

Mosty

Karola Irzykowskiego

Sylwia Panek

Mosty

Karola Irzykowskiego



Poznań 2019

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

<http://www.ptpn.poznan.pl>

dystrybucja@ptpn.poznan.pl

GŁÓWNY REDAKTOR WYDAWNICTW PTPN

Tomasz Sobieraj

RECENZENCI

prof. dr hab. Andrzej Lam
dr hab. Katarzyna Sadkowska

REDAKCJA

Elżbieta Turzyńska

PROJEKT OKŁADKI

Maciej Pachowicz

© Copyright by Sylwia Panek, Poznań 2019

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2019

Wydano z pomocą finansową Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ISBN 978-83-7654-444-1

SKŁAD

Adriana Staniszevska

Ark. wyd. 17,22

Moim dzieciom

Spis treści

| | |
|---|-----------|
| Wykaz skrótów tekstów Karola Irzykowskiego | 11 |
| Wstęp | 13 |
| „Wzruszenie trwalsze niż ściany gmachów obróconych w gruz”. | |
| Między tradycją a nowoczesnością: Irzykowski wobec Żeromskiego | 21 |
| 1. Okres młodopolski | 24 |
| (O <i>Popiołach</i> , czyli „śliski sport” • „Analiza chemiczna stylu” • Program rozszerzonego utylitaryzmu • Wnioski) | |
| 2. Okres dwudziestolecia międzywojennego | 39 |
| („Twórcza lawa” • Pisarz społeczny • „Komplikacjonizm”) | |
| 3. Diagnoza zmiany | 46 |
| (Przemiany twórczości • Twórcze powroty • Wspólnota doświadczeń • Pisarz i koniunktury) | |
| 4. Dialektyka i wzruszenie | 54 |
| Gesty nie tylko niepozorne. Irzykowski – Nałkowska | 61 |
| 1. „Dziwna afera z intelektualnym Irzykowskim” | 62 |
| 2. „Literatura nieoficjalna” | 65 |
| 3. „Gesty korespondencyjne” | 73 |
| 4. Krytyk i pisarka | 77 |
| 5. Epilog | 80 |
| „Wybiła godzina kryzysu dyskrecji”. Krytyk o pisarce | 83 |
| 1. Krytyczne oko recenzenta | 87 |
| („Najzdolniejsza uczennica Żeromskiego” • Krytyka autentyzmu • Punkty zbieżne • „Przemoc wrażenia”) | |

| | |
|--|-----|
| 2. Komplementy | 98 |
| (Narcyza i <i>Hrabia Emil</i> • Pisarka społeczna) | |
| 3. Literatura kobieca i prawo krytyki | 108 |

Obiektywizacja osobistego, personalizacja obiektywnego.

| | |
|---|------------|
| O stosunku Irzykowskiego do Simmla | 117 |
| 1. Ku pragmatyzmowi | 119 |
| 2. Kolekcjonerzy punktów widzenia | 125 |
| 3. Komplikacja i alienacja | 128 |
| 4. Polemika | 133 |
| 5. Dalsze paralele | 138 |
| 6. Codziennosc i czulość | 145 |

Most dystansu. Wobec Feldmana – Żyda (i nie tylko)

| | |
|--|-----|
| 1. Sprawa Feldmana; <i>Brońmy swojego Żyda</i> | 159 |
| 2. Wnioski i konteksty | 177 |

Papuas merytoryzmu contra Szkoła Szczekających Bocianów.

| | |
|---|------------|
| Irzykowski wobec futurystów | 183 |
| 1. Zarzut plagiatorstwa | 184 |
| 2. Rzeczywistość a myśl | 187 |
| 3. Nowatorstwo a tradycja | 190 |
| 4. „Wykupno plagiatu” | 192 |
| 5. Tendencja i autonomia literatury | 193 |

„Jasność jest fikcją zrobioną z materiału chaosu”.

| | |
|--|------------|
| Irzykowski przeciwko „niezrozumialstwu” | 195 |
| 1. Ustalenia terminologiczne | 198 |
| 2. „Niezrozumiałość” – czy to tylko defekt sztuki? | 200 |
| 3. Język i mowa | 201 |
| 4. Metoda Irzykowskiego | 203 |
| 5. O co zatem chodzi? | 204 |
| 6. Kto jest wrogiem? | 207 |
| 7. „Niezrozumiałość” a zadanie literatury | 209 |
| 8. Wnioski | 213 |

„Nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie ci zimno”. O aforyzmach Irzykowskiego

| | |
|---|-----|
| 1. Irzykowski jako teoretyk aforyzmu | 219 |
| 2. Irzykowski aforysta | 226 |
| 3. „Nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie ci zimno” | 234 |

| | |
|---|------------|
| Zamiast zakończenia: „Wskrzesić rzeczy i zabić pesymizm”. | |
| Wiktor Szklowski i Karol Irzykowski w poszukiwaniu realności | 239 |
| Bibliografia | 257 |
| Nota bibliograficzna | 273 |
| Indeks osób | 275 |
| Summary. Karol Irzykowski’s Bridges | 283 |

Wykaz skrótów tekstów Karola Irzykowskiego

- A – *Aforyzmy*, wstęp i wybór S. Lichański, Warszawa 1975.
- B – *Beniaminek*, w: K. Irzykowski, *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania. Beniaminek*, oprac. A. Lam, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1976.
- C – *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. Lemiesz i szpada przed sądem publicznym. Prolegomena do charakterologii*, wstęp A. Lam, oprac. Z. Górzyna, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1980.
- D 1 – *Dziennik*, t. 1: 1891-1897, oprac. B. Górską, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 2001.
- D 2 – *Dziennik*, t. 2: 1916-1944, oprac. B. Górską, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 2001.
- L – *Listy 1897-1944*, zebrała i oprac. B. Winklowska, Kraków 1998.
- LK – *Lżejszy kaliber*, w: K. Irzykowski, *Słoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, oprac. Z. Górzyna, Kraków 1976.
- P – *Pałuba. Sny Marii Dunin*, oprac. A. Budrecka, Wrocław 1981.
- PR 1 – *Pisma rozproszone*, t. 1: 1897-1922, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1998.
- PR 2 – *Pisma rozproszone*, t. 2: 1923-1931, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1999.
- PR 3 – *Pisma rozproszone*, t. 3: 1932-1935, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1999.
- PR 4 – *Pisma rozproszone*, t. 4: 1936-1939. *Ze spuścizny rękopiśmiennej*, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1999.
- PR 5 – *Pisma rozproszone*, t. 5: *Artykuły w językach obcych. Uzupełnienia*, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 2001.
- PT 1 – *Pisma teatralne*, t. 1: 1896-1926, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1995.
- PT 2 – *Pisma teatralne*, t. 2: 1927-1929, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1995.

- PT 3 – *Pisma teatralne*, t. 3: 1930–1933, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1995.
- PT 4 – *Pisma teatralne*, t. 4: 1934–1939. *Ze spuścizny rękopiśmienniczej*, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1997.
- S – *Stoń wśród porcelany*, w: K. Irzykowski, *Stoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, Kraków 1976.
- WoT – *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania*, w: K. Irzykowski, *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania. Beniaminek*, oprac. A. Lam, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1976.

Liczba po skrócie wskazuje kolejno numer tomu i strony (np. PT 2, 47) lub – w przypadku braku tomu – tylko strony (np. S 56).

Wstęp

Nie ma myśli tak osamotnionej, do której by jednak kiedyś druga myśl nie dotarła, aby ją przeświecić, wziąć z sobą lub odrzucić (WoT 8).

Świat samych Robinsonów byłby nie tylko niekompletnym, lecz także pozbawionym najciekawszych i najgłębszych zadań kosmicznych, jakie wynikają z wzajemnego przenikania się dusz (S 527).

Tytuł mojej książki jest nawiązaniem do *Mostów* Karola Irzykowskiego – projektowanego przez krytyka tomu analiz, który miał stanowić syntezę jego poglądów klerkowskich. Rękopis dzieła w dużej części¹ zaginął w powstaniu warszawskim, ale traktując stratę jako wyzwanie, by w literaturoznawczych interpretacjach odsłonić tkane przez Irzykowskiego całą swą twórczością tekstowe „mosty”, postanowiłam skomponować pracę będącą efektem lektury pism autora *Walki o treść*, zgodnie z intencją stosowanej przez niego metody pisania. Polegała ona nie na budowaniu zwartego systemu poglądów, ale na artykułowaniu swych przekonań zawsze wobec myśli cudzej, szukaniu z cudzą myślą zarówno punktów wspólnych, jak i różnic. Dla Irzykowskiego bowiem – jak słusznie zauważył Tadeusz Peiper – rozmowa była drogą do sprawiedliwości, a uderzanie własnymi sądami o cudze

¹ Ocalałe fragmenty rękopisu opublikowała Halina M. Dąbrowolska w: *eadem, O Karolu Irzykowskim. Wspomnienie biograficzne i komentarze do jego dzieł oraz Karola Irzykowskiego część niewydanych rękopisów*, Łódź–Wrocław 1947, s. 113-125 oraz Janina Bahr – zob. K. Irzykowski, *Instrumenty i instytucje klerkowskie*, w: PR 4, 537-563.

sądy – sposobem sprawdzenia ich wytrzymałości². Prowadzone przez krytyka polemiki odpowiadały marzeniu młodego autora *Pałuby*, piszącego o poezji jako „inżynierii[!] rzeczywistych zamków na lodzie i mostów błękitnych między ludźmi” (P 480), były realizacją pragnienia przekornego idealisty, który od czasów młodopolskich zdawał sobie sprawę, że „ludzie z ludźmi za mało żyją naprawdę, stykają się z sobą skórami, nie duszami. Zabawy, bankiety, parlamenty, komitety, nawet miłość i przyjaźń bywają zbyt często surogatami, [podczas gdy – S.P.] prawdziwą, typową formą współżycia duchowego jest poezja” (C 481).

Porządek kolejnych rozdziałów publikacji wyznacza zatem cel, jakim jest rekonstrukcja wybranych mostów krytyka³, będących jego dialogami z ważnymi pisarzami, kierunkami, gatunkami, pojęciami.

W rozdziale pierwszym opisuję stosunek Irzykowskiego do twórczości Stefana Żeromskiego. Przedmiotem mojego zainteresowania stają się w nim tyleż ważne figury i style odbioru pisarstwa Żeromskiego przez krytyka, co – przede wszystkim – diagnoza powodów widocznej zmiany jego opinii o pisarzu. Źródłowa i docelowa intencja mojej interpretacji zadecydowała o analizie wypowiedzi krytycznoliterackich Irzykowskiego o Żeromskim w porządku diachronicznym. Zbadanie kilkudziesięciu tekstów krytyka pisanych przez niego na przestrzeni przeszło 20 lat oraz uporządkowanie jego licznych uwag na temat Żeromskiego, czynionych w formie dygresji przy okazji oceny przez Irzykowskiego dorobku in-

² Zob. T. Peiper, *Niedyskreje*, w: *Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowskim*, oprac. B. Winkłowa, Kraków 1976, s. 340.

³ W książce nie przedstawiam wszystkich dialogów krytyka, a szczególnie nie prezentuję tych, które są już najlepiej opisane: z Friedrichem Hebblem, Stanisławem Brzozowskim, Tadeuszem Boyem-Żeleńskim i Witkacym. Dwa pierwsze interpretowałam w swej publikacji *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego* (Poznań 2006), *Beniaminek i Walka o treść* zyskały zaś dużą i wnikliwą bibliografię – zob. przede wszystkim: T. Burek, *Cztery dyskusje Karola Irzykowskiego. Prolegomena*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890-1938*, Seria 1, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, Wrocław 1972; L. Wiśniewska, *Trzy dyskusje Karola Irzykowskiego*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 1996, t. 9; B. Żukotyńska, [rec.] *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania Karol Irzykowski*, „Pamiętnik Literacki” 1929, nr 1/4; L. Fryde, *Aktualność Walki o treść*, „Pion” 1938; B. Rogatko, *Walka o treść Irzykowskiego jako polemika z programem estetycznym S.I. Witkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 2; A.Z. Makowiecki, *Boya i Irzykowskiego spór o koncepcję Młodej Polski*, w: *idem, Wokół modernizmu*, Warszawa 1985; H. Markiewicz, *Jak był zrobiony Beniaminek?*, w: *Badania nad krytyką literacką*, Seria I, red. J. Ślawiński, Wrocław 1974; D. Skórczewski, *„Sprawa Irzykowskiego i Boya”, czyli spór o program*, w: *idem, Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2002; A. Lam, *Jak ja to robię? Czyli Irzykowski o Boyu*, w: *idem, Portrety i spotkania*, Pułtusk–Warszawa 2014; M. Chmurski, *(Nie)była debata o (nie)dojrzałości kultury: Karol Irzykowski wobec Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, „Wielogłos” 2015, nr 4(26).

nych pisarzy, pozwoliły na identyfikację czynników składających się na silny bodziec redefiniujący dominantę aksjologiczną w ocenie dzieła Żeromskiego przez interpretatora: z negatywnej – młodopolskiej na życziwą – międzywojenną.

Rozdział drugi i trzeci poświęcam przeprowadzonej w dwóch odsłonach analizie stosunku Irzykowskiego do Zofii Nałkowskiej. W odsłonie pierwszej odczytuję (przy wykorzystaniu terminologii Johna Austina) listy i dzienniki obojga. Rekonstrukcja skomplikowanych relacji prywatnych zbudowała kontekst naznaczonego lękiem przed upublicznieniem prywatnych tajemnic stosunku krytyka do pisarki, który zinterpretowany został w odsłonie kolejnej. W niej identyfikuję zarówno wpływ prywatnych relacji Irzykowskiego i Nałkowskiej na dokonaną przez krytyka ocenę twórczości pisarki, jak i miejsce, jakie w kampaniach krytycznych Irzykowskiego zajmowała analiza książek Nałkowskiej. Szczególnie eksponuję potraktowanie przez krytyka tekstów pisarki jako przykładu „literatury kobiecej” i badam rolę, jaką w ocenie dokonań Nałkowskiej odgrywały generalne sądy Irzykowskiego na temat stereotypowo konceptualizowanych właściwości płci.

W rozdziale czwartym poddaję rekonstrukcji most, który budował Irzykowski w kierunku Georga Simmla. Związek tekstów krytyka z myślą Simmla identyfikuję zarówno na podstawie formułowanych wprost przez Irzykowskiego komentarzy na temat filozofa, jak i odnajdywanych podobieństw w postawie epistemologicznej Irzykowskiego i Simmla. Krytyk, jak można przypuszczać, po prostu często „myślał Simmlem”, być może także wówczas, gdy opisywał rolę, jaką w polskiej literaturze odgrywać powinien Wilhelm Feldman jako polski Żyd. Tę rolę opisuję z kolei w rozdziale kolejnym, zwracając między innymi uwagę na to, że charakteryzując wyjątkowe miejsce, jakie w polskiej kulturze powinien zajmować Feldman, Irzykowski posługuje się tymi samymi argumentami, które stosuje Simmel, budując „pozytywną” charakterystykę „obcego”. W interpretacji sposobu włączenia się Irzykowskiego do prowadzonej w 1908 roku dyskusji nad książką Feldmana *Współczesna literatura polska* eksponuję fakt, że oskarżany w dwudziestoleciu międzywojennym o antysemityzm krytyk przypisywał Żydom w polskiej literaturze i krytyce literackiej rolę specjalną i jak najbardziej pozytywną – wnikliwych innowatorów, a nawet projektodawców twórczej kulturalnej metamorfozy, krytycznych recenzentów, którzy mogliby z racji swojej pozycji, opartej na dystansie, obudzić twórców i odbiorców polskiej literatury ze złych snów i romantycznych frazesów.

W trzech kolejnych rozdziałach interpretuję stosunek Irzykowskiego do futuryzmu, „niezrozumiałstwa” i aforyzmu. Przyglądając się sporowi Irzykowskiego z futurystami, pokazuję, że formułowane przez „papuasa merytoryzmu” (jak nazwał Irzykowskiego Anatol Stern) zarzuty plagiatowego charakteru twórczości

i skrajnego antytradycjonalizmu odsyłały do „rezerw” sporu, którymi były odmienne przekonania krytyka i futurystów na temat spraw zasadniczych – koncepcji poety i funkcji literatury. Głębokim planem polemiki krytyka z futuryzmem nie była bowiem intencja przekraczania irytującej futurystów opozycji sztuki i życia, ale tendencji i autonomii (literatury). W tej części swej książki eksponuję fakt, że Irzykowski w polemice z futurystami (jak zresztą z całą awangardą literacką dwudziestolecia) stawał w sytuacji paradoksalnej – młodopolski eksperymentator i bluźnierca wobec antytradycjonalistycznego nastawienia sztuki awangardy reprezentował świadomość ciągłości i bronił rozumienia oryginalności jako dialogu z tradycją, a nie jej odrzucenia.

W rozdziale o „niezrozumiałstwie” podkreślam zaprojektowaną niejednoznaczność stosowanych przez Irzykowskiego pojęć, którą przedstawiam jako zaletę propozycji krytyka. Staram się pokazać, że spór z „niezrozumiałą” literaturą jest dla Irzykowskiego przede wszystkim – w swej warstwie najgłębszej – epistemologiczną refleksją nad tym, co powinno być właściwym tematem sztuki, jej rzeczywistym przedstawieniem. Rozdział o aforyzmie natomiast podporządkowuję próbie odpowiedzi na pytanie o źródło napięcia między intensywną praktyką aforystyczną autora *Lżejszego kalibru* a często manifestowaną przez niego krytyką formy aforyzmu, będącego dla Irzykowskiego świadectwem myślenia ułatwionego i apodyktycznego.

Dialogiczna twórczość polemisty, który marzy o Wielkiej Literackiej Dyskusji⁴ i chciałby ustanowić „święto słuchania cudzych argumentów” (LK 599), przekonuje, że rozmowa, której chce krytyk, ma zawsze charakter otwarty, bowiem „[t]zw. łańcuch myśli nie jest przykuty do żadnego muru, lecz zależy w nieskończoność od innych łańcuchów” (LK 551). Sygnalizując zatem, że projektowane przez Irzykowskiego mosty mają konstrukcję koniecznie niedomkniętą, nie znośzącą wniosków i konkluzji, oraz mając świadomość, że przedstawione w tej książce interpretacje wymagają kontynuacji (nie tylko dlatego, że warto badać dialogi krytyka przeze mnie nie opracowane, ale także z tego powodu, że każdy sformułowany w niej wniosek wymaga, zgodnie z intencją autora *Słonia wśród porcelany*, dalszej komplikacji⁵), postanowiłam zrezygnować z klasycznego podsumowania.

⁴ „Wielką Dyskusją Literacką nazywam nie spór doraźny, lecz to, że na przestrzeni większego czasu odpowiadają sobie rozrzucone głosy, że idee nie przepadają, a wędrują po głowach i sercach ludzkich, że ludzie zaczynają się rozumieć i porozumiewać. Dotyczy to zarówno poezji, jak i krytyki, jak i nawet spraw społecznych i politycznych. [...] Literatura nie ma być lasem ćwierkających ptaszków” (K. Irzykowski, *Zaoczny pojedynek*, „Antena” 1933, nr 11, cyt. za: PR 3, 183).

⁵ Zob. K. Irzykowski, *Zasada komplikacji*, „Europa” 1930, nr 11.

Równocześnie korzystając z odnajdywanej w tekstach krytyka zachęty do tworzenia analiz, które oparte są na zapładnianiu własnej myśli w cudzej idei, przyłączam się do budowy kolejnych „mostów”, będących, na innym piętrze, również dialogowaniem interpretatorów tekstów Irzykowskiego między sobą. Takim osobliwym mostem jest w książce pełniący funkcję zamykającą rozdział ostatni, w którym kontynuując trop lektury tekstów krytyka podjęty wcześniej przez Henryka Markiewicza, Barbarę Sienkiewicz i Ryszarda Nycza, odczytuję poglądy teoretycznoliterackie Irzykowskiego, sytuując je wobec koncepcji Wiktora Szklowskiego.

Analiza dialogów–mostów niestrudzonego polemisty pokazuje, że w jego obfitej twórczości krytycznoliterackiej kryją się niezredagowane książki domagające się odsłonięcia. Określająca zadanie realizowane w kolejnych rozdziałach tego tomu rekonstrukcja głównych wątków tych nie napisanych przez Irzykowskiego książek sprawia, że części te można czytać oddzielnie – jako samoistne całości, pokazujące stosunek krytyka do wybranych pisarzy, grup, gatunków. Czytane wspólnie odsłaniają jednak treści dodatkowe, bowiem budowane przez polemistę dialogi funkcjonują w postaci osobliwego warkoczka. Jak w warkoczku wątki pojawiające się w – zdawałoby się – osobno prowadzonych sporach powracają, przeplatając się i krzyżując⁶. Kolejne pasma tego splotu łączą założenia epistemologiczne Irzykowskiego, określające postawę krytyka konsekwentnie polemiczną wobec analizowanych zagadnień, skutkiem której każdy jego dialog jest świadectwem nigdy nie jednoznacznie pozytywnego lub wyraziście negatywnego, ale zawsze ambiwalentnego stosunku Irzykowskiego do pisarza czy problemu⁷. Każdy też pisany jest

⁶ Przykładowo: program „rozszerzonego utylitaryzmu”, wypracowany w polemice z Żeromskim (zob. rozdział pierwszy) pozwala Irzykowskiemu pozytywnie ocenić powieść Nałkowskiej *Romans Teresy Hennert* (zob. rozdział trzeci), relacje wyłaniające się z korespondencji Nałkowskiej i Irzykowskiego (zob. rozdział drugi) oświetlają powojenną powściągliwość krytyka wobec pisarki (zob. rozdział trzeci), inspiracje lekturami Simmla (zob. rozdział czwarty) prawdopodobnie wspierają pozytywne definiowanie „obcego”, znajdujące swe konsekwencje w rozważaniach nad rolą Feldmana w literaturze polskiej (zob. rozdział piąty), krytyka aforystycznych formuł odnajdywanych już w młodopolskich książkach Nałkowskiej (zob. rozdział trzeci) wzmacnia sceptycyzm krytyka wobec gatunku, eksplikowany przez niego także wobec twórców powojennych (zob. rozdział ósmy), niezrozumiałość, odnajdywana zarówno w tekstach młodopolskich, jak i awangardowych (zob. rozdział siódmy), wspiera tezę o pozornej jedynie oryginalności futurystów (zob. rozdział szósty).

⁷ Ambiwalencja stosunku Irzykowskiego do ocenianych pisarzy i podejmowanych tematów uwidacznia się w każdym rozdziale tej książki. Żeromski uznany za „fenomen w literaturze świata” (PR 2, 116) odznacza się, twierdzi krytyk, raczej „troską obywatelską niż polotem myśli” (PR 2, 116), a Nałkowska, kreśląc obrazy wnikliwsze poznawczo niż metafory Przybosa (por. PR 3, 648), pisze teksty oskarżane przez Irzykowskiego o snobizm formy, stylistyczną manierę i skłonność do „toaletow[ego] solipsyzm[u]” (C 561). W rozważaniach podziwianego Simmla – „mistrz[a] metod

z pozycji ekskluzywnie osobnej – myśliciela, który nie chce być reprezentantem żadnej grupy, tworzonej przez „zamknięty łańcuch ludzi, którzy się wzajemnie potwierdzają” (PR 2, 319), uprawiającej zatem „plemienne kazirodztwo myśli, idei i poczynań” (PR 2, 319), filozofa, który nie życzy sobie być obrońcą „głupstw[a] szczerze zamknięte[go]” (PR 2, 319) w uznanej i nie znoszącej sprzeciwu optyce myślenia, obowiązującej w danym kręgu towarzyskim czy politycznym. Reprezentuje on bowiem stanowisko własne – kontrowersyjnego indywidualisty, widzącego konieczność założenia w Polsce nie Ligii Obrony Praw Człowieka, ale „lig[ii] przeciw megalomanii i lig[ii] mówienia prawdy, czy: tępienia kłamstwa pod wszelkimi postaciami” (D 2, 472). Dlatego nie dziwi, że alternatywnym wobec *Mostów* tytułem niewydanej książki krytyka była *Wyspa atakująca*⁸.

Most i wyspa okazują się zatem – w ramach założeń strategii pisarskiej krytyka – dwiema stronami tej samej zasady myślenia, znoszącej racje ujmowania w języku opozycji: destrukcyjnego, szkodliwego konfliktu i budującego, pożytecznego porozumienia⁹. Według Irzykowskiego bowiem metoda sporu, która każe „zrzuc[ić] z siebie większy lub mniejszy płaszcz porozumienia” (D 1, 206), nie jest narzędziem lekceważenia cudzej opinii, ale – odwrotnie – świadectwem szacunku zarówno wobec badanych problemów, jak i uczestników życia literackiego, których poważne potraktowanie nie pozwala przejść nad odnajdywaną w ich wypowiedziach głupotą¹⁰ z pobłażliwą akceptacją. Metoda sporu okazuje się też sposobem kształtowania treści pogłębianych, zbrojnych w narzędzia uwzględniające argumenty komplikujące lub znoszące racje oponenta. Zadaniem krytyki i literatury

komplikacji” krytyk widzi „pewn[ą] luk[ę]” (C 657), a Feldman, uznany przez autora *Czynu i słowa* za „obcego”, zostaje równocześnie wskazany jako ten, który miał szansę (z racji swej odmienności właśnie!) być reformatorem polskiego życia literackiego. Futuryści zbierają słowa krytyki za złą realizację dobrze zdefiniowanego zadania sztuki, a przekonanie, że „tajemnica jest źródłem i rdzeniem poezji” (S 73), nie przeszkadza polemście z impetem atakować literatury „niezrozumiałej”. Świetny aforysta z zapalem wreszcie krytykuje gatunek, jakim jest aforyzm, niejednokrotnie definiując przy okazji przesłanki tkwiących w jego umysłowości pozornych sprzeczności.

⁸ O takim tytule wspomina Irzykowski w liście do Karola Ludwika Konińskiego z 20 IX 1937 r. (zob. L 308-309), na tytuł *Wyspa* wskazuje natomiast w wypowiedzi *W pracowniach pisarzy polskich* ([Odpowiedź na ankietę], „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55, przedruk w: PR 3, 295) oraz często w dzienniku prowadzonym w czasie wojny (zob. D 2, 245, 254, 267, 414, 465, 492, 569, 580, 586).

⁹ Tę opozycję, analizując semantykę wyrażen związanych z konfliktem, omawia Magdalena Danielewiczowa (zob. *eadem*, *Spierać się, klócić, być w konflikcie. Rozważania semantyczne*, w: *Współczesne dyskursy konfliktu. Literatura – język – kultura*, red. W. Bolecki, W. Soliński, M. Gorkczyński, Łódź 2015).

¹⁰ Por. słowa diarysty: „Głupoty nie można spotkać na ulicy, nie można jej zastrzelić jak niedźwiedzia, który uciekł z menażerii, trzeba ją częściowo wyszukiwać w indywidualach i niszczyć” (D 1, 554).

jest więc ostatecznie, według Irzykowskiego, nie tyle unikanie konfliktu¹¹, ile rozbijanie skonwencjonalizowanych języków konfliktu. Pełne porozumienie – most gładki, niewyboisty, nie może być celem pisania o literaturze, bowiem misją myślenia jest mnożenie punktów widzenia, a nie ich redukcja. Mosty budowane przez Irzykowskiego są zatem trudne, chropowate, ale uczciwe. Uczciwość jest jednak – głosi aforysta – „cnotą, która dużo kosztuje” (A 18). Dlatego zaprojektowane przez krytyka tekstowe mosty mogą być irytujące dla czytelnika, który nie uznał – choć na próbę, choć w funkcji intelektualnego eksperymentu – że niezgoda buduje, bo przywiązany jest do terroru „obśliniającego duszę «kochajmy się»” (PR 2, 30). Takiego czytelnika Irzykowski nie przekona. Ale może wśród sięgających po tę książkę więcej będzie tych, którzy docenią uprawiane konsekwentnie przez żarliwego polemistę rozważania, w których kamienował on pisarzy, pojęcia i koncepty „klejnotami swoich myśli” (LK 571)? Na to liczę.

* * *

Chciałabym wyrazić swą wdzięczność za lekturę wcześniejszych wersji książki oraz cenne uwagi, które pomogły mi ją poprawić, Recenzentom wydawniczym: Prof. dr. hab. Andrzejowi Lamowi i Dr hab. Katarzynie Sadkowskiej.

Serdecznie dziękuję za gorące dyskusje nad poszczególnymi rozdziałami książki członkom Zakładu Antropologii Literatury Instytutu Filologii Polskiej UAM: Prof. dr. hab. Barbarze Sienkiewicz, Prof. dr. hab. Przemysławowi Czaplińskiemu, Dr Sylwii Karolak i Dr hab. Błażejowi Warkockiemu.

Za lekturę fragmentów książki, konstruktywne rozmowy konferencyjne i celne podpowiedzi wdzięczna jestem także: Prof. dr. hab. Agacie Stankowskiej, Prof. US dr. hab. Agacie Zawiszewskiej, Prof. UAM dr. hab. Agnieszce Kwiatkowskiej, Prof. UAM dr. hab. Joannie Grądziel-Wójcik, Prof. UAM dr. hab. Katarzynie Kuczyńskiej-Koschany.

Dziękuję Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej – Prof. dr. hab. Tomaszowi Mizerkiewiczowi dziękuję nie tylko za sfinansowanie publikacji, ale i za wsparcie w okolicznościach jej finalizacji.

Za redaktorskie poprawki dziękuję także nieocenionej Elżbiecie Turzyńskiej.

¹¹ Krytyk pisze nawet, że konflikt jest „szkołą, w której rodzi się jaźń” (zob. C 340).

*„Wzruszenie trwalsze
niż ściany gmachów obróconych w gruz”.
Między tradycją a nowoczesnością:
Irzykowski wobec Żeromskiego*

We wspomnieniu Hanny Mortkowicz-Olczakowej o Karolu Irzykowskim¹ pojawia się taka oto scena: 1939 rok, październik, zrujnowana, zdewastowana i zasypana gruzem księgarnia Mortkowicza, wewnątrz w oknach bez szyb, wyrwanych wybuchami bomb, zabite dyktą. Wchodzi Irzykowski. Zawstydzony, zbiedzony i zszarzały. W czasie bombardowania uległo zniszczeniu jego mieszkanie na Kolonii Staszica, stracił wszystko, co posiadał, a przede wszystkim gromadzoną przez wiele lat bibliotekę. Pisząc dzieło, które utraci z kolei w czasie powstania warszawskiego – *Mosty* – potrzebuje książek, głównie kompletu dzieł Żeromskiego i poezji Staffa. Zwraca się do nieco mu znanej, ale przecież nie zaprzyjaźnionej córki wydawcy o pomoc. Otrzymał ją, z ogromną paką książek w drżących rękach, próbuje się odwdziaczyć:

– Nie wiem, czym mógłbym się pani odwdziaczyć za tego Żeromskiego. Ale może pani zechce przyjąć ode mnie wiersz, który ostatnio napisałem w czasie bombardowania. Wiersz o działach, które burzą Warszawę. Wyjął z portfela kartkę maszynopisu. Odstawił na bok paczkę z dwiema seriami Żeromskiego i poezją Staffa i zaczął czytać cicho ten wiersz. Mała dziewczynka porzuciwszy w kącie bezwartościową czytankę słuchała z podziwem. Ten brodaty pan o włosach przyprószonych siwizną jękał się ze wzruszenia, jakby wydawał zbyt trudną lekcję [...]. Pamiętam spojrzenie ciemnych oczu – naiwne i zarazem żarliwe po młodzieńczemu w steranej zarośniętej twarzy. Mówiło mi ono, że są sprawy myśli i ducha, których nie przekroczy żadna kłeska. Krwawiące, wciąż na nowo

¹ Por. H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Karolu Irzykowskim*, w: *Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowskim*, oprac. B. Winkłowa, Kraków 1976, s. 262-268.

rozdzierane rany Żeromskiego i patos poezji, która tak niespodzianie rodzi się z cierpienia. Wzruszenie trwalsze niż ściany gmachów obróconych w gruz².

Ta rozgrywająca się na tle objętego wojną miasta, przesiąknięta liryzmem, patosem i czułością scena walki Irzykowskiego o książki Żeromskiego wywieńczona jest nie tylko z chęci posiadania przez badacza i pedantycznego analityka podstawowych materiałów potrzebnych mu do pracy. Osnuta jest ona również wokół potrzeby kontynuacji przez myśliciela niedokończonych rozmowy z twórcą, wobec którego czuje rodzaj bliskości i długu. Pisanie o Żeromskim bowiem – jak wyznawał Irzykowski, recenzując *Przedwiośnie* – nie było dla niego wyłącznie „przymierzaniem gotowego dzieła do jakiegoś gotowego ideału [...], lecz gorącą chęcią wspólnego myślenia o życiu”³. I rzeczywiście, obfitość tekstów Irzykowskiego, w których pojawiają się nawiązania do Żeromskiego, potwierdza wyznaczenie krytyka poczynione na marginesie recenzji *Przedwiośnia*. Pokazuje wyraźnie, że autor *Czynu i słowa* gorączkowo, na przestrzeni całej swej twórczości, z niesłabnącym zainteresowaniem powracał do książek pisarza: uporczywie dopowiadał swoje wyrażone już wcześniej na ich temat sądy, kontynuował, skonstruowane już zdawałoby się precyzyjnie, argumentacje, poprawiając je, nanosząc korekty, formułując autokomentarze, niejednokrotnie dokonując autorewizji uprzednich interpretacji i ocen. Jest oczywiście widoczna w tym sposobie pisania typowa dla autora *Czynu i słowa* metoda asocjacyjnej myśli, którą identyfikował w jego artykułach już Tadeusz Peiper⁴, ale jest ona w tym przypadku szczególnie nasiloną, będąc świadectwem głębokiej potrzeby skonfrontowania się krytyka z ważnym dla określenia swojej postawy poznawczej i światopoglądowej punktem odniesienia, jakim był dla niego Stefan Żeromski.

W *Beniaminku* zapisuje Irzykowski wspomnienie z pogrzebu pisarza:

Swego czasu niosąc z J.N. Millerem wieniec za trumną Żeromskiego, zastanawialiśmy się nad tym, jak to wymarła w dzisiejszych czasach twórczość gestów i obrzędów [...], my literaci z pewnym wstydem nieśliśmy wtedy ów wieniec, jakbyśmy recytowali stary, lichy wiersz... (B 374-375)

Teksty Irzykowskiego o Żeromskim są próbą napisania dobrego i stale odnawianego wiersza, są rodzajem najszlachetniejszego gestu, jaki zna klerk – poszu-

² *Ibidem*, s. 266-267.

³ K. Irzykowski, *Burzliwa rzeka rzeczy. Stefan Żeromski: Przedwiośnie. Powieść. Warszawa, J. Morkowicz, 1925*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 1, cyt. za: PR 2, 70.

⁴ Por. T. Peiper, *Tędy. Nowe usta*, Kraków 1972, s. 294.

kiwania swojej myśli/postawy w konfrontacji z cudzą, wywiedzenia jej z polemiki, będącej źródłem dialogu.

Trzeba przyznać, że podróż przez teksty Irzykowskiego o Żeromskim jest wymagająca i męcząca ze względu na ogromną liczbę artykułów, recenzji, szkiców, odwołujących się w temacie głównym lub na prawach dygresyjnych odniesień do pisarza, ale i pasjonująca, między innymi z powodu dynamicznego stosunku Irzykowskiego do autora *Przedwiośnia*. Tę zmienność w wartościowaniu książek Żeromskiego przez krytyka można ująć w lapidarne formuły autorstwa samego Irzykowskiego, powołując się na „meandryczność” linii relacji Irzykowski–Żeromski lub/i jej przebieg „w kształt linii spiralnej”⁵. Mnie interesować będą tyleż ważne figury i style odbioru pisarstwa Żeromskiego przez Irzykowskiego⁶, co – przede wszystkim – zdiagnozowanie powodów widocznej zmiany opinii Irzykowskiego o Żeromskim pisarzu. Czy jest (jaka jest?) ukryta logika tej zmiany? Czy rządzi nią mechanizm inny niż chimeryczność osądów krytyka, wahającego się od dezaprobaty do słów najwyższego uznania? Ta źródłowa i docelowa intencja mojej interpretacji każe analizować wypowiedzi krytycznoliterackie Irzykowskiego o Żeromskim w porządku diachronicznym, odsłonić trwający w czasie rytm tej – jak chce Jan Jakóbczyk⁷ – potencjalnie obecnej w pisarstwie Irzykowskiego, ale nigdy przez niego nie zredagowanej książki o Żeromskim.

⁵ Takie formuły opisu stosują w swoich interpretacjach stosunku Irzykowskiego do Żeromskiego Henryk Markiewicz (por. *idem*, *W kształt linii meandrycznej*, w: *idem*, *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000) i Tadeusz Linkner (por. *idem*, *Irzykowski o Żeromskim „w kształcie linii spiralnej”*, w: *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016, s. 79-94).

⁶ Nie zajmuję się tu zatem stosunkiem Irzykowskiego do Żeromskiego w ramach dyskusji o Polską Akademię Literatury (bo nie dotyczy ona twórczości pisarza). Dyskusja nad projektem PAL jest tematem następujących tekstów: S. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu”. O kształtowaniu się sanacyjnego programu „upaństwowienia” literatury*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1967; D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków, „Przegląd Historyczny” 1975, nr 4; B. Winklowska, *Polska Akademia Literatury. „Nim ją reskrypt do życia powoła...”*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. 2, Wrocław 1973; M. Ptasieńska, *Działalność Polskiej Akademii Literatury na polu propagandy czytelnictwa*, „Studia Kieleckie” 1992, nr 4(76); M. Ptasieńska, *Spór o Akademię*, „Studia Kieleckie” 1994, nr 2(84); W. Janota, *Akademicy w Katowicach. Głosy górnośląskie*, „Śląsk” 1996, nr 11; A. Zawiszewska, *Niebezpieczne związki literatury i polityki. Na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 4. *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012. O stosunku samego Irzykowskiego do Żeromskiego w ramach sporu o PAL pisze skrótowo Jan Jakóbczyk (*idem*, *Nieznana książka krytyczna Irzykowskiego o Żeromskim*, w: *idem*, *Późne tropy Młodej Polski (1914-1939)*, Katowice 2009, s. 229-231).

⁷ Zob. J. Jakóbczyk *Nieznana książka krytyczna...*, s. 223-239.

1. Okres młodopolski

O Popiołach, czyli „śliski sport”

Pierwszą wypowiedzią krytyka o twórczości pisarza jest, odnotujmy, jego anonimowo wydrukowana w „Przeglądzie Politycznym Społecznym i Literackim” recenzja *Popiołów* z 1904 roku⁸. Ma prawdopodobnie rację Tadeusz Linkner⁹, sądząc, że Irzykowski nie włączyłby jej do ewentualnie komponowanej przez siebie książkowej rozprawy o Żeromskim. Ocena powieści jest tu radykalnie krytyczna. Zarzuty stawiane pisarzowi to: brak uporządkowanej kompozycji powieści, którą zastępują luźno połączone fragmenty, nadmiar epizodów pobocznych, przewaga „surowego materiału” nad analizą tematu (co ma dowodzić, że autor nie wyszedł ze „stadium zapisków”), brak nadrzędnej idei (bowiem „nie wiadomo, do końca, co ma być głównym wątkiem”), wreszcie – niekonsekwencja psychologiczna postaci, będąca skutkiem tego, że pisarz w sposób nieuzasadniony „własne uczucia, własne myśli i ekstazy snuje na rachunek swego bohatera i wkłada mu w jego duszę”. Recenzja kończy się nie tylko miażdżącym wnioskiem krytycznoliterackim („szereg cech luźnych i chaotycznych nie przestanie być błędem artystycznym”), ale przede wszystkim historycznoliterackim: Żeromski w swej powieści „mimo pozorów realizmu, nie wyzbył się wpływów przestarzałego romantyzmu”¹⁰.

Irzykowski schowany w tym tekście za nietypową dla siebie liczbą mnogą, piszący językiem prostodusznym, pozbawionym tak charakterystycznych dla jego temperamentu cech stylu: złośliwości, ironii, konkluzywności, aforystyczności i zarazem „komplikacjonizmu”, uprawia – publikując na łamach czasopisma (jak sam napisze w liście do Wilhelma Feldmana) – „śliski sport”¹¹, w którym osiąga dość znaczną wprawę, ale który uwiera go moralnie. Po ukazaniu się omówienia *Popiołów* tłumaczy się bowiem koledze krytykowi (w kontekście informacji o tym, iż Żeromski podejrzewa jego właśnie o autorstwo owego nieprzychylnego dla swej powieści tekstu), że recenzję tę rzeczywiście on sporządził, ale w istocie

⁸ Recenzja bez podpisu autorskiego, pt. *Stefan Żeromski: Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku w trzech tomach*, ukazała się w „Przeglądzie Politycznym, Społecznym i Literackim” w 1904 roku (nr 75-79), przedruk w: PR 1, 675-692.

⁹ Por. T. Linkner, *Irzykowski o Żeromskim...*, s. 94.

¹⁰ K. Irzykowski, *Stefan Żeromski: Popioły...*, w: PR 1, 685-687.

¹¹ K. Irzykowski, *List do Wilhelma Feldmana*, w: L 51, 20 XII 1904.

napisała ją – jak wyznaje – „moja ręka – według dyspozycji Masłowskiego, który mi swoje zapatrywania o *Popiołach* podyktował [...]. Mnie przypadło w udziale tylko wynajdywanie argumentów dla jego głupstw”; „naturalnie – przyznaje dalej – musiałem czerpać ze swoich argumentów, ale to wszystko jest sprzegłdzone do niepoznania”¹². List Irzykowskiego do Wilhelma Feldmana jest świadectwem poczucia winy krytyka, szukającego sposobności¹³ dla złagodzenia i usprawiedliwienia swego mało wyrafinowanego osądu powieści, z którym się najwyraźniej w pełni nie identyfikuje, jest próbą zdystansowania się wobec wstydlwego czynu. Z perspektywy lektur późniejszych artykułów Irzykowskiego o Żeromskim widać jednak, że radykalizm, z jakim krytyk odcina się od napisanego przez siebie w „Przeglądzie Politycznym, Społecznym i Literackim” tekstu, nie ma wystarczającego uzasadnienia. Nie jest bowiem tak, jak zwierza się on w liście, próbując w istocie nie tyle opisać sytuację, ile ją wykreować i narzucić pożądaną przez siebie sposób odbioru tego mało finezyjnego, za to radykalnie dyskredytującego wartość powieści Żeromskiego tekstu, że artykuł o *Popiołach*, wypaczony wpływem Ludwika Masłowskiego, jest „sprzegłdzony do niepoznania”. Sam Żeromski przecież rozpoznał rękę Irzykowskiego, a tym wyraźniej widać ją po latach, bowiem zarzuty kierowane w tej recenzji wobec Żeromskiego krytyk nie raz ponowi w kolejnych swych wypowiedziach o pisarzu, potwierdzając raczej ten fragment kierowanej do Feldmana korespondencji, że pisząc recenzję powieści, czerpał „ze swoich argumentów”. Również list Irzykowskiego do Feliksa Kruczkowskiego (z połowy 1905 roku), ten sam, w którym zwierza się on, że pod wpływem lektury broszury z 1905 roku Stanisława Brzozowskiego o Żeromskim pragnie ponownie przyjrzeć się twórczości pisarza, poświadcza generalnie krytyczną w tym czasie opinię Irzykowskiego o *Popiołach*, tu już jednak uzupełnioną także uwagami podnoszącymi walory powieści¹⁴.

¹² *Ibidem*.

¹³ Irzykowski prosi także w liście Feldmana o podanie adresu Żeromskiego, mając zamiar – jak wyznaje – napisać do niego list wyjaśniający kontekst ukazania się recenzji *Popiołów*. Według Stanisława Pigonia, w korespondencji Żeromskiego nie odnaleziono listu od Irzykowskiego (podają za przypisem Barbary Winklowej do listu Irzykowskiego, por. *ibidem*, 51).

¹⁴ Por. fragment listu: „Żeromski w ogóle stoi w pobliżu banalności, nawet często z niej wychodzi, stąd jego popularność. Na przykład w *Popiołach* epizody w Hiszpanii, tło epoki itd. Wszystko to nic a nic mi nie imponuje, jest nawet bardzo nudne”. Dalej jednak: „Ale wizyta nocna u Heleny, odjazd z nią jako mężatką i jeszcze kilka ustępów nie mają sobie równych pod względem intensywności, są po prostu podbijające” (K. Irzykowski, *List do Feliksa Kruczkowskiego*, w: L 69 i 70, 22 VII 1905).

Jest i nie jest zatem – równocześnie – recenzja *Popiołów* pierwszą wypowiedzią Irzykowskiego o Żeromskim. Wstydlive dziecko niesamodzielnie przez Irzykowskiego prowadzonego pióra zapowiada późniejsze wątki polemiki krytyka z pisarzem, ale rażąc jednoznacznością, uproszczeniem, ocierając się o karykaturę znacznie subtelniej wyartykułowanych w tekstach późniejszych argumentów, zdradza przede wszystkim paraliż klaustrofobicznej sytuacji redakcyjnej Irzykowskiego¹⁵, którą ten szczęśliwie, po napisaniu recenzji *Popiołów*, porzucił.

Jako pierwsze w pełni autorskie wypowiedzi Irzykowskiego o Żeromskim trzeba zatem potraktować dopiero *Glossy do współczesnej literatury polskiej* wydawane w „Głosie” w 1904 i 1905 roku, inicjujące realizowaną niezależnie od uwarunkowań wydawniczych, prowadzoną już zatem w pełni samodzielnie, recepcję twórczości pisarza przez krytyka. Wstępną odsłonę tej recepcji budują teksty z lat 1905-1916, w większości zamieszczone (w ramach reedycji¹⁶ lub po raz pierwszy) w *Czynie i słowie* i dlatego stanowiące najbardziej znany fragment obecności twórczości Żeromskiego w refleksji krytycznoliterackiej Irzykowskiego. Do świadectw ówczesnego stosunku krytyka do pisarza trzeba zaliczyć także ważny artykuł Irzykowskiego z 1912 roku *Głód woli*¹⁷, rozwijający jego krytyczny motyw myślenia o pisarstwie Żeromskiego zainicjowany w tekstach wcześniejszych.

„Analiza chemiczna stylu”

Artykuły z lat 1905-1916 są spójnym atakiem na indywidualne i powtarzalne (bo odnajdywane także w twórczości innych pisarzy tworzących tzw. szkołę Żeromskiego) cechy światopoglądu i poetyki powieści autora *Ludzi bezdomnych*. Ocena

¹⁵ O tym, z jakim dyskomfortem wiązała się dla Irzykowskiego praca w redakcji „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego”, świadczą czynione po przeszło 40 latach jego dziennikowe zapiski. W latach czterdziestych wspomina w nich na przykład zestawiany z siedzeniem w więzieniu 8-letni „Pobyty w niewoli u Masłowskiego” (D 2, 509), oddaje atmosferę codziennego lekceważenia i upokorzeń, z jakimi spotykał się ze strony głównego redaktora gazety (D 2, 567) i zapisuje sny, w których nadal przeżywa pracę w redakcji Masłowskiego – „to uczucie zależności” (D 2, 591).

¹⁶ Jako przedruki w *Czynie i słowie* (1913) ukazały się następujące teksty Irzykowskiego budujące jego polemikę z Żeromskim (podają według kolejności ukazywania się artykułów, w nawiasach wskazując miejsca ich pierwodruków): *Glossy do współczesnej literatury polskiej* („Głos” 1904/1905, nr 1, 1905, nr 3, 10, 29, 31); *Z tajników bohaterstwa* („Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 10 i z. 12/13); *Dostojny bzik tragiczności* („Widnokręgi” 1910, z. 20); *Powieści Natkowskiej* („Nowa Reforma” 1910, nr 181 i 182). Tekst *Ze szkoły Żeromskiego* ukazuje się po raz pierwszy w *Czynie i słowie* bez wcześniejszego pierwodruku.

¹⁷ K. Irzykowski, *Głód woli*, „Świat” 1912, nr 43.

pisarstwa Żeromskiego w tekstach krytyka z tego okresu, jest, jak wiadomo, bardzo surowa. Główna linia zarzutów koncentruje się na fałszu gestu bohaterszczyzny oraz nieokreśloności stanowiska etycznego i światopoglądowego pisarza. Przedmiotem oskarżeń są także, mające swe konsekwencje „treściowe”, elementy formalne powieści.

Na szczególne słowa krytyki zasługuje, zdaniem Irzykowskiego, nieprawidłowa konstrukcja utworów, głównie w planie budowania postaci literackich. Argumenty krytyczne formułuje Irzykowski dwa. Pierwszym jest zarzut nieprawdopodobieństwa psychologicznego bohaterów literackich poprzez przeniesienie uwagi w ich charakterystyce na momenty nieistotne, będące atrakcyjnymi literacko, a nie wnikliwymi poznawczo z punktu widzenia analizy procesów psychicznych, oraz – o czym pisał już recenzent *Popiołów* – poprzez obdarzenie ich życiem duchowym samego autora, zgodnie z metodą pisarską, według której „bohater i jego losy są nitką, na którą autor wiąże urywki ze swego lirycznego pamiętnika”¹⁸. Efektem tego nieakceptowanego przez Irzykowskiego zabiegu, powodującego, że „Figury Żeromskiego to dzieci, których nawet po urodzeniu nie odcina się od pępowiny”¹⁹, jest nieuzasadniona komplikacja ich życia psychicznego: „Dlatego Rafał z *Popiołów*, który w zewnętrznym życiu jest zwykłym rębajłem, dobrym do wojny i do amorów, odczuwa, kocha, marzy tak, jakby był genialnym poetą”, gdy tymczasem „stany uczuciowe rzeczywistych Ew i Rafałów są rozpaczliwie płytkie i jałowe”²⁰.

Stawiany przez krytyka zarzut psychologicznego nieprawdopodobieństwa bohaterów literackich uzupełniony jest oskarżeniem pisarza o nieprzeprowadzenie przez niego podejrzliwej analizy opisywanych stanów emocjonalnych charakteryzowanych postaci. Brak takiej analizy powoduje, że opisy procesów psychicznych są w istocie – według Irzykowskiego – banalne. Krytyk widzi to gorzko: siła estetycznego przekazu powieści Żeromskiego i ich popularność jest oparta na niewychodzeniu (albo wychodzeniu jedynie pozornym, udawanym) przez powieściopisarza poza regułę prawdopodobieństwa, poza gusty i wiedzę potencjalnego i przeciętne-

¹⁸ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 578.

¹⁹ K. Irzykowski, *Glossy...*, w: C 362. W innym miejscu krytyk pisze, że autor „daje im swoją duszę – bierze je w ręce jak zdrtwiałe z zimna ptaki, którym przywraca zdolność śpiewu” (K. Irzykowski, *L'histoire d'une faute de Żeromski*, „Pologne Littéraire” 1926, nr 2, cyt. za: PR 5, 34).

²⁰ K. Irzykowski, *Powieści Natkowskiej*, w: C 550. Zarzut ten powtórzy Irzykowski kilka lat później w artykule *Ze szkoły Żeromskiego*: „Rafał Olbromski na przykład jest sobie poczciwym «dobrym chłopcem», w którym kochają się ładne niewiasty. Poza tym jednak prowadzi on życie wewnętrzne tak obfite i ogromne, że wydaje się nam geniuszem marzeń i ekstaz. Tak samo Ewa Pobratyńska, dziewczyna zmysłowa, próżna, złośliwa i trochę sentymentalna, staje się geniuszem cierpienia, pochodnią rozświetlającą piekło dantejskie grzechu” (C 576).

go odbiorcy, z którym on nie polemizuje, którego nie zaskakuje i nie prowokuje, ale któremu pochlebia i w którym potwierdza ugruntowane przekonania i preferencje. W istocie zatem – brzmi bezwzględna diagnoza recenzenta – manifestująca się w powieści Żeromskiego spolegliwość wobec szablonu i upodobań odbiorców (realizowana zarówno przez zaniechanie przez pisarza przeprowadzenia podejrzliwej analizy „garderoby duszy” bohaterów swoich utworów, jak i poprzez dobór dobrze już znanych czytelnikowi rozterek moralnych) jest odpowiedzialna za poznawczą trywialność tej literatury i zarazem, dlatego właśnie, jej czytelniczy sukces²¹.

Efektem mylnej techniki portretowania bohaterów jest, według Irzykowskiego, uczynienie z nich marionetek literackich, które – czym jest krytyk szczególnie rozczarowany – skrywają przed czytelnikiem stanowisko samego pisarza w sprawie fundamentalnych problemów moralnych, społecznych. Zasadnicze znaczenie odgrywa tu niesatysfakcjonujący Irzykowskiego mechanizm konstruowania powieściowej relacji między autorem a postacią literacką. Charakteryzując stosunek Żeromskiego do bohatera *Ludzi bezdomnych*, autor *Czynu i słowa* pisze: „Należało albo śmiało zesolidaryzować się z Judymem i napisać powieść czysto tendencyjną, albo zaznaczyć swoje inne, wyższe stanowisko, a jego stanowisko traktować jako przedmiot psychologicznej analizy”²², wyrażając tymi słowami swój sprzeciw wobec uchylecia się pisarza przed trudnością sformułowania własnej – odautorskiej opinii na temat podejmowanych w powieści kwestii społecznych, politycznych, moralnych (które reprezentują losy i dylematy bohatera) na rzecz jedynie biernego ich zarejestrowania. W efekcie jednak dokonanego przez Żeromskiego wyboru już w *Ludziach bezdomnych* psychologia pisarza jest, według krytyka, „bierna, opisowa, szukająca równoważników, nie zaś walcząca, szukająca wyjaśnień i odkryć”²³, Judym bowiem „w chaosie zagadnień etycznych nie orientuje”²⁴. Dzieje się tak dlatego, że autor portretując swego bohatera, „sam sobie nie dał rady z kwestią Judyma”,

²¹ Por. słowa recenzenta *Dziejów grzechu*: „drobiazgowa metoda analizy psychologicznej, którą stosuje powieść opisanego tutaj typu, wystarczyłaby na to, aby nam wyjaśnić problematy zła i głupoty. Przymiotniki takie, jak tępy złośliwy, naiwny, zbrodniczy itd. w zwykłym życiu określają dosyć dokładnie i wystarczająco charakter i postępowanie człowieka; sprawiedliwość poetycka jednak miałaby zadanie wchodzić w każde takie zjawisko, przybliżyć je naszemu odczuciu i zrozumieniu do tej granicy, gdzie zaczyna się możliwość współnictwa. Powieść ze szkoły Żeromskiego tego właśnie nie daje, jej analiza dotyczy stanów już z góry skonwencjonalizowanych, niewątpliwych, ustalonych: rozpacz, smutek, tęsknota, zachwyty, których w umyśle czytelnika budować, «statuować» nie trzeba” (K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 578-579).

²² K. Irzykowski, *Glossy...*, w: C 362.

²³ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 579.

²⁴ K. Irzykowski, *Glossy...*, w: C 363.

„Sam sobie nie wyklarował i żal mu było, i strach i tym strachem zaczął straszyć innych”²⁵, budując powieść–pytanie i zrzucając z siebie obowiązek realizacji tego, co najtrudniejsze i dla Irzykowskiego najważniejsze: dokonanie radykalnej demaskacji i oceny „kulis” motywacji czynów swojej postaci. Zamiast tego pisarz, jego zdaniem, „poprzestaje na pierwszej kompromitacji duszy ludzkiej, na pierwszej warstwie życia, byleby ona była dobrze ponura”²⁶, co powoduje, że nawet jeśli rozterki Judyma mogłyby stać się szansą na testowanie (w ramach eksperymentalnej techniki powieściowej, której Żeromski nie buduje) racji stojących u źródeł możliwych i realnych wyborów etycznych, nie podporządkowane odautorskiej ocenie przekształcają się w estetyczny chwyt.

Jednym z głównych celów przeprowadzanych przez Irzykowskiego analiz powieści Żeromskiego jest zatem obnażenie podstawowego, jego zdaniem, grzechu pisarza, za jaki uznaje on estetyzowanie zagadnień moralnych i społecznych, sprowadzenie ich do stylistycznego zabiegu, budowanie persyjnej (bo bazującej na eksploracji ludzkich nieszczęść) „przyjemności” z artystycznego preparowania rzeczywistych problemów społecznych i moralnych („Żeromski jako wirtuoz okrucieństwa (literackiego)”²⁷). „Czy to znaczy, że ja żądam, by każdy autor w swym dziele sam od siebie suchymi słowami zaznaczał, jak on się na daną kwestię zapatruje?” – pyta Irzykowski. I odpowiada:

Bynajmniej; nie jest to koniecznym. Ale koniecznym jest, żeby poeta przed napisaniem dzieła sam dobrze wiedział, jak się wobec tej kwestii zachowuje; [...]. Otóż co do Żeromskiego mam wrażenie, że [...] w rozstrzygających punktach sprawy albo nie opanował, albo najlepszą część prawdy dla siebie zatrzymał.

Efekt? „Zdaje mi się, że Żeromski zadowala się wytryśnięciem pierwszej krwi. Ta krew jest szczerą i własną, lecz zbyt prędko staje się farbą”²⁸. W ocenie krytyka literatura ta grawituje więc ostatecznie w kierunku opartej na frazesie i patosie manieri stylistycznej oraz implikuje ramę lektury apelującą głównie do czytelniczego wrażenia („Bycze sceny, bycze nastroje, bycze powiedzenia, autor umie wstrząsnąć, rozczulić, zaniepokoić”²⁹). A przecież „trzeba być świętokradczym wobec bólu, którego nas uczy ten uwodziciel”³⁰; „ja jestem zwolennikiem licytacji. Zdemasko-

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, 366.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, 365-366.

²⁹ *Ibidem*, 366.

³⁰ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 590.

wałeś bohaterstwo? Dobrze, kto da więcej, kto zdemaskuje zdemaskowanie? Bycze sceny? Dobrze, już wiem, jak to się robi, nie chcę byczych scen. Łzy mi wyciskasz z oczu, ciarki mi chodzą po skórze – dobrze, ale co mi z tego, świat mi się jeszcze nie zawalił”³¹.

Styl oparty na estetycznych zabiegach podnoszących sugestywność obrazu atakowany jest zatem – podsumujmy – w artykułach Irzykowskiego z dwóch powodów: jest on szkodliwy nie tylko dlatego, że odgradza samego autora od komplikacji i powagi podejmowanych przez niego zagadnień i tematów (napisanie *Ludzi bezdomnych* było jedynie „pozbyciem się zmory”³²), ale także dlatego, że czytelnika zamyka w solipsystycznym świecie wrażeń, „hipnotyzuje go, każe mu żyć najstarszymi pokładami duszy, pastwi się nad bezbronny”³³. Wzbudza to bunt podejrzliwego krytyka, połączony z odmową przyjęcia tej roli („byle mnie nie straszyl, byle mi w sumienie nie wlaźli swoimi niedopowiedzeniami!”³⁴).

Za cechę zasadniczą przeprowadzanej na kartach *Czynu i słowa* analizy twórczości Żeromskiego trzeba więc uznać przyjęcie przez krytyka wnikliwej perspektywy oceny cech poetyki powieści (konstrukcji bohatera, relacji autor–postać, stylu ciężącego ku patosowi i symbolizmowi) jako znaków postawy światopoglądowej pisarza. Spór z Żeromskim jest dla Irzykowskiego nie tylko (i nie przede wszystkim) wyrazem sprzeciwu wobec wykorzystywanych w przez niego chwytów literackich, ale przede wszystkim oskarżeniem stojącej u źródeł tych chwytów aksjologii. Dzieje się tak dlatego, że – jak pisał zbiegający się w rozumieniu formy jako struktury znaczącej z Irzykowskim Stanisław Brzozowski (w książce Irzykowskiemu właśnie dedykowanej) – „stosunek między formą a treścią danego dzieła nie może być czysto przypadkowy”³⁵. Autor *Czynu i słowa* dopowie: „kwestie techniczne są w ostatecznej instancji kwestiami etycznymi”³⁶.

Nieprzypadkowo zatem prowadzone przez Irzykowskiego analizy rozwiązań poetologicznych powieści Żeromskiego skoncentrują się ostatecznie na demaskowaniu niewykrystalizowanej i niejednoznacznej postawy ideologicznej samego pisarza. Krytyk stara się obnażyć prześwitujący jego zdaniem z książek Żeromskiego, reprezentujący niepewność oraz chwiejność przekonań ich autora wygodny „stan

³¹ K. Irzykowski, *Glossy...* w: C 367.

³² *Ibidem*, 363.

³³ K. Irzykowski, *Powieści Natłkowskiej*, w: C 552.

³⁴ K. Irzykowski, *Glossy...*, w: C 363.

³⁵ S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*, w: *idem, Współczesna powieść i krytyka*, wstępem poprzedził T. Burek, Kraków 1984, s. 64-65.

³⁶ K. Irzykowski, *Świat pracy a świat emocji*, w: C 402.

połowiczny, który znają katolicy chodzący do kościoła na wszelki wypadek”, przypominając, że przecież w literaturze „idzie zawsze o to, w imię czego poeta absorbuje uwagę i współczucie czytelnika”³⁷, oraz konstatując brutalnie, iż w świecie książek Żeromskiego „problem rang, to jest różnej wartości zjawisk, jest [...] jeszcze nieobecny”³⁸. Podaje przykład: świadectwem i efektem rozchwianej i nieokreślonej postawy znanego pisarza jest – przekonuje – „panteizm artystyczny” (C 576, tj. natręctwo w portretowaniu „zdziwienia, scudownienia świata” C 574) jako cecha jego powieściowego uniwersum. Polemizując tu z Brzozowskim³⁹, podkreśla, że dążenie do zdziwienia i „scudownienia” świata nie może być osiąganane w sposób nachalny i tendencyjny, ilustrując bowiem „prymitywne odkrycia z teorii poznania”, kreśli

³⁷ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 577.

³⁸ *Ibidem*, 576.

³⁹ Irzykowski w swym młodopolskim artykule stwierdza, że Brzozowski „w bardzo ładnej, ale zupełnie złej książce o Żeromskim” eksponuje odsłanianie przez pisarza – Żeromskiego wspólnej podstawy zróżnicowanych zjawisk świata – ich „jedność” (K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 571). Rzeczywiście – Brzozowski w książce, która jest dla Irzykowskiego negatywnym przedmiotem odniesienia, analizując twórczość Żeromskiego, pisze o odsłanianym, jego zdaniem, w tekstach Żeromskiego, bliżej nieokreślonym „jądrze” rzeczywistości na przykład tak: „Punktem wyjścia jest zawsze u niego uczucie, jest on lirykiem i tylko lirykiem dość niezwykłym. Uczucie, wzruszenie, przeżycie, które go przenika do głębi, staje się jakby duszą świata, staje się słowem rozwiązania zagadki, którą jest wszystko”, „Cofnąć myśl świadomą i przekształcającą – i ujrzeć, co zostanie wtedy w głębi nas i świata, w głębi, w której my jesteśmy jeszcze światem, a on nami – oto zadanie, jakie zdaje się sobie zadawać Żeromski w swej twórczości” (S. Brzozowski, *O Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1905, s. 15). I choć analizy powieści Żeromskiego przeprowadzone przez Irzykowskiego w *Czynie i słowie* są polemiczne wobec głoszonej przez Brzozowskiego afirmacji tak diagnozowanej ontologii i aksjologii powieściowego uniwersum Żeromskiego, to warto tu przypomnieć, że książkę Brzozowskiego o Żeromskim Irzykowski komentował kilkakrotnie i oceniał ją bardzo różnie. Oprócz uwag z 1913 roku („zła książka” – por. C 571) formułował negatywną na jej temat opinię po latach w liście do Karola Ludwika Konińskiego, pisząc, iż „wywody Brzozowskiego o Żeromskim mijają się z przedmiotem, z sednem przedmiotu. Żeromski był dla niego [Brzozowskiego – S.P.] okazją do wypowiedzenia własnych myśli” (K. Irzykowski, *List do Karola Ludwika Konińskiego*, w: L 214, 5 VII 1931), i sytuując studium Brzozowskiego o Żeromskim w kontraście do odczytania przez Konińskiego *Patuby*: „minięcie się” Brzozowskiego z Żeromskim jest dla krytyka niejako odwrotnością udanego wnिकnięcia Konińskiego w intencje jego, jako autora powieści. Zupełnie inaczej jednak – pozytywnie! – Irzykowski komentuje studium Brzozowskiego o Żeromskim po pierwszej wojnie, twierdząc, że Brzozowski pisał o Żeromskim w 1905 roku „najpiękniej i z intuicją dotychczas nieprześcignioną” (K. Irzykowski, *Demoniczność w twórczości Żeromskiego*, w: PR 2, 118); „dziełko” Stanisława Brzozowskiego o Żeromskim uzna za „najlepsze ze wszystkich w ogóle studiów pisanych o tym twórcy”, a „proces wytoczony przez Brzozowskiego Żeromskiemu najwspanialszy w dziejach walki duchowej atak duszy na duszę” (K. Irzykowski, *Pojedynek dwóch duchów*, w: PR 2, 120, 125).

się wówczas „studia raczej stylistyczne niż obserwatorskie”⁴⁰. Dziwność i tajemniczość świata odsłonić trzeba „bez osobnych zabiegów, bez zeza filozoficznego”, a właściwa metoda polegać powinna nie na objawianiu, że „po świecie mknie absolut, trzeba go tylko chwycić za ogon”⁴¹, i nie na opisach krajobrazu, w których „przyroda jest wiecznie krzykliwą i natrętną, daje ciągle przedstawienia galowe”⁴². Radykalny sprzeciw Irzykowskiego wobec podobnych, a stosowanych nagminnie przez Żeromskiego zabiegów, bierze się – jak można podejrzewać – stąd, że głębokie i wprost artykułowane przez krytyka marzenie, by poeta „widział rzeczy w stanie przedsubstancjalnym”⁴³, zyskuje, w jego ocenie, groteskowe urzeczywistnienie w poetyce powieści „szkoły Żeromskiego”, która „wymaga od czytelnika, żeby sprawy i rzeczy nie tylko widział, ale nawet jadł, wsiąkał je w siebie” i „wszystko wynosił na piedestał cudowności poprzez litość”⁴⁴. To właśnie przyjęta przez Żeromskiego aksjologiczna i poznawcza dominanta „litości”, która ogarnia „malutkie rzeczy i malutkich ludzi i wynosi ich na piedestał”, tak że „nawet dziad, nawet głupiec i prostytutka mogą być geniuszami, byle się tylko wczuć dobrze w ich subiektywne stanowisko”⁴⁵, powoduje, według Irzykowskiego, rezygnację z przyjęcia przez pisarza powinności tworzenia w literaturze oceny i hierarchii zjawisk, o którą się przecież cały czas upomina.

Jeśli Irzykowski tak krytycznie oceniając powieści Żeromskiego, równocześnie, o czym była mowa, konstatuje niebezpieczeństwo ich oddziaływania na wyobraźnię zbiorową, pozostaje mu tylko jedno: „analiza chemiczna stylu”⁴⁶. Krytyk ma tego świadomość, dlatego właśnie całą swą energię angażuje w przekonanie czytelnika swoich tekstów krytycznoliterackich, że „technika dzieła [Żeromskiego – S.P.] działa jak rozmazgaja”, mając nadzieję obnażyć tym sposobem przed nim percepcję znanego pisarza jako nastrojona stronnictwo i histerycznie na „ton przesady, łatwowierności i dobroci”⁴⁷.

W efekcie postulaty, jakie mu postawi, będą skoncentrowane na owej „technice” dzieła. Irzykowski diagnozując, dlaczego w powieściach Żeromskiego autorowi „tu się chętnie wierzy, a tu nie”⁴⁸, określi swe dyrektywy wobec poetyki gatunku

⁴⁰ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 570.

⁴¹ *Ibidem*, 573.

⁴² *Ibidem*, 569.

⁴³ *Ibidem*, 585.

⁴⁴ *Ibidem*, 567.

⁴⁵ *Ibidem*, 576.

⁴⁶ *Ibidem*, 593.

⁴⁷ *Ibidem*, 594 i 593.

⁴⁸ *Ibidem*, 593.

powieściowego, wśród których za najważniejszą trzeba uznać wymóg ograniczenia praw, by posłużyć się terminologią wypracowaną przez późniejszą myśl teoretycznoliteracką, narracji personalnej na rzecz auktorialnej. Stosowana przez Żeromskiego trzecioosobowa narracja prowadzona jest bowiem z perspektywy bohaterów – to w ramach ich spostrzeżeń przebiega wnioskowanie o przedstawionych postaciach. Po latach inżynieria narracyjna pisarza zostanie ujęta w precyzyjną terminologię teoretycznoliteracką. Michał Głowiński określi sposób narracji powieści młodopolskiej Żeromskiego jako metodę pisarską zdeterminowaną przez kreację „bohaterów prowadzących”⁴⁹ (a zatem takich, którzy na przestrzeni całego utworu lub jego znaczących fragmentów są zaangażowani nie tylko w fabułę, ale i narrację, ich język bowiem staje się w sposób mniej lub bardziej wyrazisty językiem opowiadania), natomiast Magdalena Rembowska-Płuciennik nazwie technikę zsubiektywizowanych opisów postaci w powieściach Żeromskiego „symulacyjną intersubiektywnością w pigułce”. Opisy bohaterów – pisze badaczka, analizując *Ludzi bezdomnych* – dokonane formalnie w ramach narracji trzecioosobowej zbliżają się maksymalnie do punktów percepcyjnych postaci powieściowych, gdyż konstruowane są w całości w ramach ich obserwacji i interpretacji; zatem „gra rozpoznawanych motywacji, emocji, ocen przenosi się z poziomu relacji narratora i bohatera na poziom złożonych relacji między bohaterami”⁵⁰. Obie teoretycznoliterackie analizy diagnozują technikę powieściową polegającą na pomniejszeniu rangi i autorytetu nadrzędnego narratora, który ogranicza swoją wiedzę do sposobu postrzegania postaci. Warto zauważyć, że tę właśnie obniżającą znaczenie nadrzędnego narratora technikę, precyzyjnie i obszernie opisaną po latach przez Głowińskiego czy Rembowską-Płuciennik, rozpoznał wnikliwie – choć, rzecz jasna, nie przeprowadzając tak zniuansowanych jak wspomniani tu badacze teoretycznoliterackich analiz – już w swych młodopolskich tekstach o Żeromskim Irzykowski i ocenił ją krytycznie. Założenia tej metody narracyjnej odpowiadają bowiem co prawda, odnotowywał autor *Czynu i słowa*, potrzebom pisarza, by ilustrować „dusze widziane od wewnątrz”, które jednakowoż, według niego, owszem, „są interesujące”, ale tylko wówczas, „jeżeli można w nie wchodzić i wychodzić i jeżeli widzenie subiektywne tylko dopełnia widzenie obiektywne”⁵¹. Postulatem Irzykowskiego staje się zatem uruchomienie w powieści takiego spojrzenia, które koniecznie uzupełniałoby zsubiektywizowaną perspektywę postrzegania świata

⁴⁹ M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969, s. 90-91.

⁵⁰ M. Rembowska-Płuciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*, Toruń 2012, s. 158-159.

⁵¹ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 579.

przez bohaterów. Jest ono możliwe jednak, wie wnikliwy krytyk, tylko w ramach dystansu, rozumianego jako czynnik organizujący strukturę powieściowej wypowiedzi.

Osiągnięcie tego dystansu, umożliwiającego dominację w opowieści interpretacji nad wyznaniem i „faktografią”, byłoby możliwe jednak nie tylko dzięki zmianom, które nastąpić powinny w technice narracyjnej, ale także dzięki koniecznej reformie wzorca fabularnego powieści: zamianie kompozycji „luźnej”, składającej się z sekwencji scen na uporządkowaną, tzn. taką, która polegałaby na wprzęgnięciu kolejnych fabularnych obrazów w rygorystycznie prowadzony ciąg przyczynowo-skutkowy. Zorganizowany przez autora łańcuch wydarzeń jest bowiem tak samo interpretacją, jak aprioryczny komentarz narratora, tylko osiąganą innymi środkami⁵². Jeśli więc tekst ma być, według Irzykowskiego, nie tyle zapisem (zdarzeń, uczuć i dylematów bohaterów itd.), ale – przede wszystkim – ich komentarzem, musi grawitować także i w tym kierunku. Zatem: skuteczność korekty powieści „szkoły Żeromskiego” wymaga, by pisarz na przykład ograniczał ujmowanie przedstawionych w powieści wypadków w czasie teraźniejszym (co jest właściwe dla gatunku dramatycznego) na rzecz budowania opowiadania, zakładającego także czasowy dystans między narratorem a światem przedstawionym. Jest to ważne z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że właśnie za pomocą czasowego dystansu można uzupełnić stosowaną przez Żeromskiego „metodę analizy psychologicznej” demaskatorską wiwisekcją bohaterów literackich, która do tej pory na kartach tych powieści była realizowana w sposób nieprzekonujący. Po drugie – modyfikacja techniki powieściowej we wskazywanym przez krytyka kierunku jest uzasadniona także z tego względu, że w konsekwencji rezygnacji z przedstawienia opartego na podaniu faktów „in statu nascendi, lirycznie”⁵³ powieść ma szansę przezwyciężyć zgubną tendencję do rejestrowania chaotyczności i przypadkowości przedstawionych szczegółów, a tym samym właśnie wprowadzać do świata powieściowego odautorską hierarchię problemów i wartości.

Najistotniejsze jest to, że Irzykowski, wskazując na konieczne zmiany, których dokonać należy w typie powieści Żeromskiego, buduje równocześnie taki model gatunku powieściowego, który odpowiada, jego zdaniem, wyzwaniom współczesności. Autor *Czynu i słowa* spełnia tym samym swe założenie dotyczące zadań krytyki literackiej, by ta była nie tyle oceną dzieł napisanych, ile – przede wszystkim – projektem literatury przyszłości. W ramach tego projektu Irzykowski stawia sprawę jasno: dopiero w efekcie wyeliminowania błędów popełnianych przez

⁵² Por. M. Głowiński, *Powieść młodopolska...*, s. 160.

⁵³ K. Irzykowski, *Jeszcze jeden Hamlet*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 8, cyt. za: C 522.

Żeromskiego (i jego naśladowców) możliwe stanie się stworzenie powieści nowoczesnej.

Podsumowując nieco rozproszone uwagi krytyka, warto wskazać, że celem takiej powieści powinno według autora *Czynu i słowa* być:

a) zatrzymanie wrażeń artystycznych na najwyższym poziomie komplikacji (a nie „wytryśnięciu pierwszej krwi”) poprzez ucieczkę od konwencji,

b) demaskowanie motywacji czynów (bohaterów), co znaczy – w istocie – określanie wartości czynów samych (obnażanie zatem fałszywego bohaterstwa, zwanego „bohaterszczyzną”, czy terroru bezmyślnego, stylistycznego „tragizmu”),

c) skuteczne wiązanie świata fikcji literackiej ze światem pozaliterackim, w którym funkcjonują zarówno autor, jak i czytelnik.

Autor, tworząc, musi bowiem spełniać swą powinność podstawową, którą jest, jak pisze Irzykowski, co prawda w tekście nie nawiązującym do powieści Żeromskiego, ale artykułującym wprost oczekiwania krytyka wobec gatunku powieściowego: „przede wszystkim każdy fakt opowiadany widzieć *sub specie* jakiegoś wyniku, zgody lub niezgody z celem czy ideałem, czyli, jak się dziś mówi, *sub specie* wartości”⁵⁴. Obowiązek autora widzi zatem krytyk jako odpowiedź na potrzebę czytelnika, który stając wobec dzieła, pyta: „jaki związek ma to, co ty mi dajesz, z tym, co mnie samego dręczy, co jest dla mnie zagadką? Czy jesteś tylko towarzyszem niedoli, czy pokazujesz, jaka droga prowadzi na powierzchnię jasną?”⁵⁵.

Powieści Żeromskiego nie spełniają w ocenie Irzykowskiego żadnego z podstawowych celów stawianych przez niego wobec gatunku powieściowego, okazując się zatem nieudanym wariantem powieści społecznej. Powieść społeczna bowiem, według autora *Czynu i słowa*, wymaga, by pisarz nie tylko demaskował, z perspektywy odautorskiego narratora, społeczne motywy czynów swych bohaterów (czego w sposób dostateczny, zdaniem krytyka, Żeromski nie robi), nie tylko jasno opowiadał się za określonymi postawami i wyborami społeczno-politycznymi swoich postaci (czego także nie czyni), ale także budował konstruktywny przekaz w ramach „psychologii zwycięskiej”, szukającej wyjaśnień zdarzeń i „leczącej rany”, oraz dokonywał przesunięcia akcentów z dominującego w powieściach młodopolskich pierwiastka lirycznego (apelującego do emocji) na intelektualny (odwołujący się do rozumu). Pisarz powinien także ukazywać ludzi we wzajemnych stosunkach między sobą, a nie – jak to ma miejsce w „powieści humanitarnej” Żeromskiego – przedstawiać postaci, które nie wychodzą poza zamknięty stan przejmujących, ale

⁵⁴ K. Irzykowski, *Ostatnia powieść Brzozowskiego*, „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 165-166, cyt. za: C 605.

⁵⁵ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 590.

niewystarczająco przez obiektywnego narratora zanalizowanych, doznań („szlochy duszy à la Żeromski” WoT 213). Odnajdywany ponadto w bohaterach teje powieści „głód woli” (którego efektem są właśnie krytykowane przez Irzykowskiego bohaterstwo i tragizm, rozumiane jako szablon, mina, humanitarny nałóg, „ominięcie trudności za pomocą ofiary”⁵⁶) jest tylko – co krytyk z właściwą sobie wnikliwością zauważa – banalnym odwróceniem gestu biernego pesymisty. Wbrew pozornym różnicom dwóch postaw: „fałszywego” bohatera i stylizowanego dekadenta, obie obracają się bowiem, rozpoznaje krytyk, wokół wspólnej osi, w której wola staje się „dźwignią gwałtu”, bo „zdławiony został bezpośredni związek myśli z czynem”⁵⁷.

Program „rozszerzonego utylitaryzmu”

Za drugą młodopolską odsłonę recepcji myśli Żeromskiego w pisarstwie Irzykowskiego, jak słusznie podkreśla Jakóbczyk – osobną⁵⁸, bo skoncentrowaną na odmiennym wątku, tudzież odnoszącą się nie wprost do twórczości literackiej Żeromskiego, ale do jego myśli teoretycznoliterackiej, trzeba potraktować artykuł krytyka z 1916 roku *Rzeczy „niepotrzebne”*⁵⁹, będący odpowiedzią na odczyt Żeromskiego *Literatura a życie polskie*⁶⁰. O wadze tego tekstu dla samego Irzykowskiego zaświadcza jego komentarz (jest to – pisze krytyk w 1933 roku⁶¹ – pierwsze obszerne sformułowanie klerkizmu) oraz to, że Irzykowski, z późniejszymi dopiskami, umieszcza go po kilkunastu latach w swoim powojennym zbiorze *Ślony wśród porcelany*, dowodząc trwałości diagnoz, które zresztą rozwija i komplikuje także w *Walce o treść* (por. WoT 264-284).

Tekst ten jest polemiczną reakcją na przyjętą przez Żeromskiego i kontynuowaną (zatem w założeniu – zaakceptowaną) także przez jego oponentów charakterystykę utylitaryzmu sztuki jako wartości opozycyjnej wobec jej autonomii. Irzykowski metodologicznie zachowując wierność wobec sprzeciwu względem

⁵⁶ K. Irzykowski, *Glossy...*, w: C 357.

⁵⁷ K. Irzykowski, *Głód woli*, w: PR 1, 164.

⁵⁸ Por. J. Jakóbczyk, *Nieznana książka krytyczna...*, s. 232.

⁵⁹ K. Irzykowski, *Rzeczy „niepotrzebne”*, „Nowa Reforma” 1916, nr 643.

⁶⁰ S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* [odczyt wygłoszony w Zakopanem, 28 sierpnia 1915], przedruk w: *idem, Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916, s. 61-115.

⁶¹ Irzykowski przedrukowując tekst w *Śloniu wśród porcelany* pt. *Imponderabilia, czyli rzeczy „niepotrzebne”*, opatrzył go takim oto komentarzem: „(Rok 1933) Cała powyższa rozprawa z r. 1916 jest zarazem pierwszym obszerniejszym sformułowaniem mojego «klerkimu»” (S 241).

wszystkiego, co w programie Żeromskiego (jak zresztą i innych pisarzy) identyfikuje jako schematyczne etykietowanie, uproszczenie i tym samym zafałszowanie komplikacji zagadnienia, przeciwstawia się autorowi głośnego odczytu w typowy dla siebie sposób – nie poprzez obronę tez przeciwnych niż te, które formułuje Żeromski, ale poprzez zniuansowanie postawionego przez pisarza problemu. Gdy bowiem Żeromski agituje na rzecz wyzwolenia literatury polskiej ze „społecznej pańszczyzny”, ze służby „u nieszczęśliwej ojczyzny”⁶² w kierunku jej uniwersalizacji (głównie przez wprowadzenie, w silniejszym niż dotąd stopniu, problematyki psychologicznej), Irzykowski kwestionuje sam sposób myślenia, który każe artyście stanąć przed koniecznym wyborem między wartościami narodowymi i społecznymi a wartościami uniwersalnymi i artystycznymi. Oczywiście, że Żeromski ma rację w swym proteście wobec doraźnego dydaktyzmu literatury i moralistycznych nakazów (i szantaży), które stawia się jej w ramach odbiorczych oczekiwań. Tej racji bronił już Irzykowski w 1908 roku w arcyważnym dla niego tekście *Dwie rewolucje*⁶³. Ale „jeśli dwóch robi to samo, nie jest to tym samym”⁶⁴ – głosi ostrzeżenie ze wstępu do *Czynu i słowa*. Żeromski społeczne i polityczne treści literatury (ujmowane przez niego jako jej ograniczenia) nakazuje po prostu odsunąć, po to by realizować w literaturze „cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty”⁶⁵. Traktuje tym samym wartości społeczne i artystyczne jako konkurencyjne. Irzykowski natomiast podkreśla, że przyjęty przez autora odezwowy sposób rozumowania, sytuujący biegunowo artyzm i moral, formę i treść, wtlacza wartości, o których mowa, i sztukę, która chce te wartości realizować, w ramy banału, konwencji i nietwórczego schematu. Propozycja Irzykowskiego jest zgoła inna: o ile słuszny jest opór wobec bezpośredniego wpływu polityki na literaturę, wobec ordynarnej zależności sztuki od instytucji, wobec wulgarnego utylitaryzmu realizowanego w ramach natrętnej tendencji, o tyle niemądre jest uznanie, że anektowanie nowych treści (np. psychologicznych) nie pełni funkcji społecznych, a zatem, że „patrzenie w oczy prawdziwym i najzawilszym trudnościom życia”⁶⁶ nie jest „utilitarnością”. Bezzasadne jest także przypuszczenie, iż realizacja wartości artystycz-

⁶² S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, w: „Kartografowie dziwnych podróży”. Wypisy z polskiej krytyki literackiej XX wieku, red. i wstęp M. Wyka, oprac. K. Biedrzycki, J. Fazan, D. Kozicka, M. Urbanowski, J. Zach, Kraków 2004, s. 161.

⁶³ K. Irzykowski, *Dwie rewolucje*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 1. Krytyk przedrukiem tego tekstu otwiera swoją pierwszą książkę krytycznoliteracką – *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913; zob. *idem*, *Dwie rewolucje*, w: C 215-222.

⁶⁴ K. Irzykowski, *Od autora*, w: C 214.

⁶⁵ S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, s. 165.

⁶⁶ K. Irzykowski, *Imponderabilia...*, w: S 236.

nych nie może się odbywać również w literaturze narodowej. „Ale czyż powieść społeczna nie jest także psychologiczną? Tak samo jak każdy poemat narodowy jest tym samym psychologiczny”⁶⁷ – konstatuje krytyk, z pretensją odnosząc się do założeń odczytu Żeromskiego (a także do polemik wokół tego odczytu toczonych⁶⁸). Niewłaściwe jest zatem, według autora *Imponderabiliów*, to, że za utwory społeczne uważa się wyłącznie takie teksty, w których „zastosowanie utylitarne leży jak na dłoni”.

Konkluzje Irzykowskiego są jasne: podchwytywanie treści psychologicznych „może być zasługą społeczną, choćby na razie przedstawiało się tylko jako zasługa artystyczna. Są to dwie strony tego samego aktu twórczego”⁶⁹, bo „Sztuka odkrywa i asymiluje nam nowe płaty życia i tylko w tym znaczeniu może być utylitarną”⁷⁰. Tezom rozprawy Żeromskiego przeciwstawiony zostaje więc ostatecznie projekt „rozszerzonego utylitaryzmu”, rozumianego jako żywa reakcja literatury na jej poznawcze zobowiązanie i postulat „aktualności”⁷¹, ujmowany jako merytoryczne (tj. subtelne i nieabstrakcyjne) sytuowanie się wobec życia i kultury.

Wnioski

Obie młodopolskie odłony reakcji krytyka na postawę Żeromskiego oparte są zatem – jak widać wyraźnie – na kontrze wobec pisarza: Irzykowski reagując na pisarstwo i poglądy Żeromskiego, eksponuje różnice własnych przekonań i postawy autora *Ludzi bezdomnych*, który funkcjonuje w jego artykułach jako negatywny

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ Irzykowski w swym tekście bezpośrednio odnosi się do dwóch głosów polemicznych wobec rozprawy Żeromskiego: Tadeusza Piniego *O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim)*, Lwów 1916 i Stanisława Lema *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego w narodowym piśmiennictwie)*, Lwów 1917. W sporze wokół tekstu Żeromskiego brali udział ponadto: Ignacy Matuszewski, *Nowa „legenda” o Żeromskim*, „Mysł Polska” 1916, t. IV, z. 5 oraz Adam Grzymała-Siedlecki, *Odczyt Żeromskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 15.

⁶⁹ K. Irzykowski, *Imponderabilia...*, w: S 236.

⁷⁰ *Ibidem*, 237.

⁷¹ Por. słowa Irzykowskiego: „Aktualną jest dziwna forma liści, które szumią nade mną w dąbrowie, aktualną jest subtelna linia graniczna włosów i białości twarzy na profilu mojej ukochanej, aktualnym jest dzisiejszy zachód słońca i dzisiejszy pocałunek. Wiersze, które opiewają te fenomeny i zdarzenia, są wierszami tendencyjnymi. Natomiast zupełnie nieaktualną może być dla mnie treść dzisiejszej gazety” (*idem*, *Imponderabilia (Dopisek późniejszy (z r. 1921))*, w: S 239–240). Andrzej Lam wskazuje te słowa krytyka jako propozycję motta jego programu („klerkizmu”) (zob. A. Lam, *Irzykowski po latach*, „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 2, s. 134).

punkt odniesienia. Krytyk podkreśla odmienności stylu pisania i myślenia Żeromskiego i swojego programu estetycznego, doprecyzowując – co warto podkreślić – właśnie w ramach polemiki z Żeromskim podstawowe tezy swojego, nie tylko literaturoznawczego, światopoglądu, dotyczące:

1) ujmowania literatury jako mowy zintelektualizowanej (w ramach sporu z Żeromskim określa poezję „stanem uczuciowym, który się wytwarza na szczytach myślenia”⁷²),

2) rozumienia tekstu literackiego jako bytu autonomizującego się względem swojej genezy (przyznając, że dzieła są „ślądami” przeżyć autora, zastrzega, że o wartości sztuki rozstrzyga obiektywna wartość zawartej w niej myśli⁷³),

3) pojmowania zaangażowania i autonomii literatury jako wartości nieopozycyjnych,

4) traktowania zadań krytyki literackiej jako skutku neutralizacji wrażeń estetycznych⁷⁴,

5) ujmowania bohaterstwa jako końcowego efektu sprzecznych uczuć i myśli, a nie pojedynczego czynu osadzonego w rytuale „sadyzmu” (Żeromski jako „genialny sadysta”⁷⁵).

Trzeba powiedzieć wyraźnie: proces krystalizowania się poglądów Irzykowskiego dokonuje się w znacznym stopniu w ramach języka oporu wobec Żeromskiego – niezgoda na racje podziwianego pisarza jest motywacją do lektury podejrzliwej, nieufnej i demaskacyjnej.

2. Okres dwudziestolecia międzywojennego

Lata dwudzieste, zapoczątkowane artykułem *Trylogia Żeromskiego*, opublikowanym w „Kurierze Lwowskim”, inicjują radykalnie odmienną – w planie wartościowania tekstów – odsłonę stosunku Irzykowskiego do Żeromskiego. Lektura pisanych przez krytyka głównie między rokiem 1920 a 1926 rozbudowanych analiz twórczości Żeromskiego prowadzi do wniosku, że generalnie twórczość pisarza

⁷² K. Irzykowski, *Glossy...*, w: C 366.

⁷³ *Ibidem*, 365; K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 569.

⁷⁴ Por. K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 590. Zob. także teksty Irzykowskiego: *Zza kulis krytyki* (w: C 613–639) oraz *Godność krytyki* (w: S 211–229).

⁷⁵ Por. K. Irzykowski, *Z tajemników bohatera szczyzny*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 10 i z. 12/13, w: C 239.

jest po pierwszej wojnie oceniana przez Irzykowskiego bardzo wysoko (co na tle jego młodopolskich tekstów o utworach Żeromskiego, utrzymanych w tonie sceptycznym i krytycznym, może wydawać się zaskakujące). Takie artykuły jak: *Trylogia Żeromskiego* (1920), *Burzliwa rzeka rzeczy* (recenzja *Przedwiośnia* – 1925), *Demoniczność w twórczości Żeromskiego* (1925), *Żeromski jako pisarz społeczny* (1926), *Ostatnia pieśń Żeromskiego* (recenzja *Puszczycy jodłowej* – 1926)⁷⁶ oraz powojenne recenzje teatralne adaptacji dramatów Żeromskiego: *Biała rękawiczka Żeromskiego w Teatrze Polskim* (1921), *Na premierze Turonia w Teatrze Reduta* (1923), *Róża Żeromskiego* (1926), *Dzieje grzechu Stefana Żeromskiego w układzie dramatycznym i w inscenizacji L.S. Schillera* (1926)⁷⁷ zbudowane są wokół intencji ekspozycjonowania w tekstach pisarza tych elementów, które czynią go „niezwykłym lirycznym”⁷⁸, „poetą sumień”⁷⁹, „pisarzem wyjątkowym” i „fenomenem w literaturze świata”⁸⁰, charakteryzującym się „osobliwą wnikliwością w życie dusz”⁸¹ i tworzącym dzieła o wysokiej „doniosłości artystycznej”⁸². Żeromski to „jeden z ostatnich

⁷⁶ K. Irzykowski, *Trylogia Żeromskiego*, „Kurier Lwowski” 1920, nr 158 (przedruk w: „Kurier Polski” 1920, nr 188 oraz w: PR 1, 458-463); *idem*, *Burzliwa rzeka rzeczy*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 1 (przedruk w: PR 2, 64-70); *idem*, *Demoniczność w twórczości Żeromskiego*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 51 (przedruk w: PR 2, 115-119); *idem*, *Żeromski jako pisarz społeczny*, „Sztuka i Życie” 1926, nr 2 (przedruk w: PR 2, 131-134); *idem*, *Ostatnia pieśń Żeromskiego. Stefan Żeromski Puszcza jodłowa*, 1926 (przedruk w: PR 2, 147-150).

⁷⁷ K. Irzykowski, *Biała rękawiczka Żeromskiego w Teatrze Polskim*, „Trybuna” 1921, nr 16 (przedruk w: PT 1, 164-166); *idem*, *Na premierze Turonia w Teatrze Reduta*, „Skamander” 1923, z. 29/30 (przedruk w: PT 1, 234-241); *idem*, *Róża Żeromskiego (z powodu bliskiego wystawienia w Teatrze im. Bogusławskiego)*, „Robotnik” 1926, nr 63 (przedruk w: PT 1, 469-481); *idem*, *Teatr im. Bogusławskiego: Róża Stefana Żeromskiego [układ tekstu Wiliama Horzycy, inscenizacja i reżyseria Leona Schillera]*, „Robotnik” 1926, nr 66 (przedruk w: PT 1, 482-487); *idem*, *Teatr Polski: Dzieje grzechu Stefana Żeromskiego w układzie dramatycznym i w inscenizacji L.S. Schillera*, „Robotnik” 1926, nr 291 (przedruk w: PT 1, 618-630). Wypowiedzi Irzykowskiego o dramatach Żeromskiego analizowała wnikliwie Maria Jolanta Olszewska w referacie „Żeromski [...] ma w sobie coś z szaleństwa i coś z kapłaństwa”. *Karol Irzykowski o Stefanie Żeromskim*, wygłoszonym na konferencji naukowej pt. „Świat idei i lektur” – *Karol Irzykowski i jego epoka*, Toruń, 10-11 kwietnia 2014. Por. także liczne odwołania autorki do wypowiedzi Irzykowskiego dotyczących głównie dramaturgii Żeromskiego, czynione przez nią w książce *Stefan Żeromski. Spotkania*, Warszawa 2015.

⁷⁸ K. Irzykowski, *Pojedynek dwóch duchów*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 51, cyt. za: PR 2, 123.

⁷⁹ K. Irzykowski, *Trylogia Żeromskiego*, w: PR 1, 463.

⁸⁰ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 116.

⁸¹ K. Irzykowski, *Żeromski jako pisarz...*, w: PR 2, 133.

⁸² K. Irzykowski, *Trylogia Żeromskiego*, w: PR 1, 461.

duchowych przywódców narodu⁸³ i „wielki pisarz”⁸⁴, a krytyk chce widzieć „ukryte źródła jego wielkości”⁸⁵, dostrzegając w nim „pracowitość, wszechstronność i ruchliwość umysłu, poczucie odpowiedzialności za stan współczesnej duszy polskiej”⁸⁶.

„Twórcza lawa”

Twórczość Żeromskiego jest traktowana przez Irzykowskiego od początku lat dwudziestych nie tyle jako zespół pojedynczych utworów, ile zjawisko spójne, w każdym bowiem utworze pisarza słycać, według recenzenta, rezonans dzieł innych jego utworów⁸⁷. Każdy tekst pisarza staje się w powojennych odczytaniach krytyka elementem jednego wielkiego dzieła: twórczość Żeromskiego to – jak wprost pisze krytyk – „twórcza lawa”, wypływająca z jednego wulkanu, zatem: „kto raz poznał i ocenił Żeromskiego jako fenomen poetycki, nie może już mówić o udaniu lub nieudaniu poszczególnych utworów”⁸⁸.

W konsekwencji takiego założenia Irzykowski to, co w przeszłości uznawał za wady konkretnych tekstów Żeromskiego (np. konstrukcję powieści zbudowaną wokół elementów symbolicznych, kompozycję eksponującą szczegóły i bogatą w dygresje, psychologiczne nieprawdopodobieństwo w budowie postaci, epatowanie wątkami erotycznymi), po wojnie traktuje niejednokrotnie jako zabiegi dopuszczalne (lub nawet konieczne) dla tworzenia przekonującego i dopełniającego się w kolejnych tekstach obrazu oraz zachowania związku z czytelnikiem. Dochodzi nawet już w artykule z 1920 roku do wniosku, że „przymioty pisarskie” Żeromskiego „wydają się zrośniętymi z tym, co w pierwszej powierzchownej instancji krytycznej uchodzi za wady”⁸⁹, zatem, jak dodaje dziewięć lat później w *Walce o treść*, czytelnik powieści Żeromskiego słusznie „uczy się kochać jego wady i odczuwać ich racy” (WoT 125).

⁸³ K. Irzykowski, *Literatura powojenna w Polsce. Odprężenia i nowe napięcia*, tłum. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 1, s. 226 (pierwodruk: *Nachkriegsliteratur in Polen. Entspannung und neue Spannungen*, „Völkermagazin” 1928, VIII).

⁸⁴ K. Irzykowski, *Żeromski jako pisarz...*, w: PR 2, 133.

⁸⁵ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 115.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ Por. K. Irzykowski, *Biała rękawiczka...*, w: PT 1, 165; *idem*, *Żeromski jako pisarz...*, w: PR 2, 132.

⁸⁸ K. Irzykowski, *Trylogia Żeromskiego*, w: PR 1, 459.

⁸⁹ *Ibidem*. Podobnie: „zalety [Żeromskiego – S.P.] są ściśle związane z [...] uchybieniami” (K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 117).

Irzykowski postanawia także po wojnie zaakceptować (mimo że wcześniej cechę tę dyskredytował), iż Żeromskiego „Wiedzie w pisaniu raczej gwiazda polarna i instynkt niż plan z góry jasną ideą określony”. Przypuszczając, że pisarz być może czasem uprzednio taki plan ma, twierdzi, jak dawniej, że porzuca go „kawałek po kawałku, gdy ogarnie go jakaś wizja”. Teraz traktuje to jednak jako usprawiedliwione, gdyż „Takie zboczenia od głównej drogi wynagradzają się potem z innej strony”⁹⁰.

Wyraźnym przykładem zmodyfikowanego podejścia Irzykowskiego do stylu pisarskiego Żeromskiego jest recenzja trylogii Żeromskiego, w której krytyk zarzut o „wadliwej kompozycji” poszczególnych powieści (formułowany niedawno przez siebie samego, co pomija milczeniem) nazywa „dziwne szkolarskim”, ponieważ „może go stawiać chyba cudzoziemiec, czytający jedną książkę tego autora, a nie Polak, znający całą jego twórczość”⁹¹. Także koncentrująca się na poetyce dzieła analiza *Róży* świadczy o zmianie aksjologii Irzykowskiego. Może się wydawać zaskakujące, że młodopolski dramat Żeromskiego z 1909 roku (recenzowany przez Irzykowskiego dopiero po wojnie, w związku z adaptacją teatralną), dramat, będący w istocie niescenicznym eksperymentem, na który składa się suma obrazów symboliczno-wizyjnych, zyskuje akceptację Irzykowskiego. A jednak pisząc o *Róży*, recenzent podkreśla, że „niewykończenie, niepokój, nawet pewna niejasność przejść, powiązań i intencji należą tu niejako do formy i wydają się tak samo konieczne jak ruinowa forma *Dziadów* i zygzakowata, przeplatana lirycznymi wołaniami forma *Nie-Boskiej*”⁹². Powodem entuzjazmu, z jakim Irzykowski przyjmuje ten utwór Żeromskiego, jest uznanie krytyka dla wyważenia efektów estetycznych dzieła i znaczeń, którym efekty te są z dyscypliną podporządkowane. Irzykowski widzi w *Róży*

rzadki przykład w literaturze, że brutalność zrównoważona jest pod względem estetycznym głębią idei [...], nie ma tu nic z sensacji, z nastroju „niesamowitego”, z ciekawości niepowołanej – to jest uroczyste świadectwo dane prawdzie⁹³.

Przesłanie dramatu jest zatem, według recenzenta, nadrzędne wobec prezentowanych i wywoływanych emocji.

Czasem po wojnie identyfikuje także Irzykowski cechy poetyki pisarza jako przejaw umiejętności uobecnienia w stylu pisarskim pożądanego przejścia od abstrakcji do konkretności, od uogólnienia do wglądu w to, co indywidualne⁹⁴. Również

⁹⁰ K. Irzykowski, *Trylogia Żeromskiego...*, w: PR 1, 461.

⁹¹ *Ibidem*, 459.

⁹² K. Irzykowski, *Róża Żeromskiego...*, w: PT 1, 469.

⁹³ *Ibidem*, 474.

⁹⁴ K. Irzykowski, *Ostatnia pieśń...*, w: PR 2, 149-150.

„nieprzesądzona” konstrukcja bohaterów literackich okazuje się w powieściach powojennych Żeromskiego, zdaniem Irzykowskiego, nie tyle przejawem niezdecydowania autora i ucieczki od określenia stanowiska wobec podejmowanych problemów (jak oceniał Irzykowski w swych tekstach młodopolskich tę właściwość postaci kreowanych przez Żeromskiego), ile uzasadnionym wyborem artystycznym, ilustrującym dylematy autora, unikającego łatwych rozwiązań⁹⁵. Krytyk dostrzega ponadto wartość lokalnego tematu eksplorowanego w ostatniej powieści Żeromskiego (*Puszcza jodłowa*), chwalać, iż „Polski regionalizm zyskuje tu jeden z najcenniejszych swoich utworów”⁹⁶.

I mimo generalnego przeświadczenia, którego Irzykowski nie porzucił także po wojnie, iż bohaterowie utworów Żeromskiego „mają serce, lecz nie mają duszy”, wciąż urzeczywistniając „ten sam gest kaznodziejski, naiwnie optymistyczny”⁹⁷, sam pisarz zaś „nowatorem nie był”⁹⁸, odznaczał się raczej „troską obywatelską niż polotem myśli”⁹⁹, krytyk konsekwentnie podkreśla rangę jego twórczości. Temu celowi służą nieprzypadkowo budowane porównania. Ten „najpierwszorzędnniejszy erotysta” objawił zatem, jego zdaniem, demonizm miłości tak jak Przybyszewski¹⁰⁰, koloryt lokalny oddawał sugestywnie jak Mickiewicz¹⁰¹, a „bezpośredniość głębi” osiągał jak Miciński¹⁰². *Róża* to poemat dorównujący najwybitniejszym polskim dramatom romantycznym (Kraśińskiego i Mickiewicza)¹⁰³, a *Dzieje grzechu* „dziesięć razy pod względem siły uczucia” przewyższają dramat Hauptmanna¹⁰⁴, „demonizm” pisarza stawia go obok Dostojewskiego, Kleista, Strindberga¹⁰⁵, a psychologiczna wnikliwość jego dzieł pozwala uchwycić granicę geniuszu Shawa¹⁰⁶.

⁹⁵ Por. K. Irzykowski, *Burzliwa rzeka rzeczy...*, w: PR 2, 69.

⁹⁶ K. Irzykowski, *Ostatnia pieśń...*, w: PR 2, 147.

⁹⁷ K. Irzykowski, *Biała rękawiczka...*, w: PT 1, 165.

⁹⁸ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 116.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*, 117.

¹⁰¹ Por. K. Irzykowski, *Ostatnia pieśń...*, w: PR 2, 147.

¹⁰² K. Irzykowski, *Pojedynek dwóch duchów*, w: PR 2, 121.

¹⁰³ K. Irzykowski, *Róża Żeromskiego...*, w: PT 1, 469.

¹⁰⁴ K. Irzykowski, *Teatr Ateneum: Dorota Angermann, sztuka w 5 aktach Gerharta Hauptmanna. Przekład: Józef Brodzki. Reżyseria: Leon Schiller, „Robotnik” 1933, nr 98, przedruk w: PT 3, 530.*

¹⁰⁵ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 118.

¹⁰⁶ K. Irzykowski, *Teatr Narodowy: Dom serc złamanych, fantazja w stylu rosyjskim na motywach angielskich w 3 aktach G. B. Shawa, przekład Floriana Sobieniowski, reżyseria Leona Schillera, „Robotnik” 1930, nr 117, przedruk w: PR 3, 106.*

Oczywiście szczególną wartością odnajdywaną w powojennej twórczości Żeromskiego przez Irzykowskiego jest identyfikowana w *Przedwiośniu* (ocenianym generalnie niezwykle wysoko) przemiana budowy powieści w kierunku zwiększenia przejrzystości kompozycji, przewagi relacji nad prezentacją („ustępów ściśle opowiadających nad przedstawiającymi”¹⁰⁷) oraz podporządkowania obrazów idei przewodniej („żaden epizod nie wydaje się tu niepotrzebny”¹⁰⁸). Irzykowski, dostrzegając „rozwój w technice Żeromskiego”, docenia, iż pisarz w tej powieści „wyrasta ponad swoją dotychczasową formę i ponad swoje zastarzałe umiłowania”¹⁰⁹.

Pisarz społeczny

Zyskuje wreszcie Żeromski w oczach Irzykowskiego w tym okresie prawo do nazwania go pisarzem społecznym¹¹⁰, który buduje, co też zdaje się być samo w sobie wartościowe, doskonalszy typ pisarstwa społecznego niż Zola, Balzac czy Reymont, bazując nie na rozmachu wizji społecznej (a już na pewno nie na wulgarnej agitacji na rzecz określonej doktryny politycznej), ale na wnikliwości psychologicznej, dostrzegającej – co Irzykowski docenia szczególnie – samotność jako podstawowe zagadnienie społeczne. Samotność bohaterów Żeromskiego nie jest jednak – przekonuje krytyk – „wyrafinowana i wygodna” (co kazałoby go nazwać „rozmiłowanym w duszoznawstwie [...] pisarzem egocentrycznym”), ale jest „samotnością wśród ludzi”, ilustruje zatem dramat jednostki funkcjonującej wobec potęgi społecznych przesądów¹¹¹. Jeśli człowiek więc, co wie czytelnik *Pałuby*, jest „produktem” oporów, jakie stawia (lub nie) społecznym normom, konwencjom i schematom, to Żeromski, którego charakteryzuje „pasja przenoszenia się w cudze dusze”¹¹², odsłania ponadindywidualne uwarunkowania doznań i przekonań swoich bohaterów, pokazując właśnie społeczne korzenie ich losów.

Jak pamiętamy, w okresie młodopolskim krytyk odmawiał powieściom Żeromskiego przymiotów, które pozwalałyby je określić jako powieści społeczne, stosując kryteria, które odsyłały do: a) wymogu ukazywania bohaterów w relacjach, b) nakazu wprowadzenia obiektywizującego spojrzenia narratora względem

¹⁰⁷ K. Irzykowski, *Burzliwa rzeka rzeczy...*, w: PR 2, 65.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ *Ibidem*, 69, 66.

¹¹⁰ Por. artykuły: K. Irzykowski, *Żeromski jako pisarz...* oraz *idem*, *Teatr Polski: Dzieje grzechu...*

¹¹¹ Por. K. Irzykowski, *Żeromski jako pisarz...*, w: PR 2, 133-134.

¹¹² *Ibidem*, 133.

rejestranych doznań postaci i c) powinności budowania konstruktywnego przesłania utworów w ramach „psychologii zwyczajnej”. Pisane po wojnie recenzje tekstów Żeromskiego poświadczają, że Irzykowski nadal identyfikuje w utworach pisarza te same piętnowane w okresie młodopolskim cechy. Jak bowiem pisze, recenzując teatralną adaptację *Dziejów grzechu*, „rany jego [Żeromskiego – S.P.] ludzi wylewają się tylko do wewnątrz”¹¹³, autor „nie zajmuje względem życia swoich bohaterów żadnego stanowiska, zmusza nas tylko do życia ich wzruszeniami”¹¹⁴, a sama fabułą *Dziejów grzechu* przemienia się „w jakieś misterium złowrogiej asysty przy cierpieniu”¹¹⁵. Mimo identyfikacji przez Irzykowskiego w latach powojennych tych samych cech tekstów Żeromskiego, które z dezaprobatą wskazywał w okresie przedwojennym, krytyk formułuje w swych recenzjach z lat dwudziestych odmienne niż wcześniej konkluzje, przekonując stanowczo, że Żeromski jest pisarzem społecznym. Dlaczego? Dlatego, że wykorzystuje w swych analizach powojennych wnioski, jakie sformułował w roku 1916 w *Rzeczach „niepotrzebnych”*, reagując na odczyt Żeromskiego. Zgodnie z nimi, powieść, którą charakteryzuje „osobliwa wnikliwość w życie dusz”¹¹⁶, nie może nie być powieścią społeczną, gdyż treści psychologiczne literatury nie są – jak pamiętamy – według Irzykowskiego, opozycyjne wobec wartości społecznych i utylitaryzmu sztuki. Powojenne recenzje *Dziejów grzechu* stają się zatem okazją do tego, by skorygować swój wcześniejszy sąd, zgodnie z którym powieści Żeromskiego reprezentują jedynie wariant „powieści humanitarnej”. Irzykowski pragnie wykazać społeczne walory utworów pisarza w ramach formuły „rozszerzonego utylitaryzmu”. Powieść psychologiczna, jaką uprawia Żeromski, jest zatem powieścią społeczną, bowiem – jak przekonuje krytyk – „linie różnych napięć społecznych, a więc obyczaje, przesady, stopnie wykształcenia, siły, bezsily, zapasy i braki [...] krzyżują się w duszy ludzkiej”¹¹⁷.

„Komplikacjonizm”

Ze szczególną satysfakcją odnotowuje wreszcie Irzykowski (i jest to kolejną przesłanką do tego, by pozytywnie wartościować utwory pisarza) wszystkie świadectwa, mówiąc językiem jego metodologii, „kompliakacjonizmu” odnajdywanego w świe-

¹¹³ K. Irzykowski, *Teatr Polski Dzieje grzechu...*, w: PT 1, 621.

¹¹⁴ K. Irzykowski, *Pojedynek dwóch duchów*, w: PR 2, 123.

¹¹⁵ K. Irzykowski, *Teatr Polski Dzieje grzechu...*, w: PT 1, 620.

¹¹⁶ K. Irzykowski, *Żeromski jako pisarz...*, w: PR 2, 132.

¹¹⁷ K. Irzykowski, *Teatr Polski Dzieje grzechu...*, w: PT 1, 618.

cie powieści Żeromskiego. Komplikacje identyfikuje zatem w udanych tym razem portretach bohaterów (sprzeczności ścierające się np. w duszy Baryki czy bohatera powieści z 1930 roku pt. *Promień* – Jana Raduskiego). Pożądane „komplikacje” widzi także w niejednoznaczności diagnozy społecznej *Przedwiośnia*, które „mimo tendencji antybolszewickiej było bądź co bądź protestem przeciw bezmyślnemu ignorowaniu bolszewizmu”¹¹⁸ (w powieści tej pisarz „sięgnął w dialektykę współczesnej rzeczywistości polskiej”¹¹⁹), czy wreszcie w poznawczej pasji Żeromskiego, powodującej, że pisarz „nie boi się widzieć tego, czego inni faktycznie nie widzą, bo widzieć się boją, tak że widzenie i odwaga widzenia jest u niego jednym aktem”¹²⁰. On „stoi na samotnej strażnicy i przepuszcza twory, o których sam nie wie czy są tylko urojeniem, czy nie znanymi dotychczas odłamami rzeczywistości. Żyje w ciągłym ryzyku. Ryzyko Żeromskiego okazało się zwycięskie. Jego urojenia okazały się zwycięstwami”¹²¹. I cóż, że czasem pisarz ten popełnia błędy, gdy traktowane są przez Irzykowskiego – po wojnie – z pobłażaniem. Należą do tych kategorii co błędy Szekspira naśladowane przez innych¹²².

3. Diagnoza zmiany

Warto zatem zadać pytanie zasadnicze: co zdecydowało o widocznej zmianie sądów Irzykowskiego na temat twórczości Żeromskiego w latach dwudziestych?

Przemiany twórczości

Za pierwszy powód uznać trzeba fakt, że odnotowywane przez Irzykowskiego przemiany pisarstwa Żeromskiego dokonują się właśnie w tym kierunku, który jemu odpowiada i któremu od początku sprzyja. Krytyk pisze o tym głównie w recenzji *Przedwiośnia*, eksponując „rozwój w technice Żeromskiego” – pisarz w tym utworze „wyrasta ponad swoją dotychczasową formę i ponad swoje zastarzałe umiłowania” i je „przezwycięża”¹²³. Irzykowski ma tu na myśli zmiany w kompozycji (w kierunku jej „uporządkowania”) oraz – choć tego wątku szczegółowo nie

¹¹⁸ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 116.

¹¹⁹ K. Irzykowski, *Burzliwa rzeka rzeczy...*, w: PR 2, 70.

¹²⁰ *Ibidem*, 118.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² K. Irzykowski, *Trylogia Żeromskiego*, w: PR 1, 460.

¹²³ K. Irzykowski, *Burzliwa rzeka rzeczy...*, w: PR 2, 69, 65.

rozwiła – korektę w narracji. Żeromski stara się bowiem w *Przedwiośniu* pokazać nie tylko, jak bohater widzi świat (co było dominantą narracji jego powieści młodopolskich), ale także, w jakiejś mierze przynajmniej, jak wyglądają jego czyny i zachowania z zewnątrz¹²⁴. Pisarz zmierza tym samym w budowie powieści w stronę pożądaną i sugerowaną już w 1905 roku przez autora *Gloss do współczesnej literatury polskiej*, funkcjonalizując wybory środków poetyki w takim kierunku, który sprzyja zarówno prezentacji, jak i analizie podejmowanego problemu.

Nie tylko zresztą w kompozycji *Przedwiośnia*, ale również w budowie dramatów Żeromskiego z czasem dokonuje się, zdaniem Irzykowskiego, wzrost dyscypliny formalnej ich autora, co przekłada się na większą akceptację tych utworów przez wcześniej krytycznego recenzenta. Zmianę tę odnotowuje Irzykowski, komentując na przykład w 1921 roku teatralną adaptację *Białej rękawiczki* i podkreślając, że w porównaniu z dramatem *Ponad śnieg* jest ona „postępem pod względem formalnym” – poszczególne akty bowiem są „fazą dramatycznego eposu”¹²⁵. I choć „Żeromski jako dramaturg nie znalazł jeszcze tej swojej formy, która by mu pozwalała ucieleśnić na scenie jego typ wizji”, to „Miło jest widzieć wielkiego pisarza jakby zaczynającego na nowo, widzieć go wśród walczących o swoją formę – wzmaga to tylko cześć dla niego”¹²⁶. Także inny dramat Żeromskiego – *Turoń* jest dla krytyka przykładem dbałości o przemyślaną konstrukcję dzieła. Recenzent dostrzega w tym utworze podkreślany przez znawców dramaturgii Żeromskiego¹²⁷ odwrót od eksperymentu teatralnego, którego podjął się on przed wojną (w *Róży*) w stronę formy bardziej tradycyjnej¹²⁸. Większa niż w dramatach wcześniejszych pisarza przejrzystość formy *Turonii* znajduje uzasadnienie w zamiarze autora, by swym utworem jasno ostrzegać społeczeństwo przed niebezpieczeństwem związanym z możliwym wybuchem rewolucji. Nakazywało to potraktować teatr jako rodzaj trybuny politycznej z intencją, by spełniło się to właśnie, co sam Irzykowski postulował po obejrzeniu sztuki: „Teatr ma być turoniem”¹²⁹.

¹²⁴ Por. M. Głowiński, *Powieść młodopolska...*, s. 277.

¹²⁵ K. Irzykowski, *Biała rękawiczka...*, w: PT 1, 164.

¹²⁶ *Ibidem*, 166. Akceptację dla dbałości o konstrukcję *Białej rękawiczki* wyraża też Irzykowski przy okazji recenzowania *Turonii* (por. K. Irzykowski, *Na premierze Turonia...*, w: PT 1, 240).

¹²⁷ Por. M.J. Olszewska, *Stefan Żeromski. Spotkania*, s. 283; E. Kalemba-Kasprzak, *Prometeusz z przepiórką. Dramaty Stefana Żeromskiego: od Czarowica do Przełęckiego*, Poznań 2000, s. 189-217.

¹²⁸ Por. słowa Irzykowskiego: „mniemam, że mimo tego, co Żeromski pisał w *Snobizmie*, jednak brał sobie do serca gderania krytyków i starał się «budować»” (*idem*, *Na premierze Turonia...*, w: PT 1, 240).

¹²⁹ Por. M.J. Olszewska, *Stefan Żeromski. Spotkania*, s. 279.

Irzykowski jako powojenny komentator dramatów Żeromskiego identyfikuje więc pozytywną ewolucję ich autora, polegającą na porzuceniu przez niego obawy (którą, jak przypuszcza, miał on w czasach młodopolskich), by „żywiół intelektualny” nie wyparł w kompozycji „żywiółu dramatycznego”. Krytyk polemizował z takim złożeniem, przekonując, że bynajmniej istotą dramatu nie jest samo działanie, ale takie działanie jedynie, które wywołuje refleksję. Inaczej gatunek ten „nie byłby niczym innym jak wzmoczoną rzeczywistością”¹³⁰, a przecież ma być – zgodnie z podstawowymi założeniami Irzykowskiego dotyczącymi relacji sztuki i rzeczywistości – nie powtórzeniem, biernym „naśladowaniem”, „przedrzeźnianiem” świata, ale etapem na drodze jego rozumienia. Ponieważ dramaty komentowane przez recenzenta po wojnie nie irytują go ową niepożądaną przewagą „żywiółu” dramatycznego nad intelektualnym, mimo wielu uwag sceptycznych, zyskują ostatecznie jego akceptację.

Generalnie zatem: pozytywna ocena po wojnie utworów Żeromskiego wynika stąd, że bardziej spełniają one stałe oczekiwanie recenzenta, by pisarz „specjalne triki, którymi chwytą za serce”¹³¹, podporządkowywał przewodniej myśli i dążył do funkcjonalizowania emocji i nastrojów odbiorczych – refleksji czytelnika, tak by prowadziły one do zysków poznawczych i pożytków społecznych dzięki przemyślanej i dostosowanej do odautorskiego przesłania konstrukcji tekstów.

Twórcze powroty

Drugim powodem życzliwego tonu, który Irzykowski uruchamia po wojnie w recenzjach tekstów Żeromskiego, jest – jak się wydaje – rosnący z czasem coraz bardziej szacunek wobec dostrzeganej przez krytyka spójności twórczości pisarza, odczytywanej jako całość. Irzykowski zawsze w swych powojennych tekstach pozytywnie odnotowuje powroty Żeromskiego w kolejnych utworach do wcześniej podjętych tematów, sytuacji fabularnych czy dylematów bohaterów, oglądanych przez pisarza w kolejnych swych książkach z nieco innych stron i perspektyw. Nieprzypadkowo krytyk pisze, że wady pisarskie Żeromskiego nikną najprędzej, gdy spojrzeć na dzieło pisarza w całości (WoT 125). Gdy równocześnie będziemy pamiętać, że w *Walce o treść*, a więc w drugiej połowie lat dwudziestych, wtedy właśnie, gdy pojawiają się najżyczliwsze teksty Irzykowskiego na temat Żeromskiego,

¹³⁰ K. Irzykowski, *Biała rękawiczka...*, w: PT 1, 164.

¹³¹ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 118.

krytyk dookreśla swoje rozumienie prawdy jako wirującej kuli (WoT 62)¹³², odsłaniającej zawsze tylko jedną z perspektyw oglądanego problemu, łatwiej zrozumieć, dlaczego podoba mu się identyfikowany w twórczości powojennej pisarza zabieg literacki, polegający na przyglądaniu się przez niego w kolejnych swoich książkach podobnym kwestiom. Choć Irzykowski nigdzie nie wyraża tego wprost, można przyjąć, sądzę, że traktuje on z satysfakcją odnotowywane powiązania kolejnych utworów Żeromskiego jako świadectwo bliskiej i jemu postawy, będącej akceptacją procesu poznania, który polega na wielokrotnym przypatrywaniu się tym samym problemom, procesowi, który nigdy nie kończy się jednoznaczna tezą i wyraźnym wnioskiem, ale polega na wysubtelnianiu i niuansowaniu artykułowanych już wcześniej treści. Jak pisze w recenzji *Turonia* (w którym to dramacie dostrzega obecność epizodów znanych mu z wcześniejszych utworów pisarza: *Promienia*, *Popiołów*, *Zamieci* i *Białej rękawiczki*):

Ja cenię takie powtarzanie się. I gdy autor tak urzeczony krąży wciąż naokoło tego samego zjawiska, oświetla je z coraz to innych stron, nie ma nigdy dosyć – czy nie świadczy to o głębi jego przejęcia się tym zjawiskiem...?¹³³

Niekonkluzywność pojedynczych utworów, którą tak wyraźnie w Młodej Polsce zarzucał krytyk Żeromskiemu (np. wówczas, gdy miał do autora *Ludzi bezdomnych* pretensję, że nie określił się jednoznacznie z aprobatą lub dystansem wobec wyborów Judyma), jawi się w tej perspektywie nie jako efekt uchylenia się pisarza od odpowiedzialności, obligującej go do sformułowania nadrzędnego wobec całości tekstu odautorskiego stanowiska, ale jako skutek wywołania skomplikowanej kwestii, na którą konkretny tekst literacki jest z konieczności tylko częściową odpowiedzią. Można powiedzieć zatem, iż z czasem krytyk coraz mniej – co mu się nie bez racji wypomina¹³⁴ – ignoruje podłoże, z którego wyrastały wahania Żeromskiego.

¹³² Podobnie Irzykowski pisze o prawdzie w artykule *O perfidii i szantażu*: każda opinia „jest okrągłą kulą, która się obraca, i raz tę, raz inną połąć swej powierzchni pokazuje” („Prosto z Mostu” 1935 nr 30, 32, 33, przedruk w: PR 3, 565).

¹³³ K. Irzykowski, *Na premierze Turonia...*, w: PT 1, 238). Podobne słowa padają już w recenzji trylogii Żeromskiego, gdy Irzykowski polemizuje ze stawianymi pisarzowi przez innych krytyków zarzutami powtarzania w kolejnych książkach podobnych tematów i motywów: „Szczególnie nawet wrażenie wywiera takie krążenie i wracanie do tych samych motywów, tajemnic, jak żeby się przyjrzeć im od wszystkich stron i przezwyciężyć raz to, co wciąż niepokoi, na nowo” (*Trylogia Żeromskiego*, w: PR 1, 460).

¹³⁴ Por. S. Eile, *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965, s. 99.

Wspólnota doświadczeń

Zbliża także Irzykowskiego do starszego od niego tylko o lat dziewięć pisarza – i to po trzecie – poczucie przynależności do jednego pokolenia. Krytyk sam przyznaje, iż patrzy na literaturę w latach dwudziestych i trzydziestych „Jako człowiek o umysłowości przedwojennej”¹³⁵, co sprawia, że z pewnością odczuwa więź z innymi starszymi twórcami, szukającymi jak on miejsca w zmieniającej się rzeczywistości. Widząc w Żeromskim wychowanek epoki pozytywistycznej¹³⁶ i siebie również rozpoznając jako człowieka wywodzącego się z tejże formacji („wychowałem się w ostatnich promieniach słońca pozytywizmu i jego wpływy pozostały we mnie jako aparat kontrolujący”¹³⁷), identyfikuje wspólne z pisarzem korzenie, oparte na podobnych doświadczeniach. Tym bardziej że te doświadczenia obejmują również bliźniaczy dramat osobisty, który dotyka obu twórców w podobnym czasie – śmierć dziecka (w 1916 roku umiera córka Irzykowskiego – Basia, a w 1918 roku syn Żeromskiego – Adam¹³⁸). Nieszczęście, które spotkało Żeromskiego, staje się

¹³⁵ K. Irzykowski, *Teatr Narodowy: Wyprawa kapitana Scotta do bieguna południowego, sztuka Reinharda Goeringa*, „Robotnik” 1930, nr 149, przedruk w: PT 3, 122.

¹³⁶ „Żeromski – wychowanek epoki pozytywistycznej” (K. Irzykowski, *Teatr im. Bogusławskiego: Róża...*, w: PT 1, 480); podobnie: „Żeromski – uczeń pozytywizmu i realizmu” (*idem, Literatura polska w ostatnim stuleciu*, tłum. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 1, s. 225 – tekst ten ukazał się w języku niemieckim („Völkermagazin” 1928, VIII), po polsku opublikowany z komentarzem H. Markiewicza).

¹³⁷ K. Irzykowski, *Z naturą przeciw naturze...*, w: PR 3, 591. Postawę Irzykowskiego w kontekście pozytywizmu analizuje Ewa Paczoska w artykule *Irzykowski i pytania pozytywistów* („Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 5) oraz w książce *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk* (Warszawa 2004, s. 168, 174-177); „program pozytywisty, coś na miarę Prusa” odnajduje w tekstach Irzykowskiego także Jan Jakóbczyk (por. *idem, Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 12), natomiast niejednoznaczny stosunek Irzykowskiego do pozytywizmu akcentuje Wojciech Głowala (zob. *idem, Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*, Wrocław 1972, s. 25-26).

¹³⁸ Zapisy dziennikowe śmierci córki Irzykowskiego i syna Żeromskiego stanowią następujące (powstałe od 9 kwietnia 1916 do 15 października 1922) dokumenty: trzy zeszyty dziennika Karola Irzykowskiego, ujęte (prawdopodobnie przez Zofię Irzykowską) tytułem *Część IV „Basia” i sprawy rodzinne*, w: D 2, s. 7-85 oraz wspomnienie Żeromskiego pt. *O Adamie Żeromskim wspomnienie*, w: *idem, Pisma rapperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2015.

Oba teksty zostały wnikliwie zinterpretowane – zob. M. Głowiński, *Proza żałobna Żeromskiego*, w: *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, idea i układ J. Ławski, red. A. Janicka, A. Kowalczykowa, G. Kowalski, Białystok–Rapperswil 2013; B. Olech, *Adam Żeromski w listach i wspomnieniach Stefana Że-*

najprawdopodobniej źródłem pogłębionego, bo odsyłającego do osobistej traumy, współczucia Irzykowskiego wobec człowieka przeżywającego tak dobrze mu znany ból i żalobę. Musi przypominać osobistą tragedię. Dlatego uprawnionym jest przypuszczenie Marcina Jauksza¹³⁹, że pisarz, wygłaszając w 1919 roku podczas zorganizowanego przez skamandrytów bankietu „Pod Bachusem” przemówienie, w którym nawiązywał do śmierci syna i bólu żaloby¹⁴⁰, porusza ważną strunę w sercu obecnego na tym spotkaniu Irzykowskiego. Ten także bowiem w owym czasie nadal głęboko i boleśnie przeżywa śmierć ukochanej córeczki. I choć krytyk nie lubił interpretacji, które odwołują się do genezy zjawisk (już w czasach młodopolskich postulował „oddzielić osobę od rzeczy, autora od dzieła”¹⁴¹, traktował nawet interpretację genetyczną jako przeciwną merytorycznej¹⁴², z dystansem zatem mógłby patrzeć i na próbę identyfikacji swego stanowiska krytycznoliterackiego przez pryzmat wydarzeń biograficznych), można bronić tezy o związku żaloby i poglądów estetycznych Irzykowskiego, istnieją bowiem tekstowe dowody na to, że rozpacz po utracie dziecka kształtuje na początku lat dwudziestych jego wrażliwość artystyczną¹⁴³. Ma to najpewniej także wpływ na stosunek krytyka do

romskiego, w: *Żeromski. Tradycja i eksperyment...*; J. Zacharska, *Między fikcją a dokumentem. „O Adamie Żeromskim wspomnienie”*, w: *Światy Stefana Żeromskiego. Studia*, red. M.J. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2005; E. Kraskowska, *Ojcowska żaloba Karola Irzykowskiego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 127-137; J. Jakóbczyk, *Diarysta Karol Irzykowski*, w: *idem, Szachy literackie?*..., s. 24-35.

Joanna Niewiarowska, interpretując dzienniki obu twórców, interesująco pisze na temat różnicy doświadczenia utraty dziecka przez Żeromskiego i Irzykowskiego (w kontekście konstrukcji „polskości”) w artykule *O „małym Polaczku” Stefana Żeromskiego i „prawdziwej Polsce” Karola Irzykowskiego – prywatny wymiar polskości w obliczu Wielkiej Wojny*, „Załącznik Kulturoznawczy” 2015, nr 2, s. 188-211.

¹³⁹ Zob. M. Jauksz, *Miejsce słów. O „rozczarowaniu skamandryckim” Karola Irzykowskiego*, w: *Memandry skamandrytów*, red. W. Appel, Toruń 2011, s. 353-359.

¹⁴⁰ Relacjonuje to przemówienie Jan Lechoń (por. *idem, Bankiet „Pod Bachusem”*, w: *idem, Portrety ludzi i zdarzeń. Jan Lechoń*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 1997).

¹⁴¹ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 441.

¹⁴² Na przykład w dzienniku Irzykowski pisze o „upajaniu” się metodą genetyczną, której przeciwieństwem jest merytoryczna (por. D 2, 593).

¹⁴³ Irzykowski planuje na przykład w 1920 roku napisanie „dwóch rzeczy zawierających Baśię” – filmu *Kielich* (albo dramatu pt. *Maska białego cudu*) oraz obszernej noweli *Ciała bólu* (por. D 2, 124). Ostatecznie rezultatem jego prac jest ukończona w 1922 roku nowela *Pyriphlegeton albo niepokalane poczucie* i artykuł *Alchemia ciała (zagadnienie okrucieństwa)* („Krokwie” 1921, z. 2), przygotowany – według słów Irzykowskiego – „jako ideologia do powieści *Ciała bólu*” (K. Irzykowski, *Alchemia ciała*, cyt. za: LK 537).

Zapisy dziennikowe Irzykowskiego są świadectwem zarówno planów intencjonalnego wykonywania przez niego tematu osobistego doświadczenia w twórczości literackiej, jak i rozterek

Żeromskiego. W obliczu śmierci Basi odsłania się bowiem przysłemu autorowi *Alchemii ciała* z okrutnością i bezwzględnością identyfikowany także w książkach pisarza „demoniczny” rys rzeczywistości i poznawcza wartość stosowanej przez autora *Dziejów grzechu* przenikliwej optyki badania zjawisk, która „nie cofa się przed najpotworniejszymi obrazami nędzy” i zaopatruje w „klucz do tajnych piekieł ukrytych w życiu”¹⁴⁴. Spojrzenie „zmysłowe, zaborcze, wnikliwe, pieszczące się szczegółami”¹⁴⁵ spełnia po części misję literatury, mającej być – zgodnie z czynionymi w kontekście żałoby po śmierci Basi zapiskami dziennikowymi krytyka – modlitwą (por. D 2, 131). Dlaczego? Bo odpowiada na przerażający żal Irzykowskiego, iż „może zginąć to, co się zapowiada najpiękniej, zginąć bez echa, zagubić się [...]. To znaczy, że nawet metafizyczne nic nie zostaje” (D 2, 130). Jak odpowiada? Dając – jak pisze Irzykowski w jednym ze swych najzyczliwszych tekstów o pisarzu – „wierną pamięć”¹⁴⁶.

Pisarz i koniunktury

Wszystkie trzy fakty zatem: dokonująca się ewolucja warsztatu pisarza, zmiana perspektywy lekturowej krytyka w kierunku ujmowania twórczości Żeromskiego nie jako zbioru osobnych tekstów, ale spójnej, dynamicznej całości oraz odsłaniające się z czasem dla autora *Alchemii ciała* pokoleniowe i biograficzne powinowactwo z Żeromskim, to niewątpliwie trzy ważne powody wzrostu po wojnie życzliwości Irzykowskiego do dorobku autora *Przedwiośnia*, powody składające się na silny bodziec redefiniujący dominantę aksjologiczną w ocenie dzieła Żeromskiego przez interpretatora: z negatywnej – młodopolskiej na życzliwą – międzywojenną. Powody te jednak nadal nie identyfikują, sądzę, przyczyny głównej radykalnego przeformułowania przez krytyka w dwudziestolecie swego stosunku do pisarza, ponieważ za taką uznać należy, moim zdaniem, okoliczność z samą twórczością Żeromskiego

(„lęk i wstyd”) z tym związanych (por. D 2, 131-134). W związku z owymi rozterkami właśnie Irzykowski ostatecznie podejmuje decyzję o rezygnacji z napisania dramatu (*Maska białego cudu*).

Prowadzone w dzienniku rozważania na temat etycznych wątpliwości, które odczuwa pisarz, eksploatując tragedię osobistą jako temat sztuki, wprowadzają dodatkowy, ważny wątek w ramach sceptycznego namysłu nad stawianą przez Mateusza Chmurskiego tezę, że uzasadnione jest traktowanie dziennika Irzykowskiego jako „m a t r y c y ź r ó d ł o w e j twórczości pisarza” (zob. *idem, Genealogia tożsamości. Dziennik Karola Irzykowskiego 1891-1897*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, z. 1, s. 125).

¹⁴⁴ K. Irzykowski, *Demoniczność...*, w: PR 2, 117-118.

¹⁴⁵ *Ibidem*, 117.

¹⁴⁶ *Ibidem*.

nie związaną i nie związaną także wprost z samym Irzykowskim. Jest nią zmiana koniunktur literackich na scenie powojennej sztuki. Po wojnie bowiem, jak diagnozuje Irzykowski, podpowiadając nam drogę, którą – myślę – warto podążać, szukając odpowiedzi na pytanie o główną przyczynę porzucenia przez niego, po odzyskaniu niepodległości, z determinacją prowadzonej przed wojną kampanii przeciw pisarzowi: „kłęskowy nastrój z utworów Żeromskiego”¹⁴⁷ przestaje być modą, bo „dzisiejsze pokolenie go nie lubi i unika, woli nastroje pogodne, optymistyczne, woli, żeby wszystko się udawało”¹⁴⁸. Skoro tak, skoro w dwudziestolecie klimat kłęski przestaje być wreszcie dowartościowanym pozytywnie szablonem i „gestem psychicznym”, a „bohaterstwo” – pożądaną pozą i „miną”, to traci główną rację atak krytyka. Bo przecież nastrój kłęski z utworów pisarza jak o moda, bohaterstwo jak o gest były przez Irzykowskiego w czasach młodopolskich krytykowane. Powojenne schematy awangardy i skamandrytów znajdują się na antypodach wrażliwości pisarza. Wniosek: Żeromski zyskuje powód, by upomnieć się o jego racje.

Zdecydowanie najistotniejszym zatem, sądzę, czynnikiem wpływającym na zmianę aktualizowanej wobec Żeromskiego aksjologii krytyka w okresie międzywojennym jest to, że w dwudziestolecie międzywojennym pisarz ten nie stoi na głównej linii ognia ataków Irzykowskiego. Toczona przez lat dwadzieścia polemika z Żeromskim bowiem, mimo że ważna dla Irzykowskiego, nie jest wyizolowana z całokształtu kampanii krytycznych, jakie ten wybitny krytyk prowadzi na różnych frontach. Nadto podporządkowana jest jego koncepcji krytyki literackiej, która nie ma być komentarką dokonań pisarzy (bo – przypomniemy – „nieprawdą jest, jakoby krytyka miała postępować krok w krok za poezją, być jej opiekunem lub trębaczem”¹⁴⁹), ale raczej projektem, wizją nowej literatury. Celem krytyki literackiej, według Irzykowskiego, jest nie ocena dzieł („Komplimenta robię na odczepne tylko w recenzjach dziennikarskich”¹⁵⁰), ale budowanie postulatów dla przyszłych literatów: Krytyk z obowiązku pasożytuje na tekstach napisanych po to, by stworzyć, na zasadzie alternatywnego programu, własną wizję literatury. Zadaniem wypowiedzi krytycznoliterackiej jest nie tyle tworzenie interpretacji oddających sprawiedliwość tekstom, ile narzucenie na recenzowaną literaturę własnej wizji „hierarchii i aktualności”, „chwycenie” jej w interesowną sieć bliskich krytykowi pojęć i wartości, by – traktując dzieło literackie instrumentalnie – stworzyć wizję nowej sztuki.

¹⁴⁷ K. Irzykowski, *Teatr Narodowy Wyprawa kapitana Scotta...*, s. 123.

¹⁴⁸ *Ibidem*.

¹⁴⁹ K. Irzykowski, *Zza kulis krytyki*, w: C 639.

¹⁵⁰ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 596.

4. Dialektyka i wzruszenie

W prowadzonej przez Irzykowskiego walce o pożądane zmiany, które winny się dokonać w literaturze polskiej, w walce z najbardziej niebezpiecznymi dla tych zmian zjawiskami raz twórczość Żeromskiego lokuje się bliżej identyfikowanych przez niego szkodliwych tendencji literackich, innym razem – dalej. W okresie młodopolskim poezji, której chce Irzykowski – zintelektualizowanej, w której poznawcza odkrywczość zagwarantowana ma być przez świadome przekształcanie manier i konwencji literackich, najbardziej zagraża snobizm formy literatury impresjonistycznej, symbolistycznej, w tym maniera stylistyczna i kompozycyjna, którą reprezentuje, więcej – współbuduje, zdaniem Irzykowskiego, powieść Żeromskiego. Autor *Ludzi bezdomnych* jest zatem dla krytyka bohaterem negatywnym, a polemika z nim to nie tyle walka ze szczegółowymi rozwiązaniami stylistyczno-kompozycyjnymi stosowanymi przez Żeromskiego, ile sprzeciw wobec reguły twórczości krańcowo różnej od metody pisarskiej autora *Patuby*¹⁵¹. Ale już w dwudziestoleciu międzywojennym tej samej wizji literatury zagraża, zdaniem autora *Walki o treść*, w większym stopniu laboratoryjna kombinatoryka awangardy i „niezrozumialstwo” wywiedzione z mylnych doktryn formalistycznych. Tu nagle Żeromski okazuje się antidotum na te niepożądane zjawiska literackie¹⁵² (z ducha młodopolskie) i – w ocenie Irzykowskiego – manierę młodopolską przekracza o wiele dzielniej niż futuryści!¹⁵³

Nadto krytyka twórczości Żeromskiego w dwudziestoleciu międzywojennym nie zbiega się z ważnymi postulatami, które po wojnie nowej sztuce stawia autor *Słonia wśród porcelany*. Polemika z uznanym pisarzem nie pomogłaby Irzykowskiemu na przykład w propagowaniu w dwudziestoleciu ważnej dla krytyka tezy,

¹⁵¹ Warto przypomnieć, że sama *Patuba* była formą polemiki Irzykowskiego z poetyką powieści Żeromskiego. Krytyk wprost przyznaje się do tego po latach, pisząc o *Patubie*, że „był to pierwszy «antybebechowy» bunt w naszej literaturze, zwrócony między innymi [...] przeciw Żeromskiemu” (WoT 120).

¹⁵² W *Walce o treść* krytyk stawia tezę, że utwory Żeromskiego pomyślnie przeszłyby operację „streszczenia”, która „sprawdza” nieuzasadnione „niezrozumialstwo” utworów literackich (WoT 217).

¹⁵³ Na temat stosunku Irzykowskiego do futurystów piszę w rozdziale pt. *Papuas merytoryzmu contra Szkoła Szczekających Bocianów. Irzykowski wobec futurystów*. Por. także odsłaniający młodopolskie korzenie polskiego futuryzmu tekst Radosława Okulicz-Kozaryna pt. *Chimera maszyną. Młodopolska genealogia naszego futuryzmu*, w: *Młodopolski witalizm, modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, Kraków 2016, s. 347-365.

że tylko kontynuacja rodzimej tradycji literackiej, zachowanie ciągłości rozwoju literatury polskiej jest skuteczną drogą budowania jej oryginalności, wnikliwości poznawczej i artystycznego postępu. Jest to wymóg wysuwany przez Irzykowskiego wobec sztuki awangardowej w związku z jej mniej lub bardziej intencjonalnymi skłonnościami do ignorowania tradycji i tendencjami do plagiatu¹⁵⁴. Oczekując od poetów, prozaików i dramaturgów, by ci twórczo kontynuowali dokonania rodzimej literatury, a nie je ignorowali, trudno Irzykowskiemu te dokonania całkowicie dyskredytować, tym bardziej że dostrzega w ewolucji pisarstwa Żeromskiego realizację wartości stawianych młodym: nieustanny rozwój i niezależność („Żeromski – jedyny, który zachował samodzielność i rozwinął się w nowym klimacie potężnie”¹⁵⁵). Nie rezygnując zatem całkowicie ze wskazywania mankamentów utworów Żeromskiego oraz nie porzucając w praktyce krytycznoliterackiej wniosków, które już w okresie młodopolskim wyprowadził z podejrzliwej lektury jego powieści, krytyk postanawia jednak akcentować przede wszystkim walory „wielkiego pisarza”, zachęcając tym samym potencjalnych kontynuatorów, by dokonania Żeromskiego twórczo rozwijali.

Nadmierne atakowanie Żeromskiego klóciłoby się wreszcie także z coraz wyraźniej artykułowanym po wojnie przez Irzykowskiego postulatem, by literaci dbali o spójność wyrażanych treści i użytych środków. Tej koherencji Irzykowski nie dostrzegał w nowych kierunkach poetyckich (bo awangardowcy „własnych zamiarów dobrze nie wykonują”¹⁵⁶). Brak zgodności odautorskich intencji i poetyki tekstów rozpoznawał jako jedną z chorób młodej sztuki, co prawdopodobnie skłaniało go to do tego, by z tym większą życzliwością spoglądać na dostrzeganą z czasem coraz wyraźniej integralność światopoglądowych założeń twórczości Żeromskiego i dobieranych przezeń artystycznych rozwiązań. Krytyk pisze o swoim oczekiwaniu koherencji treści i formy wprost, na przykład w oryginalnej, bo skomponowanej w formie dialogu, recenzji dramatu Żeromskiego *Turoń*. Jeden z dwóch rozmówców artykułuje potrzebę, „żeby artysta był wierny tylko właściwej swojej idei, z niej tylko wysuwał treść i formę”, rozwijając w tych słowach myśl swego dyskutanta,

¹⁵⁴ Por. na przykład artykuły Irzykowskiego: *Plagiatowy charakter przelomów literackich w Polsce*, w: S 30–66; *Futurystyczny tapir (Przyczynek do sprawy zwyczajów literackich i do sprawy plagiatu)*, „Ponowa” 1922, nr 5, przedruk w: PR 1, 629–641. Na temat stosunku Irzykowskiego do plagiatu ostatnio interesująco pisał Maciej Jakubowiak w swej książce *Nieuchronny plagiat. Prawo autorskie w dyskursie literackim*, Warszawa 2017 (rozdział 5: *Karol Irzykowski i ustawa o prawie autorskim*).

¹⁵⁵ Tak pisał Irzykowski o Żeromskim w szkicach do planowanej syntezy *Program Literatura polska lat 21* (tekst w rękopisie, cyt. za: PR 4, 532).

¹⁵⁶ K. Irzykowski, *Niczego nie zrozumieć – wszystko przebaczyć? Wycieczki w lirykę III*, „Pion” 1934, nr 41, cyt. za: PR 3, 412.

cytującego pogląd bliskiego Irzykowskiemu Ortwina, iż „dzieło sztuki powinno być identyczne z samym sobą”¹⁵⁷. Czytelnik recenzji nie może mieć zatem wątpliwości, że Irzykowski czyni z owej pożądanej spoistości idei i środków wyrazu podstawowe kryterium oceny recenzowanego dzieła. I choć *Turoń* nie do końca spełnia oczekiwania recenzenta, to generalnie teksty Żeromskiego, które krytyk chwali po wojnie, są pod względem owego kryterium dla Irzykowskiego zadowolające i zapewne również z tego powodu zyskują ostatecznie jego aprobatę. Nawet bowiem jeśli przesłanki światopoglądowe Żeromskiego nie zawsze są bliskie Irzykowskiemu, krytyk z szacunkiem odnosi się do podejmowanego przez pisarza wysiłku, by je przekonywać (to znaczy za pomocą świadomie wykorzystywanych środków artystycznych) ilustrować literaturą. Gdy więc na przykład Irzykowski rozpoznaje, że pisarz pojmuje dobro jako pewnego rodzaju żywioł, który „uwodzi, wabi, zmusza i zadaje rany – tak samo jak namiętność do zła”¹⁵⁸, to nie diagnozuje przecież stanowiska, które sam podziela. Dla niego bowiem dobro i zło to nie metafizyczne żywioły, ale konsekwencje przesądów myślowych, intelektualnych pomyłek, szantażów i perfidii. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy: Żeromski jest wierny sobie, gdy oddaje swe filozoficzne założenie środkami poetyki wymykającymi się generalnie pożądanej przez krytyka przejrzystości wywodu (który zbliżałby np. jego powieści do *Pałuby*), ma więc swoje racje, wybierając język ekspresyjnych obrazów, lirycznych scen i konstruując bohaterów targanych namiętnościami, którym przeciwstawić trzeba z ducha Kantowski imperatyw. Podobnie w dramacie. *Róża* oparta na formie nieklasycznej dramatu („niewykończone torso, stos głazów erratycznych”¹⁵⁹) generalnie Irzykowskiemu podobać się nie powinna. Konstrukcja formalna jest jednak – rozstrzyga recenzent – usprawiedliwiona dlatego, że utwór tkwi „w głębokiej rozpacz, bólu i bezradności, jaka ogarniała poetę wobec zgliszcz rewolucji”¹⁶⁰. Irzykowski zatem wybór dramaturga ostatecznie zaakceptuje, czym udowodni, że z czasem coraz bardziej rozumie nie tylko powody, ale i racje decyzji pisarza. I choć ich nadal w całości nie podziela, spełnia po wojnie, poprzez złagodzenie tonu ocen, założenie swej artykułowanej już w *Młodej Polsce* (ale wtedy w ramach polemiki z twórczością Żeromskiego nie realizowanej) metody krytycznej – by mierzyć cudzy utwór „według tego, co jest w nim najtęższe, co jest główną forszą”¹⁶¹.

¹⁵⁷ K. Irzykowski, *Na premierze Turonia...*, w: PT 1, 240.

¹⁵⁸ K. Irzykowski, *Róża Żeromskiego...*, w: PT 1, 480.

¹⁵⁹ *Ibidem*, 469.

¹⁶⁰ *Ibidem*.

¹⁶¹ Przypomnijmy: Irzykowski chwalił się już w swym młodopolskim tekście poświęconym Żeromskiemu, że będzie akceptował odautorskie intencje utworów literackich, oceniając je w ra-

Jak zatem widać, odwołania do tekstów Żeromskiego – co wydaje mi się dla myślenia o stosunku krytyka do tego wybitnego pisarza zasadnicze – występują w młodopolskich i powojennych artykułach Irzykowskiego w różnych funkcjach i dlatego egzemplifikują, w zależności od potrzeb i sytuacji, albo niepożądane cechy sztuki, albo jej wartościowe oblicza. Nie o Żeromskiego bowiem za każdym razem idzie przede wszystkim, ale za sprawą mówienia o jego twórczości o program naprawczy literatury. To tłumaczy dłaczego, gdy przyjrzeć się wnikliwie tekstom Irzykowskiego o Żeromskim, mimo różnych wartościowań tego piarstwa (rzeczywiście generalnie negatywnych w okresie młodopolskim i niemal entuzjastycznych w latach dwudziestych), ich autor jest raczej stały w samej treści ocen. Nawet bowiem w powojennych recenzjach nie stroni przecież od kierowanych do Żeromskiego porad dotyczących tego, jak można by lepiej skonstruować pewne elementy dzieła¹⁶², lub kontrapunktowo zaznacza niedoskonałości w budowie fabuły¹⁶³. Czasem także Irzykowski posługuje się formułami ambiwalentnymi – tyleż wskazującymi zalety, co (jednak) braki pisarza. Czyni

mach założonych przez samego pisarza celów i sprawdzając jedynie stopień ich realizacji. Pisał: „Nauczyłem się nie targować z autorami o ich przesłanki, które są im potrzebne do wydobywania ich specjalnych wizji; nauczyłem się oceniać dzieło autora nie według tego, co jest w nim najsłabsze, lecz według tego, co jest w nim najtęższe, co jest główną forszą” (K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 589). Prowadzone przed wojną spory Irzykowskiego z Żeromskim świadczą jednak o tym, że zamiarów swoich krytyk nie realizował, bo miał pretensje do Żeromskiego nie tylko o sposób realizacji jego intencji piarskich, ale podważał same te intencje w imię własnej wizji literatury. Po pierwszej wojnie Irzykowski dokonuje już jednak oceny dzieł Żeromskiego, w zasadzie spełniając zapowiadane w *Czynie i słowie* obietnice: stosuje bowiem we własnej praktyce recenzenckiej aksjologię wpiierw rekonstruowaną z analizowanych i poddawanych ocenie tekstów pisarza. Można więc powiedzieć, że młodopolskie teksty Żeromskiego wartościuje Irzykowski bardziej w stylu charakteryzującym krytykę literacką (kryteria wartościowania pochodzą od krytyka i odnoszą się do jego projektu literatury), po wojnie natomiast patrzy na twórczość Żeromskiego bardziej z perspektywy historycznoliterackiej – wartościuje zatem jego dzieła na podstawie uprzednio rekonstruowanego z interpretowanych tekstów systemu wartości (por. uwagi Janusza Sławińskiego na temat różnicy wartościowania krytycznoliterackiego i historycznoliterackiego – *idem, Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992).

¹⁶² Na przykład postać Anzelma w *Róży* jest według niego „głęboko przemyślana”, lecz potem zupełnie niesłusznie zaniedbana (K. Irzykowski, *Róża Żeromskiego...*, s. 474), a przyczyny losów Ewy z cenionych *Dziejów grzechu* nie są wystarczająco typowe jak na potrzeby powieści społecznej (por. K. Irzykowski, *Teatr Polski: Dzieje grzechu...*, w: PT 1, 619; *idem, Żeromski jako pisarz...*, w: PR 2, 134).

¹⁶³ Hauptmann będący, według krytyka, w kreśleniu postaci literackich wobec Żeromskiego „pisarzem drugorzędnym” przewyższa go jednak „formalnie”, mając „rutynę dramatu” (K. Irzykowski, *Teatr Ateneum: Dorota Angermann...*, w: PT 3, 530).

tak na przykład wtedy, gdy przekonuje, że Żeromski „był zawsze poetą eklektykiem” (WoT 125)¹⁶⁴, lub wówczas, gdy nazywa go „największy[m] hipnotyzer[em] ostatnich dwudziestu lat w Polsce”¹⁶⁵. Podobnie niejednoznacznie wypowiada się, gdy ocenia skłonność Żeromskiego do utożsamiania się ze swymi bohaterami jako siłę, która ma w sobie „coś z szaleństwa i coś z kapłaństwa”¹⁶⁶, lub gdy w *Walcie o treść* wskazuje na powieści Żeromskiego jako utwory „mocne” w konkretach, a słabe w abstrakcjach (WoT 281).

Dość konsekwentnie również Irzykowski wypomina pisarzowi to, na co wskazywał w początkowych swoich wypowiedziach. Czyni tak jednak przede wszystkim, co charakterystyczne, najczęściej nie w artykułach poświęconych w temacie głównym twórczości Żeromskiego, ale recenzując dokonania innych pisarzy¹⁶⁷. U nich bowiem przejęte od Żeromskiego właśnie wadliwe sposoby pisania nie są usprawiedliwione, ale występują w swej od początku demaskowanej przez krytyka funkcji negatywnej (np. „metafizyczne zwroty w definicjach stanów psychologicz-

¹⁶⁴ Ambivalencja tej oceny wynika stąd, że choć Irzykowski w rozdziale VII *Walki o treść* stawia tezy, że „Poezja jest elektryką” (WoT 124), „Dzieła poezji są akumulatorami” (WoT 124) – artysta bowiem w sztuce osiąga wrażenia przez zagęszczanie „efektów” (a „Historia literatury jest historią efektów” – WoT 126), to rozpoznając skuteczność wywoływania przez Żeromskiego efektów i – w ich konsekwencji – wrażen u odbiorców, nie rozstrzyga jednoznacznie, czy wrażenia te należą do – według rozróżnienia wprowadzonego tu przez krytyka – „nielegalnych i fałszywych”, czy „prawdziwych i prawowitych”. Rozpoznając skuteczność wywoływania efektów i wrażen u odbiorców przez Żeromskiego, nie oddala zatem wprost swych młodopolskich zarzutów, że ten „stylizuje” stawiane w literaturze problemy, co oceniał jako (poznawczo i etycznie) niewłaściwe.

¹⁶⁵ K. Irzykowski, *Die geistige Lage Polens. Querschnitte, Analogien und Unterschiede*, „Der Querschnitt” 1927, H. 5, s. 357-362 (cyt. za tłumaczeniem tekstu: *Duchowa sytuacja Polski. Przekroje, analogie, różnice*, przeł. I. Kania, w: PR 5, 54).

¹⁶⁶ K. Irzykowski, *Teatr Polski Dzieje grzechu...*, w: PT 1, 619.

¹⁶⁷ Czasem nawet Irzykowski w tekstach powojennych, nie przywołując w ogóle nazwiska autora *Ludzi bezdomnych*, wręcz wzorcowo zdaje się powtarzać główne wątki swej młodopolskiej krytycznej kampanii skierowanej przeciw poetyce powieści Żeromskiego. Czyni to, obsadzając w roli stosowanych w praktyce recenzenckiej kryteriów wartościowania zarzuty kierowane onegdaj wobec Żeromskiego. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy ocenia w 1932 roku powieść Artura Prędskiego i zarzuca jej ponurą „bezwyjściowość” i „bezperspektywiczność”, epatowanie czytelnika epizodami drastycznymi (zbyt łatwo dającymi wrażenie „prawdy”), nudę (wkładki biograficzne i reporterskie opisy podróży zastępujące opisy przyrody) i to, że „urywa się [...] bez wyniku”. Wszystkie sformułowane w recenzji oskarżenia są czytelnikowi pism Irzykowskiego dobrze znane z czasów młodopolskich – krytycyzm wobec powojennej powieści Prędskiego opiera się na oczekiwaniach wobec gatunku powieściowego wypracowanych przez krytyka w konfrontacji z młodopolską prozą Żeromskiego (por. K. Irzykowski, *Dwie powieści Prędskiego*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 37, przedruk w: PR 3, 35-45).

nych” postaci w utworach Jana Żywnowskiego¹⁶⁸, „metoda zbieractwa” stosowana przez Stefana Grabińskiego¹⁶⁹, „fałszowanie monologu wewnętrznego” w powieści Adolfa Rudnickiego¹⁷⁰, „mania poświęcenictwa” rodem z *Przepióreczki* Żeromskiego widoczna w dramacie Emila Zegadłowicza¹⁷¹).

Z rzadka, co jednak również krytyk zauważa, grzechy Żeromskiego są świadomie przewyżczane przez innych, na przykład przez Zygmunta Kisielewskiego, który jako „uczeń Żeromskiego” nie reprezentuje „filologicznego pasożytnictwa”, ale „optymistycznie” rozwiązuje stawiane przez Żeromskiego dylematy¹⁷², przez Jana Wiktora (*Wierzyby nad Sekwaną*), który „kontynuując tradycję Żeromskiego” oschłości sztuki opartej na „wstydlivosti uczuć”, przeciwstawia sugestywność portretów literackich¹⁷³, czy przez Andrzeja Struga, który podejmując temat rewolucji 1905, pisze powieść bardziej niż dramat Żeromskiego (*Róża*) aktualną¹⁷⁴.

Dynamikę i temperaturę stosunku Irzykowskiego do Żeromskiego wyznacza zatem opozycja wyparcia i przyciągania, wrogości i bliskości konstruowana przez Irzykowskiego jako część jego klerkowskiego światopoglądu. Z jednej strony, Irzykowski sytuuje się w negacji do Żeromskiego, szuka w typie myślenia, który pisarz reprezentuje, jednego ze źródeł swoich osobistych porażek. Odpowiadając na przykład Karolowi Ludwikowi Konińskiemu w liście z 1938 roku na zarzuty o to, że jego „życzliwa neutralność wobec Hitlera jest postawą niegodną klerka”, powołuje się na Żeromskiego, pisząc:

¹⁶⁸ K. Irzykowski, *J. Żywnowski: Kamienie ugorne. Powieść*, Warszawa, Gebether i Wolff (1924), „Wiadomości Literackie” 1924, nr 12, przedruk w: PR 2, 45.

¹⁶⁹ Por. K. Irzykowski, *Powieść Grabińskiego – S. Grabiński Salamandra*. Powieść fantastyczna, Poznań. Wydawnictwo Polskie 1924, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 24, przedruk w: PR 2, 52.

¹⁷⁰ K. Irzykowski, *Powieść „Au Ralenti” (Adolf Rudnicki „Szczury. Warszawa „Rój” 1932)*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 49.

¹⁷¹ K. Irzykowski, *Teatr Odrodzony: Głaz graniczny, dramat w 3 aktach Emila Zegadłowicza*, przedruk w: PT 1, 389.

¹⁷² K. Irzykowski, *Polska powieść założycielska (Zygmunt Kisielewski: Błąd. Powieść Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1927)*, „Robotnik” 1927, nr 96, przedruk w: PR 2, 217. Spotkanie Kisielewskiego z Żeromskim i „zupełnie świadome odchylenie się od jego linii” identyfikuje także Irzykowski w artykule *Autor z przekładnią (Zygmunt Kisielewski)*, „Robotnik” 1922, nr 148, przedruk w: PR 1, 655.

¹⁷³ K. Irzykowski, *Głosuję na Wiktora*, „Pion” 1934, nr 4, przedruk w: PR 3, 313.

¹⁷⁴ Por. słowa Irzykowskiego: „*Dzieje jednego pocisku są dziś chyba żywotniejsze od historycznej Róży*” (*idem, Teatr Ateneum: Dzieje jednego pocisku, w 3 aktach, według powieści Andrzeja Struga opracował A. Cwojdzkiński*, „Pion” 1935, nr 13, przedruk w: PT 4, 71).

wychowałem się w tej atmosferze litości, ujmowania się za maluczkimi itp. A Żeromski niepospolicie później tę postawę we mnie umocnił, wpływ jego był silniejszy niż na przykład wpływ Nietzschego. [...] Ten humanitaryzm osobisty wyrządził mi mnóstwo decydujących szkód, traktuję go w sobie teraz jak nałóg¹⁷⁵.

Z drugiej strony, dystansując się wobec stawianego mu nieraz zarzutu o relatywizm, Irzykowski wskazuje właśnie na Żeromskiego jako na swojego sojusznika metodologicznego komplikacjonizmu, sytuowanego opozycyjnie wobec doktrynerskiego typu myślenia swoich oponentów. Zwraca się do Jana Emila Skińskiego: „To, co jest moją największą siłą – Pan uważa za brzydką wadę: zdolność przerzucania się na cudze przeciwne stanowisko” i kontynuuje: „na co dzień mam kompas merytoryzmu [...], uprawiam dialektykę, rozważam pro i contra. Robię w sferze intelektu to, co Żeromski robił w sferze altruizmu”¹⁷⁶.

To nie relatywizm – dopowiedzmy – ale nieustanne komplikowane zagadnień, pokazywanie ich z drugiej, mniej oczywistej strony, odsłanianie ukrytego dna, podszewki każdej tezy. Dla Żeromskiego metodą tej komplikacji jest – według Irzykowskiego – litość, empatia traktowana jako narzędzie solidarności międzyludzkiej i metoda poznania, dla niego samego – intelekt. Jest w tej postawie i tradycyjny patos oraz szlachetność podejmowania w poczuciu powagi wysiłków etycznych i intelektualnych, ale jest i nowoczesne poczucie roli: „Myśliciel musi mieć w sobie rzeczywiście coś z aktora i zonglera, aby się w myślęć w stanowisko przeciwne [...], do tego potrzeba intuicji, znawstwa sprawy i dobrej woli”¹⁷⁷. Ta mieszanka odnajdywana jest przez autora niedoszłych *Mostów* we własnej „busoli życiowej”, ale jest też traktowana jako element centralnego ogniska, z którego wypływa światopogląd Żeromskiego. Mieszanka ta buduje w czytelniku pism obojga twórców wzruszenie, takie jak to, któremu świadectwo dawała we wspomnieniu Mortkowicz-Olczakowa, upamiętniając obraz czytającego wiersz Irzykowskiego i traktującego ten gest jako wyraz podziękowania za tomy książek. „Wzruszenie trwalsze niż ściany gmachów obróconych w gruz”.

¹⁷⁵ K. Irzykowski, *List do Karola Ludwika Konińskiego*, w: L 331, 7 V 1938.

¹⁷⁶ K. Irzykowski, *Paszportyzm (Odpowiedź J.E. Skińskiemu na artykuł Polska choroba w nrze 41 „Pionu”)*, „Pion” 1934, nr 43, cyt. za: PR 3, 415.

¹⁷⁷ *Ibidem*, 415-416.

Gesty nie tylko niepozorne. Irzykowski – Natkowska

Dzisiejsza Beatrycza wprawdzie może poprowadzić swego Dantego przez czyściec aż na próg nieba, ale potem wróci do domu i napisze – reportaż. [...] Poeta pozostaje więc bez Beatryczy. Wygłodzony, osierocony, niemal owdowiały, wspomina, jak to niegdyś było ładnie. Była jakaś Maryla Wereszczakówna, która uwielbiała Mickiewicza i zamiast sama pisać wiersze, poprzestała na tej sławie, że była natchnieniem. Każdy, nawet najlichszy poeta miał taką Marylę, niektórzy mieli ich nawet po pięć¹.

Takim żalem, wyrażanym w odczycie *Literatura kobieca*, Karol Irzykowski debiutuje w roku 1933 jako radiowy felietonista. Uzbrojony w terminologię militarną daje świadectwo – z humorem, swadą i stylistyczną urodą – poczucia zagrożenia, pisząc o „inwazji”, „okupacji”, „podboju” i „zajeździe” literatury polskiej przez siłę i spryt kobiecych piór. Rzecz cała jest – diagnozuje krytyk – winą samego pisarza literata, który „zapamiętałe uprawiał wysoką, trudną, niepopularną lirykę”, stąd „na opustoszałe posterunki, zwłaszcza posterunki powieściowe, wdarł się śmiały hufiec feministek. Przyniósł z sobą powieści, reportaże prosto od życia, jeszcze pachnące autentycznością, łatwe, potrzebne i nowoczesne”². Literatura jest – widzi Irzykowski wyraźnie – „placem boju” w wieku „uświadamiania się wszelkich mniejszości i wyzwiania z pęt wyzysku”³, co sprawia, że „dotychczas bywał męzczyzna zazdrosny o kobietę, a teraz zaczyna zazdrościć kobiecie”⁴.

¹ K. Irzykowski, *Gdy Beatrycza pisze...*, „ABC Literacko-Artystyczne”, dodatek do „ABC” 1933, nr 35 (pierwotnie ten felieton literacki zatytułowany był *Literatura kobieca* i został wyemitowany w Polskim Radiu: Program Pierwszy, Warszawa, 24 VII 1933), cyt. za: PR 3, 206-207.

² *Ibidem*, 205.

³ *Ibidem*, 207.

⁴ *Ibidem*, 208.

Kontekstem uwag Irzykowskiego są tyleż obserwacje profesjonalnego krytyka literackiego, co osobiste, obejmujące relacje damsko-męskie, doświadczenia. Ich celem było zarówno odnotowanie niewątpliwego zjawiska, jakim jest w dwudziestoleciu międzywojennym nasilenie się „kobiecego pisarstwa” i próba wskazania jego źródeł oraz zarysowania perspektyw rozwoju, jak i wyrażenie prywatnych rozczarowań, żali, resentymentów, obejmujących prawdopodobnie także przemyślenia dotyczące relacji intymnej „z dygresją erotyczną”⁵ z pierwszą damą polskiej literatury międzywojnia – Zofią Nałkowską. Mając na uwadze swoistości właśnie jej metody twórczej, którym dawał wyraz w recenzjach, apelował zatem do mężczyzn literatów: „radzę wam [...], zanim przyciśnięcie którą z tych Beatrycz do serca, zbadajcie, czy nie ma przy sobie ołówka”⁶.

1. „Dziwna afera z intelektualnym Irzykowskim”

Irzykowski i Nałkowska. Poznali się w lutym 1909 roku podczas sądu partyjnego nad Stanisławem Brzozowskim. Ona wraz z ojcem Wacławem Nałkowskim była świadkiem obrony, on wchodził w skład niewielkiego grona zaprzyjaźnionych z Brzozowskim osób, które otrzymały bilety pozwalające na uczestnictwo w procesie. Irzykowski, mimo iż początkowo nie należał do entuzjastów znanego geografa i publicysty⁷, zbliżył się w tym czasie do grupy warszawskiej, której Nałkowski przewodził. Dowiedział się w trakcie spotkań, że ceniona jest jego powieść *Pałuba*, co sprawiało mu dużą satysfakcję.

Informacji o początkach znajomości dostarczają głównie *Dzienniki* Nałkowskiej i niewydane, ale zachowane w maszynopisie, wspomnienia wieloletniej przyjaciółki obojga – Haliny Dąbrowskiej⁸.

⁵ Por. Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909-1917, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 129, 123.

⁶ K. Irzykowski, *Gdy Beatrycza pisze...*, w: PR 3, 211.

⁷ „[C]ała nałkowszczyzna była mu obca” – tak twierdził w rozmowach z Haliną Dąbrowską (cyt. za: B. Winklowska, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 1, Kraków 1987, s. 390). O zafascynowaniu pewnymi aspektami poglądów Wacława Nałkowskiego pisze natomiast sam Irzykowski przy okazji recenzji książki Stefana Grabińskiego (por. PR 1, 426), później jednak sygnalizuje wyraźnie dystans wobec podnoszonego wcześniej z atencją rysu jego koncepcji (por. D 2, 89).

⁸ H.M. Dąbrowska, *Portrety nieobiektywne. Wspomnienie o Zofii Nałkowskiej*, maszynopis 1956-1959, Wrocław, Ossolineum, sygn. T. V, 13 924/II.

Nałkowska charakteryzuje Irzykowskiego w dzienniku na początku z wyższością i protekcyjnie: „antyteza całej *Pałuby*”, pocziwy, sympatyczny, dobroduszny. Od razu identyfikuje podstawową cechę jego umysłowości – pedanterię oraz brak towarzyskiego talentu⁹. Ta „dziwna afera z «intelektualnym» Irzykowskim”¹⁰ to według słów pisarki z marca 1909 roku „raczej wzajemne zainteresowanie się dwóch orientacji intelektualnie zbliżonych”¹¹, ale już w kwietniu cieszą ją komplekty adoratora:

Za największy swój triumf w ostatnich – ubogich zresztą w triumfy – czasach uważam to, co mi w Krakowie powiedział Karol Irzykowski: „jest pani zbyt interesującą kobietą, aby być interesującą autorką”. Niezależnie od tego zresztą komunikował mi rozmaite szczegóły swego uznania dla mej literatury. Te rzeczy jednak są nierównie mniej i s t o t n e¹².

Motyacją zainteresowania, jakie Nałkowska przejawiała wobec Irzykowskiego, była między innymi potrzeba ucieczki od emocjonalnych perturbacji z innymi mężczyznami: „nie gardzę i tym – pisze szczerze o dopiero się rodzącej wiosną przyjaźni – za wszelką cenę wykupić się pragnę od pustki, w jakiej żyję od śmierci Licińskiego”¹³. W tym czasie pisarka odeszła od męża Leona Rygiera i równocześnie walczyła z uczuciem do Edmunda Szalita (szwagra Brzozowskiego, którego także poznała na jego procesie). Zbliżenie się do Irzykowskiego traktowała jako „jedyne sposob”, by odizolować się „od idealnego kompleksu uczuć związanego z Edmundem”¹⁴.

Irzykowski był wiernym, choć niełatwym, bo pozbawionym wdzięku, urody, swady, osobistego uroku, zrzędlwym, pedantycznym, dziwacznym, skrajnie analitycznym adoratorem, który emablując słynną pisarkę, równocześnie podejmował decyzję dotyczącą małżeństwa z Marią Antoniną z Gnoińskich. Plany matrymonialne komplikowało uczucie do Nałkowskiej, która – jak napisze po latach – ostatecznie go do tego małżeństwa namówiła¹⁵ (ślub odbył się w kwietniu 1910 roku). Pobyt Nałkowskiej od listopada 1909 do czerwca 1910 roku w Krakowie sprzyjał

⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 40 (25 II 1909). W nawiasach po lokalizacji cytatu podaję datę listu.

¹⁰ *Ibidem*, s. 109 (9 I 1910).

¹¹ *Ibidem*, s. 52-53 (27 III 1909).

¹² *Ibidem*, s. 60 (17 IV 1909). Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od ich autorów.

¹³ *Ibidem*, s. 53 (27 II 1909).

¹⁴ *Ibidem*, s. 120 (11 III 1910).

¹⁵ *Ibidem*, s. 140 (29 V 1910).

kontaktem obojga. Pisarka odnotowuje: „codzienne wizyty”¹⁶, „długie dziwaczne, teoretyczne dyskursy”¹⁷, „zawsze ciekawe, cenne rozmowy”¹⁸, czyta także nowele Irzykowskiego (sporządzając komentarz: „Artystycznie lepsze od *Pałuby*, którą jednak bardziej cenię jako głęboki eksperyment”¹⁹) i jego książkę o Friedrichu Hebbllu (notując: „głęboko szanuję rozum tego człowieka, choć zgadzam się, że mało ma talentu np. w zestawieniu z cudowną prozą Brzozowskiego”²⁰), a z przysłanych przez Irzykowskiego *Dzienników* Hebblla zaczerpnie motto do jednego z rozdziałów powieści *Węże i róże* („Chore stany zresztą bliższe są ośrodkowi prawdy niż tzw. zdrowe”²¹).

I choć Nałkowska widzi z całą ostrością rzeczywistą dwuznaczną moralnie sytuację (zapisując: „nie kocham go, za to on stał się niezmiernie dobry i wielbiący”²²), choć rozpoznaje autoanalitycznie: „uczucia nie ma we mnie, tylko pewna dość wdzięczna reakcja na uczucie Irzykowskiego”²³, podtrzymuje niesymetryczną relację być może dlatego, że w chwilach dłuższych rozstań odczuwa tęsknotę, będącą jednak świadectwem przywiązania. Gdy Irzykowski wyjeżdża z Krakowa, brak jej jego „czułości połyskującej w głębi ironizowania”²⁴. Gdy sama opuszcza miasto, wyznaje wprost: „będzie mi żal bardzo dziwnego, jakby szorstkiego, a przecież pełnego głębi stosunku do Irzykowskiego”²⁵. Odrzuconemu, a trwającemu już w małżeństwie z inną Irzykowskiemu (którego gościła w przeddzień swego wyjazdu z Krakowa z żoną w swym mieszkaniu²⁶) pozwala się tuż przed rozstaniem adorować, prowadząc zaborczą i egoistyczną grę: „pocałunki pod oknami domu o nocy – zapisuje – Taka więc jestem. Na złość złu zła”²⁷.

Uzupełnieniem obrazu ich wzajemnej relacji, wyłaniającego się z *Dziennika* pisarki, są zapiski ich wspólnej przyjaciółki.

Poznanie się tych dwojga indywidualności twórczych – pisze Halina Dąbrowolska – wkracza już w dziedzinę zdarzeń z zakresu literatury. Ponury, szorstki, źle,

¹⁶ *Ibidem*, s. 109 (9 I 1910).

¹⁷ *Ibidem*, s. 103 (15 XII 1909).

¹⁸ *Ibidem*, s. 140 (29 V 1910).

¹⁹ *Ibidem*, s. 57 (13 IV 1909).

²⁰ *Ibidem*, s. 112 (18 I 1909).

²¹ Zauważa to Hanna Kirchner (por. *eadem*, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 132).

²² Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 123 (19 III 1910).

²³ *Ibidem*, s. 120 (11 III 1910).

²⁴ *Ibidem*, s. 111 (18 I 1910).

²⁵ *Ibidem*, s. 142 (4 VI 1910).

²⁶ *Ibidem*, s. 141 (30 V 1910).

²⁷ *Ibidem*, s. 142 (1 IV 1910).

a nawet śmiesznie ubrany, lekceważący formy towarzyskie Irzykowski, z własnej przekory mędrzec, jakby nigdy nie młody, choć miał wówczas dopiero 36 lat, sportyka istotę, która była jego przeciwieństwem. Pociągała go harmonijnym wyrównaniem ruchów i odruchów, ładem, taktem, uprzejmością, wykwintem, którego nie uznawał, a na którym umiał się poznać. Zainteresowała wykształceniem i talentem kobieta autorka²⁸.

Fascynację Irzykowskiego Zofią Nałkowską przeciwstawia Dąbrowolska rysującej się na horyzoncie coraz wyraźniej prozaicznej perspektywie życia małżeńskiego i rodzinnego, które traktować miał Irzykowski od samego początku jako swoistą „rezygnację życiową dla siebie i przegraną”²⁹.

2. „Literatura nieoficjalna”

Przyjaźń i zaufanie, jakimi obdarza w tym czasie Nałkowską, znajdują świadectwa i dowody. Świadectwami są listy, które Irzykowski pisze do zaprzyjaźnionej pisarki między 1909 a 1912 rokiem, listy, na których zwrot będzie nalegał po trzydziestu latach stanowczo, brutalnie, obcesowo uznany krytyk i które staną się nie mniej niż sam zawód miłosny źródłem nieporozumień między dwojgiem pisarzy i ostatecznie powodem głębokiej niechęci Irzykowskiego. Listy te zaginęły, prawdopodobnie Nałkowska zniszczyła je, zgodnie z wolą autora, który nie chciał, by były własnością publiczną i które tak oto stały się jedną z legend, rekonstruowaną przez biografistów jedynie na podstawie zdawkowych uwag w prywatnych notatkach (głównie Nałkowskiej) i późniejszej korespondencji.

Natomiast dowodem najwyższego zaufania, którym Irzykowski darzył najwyraźniej Nałkowską w tym czasie, jest uczynienie jej jedyną czytelniczką zaginionego, a legendarnego już tekstu: pamiętnika-biografii, skierowanego do młodszej miłości, Erny Brandówny. Ten dziennik, o czym można wnioskować z podkreślających jego rangę zapisków obojga, znających się przecież na rzeczy pisarzy, mógłby stać się jednym z najważniejszych utworów polskiej intymistyki. Powstał w 1898 roku, Erna nigdy go nie otrzymała, a Nałkowska pozostała jedyną czytelniczką pamiętnika Irzykowskiego, który spłonął w jego bombardowanym

²⁸ H.M. Dąbrowolska, *Portrety nieobiektywne...*, cyt. za: B. Winklowa, *Karol Irzykowski...*, s. 392-393.

²⁹ *Ibidem*.

mieszkań w 1939 roku, będąc – jak sam autor zaznacza – „busolą” i źródłem pomysłów wykorzystanych w *Patubie*.

Mój skarb, moja gwiazda podziemna [...], żelazny kapitał duszy [...] – pisał Irzykowski po wielu latach – *Patuba* narodziła się właśnie na podstawie tego pamiętnika, on przez nią prześwieca, o nim jest mowa tam, gdzie autor woła: czy ma otworzyć jeszcze jeden, ostatni horyzont i pokazać swoje rezerwy. Ta busola towarzyszyła mi np. także przy rozważaniach literackich, gdy domagałem się owej najwyższej miary, gdy u założeń u początków twórczości kładłem taki stan intymny, stan szczerości i jasności z sobą, takie napięcie uczucia i intelektu, jakie wynika z pamiętnika albo faktycznie posiadanego, albo wciąż pisanego, choćby nawet w myśli. Nawet i teraz jeszcze w moich rozważaniach klerkowskich ta busola odgrywa rolę i ktoś, kto by ją znał, zrozumiałby inaczej wiele mych utworów, ale także i postępków... (D 2, 557-558).

Nie dziwi, że tak charakteryzowany dokument stał się legendą, w tym przypadku potwierdzoną także podnoszącą jego rangę opinią wybitnej pisarki czytelniczki. Pisze Nałkowska w *Dzienniku*:

Irzykowski zapoznał mię ze swymi dziejami życia, istotnie „dziejami grzechu”. Dech mi zapało, gdym to czytała [...]. Rzecz ta, która kiedyś po latach dojdzie do rąk ludzi, będzie w swej wprost cudownej szczerości jakimś jedynym świadectwem ostatnich głębin życia. Niedawno właśnie czytałam słowa Wilde’a: „Można popełniać grzech i przez grzech ten urzeczywistnić prawdziwą doskonałość”. Istotnie w skonstatowaniu owych grzechów odnalazłam jakieś elementy tragicznej doskonałości, głębokość tak zawrotną, że aż zmysłowo fascynującą. Afera Irzykowskiego jest bezwzględnie najdziwniejszą rzeczą, z jaką zetknęło mię życie. Do tej chwili jestem oszołomiona ciosem tych rewelacji³⁰.

Tak oto w centrum ich relacji staje literatura – „twórczość niepozorna” (określenie Jerzego Strzelczyka³¹) podwójnie: gatunkowo (listy, pamiętnik), ale i nieobecna fizycznie, bo nie zachowana, znana jedynie ze świadectw odbiorców i konsekwencji, jakie wywołała. Jest to jednak twórczość na pewno nie „niepozorna” w kwestii znaczenia i wartości, przypisywanych jej zarówno przez samego autora,

³⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 120 (11 III 1910).

³¹ Strzelczyk proponuje tym terminem określać niedoceniane przez tradycyjnie uprawianą naukę rewiry, obejmujące między innymi epistolografię, a także: memuarystykę, hagiografię, literaturę dydaktyczną, mistyczną, translatorstwo, piśmiennictwo medyczne, gospodarskie (por. *idem*, *Pióro w wątych dłoniach. O twórczości kobiet w wiekach dawnych*, t. 2: *Rozkwit (od Murasaki Shikibu do Małgorzaty Poręty)*, Warszawa 2009).

jak i pierwszą – wnikliwą i kompetentną – czytelniczkę. W tym znaczeniu termin ten ostatecznie nie okazuje się, poza kluczem genologicznym, trafny w odniesieniu do opisu powyższych tekstów, które w żaden sposób nie mogą być też uznane za nieistotne z punktu widzenia dynamiki procesu historycznoliterackiego. Irzykowski ma dla takiej twórczości, co ciekawe, swój termin: „literatura nieoficjalna”. Nim właśnie określa epistolografię i uprawiane w jej ramach pamiętnikarstwo³², a charakterystyki tego typu piśmiennictwa dokonuje zarówno na podstawie lektur, do których się odwołuje (przede wszystkim wydawanych obficie w tym czasie tomów korespondencji znanych pisarzy), jak i zapewne własnej korespondencji, praktykowanej wcześniej z Brandówną, później z Nałkowską, a także przez lata anonimowo z różnymi przypadkowymi osobami³³. Widzi niebezpieczeństwa takiego pisarstwa: zachętę do ekshibicyonistycznej grafomanii, z której za bardzo, jego zdaniem, korzysta powieściopisarstwo „kobiece” (częściej niż „męskie” wykorzystujące formę listu), widzi też jego nieprzecenione pożytki: konieczność kreacji swego „ja”, tożsamości opartej na konstrukcji siebie; konieczność wpływającą z sytuacji komunikacyjnej, którą determinuje potrzeba zaprezentowania siebie wobec odbiorcy³⁴. W swej ambitnej formule epistolografia zatem to nie tyle zwykła wymiana myśli, uczuć, poglądów, ile „żywy dramat, który trzeba odegrać z poczuciem sceniczności”³⁵. Szczerłość, której projekt tak nowatorsko zarysował autor *Pałuby*, rozumiana jako autoanaliza, demaskacja fałszywych wyobrażeń na swój temat, a równocześnie proces kreacji, tworzenia nigdy niedomkniętej, dziś powiedzielibyśmy „narracyjnej”, tożsamości, staje się podstawową materią tego gatunku i jego jądrem. Szczerłość tak pojmowana określa jednak, mimo zagrożeń,

³² K. Irzykowski, *Nieoficjalna literatura*, „Świat” 1913, nr 38.

³³ Według relacji Dąbrowskiej, Irzykowski „[w] tych czasach [1906-1908 – S.P.] prowadził anonimową korespondencję przez długie lata z nieznanymi osobami. Traktował to jako studia psychologiczne i rzeczywiście listy te, zachowane do ostatnich czasów, zadziwiały mnie swoim poziomem. Miał tych listów parę tomów. Spaliły się w czasie Powstania” (H.M. Dąbrowska, *O Karolu Irzykowskim. Wspomnienie biograficzne i komentarze do jego dzieł oraz Karola Irzykowskiego część niewydanych rękopisów*, Łódź–Wrocław 1947, s. 38).

³⁴ „Człowiek pochylony nad kartką papieru musi w jakiś sposób organizować swój chaos wewnętrzny, a jeżeli pisze o sobie w liście, zwłaszcza w pamiętniku, ciągle «naraża się» na konieczność szczerości, przynajmniej przed sobą samym, już choćby na to, aby zdobyć się na jakies «przyzwoite» kłamstwo. Kalczy się wtedy co chwila o ostrą różnicę między sobą rzeczywistym a sobą idealnym, musi się przynajmniej dostroić do jakiejś pozy, formować swoje «ja», wydzwignąć ducha na pewną wyżynę, a «dostroić» i «dociągać» jest tu pewnym etapem przyszłego rzeczywistego rozwoju wwyż” (K. Irzykowski, *Nieoficjalna literatura*, w: PR 1, 205).

³⁵ *Ibidem*, 209.

przyszłość epistolografii (minęły bowiem czasy „większego skupienia duchowego”, czasy współczesne to: „nerwowa zachłanność, prowadząca do niestrawności receptywność, która zamienia człowieka w system wiecznie ruchliwych macek i sprawia, że człowiek jest u własnego «ja» tylko niechcianym gościem”³⁶). Tak rozumiana szczerłość nie jest bowiem jeszcze dominującą – diagnozuje Irzykowski – „własnością” świadomości zbiorowej, stąd – wbrew pozornym dowodom – kultura listu nie tylko się nie kończy, ale „kultura ta prawie jeszcze się nie zaczęła”³⁷.

Podobną tezę o przyszłości epistolografii pisarz wygłosił po latach jako recenzent *Teorii listu* Stefanii Skwarczyńskiej: „sparaliżowanie, zlekceważenie i stchórczenie życia indywidualnego dzisiaj”, fakt, że „człowiek dzisiejszy żyje przeważnie życiem grupowym i tylko to życie za ważne uznaje, swoje zaś osobiste życie lekceważy – pisze widokówki, bo sam jest widokówką”, stanowią główną przyczynę – chwilowego jednak tylko – upadku „kultu listu”, „ale ta przyczyna nie będzie trwała wiecznie, trzeba ją przeczekać”³⁸. List rozumiany jest bowiem przez Irzykowskiego przede wszystkim jako czyn: „każdy list jest zarazem i czynem, który coś zmienia, poprawia lub niszczy”³⁹ – pisze krytyk jako teoretyk gatunku, ponieważ główną jego zaletą jest, „jeżeli list odpowie swemu praktycznemu, życiowemu celowi”⁴⁰. Wartość i ranga listu, mimo że wyjściowo oparta na jego nieprzemijającym potencjale „antropologicznym”, spełniającym się w poręcznej dla autoanalizy formule gatunkowej, ostatecznie przekracza ów wymiar jednostkowy.

Prawdziwy gracz listowy nie będzie więc pisał na oślep – ujmuje rzecz Irzykowski – uważając swego partnera jedynie za naczynie wynurzeń, lecz będzie oczekiwał skutku swych czynów i swych przemilczeń, będzie ciekawy drugiego człowieka, jego charakteru i istoty, uruchomi całą swoją finezję i pomysłowość, aby ovladnąć drugą duszą, bo wie, że gra idzie tu o najwyższą stawkę, jaką jest człowiek dla człowieka⁴¹.

Ale wróćmy do Nałkowskiej.

Strategię listu jako zaczepki, „działania słowami” stosuje skutecznie Irzykowski w korespondencji z pisarką, o czym zaświadcza jej dziennikowe zapiski. Na początku listy były miłe: „Lubię dostawać listy od Irzykowskiego” – zapisuje Nał-

³⁶ *Ibidem*, 205.

³⁷ *Ibidem*, 209.

³⁸ K. Irzykowski, *Czy list umiera? O zlekceważeniu życia indywidualnego. Stefania Skwarczyńska: Teoria listu*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 28, cyt. za: PR 4, 418.

³⁹ *Ibidem*, 416.

⁴⁰ *Ibidem*, 415.

⁴¹ K. Irzykowski, *Nieoficjalna literatura*, w: PR 1, 208.

kowska – „Wczoraj miły już wszystko mówiący list od Irzykowskiego”⁴², „Coraz ciekawiej wyglądająca korespondencja z Irzykowskim naprowadza mię znów na myśl o sobie jako kobiecie wśród mężczyzn”⁴³, „Głębką radością jest mi komunikacja duchowa z Irzykowskim [...], wysoko są przerzucone mosty między nami [...], to wielka radość”⁴⁴. „Czytając Pańskie listy – odpowiada – doznaję tej specyficznej ostrej radości zupełnego międzyporozumienia. Tego na nic wymienić nie można”⁴⁵. Po dwóch latach, rozczytując się w nich ponownie, przyznaje: „W miarę czytania listów od Irzykowskiego ogarniało mnie wzruszenie coraz silniejsze [...], tyle zrozumienia i wnikięcia. Z tych jego listów poznaję siebie lepiej niż z dziennika mojego z tamtej epoki”⁴⁶.

Po ślubie Irzykowskiego w 1910 roku, będącym konsekwencją także ostatecznego odrzucenia krytyka przez Nałkowską, korespondencja się zaostrza. Podobnie też zaostrzają się ich wzajemne stosunki. Zraniony Irzykowski daje wyraz swoim emocjom: „Zły list od Irzykowskiego – zapisuje Nałkowska w dzienniku – w zarzutach swych ma rację właściwie tyle, że ja nic na to nie poradzę”⁴⁷. Po krótkim zaniku kontaktów listowych Nałkowska odnawia korespondencję, narażając się ponownie na nieprzyjemności: „ze zgrzytaniem zębów czytam okropny, nie przedstawiający żadnych wątpliwości list od Irzykowskiego”⁴⁸, „znowu połykam całe arkusze impertynencji”⁴⁹.

Impertynencje są poetyką także ich relacji bezpośrednich. Mimo kilku kontaktów Nałkowskiej z rodziną Irzykowskiego⁵⁰, mimo poprawnych stosunków na płaszczyźnie wyraźnie skonwencjonalizowanych „wizyt domowych”, mimo w isto-

⁴² Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 115 (15 II 1910).

⁴³ *Ibidem*, s. 116 (17 II 1910).

⁴⁴ *Ibidem*, s. 129 (7 IV 1910).

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem* s. 191 (4 VIII 1911). U czytelniczki pojawiają się też po dwóch latach żal i wyrzuty sumienia: „Teraz dopiero widzę, że tego człowieka nie dostrzegałam, odkryłam go dopiero w tej chwili [...]. Stało mi się jasnym, jak daleko byłam tępą i niesprawiedliwą, jaka byłam fałszywa i zła” (*ibidem*).

⁴⁷ *Ibidem*, s. 149 (20 VII 1910).

⁴⁸ *Ibidem*, s. 228 (4 VIII 1912).

⁴⁹ *Ibidem*, s. 163 (22 X 1910).

⁵⁰ „Tutaj też odnowiłam inną stronę przeżyć owoczesnych, oglądając przez szereg dni z rzędu interieur familijnego życia Irzykowskiego. Córce jego, Basi, ofiarowałam lalkę, z żoną byłam bardzo dobrze” – *ibidem*, s. 224 (29 VII 1912); podobne zapisy w roku kolejnym: „Widzenie go dzisiaj – na tle domu, obok żony i owej Basi (która w ścisłym tego słowa znaczeniu mnie zawdzięcza swe istnienie) napęłnia mię nawet smutkiem. Jest to owo obniżenie tonu życia, którego się tak kiedyś obawiał” – *ibidem*, s. 280 (22 IX 1913).

cie głębokiego szacunku pisarki do krytyka⁵¹, relacje bezpośrednie obojga pełne są – z „winy” Irzykowskiego – napięć. Jak notuje pisarka, opisując atmosferę kilku spotkań w 1913 roku: „był [on – S.P.] nieuprzejmy, jak zwykle, złośliwy, przypisujący mi wiele win i wad różnorodnych”⁵².

Tak już pozostanie: „niechęć i zarazem jakaś zażyłość”⁵³. Spotykają się stosunkowo często, szczególnie w latach trzydziestych, na posiedzeniach Polskiej Akademii Literatury, gdzie – jak zapisuje Nałkowska – Irzykowski „zwalcza mnie na każdym kroku przy różnych okazjach”⁵⁴. W Akademii – „sama wśród mężczyzn”⁵⁵ – pisarka spotyka aż dwóch odrzuconych amantów (oprócz zjadliwego Irzykowskiego⁵⁶ także Lorentowicza), którzy postrzegani jako „ofiary kobiety wampirycznej” formułują zakulisowo „pretensje zawiedzionych kochanków”, co sprawia jej satysfakcję („ma też swój smak szczególnie”⁵⁷). Do Irzykowskiego, mimo krytycyzmu⁵⁸, czuje „coś jakby słabość niepoprawną wobec jego napaści, pretensji,

⁵¹ „[J]est to człowiek, którego bardzo szanuję i biorę na serio – jeden z niewielu” – zapisuje Nałkowska (*ibidem*, s. 280 (22 IX 1913)).

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4: 1930-1939, cz. 2: 1935-1939, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1988, s. 281 (8 I 1938).

⁵⁴ *Ibidem*, s. 340 (23 X 1938).

⁵⁵ Por. E. Kraskowska, *Sama wśród mężczyzn. Zofia Nałkowska jako instytucja życia literackiego w międzywojennej Polsce*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 21 (41).

⁵⁶ Por. złośliwe uwagi o Nałkowskiej formułowane w *Dzienniku* przez Irzykowskiego: „Jej najwewnętrzniejszy fałsz przywodzi mi na myśl, że jednak Weininger miał słusność. Nałkowska nie potrzebowałaby kłamać, bo znajduje się w sytuacji takiej, że kłamstwo, socjalna broń kobiet, jest jej niepotrzebne” (D 2, 228, 20 II 1937); „Nałkowska jest w Warszawie, robiła, jak się Skiwski wyraża «dentystyczny uśmiech» i zapraszała literatów, żeby się spotkać – znowu jej maniera wysysania gotowych cudzych sformułowań i pasożytowania na nich” (D 2, 394, 17 X 1939). Komentarz do zabiegów Nałkowskiej, by być przy rozdzielaniu żywności z Szwajcarii na początku wojny: „Ona jest przyzwyczajona należeć zawsze do kliki wtajemniczonych. Kiedy – paręnaście lat temu – zaczęło się w Ministerstwie WRiOP rozdawnictwo stypendiów, ona brała przez 2 lata, zanim ja się dowiedziałem w ogóle o ich istnieniu. W ostatnich latach była w podejrzanej cichej instytucyjce Teatr Młodych (razem z Boyem), którą sobie założyli (poza Akademią), aby tą drogą ssać rząd, a mnie do tego nie zaprosili. Śmierdzący i źle zamaskowany egoizm, gorzej: zachłanność” (D 2, 423, 13 XI 1939); „Dusza N[ałkowskiej] ma dwie dupy, aby na dwóch stołkach siedzieć” (D 2, 494, XI 1940); „Nałkowska postawiła sobie przynajmniej raz w tygodniu skłamać, choćby bezinteresownie, dla ćwiczenia i estetyki” (D 2, 499, 28 XI 1940); „Któż by zmuszał pawia do obciążenia sobie ogona (N[ałkowska])” (D 2, 549, 1942).

⁵⁷ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4, cz. 2, s. 340 i 341 (23 X 1938).

⁵⁸ Por. uwagi diariuszki o Irzykowskim: „zatrącenie zmysłu wartości, poszczególnie mądre słowa pomieszczone z głupstwami, antysemityzm, wyśmiewanie młodych” (Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4:

inwektyw i komplementów”⁵⁹. Nie unika go, wręcz przeciwnie – przychodzi na przykład w 1935 roku na jego otwarty wykład o perfidii i szantażu, wywołując irytację krytyka (D 2, 190, 24 V 1935).

Spotykają się także przy okazji wydarzeń oficjalnych, jak choćby w tym samym roku na pogrzebie Piłsudskiego, gdzie Irzykowski, idąc z Bolesławem Leśmianem za pierwszą damą polskiej literatury, dostrzega dziurę wytartą w jej płaszczu i dyskutuje w orszaku żalobnym nad losem akademików (D 2, 188, 18 V 1935). Łączą ich wreszcie relacje pośrednie, głównie przez Halinę Dąbrowską – koleżankę Nałkowskiej i więcej niż przyjaciółkę Irzykowskiego, z którą pisarka kobieco się solidaryzuje, gdy ta zwierza jej się z emocjonalnych perypetii z mężczyzną, którego darzy uczuciem⁶⁰, i przez Alfreda Łaszowskiego, przynoszącego Nałkowskiej wieści o Irzykowskim⁶¹, a Irzykowskiemu wieści o Nałkowskiej, na które zresztą krytyk nie pozostaje obojętny. Gdy dowiaduje się on na przykład w 1937 roku, że pisarka komponuje powieść o czasie, natychmiast notuje w dzienniku swoje refleksje na temat czasu, by asekurować się przed ewentualną wtórnością (por. D 2, 227, 20 II 1937). Ta rywalizacja trwa także podczas literackich spotkań „młodych” odbywających się od roku 1933 (również w czasie wojny) w Warszawie, w których oboje uczestniczą jako obdarzeni autorytetem „eksperti”⁶². Słuchając wystąpień innych, kłóć się o powinności literatury, a krytyk przy okazji stawia pisarce bolesne

1930-1939, cz. 1: 1930-1934, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1988, s. 381, 11 VII 1933); „mówi już zawsze rzeczy głupie, których jedynym ratunkiem jest ton przekory” (*ibidem*, s. 418, 28 II 1934); „niepoważny w swych irytacjach, nawet gdy przypadkowo ma rację, zawsze zaczepny, gotujący się ze złości, z naiwną niesprawiedliwością zarzuca innym to, co raczej dla niego jest charakterystyczne [...]. Często zabierający głos nie ma nigdy powodzenia [...]. Idzie o dziwną zapalczywość, która mu uniemożliwia argumentację, irytowanie się naiwne, złośliwość psującą wszelką sprawę” (Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4, cz. 2, s. 31-32, 8 X 1935); „zmieniający się w złego starca” (*ibidem*, s. 173, 24 I 1937).

⁵⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4, cz. 2, s. 281 (8 I 1938).

⁶⁰ Por. zapiski Nałkowskiej z 14 X 1928 (*Dzienniki*, t. 3: 1918-1929, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1980); i z 8 I 1938 (*eadem*, *Dzienniki*, t. 4, cz. 2).

⁶¹ „Irzykowski wciąż mu wmawia, że jest pod moim wpływem, że «nosi mój tren»” – zapisuje Nałkowska sprawozdanie Łaszowskiego (*eadem*, *Dzienniki*, t. 4, cz. 2, s. 164, 30 XII 1936). Zob. także bardzo ciekawe relacje Łaszowskiego z rozmów z Nałkowską o Irzykowskim (A. Łaszowski, *Irzykowski w oczach Nałkowskiej*, w: *idem*, *Literatura i styl życia*, wybór, oprac. i przedm. S. Jończyk, Warszawa 1985, s. 205-212).

⁶² Por. relacje z tych spotkań S. Ortwinowskiego: *O Karolu Irzykowskim*, w: *Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowskim*, oprac. B. Winklowska, Kraków 1976. Irzykowski zapisuje informacje o ponowieniu spotkań w okupowanej Warszawie w dzienniku (por. D 2, 402, 28 X 1939; 479-482, 11 VII 1940; 575-577, 18 II 1943).

zarzuty niedoskonałości prozy („papierowe dialogi”). Ich wzajemne awersje widzą inni, czasem wykazując inicjatywę pojednania – bezskutecznie.

Sytuacja zyskuje nowy wymiar, powracając na grunt literatury, od 1939 roku, kiedy Irzykowski stanowczo żąda zwrotu swojej korespondencji z lat 1909-1912, najpierw dzwoniąc (w lutym 1939 roku) do Nałkowskiej z żądaniem, by ta przyniosła mu na spotkanie Akademii listy napisane trzydzieści lat wcześniej, potem (w 1941 roku) pisząc trzy listy interwencyjne, które są świadectwem „moralnych racji” wnioskodawcy i które on sam starannie przepisuje w swym dzienniku – zabezpieczając ewentualne dowody i świadectwa własnej woli dla potomnych (por. D 2, 502-503, 7 II 1941; 510-512, 22 III 1941; 517-522, 25 IV 1941; przedruk w: L 356-367, [ok. 7 II], [ok. 22 III], [ok. 25 IV] 1941).

Krytyk wielokrotnie pisał o swej niechęci wobec upubliczniania prywatnej korespondencji wybitnych postaci. Poza niedyskrecją i wścibstwem przeszkadzała mu także zniekształcona lektura listów udostępnianych szerokiej publiczności, a przecież w punkcie wyjścia adresowanych do jednej osoby i nierzadko intymnych. Zanika wtedy bowiem, jak pisał sentymentalnie, „wartość chwili, kiedy adresat, czytając list, jest nim wzruszony, przejęty, pod jego wpływem zmienia postanowienie i kiedy na tle tych uczuć świta mu myśl, że ten list przez wrażenie, jakie wywarł, jest także piękny, pięknem dyskretnego zapachu [...]. Adresat jest pierwszym i właściwie ostatnim konsumentem tego piękna”⁶³. Zdając sobie sprawę z pozycji swojej i Nałkowskiej, wybitny krytyk chciał uniknąć publicznej lektury intymnej korespondencji, wyrażającej uczucia już nieaktualne, obnażającej tajemnice jego emocjonalnego stosunku nie tylko do Nałkowskiej, ale i Brandówny, które powierzył przyjaciółce „w imię ryzyka metafizycznego, w zaufaniu wyjątkowym” (L 366 [ok. 25 IV] 1941). Odmowa Nałkowskiej trwająca kilka lat (tak naprawdę bowiem Irzykowski dopominał się o zwrot listów przynajmniej od 1935 roku, gdy na pogrzebie Piłsudskiego pisarka niedbale złożyła obietnicę: „Te nudne listy? Oddam”⁶⁴) skłania go do desperacji, której świadectwem są właśnie listy z 1941 roku, przepisane i tym samym zyskujące status dokumentu.

⁶³ K. Irzykowski, *Czy list umiera?*..., s. 415-416. Podobnie krytyczny stosunek wobec lektury cudzych listów w zmienionym kontekście odbiorczym wyraża Irzykowski w liście do Karola Ludwika Konińskiego: „Ta skwapliwość, z jaką się listy wydaje – a zarazem ta zupełna obojętność współczesności względem nich, i co gorsza od obojętności perfidia i arogancka wyższość”; „Mam ochotę wszystkie listy do mnie spalić, postarać się o swoje i to samo z nimi zrobić” (L 327-328, 24 IV 1938).

⁶⁴ Irzykowski przypomina to Nałkowskiej w trzecim wysłanym do niej w roku 1941 liście. Por. L 363, [ok. 25 IV] 1941.

3. „Gesty korespondencyjne”

W korespondencji tej realizuje Irzykowski „z poczuciem sceniczności” swoisty eksperyment epistolograficzny, którego ośrodkiem jest jego teoria gestu. Gest to według Irzykowskiego „zapowiedź czynu”, różnicę między czynem a gestem przyrównać można, jego zdaniem, do różnicy między energią potencjalną a kinetyczną⁶⁵.

Taki czyn, który coś znaczy, nazwę gestem – dopowiada autor *Beniaminka*. – Czyli, że wrywam go z jego związku praktycznego, izoluję, rozpatruję *sub specie aeternitatis*. Mogą być gesty tak naładowane znaczeniem, że przestają już być czynami – należą do sztuki lub religii, są dramatem lub obrzędem (B 370).

Gestem nazywa zatem Irzykowski zarówno skomplikowany splot/zespół znaczeniowych intencji związanych z czynem, będących jego zapleczem i motywacją, jak i ciąg jego skutków. Teoria gestu ujmuje praktyczny wymiar wytwarzania znaczeń. Obejmuje bowiem zarówno świadomość konsekwencji związanych z zamiarem (intencją) czynu, świadomość wywoływania skutków „za pomocą słów”, „działania słowami”, jak i świadomość możliwości uwolnienia się od praktycznego wymiaru czynu poprzez jego uobecnienie w samym słowie (nie tylko czyn/słowo wywołują skutek, traktowany jako jego następstwo, ale skutek jest samego czynu/słowa składnikiem). Skutek jako następstwo i składnik czynu jest bowiem skorelowany z jego (czynu) znaczeniem i ten wymiar czynu (który nazwać można „inscenizacją znaczenia”) określa właśnie Irzykowski gestem. Jest gest zatem wyznaczony przez znaczenie, przypisane zaktualizowanemu lub potencjalnemu czynowi, mającemu praktyczne konsekwencje, rozumiane jako jego autoteliczny składnik lub jego następstwo. Znaczenie to, kierując uwagę na ekspresyjny wymiar działań oraz zdarzeń/wypowiedzi i przynosząc zrozumienie dla pragmatycznego

⁶⁵ Por. K. Irzykowski, *Nieoficjalna literatura*, w: PR 1, 206 i 207. W innym miejscu Irzykowski pisze: „Owóż miarą kultury tak ludzkości, jak i pewnego zreszenia i jednego człowieka jest między innymi także i to, jaki jest w nim zapas gestów gotowych i jaki narasta [...]. Literatura (i sztuka w ogóle) jest wiecznie żywą i ruchliwą giełdą gestów, ale gdy się chce poznać to, co się przyjęło rzeczywiście w społeczeństwie, to należy studiować literaturę nieoficjalną, tę np., która masami listów od publiczności wpływa do redakcji, aby utonąć w oceanie kosza, lub tę, która się objawia w ogólnej korespondencji, służącej do porozumienia czy raczej niezrozumienia się ludzi między sobą” (*ibidem*, 207-208).

aspektu wytwarzania znaczeń, rozstrzyga o wartości czynu, czyniąc go gestem. „Nie jest to istotą dramatu – tłumaczy autor *Beniaminka* w podrozdziale *Obrona gestów* – że pokazuje nam ludzi w działaniu, lecz że to działanie jest dramatycznie komentowane, że ono coś znaczy, że się przed jakąś wyższą instancją tłumaczy”⁶⁶.

Dramat (rozumiany jako znaczenie uchwycone „w wymiarze” działań) przekracza jednak nieraz w refleksji Irzykowskiego pole przedmiotowej analizy, krytyk bowiem wielokrotnie rozszerza je do wymiaru metody analitycznej. Również korespondencja ma być według niego właśnie takim „żywym dramatem, który trzeba nie odegrać, ale rozegrać z poczuciem sceniczności”, to „oświadczenia, groźby, nadzieje, noty, manifesty, przechwałki, obietnice, obawy, w ogóle tysiące czynności symbolicznych”⁶⁷, obliczone na wywołanie pożądanego efektu i zamiaru, będące zatem – jak Irzykowski dopowiada – „formą społeczną wielce odrębną i dramatyczną”⁶⁸.

Czym jest zatem „rozgrywana” z Nałkowską korespondencja w ramach naku „poczucia sceniczności” i uświadomionego znaczenia gestów? Jan Jakóbczyk, analizując listy Irzykowskiego do Brandówny i Konińskiego, proponuje uchwycić intencję „teorii gestów” Irzykowskiego w terminologii Johna Austina⁶⁹. Skorzystam z tej inspirującej wskazówki badacza, ponieważ wytrenowany w sztuce demaskacji autor *Pałuby* rzeczywiście odwołuje się w praktyce do świadomości wyrażonej wprost w tezie stojącej u źródeł teorii Austina – co widać zwłaszcza, gdy Irzykowski sam analizuje w dzienniku własne listy do Nałkowskiej (por. D 2, 503-510). Podobnie jak Austin pragnie on bowiem „rozważyć gruntownie, jak wiele jest sensów, w których: mówić coś to robić coś, lub robić coś mówiąc coś, a nawet dzięki mówieniu czegoś robić”⁷⁰.

„Gest korespondencyjny”, realizowany słowami listu, warto zatem, wykorzystując precyzyjną terminologię Austina, analizować poprzez uchwycenie trzech wyróżnionych przez niego instancji („czynności”) wypowiedzi: lokucyjnej (określającej „czynność mówienia czegoś”⁷¹), illokucyjnej (którą jest „wyko-

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ K. Irzykowski *Nieoficjalna literatura*, w: PR 1, 208 i 207.

⁶⁸ *Ibidem*, 206.

⁶⁹ J. Jakóbczyk, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 38.

⁷⁰ J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 640.

⁷¹ *Ibidem*. Jak pisze Austin: „co jest z grubsza równoważne wypowiedzianiu pewnego zdania z pewnym sensem i odniesieniem, co jest z grubsza równoważne «znaczeniu» w tradycyjnym sensie” (*ibidem*, s. 654).

nanie czynności kryjące się w powiedzeniu czegoś⁷²) i perlokucyjnej („to, co powodujemy lub osiągamy dzięki mówieniu czegoś⁷³”). Trzy poziomy „działania słowami” obejmują zatem, dopowiedzmy, trzy warstwy wypowiedzi epistolarnej. List, odpowiednio do wyodrębnionych przez Austina instancji, po pierwsze – jest informacją, bo zdradza intencje nadawcy, po drugie – ze względu na sytuację i kontekst, w jakich jest formułowany, buduje w efekcie pewne emocje, stany, myśli: obraża, zachęca, karci..., po trzecie wreszcie – odnosi (lub nie) zamierzony skutek, wywołuje (lub nie) planowaną przez nadawcę reakcję.

Co w listach Irzykowskiego do Nałkowskiej odpowiada zatem poszczególnym warstwom czy też wymiarom tak rozumianego (epistolarnego) gestu?

Pierwszą płaszczyznę stanowią:

- informacja o woli nadawcy, którą jest odzyskanie korespondencji,
- sformułowana lista argumentów „moralnych racji” podjętej przez Irzykowskiego decyzji,
- podanie do wiadomości możliwych konsekwencji niedostosowania się przez Nałkowską do nalegań wnioskodawcy (planowane niedopuszczenie przez córki i bratanków Irzykowskiego do ewentualnej publikacji listów, zapowiedź zemsty, którą ma być nieprzychylna ocena twórczości pisarki w redagowanej przez niego książce historycznoliterackiej).

Druga płaszczyzna obejmuje natomiast:

- zastraszenie Nałkowskiej przez wielopiętrowy szantaż – od prostolinijnej banalnej zaczepki („bez tego nie może być mowy o normalnych stosunkach między nami”) do ordynarnej groźby krytyka⁷⁴,
- zawstydzenie kobiety (będące planowaną konsekwencją kierowanego wobec niej podejrzenia o chęć udokumentowania wizerunku siebie jako amantki otoczonej tłumem adoratorów oraz oskarżenia o banalność i snobizm przyjmowanej postawy⁷⁵),

⁷² *Ibidem*, s. 645. Dalej Austin wyjaśnia: „w przeciwieństwie do wykonania czynności powiedzenia czegoś” (*ibidem*), „takie jak informowanie, rozkazywanie, ostrzeganie, przyrzekanie itd. To znaczy, że wygłaszamy wypowiedzi, które mają pewną (konwencjonalną) moc” (*ibidem*).

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ „Piszę *Literaturę polską lat 21* i zależeć będzie od Pani postąpienia w tej sprawie to, jaki sąd tam wypadnie o Pani. Radzę tedy być grzeczną” (L 359, [ok. 22 III] 1941).

⁷⁵ „Te Pani gierki małostkowe wymagają objaśnienia i przywoźdżenia. Więc po to jest się filozofką, po to się robi rewelacje o czasie i przestrzeni, aby w takiej sprawie dość prostej stosować triki à la nasze prababki?” (L 362, [ok. 25 IV] 1941).

- odwołanie się do ambicji i honoru Nałkowskiej⁷⁶,
- obudzenie w niej poczucia elementarnej sprawiedliwości i „symetrii” (Irzykowski przypomina, że sam oddał listy pisane przez Nałkowską do niego),
- wywołanie w pisarce poczucia winy poprzez przywołanie wcześniejszych „niesymetrycznych” relacji obojga („Ja jednak sądzę, że nie ja mam tu coś naprawiać, lecz Pani” (L 357, [ok. 7 II] 1941), a w konsekwencji
- obudzenie w niej potrzeby wyrównania rachunku krzywd (oddanie listów miałoby pełnić funkcję „gotówki” oczyszczającej wcześniejsze winy Nałkowskiej wobec wykorzystanego przed laty amanta)
- i wreszcie – co prawdopodobnie było obok zastosowanego przez Irzykowskiego szantażu najważniejsze dla samej Nałkowskiej⁷⁷ – upokorzenie adresatki (poprzez wyznaczenie jej sposobu, w jaki ma się wedle woli nadawcy dokonać przekazanie korespondencji⁷⁸, poprzez sugestie, że nie jest już „moralną” właścicielką listów⁷⁹, oraz obraźliwe uwagi⁸⁰).

Trzecią płaszczyznę epistolarnych gestów Irzykowskiego określa relatywna (nie)skuteczność jego starań. Krytyk nie odzyskał, zgodnie z wstępnym planem, swojej korespondencji z Nałkowską, co było – według jego opinii wyrażonej w ostatnim liście do pisarki – świadectwem jej snobizmu i „schowania się za obrazą”, ale odniósł sukces częściowy w postaci przekazanej mu przez Dąbrowską

⁷⁶ „Prawdziwa dama byłaby nigdy nie dopuściła do sytuacji, w której mogłyby we mnie powstać takie podejrzenia, za jakie Pani się oburza (a ja się oburzam na to oburzenie)” (L 363, [ok. 25 IV] 1941).

⁷⁷ Por. dziennikowe zapiski Nałkowskiej w: *eadem*, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1996, s. 292 (17 V 1941) i 298 (20 V 1941).

⁷⁸ „Pragnąłbym, aby oddanie mi tych listów odbyło się bez zwłoki, bez wstępów, bez indagacji, bez perswazji («że niby dla dobra literatury» itp.) i bez żadnych warunków, tylko po prostu – oddać” (L 356–357, [ok. 7 II] 1941). W kolejnym liście następuje ponowienie warunków: „Otóż załączam kartkę i proszę o wyznaczenie na niej dnia i godziny, kiedy mam odebrać listy. Proszę o ich oddanie bez wstępów, perswazji («dla dobra literatury» itp.), wypytywań” (L 358, [ok. 22 III] 1941).

⁷⁹ „[O]we listy, wtenczas kiedy były pisane, nie spodziewały się nigdy, do jakiego celu mają kiedyś posłużyć, pisane były w innych intencjach i właściwie do innej osoby” (L 357, [ok. 7 II] 1941).

⁸⁰ „A mój przyjaciel z okresu weiningerowsko-strindbergowskiego powiedziałby: kokota – zawsze «wypłylnie bokiem»” (L 363, [ok. 25 IV] 1941); „Pani sama ma obsesje jak skąpiec, bo dzień oddania byłby dla Pani zmierzchem nieokreślonych nadziei” (L 364, [ok. 25 IV] 1941). W celu obrażenia adresatki Irzykowski przytacza również wiele kompromitujących ją – jego zdaniem – faktów niezwiązanych ze sprawą korespondencji, ale rzucających w jego przekonaniu światło na jej postawę moralną. Dotyczą one protekcji w przyznawaniu nagród literackich, uczestnictwa w nagonkach na wrogich jej krytyków literackich itp. (por. np. list trzeci, L 365–366, [ok. 25 IV] 1941).

obietnicy Nałkowskiej, iż ta nie wykorzysta (w domyśle: w celach publikacji) jego listów, a nawet gotowa jest podpisać zredagowany przez niego na ten temat dokument⁸¹. O dokumencie nic nie wiadomo, listy zaginęły, cały spór zakończył się, jak się wydaje, rozwiązaniem połowicznym. Wrogie wobec siebie zapiski dziennikowe odnoszące się do nie wydanej Irzykowskiemu przez Nałkowską korespondencji zupełnie znikają, oba diariusze stają się świadectwem wyparcia drażliwego tematu⁸². Dwa lata po awanturze o listy Irzykowski umiera w szpitalu, a z relacji Dąbrowskiej wiemy, że krytyk kilka tygodni przed śmiercią zaniechał próśb o przeniesienie go na wieś, gdy dowiedział się, że spotka tam Nałkowską⁸³. Czy to zatem wszystko?

4. Krytyk i pisarka

Nie, bowiem relacje Irzykowskiego i Nałkowskiej są nie tylko, jak wynikałoby z powyższej opowieści, faktem z dziedziny kronikarstwa towarzyskiego. Nie są jedynie uwrażliwioną na rekonstrukcję emocji opowieścią pełną niedyskrecji, dryfującą w kierunku instrumentalnego traktowania literatury (w tym przypadku listów i dzienników) w intencji zbudowania portretu osób i ich wzajemnych stosunków. Relacje te mają także – jak wiadomo – swój istotny aspekt historycznoliteracki, są interesujące nie tylko dlatego, że dotyczą biografii znanych pisarzy, lecz również z tego powodu, że współbudują przestrzeń gestów zarówno niepozornych, jak i zupełnie oficjalnych, rozgrywanych na płaszczyźnie krytyczno- i historycznoliterackiej. W tym planie występuje Nałkowska w pozycji innej niż na przykład w rekonstruowanej przez Ewę Kraskowską relacji z Brunonem Schulzem⁸⁴.

⁸¹ Wspomina o tym Irzykowski w swym dzienniku (D 2, 523).

⁸² Irzykowski prawie w ogóle nie pisze o Nałkowskiej w dzienniku po 1943 roku. Pojedyncze zapiski czyni jedynie, relacjonując konspiracyjne spotkania literackie w Warszawie („Nałkowska mnie zresztą unika jak ja jej” D 2, 577, 18 II 1943) czy prawiąc złośliwości na temat snobizmu manieri aforystycznej pisarki (D 2, 583, 23 IX 1944) i jej praktycznego konformizmu (D 2, 594, 13 XII 1944). Nałkowska z kolei od czasu odmowy zwrotu korespondencji Irzykowskiemu wspomina o nim tylko raz, w związku z Dąbrowską (*Dzienniki*, t. 5, s. 332, 29 XI 1941), później zaś rejestruje jedynie doniesienia (w 1944 roku) z jego pobytu, już w stanie krytycznym, w szpitalu (*ibidem*, s. 604, 6 IX 1944, s. 609, 12 IX 1944, s. 633, 28 X 1944).

⁸³ Por. H.M. Dąbrowska, *O Karolu Irzykowskim...*, s. 91.

⁸⁴ E. Kraskowska, *Nałkowska i Schulz, Schulz i Nałkowska*, w: *eadem: Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*, Poznań 2007, s. 166-192.

Oprócz podobieństwa (spotykała się w obu sytuacjach z niewątpliwą, kierowaną w jej stronę fascynacją mężczyzn pisarzy) są i zasadnicze różnice. Tam była recenzentką prozy młodego i niepewnego jeszcze swojej wartości twórcy, starszą od niego, doświadczoną i obdarzoną już powszechnym autorytetem pisarką. Ciesząca się uznaniem i sławą wielu powieści i dramatów stawała pewna swej pozycji wobec debiutanta. W relacji z Irzykowskim natomiast, sama poddając się osądowi krytyka, opiniotwórczego recenzenta, w pewnym sensie zostaje upodrzedniona, a przynajmniej do pewnego stopnia od niego uzależniona⁸⁵ ze względu na zhierarchizowany podział ról, wyznaczający stosunek krytyki do literatury. Odślonięcie płaszczyzny relacji budowanej w obrębie nie wydarzeń i towarzyszących im emocji, lecz faktów literackich – recenzentkich osądów i projektowanych oraz realizowanych estetyk obojga pisarzy – jest równie, a może jeszcze bardziej, interesujące. Ciekawe okaże się tu przeplatanie rzeczywistości prywatnej i publicznej, zakulisowej i oficjalnej, wzajemne warunkowanie się dwóch płaszczyzn, ich przenikanie i współlistnienie. Szczegółowo stosunek krytyka – Irzykowskiego do pisarki – Nałkowskiej przedstawię w rozdziale następnym, tu wskazując te jego elementy, które są wprost są powiązane z ich wzajemnymi relacjami osobistymi. Wpływ tego, co osobiste, na to, co oficjalne, jest wyraźny.

Po pierwsze zatem, stosunek krytyka do jej pisarstwa charakteryzuje uderzająca dysproporcja między intensywnym zainteresowaniem prozą Nałkowskiej w okresie młodopolskim i oszczędnymi uwagami, formułowanymi raczej na marginesach prowadzonych przez niego sporów literackich w dwudziestoleciu. W pierwszym okresie swej działalności krytycznoliterackiej Irzykowski w kolejnych dwóch numerach „Społeczeństwa” w 1909 roku opublikował szczegółowe analizy takich utworów pisarki jak: *Kobiety*, *Księżę*, *Biała koteczka* (tytułem tym

⁸⁵ Irzykowski swój wpływ na pisarstwo Nałkowskiej odnotowuje w dzienniku, analizując właśnie sytuację związaną z nieoddanymi przez nią listami: „ten szczególny rodzaj pasożytowania. Ja ją przecież zrobiłem, pouczyłem swoim artykułem (*Etiudy Zofii Nałkowskiej*) [...]. W *Emilu* już korzystała z *Patuby*” (D 2, 506, 13 I 1941). Nałkowska przyznaje się do uważnego słuchania opinii krytyka i korzystania z nich w takim oto fragmencie dziennika: „owa bezplastyczna, płaskorzeźbowa ozdobność, owa kolorowość na niekorzyść kształtu, owa mówiona, a nie przedstawiona i wąfła akcja – dotąd charakteryzowały i moją literaturę. Pewne odgięcie jest dopiero w *Narcyzie* w części na skutek własnej chęci, w części pod wpływem namów Irzykowskiego. Ale wcale nie wiem, czy to jest dobrze. Bowiem ładniejsze niewątpliwie są *Równieśnice*” (Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 199, 20 X 1911). Por. także: „Z okazji drugiej edycji *Kobiet* i przesłanych wydawcom urywków recenzji do katalogu odczytuję to, co o mnie pisano – i zestawiam z tym, co pisałam. Dużo jest niewątpliwie rzeczy niemądrych (nawet w krytyce Irzykowskiego), ale wynalazłam jednak pewien związek między rodzajem mej twórczości a tymi sądami. To mię napęliło otuchą” (*ibidem*, s. 213, 10 II 1912).

mylnie, acz konsekwentnie wskazywał na zbiór opowiadań *Koteczka czyli białe tulipany*), *Rówieśnice*. Ich uspoijnoną redakcję z dbałością przedrukował w „Nowej Reformie” w 1910 roku, a potem uzupełnił recenzją *Narcyzy* w starannie zredagowanym i poprawionym obszernym artykule umieszczonym w 1913 w *Czynie i słowie*⁸⁶. Ponadto opublikował oddzielne omówienia powieści *Węże i róże* oraz nowel⁸⁷, liczne zaś uwagi formułowane na temat pisarstwa Nałkowskiej pojawiały się często w innych jego tekstach z tego czasu. Powieści Nałkowskiej stanowiły jeden z centralnych punktów odniesienia formułowanych przez Irzykowskiego tez, dotyczących głównie powieści psychologicznej.

W dwudziestoleciu Irzykowski nie poświęcił Nałkowskiej właściwie żadnego większego tekstu. Na początku pojawiają się jeszcze recenzje *Hrabiego Emila*⁸⁸ i *Romansu Teresy Hennert*⁸⁹, ale już *Niedobra miłość*, *Granica* czy *Niecierpliwi* to powieści zignorowane przez krytyka. Żaden z tekstów w *Słoniu wśród porcelany* (1934) nie przynosi w swej zasadniczej treści odniesień do powieści Nałkowskiej, a w *Walce o treść* rozważania o jej twórczości pojawiają się jedynie marginalnie. Trudno nie uznać, że coraz bardziej wyraźne milczenie krytyka nie jest konsekwencją pogarszania się wzajemnych relacji z pisarką, trudno też tego nie żałować i nie być ciekawym, jak ten znakomity krytyk odnalazłby się w dyskusji na przykład nad *Granicą* i czy przez przekorę nie zgłosiłby nowatorskich argumentów wobec tez o „zmięczeniu Nałkowskiej” formułowanych przez Kazimierza Wykę i Konstantego Troczyńskiego⁹⁰.

Po drugie, źródła osobistego doświadczenia niewątpliwie uwrażliwiają Irzykowskiego na tropioną od pierwszych recenzji prozy Nałkowskiej metodę „autobiograficznej niedyskrecji”, każącą czasem posługiwać się pisarce, co jej krytyk

⁸⁶ K. Irzykowski, *Z nowych powieści*, „Społeczeństwo” 1909, nr 49 i 50-51. Zmieniona wersja tego tekstu: *Powieści Zofii Nałkowskiej. Zofia Rygier Nałkowska. Kobiety. Warszawa. Księgarnia Powszechna, 1907. Książę, nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1907. Biała koteczka, nakładem B. Połonieckiego. Lwów 1909. Rówieśnice, nakładem Kasy Pomocników Księgarskich. Warszawa 1909, „Nowa Reforma” 1910, nr 181, przedruk w: PR 5, 91-104. Zmieniona i rozszerzona wersja: *Powieści Nałkowskiej (Kobiety – Książę – Biała koteczka – Rówieśnice – Narcyza)*, w: *idem, Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913.*

⁸⁷ K. Irzykowski, *Z niwy beletrystycznej*, „Nowa Reforma” 1917, nr 51.

⁸⁸ K. Irzykowski, *Etiuda na kształt życia (Zofia Nałkowska Hrabia Emil. Romans nowoczesny)*, „Kurier Polski” 1920, nr 160.

⁸⁹ K. Irzykowski, *Zofia R. Nałkowska: Romans Teresy Hennert*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 3.

⁹⁰ Zob. K. Wyka, *Spór o Granicę*, „Czas” 1935, nr 306-307; K. Troczyński, *Zmięczenie Nałkowskiej*, „Tęcza” 1938, nr 4.

wypomina, narracją wykorzystującą poetykę pamiętnika i listu, i zasadniczo realizującą w okresie młodopolskim nieakceptowany przezeń typ psychologizmu powieściowego, który charakteryzuje się dysproporcją między zdarzeniem i komentarzem, między obszernym traktowaniem skutków a niedostatecznym wyjaśnianiem przyczyn procesów psychicznych postaci. Ta „najzdolniejsza uczennica Żeromskiego”⁹¹ pisze, zdaniem krytyka, powieści nie dość wnikliwe poznawczo, obliczone głównie na wywoływanie u czytelnika wrażeń, realizując „toaletowy solipsyzm” (C 561). „Nałkowska – ten żywy notatnik” (D 2, 190, 24 V 1935) – to spontaniczne skojarzenie Irzykowskiego wyraża złość i lęk mężczyzny przed demaskacją prywatnych, związanych także z nim doświadczeń i przeniesieniem ich na karty literatury, doświadczeń, które w obrębie poetyki „pakierstwa” mogłyby stać się własnością czytelników. Beatrycza pisze, bo – przyciśnięta do serca – ukrywa podstępnie ołówki. Nałkowską skojarzy zatem Irzykowski z George Sand: „Każdy nowy wielbiciel był dla niej kałamarzem!”⁹². Oczywiście mówi to z pretensją.

5. Epilog

Jak zakończyć tę narrację o Irzykowskim i Nałkowskiej? Może przyjmując perspektywę każdego z nich. Jedno zakończenie zatem powtórzy atmosferę pożegnania z dzienników Nałkowskiej:

Z liściku, który otrzymałam od pani Iw[askiewiczowej], dowiedziałam się dziś o śmierci Irzykowskiego. Ta wiadomość porusza całe smugi mej pamięci, sięgające aż do młodych moich smutków krakowskich. Jak wyrwana roślina, korzonkami poruszająca ziemię, wlokąca za sobą różne jej grudki i strzępy⁹³.

Cztery dni przed sześćdziesiątymi urodzinami wraca Nałkowska w stylistyce młodopolskiej do wspomnień z empatią i melancholią.

Drugie zakończenie przywiedzie ponownie poetykę windykatorka Irzykowskiego. Kusi ona, żeby raz jeszcze przyjrzeć się gestom korespondencyjnym krytyka kierowanym do Nałkowskiej, tym razem z pozycji jego teorii szantażu i perfidii⁹⁴.

⁹¹ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, cyt. za: PR 5, 103.

⁹² K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej*, w: C 562.

⁹³ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5, s. 636 (6 XI 1944).

⁹⁴ Jest to temat na kolejny tekst, por. artykuł Irzykowskiego *O perfidii i szantażu*, „Prosto z Mos-tu” 1935, nr 30.

Może warto zastosować chwyt wykorzystany kiedyś przez Ewę Kraskowską⁹⁵ – czytania tekstów Irzykowskiego przez pryzmat zaproponowanej przez niego samego terminologii i intencji. Kraskowska tak właśnie przeczytała i przeniecowała swego czasu wątek żałobny dzienników Irzykowskiego, pisanych po śmierci jego córki Basi, dokonując podejrzliwej, krytycznej analizy autokreacji ich autora z perspektywy pojęć i terminów *Pałuby* i wpisanej w nią dyrektywy bezwzględnej demaskacji „punktów wstydlivych”, przybranych dla zakamuflowania rzeczywistej treści „garderoby duszy”. Tak analizowany Irzykowski w korespondencji prowadzonej z Nałkowską w roku 1941 przegrywa, obnażony w swej perfidnej, opartej na szantażu małostkowości. Przeprowadzonej w dzienniku na marginesach przepisywanych listów do Nałkowskiej analizy tej małostkowości krytyk bowiem nie doprowadził do końca i nie wyprowadził z niej wszystkich możliwych (i demaskatorskich wobec siebie) konsekwencji. Ale czy na pewno przegrywa, skoro jego porażka jest tak wyraźna właśnie dzięki aparaturze pojęć, którą sam zaprojektował, i dzięki motywacji do przeprowadzenia śledztwa, którą w nas rozwija?

⁹⁵ Por. E. Kraskowska, *Ojcowska żałoba Karola Irzykowskiego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5.

„Wybita godzina kryzysu dyskrecji”. Krytyk o pisarce

„Dziś gdy pod reżimem kapitalizmu wszelkie wrażenie stało się towarem na sprzedaż, nigdy nie wiadomo, czy wasza żona, kochanka, siostra, nawet ciotka i babka nie napiszą o was pamiętników”¹ – pisał sarkastycznie Karol Irzykowski w roku 1933, przestrzegając mężczyzn przed inwazją piór kobiecych, bazujących na autobiograficznej niedyskrecji. Świadectwem tej niedyskrecji są, wskazywał krytyk, wydawane z sukcesem czytelnictwem pamiętniki żon wybitnych literatów: Josepha Conrada-Korzeniewskiego, Lwa Tołstoja czy Jana Kasprowicza, które dokumentują dyskryminujący płć „obowiązkowo piękną” układ społecznych i rodzinnych ról. Świadectwem takiej niedyskrecji są jednak także liczne powieści kobiet feministek, wykorzystujące ich osobiste, nierzadko intymne doświadczenia i nie stroniące od plotkarstwa traktowanego jako „materiał literacki”. I choć racje moralne stoją po stronie kobiet pragnących „wyzwolić się z pęt wyzysku”, choć dokonana w terenie literatury „okupacja, podbój, zajazd” odbyły się „elegantcko” i „bez wystrzału”, choć krytycy tacy jak przywoływany w felietonie Ludwik Hieronim Morstin (który pisząc artykuł *Zalew kobiecości*², „ośmielił się nazwać sprawę po imieniu”) przegrywają w polemice literackiej z feministkami, zastępują bowiem argumenty błuźnierstwami, opisując literaturę kobiecą jako świadectwo braku odpowiedzialności za słowo, nadmiernej gadatliwości czy też upatrując jej źródeł w niezaspokojeniu erotycznym, to jednak – przyznaje Irzykowski – „po cichu żał nam Morstina, nam literatom-mężczyznom”, ponieważ jest on „reprezentantem naszej bardzo zrozumiałej męskiej wściekłości”³. Wściekłość ta jest uzasadnioną reakcją na utratę

¹ K. Irzykowski, *Gdy Beatrycza pisze...*, „ABC Literacko-Artystyczne”, dodatek do „ABC” 1933, nr 35, cyt. za: PR 3, 211.

² L.H. Morstin, *Zalew kobiecości*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 21.

³ K. Irzykowski, *Gdy Beatrycza pisze...*, w: PR 3, 206.

Beatrycze, będącej natchnieniem pisarzy lub/i opiekunką domowego ogniska, jest też reakcją na jej przemianę w Beatrycze wyzwoloną – konkurentkę na literackim rynku i demaskatorkę męskich tajemnic.

Bardzo charakterystyczne dla analiz Irzykowskiego jest potraktowanie kategorii szczegółowej, którą jest tu niedyskrekcja rozumiana jako właściwość literatury pisanej przez kobiety, jako wariantu zjawiska ogólnego. Wyróżnik kobiecego piarstwa (niedyskrekcja) jest bowiem ukazany jako element dokonujących się zmian cywilizacyjnych i kulturowych. Z jednej strony niedyskrekcję identyfikuje krytyk jako cechę szczególną, typologiczną, określającą (jednak) charakter literatury pisanej przez kobiety, z drugiej – jako cechę związaną z przemianami szerszymi – rynkowymi i politycznymi – włączając tym samym tę kategorię w dyskusję o literaturze w ogóle, w jej – określone historycznie i kontekstowo – tendencje, mechanizmy i mody. Ten typowy dla krytyka zabieg stosuje on, interpretując literaturę pisaną przez kobiety czy też subtelnie włączając się w dyskusje o literaturze kobiecej, wielokrotnie. Stosował go na przykład wtedy, gdy nie wprost, lecz dyskretnie nawiązywał kilka lat wcześniej do toczonej na łamach „Wiadomości Literackich” dyskusji na temat cech literatury kobiecej. Przypomnijmy: gdy Irena Krzywicka w roku 1928 opublikowała w tym tygodniku głośny *Jazgot niewieści czyli przerosł stylu*, w którym zaatakowała literaturę kobiecą (posługując się tym terminem właśnie) za manię „porównań, metafor, zestawień, która zamazuje zdrowy sens i zatapia myśl”, za „przykrą i szkodliwą” manierę, która „ma pretensje do hipersubtelnej analizy, do psychologicznego rozszczepiania włosa na czworo”, choć jest jedynie „robieniem z włosa liny okrętowej i waleniem nią o głupiałego czytelnika po głowie”⁴, wywołała dyskusję w postaci replik Marii Kuncewiczowej, głosów Antoniego Słonimskiego i Pawła Hulki-Laskowskiego. Do dyskusji tej włączył się (choć może lepiej byłoby powiedzieć: subtelnie dopisał się) Irzykowski tekstem *Metaphoritis i złota plomba*, zapowiadającym *Walkę o treść*⁵. Charakterystyczne: nie odnosząc się

⁴ I. Krzywicka, *Jazgot niewieści czyli przerosł stylu*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 42, cyt. za: J. Krajewska, *Jazgot niewieści i męskie kasztele*. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010.

⁵ Na polemikę składają się zebrane przez Joannę Krajewską i przedrukowane w skomponowanym przez nią tomie (zob. przypis 4) teksty drukowane w roku 1928 w „Wiadomościach Literackich”: M. Kuncewiczowa, *Metaforyzm i męskie kasztele* (nr 44); A. Słonimski, *O mówieniu i paplaniu* (nr 45); I. Krzywicka, *Metafory i metaforowory* (nr 46); M. Kuncewiczowa, *Dygresja* (nr 46); A. Słonimski, *Proszę o dzwonek* (nr 47); M. Kuncewiczowa, *Jeszcze raz* (nr 47); P. Hulka-Laskowski, *Kolana Heleny Fourment* (nr 52-53); K. Irzykowski, *Metaphoritis i złota plomba*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 52-53. Por. także książkę J. Krajewskiej *Spór o literaturę kobiecą w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2014.

wprost do głosów poprzedników i poprzedniczek, krytyk skomplikował, pogłębił i rozszerzył zakres objętych w poprzednich wypowiedziach problemów, traktując wskazywaną w wyjściowym dla całej polemiki przez Krzywicką tekście metaforyzację literatury (kobiecej) jako tendencję całej literackiej awangardy (tu materiałem interpretowanym przez Irzykowskiego była głównie poezja Tadeusza Peipera i Juliana Przybosia), mającą jego zdaniem – co nieoczywiste – korzenie młodopolskie. Uczciwie trzeba przyznać, że swoim głosem wzmocnił Irzykowski obecny już w artykułach Krzywickiej wątek jej argumentacji, traktujący zjawisko szczegółowe jako wariant tendencji ogólnej. Autorka inicjalnego dla polemiki tekstu przyznawała przecież, że w zakresie nadmiernej poetyzacji prozy „I mężczyźni nie są bez grzechu, zwłaszcza potomstwo duchowe Kadena” i że słyszany w kobiecych powieściach głos historii, przesady i sztuczności przypomina „szloch jak u Żeromskiego”⁶. W kolejnym składającym się na tę polemikę artykule (*Metafory i meta-twory*) dodawała, że tendencje wyjściowo potraktowane jako specyficznie kobiece wyznaczniki literatury są w rzeczywistości jedynie zradykalizowaną w pewnym „typie powieści kobiecej” wersją tendencji generalnej literatury polskiej, dla której „metaforyzm jest religią”. Zatem – dopowiadała Krzywicka – „zagadnienie sięga o wiele dalej i niewątpliwie obejmuje również wiele męskich kaszteli”:

szastanie słowami bez pokrycia, kwiecistość, epatowanie niepewną erudycją, mętność myśli, wybujałość języka, efekciarstwo i niezrozumiałstwo są manierą dość powszechnie przyjętą we współczesnej powieści i krytyce polskiej i niesprawdliwością byłoby pomawiać tylko kobiety o niektóre tylko z tych siedmiu grzechów głównych. Dlatego, choć dyskusja toczy się obecnie na terenie twórczości kobiecej, błędem byłoby zacieśniać sprawę do jednej tylko płci⁷.

Tym samym zasługą Krzywickiej stało się zakwestionowanie dychotomicznego traktowania „literatury kobiecej” wobec – w domyśle – „męskiej” czy „uniwersalnej” i przeniesienie rozważań nad tą kategorią (bez szczególnie precyzyjnych w tym zakresie konkluzji) na inne piętra i obszary rozważań nad pożądanymi kierunkami rozwoju polskiej literatury dla wzmocnienia pierwiastków intelektualnych, niesprzecznych z możliwością użycia metafory, bo „dobra metafora wcale nie jest objawieniem i nie leży poza granicami intelektu. Dobra metafora musi być logiczna”⁸.

⁶ I. Krzywicka, *Jazgot niewieści...*, s. 72-73.

⁷ I. Krzywicka, *Metafory i meta-twory*, cyt. za: J. Krajewska, „*Jazgot niewieści i męskie kasztelle*”..., s. 83.

⁸ *Ibidem*, s. 84.

Zbieżności stanowisk Irzykowskiego i Krzywickiej są w tej dyskusji wyraźne: opowiedzenie się przeciw biernej opisowości, sentymentalizmowi w stylu Juliusza Kadena-Bandrowskiego i Stefana Żeromskiego (oba nazwiska padają zarówno w artykule Krzywickiej, jak i Irzykowskiego), przeciw „niezrozumiałstwu” (tu Krzywicka nawiązuje do wcześniej publikowanego tekstu Irzykowskiego drukowanego w tychże samych „Wiadomościach Literackich”⁹) na rzecz literatury intelektualizowanej, ale „czytelnej”, oraz przyznanie, że literatura pisana przez kobiety (choć to nie jest wyłącznie jej właściwość) szczególnie często realizuje niepożądaną kierunek rozwoju piśmiennictwa, w którym powierzchowność obserwacji i brak analizy opisywanych zjawisk zaciemnione są przez dążność do budowania wrażenia i nastroju (jak w prozie Marii Kuncewiczowej, gdzie „proces metaforyzacji jest jedynie tatuowaniem naskórka”¹⁰). Irzykowski jest jednak bardziej radykalny, wyciągając wniosek: „*Na ustach grzechu* Magdaleny Samozwaniec są parodią nie tyle powieści Mniszkówny, ile ultrametaforycznych płodów poezji polskiej”¹¹.

Wszystkie te uwagi wstępne zarysowują jako kontekst głównego wątku tego rozdziału, jakim pragnę uczynić stosunek Irzykowskiego – krytyka literackiego do twórczości Zofii Nałkowskiej. Stosunek ten, wyrażany wielokrotnie przez Irzykowskiego w licznych poświęconych pisarce recenzjach, ale także artykułowany w uwagach dygresyjnych na marginesach tekstów dotyczących bardzo różnych zagadnień literackich, wiąże się pośrednio zarówno z głosą krytyka o charakterze literatury kobiecej, będącą – w jego opisie – realizacją opartych na niedyskreacji pragnień wyemancypowanej Beatrycze, jak i z trybem włączenia się przez niego do dyskusji nad kategorią „literatury kobiecej” toczoną na łamach „Wiadomości Literackich”.

Uwagi na temat pisarstwa Nałkowskiej łączą się z późniejszym tekstem o piszącej Beatrycze przede wszystkim w wyraźnie demonstrowanej przez ich autora niechęci wobec autobiograficznych korzeni literatury. Sprzeciw wobec możliwej (i rzeczywistej) niedyskreacji pisarek ma bowiem także swe źródło osobiste. Irzykowski poznawszy Nałkowską na procesie Stanisława Brzozowskiego w lutym 1909 roku, starał się o jej względy i odrzucony po latach obawia się ujawnienia i wykorzystania przez nią związanych z nim wspomnień prywatnych w jej powie-

⁹ Por. K. Irzykowski, *Niezrozumiałstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 38. Tekst ten wywołał polemikę toczoną głównie na łamach „Wiadomości Literackich” – w kolejnych numerach odpowiadali na artykuł Irzykowskiego między innymi: Jerzy Hulewicz, Maria Jehanne-Wielopolska, Jan Nepomucen Miller.

¹⁰ K. Irzykowski, *Metaphoritis i złota plomba*, cyt. za: J. Krajewska, „*Jazgot niewieści i męskie kasztele*”..., s. 83.

¹¹ *Ibidem*, s. 109.

ściach i tym samym uczynienia ich publicznymi. Obawia się też opublikowania przez Nałkowską pisanych do niej w latach 1909-1912 listów, w których zwierzał się ze swojego młodzieńczego uczucia do Erny Brandówny i artykułował bieżące emocje. Lęk krytyka będzie zatem nieustannie ponawianym w kolejnych wypowiedziach niepokojem mężczyzny ceniącego intymność i dyskrecję, i ta perspektywa – doświadczeń prywatnych Irzykowskiego z Nałkowską – przeniknie (czy zdeterminuje?) jego teksty krytycznoliterackie.

W artykułach poświęconych literaturze Nałkowskiej Irzykowski zastosuje także – co pokażę – obecną i w radiowym felietonie, i w sposobie odniesienia się swoim artykułem *Metaphoritis i złota plomba* do dyskusji nad literaturą kobiecą – metodę poddawania konkretnych faktów i zjawisk literackich uogólnieniu. Tak jak ten wybitny krytyk rozpoznał „niedyskrecję” jako cechę literatury kobiecej, ale i – równocześnie – jako uniwersalną tendencję kultury związaną z generalnym zakwestionowaniem szacunku do prywatności w ramach dominacji praw rynku, tak jak zgadzał się z rozpoznaniem, że styl powieści kobiecej (np. Marii Kuncewiczowej) charakteryzuje się swoiście nieznośnym zmetaforyzowaniem, ale – zarazem – wskazał młodopolskie źródła tej manieri, tkwiące także w „męskiej” awangardzie, tak – wcześniej – interpretował powieści Nałkowskiej z perspektywy podwójnej: jako dzieła oryginalne, ale i jako świadectwa generalnych tendencji zachodzących w literaturze polskiej. Dostrzegając osobliwe rysy powieści pisarki, rozpatrywał je na tle trwale obecnych na mapie polskiej literatury nurtów, co pozwalało mu dostrzec w nich zarówno elementy nowatorskie, jak i kontynuacje wcześniejszych prądów i koniunktur. Pozwalało mu to także już w czasach młodopolskich z powodzeniem szukać korzeni pisarstwa kobiecego (dla którego twórczość Nałkowskiej wydawała się Irzykowskiemu od początku reprezentatywną), z jednej strony wyróżniającego się zespołem cech osobliwych, a z drugiej – powtarzającego zabiegi dobrze znane literaturze polskiej. I dobrze znane literaturze polskiej grzechy.

1. Krytyczne oko recenzenta

Nie sposób nie dostrzec wyraźnego wpływu relacji osobistej krytyka i pisarki na twórczość recenzencką i komentatorską Irzykowskiego odnoszącą się do literatury pierwszej damy literatury dwudziestolecia, wpływu, który przejawia się na przykład w dysproporcji między żywym zainteresowaniem, jakim darzy Irzykowski utwory Nałkowskiej w okresie młodopolskim czy jeszcze na początku lat dwu-

dziestych XX wieku, a niemal zignorowaniem jej twórczości w latach trzydziestych. Jak już wspomniałam w poprzednim rozdziale książki, w roku, w którym Irzykowski poznał Nałkowską, opublikował on w kolejnych dwóch numerach „Społeczeństwa” analizy trzech pierwszych powieści pisarki: *Kobiet* (1906), *Książca* (1907), *Rówieśnic* (1909) oraz zbioru opowiadań *Koteczka czyli białe tulipany* (1909). Kilka miesięcy później w poprawionej redakcji krytyk przedrukował te recenzje w obszernym artykule drukowanym w „Nowej Reformie”, po to by po jego uzupełnieniu o interpretację *Narcyzy* (1910) włączyć tekst poświęcony twórczości pisarki do wydanego w roku 1913 *Czynu i słowa*¹². Niedługo później Irzykowski ogłosił drukiem także recenzje kolejnej powieści Nałkowskiej – *Węże i róże* (1914) oraz jej nowel¹³, a także omówienia *Hrabiego Emila*¹⁴ (1918) i *Romansu Teresy Hennert*¹⁵ (1924).

Twórczość pisarki była – szczególnie w okresie młodopolskim – ważnym materiałem literackim, który krytyk uwzględniał w toczonych sporach literackich, a odniesienia do książek Nałkowskiej w *Czynie i słowie* stanowiły jedną z podstawowych osi budowania krytycznej argumentacji wobec stylu powieści młodopolskiej. W latach powojennych żaden tekst poświęcony w całości twórczości Nałkowskiej nie został przedrukowany w żadnej z wydanych przez Irzykowskiego książek: recenzje z lat dwudziestych XX wieku pozostają w prasowych pierwodrukach, w *Słoniu wśród porcelany* nazwisko Nałkowskiej pada rzadko, okazjonalnie i złośliwie, w *Walce o treść* i *Beniaminku* – co bardziej zrozumiałe – uwagi o jej książkach pojawiają się na marginesie głównych rozważań i stanowią mało znaczącą egzemplifikację omawianych i analizowanych zjawisk literackich, a powieściom: *Niedobra miłość* (1928), *Granica* (1933) i *Niecierpliwi* (1939) Irzykowski nie poświęca już żadnego komentarza. Trudno nie uznać, że pogarszająca się z biegiem lat osobista relacja z pisarką nie odgrywa tu decydującej roli. Wrogość, którą

¹² K. Irzykowski, *Z nowych powieści*, „Społeczeństwo” 1909, nr 49 i 50-51. Zmieniona wersja tego tekstu: *Powieści Zofii Nałkowskiej. Zofia Rygier Nałkowska: Kobiety. Warszawa. Księgarnia Powszechna, 1907. Książę, nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1907. Biała koteczka, nakładem B. Połonieckiego. Lwów 1909. Rówieśnice, nakładem Kasy Pomocników Księgarskich. Warszawa 1909, „Nowa Reforma” 1910, nr 181, przedruk w: PR 5, 91-104. Zmieniona i rozszerzona wersja: *Powieści Nałkowskiej* (Kobiety – Książę – Biała koteczka – Rówieśnice – Narcyza), w: *idem, Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913.*

¹³ K. Irzykowski, *Z niwy beletrystycznej*, „Nowa Reforma” 1917, nr 51.

¹⁴ K. Irzykowski, *Etiuda na kształt życia* (*Zofia Nałkowska: Hrabia Emil. Romans nowoczesny*), „Kurier Polski” 1920, nr 160.

¹⁵ K. Irzykowski, *Zofia R. Nałkowska: Romans Teresy Hennert*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 3.

okazuje Irzykowski Nałkowskiej w stosunkach bezpośrednich, owocuje – na płaszczyźnie relacji oficjalnych krytyk–pisarka – ignorowaniem jej literatury, przerywanym jedynie wtedy, gdy wskazanie na twórczość Nałkowskiej wydaje się krytykowi wartym zastosowania argumentem na rzecz prowadzonych przez niego kampanii.

Ta dysproporcja zainteresowania pisarstwem Nałkowskiej w czasach, gdy łączyła oboje twórców przyjaźń, i później, gdy – przynajmniej ze strony Irzykowskiego – przeważa niechęć czy wręcz wrogość, nie zmienia jednak zasadniczego podobieństwa w postrzeganiu przez niego książek Nałkowskiej: Irzykowski analizuje i wartościuje je przez pryzmat zjawisk ogólnych, które dostrzega w literaturze polskiej i wobec których pragnie się ustosunkować.

„Najzdolniejsza uczennica Żeromskiego”¹⁶

W okresie młodopolskim powieści Nałkowskiej (głównie *Kobiety*, *Książę*, *Biała koteczka* i *Rówieśnice*) egzemplifikują, według niego, literaturę wyrosłą „ze szkoły Żeromskiego”, powtarzają zatem i współbudują grzechy powieści młodopolskiej. Lista zarzutów jest długa: „hipertrofia życia uczuciowego”¹⁷, snobizm formy, nadmiar opisów nastrojowych, stylistyczna maniera i patos, uniezwyklenie wydarzeń prozaicznych, brak wynalazczości w fabule, dysproporcja między zdarzeniem a komentarzem psychologicznym, między „obszernym traktowaniem skutków a niedostatecznym wyjaśnieniem przyczyn”¹⁸, opis stanów psychicznych bez przeprowadzenia ich analizy, który „fałszuje cały wzajemny stosunek władz do siebie w życiu psychicznym”: „zamiast psychologii zwycięskiej, opanowującej stany duszy w imię pewnego celu mamy psychologię bierną, pełną kultów i przesad, nie leczącą, ale rozdrapującą rany”¹⁹. Książki tej „najzdolniejszej uczennicy Żeromskiego” wydają się być okazją do popisu talentu w sprawnym kreśleniu obrazów przyrody i ilustracji stanów psychicznych. Cel jej literatury koncentruje się – co odnotowuje krytyk z dezaprobatą – na wywoływaniu czytelniczego wrażenia, zbudowaniu łatwego efektu, a nie przeprowadzeniu w ramach powieściowego świata analizy zachowań bohaterów literackich, co decyduje o przewadze żywiołu lirycznego nad epickim. „Wachlarz krajobrazów i toaletowo-smutnych nastrojów”²⁰ skutku-

¹⁶ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 103.

¹⁷ *Ibidem*, 100.

¹⁸ *Ibidem*, 102.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 574.

je odsunięciem problemów trudnych, rodzących się na przecięciu kwestii etycznych, psychologicznych społecznych (mimo mierzenia się czasem, jak w noweli przedstawiającej dylematy związane z aborcją – *Noc podniebna*, ze sprzyjającymi ich podjęciu zuchwałymi tematami) – „przelirycznienie formy pozwala autorom prześlizgiwać się ponad właściwymi trudnościami i właściwą grozą materiału życiowego”²¹. „Toaletowy solipsyzm”²² bohaterek (i autorki powieści) uniemożliwia analizę stanów świadomych psychiki i afirmuje stany podświadome, czego efektem jest grawitacja Nałkowskiej ku relatywizmowi moralnemu, owocująca niechęcią do podjęcia krytycznego oglądu własnych procesów myślowych. Wyborem kompozycyjnym autorki staje się zatem chaotyczne „zasilanie z zapasów pamiętnikarskich” zamiast „konsekwentnego i twórczego rozwijania tematu”²³: forma pamiętnika i listu są „najwygodniejsze i najmniej odpowiedzialne”, gdyż „ułatwiają gromadzenie dowolnej ilości materiału bez obowiązku selekcji w imię wyższej idei kompozycyjnej”. Narracja powieści Nałkowskiej gęsta jest od monologów wewnętrznych, których wykorzystanie określone jest celem „widzenia dusz od wewnątrz”. Rzeczywistym skutkiem takiego ukształtowania narracji okazuje się jednak łatwa rezygnacja z moralnego osądu postaw bohaterów. Nadmierne zaufanie do – jak powiedzielibyśmy dziś – narracji personalnej owocuje bowiem ostatecznie, w ocenie Irzykowskiego, zarówno fałszywą konstrukcją postaci powieściowych (prości ludzie wyposażeni we wrażliwość artysty), egzaltacją i manipulacją na „materiale życiowym” („rzecz przez powiększenie przestaje być sama sobą”²⁴), jak i etycznym relatywizmem: zrozumienie i empatia wywołana u odbiorcy oraz brak zaznaczonego dystansu podmiotu autorskiego wobec bohatera nie pozwalają jego wyborów życiowych zanalizować i osądzić.

Krytyka autentyzmu

W dwudziestoleciu międzywojennym rolę kontekstu, w który wpisuje Irzykowski swoje wypowiedzi o powieściach Nałkowskiej, odgrywa z początku nadal – jak na przykład przy interpretacji *Hrabiego Emila* – poetyka powieści młodopolskiej (wypomina zatem Irzykowski pisarce „wiele dawnego snobizmu”: wyraziste „wkładki z pamiętników”, pieczołowitość w odtwarzaniu szczegółów świata przedstawione-

²¹ *Ibidem*, 575.

²² K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej...*, w: C 561.

²³ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 575.

²⁴ *Ibidem*, 577.

go i niezdecydowanie w ocenie moralnej bohaterów), ale szczególną uwagę krytyka przykuwa też kategoria nowa, szeroko dyskutowana w prasie lat trzydziestych: autentyzm, którego Nałkowska staje się teoretyczką przede wszystkim dzięki głośnemu tekstowi *Pisana rzeczywistość*, opublikowanemu w „Wiadomościach Literackich” w roku 1926²⁵. Irzykowski na marginesie uwag czynionych przy rozmaitych okazjach wyrzuca autorce artykułu kilkakrotnie uczestnictwo w propagowaniu autentyzmu jako „kultu religijnego”²⁶, głoszenie afirmacji posługiwania się „surową rzeczywistością”, która przybiera kształt „zuchwałego plotkarium” obliczonego „na aktualność i skandal”²⁷. Metoda pisarska, którą propaguje definiowany przez Nałkowską autentyzm, owocuje bowiem modą na „odpisywanie z życia”: „autorzy upatrują jakby swoje posłannictwo w tym, żeby robić z życia takie konserwy, czyli jak to się ładnie mówi dokumenty”²⁸. „Rzeczywistość traktuje się jako rzecz świętą, której kaleczyć nie wolno, którą należy oddać całą na surowo, więc raczej referować, niż opisywać”²⁹. Choć zatem „w teorii zasada Nałkowskiej wygląda pięknie, w praktyce jest po prostu wykrętem. Pisana rzeczywistość [...] zmienia się [...] w odbijanie rzeczywistości, w plagiat z życia”³⁰. Ten azymut na „autobiografizm, autentyzm, autoreportaż” – pisze Irzykowski przy innej okazji – zachęca ponadto do konstruowania fabuł niekoniecznie wartościowych poznawczo i starannych kompozycyjnie, ale za to uwiarygodnianych „protokolarnie, policyjnie, autentycznie”, co daje złudną nadzieję na pozorną, bo opartą na akceptacji zachodniej nowinki, oryginalność³¹.

Najsilniejszy atak na autentyzm przeprowadza Irzykowski w *Walce o treść* oraz w artykule *Ostrożnie z autentyzmem*, opublikowanym w „Pionie” w roku 1937, gdzie, nie uciekając od podkreślanej przez Nałkowską w *Pisanej rzeczywistości* perspektywy oceny autentyzmu z pozycji etycznych, dokonuje jego krytyki, uwzględniając podpowiadane przez pisarkę kryterium oceny kierunku, ale wyciągając inne niż ona wnioski.

Przypomnijmy, że pisarka, wiążąc autentyzm z „postawą moralną wobec życia”, podkreślała w *Pisanej rzeczywistości* poznawczy i badawczy wymiar nastawie-

²⁵ Z. Nałkowska, *Pisana rzeczywistość*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 51/52.

²⁶ K. Irzykowski, *Warszawskie problemy literackie*, „Robotnik” 1932, nr 413, cyt. za: PR 3, 88.

²⁷ *Ibidem*, 86.

²⁸ K. Irzykowski, *Sprawa niedyskrecji autorskiej*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 34, cyt. za: PR 4, 95.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ K. Irzykowski, *Warszawskie problemy literackie*, cyt. za: PR 3, 89.

³¹ K. Irzykowski, *Przekładaniec, kupa czy kompozycja? (Z powodu powieści Orwinowskiego i Buczkowskiego)*, „Pion” 1937, nr 2, cyt. za: PR 4, 182.

nia artystycznego, opartego na dyrektywie związku prawdy życia i prawdy sztuki. Przekonywała, że:

w tej całej sprawie nie chodzi wcale o to, czy istotnie opisuje się swoje własne lub czyjeś prawdziwe życie, czy nie. Decyduje tutaj nie temat wcale, tylko forma w jej istotnym tj. etycznym znaczeniu. Jest to zagadnienie stosunku do treści, pewnej postawy moralnej wobec życia, która jedynie o wyborze formy decyduje, której ta forma jest wyrazem³².

Owa „moralna postawa” – jak wynikało z całości jej wywodów – polega na wierności, staranności, uwadze w „opisie zdarzeń i ludzi”, pietyzmie wobec „rzeczywistości żytej”.

Irzykowski stawia wobec wywodów Nałkowskiej dwa argumenty krytyczne. Po pierwsze (prawdopodobnie nie bez związku z obawami związanymi z ich relacją intymną, która mogłaby stać się inspiracją dla literackich obrazów), zgłasza „wątpliwą rację” (WoT 173) wyjęcia przez Nałkowską wyboru tematu („materiału”) spod instancji etycznej, mając na myśli te przypadki, gdy autor, a najczęściej autorka, „wciąga w wir swych rewelacji swoją rodzinę, swoich przyjaciół”³³, łącząc ekshibicjonizm z niedyskreacją wobec innych. Po drugie, zauważa, że „nabożna badawczość”³⁴ autentyzmu, będąca w apelu pisarki poznawczym i etycznym zobowiązaniem literatury, oddala ją od głównej powinności sztuki, jaką jest – jego zdaniem – nie tylko poznawanie świata, ale też budowanie ideałów³⁵ i korekta rzeczywistości – „spełnianie pewnej misji reformatorskiej”³⁶. Literatura powinna być przecież – wierzy Irzykowski – nie jedynie dokumentem, ale i czynem! (por. WoT 173). Artysta bowiem, by przypomnieć jedną z najczęściej cytowanych wypowiedzi krytyka, „organizuje chaos, a dezorganizuje szablony”³⁷, pełni więc wobec

³² Z. Nałkowska, *Pisana rzeczywistość*, s. 1.

³³ K. Irzykowski, *Sprawa niedyskreacji autorskiej*, w: PR 4, 96.

³⁴ Nałkowska pisze o literatach spod mianownika autentyzmu, że „do człowieka i do zdarzenia podchodzą jak do przecięcia się wszystkich spraw świata, by je poznać, badać tu na miejscu, w ich stanie naturalnego spłotu i niejako z n a b o ż e ń s t w e m [podkr. – S.P.] stawiać ich trudną diagnozę” (*eadem*, *Pisana rzeczywistość*, s. 1).

³⁵ Także Nałkowska przyznaje, że sprzeczne z „patosem autentyczności” jest pisanie, w którym „stosunek do rzeczywistości nie jest badawczy, lecz idealizujący, przepojony tęsknotą i sentymentem, nie jest surowy, lecz romantyczny” (*eadem*, *Pisana rzeczywistość*, s. 1). Taki („idealizujący”) charakter relacji autorki/narratorki do świata rozpoznaje Nałkowska w budzących jej uznanie powieściach S.G. Colette, których to powieści jednak – z tego właśnie powodu – nie można jej zdaniem włączyć do nurtu twórczości, dla której dyrektywą jest skrupulatne oddawanie „faktów z życia”.

³⁶ K. Irzykowski, *Ostrożnie z autentyzmem*, „Pion” 1937, nr 37, s. 1-2, cyt. za: PR 4, 272.

³⁷ K. Irzykowski, *Walka z mechanizmem*, „Prawda” 1908, nr 6, cyt. za: C 430.

świata rozumianego jako zbiór faktów funkcję porządkującą, realizowaną na drodze opanowywania „rzeczywistości pałubicznej” poprzez budowanie wobec niej konstruktywnych korekt. Sama forma utworów, o której pisze Nałkowska, nie może być więc podporządkowana dyrektywie naśladowania (chaotycznego) życia, forma bowiem jest w istocie, według autora *Walki o treść*, „drogą od życia ku wnioskom”, one zaś (wnioski) są „ratunkiem intelektu przed chaosem” (WoT 162). Dlatego krytyk chce swymi wypowiedziami – co przyznaje otwarcie – „zepsuć interes odpisywaczom” (WoT 180), nakazując artystom, by ci nie protokołowali bieżącego życia, ale odsłaniali (tj. w istocie – współbudowali) jego sensy, wyciągali owe (obecne w ramach wyborów poetologicznych) „wnioski”, które – jak wnikliwie dopowie – „są znowuż swoistym życiem” (WoT 162).

Spór jest zatem fundamentalny. Dotyczy zarówno tego, co autentyci nazywają rzeczywistością (grawitują oni ku rozumieniu świata jako zbioru zdarzeń i przeżyć uprzednich wobec tekstów, podczas gdy dla Irzykowskiego rzeczywistość jest płaszczyzną spotkania życia z ideałem, jest zatem przestrzenią współbudowaną przez samo dzieło sztuki), jak i tego, co ma być misją literatury. I mimo deklaracji Nałkowskiej, że w programie „pisanej rzeczywistości” chodzi o „staranność w ustaleniu jego [życia – S.P.] sensu”, Irzykowski nie może pisarki poprzec, ponieważ poetyka tekstów literackich, której Nałkowska broni, nie daje szans na realizację ambitnie ogłaszanego planu. W ustaleniu sensu (zdarzeń, przeżyć itd.) bowiem, według Nałkowskiej, narrator na przykład nie powinien „zasłaniać sobą” postaci literackich (jak się to dzieje w powieściach Romaina Rollanda, które z tego właśnie względu Nałkowska krytykuje). Taki zabieg natomiast (budowania odautorskiego, nadrzędnego wobec mowy bohaterów komentarza narratora) jest według Irzykowskiego nie jedynie przejawem samoświadomości autora w dążeniu do pożądanej obiektywności w przedstawianiu zdarzeń, ale i narzędziem w ustalaniu hierarchii zjawisk³⁸. Jest zatem nie tylko usprawiedliwiony, lecz niezbędny, jeśli dzieło sztuki, jak chce tego krytyk, ma być interwencją w świat poprzez próbę współtworzenia jego sensu. Ponadto, pisarz autentysta, według autorki *Pisanej rzeczywistości*, nie może mieć „pomysłu i planu”, bo – znów – stałyby się one pokusą, by „odstąpić od życia, od faktu” i „coś uogólnić”, gdy tymczasem, według Irzykowskiego, taki właśnie „plan” (obecny np. w przemyślanej kompozycji tekstu) jest wartością literatury, dzięki niemu bowiem dopiero twórca odpowiada czytelnikowi na pytanie, w imię czego absorbuje jego uwagę, „w imię jakiej idei przewodniej i to koniecznie nowej”³⁹.

³⁸ Por. K. Irzykowski, *Sfałszowanie monologu lirycznego*, w: C 575-579.

³⁹ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 104.

Autentyzm więc, konstatuje ostatecznie Irzykowski, będąc „szczególnym rodzajem” szanowanego przez niego realizmu, niekorzystnie, jak się okazuje, różni się od szlachetnych założeń realizmu przede wszystkim w definicji zadań sztuki. „Cichym założeniem realizmu *à la* Zola – pisze krytyk – była zawsze chęć skonfrontowania jakichś za wysoko napiętych pretensji z tzw. rzeczywistością, prawdą życia, chęć obniżenia tych pretensji, dostosowania ich do sił ludzkich”⁴⁰. Wzniosłość zadań realizmu, którą autor *Walki o treść* podkreśla⁴¹, wiązała się z obecnym w nim postulacie zderzenia życia ze światem wartości (w tekście też zatem uobecnionym), postulacie odrzuconym właśnie przez autentyzm, sprowadzający ambicje sztuki do „odpisywania życia żywcem”⁴², „okradania życia zamiast parania się z nim” (WoT 179) i traktowania tego zadania jako zasadniczej i wyłącznej powinności artystycznej.

Punkty zbieżne

Obie kampanie krytyczne Irzykowskiego: przeciw poetyce powieści młodopolskiej i przeciw dyrektywie autentyzmu, które to kampanie krytyk buduje między innymi w ramach reakcji na twórczość Nałkowskiej, wypływają zatem – jak widać – z podobnych obaw dotyczących niepożądanych kierunków rozwoju literatury. Założenia autentyzmu odsłaniają bowiem, zdaniem Irzykowskiego, zaskakujące podobieństwo z nieprzekonującą go estetyką młodopolską (przedwojenny kult szczerości przeradza się tu w kult reportażu – wcześniej naśladować chciano doznania wewnętrzne, teraz fakty z życia), co pokazuje, że nowatorskie rozwiązania formalno-światopoglądowe awangardy niejednokrotnie, wbrew deklarowanej oryginalności i nowości, tkwią swymi korzeniami w przedwojennych, złych wzorcach rodzimej literatury⁴³. Zarówno pedanteria opisów przyrody i wnikliwe sprawozdania z nastrojów bohaterów w powieści młodopolskiej, jak i literatura podporządkowująca się postulatowi autentyzmu są bowiem jedynie metodami „uczczenia rzeczywistości” (WoT 173), obdarzonymi grzechem pasywnego stosunku do świata i – co z tym związane – relatywizmu twórcy. Pietyzm w oddawaniu szczegółów

⁴⁰ K. Irzykowski, *Ostrożnie z autentyzmem*, w: PR 4, 271.

⁴¹ Por. K. Irzykowski, *Obrona realizmu*, w: WoT 174-180.

⁴² K. Irzykowski, *Sprawa niedyskrekcji autorskiej*, w: PR 4, 94.

⁴³ Wprost o podobieństwie między młodopolskim kultem szczerości a dyrektywą Stanisława Czernika i Nałkowskiej pisze Irzykowski w: *Czy wkraczamy do szczerości w poezji?*, „Kurier Poranny” 1937, nr 36.

przyrody w literaturze młodopolskiej i „nabożna badawczość” (WoT 173) autentyzmu, prowadzone w celu wiernego odzwierciedlenia przeżyć i zdarzeń, zakładają konsekwentnie, że literatura jest śladem rzeczywistości pozatekstowej, że jej zadaniem jest zdawać relację z faktów nieprzetworzonych, „gotowych” czy „uprzednich” wobec artystycznego przekazu, stojących poza człowiekiem i światem jego wartości. Natomiast – jak wnikliwie interpretując *Patubę*, pisał Kazimierz Wyka – „Irzykowski proponuje zamianę każdego faktu rzeczywistego na fakt intelektualny”⁴⁴. Dlatego też wielokrotnie autor *Czynu i słowa* podkreślał, że bezinteresowny opis rzeczywistości jest niemożliwy, że zawsze jest on w istocie ingerencją w świat, bo „w poezji nie ma w ogóle aparatów kopiujących”, „kopiowanie jest czynnością wyobraźni”⁴⁵; podkreślał, że sztuka jest „wytężeniem w nieznanne”⁴⁶ w ramach artystycznej kreacji. Musiał zatem z rozczarowaniem rozpoznać, że „rachowanie szybek w oknie”⁴⁷ w prozie Kraszewskiego i „toaletowy solipsyzm” młodopolskiej manieri Nałkowskiej zostają w istocie nieprzewyciężone w etycznie szkodliwej dyrektywie autentyzmu, realizującego w efekcie – by odwołać się do przywoływanej przez niego typologii z *Walki o treść* – nie „realizm walczący”, ale – co najwyżej – „realizm bierny”, spolegliwy wobec ustalonych konwencji społecznych zachowań i manier ich opisu⁴⁸. Niezgodne jest to z podstawowym przekonaniem Irzykowskiego, że powinnością sztuki jest wpływać na świat i tym samym go tworzyć: „jeżeli życie zmienia się na papier – pisze krytyk – to powinno ono w jakiś sposób wracać z papieru do życia – autentyzm czynny, że tak powiem klerkowski”⁴⁹; „Nie zdechłe konstatowanie, nie eksploatawanie własnych losów jako interesującego materiału, nie podglądanie sąsiada” (WoT 179), „Nie gonitwa za wrażeniami, ale zorganizowanie siebie, życia, działania poprzez poezję, choć nie dla niej”⁵⁰.

Podsumowując rozsiane w różnych miejscach uwagi Irzykowskiego nad twórczością Nałkowskiej, warto więc uporządkować i skatalogować wskazane przez krytyka płaszczyzny zbieżności poetyki młodopolskiej powieści i dyrektyw autentyzmu. Są nimi:

⁴⁴ K. Wyka, *Modernizm polski*, Kraków 1968, s. 388.

⁴⁵ K. Irzykowski, *Uroki naturalizmu*, w: S 109.

⁴⁶ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 592.

⁴⁷ Por. *ibidem*, 583.

⁴⁸ Przypomnijmy wnikliwe słowa krytyka: „w literaturze fotografii nie ma i jeżeli się zżymamy na którego autora za to, że po prostu tylko kopiuje rzeczywistość, to właściwie i trafnie byłoby powiedzieć, że kopiuje on pewne utarte wzory naśladowania rzeczywistości” (K. Irzykowski, *Zagadnienia z historii literatury*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 28, cyt. za: PR 1, 566).

⁴⁹ K. Irzykowski, *Ostrożnie z autentyzmem*, w: PR 4, 272. Por. także: WoT 173.

⁵⁰ K. Irzykowski, *Ostrożnie z autentyzmem*, w: PR 4, 273.

- 1) w źródłach – autobiograficzna niedyskrekcja i „pakierstwo”,
- 2) w metodzie – opis,
- 3) w projektowanym stylu odbioru literatury – snobistyczne nastawienie na efekt,
- 4) w środkach i artystycznych rozwiązaniach szczegółowych – błędy w budowie tekstów: „chaos, natłoczenie, nieporządek jako forma” (WoT 172).

Ów „nieporządek” przejawia się kompozycyjnymi niedociągnięciami (brak logicznej konstrukcji fabuły, wynikający z nieobecności nadrzędnej wobec świata przedstawionego odautorskiej intencji), narracyjną niespójnością (Irzykowski zarzuca Nałkowskiej, że czasem nie wiadomo, kto jest w jej powieściach „szafarzem wiadomości”⁵¹) i błędną konstrukcją postaci, wypływającą z przekonania o koniecznej lojalności autora wobec bohatera. Te wspólne cechy założeń powieści młodopolskiej oraz dyrektyw autentyzmu powodują, że oba sposoby uprawiania twórczości są dla Irzykowskiego nie do przyjęcia, ponieważ oba skrajnie różnią się od bliskiego jemu, a manifestowanego na przykład budową *Patuby*, ideału literatury. Ów ideał kazałby mu, oczywiście, najbardziej entuzjastycznie powitać literaturę świadomą swego kreacyjnego, autonomicznego wobec rzeczywistości pozatekstowej charakteru, projektującego odbiór tekstu apelujący do analizy problemów na podstawie zdemaskowanej przez samego autora fikcji literackiej. Krytyk jest jednak – co pokazuje jego praktyka recenzencka – gotów na ustępstwa, o czym świadczy chociażby bardzo dobre przyjęcie przez niego *Nocy i dni* – powieści, która swą konstrukcją pozostaje w ramach paradygmatu literatury realizmu, nie demaskując, jak *Patuba*, fikcjonalnego statusu świata przedstawionego. O ile jednak Irzykowski akceptuje szlachetne, bo wynikające z potrzeby poznania świata, założenia powieści realistycznej, o tyle nie akceptuje prób testowania w młodopolskiej formule powieściowej i późniejszych jej kontynuacjach odejścia od zaznaczania w tekście dystansu autora wobec powieściowego świata. Nie akceptuje także, a może przede wszystkim, projektowanego przez taką literaturę stylu odbioru, apelującego nie do analizy, lecz do emocji.

„Przemoc wrażenia”

Gdyby chcieć bowiem, patrząc na rozmaite wątki uwag, jakie Irzykowski formułuje wobec pisarstwa Nałkowskiej, wskazać najistotniejszą przesłankę jego kry-

⁵¹ K. Irzykowski, *Etiuda kształtów życia*, „Kurier Polski” 1920, nr 453, cyt. za: PR 1, 457 (zarzut ten jest wskazaniem na wahanie się Nałkowskiej w wyborze między narracją auktorialną a personalną – dopowiada Henryk Markiewicz; por. *idem, Czytanie Irzykowskiego*, Kraków 2011, s. 78).

tycznego stosunku wobec książek pisarki, należałoby szczególnie wyeksponować punkt trzeci wskazanej zbieżności stylów: młodopolskiego i związanego z założeniami autentystów. Jest nim identyfikowany przez podejrzliwego krytyka w intencjach narracji Nałkowskiej apel do odbiorczych wrażeń, apel, który skutecznie i przekonująco realizowany przez utalentowaną pisarkę zawiesza – zdaniem Irzykowskiego – podejrzliwy i krytyczny odbiór tekstu przez czytelnika. Celem literatury, której Nałkowska sprzyja zarówno swoim pisarstwem, jak i deklaracjami teoretycznoliterackimi, jest bowiem, w ocenie Irzykowskiego, w zbyt dużym stopniu jakość literacka, którą, korzystając z terminu zaproponowanego przez Agnieszkę Daukszę, można nazwać „przemocą wrażenia”⁵². O ile jednak krakowska badaczka rozpoznaje ją w literaturze niejednoznacznej, dziwnej lub wprost niezrozumiałej⁵³, to Irzykowski widzi taką zastosowaną wobec czytelnika wrażeńową przemoc także w literaturze wydawałoby się skrajnie odmiennej, bo w swym podstawowym przekazie przejrzystej i komunikatywnej – w powieści młodopolskiej i jej powojennych mutacjach. Krytyk identyfikuje jej obecność zarówno w konstruowanych przez Nałkowską nastrojowych i sugestywnych opisach przyrody i stanów psychicznych postaci dokonywanych w typie powieści „ze szkoły Żeromskiego”, jak i w szantażu fotografowania ze szczegółowością i pietyzmem „rzeczywistości żytej” w celu realizacji postulatów autentyzmu. Skierowana bowiem wobec odbiorcy w ramach estetyki autentyzmu sugestia obcowania dzięki sztuce z „samym życiem” nieprzesłoniętym odautorskim komentarzem obezwładnia intelektualnie czytelnika i sprawia, że jego odbiór literatury bardziej jest wrażeńową kontemplacją niż twórczą, intelektualną i – w efekcie – krytyczną reakcją na tekst. Dzieje się tak dlatego, że czytelnik utworów budujących taką sugestię bardziej odczuwa, niż rozumie, bo z wiernie oddaną rzeczywistością dyskutować przecież nie sposób. Nie tylko zatem autor młodopolskiej literatury nastrojowej, ale i pisarz pozostający w polu oddziaływania haseł autentyzmu, wywołuje w odbiorcy rodzaj poznawczej dezorientacji, czy też może – lepiej – poznawczego paraliżu. Jest to stan inny niż ten, który rodzą w czytelniku teksty niezrozumiałe, ale nie mniej grzeszny, bo obecny poprzez zabójczą dla rozumu, paraliżującą intelektualnie sugestywność rzekomej wierności literatury wobec zewnętrznych wobec niej faktów.

⁵² A. Dauksza, *Przemoc wrażenia. Rozpoznanie literatury i sztuki afektywnej*, w: *eadem, Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej*, Warszawa 2017, s. 299-331.

⁵³ Por. *ibidem*, s. 300.

2. Komplementy

Dotychczasowa analiza stosunku Irzykowskiego do dorobku Nałkowskiej, pokazująca podstawowy mechanizm interpretacji przez krytyka twórczości pisarki, który polega na umiejscowieniu jej estetycznych wyborów na tle dominujących zjawisk literatury, odsłonił sceptycyzm recenzenta wobec tekstów literatki i surową ocenę jej dzieł. Zauważyć jednak należy także pozytywny rewers stosowanej przez Irzykowskiego metody. Jest nim uznanie, jakie artykułuje on wobec eksponowanych w utworach Nałkowskiej rozwiązań zaskakujących i nowych. Lektura tekstów pisarki przez pryzmat dominujących w literaturze mód i konwencji pozwala Irzykowskiemu bowiem nie tylko krytycznie recenzować jej dzieła wtedy, gdy identyfikuje on genotypowe elementy ich poetyki, ale także, co warto podkreślić, również odnotować te aspekty twórczości Nałkowskiej, które wyróżniają się na tle przeważających w polskiej literaturze trendów. Zauważmy, że już nazwanie Nałkowskiej „najzdolniejszą uczennicą Żeromskiego” wskazuje na szczególną rolę, jaką autor *Czynu i słowa* przypisuje piarstwu autorki *Narcyzy*. Pozostając w głównym nurcie powieści młodopolskiej, poddaje go Nałkowska – sugeruje tym określeniem Irzykowski – szczególnemu uszlachetnieniu i korekcji. Dlatego też na przykład, gdy krytyk przekonuje w jednym ze swoich młodopolskich tekstów, że Żeromski wychodzi od przesady, będącej dla niego warunkiem osiągnięcia najlepszych efektów, bo „prawda” według tego pisarza identyczna jest z „silnym wrażeniem”, to równocześnie zaznacza, że Nałkowska jednak częściej rezygnując z radykalizmu i intensywności budowanych wrażeń, od Żeromskiego „bywa prawdziwszą i bystrzejszą”⁵⁴!

Narcyza i Hrabia Emil

Pochwała ta nie jest wyjątkiem. Krytyk niejednokrotnie – jak się okaże – ekspozować będzie te elementy piarstwa Nałkowskiej, które odróżniając się od dominujących w literaturze tendencji, zgodne są z zakładanym przez niego wzorcem powieści zintelektualizowanej, poznawczo inspirującej, stroniącej od snobizmu i nastrojowości. W młodopolskim okresie twórczości pisarki najbardziej, zgodnie z tym kryterium, doceni *Narcyzę*, którą sama Nałkowska uznała za najgorszą ze

⁵⁴ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 103.

swoich książek, bowiem była ona utworem „granicznym”⁵⁵, zarówno dlatego, że kompozycja luźnych epizodów została tu przekształcona w formę bardziej zwartej, jak i dlatego, że pisarka w tym właśnie utworze „podała próbie swój feministyczny projekt”⁵⁶. Powieść ta jest obrazem podupadłego ziemiańskiego dworku, ale także diagnozą ponurej sytuacji przedstawionych bohaterów: postaci tytułowej, która opiekuje się „papą” i wspiera brata hulakę, oraz chorej Hirtowej i umęczonej pracą prowincjonalnej nauczycielki Janiny, skontrastowanych z portretami dam zdemoralizowanych i sprzedajnych – siostry i matki Narcyzy. Irzykowski recenzując tę ukończoną przez Nałkowską w 1910 roku powieść, nie tropi biograficznego zakorzenienia przedstawionych w niej wątków⁵⁷, nie podejrzewa zasilania fikcji „z zapasów pamiętnikowych”⁵⁸, które tak irytuje go w tekstach młodopolskich, ale odwrotnie – koncentruje się na zaletach utworu i eksponuje dokonania jego autorki. „[N]ajlepsza powieść Nałkowskiej”, „misterna historia psychologiczna” ujmuje go z dwóch powodów: docenia w niej dążność do uporządkowania struktury formalnej („pojawia się [tu – S.P.] pierwszy raz kompozycja” w miejsce „luźnych urywków z pamiętnika autorki”, a „skrawki liryczne i krajobrazowe związane [są – S.P.] od biedy w całość”⁵⁹) oraz – przede wszystkim – intencję świadomej konstrukcji postaci literackich, które czasem przedstawione są z konieczną, według Irzykowskiego, odautorską podejrzliwością. Szczególnie podobają mu się fragmenty demaskujące intencje postępowania głównej bohaterki, która pielęgnując zakochanego w niej rewolucjonistę Maksa i nie darząc go miłością, podtrzymuje w nim iluzję odwzajemnionego uczucia. W konsekwencji tropi nieszczerść i obłudę we wszystkich swoich „dobrych uczynkach”, analizując fałsz sytuacji. Nałkowska przedstawiając wewnętrzne dylematy Narcyzy oraz – dodatkowo – wprowadzając w narrację krytyczną ocenę bohaterki dokonywaną przez żonę jej brata – Ludmiłę, podejmuje zadanie, które ujmuje Irzykowski nie tylko jako autora demaskatorskiej *Patuby*, ale także jako krytyka literackiego. Już bowiem w *Glossach do*

⁵⁵ Zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 106.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 108.

⁵⁷ Hanna Kirchner w swej monumentalnej monografii pisarki pokazuje, jak Nałkowska zakorzenia portrety bohaterów *Narcyzy* w doświadczeniach osobistych. Przekonując, że autorka tej powieści „w dzieje tytułowej bohaterki wpisała kronikę własnych rozczarowań”, badaczka twierdzi, że zakochany w Narcyzie Maks jest literackim portretem bliskiego Nałkowskiej – Ludwika Liścińskiego, w charakterystyce brata tytułowej bohaterki – Maurycego dostrzec można ślady relacji Nałkowskiej z Leonem Rygierem, a w jednej z postaci drugoplanowych (bogacza Horbranda) widać inspirację pisarki Wacławem Berentem – por. H. Kirchner, *Nałkowska...*, s. 106-109.

⁵⁸ K. Irzykowski, *Ze szkoły Żeromskiego*, w: C 575.

⁵⁹ K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej...*, w: C 554.

współczesnej literatury polskiej (1904) deklarował on, że zainteresowany jest literaturą skoncentrowaną na psychologicznej analizie genezy czynów, bowiem, jak pisał: „śledzenie motywów czynu jest ściśle związane z dochodzeniem wartości czynu samego” (C 356). Pisarka zarówno obnażając „garderobę duszy” Narcyzy, jak i poddając namysłowi problem źródeł etycznej wartości czynu (w ramach prowadzonych rozważań na temat tego, czy owa wartość leży po stronie skutków, czy też intencji podejmowanych przez ludzi działań), kształtuje więc swój tekst w kierunku zyskującym aprobatę recenzenta. I chociaż, według niego, krytyczne oceny zachowań głównej bohaterki powieści Nałkowskiej nie są niestety doprowadzone do końca, są nawet do pewnego stopnia „odwołane” poprzez zbyt solidaryzującą się z bohaterką narratorkę, która waha się w swojej ocenie i formułuje wobec Narcyzy stanowisko „niewyraźne”, prowadząc „podwójną grę”⁶⁰, Irzykowski życzliwie eksponuje nie to przede wszystkim, co jest – z jego punktu widzenia – ograniczeniem założeń warsztatu autorki (która po napisaniu powieści nazwie się „realistką”, deklarując, że chce tworzyć jedynie psychologiczne ekwiwalenty przeżyć⁶¹), ale dostrzeganą tendencję rozwoju warsztatu pisarki. Jest ona słuszna: analiza, a nie jedynie opis stanów psychicznych bohaterów oraz próba zbudowania opartego na dystansie narratora wobec świata przedstawionego – osądu postaci.

Podobną perspektywę (szukania tego, co oryginalne, nie nastawione na budowanie efektu, ale inspirujące intelektualnie) w formułowaniu opinii na temat twórczości Nałkowskiej przyjmuje krytyk już w powojennej recenzji *Hrabiego Emila*, powieści drukowanej w odcinkach przez cały rok 1918 w dodatku do tygodnika „Świat”, która mimo tego, że była szczególnie dla Nałkowskiej ważna⁶², nie weszła do kanonu jej najbardziej cenionych utworów. Dla pisarki fabuła *Hrabiego Emila* osnuta wokół losów tytułowego bohatera – młodego arystokraty (dzieciństwo spędzone w pałacu, studia w Krakowie, pobyt we Florencji, doświadczenia miłosne, udział w Legionach, wreszcie – śmierć z powodu gruźlicy) staje się zarówno sposobnością do przedstawienia wojny przez pryzmat wstrząsających obrazów cierpienia i śmierci rannych żołnierzy, jak i okazją do rozważań teoriopoznawczych, wiodących ją do wniosków relatywistycznych, eksponujących rolę punktów wi-

⁶⁰ *Ibidem*, 561 i 562.

⁶¹ „[O]kreśliłabym siebie jako realistkę w oddawaniu zdarzeń życia psychicznego. Nie wymyślam nic, nie wyobrażam sobie – tylko układam we wzory szczegóły zawsze tylko psychicznych własnych przeżyć” (Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 162, 14 X 1910) – ten fragment dziennika pisarki, łącząc go z *Narcyzą*, przypomina Kirchner w: *eadem, Nałkowska...*, s. 107.

⁶² Zob. H. Kirchner, *Nałkowska...*, s. 171.

dzenia rozstrzygających o wynikach poznania⁶³. W ocenie Irzykowskiego zaletą tej książki jest nowatorstwo. „Rzecz ta oddala się od zwykłego u nas typu powieści⁶⁴ – pisze krytyk, doceniając „nadzwyczajny talent do precyzji w wyrażaniu rzeczy, w opisywaniu i wymyślaniu charakterów i stosunków międzyludzkich”⁶⁵. I choć „zamiłowania charakterologiczne [autorki – S.P.] znaczą na każdym kroku, może ponad rzeczywistą potrzebę właściwej akcji powieściowej”⁶⁶, Nałkowska – przyznaje recenzent – portretuje „z precyzją i wnikliwością”⁶⁷.

Szczególne uznanie znajduje u Irzykowskiego konstrukcja głównego bohatera powieści. Wchodząc w spór z bardzo krytyczną recenzją *Hrabiego Emila* napisaną przez Jarosława Iwaszkiewicza⁶⁸, Irzykowski bierze w obronę to właśnie, co zarzuca pisarce skamandryta: dysproporcję między wyraźnie skonstruowanymi, „plastycznymi” postaciami drugoplanowymi i – w kontraście – niejednoznaczną, jakby „zawieszoną” sylwetką głównego bohatera. Postaci drugoplanowe – przekonuje Irzykowski – są portretowane „od zewnątrz”: jako tło, będąc efektem „plotki o człowieku” i nie stanowiąc głównej osi problematyki książki. Jawią się one zatem – słusznie – jako skończone i jednoznaczne. Natomiast pierwszoplanowy bohater po raz pierwszy występuje w powieści Nałkowskiej – zdaniem krytyka – „jako problem”. „[T]aki bohater, o ile się go rozważa jako postać, jest zawsze czymś nie skończonym, jak otwarte pytania, pełne sprzeczności, bo one są właśnie życiem”⁶⁹, „nie może on mieć charakteru w zwykłym znaczeniu tego słowa; ponieważ i tzw. charakter staje się u niego problematem, tylko częścią jego istoty, jednym z widoków i planów jego życia”⁷⁰.

⁶³ Por. E. Frąckowiak-Wiegandtowa, *Sztuka powieściopisarska Nałkowskiej (lata 1935-1954)*, Wrocław 1975, s. 9-10.

⁶⁴ K. Irzykowski, *Etiuda kształtów życia*, w: PR 1, 453.

⁶⁵ *Ibidem*, 454.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ J. Iwaszkiewicz, *Hrabia Emil Zofii R. Nałkowskiej*, „Skamander” 1920, z. 3, s. 80-81. Recenzent stawiając w pierwszym zdaniu mocną tezę (że *Hrabia Emil* „jest artystycznym krokiem wstecz”, s. 80), dowodzi jej słuszności, niemal wyłącznie charakteryzując głównego bohatera utworu Nałkowskiej. Choć zatem – pisze Iwaszkiewicz – „przyzwyczailiśmy się do tego, że mężczyźni Nałkowskiej sprawiają wrażenie czarnych kawałków próżni o konturze frakowego granitu zarysowanego otoczeniem przebarwionych, damskich sukni” (s. 81), to jednak „Tu jest zupełne bankructwo kobiety wobec mężczyzny – absolutna niemożność dotarcia do jego wnętrza” i dlatego „Emila nie dostrzegamy”, „do ostatniej chwili pozostaje bez duszy” (s. 81).

⁶⁹ K. Irzykowski, *Etiuda kształtów życia*, w: PR 1, 456.

⁷⁰ *Ibidem*.

Wydaje się, że ta „etiuda charakterologiczna”⁷¹, jak tę powieść (nawiązując do artykułu Nałkowskiej *Pseudomorfozy*) nazywa Irzykowski, zyskuje jego akceptację właśnie dzięki konstrukcji bohatera odmiennego w stosunku do postaci kreowanych w większości wcześniejszych powieści pisarki. Nie spełnia on sztampy typów bohaterów utworów „ze szkoły Żeromskiego”, będących głównie ilustracją stanów psychicznych, jest bowiem w istocie „konstrukcją krytyczną” (rozszczepioną na – jak ładnie dopowiada krytyk – „kształty charakteru” i „kształty życia”⁷², tj. dyspozycje wrodzone i zmieniający je czas), konstrukcją – co najważniejsze – którą sam autor bywa (mile) zaskoczony. Irzykowski napisze już po latach, mając prawdopodobnie w pamięci swoją wcześniejszą recenzję *Hrabiego Emila*:

Nałkowska zachowuje pewną niewiadomą o świecie, zachowuje na przykład taką cechę autentycznej rzeczywistości jak tę, że o osobach i zdarzeniach jej powieści nie można się wszystkiego dowiedzieć, bo autorka sama oświadcza, że nie wie⁷³.

Pisarka społeczna

Najbardziej przekonującym w tekstach Irzykowskiego dowodem na skuteczne wydobycie indywidualnych cech pisarki na tle ogólnych zjawisk i tendencji literackich jest jednak ukazanie przez krytyka szczególnego miejsca Nałkowskiej na mapie literatury pełniącej misję społeczną. To miejsce zajmuje pisarka dzięki *Romansowi Teresy Hennert*, utworowi z 1924 roku, który spełnia oczekiwania, jakie Irzykowski stawia powieści społecznej. Pozytywna recenzja bogata jest w pochwały umiejętnie prowadzonej obserwacji, która ze względu na stopień wnikliwości i oryginalność jest twórczością. Recenzent przyznaje, że „gatunek obserwacji czynionych przez Nałkowską jest rzadki”:

podziwiam u niej – dodaje – twórczość nazywania, formułowania. Tak jak ona nikt nie potrafi określić odcienia charakteru przelotnego układu stosunków rozgrywających się na przykład w salonie, zmiennej gry miłosnej, drobnych starć między ludźmi i ich delikatnego porozumienia. To nie są wielkie sceny, imponujące burze, ale za to jakaś cała powierzchnia, mało znana i niedoceniana widzenia spraw bardzo intymnych⁷⁴.

⁷¹ *Ibidem*, 453.

⁷² *Ibidem*, 455.

⁷³ K. Irzykowski, *Warszawskie problemy literackie...*, w: PR 3, 89.

⁷⁴ K. Irzykowski, *Zofia R. Nałkowska: Romans Teresy Hennert*, w: PR 2, 36.

Zaletą zasadniczą powieści jest to, że realizuje ona wreszcie model uprawiania pisarstwa społecznego, któremu krytyk sprzyja. By zrozumieć, jak cieszyć musi to recenzenta, należy powrócić do wcześniej czynionych przez niego uwag dotyczących społecznych funkcji sztuki, tych uwag szczególnie, które formułował on, czytając młodopolskie książki Nałkowskiej. Przypomnijmy na przykład, że oceniając w 1909 roku *Rówieśnice* – trzecią powieść wówczas dwudziestotrzyletniej Nałkowskiej, Irzykowski stanowczo oświadczał, że zamiar autorki, by napisać powieść społeczną, się nie udał. Powodem była fatalna konstrukcja dwóch tytułowych bohaterek: „dobrze sytuowanej”, ale nieco infantylnej mecenasowej – Hani Ułuskiej i ubogiej filantropki, obdarzonej inteligencją i dumą – Małgorzaty Olszanki, bohaterek, które miały reprezentować dwie antagonistyczne rzeczywistości i być metaforą układu społecznego. Krytyk z pretensją odnotowywał, że postaci wykreowane przez Nałkowską – po pierwsze – nie są typami, lecz wyjątkami („nie mogą ilustrować zatem [...] tez społecznych”), oraz – po drugie – są zanadto introwertycznymi i marzycielkami, a nie jednostkami wchodzącymi w relacje z innymi. „Więc i tu ludzie żyją w sobie, nie między sobą, nie ma więc powieści społecznej”⁷⁵ – pisał zirytowany. Oba zarzuty, jak pamiętamy, autor *Czynu i słowa* kierował w tym czasie także wobec powieści Żeromskiego. Nałkowska mieściła się w ramach grzechów, które identyfikował w tekstach powieściopisarza, a refleksja właśnie nad poglądami i twórczością Żeromskiego i Nałkowskiej skłoniła Irzykowskiego ostatecznie do sformułowania własnych konkluzji na temat społecznej misji sztuki. Reagując na odezwę Żeromskiego *Literatura a życie polskie*, krytyk zaproponował w 1916 roku program „rozszerzonego utylitaryzmu”, kwestionując rację ujmowania wartości społecznych i psychologicznych (oraz estetycznych) jako wartości opozycyjnych⁷⁶, a rok później w dialogu z tekstami Nałkowskiej (i przede wszystkim stylem odbioru literatki jako pisarki społecznej, a nawet socjalistycznej⁷⁷) zbudował dalsze kapitalne komplikacje w ramach swych rozważań nad problemem. Uznał bowiem, że wbrew uzusowi odbioru Nałkowskiej jako pisarki społecznej, jest ona w rzeczywistości autorką „antyspołeczną”. Rozumiał jednak

⁷⁵ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 102.

⁷⁶ Por. K. Irzykowski, *Rzeczy „niepotrzebne”*, „Nowa Reforma” 1916, nr 643. Szerzej piszę o tym w rozdziale pt. „Wzruszenie trwalsze niż ściany gmachów obróconych w gruz”. *Między tradycją a nowoczesnością: Irzykowski wobec Żeromskiego*.

⁷⁷ Warto przypomnieć, że także sam Irzykowski (o czym w 1917 roku nie wspomina) twierdził, recenzując *Rówieśnice*, że pisarka pokazując ekonomiczne źródła stosunków międzyludzkich i stanów emocjonalnych, działa „według metody socjalistycznej” (K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej...*, w: C 546).

tę formułę pozytywnie – nie jako regułę wskazującą na jej niechęć do zagadnień społecznych, ponieważ Nałkowska jest, według krytyka, pisarką „antyspołeczną” w tym znaczeniu, że w swych tekstach występuje konsekwentnie „przeciw uświęconym zwyczajom, przymusom”⁷⁸ społecznym w imię obrony praw indywiduum. Pisarze „antyspołeczni” jednak – co jest dla ujmowania problemu przez Irzykowskiego najważniejsze – są także pisarzami społecznymi „poprzez swoje manifestowane niezadowolenie z istniejących stosunków społecznych”⁷⁹ (tak jak bluźnierca – paradoksalnie – potwierdza wagę idei religijnych, podczas gdy człowiek obojętny religijnie jest dopiero człowiekiem dla tych idei „niebezpiecznym”). Ergo: Nałkowska jako pisarka „antyspołeczna”, broniąc „praw duszy” (w czym przypomina Przybyszewskiego!), ma szansę budować bardziej wyrafinowane pisarstwo społeczne niż to, jakie staje się udziałem literatury spełniającej swą misję w ramach agitacji, propagandy i realizowanej konwencjonalnie tendencji.

Podsumowując najważniejsze tezy formułowane przez krytyka w ramach polemik toczonych z Żeromskim i Nałkowską na temat społecznych wartości sztuki, można powiedzieć, że racją „powieści społecznej” według niego są:

- ucieczka pisarza od redukcji tematu do bieżących okoliczności (politycznych),
- poznawcza inwencja utworu literackiego („sztuka asymiluje nowe płaty życia i tylko w tym znaczeniu może być utylitarna”⁸⁰),
- stawianie wyzwań rzeczywistości w miejsce jej naśladowania („badanie materiału dla przyszłej utopii”⁸¹),
- uchwytywanie analizowanych problemów z perspektywy jednostki, a zatem psychologizacja zagadnień społecznych w miejsce abstrakcyjnie ujmowanych procesów (politycznych, gospodarczych).

Z perspektywy czasu widać, że swymi artykułami z 1916 i 1917 roku, polemizującymi z młodopolskimi tekstami Żeromskiego i Nałkowskiej, Irzykowski przygotował narzędzia do diagnozy i oceny w 1924 roku *Romansu Teresy Hennert*. Krytyk czyta bowiem ten utwór według kryteriów, jakie wypracował w ramach wcześniejszych namysłów nad nieudanymi, jego zdaniem, wariantami społecznego zaangażowania pisarzy. Powieść Nałkowskiej rozpoznaje zatem jako społeczną nie w tym znaczeniu, że buduje ona „utilitaryzm społeczny” rozumiany jako sens wypowiedzi charakteryzującej się prostolinijnym dydaktyzmem, nie w znacze-

⁷⁸ K. Irzykowski, *Z niwy beletrystycznej*, cyt. za: PR 1, 320.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ K. Irzykowski, *Imponderabilia, czyli rzeczy „niepotrzebne”*, w: S 237.

⁸¹ *Ibidem*, 238.

niu, że jej fabuła oparta jest na „szablonowym konflikcie klas lub kast”, traktując „człowieka samego zbyt bagatelnie, naukowo”⁸², nie w tym znaczeniu wreszcie, że fikcja literacka staje się w niej pretekstem do agitacji na rzecz jasnej politycznej tezy, ale dlatego, że autorka powieści pokazuje mechanizmy procesów społecznych zachodzących w jednostce. Pisarka, co wzbudza szacunek krytyka, buduje swym utworem literackie studium przemian psychiki żołnierskiej w czasie pokoju, wnikliwie ukazując, jak procesy natury społecznej wpływają na myśli i uczucia bohaterów, jak człowiek ze sferą przeżyć prywatnych i intymnych uwikłany jest w tryby społecznych racji, jak demoniczna głębia relacji towarzyskich odsłania w istocie nieabstrakcyjny charakter stosunków społecznych, będąc ich najsubtelniejszą częścią. Autorka powieści konfrontuje się tym samym ze źródłami problemów społecznych i podejmuje próbę ich „opanowania”.

Nałkowska bowiem wybierając temat wojny, oryginalnie, i to nie po raz pierwszy (czyni to także w zbiorze opowiadań z 1917 roku pt. *Tajemnice krwi*, gdzie np. w tytułowej noweli wytworne towarzystwo toczy teoretyczną dyskusję o wojnie, nasłuchując odgłosów bitwy⁸³), odsłania jej nieczęsto w literaturze eksploatowany aspekt – życia toczącego się na zapleczu działań militarnych lub po nich. To pisarskie nastawienie pomaga jej w wyjątkowy sposób realizować społeczne zobowiązania sztuki, oparte nie na moralistyce, ale na opracowaniu podejmowanego już wcześniej w literaturze zagadnienia z nowej (w tym przypadku – „kobiecej”) perspektywy. W *Romansie Teresy Hennert* zatem „socjologia i polityka wchodzą już w stosunki osobiste [...], tylko tak powinna wyglądać powieść społeczna”⁸⁴ – brzmi pozytywna diagnoza recenzenta, który – jak chwali go po wielu latach Hanna Kirchner – jako jedyny „w pełni zrozumiał i docenił założenia powieści”⁸⁵. Warto dopowiedzieć, że dzieje się tak dlatego, że właśnie w tym utworze autorka, realizując podjęty temat poprzez splot dwóch równocześnie uruchomionych perspektyw oglądu zjawisk: psychologicznej i politycznej, spełnia wzorzec utylitarnej sztuki wypracowany przez krytyka i w polemice z Żeromskim, i w ramach refleksji czynionych na marginesie młodopolskich tekstów Nałkowskiej. Podoba się to Irzykowskiemu, który (zapewne też pod wpływem lektur tekstów Georga Simmla⁸⁶) dostrzega obecny w tym utworze kierunek czynionych przez pisarkę obserwacji: od konkretnego do uogólnienia,

⁸² K. Irzykowski, *Zofia R. Nałkowska: Romans Teresy Hennert*, w: PR 2, 35.

⁸³ Por. K. Irzykowski, *Z niwy beletrystycznej*, w: PR 1, 322.

⁸⁴ K. Irzykowski, *Zofia R. Nałkowska: Romans Teresy Hennert*, w: PR 2, 34-35.

⁸⁵ H. Kirchner, *Nałkowska...*, s. 206.

⁸⁶ Obecność lektur Georga Simmla w myśli Irzykowskiego analizuję w rozdziale pt. *Obiektywizacja osobistego, personalizacja obiektywnego. O stosunku Irzykowskiego do Simmla*.

wiązanie abstrakcji i zjawiska jednostkowego nie w taki sposób, by zjawisko indywidualne (którym może być konkretny przedmiot, osoba, sytuacja) było przykładem zasady ogólnej, ale w taki sposób, by merytoryczne przyglądanie się sytuacji jednostkowej odsłaniało mechanizm zjawiska powszechnego. Jest to i płodne poznawczo, i zachowujące wyjątkowość sztuki, która nigdy nie powinna być publicystyką.

* * *

Wypowiedzi Irzykowskiego na temat takich utworów jak: *Narcyza*, *Hrabia Emil* i *Romans Teresy Hennert* pokazują zatem, że identyfikowane przez niego nowatorstwo, elementy analizy, które rekompensują „ekshibicjonistyczne źródła tematów”, próby dystansu wobec konwencji „psychologii biernej”, opartej wyłącznie na opisie traktowanej przez niego jako wykładnik paseizmu autorki, nieprzesłonięta tendencją do nachalnego i abstrakcyjnego uogólnienia wnikliwość obserwacji psychologicznych to wartości, które krytyk konsekwentnie popiera w pisarstwie Nałkowskiej i to – jak się okazuje – niezależnie od bieżących stosunków osobistych z pisarką. Nawet bowiem, gdy nie podejmie obszernych analiz jej twórczości w drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych, podkreśli jeszcze nie raz w swych krytycznoliterackich artykułach te właśnie – pozytywne – aspekty twórczości literatki po to, by je docenić. Stanie się to na przykład wtedy, gdy powoła się na twórczość Nałkowskiej w prowadzonym po wojnie sporze na temat „niezrozumialstwa” literatury awangardowej. Tropiąc niezrozumiałe płody polskiej poezji (znów, jego zdaniem, będące powtórzeniem młodopolskich snobizmów, obecnych na przykład w przedwojennym symbolizmie), w pozytywnym kontekście przypomni fragment *Narcyzy*, gdyż – według krytyka – wnikliwsze poznawczo są obrazowania Nałkowskiej niż metafory Przybosa!⁸⁷

Nie powtarzając tu odwołującej się do filozofii Ernsta Macha szczegółowej argumentacji Irzykowskiego, warto przypomnieć, że krytyk dostrzega potencjał obrazu pisarki, która o „gałęziach drzew ponad dymami” pisze, że są „jakby ukryte za szybą zrobioną z drzenia”⁸⁸. Życzliwie interpretuje ten fragment nie jako przejaw stylistycznej manieri, sentymentalnie upoetycznionej frazy, ale jako uobecnienie na kartach powieści ontologicznie ciekawego projektu rzeczywistości, która – jak u empiriokrytyków – składa się nie z rzeczy/przedmiotów/zdarzeń postrzeganych w podmiotowym oglądzie, ale z wrażeń, będących pierwotnymi wobec rzeczy „ele-

⁸⁷ K. Irzykowski, *Niezrozumialstwo, metafory i kto nie będzie rozstrzelany (Wycieczki w lirykę VII)*, „Pion” 1935, nr 52, cyt. za: PR 3, 648.

⁸⁸ *Ibidem*.

mentami⁸⁹. Krytykując nachalne konstrukcje kombinacji z wiersza Przybosia, oparte na tradycyjnej i nienowatorskiej koncepcji rzeczywistości, odslania równocześnie ontologicznie ciekawy potencjał obrazów Nałkowskiej, zaznaczając, że nie chodzi mu o plastyczność sceny z *Narcyzy*, ale o poznawczą wnikliwość i inspirującą „metafizyczną” sugestię: „uważam obraz Nałkowskiej za istotniejszy, rzetelniejszy [...], gdy metafora Przybosia jest bądź co bądź laboratoryjną kombinacją⁹⁰ – wnioskuje dobitnie.

Przykład ten pokazuje (a nie jest on jedynym, równie silnie – pozytywnie – powołuje się Irzykowski na twórczość Nałkowskiej jeszcze kilkakrotnie, choćby wtedy, gdy chwali „komplikacjonizm” i nowatorstwo w dramacie Nałkowskiej *Dzień jego powrotu*⁹¹), że nawet w latach trzydziestych XX wieku, gdy decyduje

⁸⁹ Jak wiadomo, Irzykowski interesował się filozofią empiriokrytycyzmu już w czasach pisania *Pałuby*. O stosunku Irzykowskiego do empiriokrytycyzmu piszę w książce *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań 2006, s. 137-143.

⁹⁰ K. Irzykowski, *Niezrozumiałstwo, metafory...*, w: PR 3, 648.

⁹¹ Recenzując *Dzień jego powrotu* – „najbardziej przemyślane przedsięwzięcie dramaturgiczne ostatnich lat” (K. Irzykowski, *Teatr Narodowy: Dzień jego powrotu, dramat w trzech aktach Zofii Nałkowskiej*, „Robotnik” 1931, nr 140, cyt. za: PT 3, 279), Irzykowski przede wszystkim podkreśla zalety dramatu, który napisała „znakomita autorka” (s. 274). Są nimi: 1) perspektywa kobieca w podjęciu zagadnienia („jest coś pięknego w tym, że właśnie kobieta swoim subtelnym i delikatnym umysłem wzięła się do zagadnienia, które zlekceważyli mężczyźni” – PT 3, 275), 2) komplikacja w opracowaniu podjętego w tekście problemu (dramat „Jako pewna poszukiwawcza wizja komplikacji życia stoi wysoko” – PT 3, 280; Nałkowska „Pozwala na misterne płatanie faktów, czyni zadość owej potrzebie komplikacji, którą ta autorka ćwiczona na powieściach posiada w stopniu o wiele wyższym, niż który inny z naszych dramaturgów” – PT 3, 279). Krytyk odnotowuje jednak również wady warsztatu pisarki, znane z wcześniejszych jej tekstów: relatywizm („autorka chybiła swego celu – zamiast obarczyć nieprzebaczną winą człowieka, który zabił, rozgrzeszyła go gruntownie” – PT 3, 278), powierzchowność konfrontowanych racji poszczególnych bohaterów (co wynika z braku nadrzędnej obiektywizującej perspektywy nadawczej): „Ludzie Nałkowskiej wciąż jakby nałogowo coś wzajemnie przed sobą ukrywali, autorka zaś zdaje się tego wcale nie dostrzegać [...]. Jej ludzie właściwie nigdy nie rozmawiają z sobą w pełni znajomości faktów [...]. Ich dialogi nie są wielkimi starciami duchowymi, tylko wyładowaniem się tłumionych sekretów, plotkarium podniesionym do rangi tragizmu” (PT 3, 282-283). Ciekawą sprawą jest, że w liście do swojego przyjaciela, Karola Ludwika Konińskiego, Irzykowski poniekąd odcina się od sformułowanych w recenzji pochwał dramatu Nałkowskiej, pisząc: „A propos *Dnia powrotu* nie podzielam Pańskiego uznania, chociaż sam pisałem na wpuł pochlebnie” (K. Irzykowski, *List do Karola Ludwika Konińskiego*, w: L 222, 25 VII 1931). Wniosek: na tle dramatów feministycznych utworów Nałkowskiej w ocenie krytyka nie jest zły, ale ostatecznie nie spełnia jego oczekiwań, stąd określenie Irzykowskiego z listu (recenzencka ocena dramatu Nałkowskiej jest „na wpuł pochlebna”) trzeba uznać za odpowiednie.

się nie interpretować poszczególnych powieści pisarki (zignorować – powiedzmy dobitnie – *Niedobrą miłość*, *Granicę* i *Niecierpliwych*), wskazanie na jej twórczość wykorzystuje chętnie jako skuteczny zabieg identyfikacji interesujących go pisarskich tendencji. Efektem jest zarówno wpisanie utworów Nałkowskiej w bieżące mody i generalne zjawiska literackie, jak i – na ich tle – odnotowanie specyfiki jej twórczości z zaakcentowaniem nowatorskich lub wtórnych aspektów ich realizacji.

3. *Literatura kobieca i prawo krytyki*

Tę specyfikę warto może na koniec pokazać, przywołując główny i najczęstszy kontekst, w jakim umiejscawia twórczość Nałkowskiej Irzykowski – zjawisko „literatury kobiecej”.

Od początkowych tekstów o Nałkowskiej pisanych w pierwszym dziesięcioleciu Młodej Polski po najpóźniejsze uwagi krytycznoliterackie (ale i osobiste – pamiętnikarskie czy epistolarne) obserwuje Irzykowski wybory literackie pisarki jako piszącej kobiety i sytuuje je na tle diagnozowanego zjawiska kobiecego pisarstwa, uważając nawet, że „część sensacyjnej sławy Nałkowskiej wynika z tej szczególnej ciekawości, jaką budzi literatura kobieca”⁹². Czytając teksty Irzykowskiego, w których posługuje się terminem „literatura kobieca” (a niemal zawsze w obrębie diagnozowanego zjawiska umieszcza także twórczość Nałkowskiej), można pokusić się o zarysowanie zakresu tego pojęcia, określającego – według krytyka – zjawisko osobliwe. W przekonaniu Irzykowskiego bowiem wcześniej uprawiane przez kobiety pisarstwo było niespecyficzne, ponieważ – jak konstatuje – „literatura kobieca była bezpłciową; powieści Orzeszkowej, wiersze Konopnickiej mógł tak samo dobrze napisać mężczyzna”⁹³. Rozczarowujący jest fakt, iż tak wybitny krytyk, przy okazji czynienia tej obserwacji, nie zauważa, że dla XIX-wiecznych pisarek wyparcie się płci było ceną, jaką musiały zapłacić za zajęcie miejsca w obiegu literackim⁹⁴, cenne jest natomiast to, że dostrzega, iż w międzywojniu „powstaje o d r ę b n a [podkr. – S.P.] literatura kobieca nawet ze swymi Strindbergami”⁹⁵,

⁹² K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 92.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Zob. na ten temat: K. Kłosińska, *Kobieta autorka*, „Teksty Drugie” 1995 nr 3-4; G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996; G. Ritz, *Modernistyczna liryka kobieca. Od „nagiej duszy” do duszy kobiety. Kobieca liryka i świadomość feministyczna w polskim modernizmie*, tłum. M. Łukasiewicz, „Twórczość” 2000, nr 1.

⁹⁵ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 92-93.

będąca efektem „wzmożonego ruchu emancypacyjnego”, i że zjawisko to wzbudza jego zainteresowanie.

Kobieca literatura jest zatem, według Irzykowskiego, przede wszystkim takim rodzajem pisarstwa, które będąc przejawem wyzwania się duszy kobiecej z niewoli⁹⁶ (pełniąc więc – co krytyk widzi – także misję społeczną), programowo rysuje sylwetkę bohaterki jako kobiety, drugoplanowo, schematycznie i marginalnie kresząc sylwetki postaci męskich. Nałkowska zatem uprawiając „literaturę kobiecą”, przedstawia „typowe doświadczenia i wrażenia kobiece w sposób nowy, intensywny, uświadomiony, nieobłudny”⁹⁷, co ma swój koszt: gdy bowiem „zajmuje się przede wszystkim duszami kobiecymi”, to „ich [męskich – S.P.] światów wewnętrznych nie widzi”⁹⁸. Obchodzi się nawet z postaciami męskimi niespra-

⁹⁶ K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej...*, w: C 541.

⁹⁷ *Ibidem*, 543.

⁹⁸ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 93. Na tle tak definiowanej „literatury kobiecej” pozytywnie wyróżnia się, według Irzykowskiego, twórczość Marii Dąbrowskiej, którą to z pisarek krytyk ceni najbardziej (por. K. Irzykowski, *O powieści Marii Dąbrowskiej* Noce i dnie, „Robotnik” 1933, nr 38 oraz *idem*, *Tajemnica Bogumiła (Odczyt radiowy)*, „ABC Literacko-Artystyczne” 1934, nr 53). Oprócz wielu pochwał, jakimi recenzent *Nocy i dni* obdarza literatkę, mającą „wdzięk sumienności czy rzetelności” (PR 3, 235), „ciężarki najsubtelniejszych argumentów” (PR 3, 233), „ton stłumiony i ukryty, który [...] ujmuje” (PR 3, 235), podkreśla przede wszystkim pozytywnie wartościowaną odmienną pisarstwa Dąbrowskiej na tle zjawiska feminizmu. Osobliwość *Nocy i dni* bowiem zasadza się – według Irzykowskiego – między innymi na odejściu przez autorkę powieści od obowiązującej w literaturze feministycznej mody, by koncentrować się przede wszystkim na postaciach kobiecych, przedstawianych w sposób niewystarczająco krytyczny, oraz schematycznej i często niesprawiedliwej charakterystyce postaci męskich. Píše krytyk wprost: „podziwiam, że w dzisiejszym okresie rozżartego feminizmu znalazła się autorka, która obrała sobie właśnie mężczyznę za bohatera nawet na niekorzyść kobiety” (PR 3, 234), co „wymaga wielkiej siły twórczej [...], wyrzeczenia się siebie, obiektywizmu”. Krytyk przekonuje, że Dąbrowska jest „zanadto artystką, aby pracowała wobec [...] szablonów” (PR 3, 234). Warto dodać, że omówienie *Nocy i dni* opublikowane w „Robotniku” w roku 1933 jest drugą – późniejszą – recenzją Irzykowskiego tej powieści. Tekst napisany przez niego o rok wcześniej (po przeczytaniu pierwszego tomu sagi Dąbrowskiej) jest bardziej powściągliwy, i to głównie ze względu na nie do końca satysfakcjonującą Irzykowskiego postać Bogumiła („Barbara jest dotychczas bardziej przez autorkę wyposażona, podczas gdy Bogumił brany jest jako żywioł” – K. Irzykowski, *Maria Dąbrowska: Noce i dnie. Powieść. Tom I. Bogumił i Barbara*, „Robotnik” 1932, nr 10, cyt. za: PR 3, 9). W niej też – co ciekawe – krytyk zestawia styl pisarski Dąbrowskiej i Nałkowskiej na korzyść autorki *Narcyzy*. Píše: „między tymi obiema wybitnymi autorkami są znaczne i ciekawe różnice. Sposób pisania Nałkowskiej ma na celu świetność, piękno doraźne i nawet jej uwagi filozoficzne mają połysk uderzający w oczy. Pisanie Dąbrowskiej jest raczej szare, styl jej jest surowy, naturalny, bez przymusu. Piękno u niej jakby pośrednie, schowane. Czasami chciałoby się, żeby ta wstrzeźliwość ustała, żeby coś wybuchło; obiektywność epicka zupełna,

wiedliwie, gdyż towarzyszy jej chęć „kompromitowania mężczyzn zwłaszcza pod względem erotycznym”⁹⁹, co powoduje, że czytelnik w ramach „solidarności płci” (szczególnie gdy podejrzewa, iż sam jest sportretowany) po przeczytaniu jej książek czuje się sprowokowany, „żeby imieniem wszystkich mężczyzn tam opisanych [...] napisać sprostowanie, że rzeczy inaczej się odbyły, niż w tej książce opisano”¹⁰⁰.

Charakterystyczne dla ustaleń krytyka jest przyjęcie niezadkiego w dyskusjach wokół literatury kobiecej założenia, że specyfika pisarstwa kobiet wpływa z cech płci autorek¹⁰¹. Różnica między literaturą „kobiecą” a „męską” w dużej mierze determinowana jest zatem, zdaniem krytyka, biegunowymi różnicami talentów „męskich” i „kobiecych”, a ich wyobrażenie opiera się na dychotomicznym przeciwstawieniu bierności (kobiet) i aktywności (mężczyzn). „Męska” aktywność jest źródłem pożądanych cech tekstów literackich, takich jak: obiektywizm, krytycyzm, rzeczowość, azymut na wartości, „kobieca” bierność natomiast implikuje cechy dla literatury toksyczne: subiektywizm, egocentryzm, relatywizm. Niech ilustracją będą trzy przykłady wypowiedzi Irzykowskiego, które pochodzą z jego tekstów pisanych na przestrzeni lat trzydziestu, co świadczy o trwałości podjętego przez krytyka w młodości dychotomicznego wyobrażenia.

Przykład pierwszy: mężczyzna, nawet gdy czerpie materiał do powieści z „zapasów pamiętnikarskich” i własnych przeżyć, traktuje je jako „przedmiot niezadowolonia”, co skłania go do twórczego przekształcenia wyjściowego materiału,

liryzmu bardzo mało” (PR 3, 8). W późniejszej recenzji, którą krytyk sporządza po przeczytaniu dalszych partii sagi Dąbrowskiej, recenzent zmienia zdanie, doceniając szlachetną prostotę języka *Noce i dni*, którą jest urzeczony. Subtelnie nawiązując do swych uprzednich, mniej życzliwych dla Dąbrowskiej uwag, dokonuje ich korekty. Upominając również samego siebie, pisze: „przysłowie, że nie wszystko jest złotem, co się świeci, należy uzupełnić drugim przysłowiem – że także nie każde złoto się świeci” (s. 269). Tak oto „świecący” styl Nałkowskiej (gdzie indziej krytyk konstatawał: „Talentem Nałkowskiej nie jest przekonywanie, ale błyszczenie” – K. Irzykowski, *Teatr Narodowy: Dzień jego powrotu...*, w: PT 3, 275) przegrywa w budowanej przez niego konfrontacji z dyskrecją stylu Dąbrowskiej. Irzykowski ostatecznie staje po stronie „tej drugiej”. Uzna też *Noce i dni* za najlepszą książkę, jaką przeczytał w roku 1934 (por. *idem, Odpowiedź na ankietę: Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1934*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 5).

⁹⁹ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 92.

¹⁰⁰ K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej...*, w: C 543.

¹⁰¹ Na zależność pisarstwa kobiecego od płci autorki wskazują na przykład: anonimowy autor tekstu *Kobiece niebezpieczeństwo*, „Gazeta Literacka” 1927, nr 6; S. Podhorska-Okolów, *Kobiece niebezpieczeństwo*, „Bluszcz” 1927, nr 14; H. Zylberowa, *Kobieta i kobiecość w literaturze*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 27 oraz wszyscy polemisi budujący spór o literaturę kobiecą na łamach „Wiadomości Literackich” (por. przypis 5, s. 84).

kobieta natomiast jest bardziej bierna i wierna swym wyjściowym zapiskom, traktując chętniej literaturę jako świadectwo – jak George Sand, która „studiowała wszystko: promienie słońca, szum morza, zakrwawione serce i odpisywała je. Każdy wielbiciel był dla niej kałamarnicem”¹⁰², i jak Nałkowska, będąca „na najlepszej drodze do zostania polską George Sand” i zestawiana w swym talencie z „talentem kobiecym” Heleny Remer:

Obie są dowodem, że między talentami pisarskimi mężczyzn i kobiet zachodzi zasadnicza różnica, kiedy mężczyzna czerpie temat z własnych przeżyć, miewa względem nich stosunek raczej niezadowolenia, byle czynnego niż biernej aprobaty¹⁰³.

Przykład drugi: problematyką erotyzmu w literaturze i publicystyce można zajmować się – pisze autor *Beniaminka* – w sposób „męski, godny, bez minoderii” (tak jak August Strindberg, Frank Wedekind, Stanisław Przybyszewski) lub w sposób, „który popularyzuje sprawę wśród pań” (B 426) (w domyśle zatem – choć słowo nie pada – „kobiety”). Drugie podejście (cechujące się ekshibicjonizmem, schematycznością, infantylnością, anegdotycznością, jednostronnością) reprezentuje – co jest nieco paradoksalne – Boy, który jednak właśnie dlatego „ma po swojej stronie kobiety [podkr. – S.P.] obojga płci” (B 449), bo „jako seksualista mężczyzn Boy nie porywa” (B 426). W literaturze pisanej przez kobiety „nie-męski/kobiety” model zajmowania się problematyką erotyzmu i sprawami seksualnymi obecny jest natomiast, według Irzykowskiego, w dramacie feministycznym (pionierem gatunku jest *Dom kobiet* Nałkowskiej, radykalną realizacją – *Milcząca*

¹⁰² K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej...*, w: C 562.

¹⁰³ *Ibidem*, 563. Podobne przekonanie na temat bierności kobiety i aktywności (rozumianej jako umiejętność budowania sądów krytycznych, w tym autokrytycznych) mężczyzny Irzykowski zdradza także w artykule *Sprawa niedyskrecji autorskiej* (PR 4), gdzie – wskazując na ekshibicjonizm jako modne źródło literatury – dokonuje systematyzacji sposobów „wystawiania siebie na widowisko publiczne”. Według niego zatem autorzy ekshibicjoniści albo 1) przyznają się do błędów i grzechów (rzadko), albo 2) odsłaniają swoje zalety i piękno duszy, albo 3) pokazują zalety swoich wad (np. łatwowność jako skutek „dobrego serca”). Choć ostrze tej systematyzacji skierowane jest w ogóle w stronę wykorzystywania biografii w literaturze (gdyż nie można autorowi nakazać dyskrecji wobec innych, „nie można mu powiedzieć ani «kochaj bliźniego swego jak siebie samego», ani nawet: «nie rób drugiemu, co tobie niemiło» – bo jemu samemu jest właśnie bardzo miło” – PR 4, 96), najbardziej uderza w „powieści lusterkowe pisywane przeważnie przez kobiety” (PR 4, 96). Je bowiem umieszcza krytyk jako przykład drugiego, najmniej naznaczonego dystansem i podejrzliwością względem samego siebie, sposobu obchodzenia się autora ze swoją biografią i swoimi przeżyciami; *ergo*: pierwszy sposób – rzadszy i szlachetniejszy – uprawiają mężczyźni, odznaczając się zatem większym, także wobec siebie, krytycyzmem.

sila Marii Morozowicz-Szczepkowskiej, będąca „prób[ą] ustanowienia matriarchatu na współczesnych warunkach”¹⁰⁴). W dramacie feministycznym bowiem, zdaniem krytyka, ujawniają się wszystkie wady literatury feministycznej: „Żarliwość i energia w propagandzie, płytkość w ujęciu”¹⁰⁵, „myśl nacechowana biernością, narcystycznym zapatrywaniem się w siebie”¹⁰⁶, „gadatliwość zwierzeniowa”¹⁰⁷, które są skutkiem cech płci ich autorek oraz wtórności wobec męskich wzorców literatury, bo na przykład „nawet gdy kobieta zacznie snuć utopię o zorganizowaniu swojej mniejszości [mowa o dramacie Morozowicz-Szczepkowskiej – S.P.], jej wyobrażenia socjalno-psychologiczne idą jednak tymi samymi torami co pomysły mężczyzn”¹⁰⁸.

Przykład trzeci: mężczyzna rzadziej przejawia tendencję do etycznego relatywizmu, ponieważ – jak radykalnie deklaruje krytyk przy okazji recenzowania utworu Haliny Dąbrowskiej:

Mężczyzna pisze inaczej: nawet gdy jest immoralistą jeszcze jest moralizatorem, bo jednak mimo wszystko on chce świat jakoś urządzić, zmienić. Kobieta pisząca albo wyczuwa, albo smakuje, estetyzuje¹⁰⁹.

Kobieca literatura zatem, według Irzykowskiego, nie tyle wyróżnia się specyficznymi właściwościami, ile radykalizuje niepożądane tendencje literackie. Cechy kobiecego pisarstwa Nałkowskiej, zdaniem krytyka, w dużej mierze są tego przykładem. Pamiętnikarstwo jako główna, uobecniona czasem pod postacią wyboru narracji (elementy listu, pamiętnika, narracja personalna), właściwość literatury kobiecej i jej podstawowa inspiracja opiera się na tak wyśmianym i krytykowanym przez Irzykowskiego „uniwersalnym” pakierstwie, „pisana rzeczywistość” i patos autentyczności głoszone przez Nałkowską są zbieżne z dyrektywami Stanisława Czernika, bierna wzruszeniowość jej młodopolskich powieści wywodzi się z konwencji powieści Żeromskiego. Mimo wszystko, identyfikując te (i inne) cechy w postawie Nałkowskiej (oraz innych pisarek), będzie Irzykowski

¹⁰⁴ K. Irzykowski, *Karta powojennej dramy w Polsce*, „Litieraturnaja Gazieta” 1935, czterydzieci 18 ijuła, Specjalnyj nomier poswiaszczonnyj literaturie i kluturie Polskoj Riespubliki, tłum. *Mapa powojennego dramatu w Polsce*, w: PR 5, 87.

¹⁰⁵ K. Irzykowski, *Dramat w teatrze*, w: PT 3, 685.

¹⁰⁶ K. Irzykowski, *Teatr Polski Dom kobiet: sztuka w trzech aktach Zofii Nałkowskiej*, „Robotnik” 1930, nr 83, cyt za: PT 3, 73.

¹⁰⁷ *Ibidem*, 72.

¹⁰⁸ K. Irzykowski, *Dramat w teatrze*, w: PT 3, 686.

¹⁰⁹ K. Irzykowski, *H.M. Dąbrowska*, Jej Bóg, „Pion” 1937, nr 36, cyt. za: PR 4, 261.

łączył je wcale nierzadko z płcią autorek, wpływającą, jego zdaniem, na osobliwą interpretację wspólnych literaturze kobiecej i męskiej tendencji.

Pisze autor w znanych słowach z *Walki o treść*:

osobny rodzaj problemów formy nasuwają utwory, których bohater jest po dziesiątym lub bliższym kisielu emanacją autora. Mam tu na myśli między innymi lusterkowy styl kobiet piszących, które w swoich bohaterkach przedstawiają naiwnie przede wszystkim swoje sympatyczne ja – widzą w nim także wady, ale tylko takie, które się wiążą z wielkimi zaletami albo w inny sposób służą pysze (np. okrucieństwo względem mężczyzn). Ale podczas gdy autorki zazwyczaj nie przekraczają granic maski, mężczyźni piszący nie zachowali tego, zresztą niechlebnego, taktu czy umiaru. Dzięki nim powieść ze skrycie biograficznej (jak Romain Rollanda *Jan Krzysztof*) stała się otwarcie autobiograficzną – znowu powołuję się na ten sam artykuł Nałkowskiej – i przesiliła się, do czego by kobiety same nigdy nie doszły (WoT 185).

Mężczyźni zatem przekształcają wyjściową konwencję pamiętnikarskich źródeł literatury i *de facto* korzystając z niej, ustanawiają nowy gatunek literacki, kobiety natomiast nietwórczo, za to starannie, banalizują wyjściowe (nawet ciekawe) założenia estetyczne, zmieniając je z czasem w konwencję.

Krytyka utworów Nałkowskiej, traktowanych jako przykład literatury kobiecej, wynika zatem nie stąd, że Irzykowskiemu nie podoba się odejście od – uznanej przez niego za pożądaną – konwencji męskiego pisania, konwencji ustabilizowanej, od której odstępstwo naznaczone byłoby gorszością¹¹⁰. Przeciwnie. Surowa ocena literatury kobiecej, w tym wielu utworów Nałkowskiej, oparta jest w jego analizach na identyfikacji w utworach pisarek marazmu, niezdolności przekroczenia normatywności, wyjątkowo silnej (bo związanej z cechami płci) tendencji do plagiatu, która owocuje banalizacją i trywializacją obecnych już w męskiej literaturze treści. Nie oryginalność „kobiecego” spojrzenia Irzykowskiego irytuje, wręcz odwrotnie – chciałby jej. Już jako osiemnastolatek liczył na to, że Konopnicka „j a k o k o b i e t a [podkr. – S.P.] napisze coś nowego” (D 1, 174). Gdy zatem – jako dojrzały krytyk – takie oryginalne spojrzenie w tekstach pisarek dostrzega, odnosi się do nich z zainteresowaniem, chwalać nowe (kobiece właś-

¹¹⁰ Taki ton w pisaniu na temat literatury kobiecej jest, według Ewy Kraskowskiej, charakterystyczny dla wielu stanowisk krytycznoliterackich w dwudziestoleciu międzywojennym. Reprezentuje go np. Włodzimierz Pietrzak w swoim podsumowującym dorobek kobiecego pisarstwa artykule *Kobieta i perspektywa literatury*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 31 (por. E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 2003, s. 22).

nie) oświetlenie starych tematów¹¹¹. Irytuje go natomiast dominująca, jego zdaniem, w literaturze kobiecej wtórność wobec męskiego wzorca uprawiania sztuki¹¹², pozornie tylko maskowana „kobięcymi” elementami scenografii kreślonych w literaturze scen i sytuacji. Obwieszczana rewolucja feministyczna zatem nieprzypadkowo, według Irzykowskiego, przejmuje „środki” rewolucji męskiej¹¹³, podobnie jak „obyczajowość” kobiecego dramatu powielią uprawianą przez młodopolskich pisarzy poetykę pamiętnikowego „odpisywactwa”. Również trudno krytykowi za nowość, której w literaturze szuka, uznać treść utworów realizującą się w ramach kiczowatych fabuł streszczanych przez niego okrutnie i z lekceważeniem:

ten z tamtą – a jednak i z tą, ta z owym, lecz jeszcze i z innym, a ona płakała, a ona mu się oddała, a on się nie chciał żenić, a ona nim pogardza, a ona go jeszcze pamięta, a on do niej wrócił i tak dalej, te rozmaite kombinacje, te komeraże, to całe sentymentalne cipcilipci¹¹⁴.

Irzykowski zatem, zdradzając swe uprzedzenia, dodaje: „może i powinno się podobać szerokiej rzeszy kobiecej”¹¹⁵, bo przecież (jak wiemy, podglądając jego dziennikowe zapiski) on wie, że „Babę mają zawsze tylko jeden wzór, który czasem doskonale podrabiają, nie są odcytane, w ogóle jakby nic nie czytały i nie myślały” (D 1, 496).

Czy zatem – podsumujmy – za strachem wobec „autobiograficznej niedyskreacji” Nałkowskiej stoi wyłącznie osobista fobia odtrąconego adoratora, bojącego się zdemaskowania przez wziętą pisarkę ich intymnych tajemnic? Czy generalnie surowa ocena pisarstwa Nałkowskiej podyktowana jest osobistym kompleksem, odwetem i zemstą? Czy „erotyczna dygresja”¹¹⁶ oraz niesnaski wokół listów to konteksty, które wyjaśniają sceptycyzm krytyka wobec twórczości autorki *Narcyzy* i determinują jego osąd? Trudno obronić taką tezę, zbyt mocno i krytyczne, i po-

¹¹¹ Por. K. Irzykowski, *Teatr Narodowy: Dzień jego powrotu...*, w: PT 3, 274–286.

¹¹² Podobny do sądu Irzykowskiego pogląd wygłosi Kazimierz Wyka w artykule z 1938 roku, twierdząc, że „literatura kobieca tylko i wyłącznie kontynuuje stanowiska już przygotowane” (*idem, Literatura w latach 1918–1938*, „Gazeta Polska” 1938, nr 310).

¹¹³ Por. K. Irzykowski, *Dramat w teatrze*, „Rocznik Literacki” za rok 1933, Warszawa 1934, cyt. za: PT 3, 686.

¹¹⁴ K. Irzykowski, *Teatr Narodowy: Dzień jego powrotu...*, w: PT 3, 285.

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ Por. Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 129, 123.

zytywne tezy Irzykowskiego o pisarstwie Nałkowskiej tkwią w jego generalnych sądach na temat stereotypowo konceptualizowanych właściwości płci¹¹⁷ i – przede

¹¹⁷ *Dziennik* Irzykowskiego obfituje w mizoginiczne uwagi. Oto niektóre z nich: „Kobiety nie mają zasad, tylko ślepe kierunki uczucia” (D 1, 282), „póki co sam nic nie stworzyłem, jestem jak dziecko i wyglądam jak kobieta bez potomstwa” (D 1, 103), „Gdy opowiadasz jakąś historię damom, z góry uprzedź, że się dobrze wszystko skończyło, by nie spazmowały i nie mdlały” (D 1, 112), „Jakież podle są te kobiety. Mają najniższy sposób pożądania – u nich męczyzna jest tylko maszyną. I mszczą się na nim potem drogą za to, że go musiały użyć. Udają niewiniątka uwiedzione, chociaż były już przedtem mężatkami bez mężów. Nie my ich uwodzimy, ale one nas. Potem korzystają ze swego przywileju słabości i mszczą się: robią z miłości handel” (D 1, 348-349), „Zapytanie kobiece: Jak mi ten mąż do twarzy?” (D 1, 416), „ich [kobiet – S.P.] subtelnosc jest gatunkiem fałszu” (D 2, 230), „Falszywa (tj. nie tylko błędna) wyobraźnia kobiet, z którymi trzeba spisywać protokoł o tym, co się powiedziało” (D 2, 236), „kłamstwo, socjalna broń kobiet” (D 2, 228).

Mizoginiczne sądy Irzykowskiego diarysty znajdują niestety czasem odpowiednik w jego uwagach recenzenckich. Przyjmują one na przykład charakter protekcyjnych, naznaczonych lekceważeniem określeń odnoszących się do kobiet (np. „ale to są ciapy” – B 518, „u nas kobiety pocziwe, zacofane” – B 245) lub utworów pisanych przez kobiety („babskie komeraże” – PR 2, 503, „utwór wybitnie babski” – PR 2, 57), wykorzystane są też niejednokrotnie w aforyzmach (np. „Kobiety, jak wielcy politycy, lubią robić fakty dokonane często z głupoty, częściej z chytryści” – LK 565). Cechy płci wskazywane przez Irzykowskiego krytyka to: powierzchowność sądów i brak ideałów („Kobiety mówią: byle był ładny chłopak i miał białe zęby, niech wtedy mówi co chce, niech będzie socjalistą lub endekiem” – PR 2, 170), chciwość, pazerność, kult pieniądza, którym „zarazają męczyzn” („kobiety odwodzą męczyzn od bycia uczciwymi, bo same są chciwe” – PR 1, 592), subiektywizm, bezkrytycyzm, egocentryzm nienawiść do męczyzn, erotyczna oschłość, nieszczerłość.

Odnotowując w tekstach krytycznoliterackich Irzykowskiego ślady myślenia krzywdzącym kobiety schematem, trzeba jednak dostrzec także granice tego zjawiska:

1. Większość jego uwag krytycznych nie odnosi się do kobiet w ogóle, ale do ruchu feministycznego, i to nie do istoty tego ruchu (np. regulacja urodzin i niekaralność za przerywanie ciąży to „bardzo dobre postulaty uzasadnione społecznie i ekonomicznie” – B 514), ale do jego wad: jednostronności i skrajności przekazu, elementów manipulacji i niebezpieczeństw („wśród hałasu o «nową kobietę» stratowano Miłość” – B 517) – por. B 514-518, a także napisany z czułością pamflet aktywistki-feministki *Histeryczka*, „Nowy Świat” 1922, nr 348, przedruk w: PR 1, 672-674.

2. Założenia odnośnie do schematu płci nie przeszkadzają cenić krytykowi pisarek, gdy ich twórczość spełnia założenia jego programu estetycznego (np. Dąbrowskiej – por. przypis 98, s. 109 lub Kuncewiczowej – por. PR 5, 125-126).

3. Krytyk mimo swych grzechów atakuje również krytycznoliteracki, pełen przesądów schemat ataków na literaturę pisaną przez kobiety. Pisze np., że: „skarżyć się na wybujały erotyzm w powieściach Mniszkówny” lub „typy przeanalizowanych psychopatów u Kuncewiczowej” to „stare nastawienie” wymagające korekty (PR 4, 409-410). W innym miejscu polemizując ze zdaniem Stanisława Baczyńskiego, który głosi, że poezją modernistyczną „miotają [...] zagadnienia proste jak kobieta” (WoT 209), koryguje: „kobieta jest taką samą zagadką jak męczyzna, jak człowiek w ogóle, jak wszelkie pożycie ludzi między sobą” (WoT 210). Por. także obśmiewane przez niego w *Pałubie* afo-

wszystkim – powinności literatury zintelektualizowanej, stroniącej od wzruszenia, oraz praw krytyki, która mimo woli „musi być niewdzięczna, ganiąc dom, w którym sutą miała gościnę”¹¹⁸.

ryzmy Gasztolda odnoszące się do biegunowych wyobrażeń różnic płci (np. „Fartuszek kobiety nie może nigdy zastąpić sztandaru idei”, „Mężczyzna ma uczucie w rozumie, a kobieta rozum w uczuciu” – P 222).

4. Karykatura, prowokacja, a nawet obelga to stałe elementy języka Irzykowskiego stosowane przezeń zgodnie z przekonaniem, że „i na fałszywej wadze można dobrze ważyć” (A 33). Krytyk wykorzystuje takie zabiegi wobec różnych grup, zjawisk w ramach prowokacyjnych wyostrzeń retorycznych. Dlatego nie dziwi, że pisząc o „nowej kobiecie”, iż ta jest „zuchwała, płytka, lekkomyślna”, dodaje: „tak samo jak mężczyzna” (B 514).

Wniosek: stereotypowy wizerunek różnicy płci, choć Irzykowskiemu nieobcy, nie odgrywa roli pierwszoplanowej w surowej ocenie pisarstwa Nałkowskiej (i innych kobiet), lecz jedynie uzupełniająca wobec jego generalnych przekonań estetycznych.

¹¹⁸ K. Irzykowski, *Powieści Zofii Nałkowskiej...*, w: PR 5, 104.

Obiektywizacja osobistego, personalizacja obiektywnego. O stosunku Karola Irzykowskiego do Georga Simmla

Kant nie miał racji. Nie można zbudować fundamentu poznania i wartościowania na zachwycie nad niebem gwiazdzistym nad nami i prawem moralnym w nas. Niebo gwiazdziste nie jest muzyką sfer – to przesłonięty światem kultury przypadkowy wynik spontanicznych uporządkowań na różnych szczeblach organizacji materii w różnych okresach jej trwania. Prawo moralne w nas nie jest niewzruszonym odruchem najślusniejszego poczucia sprawiedliwości, ale wynikiem burzliwej dyskusji w parlamencie naszych osobowości¹.

Te dwa rozpoznania leżą u źródeł myślenia wielu nowoczesnych filozofów, a sposób rozstrzygnięcia dylematów, które się z nimi łączą, zbliżają Karola Irzykowskiego i Georga Simmla, określają niektóre spośród horyzontów refleksji Irzykowskiego jako czytelnika, może nawet ucznia² autora *Filozofii pieniądza*.

Georg Simmel to filozof, którego obok Friedricha Hebbła Irzykowski chyba najbardziej cenił. „Mogę go czytać w każdym miejscu, które otworzę”³ – pisał z zachwytem – bo „dla wtajemniczonych książki jego są podróżami w fantastycznych krainach myśli, gdzie wszystko jest zagadkowe, tragiczne i niebezpieczne”⁴. Sympatia Irzykowskiego do osoby modnego i wpływowego już za życia filozofa⁵ była nie-

¹ S. Magala, *Między giełdą a śmietnikiem. Eseje simmlowskie*, Gdańsk 1999, s. 5.

² Jerzy Szacki stawia tezę, że wśród myślicieli polskich przed pierwszą wojną światową to właśnie Irzykowski zawdzięczał Simmlowi najwięcej (zob. J. Szacki, *Wstęp do wydania polskiego*, w: G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, wybór i oprac. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, przekład M. Łukasiewicz, Warszawa 2008, s. 12).

³ K. Irzykowski, *Odpowiedź na ankietę: Co zawdzięczają pisarze polscy literaturom obcym?*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 50, cyt. za: PR 2, 306.

⁴ K. Irzykowski, *Simmel*, „Maski” 1918, z. 30, cyt. za: PR 1, 417.

⁵ Na temat recepcji Simmla w Polsce jeszcze za życia filozofa (zmarł w 1918 roku) zob. J. Szacki, *Wstęp...*, s. 11-14 oraz S. Borzym, *Die Simmel – Rezeption in Polen bis 1918*, „Simmel Newsletter”

wątpliwie pochodną sympatii do uprawianego przez niego sposobu filozofowania. Autor *Czynu i słowa* niejednokrotnie przypominał, że każde pisarstwo nastawione na budowanie syntez ma tendencję do – jak mawiał – niemerytorycznego traktowania zjawisk jednostkowych, stąd tak wybitny wydawał mu się myśliciel, który

umie wciąż pozostawać w kontakcie z rzeczami konkretnymi: zaczyna od spraw codziennych: od pieniądza, dzbanka, ruin, mody, kokieterii, nawet jedzenia i tańca, i sięgając powoli do najbardziej rozcieńczonych abstrakcji, pokazuje, jak to wszystko jednak jest przesycone filozofią i paruje nią – on niejako spaceruje po rzeczywistości, przechodząc z nami kurs wszystkich zagadnień filozoficznych⁶.

Krytyk z uznaniem odnosił się do książek Simmla, tworzących nierzadko kolekcję esejów na wybrane tematy sąsiadujące z sobą „w pstrokatycznym szeregu”⁷. „Jego monografie więcej wprowadzają w przepaście filozofii, niż zaokrąglone systemy syntetyczne dawnych filozofów”⁸, bowiem „zamiast systemów daje on samo życie filozoficzne”⁹ – twierdził stanowczo. Dla przyszłego autora *Niezrozumiał-*

1992, nr 1. Oprócz Irzykowskiego na Simmla powoływali się na początku XX wieku: Stanisław Brzozowski, Florian Znaniecki, Wilhelm Feldman, Edward Abramowski, Zygmunt Balicki, Michał Sobeski, Kazimierz Błeszyński. Stanisław Cieśla na podstawie analiz zawartości „Przeglądu Filozoficznego” twierdzi, że Simmel przed pierwszą wojną światową był w Polsce najmłodszym filozofem niemieckim (zob. S. Cieśla, *Poznanie – działanie – świat idei. U podstaw socjologii Georga Simmla*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1993, t. 21, z 1, s. 232), a Szacki podkreśla, że w świadomości polskich twórców istniał on raczej jako przedstawiciel filozoficznego modernizmu niż jako jeden z najważniejszych twórców socjologii, o czym świadczy między innymi sposób adaptacji jego myśli w pracach Znanieckiego (zob. J. Szacki, *Wstęp...*, s. 13). Przed 1918 rokiem ukazały się następujące tłumaczenia prac Simmla na język polski: *Zagadnienia filozofii dziejów (Badanie z zakresu teorii poznania)* (tłum. W.M. Kozłowski, Warszawa 1902); *Filozofia pieniądza* (tłum. L. Belmont, Warszawa 1904); *Estetyka ciężkości* (tłum. S.G., Warszawa 1904); *Jak się utrzymują formy społeczne* (Lwów 1904). Najważniejsze recenzje i omówienia prac Simmla w Polsce, które zostały opublikowane za życia filozofa: L. Karpińska, *Georg Simmel*, Einleitung in die Moralwissenschaft. Eine Kritik der ethischen Grundbegriffe, „Przegląd Filozoficzny” 1897/1898, R. 1, z. 2; H. Bad, *Georg Simmel: Kant. Sechzehn Vorlesungen gehalten an der Berliner Universität*, „Przegląd Filozoficzny” 1905, R. 8, z. 4; *Odczyt Simmla o pesymizmie*, „Przegląd Filozoficzny” 1907, R. 10, z. 1; M. Lehrfreund, *Georg Simmel Philosophie der Mode*, „Przegląd Filozoficzny” 1909, R. 12, z. 1; H. Aschkenazy, *Teoria rozwoju w teorii poznania*, „Przegląd Filozoficzny” 1909, R. 12, z. 3; K. Błeszyński, *Trzecie państwo*, „Krytyka” 1911, t. 30, z. 5; J. Halpern, *Jerzy Simmel*, „Przegląd Filozoficzny” 1918, R. 21, z. 1-2.

⁶ K. Irzykowski, *Jeszcze z powodu merytoryzmu*, „Naród” 1920, nr 214, cyt. za: PR 1, 494.

⁷ H.-J. Dahme, O. Rammstedt, *Wprowadzenie*, w: G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, s. 28.

⁸ K. Irzykowski, *Filozofia mody*, „Nowa Reforma” 1911, nr 377, przedruk w: „Prawda” 1911, nr 37, cyt. za: PR 1, 114.

⁹ K. Irzykowski, *Simmel*, w: PR 1, 418.

stwa Simmel był „pisarzem trudnym, ale jasnym, bo rzetelnym” (ponieważ „trud zagłębiania się w jego pisma stoi w dobrym stosunku do zdobywanych plonów”¹⁰). Był też „zachwycającym [...] odkrywcą [...] nowych metod”¹¹, nowatorem, który „każdą sprawę umie przedstawić oryginalnie”¹². Przede wszystkim jednak Simmel jawił się Irzykowskiemu jako „mistrz metod komplikacji”¹³ i wzór merytorycznego zakorzenienia myśli. Reprezentował takie piarstwo, które w najbardziej odpowiedzialny sposób realizuje poznawcze aspiracje humanistyki.

1. Ku pragmatyzmowi

Osobliwe dla Irzykowskiego i Simmla realizacje poznawczych zobowiązań filozofii, literatury i krytyki wypływają z ich stanowisk dotyczących natury i funkcji poznania. Przyglądając się epistemologicznym wątkom refleksji obu autorów, warto zwrócić uwagę na zbieżności w przekonaniach niemieckiego filozofa i polskiego krytyka literackiego, w punkcie wyjścia przesądzające o pozytywnym stosunku Irzykowskiego do autora *Filozofii pieniądza*.

Irzykowskiemu i Simmlowi, jak większości myślicieli XX wieku, obca była bowiem idea odzwierciedlania bytu przez świadomość, sądzili oni raczej, że poznanie z góry jest skazane na nieporównywalność z rzeczywistością „samą w sobie”. Ta ogólna idea – charakterystyczna dla nowoczesności – przybierała w ich tekstach podobną wykładnię, polegającą na wyraźnym eksponowaniu faktu, iż w refleksji nad poznaniem należy przyznać ludzkiemu umysłowi rolę większą niż strumieniowi danych, który świat dostarcza zmysłom. Simmel i Irzykowski traktowali świat tak, jak gdyby był warunkiem wszelkiego doświadczenia i przedmiotem wszelkiego poznania, ale warunkiem bezforemnym, „nieukształtowanym”, w którym dopiero ingerencja człowieka wprowadza ład. Jak pisze komentator myśli autora *Filozofii pieniądza*:

¹⁰ *Ibidem*, 417. Kilka lat później w artykule *Niezrozumialstwo*, krytykując polskich „niezrozumialców”, Irzykowski napisze z sarkazmem: „Czytałem i rozumiałem Kanta, Simmla – ale nie rozumiem wyżyn pana poety Iksa” (*idem*, *Niezrozumialstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 38, cyt. za: S 71).

¹¹ K. Irzykowski, *Filozofia mody*, w: PR 1, 114.

¹² K. Irzykowski, *Prolegomena do charakterologii*, „Museion” 1913, z. 8, cyt. za: C 656.

¹³ K. Irzykowski, *Zasada komplikacji*, „Europa” 1930, nr 11, cyt. za: PR 2, 605.

epistemologia Simmla nie zaprzecza istnieniu rzeczy samej ani jako warunku pojawienia się jednostkowych doświadczeń, ani jako ograniczeniu nałożonemu na abstrakcję naukową. Niemniej u Simmla istnieje tendencja, by pozwolić rzeczy oddalać się do momentu, aż stanie się czymś na kształt kantowskiej *Ding an sich*, a prawdziwymi przedmiotami poznania staną się ustrukturalizowane zależności (stosunki) naszego doświadczenia¹⁴.

To widoczne w praktyce pisarskiej Simmla odsuwanie na dalszy plan kwestii odpowiedniości między obiektem a jego poznaniem¹⁵ pozwala wnioskować o agnostycyzmie metodologicznym filozofa lub – jak chce Sławomir Magała – umiarkowanym instrumentalizmie, „jeżeli za instrumentalizm uznać pogląd głoszący, iż pojęcia, jakich używamy w twierdzeniach nauki, nie mają odpowiedników w obiektach i relacjach realnego świata fizykalnego, a są jedynie wygodnym narzędziem”¹⁶. Trzeba tu jednak dodać, że instrumentalizm Simmla zdradza swoje pokrewieństwo z pragmatyzmem, na co wskazywał jeden z pierwszych polskich komentatorów myśli niemieckiego filozofa, gdy w artykule *Pragmatyzm Simmla* pisał, że pojęcie prawdy jest u niego „w najbardziej dosłownym znaczeniu tego słowa relatywnym, bo stanowi ono jedynie wyraz pewnego stosunku pomiędzy różnymi poszczególnymi elementami naszego poznania. A poznanie to opiera się w całości na pragmatystycznej zasadzie użyteczności poznania”¹⁷. „To, co zwiemy poznaniem – pisał nawet Simmel – [...] nie jest prawdą przystosowaną do celów praktycznych, ale zafałszowaniem dokonany dla celów praktycznych”¹⁸.

Według filozofa, proces poznania jest bowiem w swej genezie po prostu ściśle związany z potrzebami praktycznego życia. Filozof przekonywał, szczególnie we wczesnych pismach, że poznanie rozwinęło się z „praktycznych konieczności” jako

¹⁴ S. Nowak, *Wstęp*, w: G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975, s. XVIII.

¹⁵ Pisał Simmel: „człowiek nowoczesny – a w tym jest jego siła i słabość – domaga się od rzeczy nie ich zaokrąglonej całości, ale mocnej podniety, chce zaznać ich najbardziej wysublimowanego eks-traktu, ale tylko «jak gdyby z daleka»” (G. Simmel, *Rzeźby Rodina i duchowe tendencje nowoczesności*, w: *idem, Most i drzewi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 104).

¹⁶ S. Magała, *Simmel*, Warszawa 1980, s. 24.

¹⁷ J. Gątecki, *Pragmatyzm Simmla*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1930, t. VIII, z. 2, s. 172. O Simm-lu jako prekursorze pragmatyzmu pisano już wcześniej, zob. W. Jerusalem, *Zur Weiterentwicklung des Pragmatismus in Deutschland*, „Deutsche Literaturzeitung” 1913, nr 34; M. Frischeisen-Köhler, *Georg Simmel (1 März 1858 – 26 September 1918)*, „Kantstudien” 1920, nr 24.

¹⁸ G. Simmel, *Zur Philosophie der Kunst. Philosophische und kunstphilosophische Aufsätze*, Potsdam 1922, s. 137, cyt. za: S. Magała, *Simmel*, s. 82.

„narzędzie w walce o byt”¹⁹. „Można prawdopodobnie powiedzieć – twierdził – iż nie ma żadnej teoretycznie wiążącej «prawdy», na podstawie której celowo działamy, lecz te w y o b r a ż e n i a nazywamy prawdziwymi, które okazały się motywami celowego, wzmacniającego życie działania”²⁰. Ścisły związek pomiędzy poznaniem a działaniem, poznaniem i praktyką polega na tym, że dziedziny te wzajemnie się współokreślają i na siebie wpływają. Nie tylko zatem poznanie kształtuje działanie człowieka, lecz również efekty jego działania sprawiają, że człowiek poszukuje nowych dróg poznania lub zawiesza te, które okazują się bezowocne, jeśli chodzi o ich skuteczność w rozwiązywaniu problemów codziennego życia. Według Simmla, miarą słuszności myślenia są więc jego efekty identyfikowane w praktyce. Jak podkreśla, analizując pragmatyczny charakter jego epistemologii Stanisław Cieśla:

Człowiek poznający dopiero wtedy zmienia swoje wyobrażenia, gdy poznanie nie dostarcza mu sposobów rozwiązywania problemów codzienności, w tym sensie musi on zmieniać swoją p r a w d ę. Poznanie nie jest najpierw prawdziwe, a później użyteczne, lecz odwrotnie [...]. „Prawda” powstaje w wyniku działania i jest ściśle związana z jego efektami²¹.

Podobny do Simmlowskiego mariaż agnostycyzmu (instrumentalizmu) i pragmatyzmu wyznacza również punkt wyjścia w określeniu własnego stanowiska epistemologicznego przez Karola Irzykowskiego. Już Kazimierz Wyka wyrokował o – jego zdaniem – konwencjonalizmie postawy badawczej Irzykowskiego, „która nie określając, na czym polegają pod względem ontologicznym dane zjawiska [...], sprowadza obowiązki badacza do wypracowania systemu precyzyjnych i całkowicie konwencjonalnych przepisów zachowania się naukowego wobec badanego przedmiotu”²². Sprzyjając rozpoznaniom krakowskiego badacza, można odwoływać się do wyznania, które Irzykowski czynił w swych prywatnych notatkach, pisząc: „aparatus jest dla mnie zawsze ważniejszy niż wynik”²³, lub stanowiska, jakie

¹⁹ G. Simmel, *Soziologie. Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*, Leipzig 1908, s. 1, cyt. za: S. Cieśla, *Georg Simmel i podstawy jego socjologii*, Lublin 1993, s. 79.

²⁰ G. Simmel, *Über die Beziehung der Selectionslehre zur Erkenntnistheorie*, „Archiv für systematische Philosophie” 1895, nr 1 s. 36, cyt. za: S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 238.

²¹ S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 239-240.

²² K. Wyka, *Łowy na kryteria*, Warszawa 1965, s. 180.

²³ K. Irzykowski, *Notatki z życia, obserwacje i motywy*, wybór A. Dobosz, wstęp S. Kisielewski, Warszawa 1964, s. 304.

zaprezentował, recenzując *Historię filozofii* Władysława Tatarkiewicza: „lepiej trzymać się jednego dobrego filozofa, niż kręcić się wciąż w tym bazarze, który się nazywa historią filozofii”²⁴. O sympatii krytyka do konwencjonalizmu świadczy też – o czym ciekawie przekonuje Wojciech Głowala – zainteresowanie Irzykowskiego szachami i językiem esperanto²⁵. Zarówno bowiem życzliwie analizowany przez niego „eksperyment filozoficzny” (jak nazywał esperanto)²⁶, jak i szachy, w które grał i o których pisał, to dziedziny generujące światy wobec rzeczywistego alternatywne, określone ramami umownych zasad, wzbudzające w autorze *Lżejszego kalibru* życzliwość dlatego, że oferują bezpieczeństwo, jednoznaczność, opanowanie irracjonalizmu przez racjonalizm oraz „uspokojenie się myśli w regułach”²⁷. Ćwiczyć w nich można realizację rozmaitych potrzeb. Szczególnie frapująca jest refleksja Irzykowskiego nad etycznymi aspektami szachów, oparta na założeniu, iż ów „mikrokosmos”²⁸ szczęśliwie umożliwia testowanie „modelowej” sprawiedliwości, a zatem takiej, która rozgrywa się w świecie eliminującym czynnik jej zagrażający – przypadek. „Tu mogę czynić i działać, i zaraz wiedzieć, czy robię dobrze, a jeżeli źle, to dlaczego źle”²⁹ – konstatuje autor *Zwycięstwa*³⁰, zdradzając się z tęsknotami za przejrzystością procesów i operacji poznawczych danymi człowiekowi jedynie w ramach konwencjonalnie określonych prawideł.

Ciekawe dla dokonywanej przeze mnie próby wpisania Irzykowskiego w Simmla³¹ jest to, że polski krytyk sceptycyzm wobec możliwości wyprowadzania twier-

²⁴ K. Irzykowski, *Historia filozofii*, „Robotnik” 1933, nr 282, cyt. za: PR 3, 200.

²⁵ Zob. W. Głowala, *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*, Wrocław 1972, s. 45-47.

²⁶ Zob. K. Irzykowski, *Język bez ojczyzny*, „Świat” 1912, nr 32, cyt. za: PR 1, 132.

²⁷ *Ibidem*, 132,

²⁸ Tak Irzykowski nazywa szachy w swym dzienniku – zob. D 2, 591.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Tak brzmi tytuł dramatu Irzykowskiego poświęconego szachom – zob. K. Irzykowski, *Dramaty. Wiersze*, Kraków 1977. Na temat tego dramatu ciekawie piszą: J. Jakóbczyk, *Szachy literackie. Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 12-14 oraz R. Sioma, *Płec... i szachy. O „Zwycięstwie” Karola Irzykowskiego*, w: *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016.

³¹ Nawiązuję do formuły Michała Pawła Markowskiego (zob. *idem*, *Między fistulą a filozofią. Mowa wygłoszona z okazji wręczenia Nagrody im. Kazimierza Wyki 19 stycznia 2011 r. w Krakowie*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 6), który uznał „wpisywanie” krytyków w pisarzy i filozofów („np. Brzozowskiego w Patera czy Irzykowskiego w Simmla”) za zajęcie ciekawe i „piekielnie ważne” dlatego, że odsłaniające „niewidzialne nici” i przeciwstawiające się nieuzasadnionemu przyglądaniu się krytykom literackim jako „pochodowi samorodnych talentów”.

dzeń teoretycznych z danych empirycznych³² (nazywany przez komentatorów tekstów niemieckiego filozofa instrumentalizmem, a przez badaczy twórczości polskiego krytyka – konwencjonalizmem) łączył – jak Simmel właśnie – z pragmatycznymi uzasadnieniami epistemologii, wskazując na interesowną genezę procesów poznawczych i na ich praktyczny charakter. Już jako autor *Pałuby* pokazywał na przykład, jak Strumieński „własnym zachciankom nadawał sankcję Angeliki”, to znaczy jak dostosowywał procesy poznawcze do arbitralnie przyjętych – ze względów praktycznych – celów. Charakteryzując ponadto „komedię charakteru” polegającą na nieustannym przeformułowaniu sądów w taki sposób, by będąc odpowiedzią na praktyczne potrzeby i pragnienia jednostki, przybierały dla niej postać obiektywnych tez, wyrażał przekonanie, iż efektem poznania (w tym przypadku – samopoznania) nie jest uchwycenie obiektywnego „stanu rzeczy”, ale jego (zawsze tendencyjnej/użytecznej) interpretacji. Także charakteryzowana w tej samej powieści misja literatury przyjmuje charakter pragmatycznej definicji projektującej. Zgodnie z nią poezja pełni funkcję szlachetną dlatego, że zanurzona jest w praktycznych problemach ludzkiego życia – będąc „antycypacją spełnienia najwyższych pragnień praktycznych [...], najpraktyczniejszą sztuką i – nauką, inżynierią rzeczywistych zamków na lodzie i błękitnych mostów między ludźmi” (P 419).

Praktyczną funkcję myślenia podkreślał Irzykowski także jako krytyk literacki. Czynił to na przykład w słynnym tekście *Niezrozumialcy*³³, przekonując, że to, co nazywamy „rozumieniem”, nie jest efektem „bezinteresownego” poznania, ale „spiski” polegającym na organizowaniu jego chaotycznej natury po to, by osiągnąć stan „uspokojenia, wygody”. Operacja ta odbywa się za pomocą konwencjonalnych (tj. dostępnych człowiekowi dzięki wychowaniu i znajomości tradycji) „narzędzi i znaków”, a jej celem jest wypracowanie takiego stanu świadomości, który cha-

³² Irzykowski pisząc o esperanto, buduje zestawienie języka sztucznego i naturalnego, porównując ich odmiennosc do różnicy między aeroplanem i ptakiem (zob. K. Irzykowski, *Język bez ojczyzny*, w: PR 1, 132). Język sztuczny nie jest według niego naśladownictwem języka naturalnego, tak jak aeroplan nie jest naśladownictwem ptaka. Umiejętność latania, którą posiadał człowiek (uwidaczniającą się w zbudowaniu przez niego aeroplanu), nie polega więc na naśladowaniu lotu ptaka. Odwrotnie: „Dopiero własne pomysły i próby uczą go [człowieka – S.P.] rozumieć ptaka” – konstatuje krytyk. Poznanie rzeczywistości nie jest zatem możliwe, według niego, dzięki „naśladowaniu” świata i nie jest możliwe za pomocą narzędzi wyprowadzonych z danych empirycznych, ale – odwrotnie – jest możliwe dzięki narzędziom wobec świata autonomicznych, konwencjonalnych i mu narzucanych.

³³ K. Irzykowski, *Niezrozumialcy. (Teoria niezrozumiałości o ile można zrozumiale wyłożona)*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 7, s. 138-141, przedruk w: *idem, Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913, s. 239-256.

rakteryzuje się praktyczną korzyścią. Poznawanie rzeczywistości – według modernisty zainspirowanego lekturami Nietzschego³⁴ – wynika więc z pragmatycznej potrzeby narzucenia niezorganizowanemu, bezładnemu i niebezpiecznemu otoczeniu pożądanego ze względów praktycznych ładu.

I choć autor *Patuby* i *Niezrozumialców* widzi, że wprowadzanie w świecie i w relacjach między ludźmi ładu i porządku wiąże się z przekłamaniami, uproszczeniami, zniekształceniami, konsekwentnie dostrzega także potrzebę, z której wyrasta owa poznawcza dyspozycja jednostki. Dlatego zanurzona w racjach pragmatycznych „pobudka utylitarystyczna badań charakterologicznych”³⁵ sprawia, że także tej dziedzinie poświęca sporo uwagi, przekonując czytelnika ważnego dla siebie tekstu, iż „istnieje technika stosunków międzyludzkich, tak jak istnieje technika rolnicza, mająca na celu wyzyskanie gleby”. Zgadza się zarówno z faktem, że „nauka podejmuje restancję życia praktycznego i analizuje je jeszcze raz”, jak i – przede wszystkim – z tym, że wspiera szlachetną i praktyczną intencję powołania do życia charakterologii jako dyscypliny naukowej, intencję, którą jest odpowiedź na pytanie, „jak usunąć starcia między ludźmi, jak natomiast ich zbliżenie się do siebie uczynić najbardziej obfitym i dobroczynnym”³⁶.

Wyrażone przez autora *Czynu i słowa* zrozumienie racji poznania polegającego na narzucaniu światu porządku ze względu na praktyczne korzyści powracać będzie regularnie również w artykułach powojennych krytyka. Na przykład wtedy, gdy ze zrozumieniem scharakteryzuje rolę poznania naukowego, które buduje „fikcję Znanego”, mającą „swoje prawa”, gdyż właśnie w niej „ziszczają się nasza codzienność”³⁷, jak i wówczas, gdy pochwali funkcję projektującą programów, z akceptacją pisząc także o ich celu praktycznym, bo przecież „człowiek orientuje się [!] fikcją wśród fikcji”³⁸. Wreszcie definiowanie „wartości”, którą „poznaje się po tym, że na pewnym punkcie świata ludzkiego wyłania korzyść [!]” (WoT 259), jest wyrażoną przez autora *Walki o treść* akceptacją praktycznych kryteriów oceny sądów (w tym przypadku – aksjologicznych), zgodnie z przeświadczeniem, że „uważać świat za chaos ma się prawo tylko za cenę wysiłku koordynującego wobec

³⁴ Paralele między słowami Irzykowskiego z *Niezrozumialców* i Nietzschego odsłania, przytaczając świetne cytaty z *Woli mocy*, Ryszard Nycz – zob. *idem*, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 167, przyp. 13.

³⁵ K. Irzykowski, *Prolegomena do charakterologii*, w: C 660.

³⁶ *Ibidem*, 659.

³⁷ K. Irzykowski, *Cudowność jako materiał poetycki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 41, cyt. za: PR 1, 585.

³⁸ K. Irzykowski, *Programofobia*, „Skamander” 1920, z. 2, cyt. za: S 24.

niego” (WoT 305). Ten pragmatyczny aspekt przesłania Irzykowskiego najbardziej spośród jego komentatorów akcentował chyba Tymon Terlecki, pisząc, że „Irzykowski bada nie tyle merytoryczną słuszność danego sądu, o rzeczywistości, ile konsekwencje, jakie mogą z niego wyniknąć”³⁹.

2. Kolekcjonerzy punktów widzenia

Sytuowanie zarówno przez Simmła, jak i Irzykowskiego rozumienia poznawczych zobowiązań literatury i filozofii w kontekście pragmatycznym uzupełnione jest jednak w refleksji ich obu przyjęciem koncepcji prawdy jako procesu i zgodą na traktowanie poszczególnych ustaleń i teorii jako tymczasowych „punktów widzenia”, tymczasowych, ale mających konstruktywny udział w procesach poznawczych. Poznanie ma bowiem, według obu myślicieli, swój aspekt pragmatyczny (o czym była mowa), ale się do niego nie sprowadza.

U Simmła koncepcja procesualnego charakteru poznania (będąca skutkiem świadomości ograniczeń pragmatyzmu⁴⁰), wyraża się choćby w – niezbyt fortunnie odwołującej się do pojęcia relatywizmu – definicji własnego stanowiska:

³⁹ T. Terlecki, *Nielatwy żywot*, „Pion” 1938, nr 24/25, s. 1.

⁴⁰ Śladami dystansu Simmła wobec „racji” pragmatyzmu są: 1) przyznanie przez filozofa, iż „oddziaływanie zasady użyteczności czy też jakiegokolwiek innej, która prowadzi do poznania, nie ma mimo wszystko żadnego k s z t a ł t u j ą c e g o wpływu na treść tego poznania” (G. Simmel, *Über die Beziehung...*, s. 34, cyt. za: S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 241), 2) sceptycyzm wobec pragmatyzmu w „wersji amerykańskiej”, który nazywa – w późniejszym okresie twórczości – „najbardziej powierzchownym, najbardziej ograniczonym” kierunkiem filozoficznym (G. Simmel, *Der Konflikt der modernen Kultur. Ein Vortrag*, München–Leipzig 1928 s. 28-29, cyt. za: S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 243), 3) przyjęcie założenia o istnieniu obiektywnej prawdy (por. słowa filozofa: „istnieje obiektywna prawda, której treść jest niezależna od praktycznych interesów podmiotu, lecz to, że ją chwytny, że nasze wyobrażenie ją urzeczywistnia, dokonuje się na podstawie użyteczności, która ma przewagę w wyobrażeniu tego, co prawdziwe” (G. Simmel, *Über die Beziehung...*, s. 43, cyt. za: S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 242). Simmel zakładając, że istnieje prawda obiektywna (co go od pragmatyzmu oddala), uważa, iż analizy filozoficzne polegać powinny nie tyle na próbie uchwytnienia tejże (bo jest ona człowiekowi niedostępna), ile na badaniu warunków i metod, dzięki którym pewne sądy traktowane są jako prawdziwe. Spośród tych warunków i metod najistotniejszymi zaś są, zdaniem filozofa, cele praktyczne. Ostatecznie podstawowym problemem jest dla niego zatem nie prawda, ale pytanie o to, w jaki sposób ją definiujemy. Jak podkreśla Stanisław Cieśla: „Analizy Simmła nie dotyczą więc prawdy (*Wahrheit*), tylko poznania (*Erkennen*), ściślej zaś procesu poznania, a także poznającego podmiotu” (S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 242).

relatywizm w odniesieniu do zasad poznania można scharakteryzować tak: zasady konstruktywne raz na zawsze wyrażające istotę rzeczy przechodzą w zasady regulatywne, będące jedynie punktami widzenia w posuwającym się naprzód procesie poznawczym⁴¹.

Simmel pisał jednak w liście do Heinricha Rickerta, z którym się przyjaźnił:

To, co ja rozumiem przez relatywizm, jest na wskroś pozytywnym, metafizycznym obrazem świata i jest w tak małym stopniu sceptycyzmem, jak fizyczny relatywizm Einsteina i von Laue⁴².

Na nietrafność rozpoznania przez autora *Filozofii pieniądza* własnego stanowiska jako relatywizmu wskazuje większość badaczy jego tekstów⁴³, którzy przekonują, że poglądy filozofa należałoby raczej nazwać relacjonizmem, Simmel bowiem, badając dany przedmiot, nie uważa otrzymywanych kolejno, różnych od siebie jego obrazów za niezgodne, za „względne”, ale za komplementarne.

I znów: świadectwa zbieżnej z Simmlowską świadomości procesualnego charakteru docierania do prawdy łatwo odnaleźć w tekstach Irzykowskiego. Autor *Pałuby* pisał na przykład o „zacieśnianiu pola prawdy” (P 354), eksponując ukierunkowany, wiodący ku istniejącemu w perspektywie rozwiązaniu, charakter procesów poznawczych. Decydując się na sformułowanie definicji prawdy, wyznawał: „Zgadzając się na razie na ten wyraz, powiem, że za prawdę uważam przybliżanie się do niej, uwzględnianie i wyliczanie coraz to nowych okoliczności i relacji” (P 354). Poznanie zbliżające człowieka do prawdy o świecie realizuje się, według autora eksperymentalnej powieści, przede wszystkim dzięki rozpoznaniu przez podmiot własnej sytuacji poznawczej, głównie zniekształcających rezultaty poznania „nawyków”, schematów myślenia („symetryzacje”, „zaokrąglenia”, „idealizacje”) oraz dzięki stopniowej demaskacji konkretnych efektów poznania, będących jedynie tymczasowymi i nieadekwatnymi wobec świata próbami sformułowania doświadczenia. Ta dobitnie artykułowana w *Pałubie* świadomość procesualnego trybu dochodzenia do prawdy jest stałym elementem przekonań Irzykowskiego, tematyzowanym w jego pismach wielokrotnie. Dochodzi do głosu w powojennej *Walce o treść*, w której prawda przedstawiona jest w obrazie wirującej i wieloosiowej kuli,

⁴¹ G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, przeł. i posłowiem opatrzył A. Przyłębski, Poznań 1997, s. 72. Cytując ten utwór dalej, korzystam z tego wydania.

⁴² *Buch des Dankens an Georg Simmel. Briefe, Erinnerungen, Bibliographie*, Berlin 1958, s. 118, cyt. za: T. Gadacz, *Simmel i filozofia życia*, „Sztuka i Filozofia” 2005, nr 27, s. 20.

⁴³ Por. S. Nowak, *Wstęp*, w: G. Simmel, *Socjologia*, s. XVIII; S. Magala, *Simmel*, s. 29; A. Przyłębski, *Postowie* w: G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, s. 593.

ukazującej się wciąż z innej strony, a za ważną metodę filozofów współczesnych krytyk uznaje brak przywiązania do wyników własnego myślenia, odnotowywanie jedynie pewnych „aspektów”, „akcentów” „paradoksów” „różnych kierunków myśli” (WoT 62). Definicję tę Irzykowski sparafrazuje kilka lat później w obszernym artykule *O perfidii i szantażu*, eksponując etyczne racje przyjęcia zasad epistemologii wystrzegającej się formułowania jednoznacznych wniosków⁴⁴. Również w wielu artykułach z lat trzydziestych krytyk wyrazi przekonanie o procesualnym charakterze poznania, za każdym razem owocującego nieostatecznymi rezultatami. Uczyni tak na przykład wtedy, gdy recenzując książkę Leona Pomirowskiego *Walka o nowy realizm*, stanowczo stwierdzi, że efektem poszukiwania prawdy nie są „wyniki”, to jest jasne konkluzje, ściśle określone tezy, pełne systemy, ale „widoki” – tymczasowe formuły, niepewne hipotezy, pojedyncze dygresje⁴⁵, lub wówczas, gdy inscenizując wywiad z samym sobą⁴⁶, zaprotestuje wobec prawd „zabarykadowanych”, a więc racji i poglądów społecznie i politycznie utrwalonych, stając w obronie „ludzi o twórczych wątpliwościach”, „ludzi bez przekonań, ale nie poniżej przekonań”, ludzi zatem, którzy wspierając modę „na czytanie, na myślenie, na uwzględnianie antytezy”⁴⁷, gotowi są na zmianę swoich opinii. Wiara w rację prawdy w ruchu, owocującą kolekcją punktów widzenia poznawanych rzeczy/zjawisk/problemów, prawdy rozumianej „nie jako jeden wyraz, lecz jako zajęcie złożone, jako kompleks”⁴⁸, jest wreszcie obecna w samej metodzie krytycznoliterackiej Irzykowskiego, stojąc u źródeł jego strategii pisarskich. Dowodzi jej choćby praktyka ponawiania przez krytyka w kolejnych tekstach podejmowanych wcześniej tematów po to, by je rozwinąć, uszczegółowić, dookreślić. Dowodzi jej także konsekwentnie stosowana przez Irzykowskiego reguła budowania swej wypowiedzi jako polemicznej wobec cudzego stanowiska/utworu/racji, która to reguła znajduje swe uzasadnienie właśnie w zbliżającym krytyka do Simmla przekonaniu, że można jedynie mnożyć punkty widzenia, z których warto podjąć refleksję na rozmaite tematy, oddając tym samym proces dochodzenia do prawdy, a nie ją samą.

⁴⁴ „Wszelka opinia człowieka o człowieku, o książce itd. jest okrągłą kulą, która się obraca, i raz tę, drugi raz inną postać swej powierzchni pokazuje. Im większą kto ma wrażliwość, im sprawiedliwszy chce być, tym więcej stron widzi w danym zjawisku, widzi je jako wizję dialektyczną, a nie jako gotową i niezmienną formułkę” (K. Irzykowski, *O perfidii i szantażu*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 30, 32, 33, cyt. za: PR 3, 565).

⁴⁵ K. Irzykowski, *O swoistą moralność literacką*, „Pion” 1934, nr 24, cyt. za: PR 3, 354.

⁴⁶ K. Irzykowski, *Stefan Essmanowski: Szukam ludzi bez przekonań. Rozmowa z Karolem Irzykowskim*, „Pion” 1934, nr 16.

⁴⁷ *Ibidem*, cyt. za: PR 3, 332.

⁴⁸ K. Irzykowski, *Uroki naturalizmu*, „Przegląd Warszawski” 1922, t. 1, nr 5, cyt. za: S 114.

3. *Komplikacja i alienacja*

Główną i eksponowaną przez samego Irzykowskiego metodą realizacji prawdy rozumianej jako „wielopostaciowa kula”, „zajście”, „zdarzenie”, bardziej proces niż rezultat poznania (bo przecież „prawda gotowa, statyczna jest tym typem prawdy, który najlepiej się uwidacznia w konfesjonale albo w kryminalistyce”⁴⁹, a nie w poezji, krytyce literackiej i filozofii), jest „zasada komplikacji”, zwana „naczelną zasadą nowoczesnej kultury”⁵⁰ i traktowana jako postulat konsekwentnego przewzięcia ustalonych poglądów i ciągłego pogłębiania i wysubtelniania myśli. „Komplikacjonizm” stosowany „nie z woli snobizmu, lecz z woli poddania się pod nowy, ciężki reżim intelektualny”⁵¹ to – w rozumieniu Irzykowskiego – porzucenie rozumowania pozostającego w ramach łatwej dystynkcji „albo–albo” i przyjęcie otwartej postawy wobec rezultatów myślenia, traktowanych jako tymczasowe hipotezy, wymagające przeformułowania. Uwzględniający zasadę komplikacji proces poznawczy nastawiony jest na uchwycenie różnic między przewidywanymi a zastanymi rezultatami poznania. Owe „elementy komplikujące”, koniecznie zidentyfikowane i zbadane, projektują nowe zadanie epistemologiczne. Co ważne – rzecznika tak rozumianej komplikacji widział Irzykowski właśnie w Simmlu, którego nazywał „mistrzem metod komplikacji”⁵², mając na uwadze fakt, że analizy przeprowadzane przez tego filozofa nie tworzą systemu, ale raczej serie różnorodnych przybliżeń podejmowanych problemów.

Ta bliska Irzykowskiemu i stosowana również przez niego metoda pisarstwa narażała obydwu myślicieli na podobne zarzuty bezcelowości oraz jałowości uprawianego stylu myślenia. Podobnie jak Jan Emil Skiwski, zarzucający Irzykowskiemu bezpłodny „licytacjonizm”⁵³, lub Kazimierz Wyka, przekonujący w pięknym,

⁴⁹ K. Irzykowski, *Materia poetica*, „Twórczość” 1946, nr 10, cyt. za: PR 4, 522.

⁵⁰ Zob. K. Irzykowski, *Zasada komplikacji*, „Europa” 1930, nr 11, cyt. za: PR 2, 605.

⁵¹ *Ibidem*, 606.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ J.E. Skiwski, *Licytacjonizm*, „Pion” 1938, nr 24/25. Podobne tezy formułował Skiwski wielokrotnie, pisząc np. o Irzykowskim, że to „człowiek, który szuka ludzi bez przekonani” (*idem*, *Polska choroba*, „Pion” 1934, nr 41), lub zarzucając mu „kibicowski” (tj. bierny) stosunek do życia (zob. *idem*, *Klerk-kibic*, „Podbipięta” 1937, nr 42). Na temat stosunku Skiwskiego do Irzykowskiego pisze Maciej Urbanowski (zob. *idem*, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003, głównie s. 148-153).

choć dla autora *Słonia wśród porcelany* surowym obrazie, że ten jest „tylko kopaczem, lecz domku jego nie ma przy żadnej ze studzien”⁵⁴, Simmla atakowali

⁵⁴ K. Wyka, *Ciągle krytyka*, w: *idem, Stara szuflada i inne szkice z lat 1832–1939*, oprac. M. Urbanowski, Kraków 2000, s. 217. Badacz obraz ów rozwija, pisząc: „Irzykowski każde stanowisko, każdą ideę dąży jak najgłębiej, pod każdym źródłem myśli wykopuje przepastną sztolnię. Lecz broń Boże, ażeby do tych studzien napłynęła woda, by napłynęły się one treścią, dającą cel i sens temu kopaniu” (*ibidem*, s. 217). Formułowane wobec Irzykowskiego przez Wykę i Skińskiego zarzuty wpisywały się w obecny już w dwudziestolecie międzywojennym topos oglądu postawy krytyka jako obarczonej winą braku stałego światopoglądu; „ciasnota moich współczesnych posądza mnie o brak własnych przekonań, o dorywczość i dowolność kryteriów – jestem, według ich zdania, tylko zręczną małpą. Widzą dym, nie chcą uznać ognia” – zalił się już w 1929 roku autor *Walki o treść* (WoT 263). Gdy na przykład Przyboś zarzucał mu, że nie dookreśla w polemice z Witkacym, o jaką konkretnie treść walczy (zob. J. Przyboś, *Terminus a qua*, „Sztuka Współczesna” (Paryż) 1930, nr 2), Irzykowski dawał wyraz swojej irytacji, pisząc: „Panu Przybosiowi wygodniej jest sądzić, że niewidzialność jest nieistnieniem. Jest duszą skąpą, nie stać go na kredyt” (K. Irzykowski, *W obronie Walki o treść*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 31, cyt. za: PR 2, 590).

Irzykowski wielokrotnie odnosił się do bolesnego dla niego wątku recepcji swoich tekstów. Reagował na zarzut „bezprogramowości” wielorako: 1) zapewniając, że jednak ma „coś jakby własny światopogląd [...], ognisko centralne”, które „oświetla i ożywia sprawy na daleką przestrzeń” (PR 2, 62); „To światło pozwala mi [...] pewne zjawiska i sprawy po raz pierwszy widzieć, oddzielać i ustalać pośród innych włókien życia. Te moje opinie i ujrzenia, jakkolwiek rozrzucone w mych pismach, pozostają z sobą w związku, dla mnie wiadomym, choć może dla innych niewidocznym” (PR 2, 62, por. także: WoT 274); 2) składając obietnicę wyrażenia własnego światopoglądu bardziej wprost (miało to nastąpić w słynnych zapowiadanych *Mostach*); 3) zachęcając czytelnika do rekonstrukcji treści programu możliwego do odnalezienia w rozmaitych miejscach jego tekstów (PR 2, 63); 4) przekonując, że nie jest konieczne, by każdy literat miał własną ideologię, bowiem „nawet istotne przyswojenie sobie cudzej jest rzadkim i pięknym wysiłkiem umysłowym” (WoT 264, zob. także PR 2, 62); 5) podkreślając intencję swojej twórczości, którą bardziej niż artykulacja jakiegoś zespołu poglądów jest obrona metody myślenia niuansującego problemy („obecność własnej ideologii pokazuje się, jak sądzę, także w moich metodach, w zastosowaniach doraźnych” – WoT 263).

Formułowane wobec Irzykowskiego w dwudziestolecie międzywojennym uwagi na temat niedostatku wyraźnie wyartykułowanego w jego tekstach programu/światopoglądu podtrzymane zostają przez komentatorów myśli krytyka po wojnie. Niekiedy pojawiają się w formie zarzutu: na przykład Artur Sandauer pisze krytycznie, że jest w Irzykowskim „typowo dekadenccka niemoc, jest obawa przed samookreśleniem i zajęciem stanowiska” (*idem, Bez taryfy ulgowej*, Warszawa 1959, s. 106), a Mateusz Chmurski konstatuje, że Irzykowski zamiast rozwijania własnych poglądów „Traci energię w ukierunkowanej *ad personam*, próżnej dialektyce” (*idem, (Niebyła) debata o (nie)dojrzałości kultury: Karol Irzykowski wobec Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, „Wielogłos” 2015, nr 4(26), s. 41). Częściej jednak odnotowanie braku wyraźnie wyartykułowanego przez Irzykowskiego systemu przekonań funkcjonuje w interpretacjach twórczości tegoż w ramach konstatacji poddanej analizie powodów takiego stanu rzeczy. Na przykład Wojciech Głowała zwraca uwagę na znaczenie jednego z najciekawszych pojęć pisarstwa krytyka, którymi są „rezerwy” (wartości, które

Siegfried Kracauer, Ernst Bloch, a także José Ortega y Gasset. Pierwszy przypisywał mu „rozmiłowanie się w drogach bez celu i celach bez dróg”⁵⁵, drugi przekonywał, że „Simmel ma najbardziej wnikliwy umysł spośród wszystkich współczesnych. Ale poza tym jest absolutnie pusty i bezcelowy, pragnie wszystkiego, tylko nie prawdy”⁵⁶, trzeci wreszcie wtórował podobnym opiniom, porównując go do „filozoficznej wiewiórki”, ponieważ, jego zdaniem, myśliciel ten „nigdy nie uważał tematu za problem sam w sobie, [...] raczej traktował temat jako scenę, na której można się wykazać wyśmienitymi pokazami analitycznych zdolności”⁵⁷.

Szczególnie bolesną dla Irzykowskiego krytyką postawy, która unika wyciągania ostatecznych wniosków z badanych zjawisk, krytyką – co w świetle niniejszych rozważań ważne – świadomie odnoszącą się nie tylko do Irzykowskiego, ale także właśnie do Simmla, były słowa Stanisława Brzozowskiego jako recenzenta *Patuby*. Brzozowski mając na myśli autora eksperymentalnej powieści z 1903 roku, wyrokował:

człowiekiem przedmiotowym (który jest niczym i wszystko bada), zajmującym stanowisko badacza i analityka wobec tych stron nawet życia, które za najświętsze i najbardziej nietykalne uchodzą, jest pan Irzykowski. W nim po raz pierwszy wypowiada się w polskim piśmiennictwie pewna specjalna strona kultury nowoczesnej, której wyrazem jest filozofia Avenariususa lub Simmla [!].”

Stąd – jak dodawał – „*Patuba* jest faktem zasadniczo i przede wszystkim europejskim”⁵⁸. Brzozowski oceniając postawę Irzykowskiego (i pośrednio także Simmla), upominał się zatem o kontekst światopoglądowy, towarzyszący refleksji nad poznaniem, którym powinna być nieobecna, jego zdaniem, w *Patubie* dyrektywa „prawdziwej, głębokiej twórczości” możliwa dzięki „beźświadomej absolutyzacji

nie są bezpośrednio dane w tekście (czy inaczej utrwalonym myśleniu), ale które da się wydedukować z innych wartości danych w tekście) (*idem, Sentymentalizm i pedanteria...*, s. 110), a Katarzyna Sadowska podkreśla pozytywny potencjał dokonanego przez krytyka wyboru „antysystemowej” strategii pisarskiej, wypływający z jego przekonań ontologicznych i epistemologicznych (*eadem, Irzykowski i inni. Twórczość Fryderyka Hebbła w Polsce 1890–1939*, Kraków 2007, s. 138–192), ale też owocujący „zyskiem” krytyka, którym jest możliwość panowania nad rzeczywistością i innymi, uzyskiwania nad nimi przewagi lub/i władzy (por. *eadem, Lwowska krytyka literacka 1894–1914. Tendencje i problemy*, Warszawa 2015, s. 95).

⁵⁵ Słowa Kracauera przypomina Anna Zeidler-Janiszewska w zatytułowanym *Nowoczesność jako postawa i jako zadanie* wstępie do wyboru esejów Simmla pt. *Most i drzwi* (s. XI).

⁵⁶ E. Bloch, *Geist der Utopie*, München 1918, s. 246, cyt. za: S. Magala, *Simmel*, s. 115.

⁵⁷ Cyt. za: S. Magala, *Simmel*, s. 92.

⁵⁸ S. Brzozowski, *Cogitationes morosae*, „Głos” 1903, nr 47–48.

ideałów”, przewyciężeniu „rozkładu wszelkich wartości bezwzględnych i wszelkich światopoglądów”. Nie ustosunkowując się tutaj do zasadności sformułowanych wobec Irzykowskiego zarzutów Brzozowskiego, chciałabym przyznać, że dostrzeżenie przez recenzenta *Pałuby* życzliwie przedstawianego w powieści poczucia roli, jakie określa człowieka nowoczesnego, poczucia wpływającego z intensywnie odczuwanego dystansu między sobą a światem, jest rzeczywiście jednym z głównych wątków twórczości Irzykowskiego i Simmla. Dystans ten szczególnie uzasadnienie odnajduje – według obu twórców – w perspektywie utrwalającej się autonomii wszelkich form społecznej wytwórczości.

Irzykowski następująco charakteryzował poglądy Simmla, które uznawał za trafne, gdyż uchwytyjące „przełom w naszej kulturze”:

Z jednej strony środki życia pasożytnie przykrywają jego cele i same stają się celami (np. pieniądź), z drugiej zaś obiektywne twory kulturalne (wiedza, prawo, sztuka, religia, technika), które właściwie są projekcją człowieka na płaszczyznę życia, emancypując się spod jego władzy, stają się czymś samodzielnym, czymś, co jest posłuszne tylko własnym normom rzeczowym, a przez to nie tylko zagrażają kulturze subiektywnej, lecz same przybierają szalony rozpęd, któremu człowiek nadążyć nie może⁵⁹.

Owocująca świadomością alienacyjnej sytuacji człowieka problematyka autonomizacji niepodległych mu efektów jego własnej działalności (wiedzy, prawa, sztuki, religii, techniki) znacznie przekracza refleksję nad poznaniem, określając kondycję nowoczesnego „bycia-w-świecie” (jak niebawem będzie mówił Heidegger). W pismach Simmla problematyka ta poddana zostaje interpretacji na przykład w celu analizy kondycji mieszkańców wielkich miast⁶⁰ czy określenia integral-

⁵⁹ K. Irzykowski, *Simmel*, w: PR 1, 416.

⁶⁰ Simmel w interesującym eseju pt. *Mentalność mieszkańców wielkich miast* wskazuje na dystans mieszkańców dużych metropolii – wobec siebie nawzajem, ale także wobec wszelkich napierających bodźców – jako na cechę charakterystyczną ich postawy duchowej, będącej reakcją obronną organizmu wobec przytłaczającej liczby odbieranych informacji (zob. *idem*, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: *idem*, *Most i drzwi*, s. 114-134). Ciekawe – z potrzebą obrony przed zbyt dużą ilością bodźców zdradza się także wielokrotnie Irzykowski, wtedy na przykład, gdy w zabawnych szkicach (*Wywiad z Pawłem o kampanii przeciwhałasowej*, „Goniec Warszawski” 1936, nr 189, przedruk w: PR 4, 85-89; *Wybitny krytyk i eseista Karol Irzykowski... przeciwko radiu*, „Radio” 1927, nr 4, przedruk w: PR 2, 202-204) daje świadectwo swemu przewrażliwieniu na hałas i marzeniu o samotności i ciszy („Dziś w domu pragnę mieć jak najmniej urządzeń uniwersalistycznych. Wystarczą mi woda, gaz i elektryka. Nie mam telefonu, a mieszkam daleko. Schowałem się! Tu mnie nie dościgną tak łatwo. Barbarzyńcą jest, kto nie uprawia ciszy i nie chce mieć ani kawałka własnej samotności” – PR 2, 203; por. na ten temat także: Z. Irzykowska, *Wspomnienie o ojcu*, w: *Klerk heroiczny. Wspomnienia*

ności dzieła malarskiego otoczonego ramą⁶¹. Wpływa ona jednak – jako generalna zasada – także na samo myślenie o procesie poznawczym i w tym właśnie znaczeniu najbardziej przekonuje autora *Pałuby*. Świadomość ta bowiem określa zarówno kondycję podmiotu poznającego (który „oddalił się od siebie samego [...], pomiędzy nim a jego najwłaściwszą, najwewnętrzniejszą istotą nagromadziła się cała góra sposobów, pośrednictw, technik, zdobyczy, stanowisk, użyteczności”⁶²), jak i – będącego narzędziem poznania – języka (alienującego się i zyskującego autonomię porównywalną, według Simmla, jedynie z autonomią pieniądza⁶³) oraz samej sytuacji poznawczej, to jest nieprzekraczalnego i koniecznego w opisywanym kontekście dystansu, będącego konsekwencją władzy zapośredniczeń, oddalających człowieka od świata. Kondycję „człowieka oddalonego od siebie samego” oddawał Irzykowski wprost w *Pałubie*, diagnozując ją między innymi jako konsekwencję uwewnętrzniania kulturowych wzorców zachowań i stawiając postulat jej przezwyciężania poprzez dążenie do szczerości rozumianej nie jako naturalna i spontanicznie odczuwana emocja czy predyspozycja jednostki, ale jako niekończący się proces osiągnięcia stanu umysłowego, „który może nawet przybierać formę nieszczerości, bo u prawdy kłamstwo jest na służbie” (P 362). Również proces utraty związku słów ze swą genezą (w efekcie którego słowa te „z narzędzi stały się panami”, kształtując „następczy świat zjawisk”) stał się jednym z centralnych wątków powieści i jednym z głównych motywów tematycznych twórczości krytyka, który podkreślał na przykład, że fetyszyzacja słowa, władza języka nad użytkownikiem owocują nieznośnym „niezrozumiałstwem” literackich tekstów młodopolskich i awangardowych. Wreszcie sama metoda krytycznoliteracka Irzykowskiego pokazała, że konsekwencja kulturowej alienacji, jaką jest dystans wobec opisywanych zjawisk, przekonuje autora *Słonia wśród porcelany*, którego charakteryzuje – tak jak Simmla właśnie –

o Karolu Irzykowskim, oprac. B. Winklowa, Kraków 1976, s. 55), lub wówczas, gdy w dzienniku persyjnie odnotowuje „pożytek” wybuchu wojny, którym jest niedziałanie telefonów (por. D 2, 469).

⁶¹ Por. na ten temat przeprowadzoną przez Simmla analizę rami (*idem*, *Rama obrazu. Próba estetyczna*, w: *idem*, *Most i drzwi*, s. 105-113), w jaką zazwyczaj wyposażone jest dzieło sztuki malarskiej. Ramy wyodrębniają obraz z otoczenia i ustanawiają dystans pomiędzy dziełem a jego odbiorcą, który jest zarówno warunkiem estetycznego odbioru, jak i znakiem integralności dzieła sztuki, bo – jak pisze filozof – „w sferze duchowej dystans jakiegoś bytu wobec nas sygnalizuje, że byt ten jest sam w sobie jednością” (*ibidem*, s. 106).

⁶² G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, s. 526.

⁶³ Simmel pisze: „pieniądz wbity między rzeczy a człowieka używa temu ostatniemu do pewnego stopnia oderwanej od rzeczy egzystencji, zwalnia go od bezpośredniego stosunku z rzeczami i bezpośredniego oglądania się na nie [...], w tej mierze daje się on porównać chyba do języka, który służy podobnie najrozbieżniejszym kierunkom myślenia i czucia” (*idem*, *Filozofia pieniądza*, s. 502-504).

spojrzenie podwójne⁶⁴, oparte na – jak pisał Andrzej Lam – zarówno zaangażowaniu, warunkującym żywą i szczerą reakcję, jak i oddaleniu, umożliwiającym korektę osiągniętych wyników⁶⁵. Jest to postawa, posłużmy się tym razem sformułowaniami Ryszarda Nycza, maksymalnego zbliżenia się do dzieła, usytuowania się w granicach jego semantycznego horyzontu i – równocześnie – intelektualnego dystansu, stwarzającego warunki do swobodnego, krytycznego osądu⁶⁶. Ów zawsze obecny w podejściu do badanych zjawisk dystans, który sam Irzykowski stawia sobie za cel, wyznając, że chce „zachować zawsze gest krytyki czysto zewnętrznej”⁶⁷, dystans przyjmowany przez autora *Czynu i słowa* w sprzeciwie wobec opartych na strategiach empatycznych sposobów uprawiania krytyki literackiej w okresie Młodej Polski⁶⁸ powoduje, że słowa Zygmunta Baumana charakteryzujące typ postawy Simmla doskonale oddają charakter twórczości Irzykowskiego, który także

przygląda się kondycji ludzkiej z perspektywy samotnego wędrowca [...], jest świadkiem, nie uczestnikiem: znajduje się w miejscu, w jakim się przechadza, ale do tego miejsca nie należy. Jest widzem nigdy nie kończącego się spektaklu [...] i konstytuuje ten spektakl w miarę, jak go odkrywa⁶⁹.

4. Polemika

„Bycie świadkiem, a nie uczestnikiem” kampanii Simmlowskiej daje jednak Irzykowskiemu przywilej także krytycznego i polemicznego (co w języku autora *Lżejszego kalibru* znaczy niezmiennie – wartościowego i twórczego) spojrzenia na

⁶⁴ Por. na przykład słowa Simmla afirmujące „wielość przyporządkowań, jednoczesne bycie na zewnątrz i wewnątrz [podkr. – S.P.]” (*idem, Ucho. Próba estetyczna*, w: *idem, Most i drzwi*, s. 161) lub refleksję nad specyfiką usytuowania człowieka wobec innych bytów: „Tylko człowiekowi – w odróżnieniu od natury – dane jest łączyć i rozdzielać [podkr. – S.P.], i to w szczególny sposób, mianowicie tak, że jedno jest zawsze warunkiem drugiego [...]. W każdej chwili jesteśmy istotami, które rozdzielają to, co jest powiązane, albo łączą to, co rozdzielone, zarówno w sensie bezpośrednim, jak i symbolicznym, zarówno cielesnym, jak i duchowym” (*idem, Most i drzwi*, w: *idem, Most i drzwi*, s. 248–249).

⁶⁵ A. Lam, *Irzykowski po latach*, „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 2, s. 131.

⁶⁶ R. Nycz, *Język modernizmu...*, s. 74.

⁶⁷ K. Irzykowski, *Pojedynek dwóch duchów*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 51, cyt. za: PR 2, 123.

⁶⁸ Szczegółowo i wnikliwie zinterpretowanych w kanonicznej pracy Michała Głowińskiego *Ekspresja i empatia. Szkice o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

⁶⁹ Z. Bauman, *Freud, Kafka, Simmel. Próba hermeneutyki socjologicznej*, w: *Pojednanie tożsamości z różnicą?*, red. E. Rewers, Poznań 1995, s. 34.

niektóre aspekty i wątki filozofii Simmla. Podstawowym, ale zarazem jedynym poważnym zarzutem stawianym przez Irzykowskiego Simmlowi jest uprzywilejowanie przez autora *Filozofii pieniądza* w swoich badaniach kultury perspektywy socjologicznej nad psychologiczną.

Simmel żąda socjalnej psychologii, w odróżnieniu od indywidualnej – nie przekracza jednak granic tematu swoich rozważań poza stosunki grup, gdyż na przykład stosunków między jednostkami nie uważa za przedmiot socjologii. Tu jest pewna luka⁷⁰

– pisze Irzykowski wprost w *Prolegomenie do charakterologii*. Ten jednoznacznie wyrażony niedosyt, odnoszący się do nie dość eksploatującego wątki psychologiczne stylu uprawiania socjologii przez Simmla, socjologii, która – jak chce Irzykowski – „jest przecież nauką o towarzystwie [...], a stoi za nią rozczarowana miłość”⁷¹, powoduje, że albo koncentruje się on na tych tekstach Simmla, w których filozof w znacznej mierze opiera swe rozważania właśnie na analizach psychologicznych omawianych zagadnień (co pokazuje – do pewnego stopnia – nietrafność samego zarzutu formułowanego w *Prolegomenie...*), albo uzupełnia uwagi niemieckiego filozofa, przenosząc ciężar analiz z socjologicznie uchwytywanych przez Simmla form społecznienia jako treści procesów psychicznych na treści psychiczne jako ośrodek międzyludzkich interakcji.

Z pierwszym przypadkiem mamy do czynienia na przykład w artykułach Irzykowskiego *Wychowanie woli* i *Filozofia mody*. Rozważając problem woli w kształtowaniu się jaźni, krytyk uzupełnia swe wcześniejsze rozważania dotyczące woli, referując poglądy Simmla⁷², który ujmuje interesujący go temat „w sposób śmiały, głęboki i [...] ostateczny”⁷³. Z wyraźną aprobatą wobec wyrażonych przez Simmla tez krytyk przedstawia sytuację, w której ekspansja stawianych sobie przez współczesną jednostkę zróżnicowanych postulatów intelektualnych i moralnych konfrontuje się z wzrastającą potrzebą, „z jaką jaźń chce odzyskać i bronić swej jedności”⁷⁴. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest potrzeba rozumienia/ujmowania

⁷⁰ K. Irzykowski, *Prolegomena do charakterologii*, w: C 657. Uwagi Irzykowskiego czynione są na marginesie lektury książki Simmla pt. *Grundfragen der Soziologie Individuum und Gesellschaft*, Berlin–Leipzig 1917.

⁷¹ K. Irzykowski, *Prolegomena do charakterologii*, w: C 656.

⁷² Irzykowski powołuje się na książkę Simmla *Hauptprobleme der Philosophie* (Leipzig 1910), rozbudowując swój wcześniejszy artykuł *Wychowanie woli* („Nowa Reforma” 1910), po to by umieścić go wraz z uzupełnieniami w *Czynie i słowie* (1913).

⁷³ K. Irzykowski, *Wychowanie woli*, w: C 338.

⁷⁴ *Ibidem*, 341.

podmiotu jako efektu aktów nieustannych przekształceń ze względu na konflikt obowiązków, będący „typowym wynikiem wysokiego i zróżnicowanego rozwoju [kultury – S.P.]”⁷⁵.

Również zastanawiając się nad zjawiskiem mody, Irzykowski pozostaje w kręgu lektur esejów Simmla i sytuując je na tle prac innych badaczy⁷⁶, próbuje te wątki podejmowanych przez niego refleksji nad modą, które są analizą zjawiska także w ramach namysłu psychologicznego. Szczególnie podoba mu się zatem wyprowadzenie przez Simmla socjologicznego zjawiska mody z przeciwstawnych psychologicznie skłonności jednostki – do naśladownictwa i do odrębności. Według niego, instynkt egalitaryzacji i instynkt indywidualizacji osiągają swoje spełnienie właśnie w dziedzinie mody, która będąc „dzieckiem myśli z bezmyślnością”⁷⁷, umożliwia owo nietypowe połączenie. Pogodzenie w opisywanym zjawisku kontrastowych predyspozycji psychicznych człowieka („popędu kontynuowania, upodabniania, równości z popędem do zmiany, do tego, co jest odrębne, jedyne”⁷⁸) decyduje – twierdzi Simmel, a zgadza się z nim Irzykowski – o istocie mody, powodując, że jest ona „surogatem oryginalności zrobionym z szablonu [...], ucieleśnionym, żywym paradoksem”⁷⁹.

Wrażliwość niemieckiego filozofa na psychologiczne aspekty zjawisk i także „psychologizujące” ich interpretacje (do których odwołuje się w przywołanych wyżej artykułach Irzykowski) nie są zjawiskiem sporadycznie obecnym w tekstach Simmla, ale stałym elementem prowadzonych przez niego analiz. Na prawach przykładu można odwołać się do Simmlowskich słów z czytanej przez polskich modernistów książki *Zagadnienia filozofii dziejów*, w której autor pisał:

Jeśli dzieje nie mają być teatrem marionetek, to muszą być historią objawów psychicznych: wszystkie zaś zjawiska zewnętrzne, które opisują, nie są niczym innym, jak mostami przerzucenymi pomiędzy pobudkami i aktami woli z jednej strony a odruchami uczuciowymi, które są ich wynikiem, z drugiej⁸⁰.

⁷⁵ *Ibidem*, 340. Por także słowa Irzykowskiego: „człowiek nie jest tylko obojętnym terenem dla rozważania obiektywnych wartości, ale [...] jako osoba, jako ja z każdą z tych wartości jest związany, niezależnie od wzajemnych między nimi stosunków [...]. Konflikt staje się niemal szkołą, w której tworzy się jaźń” (*ibidem*, 340-341).

⁷⁶ Chodzi o prace: J. Gaulke, *Die Mode in sexueller und wirtschaftlicher Beleuchtung* (1907); W. Sombart, *Wirtschaft und Mode* (1902), G. Simmel, *Philosophie der Mode* (1905).

⁷⁷ K. Irzykowski, *Filozofia mody*, w: PR 1, 118.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*, 119.

⁸⁰ G. Simmel, *Zagadnienia filozofii dziejów...*, s. 9.

Przytoczyłam powyższe słowa między innymi dlatego, że Simmel posługuje się w nich bliskim Irzykowskiemu symbolem mostów, symbolem, który jednak odnosi on do życia psychicznego jednostek, podczas gdy Irzykowski wykorzystuje ten termin (planując wydanie książki pod takim właśnie tytułem) przede wszystkim jako znak międzyludzkich porozumień i aktów interakcji. To przesunięcie akcentów z uchwytywanych przez Simmla treści procesów psychicznych jednostki na interesującą przede wszystkim Irzykowskiego psychologię międzyludzkich relacji widać w obszernym tekście polskiego krytyka *Alchemia ciała (zagadnienie okrucieństwa)*.

Schopenhauer i Simmel, na których powołuje się w tym esejku Irzykowski, badając psychologię okrucieństwa, tłumaczą rzeczywisty cel tortur zadawanych drugiemu potrzebą ekspansji jaźni. Rozkosz płynąca z cudzego bólu jest, według nich, już w punkcie wyjścia rozkoszą płynącą z własnego cierpienia, kat bowiem „w jakiś sposób i w jakimś stopniu” sam musi czuć to, co przeżywa jego ofiara (inaczej byłaby mu ona obojętna). Oprawcy potrzebna jest więc identyfikacja z przeżyciami prześladowanego, jego przyjemność bazuje na rozszerzeniu wyjściowych przeżyć własnych o cudze – skrajnie odmienne.

Irzykowski, podtrzymując słuszność rozpoznania filozofów, uzupełnia ich spostrzeżenia i wskazuje na dwie dodatkowe tendencje zachowań, mogących stanowić, jego zdaniem, przyczynę tortur: „automatyzm praw i zwyczajów” oraz, przeciwstawne takiemu źródłu okrucieństwa, które jako jedyny wskazuje Simmel i które wymaga „tajemnej sympatii kata z ofiarą” – reifikację drugiego człowieka, utożsamienie torturowanego z rzeczą. Przede wszystkim jednak podkreśla w tym miejscu – nie bez motywacji etycznych – wagę i konieczność rozumienia opisywanego zjawiska od strony psychologii relacji. To z tego tekstu pochodzą znane słowa:

Technika komunikacji międzyduchowej ważniejsza jest od techniki kolei magnetycznych i radiotelegrafów [...]. Nie to jest ważne, czym kto jest, co robi i co osiąga, lecz to, jak się odzwierciedla w drugich duszach i co, i ile z nich wydobywa. Świat samych Robinsonów byłby nie tylko niekompletnym, lecz także pozbawionym najciekawszych i najgłębszych zadań kosmicznych, jakie wynikają z wzajemnego przenikania się dusz⁸¹.

Simmel opisuje więc stosunek kata do ofiary, który nie jest dla okrutnika wartościowy jako relacja pozwalająca wyjść poza siebie, ale – odwrotnie – jako egoistycznie pojmowana okoliczność wzmocnienia siebie samego, ekspansji własnej

⁸¹ K. Irzykowski, *Alchemia ciała (zagadnienie okrucieństwa)*, „Krokwie” 1921, z. 2, cyt. za: LK 526-527.

jaźni. Okrutnik utożsamiając się z uczuciem ofiary (ból), nie zgłębia jednak całej psychologii tego uczucia, percypuje i „rozumie” je jedynie „z zewnątrz”. Prawdziwe utożsamienie z ofiarą i jej emocjami musi się natomiast opierać na rozumieniu i interpretacji tychże emocji na co – wypomina Irzykowski – nie ma miejsca ani w analizach Schopenhauera, ani Simmla. Sam podejmuje więc w dalszej części tekstu – powołując się między innymi na Friedricha Hebbła, Jean-Marie Guyau, Gerharta Hauptmanna i Theodora Lippsa – próbę opisu „psychologii bólu”, rozumianego jako szczególnie zjawisko świadomości, bólu, który jest „jak intruz, który każe się sobie przypatrywać”. Podmiot wobec doświadczenia cierpienia fizycznego jest biernym tegoż cierpienia obserwatorem, a nowym odsłaniającym się w tym kontekście motywem okrucieństwa jest ciekawość. Jak trafnie zauważa Barbara Sienkiewicz:

„Alchemia ciała” – metaforycznie – jest tu jego rozczłonkowaniem w procesie poznawczym, którego celem byłoby odkrycie jakiegoś nieznanego jądra, wciąż umykającej istoty. [...] Przewrotność tezy Irzykowskiego [...] polegałaby na złączeniu tortur, zadawania bólu z procesem poznawczym, z dążeniem do rozszerzenia wiedzy człowieka o nim samym⁸².

Dokonując wiwisekcji analizowanego zjawiska, Irzykowski z pewnym zażenowaniem dochodzi do zaskakującego wniosku, że „zysk” poznawczy, będący chyba najsilniejszym z podniet zadawania cierpienia, paradoksalnie łączy specjalistę od tortur i kochanka.

To, czy mam zamiar zwiększyć rozkosz, czy też przysporzyć cierpienia, jest jakby, hmm... drugorzędne z punktu widzenia programu, którego celem jest znalezienie optymalnego rozwiązania postawionego problemu – najskuteczniejszego uruchomienia zmysłów i nerwów⁸³

– komentował ten fragment rozważań Irzykowskiego Sławomir Magala. Autor *Alchemii ciała* wskazuje więc w swym przejmującym szkicu na okoliczności, w jakich desubstancjalizuje się ludzki podmiot, który jawi się jako abstrakcyjny przedmiot oddziaływań – kochanek czy ofiara. Desubstancjalizację rzeczywistości opisywaną przez Simmla, świata „wartości z ducha wymiany”, świata, w którym – jak pisał on w *Filozofii pieniądza* – rzeczy uzyskują znaczenie jedna dzięki drugiej, a ich byt i określona konfiguracja zależą wyłącznie od wzajemnych związków, w jakich ze sobą pozostają, Irzykowski obserwuje więc w świecie ludzkich interakcji, w któ-

⁸² B. Sienkiewicz, *Leśmianowska „alchemia ciała” (cykle Ballady i Pieśni kalekujące z tomu Łąka)*, „Nauka” 2010, nr 4, s. 164.

⁸³ S. Magala, *Między giełdą a śmietnikiem...*, s. 8.

rym – jeszcze raz przypomnijmy przywoływane wcześniej słowa – „nie jest ważne, czym kto jest, co robi i co osiąga, lecz to, jak się odzwierciedla w drugich duszach i co, i ile z nich wydobywa”⁸⁴.

5. Paralele

Odniesienia Irzykowskiego do pism Simmla mają zatem – jak widać – swoją ramę, którą jest wspólna dla krytyka i filozofa pula założeń i przeświadczeń epistemologicznych (konwencjonalizm – pragmatyzm – rozumienie prawdy jako kolekcji punktów widzenia) oraz swoje, by tak rzec, wypełnienie, za jakie chciałabym uznać obecność w artykułach Irzykowskiego wyraźnych nawiązań do myśli autora *Filozofii pieniądza*. Ostatecznie bowiem i dla Irzykowskiego, i dla Simmla humanistyka nie może sprowadzać się do refleksji teoriopoznawczej, musi przejść od pytania o warunki i środki poznania do pytania o samą rzeczywistość, o jej treść i wartość. Słowa Simmla mówiące o tym, że filozofia, która za swój główny przedmiot zainteresowania miałaby samo poznanie, byłaby „jak ktoś, kto stale czyści nóż i widelec i zastanawia się nad ich użytecznością, jednak sam nic nie ma do jedzenia”⁸⁵, wyrażają przekonanie bliskie także Irzykowskiemu, szukającemu w cudzych książkach – jak sam deklaruje – „prawdziwego mięsa”, to jest właśnie wizji życia, która musi być „naprawdę nowa i twórcza”⁸⁶.

Refleksja teoriopoznawcza w pismach obu myślicieli jest zatem ściśle związana z refleksją nad konkretnymi zjawiskami (modą, wolą, okrucieństwem), a w sposobie analizy tych zjawisk krytyk często zmierza śladem Simmla, pokazując, że nie jest prawdą, iż czyta on cudze książki wtedy dopiero, gdy przestają być modne, a pisze o nich jeszcze później⁸⁷. Autor *Prolegomeny do charakterologii* korzystał bowiem z inspiracji, które odnajdywał w tekstach filozofa w już czasie, gdy twórczość Simmla cieszyła się popularnością, a on sam był najmodniejszym wykładowcą berlińskiego uniwersytetu⁸⁸.

⁸⁴ K. Irzykowski, *Alchemia ciała*, w: LK 526.

⁸⁵ G. Simmel, *Vom Wesen der Moderne, Essays zur Philosophie und Ästhetik*, Hrsg. von W. Jung. Hamburg 1990, s. 111, cyt. za: S. Cieśla, *Poznanie – działanie...*, s. 233.

⁸⁶ K. Irzykowski, *Odpowiedź na ankietę...*, w: PR 2, 306.

⁸⁷ Zob. K. Irzykowski, *Moja biblioteka*, „Pion” 1933, nr 7, przedruk w: LK 421.

⁸⁸ Na temat znajomości Simmla w Polsce por. przypis 5, s. 117-118. Warto dodać, że na początku XX wieku cenione były nie tylko książki filozofa, ale także popularny był on sam jako wykładowca akademicki i inspirująca osobowość. Mimo trudności, z jakimi Simmel zmagał się w osią-

Można podejrzewać jednak, że wyraźne nawiązania Irzykowskiego do ksiązek filozofa – choć ważne i ciekawe – nie wyczerpują jednak długu zaciągniętego przez krytyka w lekturach mistrza. Świadectwem tego, że autor *Słonia wśród porcelany* często po prostu „myślał Simmlem”, są zdawkowe, ale znaczące, aluzje do filozofa obecne w jego praktyce recenzenckiej, czynione wtedy, gdy poddawane analizom i ocenom zjawiska i utwory budzą u Irzykowskiego skojarzenia z motywami, tematami, jakie zna z tekstów filozofa⁸⁹. Prawdopodobne są jednak także trudne do wykazania ukryte inspiracje pomysłów i głoszonych przez Irzykowskiego tez w lekturach Simmła. Nie byłby to zresztą przypadek odosobniony, gdyż specyfika pisarstwa autora *Mostów i drzwi*, polegająca na tym, że poruszane przez niego tematy układają się w ruchomą mozaikę uwag i refleksji, przedstawianych niejednokrotnie bez wyraźnej dominanty kompozycyjnej, powoduje, że myśliciel ten – co podkreślają znawcy jego twórczości – był dla swoich słuchaczy i czytelników raczej „dostawcą hipotez”⁹⁰ niż uczonym zyskującym swoich wiernych kontynuatorów

ganiu kolejnych stopni kariery akademickiej (z powodu żydowskiego pochodzenia i stylu pisania odbiegającego od naukowych kanonów początkowo odrzucono jego pracę doktorską i habilitacyjną), był bożyszczem studentów – jego wykładów na uniwersytecie berlińskim, będących ważnym wydarzeniem kulturalnym, o którym informowała prasa, słuchało niekiedy ponad tysiąc osób, w tym wielu obcokrajowców: Polaków, Rosjan, Żydów, Amerykanów. Z grona odbiorców prelekcji Simmła wywodzą się wybitni uczeni, między innymi: György Lukács, Ernst Cassirer, Ernst Bloch, George Santayana. Lukács pisał: „Georg Simmel był bez wątpienia najbardziej znaczącym i najbardziej interesującym zjawiskiem w przejściowej fazie współczesnej filozofii. Dla młodej generacji rzeczywiście zainteresowanej filozofią był on tak niezmiernie atrakcyjny, iż właściwie nie ma żadnego wśród przedstawicieli tej generacji, który by na dłużej lub krócej nie poddałby się urokowi jego myśli” (cyt. za: S. Cieśla, *Georg Simmel...*, s. 29).

⁸⁹ Irzykowski robi aluzje do Simmła, na przykład wypowiadając się o Stanisławie Przybyszewskim (PR 2, 143), polemizując z Anatolem Sternem (PR 2, 61) i recenzując teatralne adaptacje sztuk: Jamesa Montgomery’ego *Tajemnice porwania* i Jarosława Iwaszkiewicza *Maskarada* (PT 1, 650; PT 4, 412). Także w 1939 roku w utrzymanym w tonie recenzenckim wstępie do powieści Adolfa Rudnickiego krytyk odwołuje się do filozofa, pisząc, że wtedy, gdy autor powieści interesuje się „ludźmi, ich charakterami i intymnymi stosunkami, jakie się między nimi zawiązują”, odsłania się „zbeletryzowana socjologia psychologiczna Simmła, owego myśliciela, który badał tajemnice socjologicznego spisku, trójki, listów, wierności, zawiści, wdzięczności, dyskrekcji, podarunku, kłamstwa, ogałacanie się z rezerwy, zdrady, i tajemnicę samej tajemnicy” (K. Irzykowski, [*Wstęp*], w: A. Rudnicki, *Doświadczenia. Powieść*, Warszawa 1939, cyt. za: PR 4, 460). Świadectwem „myślenia Simmlem” są także najzupełniej prywatne uwagi dziennikowe Irzykowskiego, wśród których znaleźć można na przykład takie słowa: „Jakiej kobiety bym potrzebował? Takiej jak ja, gdy czytam na przykład Simmła i zachowuję się biernie” (D 2, 154).

⁹⁰ J. Szacki, *Wstęp...*, s. 29.

czy uczniów, których nieprzypadkowo nie miał⁹¹. Możliwe więc, że i w tekstach Irzykowskiego Simmel funkcjonuje jako źródło zakonspirowane „z którego można potajemnie czerpać, nie narażając się na przyłapanie”⁹², bo – jak pięknie napisał Jerzy Szacki we wprowadzeniu do polskiego wydania *Pism socjologicznych* Simmla – jego dzieło łatwo uznać za „coś w rodzaju kamieniołomu, z którego można wydobyć jeden element, by następnie samemu go obrabiać”⁹³. Odpowiadałoby to zarówno zamiarom Irzykowskiego, szukającego w swych lekturach książek, które sam by napisał, gdyby mógł (umiał)⁹⁴, jak i świadomości Simmla zgadzającego się na taką formę „rozproszonej” i częściowo zakamuflowanej recepcji, porównującego w swych pamiętnikach własne pisarstwo do gotówki, którą można rozdać innym⁹⁵.

Wśród możliwych i częściowo zakonspirowanych (bo nie stematyzowanych wyraźnie przez samego Irzykowskiego) inspiracji Simmlowskich, a na pewno paraleli między przekonaniem filozofa i krytyka, można wskazać kilka głównych. Zbieżność problematyki podejmowanych przez obu autorów kwestii powoduje, że nie jest wykluczone, iż na sposób ich potraktowania przez Irzykowskiego miały wpływ lektury tekstów Simmla.

Wojciech Głowała w swej monografii dotyczącej systemu estetycznego Irzykowskiego podkreśla na przykład podobieństwo formułowanych przez filozofa i krytyka definicji kultury. Kultura określana w *Filozofii pieniądza* jako „wydelikacenie i uduchowienie form życia, procesów i rezultatów pracy”⁹⁶ przypomina badaczowi perswazyjne, obejmujące wartości typu „duchowego” w przeciwstawieniu do „materialnego”, definicje kultury formułowane w artykułach Irzykowskiego⁹⁷. Kontynuując tę ciekawą analogię, można wskazać także na różnicę w podobieństwie, polegającą na tym, że w tekstach niemieckiego filozofa bardzo silna jest intencja traktowania kultury jako dopełnienia („kultywacji”) natury, wypełnienia jej „istoty” i potencjału⁹⁸, czego u polskiego krytyka nie ma. Jest za to świadomość

⁹¹ Choć wpłynął na: György Lukácsa, José Orteę y Gassetę, Ludwiga Klagesa, Romano Guardiniego, Martina Heideggera, Arnolda Gehlena, Johana Huizingę, filozofów szkoły frankfurckiej (Theodora W. Adorna, Maksa Horkheimera, Jürgena Habermasa).

⁹² J. Szacki, *Wstęp...*, s. 27.

⁹³ *Ibidem*, s. 29.

⁹⁴ K. Irzykowski, *Odpowiedź na ankietę...*, PR 2, 306.

⁹⁵ Zob. S. Magała, *Simmel*, s. 7.

⁹⁶ Cyt. za: W. Głowała, *Sentymentalizm i pedanteria...*, s. 22.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 22-23.

⁹⁸ Simmel podkreśla, że nie każde celowe działanie człowieka tworzy kulturę: do kultury należy bowiem na przykład kultywacja gruszy, by wydała lepsze owoce, ale już nie należy wytwarzanie masztu żaglowca z pnia drzewa. Kultura wywodzi się z kultywacji, a kultywacja polega „na rozwo-

eksponowanego przez Ryszarda Nycza „czasownikowego” charakteru kultury, który za swego prawodawcę (a w każdym razie prekursora) ma właśnie – przekonuje Nycz – Simmła⁹⁹. Irzykowski używa bowiem czasem¹⁰⁰ terminu „kultura” w odniesieniu do czynnościowej, sprawczej, kreatywnej praktyki poznawczej (twierdząc na przykład, że jest ona „tam, gdzie pracują uczeni przyrodnicy, filozofowie”¹⁰¹) – ujmuje ją zatem jako system rozmaitych działań (a nie ich efekt czy właściwość) i spotyka się w tej idei z Simmłowskimi intencjami rozumienia kultury odsłaniającymi w interpretacjach Nycza.

Inny ciekawy trop podobieństw wątków pism Irzykowskiego i Simmła wskazuje Maria Gołębiowska, zwracająca uwagę, że rozpatrywanie przez Irzykowskiego historii jako konstrukcji, a nie rekonstrukcji faktów czy wyobrażeń na temat przeszłej rzeczywistości, przypomina ujęcia tego problemu przez Georga Simmła¹⁰². Dodajmy do spostrzeżeń Gołębiowskiej uwagę, że ważną dla tej konstrukcji jest podkreślana przez obu myślicieli rola twórczej wyobraźni, pełniąca – jak się okazuje – funkcję i pozytywną, i negatywną. Według autora *Zagadnień filozofii*

ju zmierzającym ku głębi pierwotnego wewnętrznego rdzenia, ku spełnieniu istoty zgodnie z prawem jej własnego sensu, jej najgłębszych dyspozycji (*idem*, *Kultura subiektywna*, tłum. S. Magała, w: S. Magała, *Simmel*, s. 215). „Wszelka kultywacja – pisze Simmel w innym miejscu – jest zatem [...] nie tylko rozwojem jakiejś istoty ponad stopień formy osiągnąony tylko przez jego naturę, ale także rozwojem w kierunku jej [istoty – S.P.] wewnętrznego, pierwotnego rdzenia, dopełnieniem tej istoty niejako wedle jej normy jej własnego sensu, jego najgłębszych kierunków popędowych” (*idem*, *O istocie kultury*, w: *idem*, *Filozofia kultury. Wybór esejsów*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2007, s. 17).

⁹⁹ R. Nycz, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Warszawa 2017, s. 70-71.

¹⁰⁰ Fakt, że w tekstach Irzykowskiego odnaleźć można również takie definicje kultury, które nie wskazują na jej czasownikowy charakter, nie przekreśla wskazanego podobieństwa, ponieważ także w tekstach Simmła istnieją fragmenty, w których filozof pisze o kulturze w aspekcie uchwytywania jej atrybutów lub/i identyfikując ją „bytowo” (a nie czynnościowo). Nycz eksponując ów „czasownikowy” charakter kultury, podkreśla zresztą, że traktuje go jako komplementarny, a nie opozycyjny wobec konceptualizacji „rzeczownikowych” i „przymiotnikowych” (R. Nycz, *Kultura jako czasownik...*, s. 70).

¹⁰¹ K. Irzykowski, *Niemojewski „Wybór poezji”*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1899, nr 82, cyt. za: PR 1, 37. Por. także na przykład następujące definicje: „Wszelka kultura jest pewnego rodzaju reglamentacją” (C 330), „Praca kulturalna polega na tym, ażeby wykrwać [podkr. – S.P.] wszędzie pod różnymi szanownymi postaciami ukryte skostnienia, rozbijając je i tym sposobem torować drogę odświeżającemu oddziaływaniu oryginalnych pierwiastków mutacyjnych” (C 390), „Kultura jest ryzykiem metafizycznym rozpiętym ponad *mare tenebrarum* Przybyszewskiego” (WoT 305).

¹⁰² M. Gołębiowska, *Koncepcja konstrukcji i „pierwiastka konstrukcyjnego” według Karola Irzykowskiego*, w: *Świat idei i lektur...*, s. 30; *eadem*, *Irzykowski. Rzeczywistość i przedstawienie. O tezach filozoficznych Karola Irzykowskiego*, Warszawa 2006, s. 54. O paraleli między historiozoficznymi tezami Simmła i Irzykowskiego zob. także: S. Panek, *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań 2006, s. 153-154.

dziejów, wyobraźnia bowiem, zbliżając pracę historyka do pracy poety¹⁰³, współkształtuje „rozumienie”, będące narzędziem poznania historycznego¹⁰⁴. Irzykowski odnotowuje natomiast, że ta sama wyobraźnia powołuje do życia, mówiąc językiem *Patuby*, pojęcia-potwory, a jednym z nich jest szczególnie eksploatowane w myśleniu o historii pojęcie dziejowej/tragicznej konieczności¹⁰⁵. Odwołania do racji „konieczności” traktuje zaś Irzykowski za fatalny błąd człowieka – ubezwładniający go, odbierający mu podmiotową rolę w kształtowaniu świata i legitymizujący odrzucany przez niego historyczny determinizm¹⁰⁶.

Wpisując się w funkcjonującą już – jak widać – w literaturze poświęconej autorowi *Walki o treść* tradycję szukania paraleli między ideami głoszonymi przez obu myślicieli, chciałabym w tym miejscu skupić się na jeszcze innym, ciekawym, sądzę, wspólnym wątku myślenia Simmla i Irzykowskiego – wyeksponować mianowicie obecną w tekstach obu pisarzy krytykę Bergsonowskiego rozumienia życia jako nieprzewidywalnego, biologicznego procesu ujmowanego w języku witalistycznego panteizmu.

Irzykowski trafnie streszcza ostatnią książkę Simmla (*Konflikt nowoczesnej kultury*), podkreślając fakt, że jednym z głównych jej wątków jest krytyka takiego (Irzykowski dodaje: Bergsonowskiego) pojęcia „życia”, którego efekt oscyluje wokół lekceważenia „obiektywnych treści życia na rzecz życia jako procesu”¹⁰⁷. I choć Simmla nazywano „niemieckim Bergsonem” (między innymi dlatego, że jako jeden z pierwszych popularyzował myśl tego filozofa w Niemczech i przyczynił się do przekładu jego *Ewolucji twórczej* na język niemiecki), filozof ten, inaczej niż Bergson, ujmował „życie” nie jako nieograniczony pęd życiowy (*élan vital*), boską zasadę świata, ale przede wszystkim jako siłę przekraczającą siebie i samoo graniczającą. „Życie” według niego jest bowiem jednością pozostawania-w-sobie i wznoszenia się, ma charakter samotranscendentny. Jak pisze interpretujący ten wątek myśli filozofa Tadeusz Gadacz:

¹⁰³ Zob. G. Simmel, *Zagadnienia filozofii dziejów...*, s. 34.

¹⁰⁴ O tym, czym jest rozumienie w naukach historycznych według Simmla, piszę w artykule pt. *Istota rozumienia historycznego w myśli Georga Simmla*, w: *Literatura i hermeneutyka – ku nowej kołnie*, red. K. Kuczyńska-Koschany, M. Januszkiewicz, Poznań 2006, s. 209-217.

¹⁰⁵ K. Irzykowski, *Czynniki sztuki w wojnie*, „Nowa Reforma” 1914, nr 335, przedruk w: PR 1, 258-259.

¹⁰⁶ Polemikę Irzykowskiego z determinizmem historycznym traktowanym jako jeden z motywów światopoglądu Friedricha Hebbela analizowałam w książce *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii...*, s. 103-169.

¹⁰⁷ K. Irzykowski, *Simmel*, w: PR 1, 417.

Cechą charakterystyczną tej samotranscendencji jest „więcej-życia”, czyli wznoszenie się życia ponad ograniczające go formy, i jednocześnie „więcej-niż-życie”, tzn. ustanawianie przez życie autonomicznych sensów (idei). Życie, aby się urzeczywistnić, musi ustanawiać sobie samemu granice, po to, by móc je następnie przekroczyć¹⁰⁸.

Podobny sposób traktowania „życia” znajdziemy w tekstach Irzykowskiego, któremu bliskie jest przekonanie, że „Życie jest najwyższym dobrem nie dlatego, że jest życiem, ale dlatego, że ponad siebie może doprowadzić do indywidualnych ukształtowań”¹⁰⁹, i który „zasadzie «życia»” („dziecinne rozkoszowanie się, że się to wszystko tak jakoś kłębi, że tego jest tak dużo” – WoT 266) przeciwstawia „zasadę komplikacji” opartą nie na spolegliwości poznawczej i etycznej wobec Bergsonowskiego witalistycznego żywiołu, ale na potrzebie „widzenia w s z y s t k i c h trudności i opanowania ich” (WoT 266). Według Irzykowskiego bowiem – tak samo jak dla Simmła – „sprzeciwianie się życiu [...] jest co najmniej tak samo uzasadnione jak naśladowanie go, a ponadto samo również jest życiem”¹¹⁰. „Życie” nie jest więc dla Irzykowskiego, jak dla Henri Bergsona, zewnętrzną wobec człowieka, ubezwłasnowolniającą go siłą¹¹¹, ale – jak dla Simmła właśnie – przede wszystkim twórczą możliwością kształtowania świata. Według krytyka, dopiero „życie” tak potraktowane 1) tworzy „rzeczywistość» – która jest pojęciem wyższym, bo oznacza płaszczyznę zetknięcia się «życia» z wszelkim ideałem”¹¹², 2) implikuje możliwość poznania świata opartą na przezwycięzeniu niechęci do rozumu (w ramach afirmacji uznanej przez Bergsona za – wobec życia adekwatniejszą – intuicję)¹¹³, 3) umożliwia tworzenie wartościowej literatury, która wyrasta z przeciwstawienia się życiu, a nie z jego naśladowania¹¹⁴. Na ważne – także dla Simmła – pytanie: czy

¹⁰⁸ T. Gadacz, *Simmel i filozofia życia*, s. 27.

¹⁰⁹ K. Irzykowski, *Filozofia koralowa a religia*, „Maski” 1918, z. 22, cyt. za: LK 514.

¹¹⁰ K. Irzykowski, *Ze studiów chemicznych*, „Trybuna” 1921, nr 42, cyt. za: PR 1, 597.

¹¹¹ Por. słowa Bergsona: „Jak kłęby kurzu podnoszone przez wiatr, tak żywe istoty kręcą się w wirze wznoszonym przez wielkie tchnienie życia. Są więc one względnie trwałe, a nawet tak dobrze naśladowują nieruchomość, że traktujemy je raczej jak rzeczy niż jako rozwój, zapominając, że sama stałość ich formy jest tylko konturem pewnego ruchu” (H. Bergson, *Pamięć i życie*, wybór tekstów G. Deleuze, tłum. A. Szczepańska, Warszawa 1988, s. 97).

¹¹² K. Irzykowski, *Papier i pakier*, „Robotnik” 1929, nr 275, cyt. za: PR 2, 500.

¹¹³ Irzykowski parodystycznie streszcza rozdział III *Ewolucji twórczej* Bergsona: „tu święta intuicja i chaos, tam zaś przeklęty mechanizm... i porządek” (S 19).

¹¹⁴ Jest to stały motyw myślenia Irzykowskiego, który krytykę poezji młodopolskiej osadza między innymi na zarzucie, że poezja ta „nie miała nic życiu do przeciwstawienia [podkr. –

etyka może tworzyć nakazy z powołaniem się na wymogi tzw. życia, Irzykowski odpowiada jednoznacznie: podporządkowanie etyki życiu jest akceptacją gwałtu i siły, stąd radykalny wniosek: „życie jest instancją bardzo szeroką i wygodną, która wszystko uzasadnia i usprawiedliwia, użyczając w dodatku nawet pewnej aureoli ofiary i bohaterstwa”¹¹⁵.

S.P.]” (C 219), a w tekstach powojennych konieczność przeciwstawienia poezji życiu czyni wspólną ośią rozmaitych krytycznoliterackich interwencji. Stoi ona zarówno u źródeł jego ataku na futurystyczną intencję naśladowania „życia” (w rozumieniu: chaosu i ruchu), jak i kierowanych wobec skamandrytów oskarżeń o brak programu, który wiąże krytyk właśnie z „terrorem Bergsona” (zob. S 19), pozwalającym na zasłanianie się tym, „że życie szerokie i różnorodne nie znosi «ram» narzuconych mu z góry” (S 17-18), „terrorem”, każącym skamandrytom odrzucić programy, które są „dzieleniem nieobliczalnego życia przez znane”. Irzykowski promując rozumienie „życia” jako twórczej inwencji człowieka, przekonuje natomiast, że „program obejrzany wszechstronnie jest także antycypacją «życia nieobliczalnego» w materiale «obliczalnego»” (S 20), bowiem: „Do «chaosu stawania się» należy się tylko przez to, że się temu chaosowi przeciwstawia, a nie przez to, że się chaos naśladuje” (S 22).

Trzeba tu dodać, iż odstępstwem od przeświadczenia, że poezja wyrasta ze sprzeciwu wobec życia, a nie spolegliwości wobec niego, nie są też, jak by się mogło wydawać, ani potrzeba wydobycia „atomów bezimiennych” deklarowana w *Patubie*, ani powojenna (artykułowana np. w *Walce o treść*) pochwała realizmu. Oba programy wyrastają bowiem bardziej z woli przeprowadzenia w literaturze swoistej terapii widzenia, tj. osiągnięcia nowego sposobu patrzenia na rzeczy (por. WoT 214), a nie z pragnienia „naśladowania” zewnętrznego wobec człowieka „życia” (rozumianego czy to jako ukryty pod powierzchnią zjawisk żywioł, czy banalna codzienność). Dlatego na przykład „bezimiennosc” nie jest terminem określającym w *Patubie* „naturę” rzeczy, ale skutek zgrzytu między poznaniem (będącym zawsze konstrukcją) a życiem „rozsadzającym” konwencję słów. Owo poznanie – a zatem przeciwstawienie się życiu! – jest warunkiem odzyskania przez rzeczy „bezimiennosci”, która nie jawi się człowiekowi bezpośrednio/intuicyjnie/wprost.

Idea wydobycia „atomów bezimiennych” proklamowana w *Patubie* (tak jak i pochwała realizmu artykułowana później) oparte są na intencji przeciwstawienia się „życiu” w tym znaczeniu, że są apelem o tworzenie poezji będącej zapisem kreacyjnego, artystycznego działania, a nie poezji będącej „bezpośrednią” zawierającą intuicji rejestracją „życia”. Są afirmacją poezji, mówiąc językiem *Walki o treść*, „transformacji”, a nie „translokacji” (por. WoT 205). Właśnie dlatego Irzykowski chce, by „za pomocą kombinacji [tj. – dopowiedzmy – świadomych zabiegów, będących wobec życia autonomicznymi, przeciwstawiającymi się mu zatem – S.P.] wydobyć bezimiennosc, tzn. wrócić do niej” (D 1, 617), a za wzór przedstawienia realistycznego wskazuje występ cyrkowego klauna, który w wystudiowanej, świadomej swojej autonomiczności wobec „życia” pozie naśladuje lot skowronka (por. WoT 211). Sama „forma” literatury jest więc 1) przeciwstawieniem się życiu rozumianemu jako rzeczywistość pozaludzka, a zarazem 2) tworzeniem „życia” rozumianego już jako twórcza ludzka kreacja.

¹¹⁵ K. Irzykowski, *Ze studiów chemicznych*, w: PR 1, 597.

6. Codzienność i czułość

Na koniec warto zadać pytanie o to, co jest wspólne pisarstwu Irzykowskiego i Simmla, a równocześnie odsłaniające atrakcyjność i aktualność ich tekstów dziś. Wśród wielu takich aspektów chciałabym zwrócić uwagę na jeden – zakorzeniecie refleksji teoretycznej obu pisarzy w doświadczeniu codziennym, osobistym i prywatnym, na sprzyjaniu takiemu myśleniu, które, mówiąc słowami Irzykowskiego, „schodzi z wyżyn jałowych uogólnień i udawanych dedukcji i próbuje przez różne wejścia opanować materiał konkretny życia i dopiero, przebijając się przezeń, dotrzeć do jakiegoś wspólnego rdzenia”¹¹⁶. Irzykowski, jak Simmel, ceni pisarstwo, które „podnosi w cenie «drobiazgi» życia, wierzy raczej jego falistej powierzchni, niż fałszywej głębi”¹¹⁷. Studia krytyka o perfidii, szachach, hałasie, esperanto, samotności, modzie¹¹⁸ pokazują, że także on, na wzór autora *Filozofii pieniądza*, „wychodząc od najzwyklejszych zjawisk codziennych, nawierzchniowych lubił odsłaniać, ile się w nich zawiera splotów ideowych, i wzdłuż odsłoniętych przewodów posuwać się do najniebezpieczniejszych mateczników metafizyki”¹¹⁹. Potrzeba utrwalenia heroizmu mijającej chwili, odsłonięcia tego, co wieczne w przemijającym łączy więc Simmla, mającego ambicję uchwycenia w każdym momencie życia całości jego sensu¹²⁰, i Irzykowskiego, z czułością piszącego o naturalnej religii

¹¹⁶ K. Irzykowski, *Filozofia mody*, w: PR 1, 113.

¹¹⁷ K. Irzykowski, *Imponderabilia, czyli rzeczy „niepotrzebne”*, w: S 240.

¹¹⁸ Zob. następujące teksty Irzykowskiego: *Filozofia mody*, w: PR 1, 113-122; *Język bez ojczyzny*, w: PR 1, 129-133; *Drogi i rozdroża międzywojennego języka sztucznego*, „Nowa Reforma” 1912, nr 363, przedruk w: PR 1, 134-161; *Wojna a gra w szachy*, „Nowa Reforma” 1915, nr 272, przedruk w: PR 1, 268-274; *O perfidii. Szkic monografii*, „Mysł Polska” 1914, z. 1 (wersja rozszerzona artykułu: *O perfidii. Monografia psychologiczno-społeczna*, „Skamander” 1923, z. 31-33, 7-9, 34-36, 10-12, przedruk w: PR 2, 9-31); *Wywiad z Pawłem o kampanii przeciwhałasowej*, w: PR 4, 85-89.

¹¹⁹ K. Irzykowski, *Simmel*, w: PR 1, 416.

¹²⁰ Według Simmla, jako autora opublikowanych w 1910 roku *Głównych problemów filozoficznych*, „Filozofa można być może określić jako kogoś, kto posiada organ uchwytujący i reagujący na całość bycia” (*idem, Hauptprobleme der Philosophie*, Berlin–New York 1989, cyt. za: A. Przyłębski, *Duch czy życie. Studia i szkice z filozofii niemieckiej*, Poznań 2011, s. 195). W *Filozofii pieniądza* Simmel pisze, jak wygląda proces i mechanizm uchwytowania „całości” na podstawie myślenia wychodzącego od poznania konkretnego, zwracając uwagę na budowany przez człowieka w ramach tworzenia kultury świat wartości: „Sens całości jest wyłącznie taki, by pociągnąć linię łączącą powierzchowny obszar zjawisk ekonomicznych z ostatecznymi wartościami i znaczeniami wszystkiego, co ludzkie” (*idem, Filozofia pieniądza*, s. 11).

człowieka, którą – jak wyznaje – jest dla niego „immanentny symbolizm”. Ten bowiem, w odróżnieniu od „symbolizmu dogmatycznego” (będącego podstawą religii oficjalnych), zadowala się „materiałem świata rzeczywistego i wypatruje w nim pewne linie, które przedłuża w nieskończoność jako drogi myśli, pytając, tęskniąc, zgadując”¹²¹; w nim „wszelkie zdarzenia i przedmioty mogą stać się bodźcem kontemplacji religijnej”¹²². Przykładem i zapisem religijności nie przeciwstawianej wiedzy, ale wypływającej z odczuwania potrzeby „dróg niepewnych, które się znajduje dopiero na szczytach wiedzy”, religijności powodującej, że „rzeczywistość sama obraca się naokoło osi”¹²³, jest dla Irzykowskiego właśnie Simmlowska rozprawa o dzbanie, w której naczynie „powoli przemienia się w symbol wszystkich rzeczy ziemskich”; „brzmi to – pisze krytyk oczarowany – jak spowita w mgłę filozoficzną modlitwa”¹²⁴.

Podobną nieprzypadkową i zbliżającą Irzykowskiego do niemieckiego filozofa czułość wobec rzeczywistości codziennej, ale nie zwyczajnej, bo poddanej myślowemu i emocjonalnemu przetworzeniu doświadczającego ją podmiotu, odsłania autor *Pałuby* wielokrotnie. I wtedy, gdy w powieści z 1903 roku wskazuje na tkwiący właśnie w „codziennych wypadkach” (poznawczy) impuls, korygujący zarówno fałszywy patos rzeczywistości, jak i schematyczne wyniki jej konceptualizacji¹²⁵, i wówczas, gdy na kartach tego samego utworu podkreśla rolę objawiających się w chwilach „potocznego życia” „punktów wstydlivych”, pozytywnie torujących drogę do odkrycia przez człowieka swej – dostępnej dzięki demaskacji mitów na własny temat – autentyczności¹²⁶. Także afirmacyjna diagnoza antyromantycznych

¹²¹ K. Irzykowski, *Filozofia koralowa a religia*, w: LK 506.

¹²² *Ibidem*, 507.

¹²³ *Ibidem*.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ Por. słowa z *Pałuby*: „Rzeczywiste życie posiada pewien kwas niwelujący, zawarty w codziennych wypadkach, który to kwas nie tylko rozcieńcza i znosi znajdujące się w życiu poetyczne szczyty, ale także zmniejsza, łagodzi i przytępia antagonizmy, gotowe do tragicznego na siebie natarcia” (P 121).

¹²⁶ Por. podane przez Irzykowskiego w *Uwagach do Pałuby* przykłady działania „pierwiastka wstydliviego”: „Aby jednak dać popularne wyobrażenie, o co mi idzie, przytoczę przykłady z potocznego życia: dzieci, gdy stając przed ojcem w dniu jego imienin zapominają w połowie powinszowania. Konkurent, gdy zaproszony na kolację w domu swej przyszłej je cokolwiek za dużo lub ze zbyt wielkim apetytem. Scena, która, pomyślana przez dramaturga bardzo tragicznie, w świetle kinkietów wywołuje śmieszne wrażenie. Chwila wyjmowania chusteczki do nosa podczas płaczu. Po zgonie kogoś bliskiego, gdy się siada do stołu i niby to nie ma się apetytu, a przecież się je. Autor *Pałuby*, który w obawie podejrzeń o naśladownictwo i wpływy nie wie, czy się przeciw nim zastrzec i przytoczyć dowody swej oryginalności, czy tę sprawę pominąć. Panna, o której ktoś np. mówi, że ona nie rozumie

tendencji nowej sztuki i filozofii, polegających na zwrocie ku „tajemnicom życia codziennego”¹²⁷, tendencji opartych na odrzuceniu takiego widzenia świata, które kazałoby dostrzegać w nim emanację Ducha, twór Absolutu czy odbicie Idei, pokazuje Irzykowskiego jako myśliciela zainteresowanego nie „cudami”, którymi są „ciemne krąganki wiodące do nieskończoności”¹²⁸, ale cudami, które człowiek sam powołuje do istnienia jako myślowe i duchowe zagadnienia związane z wiedzą, bazującą na oglądzie konkretnych rzeczy i zdarzeń¹²⁹. Myśliciel ten opowiada się więc nie po stronie abstrakcyjnych dywagacji, ale po stronie filozofii wyrastającej z empirycznego doświadczenia rzeczywistości codziennej, filozofii zatem, której przedstawicielem jest właśnie nazwany przez Irzykowskiego metafizykiem – Simmel¹³⁰.

Zbliżające Irzykowskiego i Simmla przywiązanie do konkretności, poddanego „nieuchwytnemu aromатовi intensywnego przeżycia”¹³¹, widoczne jest również w tezie, by potraktować Simmlowską *Filozofię pieniądza* jako definiowaną szeroko poezję, bo przecież „ktoś zamiłowany w ekonomii potrafi i w niej znaleźć *materia poetica*, czyli klerkowski punkt widzenia”¹³², oraz w pięknych fragmentach *Walki*

rzeczy dwuznacznych, wstydzi się, że ją poczytać można za zanadto «porządną», a więc za trochę głupią. Ktoś, co w pierwszym napadzie szlachetności wzbrania się przyjąć wynagrodzenia za przysługę, a za chwilę żałuje tego i rad by chwycić za tę rękę, którą nagrodziciel chowa pieniądze do kieszeni. Dwoje młodych ludzi, mających się ku sobie, przechadza się w dzień wiosenny po trótarze; wtem zbliża się przekupień fiołków i natrętnie naprasza się ze swym towarem, spekulując na rycerskość dzentelmena. Gdy małżonkowie w dniu obchodu swego srebrnego wesela kłócą się ze sobą” (P 430).

¹²⁷ K. Irzykowski, *Spojrzenie wstecz ku „Przyczynkowi do etyki płci” Stanisława Przybyszewskiego*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 10, cyt. za: PR 1, 75.

¹²⁸ *Ibidem*.

¹²⁹ Deklaruje więc: „Nie chcemy wykraść ani odcyfrować cudu, chcemy go zrobić” (*Cudowność jako materiał poetycki*, w: PR 1, 589).

¹³⁰ Zob. K. Irzykowski, *Pierwszy bilans Przybyszewskiego i jego autorehabilitacja*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 6, cyt. za: PR 2, 143.

¹³¹ K. Irzykowski, *Od autora, w: idem, Wiersze. Dramaty*, Kraków 1977, s. 217.

¹³² K. Irzykowski, *Materia poetica*; w: PR 4, 530. W odniesieniu do Simmla krytyk pisze tak: „artyzm nie wypływa [...] z powierzchniowych przymiotów stylu, lecz z treści” (K. Irzykowski, *Simmel*, w: PR 1, 418). Będąc przekonany, że „Poezja obecna jest w patosie odkrycia” (PR 1, 521), w innym miejscu powie: „wyrobiłem w sobie zdolność czytania książek naukowych jak poezji. Dusza moja zaspokaja swoją potrzebę poezji jak może: za pomocą osobliwej przemiany materii duchowej. Abstrahuję od naukowego i praktycznego znaczenia tych książek, formę naukową biorę za rodzaj futuryzmu, dziwactwa, konspiracji – przez którą przeciska się prawdziwa, głęboka treść życia” (*idem, Odpowiedź na ankietę...*, w: PR 2, 306).

o treść, w których krytyk broni „absolutnych wartości chwil” (WoT 268)¹³³, będących rzeczywistą materią liryki, na którą składa się

wszystko, co w danej chwili człowieka zajmuje, jest dla niego najważniejsze. Choćby ten papieros, który przed chwilą zapalił. Wdech człowieka, który właśnie wypłynął na wierzch. To, co się dzieje teraz, a jeszcze nie podciąga się pod rubryki (WoT 267).

Wreszcie wypowiedzi Irzykowskiego, których celem jest przeciwstawienie się natrętnej agitacji obecnej w literaturze oraz schematycznie realizowanej utylitarności i tendencyjności sztuki, są świadectwem potrzeby „sięgania w głąb powierzchni”¹³⁴, za jaką uznać trzeba konkretność i określoność świata dostępnego w swych pojedynczych formach istnienia. Powierzchnia (tj. dany człowiekowi w refleksyjnym przeżyciu realny, uchwytny kształt przedmiotu, obrazu, wydarzenia) nie jest bowiem dla autora *Słonia wśród porcelany*, podobnie jak dla Simmla, interesująca jako zasłona dla sfery symbolicznej i głębokiej, ale jest ważna jako źródło i punkt wyjścia powolnej¹³⁵, pełnej czułości penetracji problemów filozoficznych, które z sobą niesie. Penetracja powierzchni to dla obu myślicieli narzędzie i metoda tworzenia wiarygodnej refleksji, ponieważ to właśnie „życie codzienne, życie tzw. prywatne, pełne jest tysiąca aktualności i nie można wiedzieć, czy któraś z nich nie

¹³³ Przypomnieć trzeba, że „absolutne wartości chwil” (inaczej: „imponderabilia, bezimienności, irracjonalności lub «odwieczne potrzeby duszy ludzkiej»” – WoT 269) tworzą w programie estetycznym Irzykowskiego tzw. osie aktualności, budujące „świat opanowany przez lirykę” (WoT 268). Dzieje się tak między innymi dlatego, że owe „wartości chwil” niosą często ożywczy potencjał poznawczy, pełniąc funkcję destrukcyjną wobec utrwalonych i skonwencjonalizowanych sądów na rozmaite tematy (istniejących w ramach „osi hierarchii”), potencjał pozwalający „patrzeć na świat na nowo, bez żadnych przesłanek i przesądzeń” (WoT 269), odsłaniać wielowymiarowość rzeczy i zdarzeń, co jest, według Irzykowskiego, podstawowym zadaniem poezji. Nieprzypadkowo więc krytyk w *Słoniu wśród porcelany* i w *Walce o treść* podaje takie przykłady owych „aktualności” („Ptak wracający do gniazda w chwili, gdy toczy się bitwa; piękność słów wyrażających rzecz straszną” – S 245; „Bohater, który spieszy zbawić ludzkość, a po drodze zatrzymuje się nad chorym psem i traci cel z oczu” – WoT 268), które, dzięki immanentnie tkwiącej w uchwyconej sytuacji sprzeczności, wytwarzają „wieczny ferment rewolucyjny przeciw światowi hierarchii i stanowi[ą] jego nieustanną, najwyższą krytykę” (WoT 269).

¹³⁴ Korzystam tu z formuły, którą Magdalena Popiel stosuje, interpretując wspólne tropy tekstów Simmla i Rilkego poświęcone rzeźbom Rodina (zob. M. Popiel, *Rodin, czyli świat. Dwie kosmogonie – Rainera Marii Rilkego i Georga Simmla*, „Przestrzenie Teorii” 2018, nr 29).

¹³⁵ Na swoistą powolność stylu Simmla Irzykowski wskazuje wprost: „rytm jego [Simmla – S.P.] myśli jest niezwykle powolny, ponieważ w problemach wyszukuje nowe problemy, różnicuje pojęcia, piętzy trudności...” (*idem, Simmel*, w: PR 1, 417).

zaważy niebawem więcej na szali niż polityka w dotychczasowym znaczeniu¹³⁶. Sięganie w głąb powierzchni traci więc i w twórczości Irzykowskiego, i w pismach Simmła znamiona katachrezy, stając się odnajdywaną w praktyce artystycznej oraz w naukowym oglądzie rzeczywistości zasadą głębokiego, zarówno zmysłowego, jak i refleksyjnego, zakorzenienia (myśli) człowieka w zmysłowo dostępnym świecie, zakorzenienia, które nadaje temu światu atrybut aktualności. Dlatego właśnie pisze Irzykowski:

Aktualną jest dziwna forma liści, które szumią w dąbrowie, aktualną jest subtelna linia włosów i białosc twarzy na profilu mojej ukochanej, aktualnym jest dzisiejszy zachód słońca. Wiersze, które opiewają te fenomeny i zdarzenia, są wierszami tendencyjnymi. Natomiast zupełnie nieaktualna może być dla mnie treść dzisiejszej gazety¹³⁷.

Czytając przytaczane wyżej fragmenty pism Irzykowskiego, przypominają się słowa Siegfrieda Kracauera, który opisywał, że obcując ze światem myśli Simmła, „popada w krąg specyficznej atmosfery duchowej graniczącej z cielesną niemal namacalnością”¹³⁸. Jest bowiem tak, jak przekonuje autor *Filozofii pieniądza*:

Myślenie filozoficzne obiektywizuje to, co osobiste i personalizuje to, co obiektywne. Filozofia wyraża bowiem najgłębszy i najbardziej ostateczny aspekt osobistej postawy wobec świata w języku wizji tego świata. I z tej właśnie przyczyny opisuje ona obraz świata zgodnie z pewnymi liniami kierunkowymi i z jakimś sensem ogólnym¹³⁹.

W przypadku Simmła i Irzykowskiego – dodajmy – jest to filozofia nie tylko zakorzeniona w doświadczeniu konkretnej zmysłowo dostępnej rzeczywistości, ale i – dlatego właśnie – rozumiana jako typ pisarstwa uprawianego w sposób esejistyczny, fragmentaryczny, niekonkluzyjny, niesystemowy, oddający mniej rezultaty poznania niż same „sposoby myślenia”, i stąd też będąca rodzajem twórczości świadomie sytuującej się pomiędzy dyscyplinami w tradycyjnym ich rozumieniu: filozofią, socjologią, psychologią, krytyką literacką. Wiedza o kulturze jest bowiem dla obu autorów tylko punktem wyjścia wiedzy o człowieku osiągananej dzięki badaniu kultury.

¹³⁶ K. Irzykowski, *Imponderabilia...*, S 240.

¹³⁷ *Ibidem*, 239–240.

¹³⁸ Cyt. za: A. Zeidler-Janiszewska, *Nowoczesność jako postawa i zadanie*, s. VII.

¹³⁹ Cyt. za: S. Magala, *Simmel*, s. 89.

Most dystansu. Wobec Feldmana – Żyda (i nie tylko)

„Nie mogę być antysemitą nie stając się równocześnie w jeszcze większej mierze jakimś antypolonistą”¹ – pisał Irzykowski, dystansując się wobec komentarzy na temat jego rzekomej postawy antysemitki. To oświadczenie jak w pigułce ogniskuje kilka aspektów ważnego w badaniach nad twórczością Irzykowskiego problemu, jakim jest stosunek Irzykowskiego do Żydów. Sygnalizuje ono, po pierwsze, identyfikację przez samego krytyka nieprzyjemnego, problematycznego, bolesnego elementu recepcji jego myśli – Irzykowski ma świadomość przypisanej mu, mówiąc językiem Gombrowicza, antysemitki „gęby” i czyni ów wizerunkowy kłopot tematem własnej autorefleksji. Słowa te zdradzają także, po drugie, niezgodę krytyka wobec wykładni jego myśli jako antysemitki – sam Irzykowski antysemitą się nie czuje i jako antysemita się nie definiuje². Wreszcie, po trzecie – wypowiedź ta celnie charakteryzuje postawę antysemitki jako postawę dla Polaka absurdalną

¹ K. Irzykowski, *Udział Żydów w literaturze polskiej*, „Kurier Poranny” 1937, nr 224, cyt. za: PR 4, 257.

² Deklaracji jednoznacznie krytycznych wobec antysemityzmu jest w tekstach Irzykowskiego wiele. Zob. np.: „Ponieważ antysemitą nie jestem [...]” (K. Irzykowski, *Freudyzm i freudyści*, „Prawda” 1913, nr 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, cyt. za: PR 1, 185); „Antysemityzm jest kompromitującym synonimem bezsilności i beztwórczości, braku inwencji inspiracji i inicjatywy myśli” (K. Irzykowski, *Udział Żydów...*, w: PR 4, 257); „Antysemita dzielą ludzi na Żydów i gojów, Skamandryci na ludzi utalentowanych i nieutalentowanych, komuniści na komunistów i faszystów itd. Te dwupodziały udaremniają walkę intelektualną, możliwa jest tylko walka na noże” (K. Irzykowski, *Krytyka czy proskrypcja? Odpowiedź na wezwanie Mariana Czuchnowskiego*, „Robotnik” 1933, nr 36, cyt. za: PR 3, 114).

Warto tu przypomnieć także, że Irzykowski:

1) w 1920 roku podpisał sformułowane na Zjeździe Literatów *Oświadczenie*, w którym znalazły się słowa: „my pisarze lewicowi, pisarze polscy [...] uważamy, że bezwarunkowymi wrogami dążeń naszych są: egoizm narodowy i rasowy [...]” („Naród” 1920, nr 41, cyt. za: B. Winkłowa, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 2, Kraków 1992, s. 39),

i karkołomną: wrogość wobec Żydów jest wrogością wobec części polskiej kultury – zarzut antysemityzmu musiałby wiązać się, według Irzykowskiego, z zarzutem niechęci do Polski w ogóle. Krytyk broniąc się przed oskarżeniami o antysemityzm, celnie w sam antysemityzm uderza – demaskuje absurd antysemickich racji, opartych na nieuzasadnionym definiowaniu Polaków i Żydów w języku głównie lub wyłącznie opozycji.

2) komentując toczoną wokół grupy Skamander wojnę „między dwoma augurami antysemityzmu”: Adolfem Nowaczyńskim i Stanisławem Pieńkowskim, jednoznacznie odrzucał „cebulowe kryterium poezji”, pragnąc „wykpić takie stawianie sprawy, żeby przynależność do rasy czy wyznania mogła rozstrzygnąć o czyichś prawach do obywatelstwa w literaturze” (K. Irzykowski, *Kalamburda Warszawski*, „Trybuna” 1921, nr 21, cyt. za: PR 1, 556); podobnie o Pieńkowskim: K. Irzykowski, *Piła marksistyczna*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 5, przedruk w: S 30,

3) korespondując z krytykiem i literatem – Maciejem Szukiewiczem, zarzucał mu „zoologiczny antysemityzm”, dystansując się od myślenia w ramach kryteriów rasowych i wyznając: „mnie osobście nigdy nic dobrego nie zrobili Polacy, tylko Żydzi” (L 194-195, 15 V 1929),

4) w opublikowanym sprawozdaniu z lektury wspomnień uciekającego z Niemiec na początku lat trzydziestych Żyda rekomendował przekład jego książki na język polski jako przejmującej i przestrzegającej Europę przed rządami Hitlera (zob. K. Irzykowski, *Alarm wroga swej zhitleryzowanej ojczyzny. Leopold Schwarzschild: „Das Ende der Illusionen. Das Buch über die aktuellen Fragen der Politik und der Wirtschaft” 1934, Querido Verlag, Amsterdam*, „Robotnik” 1934, nr 3-4, przedruk w: PR 3, 361-364),

5) z przejściem odnotowywał wprowadzenie w Niemczech paszportów rasowych (*Paszportyzm*, „Pion” 1934, nr 43, przedruk w: PR 3, 414-421),

6) przyjażniąc się z Alfredem Łaszowskim, bezlitośnie kpil z wyrażanej przez niego akceptacji dla nacjonalizmu, faszyzmu, antysemityzmu (zob. K. Irzykowski, [głosy do artykułu] *A. Łaszowski: „Analiza łez krokodylich”*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 45, 47, przedruk w: PR 4, 274-290),

7) czytając wypracowania gimnazjalistów z Wielkopolski na temat literatury współczesnej, ze smutkiem i goryczą rozpoznawał w nich „nutę antysemicką” (K. Irzykowski, *Młodzież wielkopolska cenzuruje nową literaturę*, „Gazeta Polska” 1938, nr 178, 179, przedruk w: PR 4, 407),

8) wraz z nasileniem się agresywnej retoryki antysemickiej wycofał się w 1937 roku ze współpracy z czasopismem „Prosto z Mostu”, a i wcześniej zdarzyło się, że publikowany w tym piśmie artykuł Irzykowskiego opatrzony został dystansującymi się od stanowiska jego autora komentarzami redakcji (zob. K. Irzykowski, *O perfidii i szantażu*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 33, przedruk w: PR 3, 568),

9) wziął udział w mobilizacji przedstawicieli środowisk kultury, którzy udzielili pomocy finansowej Żydom – obywatelom Polski, wysiedlonym w 1938 roku z Niemiec, czym naraził się, po upublicznieniu tego faktu, na niewybredne ataki zarówno w prasie literackiej (zob. *Tydzień kulturalny. Demonstracyjne „ofiary”*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 53; K. Zbyszewski, *Ryżową szczotką. Witajcie rodacy z Niemiec*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 53), jak i podczas bezpośrednich spotkań z publicznością (w Poznaniu jeden z uczestników takiego spotkania oskarżył krytyka o to, że pomagając Żydom, nie docenił głodu na Podlasiu; por. M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji?*, Warszawa 2004, s. 121).

Pogląd samego Irzykowskiego na stawiane mu zarzuty jest ważny, bo diagnozuje cele jego wypowiedzi, oświetla założenia i intencjonalnie przyjęte implikacje formułowanych przez niego tez. Nie jest on jednak, co oczywiste, dla badacza myśli Irzykowskiego ani wystarczający, ani rozstrzygający, po pierwsze dlatego, że same wypowiedzi krytyka mogą przecież nieść treści z autorską intencją się niepokrywające (nawet przy założeniu, że relacja z owych intencji jest szczerą i niemaniupulacyjną). Po drugie dlatego, że do części komentarzy obciążających Irzykowskiego on sam się nie odnosi – choćby z tego powodu, że są one formułowane już po jego śmierci.

Komentarze dotyczące „antysemickiego” wątku poglądów krytyka pojawiły się już w dwudziestolecu międzywojennym³, ale zadziwiają siłą swego trwania do

³ Zob. głównie reakcje na dwa artykuły Irzykowskiego z 1937 roku (*Żyd jest to Polak z rezerwą*, „Kurier Poranny” 1937, nr 222, przedruk w: PR 4, 238-246; *Udział Żydów...*, w: PR 4, 252-258): M. Kanfer, *Wstyd, że to p. Irzykowski*, „Nowy Dziennik” 1937, nr 228, s. 5-6; S. Dworski, *Czy to koniec Irzykowskiego?*, „Czarno na Białym” 1937, nr 16, s. 10; Ch. Löw, *Demaskuje Irzykowskiego?*, „Ster. Tygodnik żydowski dla spraw polityki i kultury” 1937, nr 35 oraz ambiwalentny w swej wymowie artykuł: M. Braun, *Pan Irzykowski przedstawił się*, „Nasz Przegląd” 1937, nr 244, s. 7 (autor stawia tezę, że istotą antysemickich wypowiedzi Irzykowskiego są osobiste przesłanki; por. słowa: „antysemityzm oświecony, którego szermierzem okazał się Irzykowski, jest w istocie niczym więcej niż zazdrością, zawiścią i niechęcią osobistą i okazją do porachunków personalnych”).

Nie bez znaczenia dla rozszerzania się opinii o rzekomym antysemityzmie krytyka miało też instrumentalne powoływanie się na wyrwane z kontekstu fragmenty jego artykułów z „Kuriera Warszawskiego” przez prasę antysemicką, o czym donosi np. M. Kanfer, pisząc: „z satysfakcją i rozkoszą cytują go [Irzykowskiego jako autora artykułów *Żyd jest to Polak...* oraz *Udział Żydów...* – S.P.] rozmaite brukowce, żerujące na nienawiści do żydostwa” (*idem, Wstyd, że to p. Irzykowski*, s. 6). Irzykowski komentował te wypowiedzi w liście do Karola Ludwika Konińskiego, pisząc między innymi: „Artykuły antysemickie mi zaszkodziły, Żydzi umieją się mścić, a dopiero teraz mógłbym zostać prawdziwym antysemity. Oni są nietykalni” (*idem, Rejestr opuszczeń w listach Irzykowskiego*, w: PR 5, 227).

Do rzucanych na Irzykowskiego podejrzeń o antysemityzm przyczyniły się również:

1) wzięcie go w obronę w 1937 roku przez niektórych krytyków prawicy, piszących o rzekomej przemianie duchowej Irzykowskiego, który wcześniej był – w ich opinii – filosemitą, zależnym od Żydów (tu ciekawostka: Stanisław Pieńkowski informował np. w 1929 roku czytelników, że *Walkę o treść* skutecznie inspirowali Żydzi, chcąc „przerobić” psychikę polską (*idem, W macie i chomacie*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 29, s. 5-8) – zob. *Irzykowski wyleczony z filosemityzmu*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1937, nr 225, s. 5; Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 36, s. 566-568),

2) formułowany przez Irzykowskiego nie z pozycji etycznych, ale analitycznych stosunek do faszyzmu – zob. K. Irzykowski, *Z naturą przeciw naturze*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 38, przedruk w: PR 3, 591-602; listy Irzykowskiego do Karola Ludwika Konińskiego (z 24 III i 7 V 1938, w: L 330 i 331; wyrażaną w korespondencji „życzliw[ą] neutralność wobec Hitlera [...] jako postaw[ę] niegodn[ą] klerka” zarzucał Irzykowskiemu Koniński – por. L 331),

dziś⁴. W przestrzeni recepcji myśli Irzykowskiego rzadko, ale za to uporczywie, wraca czasem teza, czasem przecież nie niewinne pytanie o jego antysemityzm

3) współpraca krytyka z czasopismem „Prosto z Mostu” – z tego powodu lewicowi autorzy publikujący w „Lewarze” bez skrępułów przypisali Irzykowskiego do obozu faszystów (zob. anonimowy artykuł, *Nagrobek Irzykowskiego*, „Lewar” 1935, nr 10, którego autor pisze: „W obliczu potężnych zmagania między walczącymi pod sztandarem postępu i kultury a ciemnymi siłami reakcji i barbarzyństwa – każdy musi się opowiedzieć po jednej lub drugiej stronie. Irzykowski, jak wielu innych, opowiedział się po stronie burżuazji, po stronie faszyzmu”, s. 2).

Warto tytułem uzupełnienia dodać, że kształtowanie się w drugiej połowie lat trzydziestych opinii o antysemickich skłonnościach Irzykowskiego ułatwiła:

a) recepcja *Beniaminka*, cechująca się tym, że wbrew woli Irzykowskiego wpisywano jego książkę w upolitycznioną nagonkę na Boya (Andrzej Stawar twierdził np., że w roku ukazania się *Beniaminka* (1933) powstaje sformułowana przez Leona Kruczkowskiego insynuacja o Irzykowskim fałszyście – A. Stawar, *O Karolu Irzykowskim*, w: *idem, Szkice literackie. Wybór*, Warszawa 1957, s. 561); opinia ta jest utrwalana w literaturze przedmiotu: zob. T. Burek, *Cztery dyskusje Karola Irzykowskiego. Prolegomena*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1938*, Seria 1, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, Wrocław 1972, s. 131; S. Dąbrowski, *Sprawa Irzykowskiego. Przegląd i polemika*, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 1, s. 182; sprawę próbuje wyjaśnić H. Markiewicz: *Trzy glosy do artykułu Stanisława Dąbrowskiego Sprawa Irzykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 3, s. 412,

b) konflikt Irzykowskiego z „Wiadomościami Literackimi”, głównie jego potyczki ze Słonimskim, w których raz (na kilkanaście wypowiedzi) zdarzyło się Irzykowskiemu posłużyć „antysemickim” żartem (nawiązując do kpін Słonimskiego z ubrania Irzykowskiego, ten napisał: „zawiadamiam Kochanego Pana, że mój kapelusz panama, którym się Pan tak mocno zainteresował w swoich *Kronikach*, już się do reszty zniszczył i jest do sprzedania. Ma Pan pierwszeństwo przed innymi handełsami” – zob. K. Irzykowski, *Glossy*, „Pion” 1934, nr 41, cyt. za: PR 3, 405); później Irzykowski w artykule *Nie wtykaj nosa do cudzej garderoby* („Prosto z Mostu” 1935, nr 16, przedruk w: PR 3, 503–506) komentował reakcje swoich oponentów na ów żart: „Podniósł się wtedy gwałt wśród pewnej części społeczeństwa (np. „Nowy Dziennik” krakowski), że to jest antysemityzm, że naszego Irzykowskiego wolno zaczepiać, ale nasz Słonimski jest nietykalny” (PR 3, 505); zob. Ariel [pseud.], *Ludzie i zdarzenia – Dwaj akademicy*, „Nowy Dziennik” 1934, nr 279, s. 5–6; Moassi [M. Kanfer], *Pretensje i żale Irzykowskiego*, „Nowy Dziennik” 1935, nr 116 (tu: „chcąc dokuczyć panu Słonimskiemu posługuje się [Irzykowski – S.P.] argumentem antysemickim” – s. 9).

⁴ Piotr Bratkowski recenzując wydany w 2001 roku *Dziennik Irzykowskiego*, pisze jednoznacznie o „chorobie antysemityzmu”, która stała się udziałem krytyka (zob. *idem, Nic w płaszczu krytyka*, „Magazyn z Książkami” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 24 I 2002). Uwagi nie oskarżające jednoznacznie Irzykowskiego o antysemityzm, ale formułujące/podpowiadające argumenty na rzecz tezy o jego nieodpowiednim stosunku wobec antysemityzmu i/lub Żydów można znaleźć także w artykułach Tomasza Burka i Romana Zimanda, zarzucających krytykowi współpracę z „Prosto z Mostu” (zob. T. Burek, *Cztery dyskusje Karola Irzykowskiego...*, s. 130–132 i R. Zimand, *Trzy studia o Boyu*, Warszawa 1961, s. 53) oraz w tekście Henryka Markiewicza, piszącego o posłużeniu się przez krytyka w polemice ze Słonimskim „antysemickim wyzwiskiem” (*idem, Czytanie Irzykowskiego*, Kraków 2011, s. 123), nazywającego tekst Irzykowskiego *Żyd jest to Polak...*

i o powody nie dość jednoznacznie krytycznych uwag krytyka na temat faszyzmu. Ten właśnie powracający, choć marginalny⁵, rodzaj reakcji na myśl Irzykowskiego

artykułem „pokretny[m]” (H. Markiewicz, *Przeciw nienawiści i pogardzie*, „Teksty Drugie” 2004, z. 6, s. 116) i – być może – sugerującego, że datek na Żydów deportowanych z Niemiec, który uiszczył Irzykowski w 1938 roku, chciał on ukryć z nieszlachetnych (czy antysemitycznych?) powodów (dwuznaczności stosunku Markiewicza do tej informacji doszukuje się Jakóbczyk w swojej publikacji *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 91). Również Eugenia Prokop-Janiec w swej książce (*Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992), analizując wypowiedzi Irzykowskiego w rozdziale pt. *Antysemityzm i getto w kulturze*, pisze, iż „kulturalistyczny” punkt widzenia Irzykowskiego w sporze z Feldmanem „dawał efekty przypominające *summa summarum* – postawę obrońców rodzimoci” (s. 130), a artykuł *Żyd jest to Polak... świadczy o obsesji, jaka zawaładnęła krytykiem*, a dotyczyła rzekomego najazdu obcych na polską kulturę, natomiast Agata Zawiszewska, wspominając o „wypadkach antysemitycznych” byłych współpracowników „Wiadomości Literackich”, wskazuje między innymi na Irzykowskiego (zob. *eadem*, *Wstęp*, w: „*Wiadomości Literackie*” (1924–1939). *Wybór*, wybór, wstęp i oprac. A. Zawiszewska, Warszawa 2015, s. 75). Antysemitcki kontekst publikacji rozprawy Irzykowskiego o psychoanalizie Freuda (*Freudyzm i freudyści*, „Prawda” 1913, nr 2-6, 8-9), kontekst, z którego krytyk zdawał sobie sprawę i który powodował, że odbiorcy jego artykułu, zaczytujący się w publikowanych w tej samej gazecie jednoznacznie antysemitycznych tekstach, mogli w wywodach Irzykowskiego znajdować pożywkę dla swych poglądów, rekonstruuje Lena Magnone (*eadem*, *Emisariusze Freuda. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligentnych przed drugą wojną światową*, t. 1, Kraków 2016, s. 284–287), Konrad Niciński przedstawia natomiast niewłaściwy, jego zdaniem, stosunek krytyka do (antysemitycznego) faszyzmu (*idem*, *Irzykowski a faszyzm* – referat przedstawiony na konferencji naukowej *Karol Irzykowski 1944–2004 Człowiek sporu – postać sporna*, Warszawa, 7-8 listopada 2014); zob. także tekst przywołujący nazwisko Irzykowskiego marginalnie: M. Jagiełło, *Litania Adama Michnika* (recenzja książki zbiorowej *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, wybór, wstęp i oprac. A. Michnik, t. 1-3, Kraków 2010) – recenzent umiejscawia uwagi z artykułu Irzykowskiego *Żyd jest to Polak... wśród* – jak wynika z kontekstu jego wywodu – innych wypowiedzi antysemitycznych twórców dwudziestolecia (<http://www.otwarta.org/michal-jagiello-litania-adama-michnika/> [dostęp: 28.03.2019]).

⁵ Już w dwudziestoleciu międzywojennym zdystansowani wobec oskarżeń Irzykowskiego o antysemityzm, a nawet broniący go przed nimi, są Antoni Słonimski i Tadeusz Peiper. Pierwszy widział w artykule Irzykowskiego *Udział Żydów w literaturze polskiej* wiele słusznych i ciekawych spostrzeżeń „w kwestii żydowskiej” (A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 29), drugi, nie uciekając od ustosunkowania się wobec pomówień Irzykowskiego o antysemityzm, wnikliwie konstatawał: „A antysemitą jest? W jego antysemityzmie najważniejsze dla niego na pewno jest anty. Jego antyzm musiał objąć także antysemityzm. Pewne zatargi osobiste wydobły na jego twarzy grymasy przedrzeźnień, ale wiele wskazuje na to, że są to tylko grymasy. W ostatniej rozmowie, jaką z nim miałem, mówił z niezadowoleniem o argumentach antyżydowskich, jakie stosuje przeciw Słonimskiemu Łaszowski” (T. Peiper, *Niedyskrepcje*, „Pion” 1938, nr 24/25, s. 13). Z interpretatorów powojennych rzeczowo i wnikliwie piszą na temat stawianych Irzykowskiemu zarzutów o antysemityzm, dystansując się od nich, Jakub Beczek i Jan Jakóbczyk (por. przypis

powoduje konieczność cierpliwego kompletowania i analizowania materiału dotyczącego jego stosunku do Żydów i zjawiska antysemityzmu.

Z dotychczasowych badań nad tym zagadnieniem najważniejszymi opracowaniami są szkice Jakuba Beczka i Jana Jakóbczyka⁶. Ponieważ zarzuty dotyczące rzekomo obecnej w pisarstwie Irzykowskiego nuty antysemickiej odnoszą się głównie⁷ do jego wypowiedzi z dwudziestolecia międzywojennego⁸, obaj badacze skoncentrowali się w swych analizach na artykułach krytyka z lat powojennych. Także autorzy referatów przedstawionych na poświęconych Irzykowskiemu w 2014 roku jubileuszowych konferencjach, nie unikając podjęcia tematów związanych z kontrowersyjnymi wątkami recepcji jego myśli, zajęli się opisem i oceną powojennych politycznych wyborów krytyka. Barbara Czarnecka przedstawiła kulisy współpracy Irzykowskiego z czasopismem „Prosto z Mostu”, a Konrad Niciński poddał

następny). Pośrednim śladem niezgody/dystansu wobec czytania Irzykowskiego przez pryzmat podejrzeń o antysemityzm jest uwaga Macieja Urbanowskiego, który powołując się właśnie na publikującego w „Prosto z Mostu” Irzykowskiego, wskazuje na „przypadkowość” i „nieprecyzyjność”, jaka wiązałaby się z zastosowaniem „kryterium sytuacyjnego” (określonego dzięki temu, jaki charakter ma pismo, w którym dany krytyk publikuje) dla definiowania krytyki nacjonalistycznej (posługującej się czasem językiem antysemickim) – zastosowanie takiej metody skłaniałoby bowiem, jak rozumiem myśl badacza, na przykład do określenia Irzykowskiego jako krytyka nacjonalistycznego, którym on oczywiście nie był (M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997, s. 13). Także Paweł Maurycy Sobczak pisze – w kontekście przeprowadzonej przez Irzykowskiego „dekonstrukcji” antysemickich i wspierających faszyzm uwag Łaszczowskiego – o „intelektualnej niezależności, jaką Irzykowski zachował podczas współpracy z «Prosto z Mostu»” (zob. P.M. Sobczak, *Polscy pisarze wobec faszyzmu*, Łódź 2015, s. 152). W kontekście określenia Irzykowskiego „Żyd – Polak z rezerwą” (*idem*, *Żyd jest to Polak...*) wspomina o Irzykowskim także Agata Bielik-Robson, mówiąc w rozmowie z Piotrem Bratkowskim, że Irzykowski to „żaden antysemita” (*Czy Ziemięwicz zje Kaczyńskiego*, P. Bratkowski rozmawia z A. Bielik-Robson, „Newsweek” 25 I 2013). Tytułem uzupełnienia warto odnotować, że nazwisko Irzykowskiego nie pojawia się w monumentalnej książce Aliny Cały (*eadem*, *Żyd – wróg odwieczny. Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012).

⁶ Zob. J. Jakóbczyk, *Antysemityzm w filosemity*, w: *idem*, *Szachy literackie? Rzecz otwórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 88-99; J. Beczek, *Meandry antysemityzmu. Rzecz o Karolu Irzykowskim*, „Midrasz” 2007, nr 12, <http://midrasz.pl/archiwum.php#article-content> [dostęp: 28.03.2019].

⁷ Choć rezonują też na ocenę tekstów młodopolskich. Por. sposób odwołania się przez Bratkowskiego (*idem*, *Nic w płaszczu krytyka*) do opublikowanego w Młodej Polsce tekstu Irzykowskiego (*idem*, *Legenda o mordzie rytualnym*, „Nowa Reforma” 1913, nr 488 i 490), który publicysta zna chyba tylko z tytułu, stawia bowiem na jego temat tezy, które nie mają poparcia w artykule krytyka.

⁸ Chodzi w szczególności o artykuły krytyka: *Żyd jest to Polak z rezerwą*; *Udział Żydów w literaturze polskiej*, ale także: *Karol Irzykowski o literaturze polskiej i żydowskiej*, w: PR 2, 246-247.

analizie jego stanowisko wobec faszyzmu⁹. Wstępnie zanalizowano zatem wyłaniający się z tekstów pisanych przez Irzykowskiego po wojnie jego profil polityczny¹⁰, w tym stosunek do Żydów. Myślę, że diagnoza międzywojennych poglądów Irzykowskiego na ten interesujący temat wymaga dopełnienia, polegającego na przedstawieniu stanowiska krytyka na temat roli Żydów w tworzeniu polskiej kultury, formułowanego przez niego w okresie przedwojennym. Chciałabym to zadanie uczynić celem swego tekstu, który będzie rekonstrukcją wyrażonych przez Irzykowskiego w młodopolskich artykułach i zapiskach prywatnych opinii na ten temat. W szczególności będzie mi zależeć na wyeksponowaniu zarysowanego

⁹ Mowa o konferencjach zorganizowanych w 70. rocznicę śmierci Irzykowskiego: „Świat idei i lektur” – Karol Irzykowski i jego epoka, Toruń, 10-11 kwietnia 2014 oraz Karol Irzykowski 1944-2014. Człowiek sporu – postać sporna, Warszawa, 7-8 listopada 2014.

¹⁰ Na temat stosunku krytyka do polityki zob. także: J. Jakóbczyk, *W polityce – bez kurateli*, w: *idem, Szachy literackie?...*, s. 55-75. Inną ważną sprawą jest, że przypisywanie wypowiedzi Irzykowskiego do światopoglądów związanych z opcjami politycznymi on sam uznawał za niezgodne z własną intencją pisarską, którą było „ścigać i rozbijać szablony, gwałtem wprowadzać różnicę” (K. Irzykowski, *Z naturą przeciw naturze*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 38, cyt. za: PR 3, 602), tzn. rozszczepiać, a nie zaszczepiać ideologiczne obrazy świata, odgrywać rolę intelektualisty-klerka, która każe, w kontekście zyskujących na sile, opartych na schematycznej polaryzacji układów dyskursów politycznych, wspierać ich rozkład. Krytyk wpisywanie jego poglądów w języki rywalizujących ze sobą bloków politycznych identyfikował więc jako swoje nieszczęście. Pisał na ten temat na przykład w artykule *Pod kuratelą* („Robotnik” 1933, nr 382), deklarując stanowczo: „pragnę, by mnie pod względem politycznym zostawiono bez kurateli” (cyt. za: PR 3, 249); „Wiem dobrze, że jest przyjęte dzisiaj, by nawet od literata żądać albo-albo, albo jesteś po tej «stronie barykady», albo po tamtej, neutralnych nie ma, kto nie jest z nami, jest przeciwko nam itd. Nie uznaję takiego stawiania sprawy, które jest od jednej strony – silniejszej – terrorem, od drugiej strony – słabszej – szantażem” (PR 3, 248), przeciwstawiając się, szczególnie dla niego uciążliwej, identyfikacji światopoglądu intelektualisty wyłącznie na podstawie profilu gazety, w której publikuje on swe teksty („Pisuję nie tylko w «Robotniku», lecz i w «ABC», i w «Tygodniku Ilustrowanym», i w «Naszym Przeglądzie», i w «Nowym Piśmie», dawniej zaś pisywałem w «Wiadomościach Literackich» [...]. Chcę doprowadzić do absurdu podziały na fronty, gdy chodzi o rzeczy literackie” (PR 3, 248). Podobne deklaracje sprzeciwu wobec redukcji własnych poglądów do formuł ideologicznych krytyk formułował w artykule *Pasportyzm* („Pion” 1934, nr 43, przedruk w: PR 3, 414-421), z którego pochodzą słynne słowa: „Kto to jest Irzykowski? Jaki jest jego paszport? Czy opowiada się za komunizmem, katolicyzmem czy nacjonalizmem? «Nie, to nie dla niego»” (PR 3, 417); „Znam to pytanie o paszport, dziś ono jest bardzo modne [...]. Znam to: po której stronie barykady stoisz? Jaki jest twój pion? Jaka twoja linia? Jaka twoja twarz społeczna? Jaki twój profil? Dziś już nikt nie może... dziś wóz albo przewóz... Kto nie z nami, ten przeciw nam...” (PR 3, 417-418). Por. także gorzkie refleksje formułowane przez Irzykowskiego na kartach dziennika: „Nie wolno być normalnym obywatelem. Jeżeli nie chcesz być kopany, to musisz sobie nabyć «profil». Wtedy możesz się dostać do więzienia, ale będą cię szanowali. Możesz zawisnąć na szubienicy, ale powiedzą: porządny człowiek” (D 2, 193).

przez krytyka w okresie młodopolskim osobliwego (bo opartego na pożądanym, zdaniem Irzykowskiego, dystansie) mostu między Żydem a całą społecznością polską, mostu, którego projekt buduje autor *Czynu i słowa* w ramach namysłu nad pozycją Wilhelma Feldmana w świecie krytycznoliterackim, w kontekście dyskusji nad jego znaną syntezą historycznoliteracką.

Wypowiedź moja oparta jest na założeniu generalnym, że interpretację stosunku Irzykowskiego do Żydów warto w ogóle przeprowadzać, dokonując analitycznych przybliżeń najważniejszych wypowiedzi, w których krytyk podejmuje temat udziału Żydów w polskiej kulturze i artykułuje swoje stanowisko wobec zjawiska antysemityzmu. Rzetelne przyjrzenie się jego najważniejszym tekstom związanych z tym zagadnieniem (zarówno takim tekstem, które wywoływały emocje i polemikę z ich autorem, jak i takim, które są pomijane lub słabo ekspozowane w dotychczasowych próbach omówienia problemu) wydaje się ważne ze względu na delikatność tematu, wymagającego ostrożności w budowaniu uogólnień i generalizujących tez. Spór, w którego meritum pojawia się zarzut antysemityzmu, jest bowiem sporem prowadzonym, szczególnie po Holokauście, w trybie manichejskim: konfrontacji dobra ze złem, sporem, w którym ścierają się nie tylko racje, ale i emocje. Życzliwy Irzykowskiemu badacz jego tekstów, mierząc się ze stawianymi wobec krytyka zarzutami, jest więc w sytuacji osobliwej, sam Irzykowski rzekłby – w sytuacji szantażu¹¹, w efekcie konfrontując się z silną potrzebą wybronięcia krytyka od tych przynajmniej wątków przypuszczonego na niego ataku, które uznaje za szczególnie niesprawiedliwe czy niemerytoryczne. Sytuacja ta kusi, by czym prędzej poszatkować materiał, który ma do dyspozycji, pod kątem jego użyteczności w batalii argumentów prokuratorskich i obronnych. Myślę, że warto tę konfrontację racji i emocji zawiesić (a przynajmniej odłożyć w czasie) na rzecz spokojnego przyjrzenia się ujętym w trybie diachronicznym wypowiedziom krytyka, dotyczącym ważnego zagadnienia. Swoją tekst traktuję zatem jako element badań, które muszą być kontynuowane, a polegać powinny, sądzę, przede wszystkim na stworzeniu cyklu rozbudowanych analiz kolejnych tekstów Irzykowskiego, będących świadectwem jego namysłu nad udziałem Żydów w życiu społecznym i kulturalnym w Polsce, analiz, które koniecznie będą uwzględniać czasem skomplikowane okoliczności stojące u źródeł powstania tekstów, o których mowa, i – co też ważne – rekonstruować wypowiedzi Irzykowskiego na tle historii rozgrywającej się nie tylko w planie teoretycznego dyskursu, ale i życia. Stosunek Irzykowskiego do Żydów nie jest bowiem wyłącznie tematem jego

¹¹ Por. K. Irzykowski, *O perfidii i szantażu*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 30, 32, 33.

artykułów, ale także rzeczywistością budowaną w ramach relacji zawodowych i prywatnych człowieka otoczonego żydowskimi przyjaciółmi i rywalami. Dopiero taka interpretacja wypowiedzi Irzykowskiego, która bierze pod uwagę warunki ich powstania, pozwoli w efekcie, mam nadzieję, nie tylko zbadać „autonomiczne” znaczenie wypowiedzi pojedynczych, ale także obejrzeć całą rozgrywającą się w czasie i uzależnioną od wielu okoliczności historię stosunku Irzykowskiego do Żydów, której te teksty są częścią.

Chciałabym zatem, aby moja wypowiedź, jeszcze raz powtórzę, była z jednej strony elementem wciąż dokonującego się w literaturze przedmiotu oglądu szerszego problemu, jakim jest stale obecny w refleksji Irzykowskiego namysł nad miejscem Żydów w polskiej kulturze i społeczeństwie, z drugiej – jak najbardziej kompletnym oglądem stanu przekonań krytyka we wczesnym (młodopolskim) okresie jego życia i twórczości.

1. *Sprawa Feldmana*; Brońmy swojego Żyda

Piąte wydanie *Współczesnej literatury polskiej* Wilhelma Feldmana (w 1908 roku), opiniotwórczej syntezy historycznoliterackiej, wywołuje ataki na jego autora. Głównie na łamach krakowskiego „Czasu” formułowane są zarzuty dotyczące niskiego poziomu dokonanych w tomie interpretacji, miałości filozoficznego zaplecza literackich analiz, stronniczości i tendencyjności formułowanych ocen¹². Ignacy Rosner nazywa Feldmana „umysłowością suchą i ciasną”, „antyklerykałem i to bardzo pospolitego gatunku”, który czerpie swą siłę „z nienawiści do szlachty, do mieszczaństwa, do katolicyzmu”¹³, a Jerzy Żuławski „sprytny[m] frazesowicz[em] o chaotycznym mózgu, ale krzykliwym głose”, „człowiek[iem] drewniany[m] i płytki[m]”, który „Kwitnął [...] przez kilka lat między nami dotykając «duszy narodowej» brudnymi łapkami swemi”, będąc w istocie „chwast[em] szkodliwy[m], a zbyt wybujały[m], który już co prędzej wypłenić należy”¹⁴. W recenzjach książki Feldmana, krytyka pochodzącego z rodziny galicyjskich Żydów, radykalne-

¹² I.R. [I. Rosner], *Współczesna literatura polska (1864–1907) p. Wilhelma Feldmana (Wydanie piąte 1908 r.)*, „Czas” 1908, nr 277–279, wydanie wieczorne.

¹³ I.R. [I. Rosner], *Współczesna literatura polska...*, „Czas” 1908, nr 278, wydanie wieczorne, s. 1–2.

¹⁴ J. Żuławski, *Pan Wilhelm Feldman, „historyk” literatury polskiej*, „Słowo Polskie” 1909, nr 212, 214, cyt. za: *idem, Szkice literackie. Książki – myśli – ludzie*, Warszawa 1913, s. 255, 256, 257, 265.

go zwolennika żydowskiego ruchu asymilacyjnego¹⁵, pojawia się argumentacja budząca skojarzenia antysemickie lub antysemita. Recenzent krakowskiego dziennika zarzuca Feldmanowi, że „nie zna on podstaw gramatycznych języka, którego twory chce sądzić”¹⁶, a jego książka jest „grzechem przeciwko patriotyzmowi”¹⁷. Rosner kontynuuje tymi słowami ton zarzutów Jana Bełcikowskiego, autora pierwszej broszury, jaka ukazała się po piątym wydaniu książki Feldmana. Bełcikowski sugerował w niej, że Feldman „nie odczuł, nie zrozumiał nawet ducha naszego”, „najświętsze postacie ducha naszego pohańbił”, bo „miłość jego względem literatury naszej była fałszywa”¹⁸. Krytyczny recenzent dawał do zrozumienia, że syn-teza Feldmana to „buta faryzejsko-piśmiennicza, która, sama bezduszna, w trupy zmienia nasze arcydzieła”¹⁹. Kilka miesięcy później Wiktor Gomulicki sugeruje już wprost rozważyć czytelnikowi pytanie, czy o literaturze polskiej może pisać Żyd, zarzucając Feldmanowi, iż ten „zerwał [...] swą łączność z Polską i Polakami”²⁰ w czasach, gdy „na ziemi polskiej deptce się publicznie orły białe i gdy w kraju katolickim beczce się jawnie katolickie świętości”, gdy „w literaturze toczy się zażarta walka [...] narodowości z kosmopolityzmem [...], jasności szczeropolskiej z talmudyczną zawiłością”. Gomulicki prezentuje swoje krytyczne wobec Feldmana stanowisko jako obronę polskiej literatury przed zagrażającą jej chorobą, ponieważ autor *Współczesnej literatury polskiej*, zdaniem recenzenta, „nie odczuł ducha naszego (tzn. polskiego)”²¹.

W styczniu 1909 roku Feldman odpowiada swoim adwersarzom głośnym *Pro domo et pro arte. Polemika z powodu „Współczesnej literatury polskiej”*²², w którym to tekście, broniąc się przed wyrażanymi brutalnie głosami swoich oponentów, zarzuca im nieczyste pobudki przypuszczanych na niego ataków. Korzystając „z pra-

¹⁵ Por. np. teksty W. Feldmana: *O żargonie żydowskim. Studium publicystyczne*, Lwów 1891; *Asymilatorzy, syjoniści i Polacy. Z powodu przelomu w stosunkach żydowskich w Galicji*, Kraków 1893. Por. także na ten temat: M. Śliwa, *Wilhelma Feldmana poglądy na kwestię żydowską*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 6; T. Walas, *Wilhelm Feldman – historyk literatury polskiej*, w: W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, t. 1, Kraków 1985, s. 12–15.

¹⁶ I.R. [I. Rosner], *Współczesna literatura polska...*, „Czas” 1908, nr 277, wydanie wieczorne, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*, s. 2.

¹⁸ J. Bełcikowski, *W. Feldman*, *Współczesna literatura polska*, Warszawa 1908, s. 38.

¹⁹ *Ibidem*, s. 24.

²⁰ W. Gomulicki, *Pogadanka*, „Kraj” 1909, nr 17, s. 13.

²¹ *Ibidem*.

²² W. Feldman, *Pro domo et pro arte. Polemika z powodu Współczesnej literatury polskiej*, Kraków 1909.

wa, jakie każdy ma wobec napastujących go bandytów²³, nazywa „Czas” „obrazem zgnilizny wewnętrznej, której tylko pozory mają patynę”²⁴. Parokrotnie uderza w groteskowe tony, obwieszczając na przykład, iż u wrogów jego „Wezbrał gniew święty, nie mając innego ujścia spłynął do kałamarzy”, i porównując się do Emila Zoli, połykającego każdego ranka ropuchę, by uodpornić się na paszkwilanckie ataki, podczas gdy on – Feldman pocieszać się połykaniem żaby nie musi, bo wystarczają mu wspomnienia wiernych przyjaciół, których – a jakże – nie liczy, bo ważna jest przecież nie ich ilość, ale jakość. Wszystkie, czasem nie najwyższych lotów zabiegi retoryczne, służą Feldmanowi do odparcia ataków przeciwników głównie w ramach budowanej przez niego sugestii, zgodnie z którą nieprzychylnie oceny krytycznoliterackiej syntezy wypływają wyłącznie z nikczemnych pobudek ich autorów. Są nimi: kierowana wobec Feldmana zazdrość, związana z powodzeniem książki, zemsta z powodu braku dostatecznego uznania wyrażonego dla twórczości danego literata w opiniotwórczej syntezie, wreszcie uprzedzenia polityczne wobec społecznych i wolnościowych poglądów redaktora „Krytyki”. Autor broszury stylizuje się zarówno na ofiarę nagonki politycznej²⁵, jak i – równocześnie – walecznego, niezłomnego bohatera, który „Odgranicza się od swych polemistów murem pogardy”²⁶. Ów bohater ma poczucie misji: demaskuje przecież, w imię dobrze spełnianego obowiązku, ten „Pseudo-Wersal! próchno wewnątrz, elegancja na zewnątrz”²⁷ i odsłania zaściankowość, atmosferę „kłamstw, nikczemności”²⁸.

Obie role, w jakie wchodzi Feldman, sprzyjają podstawowemu zabiegowi stosowanemu przez niego dla odparcia ataków, którym jest redukcja zróżnicowanych w swej treści argumentów polemistów do wspólnego mianownika, za jaki uznaje on uprzedzenia (rasowe) swych adwersarzy. Są one, według krytyka, korzeniem nieprzychylnych komentarzy formułowanych na temat *Współczesnej literatury polskiej*, komentarzy budowanych w ramach „nagonki” na Żyda. Uprzedzenie wobec „obcego” jest, w opinii Feldmana, nie zawsze artykułowaną wprost²⁹, ale w istocie odgrywającą rolę pierwszorzędą, motywacją wyrażanych wobec niego niechęci.

²³ *Ibidem*, s. 7.

²⁴ *Ibidem*, s. 27.

²⁵ Żaląc się np.: „Nie ma wśród obecnych pisarzy polskich żadnego, który by taką jak ja «cieszył się» liczbą wrogów, i to nie przebiegających w środkach” (*ibidem*, s. 9).

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 26.

²⁸ *Ibidem*, s. 7.

²⁹ Feldman przekonuje na przykład, że jeden z jego anonimowo wypowiadających się polemistów drukujących w „Czasie” sugestią obcości jego pochodzenia formułuje nie wprost, ale poprzez zapis nazwiska (z użyciem podwójnego „nn” – „Feldmann”) (por. W. Feldman, *Pro domo...*, s. 25).

Teza ta, pomniejszająca rolę argumentów merytorycznych odnoszących się do popularnego tomu literackich interpretacji, pozwala Feldmanowi pisać:

Rozumie się, że gdzie „on nie nasz!” jest najważniejszym argumentem, tam wszelka praca umysłowa jest zupełnie zbyteczna. I nie ulega wątpliwości, że wielka, bodaj większa część ludzi posługuje się w życiu tym argumentem, gdyż przynosi zysk podwójny: formułę skuteczną a tanią³⁰.

Dlatego też – dodaje – „bajecznie w tym obozie «swojskości» kwitnie intelekt”³¹. Feldman zatem odmawia krytycznym sądom na temat jego książki wartości poznawczej, intencją jego wywodu jest zdelegitymizowanie i ośmieszenie intelektualnej motywacji i w efekcie wartości przypuszczanych na niego ataków.

Odpowiedź Feldmana nie zamyka jednak sporu nad jego publikacją, wręcz przeciwnie – dopiero go w swej zasadniczej części otwiera³², wywołując wymianę opinii dyskutantów grupujących się, co łatwo przewidzieć, w ramach dwóch obozów. Z jednej strony Feldmanowi odpowiadają, atakując go zajadle, na przykład Kazimierz Przerwa-Tetmajer, publikując obszerny *List otwarty do Pana Feldmana* (1909), oraz Jerzy Żuławski³³ w kilku szkicach pisanych w latach 1909-1912,

³⁰ *Ibidem*, s. 14.

³¹ *Ibidem*.

³² Na bieżąco spór Feldmana i Żuławskiego komentował Władysław Rabski: *Głośnie książka (W sprawie p. Feldmana)*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 164. Na temat tej polemiki zob. także: J. Jakóbczyk, *Jerzy Żuławski polemiczny*, w: *Zasługi Jerzego Żuławskiego i jego rodu dla literatury i kultury polskiej XX wieku*, red. E. Łoch, D. Trzeźniowski, Lublin 2011; P. Obrączka, „*Diabolo suadente...*” *Wokół sporu Żuławskiego z Feldmanem*, w: *W kręgu historii i teorii literatury. Księga ku czci Profesora Jana Trzynadłowskiego*, red. B. Zakrzewski, A. Bazan, Wrocław 1987.

³³ Żuławski różne odsłony (akty) swojego sporu z Feldmanem (na który składają się jego następujące artykuły: *Talent a geniusz (Z powodu „wykładu” p. Wilhelma Feldmana „O człowieku genialnym”, „Słowo Polskie” 1909, nr 85; Pan Wilhelm Feldman, „historyk” literatury polskiej, „Słowo Polskie” 1909, nr 212, 214; Konkluzja w sprawie p. Wilhelma Feldmana, „Słowo Polskie” 1909, nr 275)* redaguje po latach na nowo, dodając akt III sporu zatytułowany *Pan Feldman jako uciśniona niewinność*. Buduje w ten sposób jeden duży tekst, który publikuje w 1914 roku pt. *Diabolo suadente* (w: *idem, Szkice literackie. Książki – myśli – ludzie*, Warszawa 1913, s. 221-302). Potyczkę Feldman-Żuławski na bieżąco komentuje niechętny Feldmanowi Władysław Rabski w tekście: *Głośnie książka (W sprawie p. Feldmana)*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 164. Artykuły Żuławskiego, oprócz elementów zamierzonego pamfletu („wziąłem bicz w rękę [...] chciałem pokazać ulicznikowi, który dotąd bezkarnie ludzi napastował, jak uderzenie biczem smakuje” – J. Żuławski, *Diabolo suadente*, s. 302), które sprawiają, że fragment jednego z nich znalazł się w zredagowanej przez Dorotę Kozicką antologii pamfletu literackiego (zob. „*Chamuły*”, „*gnidy*”, „*przemilczacze*”... *Antologia dwudziestowiecznego pamfletu polskiego*, wybór, wstęp, oprac. D. Kozicka, Kraków 2010, s. 196-208), wyposażone są w solidną argumentację merytoryczną, w tym analizę stylu Feldmana, uzasadniającą bardzo krytyczną ocenę jego piśmien-

w których między innymi nazywa Feldmana „pachciarzem polskiej literatury”, co zostaje odczytane, wbrew intencjom autora³⁴, jako określenie „rymujące się” z obecnymi w dyskusji wcześniejszej zarzutami „rasowymi”/antysemitycznymi. Z drugiej strony – krytyka w obronę bierze Tadeusz Miciński³⁵ i – chwilę później – duży, bo 41-osobowa³⁶ grupa znanych pisarzy, wśród których są takie sławy jak: Ignacy Matuszewski, Jan Kasprówic, Stanisław Antoni Mueller, Zofia Rygier-Nałkowska, Leopold Staff, Andrzej Strug, Gabriela Zapolska, Stefan Żeromski. Pisarze ci publikują w „Nowej Reformie” oświadczenie, w którym deklarują między innymi:

Od dłuższego czasu toczy się w pewnym odłamie prasy naszej nie przebierająca w środkach kampania publicystyczna przeciw p. Feldmanowi. Świeżo w artykule uwłaczającym w wysokim stopniu charakterowi pisarskiemu p. Feldmana jeden z autorów³⁷ podsuwa myśl, że opinię jego podziela ogół pisarzy polskich; wobec tego poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że tak nie jest. Nie podzielając

nictwa (m.in. *Współczesnej krytyki literackiej w Polsce*, Lwów 1905). Pamiętając o tych choćby tekstach Żuławskiego, nie można zatem zgodzić się z tezą Andrzeja Jazowskiego, że „nie było właściwie krytyka, który by wskazał na poważniejsze błędy merytoryczne czy rzeczowe *Piśmiennictwa*” (por. *idem*, *Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego*, Wrocław 1970, s. 165). Krytycznie o Feldmanie pisze też np. Artur Sandauer (zob. *idem*, *Bez taryfy ulgowej*, Warszawa 1959, s. 93-94 oraz *idem*, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (rzecz, którą nie ja powinienem napisać)*, Warszawa 1982, s. 13).

³⁴ Por. wyjaśnienie Żuławskiego: „nie miałem na myśli zgoła rasowej przynależności pana Feldmana, lecz wyłącznie stosunek jego do literatów polskich. [...] «pachciarzem» (od niemieckiego: Pächter), nazywają po większych dworach zwyczajnie hurtownego odbiorcę mleka od krów, którego charakteryzuje to, że – w odróżnieniu od hodowcy, nie dba zgoła o krowy, lecz tylko o dochód, jaki z ich mleka ciągnie. Otóż to jest właśnie stosunek pana Feldmana, kupującego sobie w Krakowie kamienice za swoją «Literaturę», do tych chudych, choć mlecznych krów, jakimi są polscy pisarze” (J. Żuławski, *Diabolo suadente*, s. 274-275).

³⁵ Zob. *List otwarty T. Micińskiego*, „Nowa Gazeta” z 27 V 1909.

³⁶ Winkłowa przez pomyłkę podaje liczbę 44 (por. *eadem*, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 1, Kraków 1987, s. 395). Z liczby 44 drwi Żuławski: „brak tylko trzech, a p. Feldman mógłby przyjąć kabalistyczny tytuł: 44” (*idem*, *Diabolo suadente*, s. 291). Warto dodać, że w numerze 292 „Nowej Reformy” (1909) deklarację podpisania się pod oświadczeniem złożyło kolejnych osiem osób.

³⁷ Słowa te odnoszą się do deklaracji Żuławskiego: „Nie znam ani jednego pisarza polskiego, który by w zasadzie miał o Feldmanie sąd inny, niż ja. Ze znanych mi ten i ów może w szczegółach pobłażliwiej się nań zapatruje, może nie idzie tak daleko w sądach o jego osobie i działalności, ale wszyscy godzą się na to, że dzisiaj ta działalność jest płytka i szkodziła, i że pan Feldman powinien się być raczej wziąć do wszystkiego innego, tylko nie do historii literatury i poezji polskiej” (*idem*, *Diabolo suadente*, s. 271).

bynajmniej wszystkich zapatrywań i sądów p. Feldmana, cenimy go jako pracownika dobrej woli, który wiedzą swą i talentem zajął w gronie pisarzy polskich godne miejsce. Wreszcie zastrzegamy się przeciw napastliwemu sposobowi polemiki, jaki zakradł się ostatnimi czasy do literatury polskiej³⁸.

Artykuł Irzykowskiego zatytułowany *Brońmy swojego Żyda* (z 1909) jest reakcją głównie na to właśnie oświadczenie polskich pisarzy, reakcją, którą uznać trzeba równocześnie za pierwszy głos krytyka w sprawie miejsca Żydów w polskim życiu literackim. Autorka znakomitej monografii bio-bibliograficznej Irzykowskiego Barbara Winklowska uważa, że tekst ten, jeśli nie miał pierwodruku w periodyku (a takiego nie udało się odnaleźć), zapewne został rozesłany przez Irzykowskiego uczestnikom dyskusji w formie odpisu³⁹. Wątpliwość, czy rzeczywiście tak było, budzi jednak fakt, że jeden z głównych uczestników sporu z Feldmanem – Żuławski⁴⁰ poznał wypowiedź Irzykowskiego dopiero po jej opublikowaniu w 1913 roku w *Czynie i słowie*, być może zatem Irzykowski albo jednak nie upowszechnił swojego głosu wcześniej, albo zapoznał z nim wyłącznie (niektórych) pisarzy, podpisujących się pod oświadczeniem.

Artykuł Irzykowskiego zbudowany jest wokół dwóch dominat tematycznych. Pierwszą organizuje ogląd sporu literackiego nie jako „zwykłej kłótni drażliwego narodka literackiego”⁴¹, ale zjawiska „symptomatycznego”, problemu natury socjologicznej, domagającego się analizy, w której należy odsłonić zarówno mechanizm prowadzenia dyskusji, jak i zakulisowe motywy zachowań dyskutantów, mówiąc językiem *Patuby* – ich „punkty wstydlive”. Drugą tematyczną dominantą artykułu, z pierwszą się wiążącą, jest prezentacja stanowiska w sprawie relacji Polaków i Żydów. Pierwszy temat i równocześnie cel tekstu Irzykowskiego jest ramą dla drugiego – wypracowanie opinii na temat miejsca Żydów w literaturze polskiej nie może obejść się, wie wnikliwy krytyk, bez refleksji metodologicznej nad samymi sposobami prowadzenia dyskusji.

³⁸ *Oświadczenie*, „Nowa Reforma” 1909, nr 262, s. 2.

³⁹ Por. B. Winklowska, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 1, Kraków 1987, s. 395-396. Rok 1909 widnieje pod artykułem, określając czas powstania tekstu.

⁴⁰ Por. J. Żuławski, *Diabolo suadente*. W przypisie do ostatnich słów swojego tekstu z 1913 roku Żuławski pisze: „Już po napisaniu tych słów dostałem w rękę książkę p. K. Irzykowskiego pt. *Czyn i słowo*, gdzie w artykule *Brońmy swojego Żyda!* rozpatruje bezstronnie i rzeczowo spór mój z p. Feldmanem, a zwłaszcza zawartość i pobudki sławetnej obrony jego czterdziestu czterech pisarzy polskich. Ciekawych do książki tej wydanej we Lwowie 1913 odsyłam” (*idem, Diabolo suadente*, s. 297-298).

⁴¹ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 434.

W ramach krytycznej oceny treści i poetyki oświadczenia Irzykowski zgłasza argumenty dające się uporządkować w łańcuch zabiegów: redukcja – stronniczość – banalizacja – szantaż. Oświadczenie polskich pisarzy bowiem według krytyka 1) redukuje problemy pojawiające się w sporze do zdiagnozowania ataku na Feldmana jako zajadłego i „napastliwego”, 2) budując tezę stronnicy, bo dotyczącą wyłącznie stylu (niektórych) wypowiedzi kierowanych przeciwko Feldmanowi i nie odnoszącą się wcale do „nieczystych” chwytów stosowanych przez niego samego. Prowadzi to do 3) banalizacji tematów i problemów artykułowanych w sporze z Feldmanem (portret krytyka sprowadzony zostaje do cech: „dobra wola”, wiedza i talent, a autorzy oświadczenia do żadnego z argumentów merytorycznych podnoszonych przez uczestników dyskusji się nie odnoszą), a także owocuje 4) moralnym szantażem, bowiem deklarowana w oświadczeniu z pozycji etycznych niezgoda na agresję (tj. „napastliwość”) wobec Feldmana ułatwia odbiór kolejnych tekstów krytycznych skierowanych do autora *Współczesnej literatury polskiej* jako wspierających ową agresję („napastliwość”), stawiając je z góry „w stan podejrzania” i tym samym powstrzymując potencjalnych autorów przed ich sformułowaniem. Oświadczenie pisarzy polskich to zatem – twierdzi Irzykowski stanowczo – „banalny odruch korporacyjny”⁴², tym bardziej rozczarowujący, że podpisany przez literatów, ludzi w Polsce „najsztubtelniejszych i najmądrzejszych” („sól ziemi”), których zadaniem jest „przemysłuć sprawy życiowe głęboko i oryginalnie”, tzn. niuansować sądy i wydobywać „niedostępne dla zwykłych śmiertelników odcienia i imponderabilia”⁴³ – realizować zatem ideał poznania, który krytyk opracuje szczegółowo w późniejszych swych tekstach, formułując dyrektywy „komplikacjonizmu” i merytoryzmu⁴⁴.

Jest owo oświadczenie wbrew pozorom, przekonuje dalej Irzykowski, także przedsięwzięciem etycznie kontrowersyjnym – w ramach proklamowanej obrony wartości pozytywnych (kultury dyskusji odzegnującej się od agresji i dyskryminacji) w rzeczywistości (i w skutkach) legitymizuje bowiem nieczyste „sztuczki” Feldmana – jego „pozę odyńca osaczonego przez gońce”⁴⁵, pomagając przyjąć mu tchórzliwą i nieuczciwą strategię odmowy odpowiedzi na artykułowane wobec *Współczesnej literatury polskiej* zarzuty i czyniąc go „nietykalnym”. Oświadczenie wreszcie „fałszuje [...] obraz sprawy”⁴⁶ – zamiast rozwinięcia i pogłębienia stawia-

⁴² *Ibidem*, 435.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Por. następujące artykuły Irzykowskiego: *Merytoryzm*, „Naród” 1920, nr 188 oraz *Zasada komplikacji*, „Europa” 1930, nr 11.

⁴⁵ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 436.

⁴⁶ *Ibidem*.

nych w sporze Feldman–Żuławski–Tetmajer (i inni) argumentów, w swej intencji i efekcie spór ten domyka. Owo domknięcie dokonuje się dzięki osobliwemu wrażeniu, jakie w odbiorze społecznym buduje wypowiedź zbiorowa, wrażeniu opartemu na przekonaniu, że jest ona głosem wyswobodzonym od subiektywnych niedoskonałości wypowiedzi pojedynczych, mającym zatem większą niż one wagę. Ranga tej – jak pisze złośliwie krytyk – „zbiorow[ej] potęg[i] moraln[ej], która ze szczytów Parnasu zwała się na drogę wśród nizin, którą chadzają krytycy, i dyktuje im swe prawa”⁴⁷, zdaje się być – o czym podczas pisania tekstu sam Irzykowski jeszcze nie wie⁴⁸ – tym silniejsza, że oświadczenie pojawia się w okolicznościach odmowy przez Towarzystwo Pisarzy Polskich rozstrzygnięcia sporu między Feldmanem a Tetmajerem i Żuławskim⁴⁹. Pisarze podpisujący lapidarną wypowiedź i opowiadający się po jednej ze stron jednak zawodzą – nie spełniają funkcji zbiorowego niezależnego arbitra. Ostrożna, opatrzona zastrzeżeniami i pusta w istocie retoryka oświadczenia (powodująca, że nawet Żuławski mógłby je podpisać⁵⁰) sprawia dodatkowo, że jest ono zwykłym „umycie[m] rąk”, pozostawiającym poczucie niesmaku i tworzącym parawan, za którym Feldman się chowa.

Ale wypowiedź pisarzy polskich dotycząca sporu wokół książki Feldmana domyka dyskusję także w tym znaczeniu – i jest to dla Irzykowskiego szczególnie ważne – że buduje paraliżującą dla polemik krytycznoliterackich praktykę lekturową. Jest ona oparta na niedobrej, dwubiegunowej strukturze konfrontacji wypowiedzi pojedynczych w ramach ich przyporządkowywania do definiowanych w języku opozycji bloków stanowisk. Jednostkowa wypowiedź bowiem (także ta uczestnicząca w sporze o książkę Feldmana) zakwalifikowana zostaje w przestrzeni najczęstszych praktyk odbioru do zaprojektowanej (także, niestety, przez podpisujących oświadczenie pisarzy) grupy głosów sytuowanych wobec siebie opozycyjnie i konfrontacyjnie, w tym przypadku zatem: albo grupy zwolenników Feldmana (i równocześnie przeciwników retoryki opresyjnej, w tym: antysemic-

⁴⁷ *Ibidem*, 435.

⁴⁸ Irzykowski pisze, że zarzuty jednej i drugiej strony „mają być rozpatrzone przed sądem świeżo założonego Towarzystwa Literatów Polskich, a może nawet przed sądem karnym” (*ibidem*, 434).

⁴⁹ Feldman ogłosił w „Krytyce” (zob. *idem*, *Oświadczenie*, „Krytyka. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, krytyce i sztuce” 1909, t. 1, z. 6, s. 428–429), że złoży do Towarzystwa Pisarzy Polskich oficjalny wniosek z prośbą o rozstrzygnięcie sporu z Żuławskim, ale ostatecznie nie zrobił tego. Związek wydał oświadczenie, że nie będzie się wdawał w rozstrzyganie sporów prywatnych Feldmana z p. Żuławskim i Tetmajerem (zob. *W sprawie Feldmana. Oświadczenie*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 263). Całą sprawę streszcza, nie kryjąc niezadowolonia z takiego obrotu sprawy, Żuławski (zob. *idem*, *Diabolo suadente*, s. 258–259).

⁵⁰ Por. K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 435–436.

kiej), albo jego przeciwników (czytaj: akceptujących tę retorykę). Ta upraszczająca i manipulująca rzeczywistości znaczeniami poszczególnych tekstów krytycznoliterackich systematyzacja (nie uwzględniająca np. okoliczności, w jakich zwolennik Feldmana lub on sam jest napastliwy, a przeciwnik krytyka – subtelny) jest wzmacniana przez politykę rynku wydawniczego („rozumie się bowiem samo przez się, że kto pisze w «Czasie», będzie bronił Tetmajera, Tarnowskiego itd., a nie przepuści np. Żeromskiemu i jego wielbicielem”⁵¹). Oświadczenie pisarzy tej konwencji odczytywania tekstów w ramach odbiorczych schematów jednak nie przełamuje, ale utrwała. Utrwała zatem obyczaje patologiczne, których skutkiem jest to, że w polemikach większe znaczenie odgrywają (z tego między innymi powodu) zazwyczaj te elementy tekstów, które są najbardziej pożyteczne w ramach schematyzujących przyporządkowań, a zatem wcale nie najbardziej oryginalne, głębokie, stawiające sprawy w nowym świetle i je komplikujące, ale wręcz przeciwnie, schematyzujące i radykalizujące artykułowane poglądy. Miarą powodzenia i popularności głosu polemisty jest zatem nie myśl, ale emocja, nie argument, ale „słuszna” lub „niesłuszna” wartość, z którą polemista się solidaryzuje, nie wreszcie wnikliwość uzasadnienia stawianej tezy, ale jej atrakcyjna manifestacja. Budzi to, rzecz jasna, niezgodę Irzykowskiego i jego protest.

Dopełnieniem tego protestu jest poddanie przez krytyka bacznej kontroli intencji podpisujących się pod oświadczeniem pisarzy, wiwisekcja ich zakulisowych i wstydlivych motywów. Irzykowski bezlitośnie drwi z autokreacyjnego braterstwa zbiorowego nadawcy oświadczenia, solidarności wielkich i małuczkich, która nobilituje zarówno pierwszych, jak i drugich. Pierwszych, którzy manifestują swą cnotę skromności, ziszczającą się poprzez demokratyczne jednoczenie się z mniej znanymi uczestnikami protestu, drugich, którzy budują swe poczucie wartości i dumy z uczestnictwa we wspólnym projekcie ze znakomitościami świata kultury i literatury. Ten „zjazd”, jak pisze Irzykowski sarkastycznie, „na którym i małuczki czuje, że odegrał ważną rolę, wielki zaś nie powstydział się pójść obok małuczkiego w alfabetycznym porządku, gdyż stało się to dla dobra Ojczyzny”⁵², nie przekonuje krytyka, który podejrzewa w uczestnictwie w zbiorowym przedsięwzięciu odmianę nieczystej autokreacji.

Demaskowane zaplecze kulis oświadczenia nie obejmuje tylko – dodać trzeba – zysków psychologicznych i emocjonalnych jego autorów, ale także źle identyfikowane przez inicjatorów oświadczenia założenia wypowiedzi, tkwiące w jej warstwie tematyzowanej, mające zatem charakter pomyłki merytorycznej. Gdy

⁵¹ *Ibidem*, 437.

⁵² *Ibidem*, 435.

bowiem autorzy oświadczenia deklaratorywnie zajmują wobec Feldmana pozycję bezstronną i zdystansowaną (pisząc: „nie podzielamy bynajmniej wszystkich sądów pana Feldmana”) i z takiej pozycji właśnie, w swoim przekonaniu, formułują słowa szacunku dla jego wiedzy, w rzeczywistości zajmują, zdaniem Irzykowskiego, pozycję przeciwną, i to ona właśnie przesądza o wzięciu w obronę swojego krytyka. Zdradliwy palimpsest. „Panowie ci wcale nie cenią Feldmana – pisze Irzykowski – jako indywidualność, lecz cenią i czują się solidarni z tym wszystkim, co w panu Feldmanie jest do nich podobne; nie oni dzielają jego sądy i zapatrywania – lecz za to p. Feldman podziela ich sądy i zapatrywania!”⁵³. Wsparcie „innego” (tu – Żyda), wzięcie go w obronę wobec napastliwych (w tym antysemitów) głosów, nie odbywa się zatem w ramach akceptacji identyfikowanej różnicy stanowisk, jakie zachodzą między autorami oświadczenia a krytykiem, nie wynika z szacunku wobec odmienności Feldmana, która przejawiałaby się jakkolwiek – oryginalnością sądów lub różnicą światopoglądową czy religijną. Przeciwnie – dokonuje się w ramach obrony najbardziej podstawowych, generalnych, ogólnych przekonań własnych. Feldman bowiem reprezentuje stanowisko dla polskiego życia literackiego typowe – jego książka (o którą toczy się spór) jest bilansem wszystkich sądów, które „przefiltrowały się do ogółu polskiej inteligencji”. Jeśli świadomością literacką można nazwać (co Irzykowski proponuje) „uspołecznione treści piśmiennictwa danej kultury”, te jej elementy, które są najbardziej popularną kliszą i konwencją, to krytyk literacki – Wilhelm Feldman jest „autentycznym i legalnym” wyrazem społecznej świadomości. Dlatego też niewątpliwe wady pisarstwa Feldmana, podkreślane przez Irzykowskiego wielokrotnie nie tylko w tym artykule⁵⁴, odbijają

⁵³ *Ibidem*, 445.

⁵⁴ Irzykowski nie cenił Feldmana jako krytyka już od swej pierwszej książki (1907), w której pisał, że pisarstwo Feldmana ilustruje „krytykę pasożytniczą” i „syntetyczny indyferentyzm” (zob. K. Irzykowski, *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności*, w: C 97, 178). Feldman reprezentował według Irzykowskiego: 1) śmieszna i szkodliwa metoda myślenia, którą autor *Czynu i słowa* nazwał „powrot[em] do korzeni” (zob. C 415), 2) ogólnikowy i powierzchowny styl interpretacji dzieł literackich (zob. C 362-363), którego dopełnieniem jest 3) kiczowate i redukujące rzeczywiste znaczenie dzieł literackich kryterium ich oceny, zwane „uznaniem jeneralskim” (zob. C 344), 4) serwilizm (C 588-589).

W dwudziestoleciu międzywojennym Irzykowski wielokrotnie potwierdzał swe wcześniejsze bardzo krytyczne sądy na temat sposobu uprawiania krytyki przez Feldmana, zob. np. *idem*, *Ponure demaskowanie*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 22, przedruk w: PR 2, 235; *idem*, *Porachunki z krytykami krytyków*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 30, przedruk w: PR 2, 401; *idem*, *Literatura Leona Pomerońskiego*, „Pion” 1934, nr 36, przedruk w: PR 3, 373; *idem*, *Polemika. Wymuszanie pieśzczoł publicznych*, „Droga” 1936, nr 1, przedruk w: PR 4 37; *idem*, *Udział Żydów...*, w: PR 4, 253.

jedynie największe słabości polskiej literatury, bo w końcu, jak pisze zgryźliwie Irzykowski, „każda literatura ma krytyka, na jakiego zasługuje”. Jeśli więc wartość oświadczenia polegać ma na tym, że manifestuje ono sprzeciw wobec budowanego (również w retoryce antysemitycznej) ataku na Żyda, to podpisujący oświadczenie pisarze realizują tę intencję jedynie połowicznie. Owszem, bronią Żyda, ale bronią „swojego” Żyda, takiego, który nie tylko otwarcie głosi idee polonizacji Żydów, ale także swą twórczością krytycznoliteracką, stosowaną metodą i kryteriami wartościowania tekstów literackich wtapia się w polską kulturę, bowiem będąc apologetą romantyzmu, przejmując narodowe mity. On tylko polskiej literatury „linie dociąga, łączy, zestawia z nich figury”, jest popularyzatorem tego, co swojskie, agitatorom tego, co typowe, strażnikiem tego, co tradycyjne, narodowe. Z hukiem realizowana przez pisarzy polskich obrona „obcości” jest więc w istocie obroną „swojskości”. Ochrona Feldmana jest ochroną krytyka, który sam porzucając pozycję „innego”, broni „naszości”. Kilka lat później diagnoza Irzykowskiego powtórzona zostanie na przykład przez analizujących stosunek pisarzy polskich do żydowskich uczestników życia literackiego komentatorów hebrajskojęzycznych. Jeden z nich stawia sprawę jasno: pisarze polscy (których nazywa hipokrytami) bronią Feldmana, ponieważ był dla nich „dobrym” Żydem z tego powodu, że był dobrym Polakiem – porzuciwszy wyznanie ojców, wyparł się swoich korzeni i „stał się ortodoksyjny w swojej polskości bardziej niż Polacy”⁵⁵.

Zajmująca tak wiele miejsca w tekście Irzykowskiego analiza poetyki i treści oświadczenia pisarzy nie jest, rzecz jasna, przypadkowa. Intencjonalne poddanie „baczej kontroli”⁵⁶ cudzych metod uczestnictwa w sporze, wiwisekcja błędów i ograniczeń stanowiska reprezentowanego przez autorów oświadczenia jest sposobem uzasadnienia własnego trybu definiowania twórczości Feldmana i tez, które sformułuje Irzykowski na temat roli, jaką Feldman, będąc żydowskim krytykiem, powinien odgrywać w polskim życiu literackim. Ogląd sposobu, w jaki Irzykowski poprowadzi dalej wywód, wskazuje, że z lekcji, którą udzielił swym tekstem innym, wyciągnął następujące wnioski:

1) uczestnictwo w dyskusji musi być zawsze sprzężone z demaskacją uwarunkowań psychologicznych swojego stanowiska i samoświadomością stosowanej w myśleniu metody (zgodnie z przekonaniem, że niezgodność rzeczywistych i te-

⁵⁵ A. Cejtin, *Min ha-sifrut ha-polanit* („Z literatury polskiej”), „Ha-Tkufa” 1922, nr 14-15, s. 794 (tekst ten w tym fragmencie jest reakcją na książkę *Pamięci Feldmana* z 1922 roku), cyt. za: M.S. Szwabowicz, *Literatura polska w zwierciadle hebrajskojęzycznej krytyki literackiej*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1/2, s. 248.

⁵⁶ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 436.

matyzowanych wprost znaczeń uobecnionych w tekstach wynika z nierozpoznania przyjętych *implicite* przez ich autorów założeń),

2) wypowiedź poznawczo wartościowa musi mieć charakter głosu indywidualnego (bo tylko taki ma szansę nie być kształtowany wokół dominat redukujących dokonywaną analizę do uproszczonych tez funkcjonujących na prawach zgodności/niezgodności względem identyfikowanych stanowisk dualistycznych),

3) intencją każdej wartościowej wypowiedzi winno być oświetlanie problemów z nieoczywistej, a nie schematyzującej widzenie spraw, strony.

Jakie są zatem zakulisowe okoliczności mogące wpłynąć na stosunek Irzykowskiego do Feldmana? Wściekłość i żal za nieprzychylnie recenzje *Pałuby*. Irzykowski tematyzuje złe emocje wprost: „Nie Kocham pana Feldmana [...]. To uczucie ma także naturalne źródło w urażonej ambicji”⁵⁷. Przypomnijmy: Feldman w trzecim (z 1905 roku) wydaniu *Współczesnej literatury polskiej 1880-1904* poświęcił powieści Irzykowskiego przypis, pisząc, że „*Pałuby* [...] do dziedziny arcyzmu zaliczyć niepodobna”, i wyrażając przekonanie, iż historia opowiedziana w niej jest „nudna i pretensjonalna”, a cała książka to „pseudogłęboka analiza psychologiczna”, która świadczy o „barbarzyństwie formy” i „niskim poziomie duchowym” jej autora, będąc „obrzydliwym szwargotem gazeciarskim”⁵⁸. W kolejnych wydaniach swej książki nieco złagodził ton wypowiedzi, głosząc jednak nadal, że powieść ta „do sztuki właściwie nie należy”, pozbawiona jest bowiem „wszelkich cech arcyzmu”⁵⁹. Nieprzychylny Irzykowskiemu krytyk uważał także podobno, iż samo wydanie *Pałuby* ubliżało autorytetowi wydawcy i jako redaktor poczytnego periodyku odrzucił kilka pochlebnych opinii na temat twórczości Irzykowskiego⁶⁰.

Relacji Irzykowskiego z Feldmanem nie pomogła także wspólna rywalizacja obu krytyków o względy jednej kobiety – Erny Brandówny. Była to Żydówka, którą młody Irzykowski poznał dzięki ogłoszeniu, jakie ze Stanisławem Womelą umieścili w wiedeńskim, czytany powszechnie w Galicji dzienniku, chcąc na-

⁵⁷ *Ibidem*, 443.

⁵⁸ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1880-1904*, t. 3, wyd. 3, Warszawa 1905, s. 226, cyt. za: B. Winkłowa, *Karol Irzykowski...*, t. 1, s. 321-322.

⁵⁹ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864-1907*, Lwów 1908, s. 548, cyt. za: B. Winkłowa, *Karol Irzykowski...*, t. 1, s. 386. Feldman także pozostały dorobek Irzykowskiego (*Wiersze i dramaty* oraz *Nowele*) oceniał bardzo krytycznie, pisząc: „Z utworów tych wszystkich przebija inteligencja trzeźwa, zimna, pozbawiona zupełnie polotu i intuicji [...]. Predyspozycje, może naukowe, zgoła nieartystyczne [...]. Gdyby to doktrynami i pracowitością można pisać dzieła sztuki – profesorowie byłiby największymi poetami, tabele logarytmów największą poezją” (cyt. za: *ibidem*, s. 387).

⁶⁰ Tak sądził sam Irzykowski, który w 1905 roku informował o tym listownie Feliksa Kruczkowskiego. Por. K. Irzykowski, *List do Feliksa Kruczkowskiego*, w: L 59, 25 I 1905.

wiązać korespondencję z nieznanymi dziewczętami. Po sukcesie, z jakim spotkał się anons lwowskich amantów, Irzykowski wybrał dłuższą korespondencję z Erną, korespondencję, która zaowocowała prowadzeniem przez niego dziennika kierowanego do dziewczyny (na podstawie którego zrodziła się *Patuba*⁶¹) i wreszcie spotkaniami z Brandówną, która za jego właśnie pośrednictwem poznała Feldmana. Ten zaś się jej oświadczył. Nieprzyjęte przez Brandównę oświadczyzny Feldmana spowodują, że, w przekonaniu Irzykowskiego, Feldman go znienawidził⁶².

Czy perturbacje Irzykowskiego z Feldmanem, przede wszystkim awersja osobista, którą żywi autor *Patuby* do nieprzychylnego recenzenta, uniemożliwiają Irzykowskiemu dokonanie rzetelnej oceny krytycznoliterackiego dorobku Feldmana oraz wypracowanie poznawczo płodnego stanowiska na temat pozycji, które zajmuje on w świecie literackim – pyta sam siebie krytyk? I posługując się aforyzmem, zaprzecza, obwieszczając, że nawet „nauka o elektryczności jest napadem na piorun”⁶³. Gdy chodzi o relacje międzyludzkie, uświadomiona emocja negatywna może być poddana kontroli, nie uniemożliwiając tym samym merytorycznego oglądu postawionych problemów. Irzykowski wskazując tę emocję (urazona ambicja), nie tylko wyprzedza nieczyste i zawczasu przewidywane odpowiedzi Feldmana na krytykę jego pisarstwa, którą zamierza przeprowadzić, ale – przede wszystkim – wypracowuje starannie pozycję, z jakiej dokona swojej interpretacji, poddając ją kontroli. Jest Strumieńskim, który swoje „punkty wstydlive” demaskuje i rozbraja mocą analizy.

Irzykowski broni tym samym idei podmiotu poznawczego, który wie, co przeżywa, jest świadomy swoich społecznych, historycznych, towarzyskich ograniczeń, uwarunkowań i zależności, ale jednak, będąc emocjonalnie zaangażowanym, umie budować sądy wartościowe poznawczo nie dlatego, że są one obiektywne, bo „niczym nie należy tak pogardzać jak właśnie, jak bezinteresowną destylowaną obiektywnością, która zresztą jest niemożliwą”, ale w tym znaczeniu, że ich autora charakteryzuje zdolność „niepoddawania się własnym sugestiom”⁶⁴. Obiektywizm jest w języku Irzykowskiego raczej świadectwem poznawczej naiwności oraz beznamiętności stylu („formy parlamentarne”, „ton rzeczowy i spokojny”), skrywającego przecież czasem i zjadliwość. Irzykowskiemu nie tyle zależeć będzie więc

⁶¹ Por. D 2, 557-558.

⁶² Por. K. Irzykowski, *List do Feliksa Kruczkowskiego...*, w: L 59. Co ciekawe, sam Irzykowski namawiał Ernę do przyjęcia oświadczyzny Feldmana (zob. K. Irzykowski, *List do Erny Brandówny*, w: L 28, 26 I [1898?]), o czym najpewniej sam Feldman nie wiedział.

⁶³ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 441.

⁶⁴ *Ibidem*.

na obiektywności swych sądów, ale na merytoryczności w znaczeniu ucieczki od „pławienia się w chaosie wrażeń bez dążenia do rezultatów”⁶⁵, poprzez uwzględnienie jak największej ilości aspektów badanego problemu i komplikujących go zniuansowań zaproponowanych tez.

Z takiej pozycji zatem buduje swą tezę zasadniczą:

Feldman jest złym krytykiem, a wiąże się to po części z jego żydowskim pochodzeniem. Nie dlatego jednak Feldman jest złym krytykiem, bo jest Żydem, ale dlatego, że będąc Żydem, źle wypełnia rolę, jaką powinien w polskim społeczeństwie Żyd odgrywać. Wyróżnioną rolę zarówno członka społeczności, jak i „innego”/„obcego”.

Irzykowski pisze:

Naturalnym zadaniem Żyda w Polsce jest: nie będąc żywiolowo związanym z przeszłością narodu, nie uginając się pod brzemieniem różnych przekonań narodowych, może być on czynnikiem otrzeźwiający, może zdejmować niepotrzebne hipnozy, pośredniczyć i popychać do mocniejszego kontaktu z kulturą obcych narodów⁶⁶.

Rola Żyda w polskiej kulturze jest więc, według Irzykowskiego, rolą wyjątkową, bo dającą mu szansę na zbudowanie analitycznego, krytycznego spojrzenia na polskie narodowe schematy, dodatkowo – rolą, która ma zasadnicze znaczenie w tworzeniu pomostów między kulturą polską a kulturą innych krajów. Rola Żyda to rola wnikliwego obserwatora, zdolnego do przeprowadzenia demaskacji narodowych przesądów, konwencji i klisz, rola zatem współtwórcy kultury otwartej na ciągłą zmianę, w efekcie której możliwa byłaby konstrukcja narodowej tożsamości modyfikująca zużyte schematy artykułowania zbiorowej wyobraźni. Rola Żyda to rola innowatora, a nawet projektodawcy twórczej kulturalnej metamorfozy, krytycznego recenzenta, który mógłby z racji swojej pozycji, opartej na dystansie, obudzić twórców i odbiorców polskiej literatury ze złych snów i romantycznych frazesów. Feldman jako polski Żyd nie wykorzystuje jednak swej szansy, bo jest „uosobioną zarozumiałością, bezkrytycznością literatury polskiej, jej brzydkim grzechem”⁶⁷.

Ale krytyka Feldmana przez Irzykowskiego nie wynika z tego, że ten nie wykorzystuje swojej szansy ze szkodą dla osobistego rozwoju, ale z tego, rzecz jasna, że nie wykorzystuje szansy, którą za jego pośrednictwem, przy jego współpracy,

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, 446.

⁶⁷ *Ibidem*, 449.

miałaby polska kultura i literatura. Kultura, której potrzebne jest podwójne spojrzenie: z zewnątrz (umożliwiające dokonywanie korekt) i równocześnie od wewnątrz (gwarantujące zaangażowanie i zrozumienie niuansów tejże kultury), takie spojrzenie, którym wyróżniać się mógłby w naszej zbiorowości Polski Żyd. Tymczasem „stosunek Feldmana do literatury polskiej [...] jest stosunkiem pochlebcy dworzaka do pysznej królowej”⁶⁸. I tu ton subtelnej insynuacji: Feldman „nie jest Żydem, lecz Polakiem, takim jednak, który nie zapomniał o tym, że jest Żydem, i dlatego chciałby się wydawać jeszcze bardziej polski, niż każdy Polak”⁶⁹. Z jego kompleksu bycia Żydem zatem wynika pomyłka, polegająca na tym, że nie ma on odwagi, by skonfrontować się z polską kulturą z pozycji recenzenta, odwrotnie: przyjmuje rolę spolegliwego pochlebcy polskich mitów, rolę, która każe mu z naiwnością powtórzyć wszystkie wady Polaków, wszystkie narodowe frazesy rozwodnić i pomnożyć, rolę w dodatku, która każe mu to zadanie odczytywać jako swoje posłannictwo, stąd gorzki wniosek: „Zadaniem historycznym p. Feldmana jest doprowadzić do absurdu wszystkie głupstwa literatury polskiej”⁷⁰.

Gdyby porównywać stanowisko Irzykowskiego wobec Feldmana do stanowiska autorów oświadczenia (których krytykując w artykule, sam Irzykowski wyzywa na pojedynek, oczekując od czytelników swego tekstu takiej właśnie komparatystycznej lektury), wniosek jest następujący: autorzy oświadczenia bronią Polaka w Żydzie, Irzykowski broni Żyda w Polaku. Oni, broniąc intencjonalnie Feldmana Żyda, nieświadomie (nie poświęcając uwagi demaskowaniu podstaw swojej wypowiedzi) w istocie wypierają się „obcego”. Irzykowski, nie skrywając niechęci osobistej, którą żywi do Feldmana, jednocześnie bada merytoryczne podstawy sposobu uprawiania przez niego krytyki literackiej, wysuwając wniosek: żydostwo, a zatem pozycja „obcego”, mogłaby być najcenniejszym elementem jego postawy. Ale nie jest.

W oświadczeniu na pierwszy plan wysunięta jest obrona Feldmana Żyda, w tekście Irzykowskiego na pierwszym planie widać radykalny krytycyzm wobec Feldmana Żyda i insynuację: nieczyste pobudki zaangażowania krytyka w polską kulturę wypływają z potrzeby ukrycia swego żydostwa. Można by zatem postawić tezę, w ramach łatwej systematyzacji stanowisk dokonywanej według kryterium: kto bierze w obronę Feldmana, jest przeciwnikiem antysemityzmu, kto go atakuje – antysemityzmowi sprzyja, że niechęć Irzykowskiego wobec reprezentowanej przez Feldmana postawy asymilacyjnej wypływa z niechęci do Żydów samych i świadczy o reprezentowanej przez niego woli wyparcia Żydów poza margines

⁶⁸ *Ibidem*, 447.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*, 446.

polskiej kultury. Ale plan pierwszy obu wypowiedzi jest planem zakrywającym istotę przekazu i sensu znaczeń w nich ukrytych. Na głębszym planie obu stanowisk, o odsłonięciu których właśnie Irzykowski walczy swoimi uwagami metodologicznymi, jest inaczej. Krytyk bowiem atakuje Feldmanowską asymilację nie z pozycji ksenofobicznych, ale dlatego, że odczytuje ją jako utratę przez polską literaturę twórczej szansy na rozwój, mało – narzędzie jej banalizacji.

Zatem: sensem oświadczenia jest obrona polskości jako konstrukcji ekskluzywnej (w myśl przekonania: chcesz być Polakiem, stań się takim jak my – „Jest to stanowisko błędne i szkodliwe. Trzeba go zwalczać [...]”⁷¹). Sens analiz Irzykowskiego zaś to apel o rozumienie polskości jako konstrukcji inkluzywnej, w której „inność” jest najcenniejszym elementem wspólnoty. Różnica ta implikuje wniosek: dla autorów oświadczenia to „polskość” jest warunkiem pozycji Żyda w Polsce (stąd wcale stosunek literatów polskich do Feldmana nie jest stosunkiem „luźnym”⁷²). Dla Irzykowskiego inność Żyda jest szansą dla rozwoju polskości. I – przede wszystkim – rozwoju polskiej literatury.

Nie jest uzasadnione zatem podejrzenie, trzeba to powiedzieć wyraźnie, że Irzykowskiego niechęć do asymilacji, której dokonał Feldman, wiąże się jakkolwiek z niechęcią do Żydów. Można mieć takie podejrzenie wyłącznie: 1) nie znając uzasadnienia, jakie Irzykowski szczegółowo w swym artykule przedstawia, a którym jest prowadzona w Simmlowskim stylu obrona obcości (Żyda) jako wartości pozytywnej⁷³, 2) nie rozpoznając wroga, z którym krytyk walczy, a którym są polskie martyrologie powtarzane w ramach afirmacji postromantycznej apologii „czynu”, „bohaterszczyzny” i tragizmu. Irzykowski nie wspiera skrajnej realizacji

⁷¹ *Ibidem*, 449.

⁷² Por. *ibidem*.

⁷³ Ciekawe jest, że charakteryzując wyjątkową rolę Żyda, posługuje się Irzykowski tymi samymi argumentami, które stosuje Simmel, budując „pozytywną” charakterystykę „obcego”: 1) Żyda według Irzykowskiego, podobnie jak każdego „obcego” według Simmla, charakteryzuje szczególna odmiana bliskości (związanej z pozycjonowaniem i kontekstem interakcyjnym) i dystansu (związanego w immanentną obcemu niezależnością) („Jedność bliskości i dystansu, zawarta w każdym stosunku międzyludzkiem, w tym wypadku ulega pewnej modyfikacji, którą można najkrócej sformułować następująco: oddalenie w obrębie stosunku oznacza, że osoba bliska jest daleko, obcość zaś, że blisko znajduje się osoba daleka” – G. Simmel, *Obcy*, w: *idem, Most i drzwi. Wybór esejów*, Warszawa 2006, s. 204–205); 2) stosunek „obcości” jest, według obu pisarzy, wartościowy/„pozytywny” („obcość jest stosunkiem pozytywnym, szczególną formą wzajemnego oddziaływania” (*ibidem*, s. 205), bowiem a) umożliwia poznawczą wnikliwość, którą Simmel nazywał obiektywnością („obiektywność sytuacji obcego nie oznacza po prostu dystansu lub braku uczestnictwa, ale jest swoistym połączeniem bliskości i dystansu, uczestnictwa i zaangażowania” (*ibidem*, s. 207), b) daje niezależność – „wolność, która pozwala obcemu nawet bliski stosunek przeżywać i traktować z pewnym dystansem” (*ibidem*, s. 208).

projektu asymilacyjnego z jednego tylko powodu: ze względu na obawę, że radykalnie zasymilowany Żyd nie będzie mógł odgrywać potrzebnej polskiej kulturze roli podwójnej: znającego tradycję hermeneuty i zdystansowanego wobec tego, co w narodowej kulturze najbardziej zmitologizowane, chłodnego analityka. Pozbawienie się przez Żyda-Polaka tego drugiego – zachowującego rezerwę wobec rodzimego dziedzictwa – oblicza jest rezygnacją z cennego, dostępnego mu „narzędzia” podejrzliwej (co dla Irzykowskiego znaczy – twórczej i wartościowej) interpretacji polskiej literatury, bez którego ta będzie uboższa, bo ograniczona w swych szansach autokorekty.

Sugestywna i warta uwzględnienia jest jednak uwaga Teresy Walas, która przenikliwie zauważa, że Feldman paradoksalnie odgrywa rolę „obcego”, jaką wyznaczył mu Irzykowski, choć wedle innego, niż ten chciał, scenariusza⁷⁴. Píše badaczka, charakteryzując postawę ideową Feldmana:

Jako ktoś wchodzący w kulturę polską z zewnątrz, nie miał żadnych rachunków z tradycją, nie czuł rezerwy w stosunku do uznanych świętości ani ich ciężaru, nie chciał też za wszelką cenę stać się Europejczykiem⁷⁵.

Dla niego zatem archaiczny już na przykład dla Irzykowskiego romantyzm był „monetą błyszczącą i nową, nie startą przez patriotyczny frazes, nigdy w jego pamięci nie zdevaluowaną”⁷⁶. W tym znaczeniu Feldman właściwie nie tyle powtarzał, co mu przecież Irzykowski zarzuca, polskie mity, ale po prostu zauroczył się polskim romantyzmem, który dla niego – jako obcego właśnie – był realnością świeżą i oryginalną. Z perspektywy Feldmana obrona nie poddawanych w wątpliwość wartości polskiej literatury romantyzmu nie była sięgnięciem do tego, co utrwalone i do pewnego stopnia już skonwencjonalizowane, ale językiem budowania tożsamości własnej i nowej. Czy to jednak, zastanawiam się, chroni go przed zarzutami Irzykowskiego? Być może, jeśli chodzi o intencje. Píše Walas jednoznacznie:

rzecz się miała akurat odwrotnie, niż sugerowałby Irzykowski. Feldman nie dlatego stał się romantykiem, by być łudząco podobnym do Polaka; raczej literatura i myśl romantyczna ukazały mu atrakcyjną stronę polskości, a ich spontaniczne przyjęcie i zaakceptowanie ułatwiło mu tę nową identyfikację⁷⁷.

⁷⁴ T. Walas, *Wilhelm Feldman – historyk...*, s. 17.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 15.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 16.

Racje Irzykowskiego pozostają jednak w mocy. On przecież wie, że „entuzjazm p. Feldmana jest bądź co bądź szczerym i kosztuje go sporo serca, ale niestety jest to entuzjazm człowieka płytkiego”⁷⁸. Zatem krytyka Feldmana jest nadal, z punktu widzenia wartości, o które Irzykowski zabiega (nowości i komplikacji kultury), zasadna. Po pierwsze, niewiedza, naiwność, odczucie jako nowych mitów, które świeże nie są, nie usprawiedliwiają Feldmana. Sytuacja jego jest podobna do sytuacji bohatera powieści Irzykowskiego – Strumieńskiego, nie zdającego sobie sprawy, że szczerze artykułując swoje przeżycia i ideały, ociera się o konwencję i śmieszność. Irzykowski w listach przyznaje rację wnikliwemu interpretatorowi *Pałuby* – Karolowi Ludwikowi Konińskiemu, który wstawia się przed autorem powieści za jej bohaterem, podkreślając patos życia polegającego na realizacji ośmieszanych przez autora *Pałuby* „stylizowanych” ideałów⁷⁹. Irzykowski uwagę Konińskiego przyjmuje ze zrozumieniem⁸⁰, ale jego intencją jest ukierunkowanie namysłu w stronę zarysowania warunków idealizmu. Dążenie do ideału jest, według Irzykowskiego, usprawiedliwione (a nawet wartościowe), ale tylko pod warunkiem, że idealista wie, iż przedmiot jego marzeń jest niemożliwy do osiągnięcia, a mimo tego decyduje się na heroiczną walkę. Natomiast Strumieński tego nie wiedział i wiedzieć nie chciał – „dla niego komedia, aby go zadowoliła, musiała być prawdą” (P 417). Feldman, jak Strumieński, też nie wie (lub wiedzieć nie chce), że będąc bezkrytycznym apologetą polskiego romantyzmu, gra do pewnego stopnia już w polskiej literaturze zużytą kartą. W końcu nie przeczytał, jak wiadomo, *Pałuby* ze zrozumieniem.

Po drugie zaś i jeszcze ważniejsze: nie o Feldmana chodzi najbardziej Irzykowskiemu, ale o rozświetlenie wyrażonego w oświadczeniu stosunku pisarzy polskich do Feldmana. To ich banalizującą widzenie spraw postawą jest Irzykowski, jeszcze silniej niż samym Feldmanem, rozczarowany. Pisarze ci bowiem, rozpoznając przecież, że autor *Współczesnej literatury polskiej* uprawia apologię tego, co winno być przezwyciężone, powinni też rozpoznać, że Feldman „z krytyki syntetycznej [...] zrobił narzędzie serwilizmu”⁸¹. Według Irzykowskiego jednak właśnie z tego powodu go bronią, stając po stronie *status quo* literatury polskiej i nie zważając na to, że potrzebuje ona krytycznej rekonstrukcji. Dlatego ich postawa żadną miarą obronić się nie daje.

⁷⁸ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 449.

⁷⁹ Por. K.L. Koniński, *Katastrofa wierności*, „Przegląd Współczesny” 1931, nr 5.

⁸⁰ Por. K. Irzykowski, *List do Karola Ludwika Konińskiego*, w: L 217-218, 5 VII 1931.

⁸¹ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 448.

2. Wnioski i konteksty

Jakie zatem wnioski na temat miejsca Żydów w polskiej kulturze i zjawiska antysemityzmu, formułowane przez Irzykowskiego w okresie młodopolskim (w którym to okresie artykuł *Brońmy swojego Żyda* jest najważniejszym tekstem problemu tego dotyczącym), trzeba uznać za najważniejsze?

Po pierwsze: identyfikacja przez krytyka podwójnej roli, jaką w polskiej kulturze odgrywać może Żyd: roli zaangażowanego uczestnika tejże kultury, rozumiejącego jej mechanizm i tradycję, ale zarazem roli „obcego” (choć – podkreślić trzeba – sam Irzykowski tego określenia nie używa), gotowego na spojrzenie uruchamiające dystans i krytycyzm, łączy się w refleksji autora *Czynu i słowa* z rozpoznaniem tego faktu jako bezcennej szansy rozwoju narodowej tradycji, w tym polskiej literatury. Żyd nie będąc spontanicznie wrośniętym w historycznie zakorzenione polskie konwencje i przesady, występuje, według Irzykowskiego, w szlachetnej i naturalnie przysługującej mu roli korektora i recenzenta narodowych mitów i dlatego właśnie jest potrzebnym współbudowniczym polskiej kultury, który ją wzbogaca. Żyd jako obcy/inny nie jest zatem, powiedzieć to trzeba z całą mocą, widziany przez Irzykowskiego jako ktoś wykluczony ze wspólnoty, ktoś jej zagrażający. Odwrotnie – to jednostka polskiej wspólnoty szczególnie potrzebna, jak najbardziej będąca jej członkiem, ale z a r a z e m wykraczająca poza nią, bo dysponująca r ó w n i e ż inną perspektywą poznawczą, którą powinna wspólnotie, do której należy, zaoferować.

Po drugie: mimo niepodejmowania w oddzielnym tekście przez krytyka analizy zjawiska antysemityzmu jasne jest, że autor *Czynu i słowa* ocenia je jako negatywne i poznawczo wulgarne. Można wskazać mniej lub bardziej bezpośrednio dowody uzasadniające taką tezę. Odsuwając na bok ważny przecież fakt, że na gruncie relacji prywatnych stosunki z Żydami miał Irzykowski z reguły znakomite⁸², podkreślić trzeba, że w tekście *Brońmy swojego Żyda* krytyk odrzuca wprost

⁸² „Co do mnie osobiście – napisze Irzykowski po latach w liście do Macieja Szukiewicza, polemizując z podejrzaną u niego niechęcią do Żydów – nigdy nic dobrego nie zrobili mi Polacy, tylko Żydzi. Dlaczego – nie wiem” (*idem, List do Macieja Szukiewicza*, w: L 195, 15 V 1929). Natomiast w artykule *Udział Żydów...* krytyk będzie z czułością wspominał swe młodopolskie długi u Żydów, pisząc: „Ostapowi Ortwinowi zawdzięczam swoją karierę literacką [...]. Tragedii myśli Alfreda Nossinga zawdzięczam pierwsze rozstrzygające wrażenia poetyckie. Kurt Hiller dał mi kilka lat ożywienia ideowego” (PR 4, 258). Tytułem komentarza przypomnieć warto, że to właśnie Ortwin,

„Ordynarne, płaskie koncepty np. Bandrowskiego na tle wyznaniowym”⁸³. Artykuł ten jest świadectwem sprzeciwu wobec wypowiedzi, których treścią jest odmowa Feldmanowi prawa pisania o literaturze polskiej z powodu jego żydowskiego pochodzenia. Pamiętać trzeba, że tych, którzy Feldmanowi tego prawa nie przyznają właśnie ze względu na jego żydowskie pochodzenie, Irzykowski nazywa wprost: ludźmi głupimi⁸⁴. Również w kilku innych artykułach, w których tematyka związana z miejscem Żydów na scenie literackiej czy krytycznoliterackiej nie jest pierwszoplanowa, Irzykowski ocenia antysemityzm jako zjawisko negatywne, analizując je z perspektyw socjologicznych i psychologicznych. Na przykład wtedy, gdy zastanawiając się nad powodem z łatwością wydawanych przez ludzi krytycznych sądów wartościujących, identyfikuje go między innymi w poczuciu wyższości, którą spontanicznie wykorzystuje człowiek bezmyślny wobec każdej zidentyfikowanej przez niego różnicy i odmienności. Pisze ironicznie i z dezaprobatą:

Ale tytuły do wyższości mogą być przeróżne [...]. Nawet jakakolwiek różnica lub odrębność już wystarcza do obudzenia w sobie szczytnych uczuć wyższości: blondyn staje się wówczas „obłączym blondynem”, kobieta „babą”, dziecko „smarkaczem”, profesor „belfrem”, socjalista „socjałem”, Niemiec „Szwabem”, Rusin „Rusnakiem”, Żyd „szmajgefešem”⁸⁵.

Antysemickie wyzwiska są dla Irzykowskiego jednym ze skutków złej identyfikacji różnicy jako zagrożenia, niedojrzałą reakcją na odmienność. Dlatego

Zwłaszcza u dzieci w szkole objawia się dobitnie to korzystanie z pierwszej lepszej okazji do duchowego kanibalizmu in continuo, a naiwny szowinizm i antysemityzm, pielęgnowany w naszych rodzinach, gromadzi u każdego z nas w latach dziecięcych naładowania tego rodzaju ulicznikowskiej energii, które nieraz i później niespodziewanie dla nas samych wybuchają jako doraźna zemsta⁸⁶.

Być może, pisząc te słowa, Irzykowski ma we wspomnieniach zarówno swoją, nie stroniącą od antysemickich uwag, rodzinę⁸⁷, jak i własny, popełniony kilka lat

będąc kierownikiem literackim wydawnictwa, w którym Irzykowski złożył swą powieść, napisał jej pozytywną rekomendację, dzięki czemu *Pałuba* mogła ukazać się drukiem.

⁸³ K. Irzykowski, *Brońmy swojego Żyda*, w: C 436.

⁸⁴ Por. słowa: „tylko ludzie głupi odmawiają mu jako Żydowi prawa do mieszaniasię do literatury polskiej i zarzucają mu, że jako Żyd nie może rozumieć «duszy polskiej»” (*ibidem*, 447).

⁸⁵ K. Irzykowski, *Zza kulis krytyki*, w: C 625.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ Irzykowski pisze w 1898 roku do swojej żydowskiej przyjaciółki Erny o jej listach przeczytanych przez domowników i o ich reakcji: „Podejrzewam zresztą, że w domu czytali te listy,

wcześniej grzech, polegający na uruchomieniu antysemitycznej retoryki w kierowanym do przyjaciela listownym zwierzaniu dotyczącym zmarłego kolegi z lat szkolnych – Żyda Marka Schatza. Pozostający w niemiłym wspomnieniu złośliwy, prześladowający Karola, niedotrzymujący obietnic, natrętny, podlizujący się nauczycielom karierowicz wywołuje w 21-letnim Irzykowskim refleksję, zdradzającą, jak sam przyznaje, wiwiskcyjnie, „może niewygasłe dotąd uprzedzenie i niechęć” (D 1, 649). Złe uczucia, mimo że nie wynikają z nieprzyjemnie odczuwanej w relacjach z żydowskim kolegą odmienności, płynącej na przykład z wyznania czy różnicy rasowej, prowokują autora listu do uruchomienia antysemitycznych klisz w analizie zachowań Schatza, klisz, które zyskują swoją dokumentację w liście z 1894 roku i w nim znajdują swój upust⁸⁸. W świetle analiz dojrzałego krytyka, badającego psychologiczne podłoże antysemitycznej retoryki, jego młodzieńczy gest psychiczny i korespondencyjny, każący mu, wspominając Schatza, pisać z dezaprobatą, iż „Żyd w nim odzywał się zawsze” (w odniesieniu do takich cech, jak: złośliwość, umiejętność „wkręcania się” w towarzystwo, ale też zalet: umiejętność słuchania,

dobrali się jakoś do nich, bo ilekroć mówi się o Żydach i Żydówkach, to milkną raptem i patrzą na mnie, podczas gdy dawniej tak antysemityzowali, aż miło” (*idem, List do Erny Brandówny*, w: L 30, 26 I [1898?]). Irzykowski mieszkał wówczas we Lwowie z matką i siostrą.

⁸⁸ W *Dzienniku* Irzykowski przepisuje w 1894 roku wysłany do przyjaciela (prawdopodobnie Emila Grossa) list, w którym formułuje „luźne uwagi” na temat zmarłego właśnie Schatza. Pisze między innymi (przycinam fragmenty odnoszące się do charakterystyki Schatza jako Żyda lub, szerzej, uwagi dotyczące Żydów w ogóle): „zawsze miałem ku niemu niechęć i to usprawiedliwioną. Po prostu nie cierpiałem go, bo mi szkodził i dokuczał. [...] psikusy, które mi płatał, były zawsze «plump, roh», na pierwszy rzut oka dostrzegalne, głupie, chociaż właśnie dlatego tym więcej złośliwe. W ogóle Żyd w nim odzywał się zawsze. To nawet pokazywało się w jego sposobie mówienia, bo często nawet ostatnie wyrazy przeciągał, a nawet mówił nu! Potrafił nudzić, wkręcać się wszędzie jak Żyd i napierać się, np. nieraz mnie zmuszał do fundowania mu i gdy wszedłem z nim do knajpy, dokuczał mi, wymyślając rozmaite specjały (nieraz robiłem z nim jak Grunio z Katarzyną), bo nie pił nic, jadł śledzie, cukierki, napierał się o nie jak dzieciak, aż mi go doprawdy żal było. Dlaczego zaś mu fundowałem? Oto, bo chociaż on umiał nudzić jak Żyd, za to umiał także słuchać jak Żyd (Żydzi z niższych klas są w tym mistrzami i nie tyle spryt, tak raczej to stanowi ich władzę nad gojami – mógłbym mnóstwo przykładów przytoczyć)” (D 1, 643); „gonił za Wenerem [nauczyciel – S.P.]. Było to natrętne, i po sztubacku: że był to także jeden z obj[awów] żydowskości, poznaję teraz po mojej szkolnej praktyce. Nikt nie jest tak natrętnym, nikt nie chciałby wchodzić w konszachty z profesorem, nosić mu zadania choćby bez żadnej nagrody, jak Żydzi (używam słowa «Żyd», a nie «Izraelita», bo nie sądzę, aby ten eufemizm na Panu dobre wywarł wrażenie)” (D 1, 644); „Przechodzę teraz do punktu, o który Panu najwięcej zapewne chodziło: do stosunku Schatza do poezji. Już raz Panu powiedziałem, że Żydzi mają przed katolikami to vor, że dostaje się do nich prędzej kultura niemiecka niż do katolików (w Polsce), że więc prędzej zapoznają się z poezją i jej zakulisową stroną (wskutek tanich wydań i lepszych biografii) niż my” (D 1, 645).

zdobywania informacji), każący mu również identyfikować w zachowaniu kolegi objawy „żydowskości” (np. natręctwo), jest zrozumiałą, bo oparty na krzywdzie i kompleksach, ale jest także głupi oraz merytorycznie nieusprawiedliwiony i jako taki, według już kilka lat starszego krytyka, musi być – w świetle jego własnych kryteriów – oceniony.

Antysemityzm jest więc przez Irzykowskiego rozpoznany przede wszystkim jako świadectwo bezmyślności, nieusprawiedliwionego odwetu wypływającego z kompleksu, to także ciekawy poznawczo temat wart analizy. Taką analizą krytyk zresztą dzieli się z czytelnikami jako autor kilkunastu tekstu *Legenda o mordzie rytualnym*, który jest drugim napisanym przez niego w czasach młodopolskich artykułem wiążącym się w całości z tematem żydowskim. Nieliczne komentarze Irzykowskiego do referowanych w tym tekście tez nieprzetłumaczonej na język polski książki niemieckiego badacza Hermana Stracka⁸⁹ nie pozostawiają wątpliwości: według Irzykowskiego zarzuty stawiane Żydom w ramach oskarżeń ich o mord rytualny są przesadą i świadectwem „sztucznego kompromitowania Żydów”, a źródłem tych zarzutów jest średniowieczny zabobon. Ciekawy jest komentarz Irzykowskiego, w którym stanowczo podkreśla, że przekonania o rzekomym fakcie mordowania chrześcijańskich dzieci przez Żydom zrodzone są na podstawie bajek i mitów. I choć, rzecz jasna, tekst Irzykowskiego nie staje się, bo też stać się nie może, analizą tego przesądu według schematu bajki Proppa (jak w monumentalnej pracy Joanny Tokarskiej-Bakir⁹⁰), to sama teza główna Irzykowskiego i Tokarskiej-Bakir jest podobna: to nie mit o zabijaniu dzieci jest opisem rzeczywistości respektującym porządek faktów, ale rzeczywistość utkana z przekonań traktowanych jako prawdziwe jest konstruowana według mitów. I na prawach mitów, a nie faktów, zyskuje swoją siłę.

Wreszcie trzeci wniosek, który wypływa z lektury młodopolskiej twórczości Irzykowskiego podejmowanej celem identyfikacji jego przekonań na temat Żydów i antysemityzmu, dotyczy niebezpieczeństw, jakie krytyk dostrzega w związku z wprowadzeniem zarzutu o antysemityzm do dyskusji nad sprawami kultury. Ów zarzut bowiem, nawet jeśli jest czasem niepozbawiony racji, niesie z sobą także (dla niektórych uczestników sporów niedostrzegalne) zagrożenie. Nierzadko bowiem czyni dyskusję bardziej niż analityczną – emocjonalną. Buduje klaustrofobiczną sytuację komunikacyjną, biorąc dochodzenie do prawdy, które powinno być

⁸⁹ H. Strack, *Krew w przesądach i zabobonach ludzkości, ze szczególnym uwzględnieniem „medycyny ludowej” i tzw. „mordu rytualnego”*. Irzykowski odwołuje się do wydania niemieckiego z 1900 roku, streszczając książkę nieprzetłumaczoną na język polski.

⁹⁰ J. Tokarska-Bakir, *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.

śledztwem, a nie zderzeniem namiętności, w trzy ognie zagrożeń: dla atakujących bowiem posłużenie się argumentem antysemityzmu łatwo staje się nie tylko banalizującą opisywane zjawiska i w istocie niosącą minimalną wartość poznawczą „przewną”⁹¹ (by skorzystać z później i na inną okoliczność ukutego terminu Irzykowskiego), ale także po prostu brutalną inwektywą, zwalniającą od szczegółowych uzasadnień podstaw i racji swojego ataku, dla atakowanego – tarczą, za którą ten (jak Feldman) się chowa, wreszcie dla obserwatorów i przyszłych uczestników sporu – szantażem, który wisi nad każdym potencjalnym głosem skazanym na przyporządkowanie go w przestrzeni społecznych reguł odbioru do upraszczających jego rzeczywiste znaczenia wartościujących formuł zbiorowych racji. Diagnozując tę klaustrofobiczną sytuację, Irzykowski prawdopodobnie nawet nie przypuszczał, jak bardzo po latach sam stanie się jej ofiarą...⁹²

⁹¹ Termin ukuty przez Irzykowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym w celu skompromitowania użycia pojęć o negatywnym potencjale znaczeniowym bez ich rewizji. Irzykowski „przezważami” nazywa w artykule o Peiperze określenia Stefana Kołaczkowskiego, który uzupełniając *Literaturę Feldmana*, postąpił „w duchu iście feldmanowskim”, „załatwiając” Peipera stwierdzeniem, że jest to „intelektualista” i „eksperymentator” (zob. *idem, Burmistrz marzeń niezamieszkanym*, w: S 272).

⁹² Por. przypis 4, s. 153-154. Dlatego tak dużo racji tkwi w pięknych, mających swą uniwersalną wymowę, słowach krytyka: „Kto występuje w imieniu obrażonego ogółu czy ideałów, ten powinien strzec się szczególnie, by zachować miarę sprawiedliwą i z kary nie robić zemsty. Kto chce wieszać, niech wiesza na swym jedwabnym sznurku, ale niech nie robi z tego uroczystości patriotycznej” (K. Irzykowski, *Jubileusz mojego grzechu*, „Pion” 1938, nr 11, przedruk w: PR 4, 368).

Papuas merytoryzmu contra Szkoła Szczekających Bocianów. Irzykowski wobec futurystów

Spośród kierunków awangardowych „futuryzm polski miał najsilniejsze chyba ambicje separatystyczne. Chciał być osobnym, zorganizowanym ruchem, «izmem» na tle «izmów», niepodobnym do wszystkiego, co już było i cokolwiek jest”¹ – przekonywał Edward Balcerzan, charakteryzując kierunek współtworzony przez Brunona Jasińskiego.

Karol Irzykowski, występując polemicznie na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku przeciw futurystom², atakował zarówno identyfikowaną przez Balcerzana intencję (odrębności, samoistności, niezależności ruchu), jak i sposób jej realizacji. Intencję, bo irytowała go powszechna na początku XX wieku maniera mnożenia „izmów”:

¹ E. Balcerzan, *Wstęp*, w: B. Jasiński, *Utwory poetyckie, manifesty, szkice*, oprac. E. Balcerzan, Wrocław 1972, s. XXXII.

² Polemika między Irzykowskim a futurystami obejmowała następujące teksty: K. Irzykowski, *Futuryzm a szachy*, „Ponowa” 1921, nr 1; K. Irzykowski, *Plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce*, „Robotnik” 1922, nr 29; B. Jasiński, *Kieszonka od kamizelki źródłem plagiatu. Rewelacyjne odkrycie p. Irzykowskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1922, nr 37; A. Stern, *Emeryt merytoryzmu*, „Skamander” 1922, z. 17; K. Irzykowski, *Kultura murzyńska w Polsce*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1922, nr 37; B. Jasiński, K. Irzykowski, *Dwie repliki. Brunona Jasińskiego i Karola Irzykowskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1922, nr 43; K. Irzykowski, *Rehabilitacja buta*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1922, nr 60; K. Irzykowski, A. Stern, [*List do Redakcji „Skamandra”*], „Skamander” 1922, z. 18; K. Irzykowski, *Futurystyczny tapir (Przyczynek do sprawy zwyczajów literackich i do sprawy plagiatu)*, „Ponowa” 1922, nr 5; K. Irzykowski, *Likwidacja futuryzmu*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 5; *Likwidacja likwidatora*, „Awangarda” [jednodniówka futurystów], 16 II 1924; K. Irzykowski, *Awangardzistom utarcie nosa*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 10; K. Irzykowski, *Fabrykowanie przeciwników*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 36; A. Stern, *Maszyna jako ideał sztuki dzisiejszej a przesady estetyczne*, „Głos Polski” 1924, nr 196.

Poeci najmłodsi – pisał – dzielą siebie szumnie na ekspresjonistów, futurystów, formistów itd. i wielki krzyk podnoszą, jeżeli się którego z nich zaliczy tu, a nie tam. Ja nie dam sobie narzucić tego podziału, zwłaszcza że widzę wyniki u wszystkich dość jednakowe³.

Atakował też sposób realizacji tej intencji, bo – po pierwsze – określała go nieskuteczność (futurystyczne nastawienie „na przyszłość” charakteryzowało większość ruchów awangardy dwudziestolecia, a plagiatowy charakter twórczości futurystów unicestwiał zamiar oryginalności), po drugie – poprzez wybór postawy antytradycjonalistycznej sposób ten owocował zaprzepaszczeniem szans rozwoju sztuki. To właśnie zarzuty plagiatowego charakteru twórczości i skrajnego antytradycjonalizmu będą najwyraźniej sformułowanymi argumentami Irzykowskiego w planie jego polemiki z polskim futuryzmem, argumentami, które odsyłają wszakże do „rezerw” tego sporu – odmiennych przekonań na temat spraw zasadniczych: koncepcji poety i funkcji literatury.

1. Zarzut plagiatorstwa

- Co to jest? Stoi na jednej nodze, je żaby i szczeka?
- Gdyby nie to szczekanie, to mógłby być bocian.
- To jest bocian.
- Po cóż więc szczeka?
- Aby trudniej było zgadnąć.

Przywołana przez Irzykowskiego w głośnym tekście z 1922 roku⁴ anegdota żydowska ma, jego zdaniem, obrazować uprawiane przez przedstawicieli polskiej awangardy literackiej z upodobaniem, ale też intencjonalnie maskowane naśladownictwo, pozorowaną oryginalność, polegającą na kosmetycznej zmianie zabiegu artystycznego, będącej w istocie sposobem „małpowania efektu literackiego”. Owo kamuflowane naśladownictwo jest niespecyficznym dla futurystów gestem działania polskich awangardystów i obwieszczaniem przez nich „przełomów”, które „przychodziły zbyt niespodziewanie, bez uzasadnienia i bez rozwojowej potrzeby, znajdowały się od razu w pewnym stopniu wyrafinowania, jakiego nie da się osiągnąć bez dłuższych prób i poszukiwań”⁵.

³ K. Irzykowski, *Na Giewoncie formizmu*, w: S 134-135.

⁴ K. Irzykowski, *Plagiatowy charakter przełomów...*, w: S 41.

⁵ *Ibidem*, 33.

Przytoczone przez Irzykowskiego przykłady nie pozostawiają jednak wątpliwości – to w tekstach futurystów właśnie widzi on najwięcej efektów działań Szkoły Szczekających Bocianów, którą nazywa typ pisarstwa kultywujący „powrót starych rzeczy w nowej przyprawie”. Lektura wiersza Anatola Sterna (*Niebiosa na półmisku*) przypomina mu wiersz Majakowskiego *Obłok* („niewątpliwa zasługa p. Sterna polega na przerobieniu spodni na półmisek”⁶), analogiczna „wzmianka liryczna” dotycząca „kieszeni od kamizelki” w wierszach Brunona Jasińskiego i Tytusa Czyżewskiego wywołuje w nim podejrzenie wspólnego źródła pomysłu. Prawdziwą irytację wreszcie budzi w Irzykowskim nachalna (bo niezrozumiała) obecność w najnowszej poezji (także futurystycznej) Murzynów⁷ (Anatol Stern: *Mój czyn miłosny w Paragwaju*; Aleksander Wat: *Piecyk mopsożelazny*; Antoni Słonimski: *Palankiny w Czarnej wiosnie*).

Odpowiedzi Jasińskiego i Sterna na formułowany przez krytyka zarzut plagiatowości mobilizują inicjatora polemiki do uściślenia pojęcia plagiatu. Początkowo definiuje on plagiat – za Friedrichem Hebblem – jako „przywłaszczenie sobie pomysłu już w jakiś sposób zorganizowanego”⁸. Odpowiadając Jasińskiemu, dodaje jednak, iż jest plagiatem także „naśladowanie pewnej manieri literackiej” (np. wplatanie w tekst „szczegółików realistyczno-prozaicznych”⁹), a dyskutując ze Sternem dochodzi nawet do wniosku, że „w pewnych okolicznościach wyszukanie sobie wzoru do naśladownictwa [...] może być najoryginalniejszym czynem literackim”¹⁰.

Jak przebiega logika tego sporu? Stern, zgadzając się z Hebbrowskim rozumieniem plagiatu jako „zorganizowanym pomysłem”, argumentuje, iż

„mówienie o Murzynach” nie jest pomysłem już w jakiś, najbardziej choćby ogólny sposób zorganizowanym, gdyż, podobnie jak mówienie o białych ludziach, przedstawia ono nieskończoną ilość możliwości poetyckiego traktowania tego tematu. Plagiatem mogłoby być więc co najwyżej przejście sposobu mówienia o Murzynach [...]. Mówienie o Murzynach w ogóle plagiatem nie jest, podobnie jak mówienie o greckich herosach i bóstwach w poezji pseudoklasycznej [...]. Murzyn jest tylko elfem współczesności¹¹.

⁶ K. Irzykowski, *Kultura murzyńska w Polsce*, w: PR 1, 617.

⁷ Irzykowski nie wykorzystał tego argumentu, ale przypomnijmy, że Stern i Wat zainaugurowali w lutym 1919 roku w Warszawie futuryzm swoim pierwszym wystąpieniem, zatytułowanym „Wieczór podtropikalny urządzony przez białych Murzynów”.

⁸ K. Irzykowski, *Futurystyczny tapir...*, w: PR 1, 644.

⁹ K. Irzykowski, *Kultura murzyńska w Polsce*, w: PR 1, 618.

¹⁰ K. Irzykowski, *Futurystyczny tapir...*, w: PR 1, 644.

¹¹ A. Stern, *Emeryt merytoryzmu*, s. 108.

Mamy więc do czynienia – dodaje – jedynie z „usankcjonowaniem pewnych wartości poetyckich”, z „kanonizowaniem pewnych poetyckich typów”. Swój wywód kończy Stern wyznaniem wiary w ogólnoeuropejskie podłoża przełomów (literackich), w „prądy” i „ducha czasu”.

Replika Sterna skłania Irzykowskiego, po pierwsze, do uznania, iż sam przedmiot lub wyraz zbyt często powtarzany „zwiastuje plagiat zwany raczej modą”, a więc do uznania, że „moda jest zbiorowym plagiatem”¹², po drugie – ważniejsze – do wykazania sprzeczności teoretycznych uzasadnień futuryzmu. Z jednej strony bowiem futurysty głoszą ideę bezwzględного nowatorstwa, postulat nieograniczonej nowości, z drugiej zaś – jak Stern w swej odpowiedzi Irzykowskiemu, powołując się na „ducha czasu”, bronią racji kanonizowania poetyckich rozwiązań. Stern, próbując odeprzeć zarzut plagiatorstwa, w praktyce demaskuje więc niekonsekwencję pomiędzy deklaratywną postępowością polskiego ruchu futurystycznego a rzeczywistą spolegliwością wobec modnych prądów i artystycznych tendencji. Irzykowski bezwzględnie obnaża tę słabość argumentacji: „Pionier wierzy w «ducha czasu», który skąśsiś, może z Puszkii Pandory, nawiewa na niego Murzynami?” – pyta złośliwie i dodaje nie bez słuszności: „Pionier powinien robić ducha czasu, a nie wierzyć w niego [...]. «Duch czasu» – to już kategoria statyczna, dobra dla historyka literatury, który bada przebyte zyg-zaki, lecz nie dla twórcy”¹³. To stałe w świadomości futurystów napięcie pomiędzy powinnością nowatorstwa a poczuciem przynależności do szerszej – europejskiej – wspólnoty (poczuciem, które to nowatorstwo jeśli nie wyklucza, to przynajmniej poważnie ogranicza) odzwierciedla się choćby w odmiennych deklaracjach formułowanych przez polskich futurystów w 1921 roku. Z jednej strony Stern akcentuje poczucie jedności ruchu futurystycznego:

chodź chodź do mnie przyjacielu
i ty cocteau i ty majakowski
boccioni tzara
i wy i oni
wszyscy

[*Reflektory*]¹⁴

¹² K. Irzykowski, *Futurystyczny tapir...*, w: PR 1, 643.

¹³ *Ibidem*, 641.

¹⁴ A. Stern, *Reflektory*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, wstęp i komentarz oprac. Z. Jarosiński, wybór i przygotowanie tekstów H. Zaworska, Wrocław 1978, s. 218.

z drugiej – wraz z innymi futurystami (w *Nożu w bżuhu*) podpisuje się pod prowokacyjną deklaracją: „Marinetti jest nam obcy”¹⁵. Jasiński natomiast w tym samym czasie – właśnie w imię podkreślenia bezwzględności obowiązku nowości – inaczej niż Stern w *Reflektorach* zaprzecza jedności i spójności futurystycznych intencji: „Nie mamy zamiaru w r. 1921 powtarzać tego, co oni czynili już w 1908”¹⁶.

Spór Irzykowskiego z futurystami – przynajmniej w punkcie dotyczącym zarzutu plagiatowego charakteru obwieszczanego przełomu – toczy się więc w obrębie podstawowej wartościującej opozycji dwudziestolecia, „obowiązującej” zarówno literatów, jak i krytyków: opozycji nowatorstwa i tradycjonalizmu, oryginalności i nieoryginalności. „«Oryginalność» i «nieoryginalność» to podstawowa para pojęć ówczesnego kodu literackiego zdecydowanej większości szkół i prądów” – stanowczo twierdzi Balcerzan – a „kult oryginalności i nowatorstwa przekracza granice programów zdeklarowanych grup awangardowych”¹⁷. Innymi słowy: ani futuryści nie są oryginalni w swojej intencji tworzenia sztuki nowatorskiej, ani Irzykowski w swoim zarzucie plagiatowości. Obie strony opowiadając się za oryginalnością sztuki, reprezentują jednak odmienne przesłanki własnego wyboru: według futurystów oryginalna sztuka ma odpowiadać nowej rzeczywistości, według Irzykowskiego – nowej myśli. Według futurystów oryginalność wyrasta z zaprzeczenia tradycji, według Irzykowskiego – z jej przekształcenia.

2. Rzeczywistość a myśl

Jeśli chodzi o pierwszą różnicę, to wynika ona z różnych przyjętych przez Irzykowskiego i futurystów założeń dotyczących relacji sztuki i rzeczywistości. Futuryści akcentują konieczny i ścisły związek sztuki i życia. W punkcie wyjścia ma on polegać na afirmacji zdobyczy cywilizacyjnych, kulcie dynamicznego życia współczesnego:

Będziemy opiewać tłumy wstrząsane pracą, rozkoszą lub buntem; będziemy opiewać różnobarwne i polifoniczne przypływy rewolucji w nowoczesnych stolicach; wibrującą gorącą nocną arsenalów i stoczni podpalanych przez gwałtowne

¹⁵ *Nuż w bżuhu. Jednodniówka futurystów*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, s. 31.

¹⁶ B. Jasiński, *Manifest w sprawie poezji futurystycznej*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, s. 18.

¹⁷ E. Balcerzan, *Wstęp*, s. XXX-XXXI.

księżycy elektryczne; nienasycone dworce kolejowe, pożeracze dymiących węzłów; fabryki uwieszone u chmur na krętych sznurach swoich dymów; będziemy opiewać mosty podobne do gimnastyków-olbrzymów, którzy okraczają rzeki, lśniące w słońcu błyskiem noży; awanturnicze statki wężące za horyzontem, szeroko-pięrsne lokomotywy, galopujące po szynach, jak stalowe konie okiełznane rurami, i lot ślizgowy aeroplanów, których śmigło łopoce na wietrze jak flaga i zdaje się klaskać jak rozentuzjasmowany tłum¹⁸.

Szybko owo upojenie cywilizacją staje się przede wszystkim fascynacją nowym, kształtowanym przez technikę i cywilizacyjne wynalazki, odczuciem świata.

Przyspieszony rytm życia współczesnego – pisał Jasiński – zdążającego z nieubłaganą logiką, jak po równi pochyłej, do pewnego wytyczonego punktu z szybkością rozpedzonych transmisji, stworzył zupełnie nowy rodzaj rzeczywistości – rzeczywistość rozpalonej do białej stali, chwiejącą się już na granicy halucynacji¹⁹.

Szukanie sposobu adekwatnego oddawania przez sztukę tego odczucia stanowić będzie najogólniejsze uzasadnienie futurystycznych wynalazków poetyckich właśnie dlatego, że wybór języka poetyckiego ma według futurystów odpowiadać zespoleniu sztuki z taką rzeczywistością, jaka jest udziałem człowieka współczesnego. Każdego człowieka współczesnego – dodajmy – bo owa halucynacja, o której pisał Jasiński, nie jest doświadczeniem jednostkowym, wyjątkowym, niepowtarzalnym, odróżniającym poetę od innych, ale – odwrotnie – jako realnie w świecie ugruntowana – powszechnym. Sztuka powinna mieć więc charakter powszechny („Sztuka musi być jedynie i przede wszystkim ludzką, tj. dla ludzi, masową, demokratyczną i powszechną”²⁰), ma bezpośrednio wpływać na rzeczywistość („Dzieło sztuki jest ekstraktem. Rozpuszczone w szklance dna powszedniego powinno ją całą zabarwić na swuj kolor”²¹) po to, by w końcu stać się jej elementem, jej częścią:

latające poezokoncerty i koncerty w pociągach, tramwajach, jadłodajniach, fabrykach, kawiarniach, na placach, dworcach, w halach, pasażach, parkach, z balkonów domów itd., itd., itd. o każdej porze dnia i nocy [...]. Teatry, cyrki, przedstawienia na ulicach, grane przez samą publiczność²².

¹⁸ F.T. Marinetti, *Akt założycielski i manifest futuryzmu*, tłum. M. Czerwiński, w: *Artyści o sztuce. Od van Gogha do Picassa*, wybór i oprac. E. Grabska, H. Morawska, Warszawa 1969, s. 143.

¹⁹ B. Jasiński, *Exposé do Nóg Izoldy Morgan*, w: *idem, Utwory poetyckie...*, s. 222.

²⁰ B. Jasiński, *Do narodu polskiego. Manifest w sprawie natybhmiastowej futuryzacji życia*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, s. 11.

²¹ B. Jasiński, *Manifest w sprawie poezji futurystycznej*, s. 19.

²² B. Jasiński, *Do narodu polskiego...*, s. 11.

Program futurystyczny to program maksymalistyczny – związek sztuki z życiem polegać ma na przekroczeniu granicy między sztuką a życiem. Sposobem na to przekroczenie jest sposób prezentacji poezji – nie elitarny, kawiarniany („Sztuka gnieźdząca się w kilkuset, a nawet kilkutyśęcnoosobowych salach koncertowych, wystawach, pałacach sztuki itp. jest śmiesznym, anemicznym dziwołogiem, ponieważ kosztuje z niej 1/100 000 000 wszystkich ludzi. Człowiek współczesny nie ma czasu na hodzenie na koncerty i wystawy, 3/4 ludzi nie ma po temu możliwości”²³), ale tłumny, burzliwy, gromadzący publiczność w dużej mierze przypadkową. Idea poezjo-koncertów, która pozwala poezji wkroczyć w porządek zwykłego życia miejskiego, ma się stać jednym z wartych zainteresowania, nieoczekiwanych i trochę przypadkowych faktów codzienności, odpowiada owej futurystycznej intencji. Przekraczanie granicy sztuki i niesztuki w praktyce pisarskiej futurystów manifestuje ponadto wybór języka poetyckiego. Jasiński pragnie pisać tak „Jak się mówi na co dzień, na ulicy, w urzędzie, w sądzie, w szpitalu, w kawiarni, w podróży”. „Idealem pisarskim futuryzmu staje się potoczna twórczość językowa, codzienna mowa praktyczna, teksty piśmiennictwa użytkowego”²⁴ właśnie dlatego, że plan futurystów nie zakłada rozdziału między sztuką a życiem, bo przecież prawdziwe poematy pisze samo miasto „stenografią tysiąca wypadkuw”²⁵. Także w drugim wątku, stylu czy też fazie twórczości polskich futurystów, nie „cywilizacyjnej”, ale skierowanej ku biologii, żywiołowej naturze, tworzywem i wzorcem językowym poezji jest mowa potoczna, tym razem wpisana w folklor. Nadal bowiem – jak pisze Balcerzan – „Toczy się gra o wzorce spontanicznej twórczości językowej, o anonimowość, o zespolenie tekstu z życiem [podkr. – S.P.]”²⁶.

Zupełnie odmienne zadania sztuki akcentował Irzykowski, który od czasu polemik młodopolskich sprzeciwiał się bezpośredniemu związkowi literatury i życia. Przede wszystkim dlatego, że afirmacja życia jest afirmacją chaosu. „Wybieramy prostotę, ordynarność, wesołość, zdrowie, trywialność, śmiech”²⁷ – deklarowali futuryści, manifestując postawę radykalnie obcą tej, którą reprezentował Irzykowski, głosząc, że poezja jest „stanem uczuciowym, który się wytwarza na szczytach myślenia” (C 366). Futuryści chcieli, by poezja była faktem codzienności, Irzykowski cały czas pokazywał, że codzienność to banał, dlatego w *Futurystycznym tapirze*

²³ *Ibidem*.

²⁴ E. Balcerzan, *Wstęp*, s. XXXVIII i XXXVII.

²⁵ B. Jasiński, *Pieśń o głodzie*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, s. 156.

²⁶ E. Balcerzan, *Wstęp*, s. XXXIX.

²⁷ A. Stern, A. Wat, *Prymitywiści do narodów świata i do Polski*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, s. 3.

przypominał raz jeszcze: „wymagam od literata maximum subtelności, maximum skomplikowania”²⁸. W taki sposób krytyk podtrzymywał tak ośmieszany przez futurystów antagonizm płaskiego życia codziennego i sztuki, która chce go przekroczyć. Poezja według Irzykowskiego powinna nie tylko nie być częścią rzeczywistości, ale nawet – w pewnym sensie – stać w sprzeczności wobec niej. W sprzeczności zarówno wobec „rzeczywistości pałubicznej”, chaotycznego i ukrytego oblicza świata, jak i wobec schematycznej, uproszczonej jej konceptualizacji, potocznej, ale zawsze szablonowej, zawsze skonwencjonalizowanej, rzeczywistości życia codziennego. Stosunek artysty wobec obu tych rzeczywistości powinien być jednak różny:

Poeta organizuje chaos, a dezorganizuje szablon, stawia nowe pytania starym odpowiedziom i wyłania sprawy nowe ku starym odpowiedziom – on schodzi do źródeł, z których rodzą się teorie (C 430).

Zadaniem pisarza jest wartościujące działanie kulturotwórcze, skierowane wobec pierwotnej „rzeczywistości pałubicznej” (chaosu), narzędziem zaś służącym realizacji owego zadania – przełamywanie dotychczas obowiązujących form jego zapisu (szablonu).

3. Nowatorstwo a tradycja

Jest więc jasne, że irytację musiał wzbudzić w Irzykowskim antytradycjonalizm postawy futurystów. To tradycja – według krytyka – jest podstawą oryginalności. Nowość gwarantuje sztuce nie odrzucenie tradycji, ale jej kontynuacja i przekształcenie.

W kulturze literackiej ważne jest to, by zdobycze poezji i krytyki nie zatrały się, lecz sumowały, żeby każde pokolenie nasiąkało nimi i przekazywało następnemu pokoleniu; na tych zdobyczach, już to sprzeciwiając się nim, już to rozwijając je dalej, mają budować następcy²⁹.

Owa tradycja, o którą Irzykowskiemu chodzi, tradycja narodowa, „to nie żadna piła patriotyczna, to nie wywachiwanie jakichś postulatów mistycznych (tzw. docieranie do głębin duszy narodowej), lecz po prostu ciągłość własnej myśli”³⁰.

²⁸ K. Irzykowski, *Futurystyczny tapir...*, w: PR 1, 642.

²⁹ K. Irzykowski, *Plagiatowy charakter przełomów...*, w: S 62.

³⁰ *Ibidem*, 63.

W sporze z futurystami (jak zresztą z całą awangardą literacką dwudziestolecia) staje więc Irzykowski w sytuacji paradoksalnej: młodopolski eksperymentator, bluźnierca, poszukiwacz „drog zakazanych” wobec antytradycjonalistycznego nastawienia sztuki awangardy reprezentuje świadomość ciągłości, nawiązania, przyrostu komplikacji. Jest tak dlatego, że – po pierwsze – chce zaprotestować przeciw absurdalnej sytuacji literatury polskiej, która pod wpływem nowych prądów europejskich wydaje zapalczywą walkę nurtom i tendencjom artystycznym w Polsce prawie wcześniej nie istniejącym lub zaznaczającym jedynie swą symboliczną obecność (psychologizm), po drugie – walczy z wtórnością, wyważaniem „otwartych drzwi”, powtarzaniem dawno sformułowanych argumentów i stosowanych rozwiązań artystycznych. „Nie czytałem, żeby Witkacy interesował się Brzozowskim” – pisze z irytacją, a przecież powinien, głosząc dekadencję kultury, skorzystać z wypracowanych w poprzedniej epoce wartości kulturowych dekadentyzmu³¹. Podobnie formiści: tworzą jakby nieświadomi swojego powinowactwa z przesłankami modernistycznego hasła „sztuka dla sztuki”, młodopolskim absolutyzowaniem formy. Futuryści także wpadają w pułapkę pozornej nowości, w rzeczywistości powtarzając istniejący już w rodzimej, nieodległej kulturze literackiej gest sprzeciwu. Występując bowiem przeciw tradycji symbolizmu, który oddzielał słowo od rzeczy, a zakładał związek z treściami głębinowymi, duchowe wysublimowanie, zakorzenienie w uniwersalnej problematyce metafizycznej, podtrzymują racje postawy w czasach futurystów już, chciałoby się powiedzieć, „tradycyjnej”, postawy, którą reprezentował Brzozowski (i wspierający go Irzykowski) w głośnej młodopolskiej kampanii przeciw Miriamowi. Ignorowanie tradycji uniemożliwia im jednak pogłębienie wypracowanych wcześniej stanowisk i sformułowanie – poprzez przekroczenie myśli poprzedników – prawdziwie oryginalnych postulatów sztuki. Samą sztukę natomiast, funkcjonującą w sytuacji, gdy „raz po raz zrywają się wątki już nawiązane”³², skazuje na banał, powrót do „starych” treści w nowej, trywializującej tę treść dekoracji. Czyżewski na przykład byłby „normalnym” poetą naturalistyczno-impresjonistycznym, gdyby nie „szczekający bocian formizmu”, kuszący go do udziwniania, dzięki czemu zamiast „zwykłych” łez poeta przedstawia łzy „magnetyczne”, w taki sposób nieudolnie przykrywając konwencjonalność swego obrazu: wodospad łez tak czy inaczej jest banalny, choć pociee naiwnie się wydaje, że jeśli łzy są „magnetyczne”, tworzy obraz oryginalny.

³¹ Na temat stosunku Irzykowskiego do dekadentyzmu pisała ostatnio, analizując „most” kierowany przez autora *Czynu i słowa* w stronę Stanisława Przybyszewskiego, Hanna Ratuszna – zob. *eadem*, „*Szaniec dionizyjskiej i anarchistycznej moderny*”, w: *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń, 2016, s. 7-14.

³² K. Irzykowski, *Plagiatowy charakter przełomów...*, w: S 62.

4. „Wykupno plagiatu”

W rozwinięciu polemiki z futurystami Irzykowski dochodzi więc do przekonania, że „w pewnych okolicznościach wyszukanie sobie wzoru do naśladowania [...] może być najoryginalniejszym czynem literackim”³³. Wniosek ten nie jest wynikiem zmiany wyjściowego stanowiska³⁴, ale jego pogłębienia, nie jest sprzeczny z wstępnie przyjętą dyrektywą odrzucenia plagiatu w celu „obudzenia sumienia oryginalności”, ale – odwrotnie – jest konsekwentnym opowiedzeniem się za oryginalnością, która jest ufundowana na relacji z tradycją. Bezpośrednie nawiązanie do oryginalnego twórcy, nowatora nie jest plagiatem, ale jest nim już nawiązanie wtórne, odbywające się za pośrednictwem innego naśladowcy. „Wykupno plagiatu” – jak pisze, posługując się terminem Wacława Borowego, Irzykowski – jest właśnie możliwe dzięki w pełni świadomemu odniesieniu się wobec poprzednika, odniesieniu, które bazuje na zrozumieniu przesłanek i założeń dokonanych przez niego wyborów i przeprowadzanemu z intencją ich przekształcenia.

Tak oto w sporze z futuryzmem Irzykowski staje po stronie oryginalności, która nie jest oparta na ścisłej relacji pomiędzy sztuką a rzeczywistością, ale na relacji wewnątrz kulturowej. Wydaje się, że sztuce futurystycznej oryginalność miał zapewnić nowy świat, z którym ta sztuka była zespolona. W planie widzenia literatury przez Irzykowskiego oryginalność jest skutkiem nowego spojrzenia na świat, nowej myśli, która rodzi się dzięki eksperymentatorstwu formy (monizm treści) właśnie w sztuce, bo ona przede wszystkim szuka nowych, wpływających z przekształcania dotychczas obowiązujących konwencji (ale więc i zarazem na konwencji opartych) sposobów artykułowania doświadczenia.

Irzykowski, polemizując z futuryzmem, wychodzi z podobnego punktu wyjścia, z jakiego sprzeciwia się wszelkim doktrynom uzależniającym literaturę od życia (młodopolska polemika z kształtującym się po rewolucji 1905 roku wzorcem sztuki politycznie zaangażowanej czy powojenny spór z marksizmem). Nigdy jednak, występując przeciw nachalnej aktualności sztuki, nie staje Irzykowski na stanowisku estetyzmu, nie występuje przeciw związkowi sztuki i życia (zawieszeniu jej w próżni). Manifestuje jedynie opór wobec zależności bezpośredniej, radykal-

³³ K. Irzykowski, *Futurystyczny tapir...*, w: PR 1, 644.

³⁴ Wypada mi tu polemizować ze znakomitym literaturoznawcą. Por. H. Markiewicz, *Strategie krytycznoliterackie Karola Irzykowskiego*, w: *idem, Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000, s. 280.

nej, bo – jak słusznie pisał już w latach trzydziestych Kazimierz Wyka – dla Irzykowskiego „żądanie za aktualnością byłoby dowodem nieufności w samodzielne, pełne, skomplikowane życie literatury”³⁵.

5. Tendencja i autonomia literatury

Głębokim i zasadniczym planem polemiki krytyka z futuryzmem jest więc intencja przekraczania nie irytującej futurystów opozycji sztuki i życia, ale tendencji i autonomii (literatury). W obrębie tego przeciwieństwa rozchodzą się drogi futurystów i formistów: pierwszych, domagających się bezpośredniego wpływu sztuki na rzeczywistość („natychmiastowej futuryzacji życia”), drugich – stojących na gruncie niezależności sztuki wobec doświadczenia. Irzykowski wbrew pozorom nie reprezentuje stanowiska zbliżonego do formistów, ale syntezę obu stanowisk, ową sformułowaną już w czasach młodopolskich rozszerzoną formułę utylitaryzmu³⁶.

Poza tym klerk nie przyjmuje pozycji, z której futurysta buduje prowokacyjne przeciwstawienie: „nie tak zwane powołanie, natchnienie, talent, ale zuchwalstwo inicjatywa, wynalazczość”³⁷. Brakuje tu pytania o treść zuchwalstwa, cel inicjatywy, intencje wynalazczości. Jeżeli natomiast futurysty, sprzymierzając się z chaosem

³⁵ K. Wyka, *Literatura i aktualność*, „Pion” 1934, nr 3.

³⁶ Przypomnijmy: kiedy Stefan Żeromski w 1916 roku wystąpił ze słynną rozprawą *Literatura a życie polskie*, w której wykazywał, że literatura polska zaniedbuje cele artystyczne (w jego rozumieniu – psychologiczne i duszoznawcze) na rzecz doraźnego utylitaryzmu, realizacji funkcji politycznych i społecznych, Irzykowski w swoim komentarzu (*Rzeczy „niepotrzebne”*, „Nowa Reforma” 1916, nr 643, przedruk pt. *Imponderabilia, czyli rzeczy „niepotrzebne”* w: S 232–241) sytuował się sceptycznie zarówno wobec Żeromskiego (zakładającego opozycję funkcji estetycznych i społecznych), jak i wobec jego polemistów, obawiających się nawrotu „przybyszewszczyzny”, idei „sztuki dla sztuki”, tj. porzucenia zobowiązań poznawczych literatury. Dlaczego bowiem – pytał – podchwytywanie fenomenów ducha ludzkiego, malarstwo cnót i grzechów, namiętności miałyby mieć cel jedynie artystyczny, a nie miałyby służyć utylitarnej (praktycznej) wiedzy o człowieku? I odpowiadał: „Rozchodzi się przecież o «fenomeny», z których się składa życie społeczne, a nawet polityczne, o ile się głębiej w nie patrzy. Podchwytywanie ich może być zasługą społeczną, choćby na razie przedstawiało się tylko jako zasługa artystyczna. To są dwie strony tego samego aktu twórczego” (S 236). Wątek ten znajduje oczywiście swoje rozwinięcie i uzasadnienie w przeprowadzanym głównie w *Walce o treść* (ale także mającym młodopolskie korzenie) przełamywaniu opozycji treści i formy i propagowaniu idei monizmu treści.

³⁷ Wat pisał, że cały futuryzm brał się z idei, „że można poezję uważać za dopiero co odkrytą dziedzinę, w której należy budować od podstaw i że o wynikach tej budowy decyduje nie tak zwane

świata, odmówią odpowiedzi („W tej książce nie znajdziecie nic takiego, czego nie można by było natychmiast po przeczytaniu zapomnieć”³⁸), reakcja Irzykowskiego jest tylko jedna: „Futuryzm musi powrócić do sensu, ponieważ nonsens okazał się za ciasny”³⁹.

powołanie, natchnienie, talent, ale zuchwalstwo, inicjatywa, wynalazczość” (zob. *idem*, *Wspomnienia o futuryzmie*, „Miesięcznik Literacki” 1931, nr 2).

³⁸ Tak futuryści zwracali się do czytelnika *Niebieskich pięt*. Cyt. za: Z. Jarosiński, *Wstęp*, w: *Antologia polskiego futuryzmu*, s. LXI.

³⁹ Irzykowski, solidaryzując się z Tadeuszem Peiperem, w *Likwidacji futuryzmu* pisze: „Futuryzm musi powrócić do sensu, ponieważ nonsens okazał się za ciasny. Jeżeli się chce wyrazić wszelką irracjonalność czy bezsens życia, trzeba się posilkować narzędziem zapożyczonym od racji, narzędziem nierównie niebezpieczniejszym niż nonsens” (*idem*, *Likwidacja futuryzmu*, w: S 157). Por. także wypowiedź z inicjującego polemikę z futurystami artykułu Irzykowskiego *Futuryzm a szachy*: „Nie można powiedzieć zupełnych nonsensów, zawsze one będą szczątkami lub ruinami pewnych sensów” (S 102).

*„Jasność jest fikcją
zrobioną z materiału chaosu”.
Irzykowski przeciwko „niezrozumiałstwu”*

21 września 1924 roku na łamach „Wiadomości Literackich” (nr 38) Karol Irzykowski publikuje tekst *Niezrozumiałstwo*, inicjując jedną z najważniejszych polemik dwudziestolecia międzywojennego. Na głos krytyka odpowiadają w kolejnych numerach tego pisma: Jerzy Hulewicz, Maria Jehanne-Wielopolska, Jan Nepomucen Miller oraz Józef Ujejski w komentarzu do nie ogłoszonego wcześniej, a teraz przedrukowanego w tymże kontekście artykułu Cypriana Kamila Norwida *Jasność i ciemność*. W polemikę włącza się posługujący się pseudonimem Witr. nieznanym wówczas Witold Zechenter, publikując krótki szkic w „Głosie Narodu”, a inicjator sporu odpowiada artykułem *Inter augures. Słaba odpowiedź osaczonemu zrozumiałca*¹. Do tekstów budujących międzywojenną dyskusję nad „niezrozumiałstwem” trzeba włączyć także: młodopolski szkic Irzykowskiego *Niezrozumiałcy* z 1908 roku², do którego, nie tylko tytułem, krytyk odsyła czytelnika w swym artykule międzywojennym, oraz teksty późniejsze, nawiązujące do polemiki z roku 1924 i budujące tym samym jej dalszą część. Z nich najważniejsze są trzy wypowiedzi Witkacego z 1927 roku, drukowane w „Przeglądzie Wieczornym”, oraz szkice: Jana Brzękow-

¹ K. Irzykowski, *Niezrozumiałstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 38; J. Hulewicz, *W odpowiedzi Karolowi Irzykowskiemu. Zrozumiałstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 40-42; M. Jehanne-Wielopolska, *Głos laika o artykule Irzykowskiego Niezrozumiałstwo. Maniery resorpcyjne w literaturze*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 44; J.N. Miller, *O niezrozumiałej zarozumiałości arcyzrozumiałstwa*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 45; C.K. Norwid, *Jasność i ciemność* [tekst do druku podał i opatrzył obszernym komentarzem pt. *Postscriptum* wydawcy J. Ujejski], „Wiadomości Literackie” 1924, nr 46; K. Irzykowski, *Inter augures. Słaba odpowiedź osaczonemu zrozumiałca*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 50; Witr. [W. Zechenter], *Irzykowski o „niezrozumiałcach”*, „Głos Narodu” 1924, nr 223.

² K. Irzykowski, *Niezrozumiałcy. (Teoria niezrozumiałości o ile można zrozumiale wyłożona)*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 7.

skiego, Zenona Drohockiego, publikowane odpowiednio w „Gońcu Krakowskim” i „Zwrotnicy”³. Kontekstem i w pewnym sensie kolejną odsłoną prowadzonego przez Irzykowskiego sporu z niekomunikatywnością literatury są jego szkice z lat 1934-1935, drukowane w „Pionie” w cyklu *Wycieczki w lirykę*, będące polemiką z poezją awangardy⁴.

Spór o „niezrozumialstwo”, a przede wszystkim poglądy samego inicjatora sporu dotyczące dopuszczalnej i/lub pożądanej granicy między zrozumiałością a niezrozumiałością tekstów literackich, analizowali już wybitni polscy literaturoznawcy. Ryszard Nycz interpretował go w ramach namysłu nad tożsamością polskiego modernizmu, traktując właściwości języka Irzykowskiego (w sporze o „niezrozumialstwo” między innymi się ujawniające) jako jeden z argumentów na rzecz racji osłabienia granicy periodyzacyjnej między Młoda Polską a dwudziestolecie międzywojennym⁵. Włodzimierz Bolecki odwoływał się do zainicjowanego przez Irzykowskiego sporu, badając terminologiczne zaplecze eksperymentalnego modelu polskiej prozy dwudziestolecia międzywojennego⁶. Niestrudzony tropiciel sprzeczności między deklaracjami Irzykowskiego a jego praktyką krytyczno-literacką – Henryk Markiewicz – wskazywał na niejasności wywodów inicjatora polemiki i pokazywał niejednoznaczność centralnego dla niej terminu, w konsekwencji odsłaniając konieczność uchwytowania nie tyle bliżej nieokreślonego

³ S.I. Witkiewicz, *Wstęp do rozważań nad „niezrozumialstwem”*, „Przegląd Wieczorny” 1927, nr 137; *idem*, *O wstrętnym pojęciu „niezrozumialstwa”*, „Przegląd Wieczorny” 1927, nr 143; *idem*, *Dalszy ciąg o wstrętnym pojęciu „niezrozumialstwa”*, „Przegląd Wieczorny” 1927, nr 148; J. Brzękowski, *Kilka uwag o niezrozumialstwie tzw. Nowej Sztuki*, „Goniec Krakowski” 1925, nr 134; Z. Drohocki, *O zrozumiałości i niezrozumiałości*, „Zwrotnica” 1926, nr 8.

⁴ Por. przede wszystkim: K. Irzykowski, *Awangardą i pogardą (Wycieczki w lirykę II)*, „Pion” 1934, nr 40 (53); *idem*, *Niczego nie zrozumieć – wszystko przebaczyć? (Wycieczki w lirykę III)*, „Pion” 1934, nr 41 (54); *idem*, *Noli jurare, domine Przyboś, in verba Peiperi (Wycieczki w lirykę IV)*, „Pion” 1935, nr 5 (70); *idem*, *Jeszcze raz: ucieczka w kontekst (Wycieczki w lirykę V)*, „Pion” 1935, nr 19 (84); *idem*, *Niezrozumialstwo, metafory i kto nie będzie rozstrzelany (Wycieczki w lirykę VII)*, „Pion” 1935, nr 52 (117). Na kolejne odsłony sporu składają się między innymi teksty: W. Pietrzak, *O niezrozumiałości poezji*, „Przegląd Współczesny” 1936, t. LVI, nr 166; J. Brzękowski, *Poezja, orzechy i dziadek do orzechów. Odpowiedź Irzykowskiemu*, „Gazeta Artystów” 1934, nr 14; J. Przyboś, *Uwagi o nowej liryce*, „Pion” 1935, nr 2 (67).

⁵ Por. R. Nycz, *Wynajdywanie porządku. Karola Irzykowskiego koncepcje krytyki i literatury*, w: *idem*, *Język modernizmu, Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 155-190.

⁶ Por. W. Bolecki, *O pojęciu niezrozumialstwa*, w: *idem*, *Poetycki model prozy w dwudziestolecie międzywojennym. Witkacy, Gombrowicz, Schulz i inni. Studium z poetyki historycznej*, Kraków 1996, s. 331-336.

„niezrozumiałstwa” literatury, ile identyfikowania wielu jego typów (gatunków)⁷. Wreszcie – Kazimierz Bartoszyński, komentując interpretację Markiewicza, eksponował związek namysłu Irzykowskiego nad „niezrozumiałstwem” z jego refleksją teoretycznoliteracką na temat języka poetyckiego, głównie z tezami, jakie znany krytyk formułował na temat metafory⁸.

Odnoszenie się przez czołowych polskich literaturoznawców do sporu o „niezrozumiałstwo” – jak wynika z pobieżnie dokonanego przeglądu stanowisk – służyło:

a) budowaniu zasadniczych periodyzacyjnych rozstrzygnięć dla rozumienia polskiego modernizmu (Nycz),

b) określaniu dominant rozwoju polskiej prozy dwudziestolecia międzywojennego (Bolecki),

c) krytycznej ocenie twórczości cenionego polemisty (Markiewicz),

d) odsłanianiu genezy namysłu nad językiem poetyckim awangardy (Bartoszyński).

Mój tekst jest kolejną wypowiedzią w budowanym wielogłosie na temat tej zasadniczej dla polskiej historii krytyki literackiej polemiki. Chciałabym w swoim odczytaniu teje przede wszystkim wyeksponować zaprojektowaną niejednoznaczność stosowanych przez Irzykowskiego pojęć, która, moim zdaniem, nie jest wadą propozycji krytyka, ale właśnie decyduje o jej sile. Chciałabym też pokazać, że spór z niezrozumiałą literaturą jest dla Irzykowskiego przede wszystkim – w swej warstwie najgłębszej – epistemologicznym namysłem krytyka nad tym, co powinno być właściwym tematem sztuki, co jest jej rzeczywistym przedstawieniem⁹.

* * *

W toku całościowej rekonstrukcji tej ciekawej, toczącej się na łamach kilku czasopism literackich i angażującej kilkunastu wyśmienitych pisarzy dyskusji (do dziś zresztą w wielu kwestiach aktualnej¹⁰) ważne wydaje się osiągnięcie kilku celów:

⁷ Por. H. Markiewicz, *Rozgatunkowanie niezrozumiałstwa*, w: *idem, Czytanie Irzykowskiego*, Kraków 2011, s. 44-52.

⁸ Por. K. Bartoszyński, *Karol Irzykowski – teoretyk języka poezji. Na marginesie książki Henryka Markiewicza pt. Czytanie Irzykowskiego*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1-2, s. 319-327.

⁹ Traktuję zatem interpretację wypowiedzi Irzykowskiego w ramach sporu z „niezrozumiałstwem” literatury jako miejsce refleksji interesującej także Marię Gołębiewską. Por. jej książkę pt. *Irzykowski. Rzeczywistość i przedstawienie. O tezach filozoficznych Karola Irzykowskiego*, Warszawa 2006 (badaczka pisze o interesujących mnie tu tekstach Irzykowskiego na s. 77 i 148-149).

¹⁰ Na temat powojennych odsłon sporu o „niezrozumiałstwo” zob. A. Stankowska, *Głos Miłosza w sporze o „niezrozumiałstwo” jako ponowiony wybór tradycji. Wokół nie ujawnionych intertekstów szkiców* Przeciw poezji niezrozumiałej i Postscriptum, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 2, s. 55-74; D. Ko-

- 1) określenie osobowych i nieosobowych, wskazanych wprost i implikowanych adresatów ataku Irzykowskiego,
- 2) umiejscowienie kategorii „niezrozumialstwa” w systemie krytycznoliterackich przekonań autora *Walki o treść*,
- 3) zinterpretowanie przewrotności samej metody prowadzenia przez Irzykowskiego sporu, w obrębie której – nie na zasadzie sprzeczności – występują zdania afirmacji i potępienia wobec awangardowych zabiegów formalnych utrudniających komunikacyjną funkcję tekstu,
- 4) przedstawienie i ocena logiki formułowanych przez Irzykowskiego i jego adwersarzy argumentów,
- 5) odsłonięcie filozoficznego, głównie teoriopoznawczego, zaplecza polemiki, usytuowanie jej w uzasadniających odmienne literaturoznawcze postawy krytyków różnicach światopoglądowych, a nawet postulowanych przez nich niejednokrotnie dyrektywach etycznych.

W tym miejscu skoncentruję się na trzech pierwszych zadaniach. Będę więc chciała przede wszystkim pokazać motywacje sprzeciwu Irzykowskiego wobec niezrozumiałości literatury awangardowej (jego zdaniem nieprzekraczającej w tym zakresie wad młodopolskiego snobizmu formy) oraz odsłonić treści i mechanizmy argumentacji krytyka, na inną okoliczność pozostawiając przyjrzenie się racjom jego polemistów¹¹.

1. Ustalenia terminologiczne

W sporze Irzykowskiego z „niezrozumialstwem” warto wstępnie wprowadzić porządek terminologiczny, odróżnić mianowicie, idąc tropem Włodzimierza Boleckiego¹², „niezrozumialstwo” od „niezrozumiałości”. I choć konsekwentne przeciwstawienie tych pojęć trudno jest utrzymać przede wszystkim wtedy, gdy pamiętamy o młodopolskiej wypowiedzi Irzykowskiego o niezrozumialcach¹³, to w powojen-

zicka, *Poezja w klinczu (z)rozumienia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 26 (46), s. 51-72.

¹¹ Zob. S. Panek, „[...] moim zadaniem nie było płoszyć słowików”. *Irzykowski i inni*, w: *eadem*, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestolecie międzywojennym*, Poznań 2018.

¹² W. Bolecki, *Poetycki model prozy...*

¹³ Przeciwstawienia „niezrozumiałości” ujmowanej jako cecha tekstu i „niezrozumialstwa” jako jej konsekwencji odbiorczej nie doszukamy się w artykule młodopolskim Irzykowskiego pt. *Niezrozumialcy*, w którym pisze on o dwóch stronach „niezrozumiałości”: pierwszej – „tkwiącej w przed-

nych tekstach Irzykowski odróżnia je (na co wskazuje sposób posługiwania się nimi), a wydobyć tej różnicy wydaje się być przydatne interpretacyjnie – umożliwia bowiem wstępną systematyzację uwag inicjatora sporu. „Niezrozumialstwo” zatem w artykułach powojennych krytyka traktowane jest, w miarę konsekwentnie, jako nazwa – mówiąc słowami Boleckiego – „sytuacji komunikacyjnej”¹⁴, w której czytelnik odbiera dany tekst jako nieczytelny. „Niezrozumiałość” natomiast jest określeniem, które odnosi Irzykowski do cech tekstu (jego forma lub gatunek – NS 72, 73¹⁵), warunkujących i wywołujących tę sytuację na różne sposoby.

Przede wszystkim czymś innym są – słusznie doprecyzowuje i eksponuje założenie przekonania krytyka autor książki o *Poetyckim modelu prozy w dwudziestoleciu międzywojennym* – „czytanie”, traktowane jako łączenie poszczególnych składników tekstu (Irzykowski pisze np. o utworach Stefana Napierskiego, że są „nie dostępne”, bo „gdy się np. przeczyta pierwsze cztery linie, nie można się już posuwać dalej” – „nic się nie sumuje” – NS 73), i „rozumienie”, utożsamiane z pojęciową konceptualizacją sensów utworu. „Czytanie” zatem to czynność, która winna zapewniać podstawową dostępność tekstu, a więc i czasowo, i logicznie poprzedza rozumienie (dlatego istnieją np. utwory niezrozumiałe, lecz czytelne – „Można po nich niejako spacerować myślą wzdłuż i wszerz z wrażeniem, że się chodzi wśród skrzyń z zamkniętymi skarbami. Jeżeli się nie rozumie, to się wie, czego się nie rozumie” – NS 73).

W ramach tego założenia „niezrozumialstwo”, będące konsekwencją naruszenia zasad i reguł czytelności tekstu, oparte jest więc na „niezrozumiałości”, traktowanej jako cecha samego tekstu („gąszcze, grzęzawiska, [które – S.P.] trzeba omijać, przeskakiwać, bo przebrnąć się nie da, a najczęściej wypada zawrócić z dro-

miocie” (to jest „niejasność”) oraz drugiej – „uczuciu subiektywnej fatygi” (określanej jako „trudność”). Cytaty z artykułu Irzykowskiego *Niezrozumialcy* (za przedrukiem tego tekstu w: C 465-483) będą podawać w tekście głównym, stosując skrót NC. Liczba po skrócie oznacza strony. Takie implikacje słowa „niezrozumiałość” wskazują, że w rozumieniu autora tego artykułu zjawisko „niezrozumiałości” odnosi się do treści, która wykracza poza tekst literacki i związana jest ze znaczeniami, które tekst wstępnie anektuje, lub z aktem odbioru, wobec którego formułowana jest dyrektywa wysiłku poznawczego. Również słynne słowa z *Niezrozumialców* o „niezrozumiałości”, która „jest naszym codziennym żywiołem” (NC 475), wskazują, że znaczenie tego pojęcia w użyciu Irzykowskiego nie ogranicza się w 1908 roku do samego tekstu, jest to bowiem termin nazywający w ramach tego sformułowania stan świadomości społecznej, będący konsekwencją pozorności wszelkiego rozumienia/poznania.

¹⁴ W. Bolecki, *Poetycki model prozy...*, s. 332.

¹⁵ Cytaty z artykułów Irzykowskiego *Niezrozumialstwo* oraz *Inter augures (Słaba odpowiedź osaczonego niezrozumielca)* (za przedrukiem tych tekstów w: S 67-91) będą odnotowywać w tekście głównym, stosując skrót NS. Liczba po skrócie wskazuje strony.

gi” – NS 67). „Niezrozumiałość” implikuje, według autora artykułu z 1924 roku, tę komunikacyjną niemożność konstytuowania się w literaturze i poprzez literaturę znaczeń i sensów. „Niezrozumialstwo” jest więc zatem w języku krytyka (głównie w artykule z 1924 roku) inwektywą, obelgą, niezależnie od tego, czy identyfikowane bywa jako świadectwo/efekt snobizmu, czy wybryku (NS 75), pośpiechu (NS 68), pustego eksperymentu formalnego (NS 75), natchnienia (NS 70), paranoi (NS 74, 81). „Niezrozumiałość” implikująca „niezrozumialstwo” realizuje się przede wszystkim poprzez nieodpowiedniość semantyczną użytych wyrażen („nie mogło się znaleźć słów odpowiednich” – NS 73, autor chwyta „słowa i zdania pierwsze z brzegu” – NS 68) lub/i naruszenie łączliwości kategoryjnej i normatywnej wyrazów oraz rażące błędy składniowe, polegające na takim ukształtowaniu struktury wypowiedzi, w którym niemożliwa staje się rekonstrukcja sensu wypowiedzenia. W konsekwencji teksty niezrozumiałe nie poddają się „sumowaniu” (NS 73), nie można ich zatem „opowiedzieć własnymi słowami” (WoT 215), nastrój dominuje nad wykładem tematu (NS 70), składniki wyrażen metaforycznych są ekstremalnie odległe i arbitralne, a słowa i obrazy zestawione są ze sobą na podstawie ukrytych i niedostępnych czytelnikowi skojarzeń autora (NS 69, 75).

2. „Niezrozumiałość” – czy to tylko defekt sztuki?

Mimo krytyki tak identyfikowanej „niezrozumiałości” (jako bazy i źródła niepożądanego „niezrozumialstwa”) Irzykowski – trzeba pamiętać – już w tekście młodopolskim pisze o „niezrozumiałości”, która działa „odświeżająco” (NC 466), a w międzywojniu wyznaje, przywołując patronat Friedricha Hebbła, iż „Tajemnica jest źródłem i rdzeniem poezji” (NS 73) i deklaruje: „Pojmuję i uznaję prawo i urok niezrozumiałości” (NS 72), ponieważ „między autorem a czytelnikiem musi panować pewne napięcie niezrozumienia, bo ono jest przesłanką zrozumienia” (NS 84). Dochodzi w konkluzji swoich rozważań młodopolskich nawet do wniosku, że „niezrozumiałość” jest elementem każdego wartościowego dzieła (por. NC 477). „Można więc powiedzieć w nieznacznym przestylizowaniu – wyciąga z rozważań Irzykowskiego wniosek Ryszard Nycz – że jeśli cechą konieczną każdego dzieła wartościowego, a więc każdego literackiego dzieła sztuki, jest bycie «trudnym» czy «niezrozumiałym» w pewnej mierze, to dzieło całkowicie zrozumiałe – *eo ipso* nie jest dziełem sztuki”¹⁶.

¹⁶ R. Nycz, *Wynajdywanie porządku...*, s. 168.

Komplikację w rozumieniu zagadnienia „niezrozumiałości” wzmacnia Irzykowski, budując wzajemnie oświetlające się, ale konkurencyjne tezy, w których z jednej strony głosi, iż tekst nie może być ostatecznie i absolutnie niezrozumiały („ile razy tylko sam nie starasz się naumyślnie być niezrozumiałym, tyle razy nie możesz nim być tak znowu absolutnie” NC 479-480), z drugiej – polemizując z Norwidowskim wyobrażeniem słowa jako kuli, porównując je do „linii wystrzelonej w nieskończoność” (por. NS 85) – odmawia tekstowi prawa ostatecznej zrozumiałości, ponieważ słowo (nazwa) „nie może być obciążone całym balastem prawdy”¹⁷ (NS 86). Związany z tymi rozważaniami motyw rozpostarcia wypowiedzi między jej sensownością a bezsensownością uważny czytelnik tekstów krytyka rozpozna jako niejednokrotnie obecny w jego artykułach. W czasowo najbliższych szkicowi *Niezrozumiałość* tekstach pojawia się on w polemice z futurystami, gdy Irzykowski, protestując przeciw identyfikowanej w programie futurystycznym apologii mowy bezsensownej, przekonuje: „Nie można bowiem powiedzieć zupełnych nonsensów, zawsze one będą szczątkami lub ruinami pewnych sensów”¹⁸ i wyprowadza wniosek:

Futuryzm musi powrócić do sensu, ponieważ nonsens okazał się z a c i a s n y. Jeśli się chce wyrazić wszelką irracjonalność czy bezsens życia, trzeba się posiłkować narzędziem zapożyczonym od racji, narzędziem nierównie niebezpieczniejszym niż nonsens¹⁹.

3. Język i mowa

Argumentacja Irzykowskiego na rzecz funkcjonowania wypowiedzi literackiej pomiędzy niezrozumiałością a zrozumiałością, sensownością a bezsensownością odślania uruchamiane przez niego także w rozważaniach o „niezrozumiałstwie”

¹⁷ Por. ciekawe uwagi Elizy Kąckiej, która rozwijając w swym artykule ten fragment mojego tekstu przedstawiony w formie konferencyjnego referatu (*Karol Irzykowski 1944–2014. Człowiek sporu – postać sporna*, Warszawa 6-8.11.2014), podpowiada, że „Różnicę między słowem jako kulą i słowem jako linią prostą można by potraktować jako asumpt do studium o figurach wyobraźni jako syntetycznych wykładnikach pisarskich aspiracji i wyobrażeń o rzeczywistości”. Zwraca także uwagę, że „balast prawdy” zostaje w myśli Norwida skontrapunktowany twierdzeniami akcentującymi jej niepochwytność, dodając komentarz usprawiedliwiający autora *Niezrozumiałości*: „Irzykowski zatem odbija się polemicznie od jednej burty, nie wspominając nam o istnieniu drugiej – ale to akurat dla rozegrania polemiki potrzebne” (E. Kącka, *Pierwiastek norwidyczny, czyli Norwid Irzykowskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, nr 4, s. 60).

¹⁸ K. Irzykowski, *Futuryzm a szachy*, „Ponowa” 1921, nr 1, cyt. za: S 102.

¹⁹ K. Irzykowski, *Likwidacja futuryzmu*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 5, cyt. za: S 157.

perspektywy jej oceny jako wypowiedzi językowej, każe więc sytuować dyskusję o „niezrozumialstwie” w kontekście trwale i intensywnie obecnej w tekstach Irzykowskiego refleksji nad ograniczeniami języka²⁰, rozpoznać w systemie przekonań krytyka (uruchamianych także w tej jego polemice) modernistyczną nieufność wobec słowa, które nie jest skutecznym narzędziem zarówno manifestacji ekspresji podmiotu, jak i opisu świata zewnętrznego, neutralizując utopijne marzenia tak literatury ekspresjonistycznej, jak i realistycznej.

Już *Pałuba*²¹, przypomnijmy, jest opisem procesu, w którym słowa zyskują przewagę nad myśleniem, „z narzędzi stały się panami” (P 356), ponieważ stracono ewidencję ich genezy: intencjonalnie wykorzystywane do opisu świata, w rzeczywistości tworzą „następczy świat zjawisk”, w którym „błędy występują jako fakta” (P 354). W rezultacie powieść ta stanowi świadectwo przekonania o nieuchronności uwikłania w język, który zapośrednicza nasz kontakt ze światem i wewnętrznym, i zewnętrznym. Jest ona także zapisem rozpoznania przez jej autora aktywnej roli języka jako czynnika kształtującego obraz rzeczywistości, oddziałującego i przekształcającego rezultaty poznania. Najogólniej mówiąc – autor *Pałuby* ekspozuje zarówno nieautentyczność relacji słowo–rzeczywistość, jak i słowo–podmiot, uwidaczniając fabularnie oraz w partiach odautorskich komentarzy referencyjno-ekspresywną niedoskonałość języka.

W tekście *Niezrozumialcy* Irzykowski wraca do refleksji nad językiem i przekonuje, że „materiałem” literatury jest „mowa”, tj. język rozumiany nie jako statyczny system znaków, dla którego znaczenie jest efektem relacji pojęć i ich desygnatów ale, mówiąc słowami Ludwiga Wittgensteina, jako zespół gier językowych, to jest sieć językowych praktyk, podlegających historycznym, kontekstowym ukształtowaniom, zyskujący swą komunikatywną sprawność dzięki społecznym konwencjom i podporządkowany praktycznym celom jego użytkowników. Przywołana wyżej uwaga skierowana do „niezrozumialca”: „ile razy tylko sam nie starasz się naumyślnie być niezrozumiałym, tyle razy nie możesz nim być tak znowu absolutnie” (NC 479-480) zyskuje bowiem uzasadnienie:

Ta niemożność wynika stąd, że materiał, w którym piszący tworzy, m o w a, jest procesem socjalnym. Przez mowę mam tu na myśli nie tylko słownik wyrazów,

²⁰ Ten wątek wyraźnie stawia na pierwszym planie w analizie problemu „niezrozumialstwa” R. Nycz; por. jego artykuł *Wynajdywanie porządku...*

²¹ Na temat stosunku autora *Pałuby* do języka por. B. Pawłowska-Jądrzyk, *Przeciw aforystyczności. Świadomość językowa w Pałubie*, „Teksty Drugie” 2001, nr 6; J. Franczak, *Inkongruencja. Karol Irzykowski – Pałuba. Studium biograficzne*, w: *idem, Poszukiwanie realności. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej*, Kraków 2007, s. 69-178.

lecz słownik pojęć, ideałów, orientacji, wartości, rozmów, obiegający w pewnej epoce w danym społeczeństwie (NC 480).

Dalej Irzykowski dopowiada, że istota mowy nie tkwi właśnie w jej przedmiotowym odniesieniu, lecz w społecznie ukonstytuowanej sprawności konstruowania znaczeń – mowa jest nie tylko alfabetem słów, ale i poglądów, zbiorem sądów, wartościowań oraz recenzji (por. NC 480).

Tak ujmowana mowa traktowana jest przez Irzykowskiego jako podstawowy budulec literatury, jej tworzywo i „materiał” („W tym materiale kuje twórca nowych wartości, stąd czerpie swoją formę, swój styl” NC 480) i to ona właśnie decyduje o zawieszeniu tekstu literackiego w fenomenach niezrozumiałości i zrozumiałości, w efekcie traktowanych przez krytyka komplementarnie. Ponieważ podstawowy – językowy charakter literatury implikuje z jednej strony konieczną jej zrozumiałość (język jest komunikacją – stąd „warunkiem każdej sztuki jest pogłos”²²), z drugiej – niezrozumiałość (język jako mowa, tak jak go rozumie modernista, nie jest reprezentacją podmiotu czy tzw. rzeczywistości zewnętrznej). Jak pisze Irzykowski językiem aforyzmu, przypominając w swojej diagnozie funkcji mowy Wittgensteina: „Jesteśmy zamknięci w akwarium; rozbijanie nosów o jego ściany to mowa ludzka”²³. Mowa jest bowiem dla niego, jak język dla filozofa, w dużym stopniu „granicą naszego świata” – jako efekt „rozbijania nosów”, jest ona dla Irzykowskiego także, jak dla autora *Dociekań filozoficznych*, świadectwem guzów, „jakich nabawia się rozum atakując granice naszego języka”²⁴.

4. Metoda Irzykowskiego

Trzeba zatem uwzględnić – za Ryszardem Nyczem – przewrotność metody Irzykowskiego²⁵, polegającą na tym, że krytyk demontuje wyjściową opozycję zrozu-

²² K. Irzykowski, *Futuryzm a szachy*, w: S 96. W innym miejscu tego artykułu Irzykowski określi „pogłos” jako warunek wrażenia estetycznego.

²³ Por. ocenę wartości filozofii z *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina: „Wynikami filozofii są odkrycia zwykłych niedorzeczności oraz guzy, jakich nabawia się rozum atakując granice naszego języka. One właśnie, owe guzy, pozwalają ocenić wartość tych odkryć” (L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł., wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa 2000, s. 74).

²⁴ *Ibidem*, s. 74.

²⁵ R. Nycz pisze o „dekonstrukcyjnej” logice argumentacji krytyka; por. *idem*, *Wynajdywanie porządku...*, s. 166 i n.

miałości i niezrozumiałości, w obrębie której termin pierwszy (zrozumiałość) wartościowany jest pozytywnie, drugi – negatywnie. Dodajmy, że Irzykowski definiuje je zresztą także w zmiennej relacji „pierwszeństwa”: raz (w *Niezrozumialstwie*) w planie epistemologicznym i komunikacyjnym – pisze o „zrozumiałości” jako o fenomenie pierwotnym, a „niezrozumiałość” wydaje się być elementem pasywnym na niej, aberracją i odstępstwem od poprawnej zasady, innym razem (w *Niezrozumialcach*) na poziomie ontologicznym „niezrozumiałość” (jako chaos) jest „naszym codziennym żywiołem”, a rozumienie jest wtórne, ujmowane zatem jako konsekwencja jego opanowywania.

Irzykowski, bazując na opozycji „niezrozumiałość”–„zrozumiałość”, w istocie obchodzi się z nią instrumentalnie: nie tyle ją rozbija, ile przewycięża (jak Wittgenstein słynną drabinę, po której trzeba się wspiąć po to, by ją odrzucić), w celu ostatecznego sformułowania tezy o nieusuwalnej „zrozumiałości”/„niezrozumiałości” każdego tekstu. Zastępuje więc ową dychotomię propozycją różnicowania względnej „niezrozumiałości” każdej wypowiedzi językowej z uwagi na jej intencje i funkcje.

5. O co zatem chodzi?

Kampania Irzykowskiego wymierzona jest zatem ostatecznie nie przeciw każdej niezrozumiałości, lecz jedynie przeciw niezrozumiałości, która, często oparta na niedbałym procesie twórczym, z braku rzemiosła i techniki (por. NS 85) jest w istocie nieczytelnością, a więc sposobem pisania uniemożliwiającym ustalenie sensów zdań, „związków pragmatycznych wewnątrz dramatu” (NS 70) oraz – co najważniejsze – nie występuje w funkcji „rozszerzania treści”: nie wypływa z trudności podjętego tematu, konieczności eksperymentatorstwa formy, podporządkowanego wartości poznawczej sztuki, ale służy realizacji źle rozumianego arcyzmu, budowaniu sztucznego efektu i ornamentu. Ignoruje także konieczność „zawierania kompromisów z szablonem” (NC 471), którym jest głównie mowa odbiorcy ujmowana jako „alfabet jego słów i jego poglądów” (NC 480). Ta dyskredytowana przez Irzykowskiego niezrozumiałość wypływa zatem zwykle stąd, „że twórcy żyją zbyt słabym życiem towarzyskim i społecznym” (NC 481), przyjmują rolę duchowego arystokraty.

W opinii Irzykowskiego dzieje się tak na gruncie samego tekstu poprzez:

1) Defekty syntaktyczne wypowiedzi (np. wadliwa konstrukcja zdań Stanisława Brzozowskiego (NC 470-471), „dzika” składnia, owocująca gramatyczną

bezsensownością, zdania Stanisława Wyspiańskiego²⁶ (NC 469-470), zarzucenie składniowego porządku przez futurystów²⁷, maniera poezji Juliana Przybosa, który „lubi przewracać i odwracać stosunki składniowe”²⁸).

2) Eliptyczność i snobizm skrótów (np. wytworna lakoniczność stylu Lacka, będącego twórcą podającym „tylko czyste wyniki myślenia i zaciera[jącym] wszystkie ślady ich powstawania” (NC 473)), „skąpstwo” Jana Brzękowskiego, który „elipsuje swoje intencje”, głównie z małodusznej „obaw[ly] wplecenia w całość pewnych okoliczności prozaicznych: kto, z kim, gdzie, którzy”²⁹, „krótkie spięcia metaforyczne” Tadeusza Peipera, które „nie przychodzą do skutku, ponieważ czł o n y p o ś r e d n i c z ą c e p o e t a s c h o w a ł i k a ż e s i ę i c h d o m y ś l a ć”³⁰, „maniera zaimkowa” uniemożliwiająca identyfikację „kto z kim do kogo” (cecha stylu Bogusława Kuczyńskiego³¹).

3) Kult wieloznaczności wypowiedzi i „zagęszczania” treści, będący karykaturą komplikacjonizmu³².

4) Złe użycie słów płynące z nieświadomości sobie implikowanych przez nie znaczeń³³.

5) Niejasność związków słów i zdań z przedmiotem odniesienia, powodująca, iż na poziomie elementarnym nie można „tak sobie po prostu zrozumieć, o co chodzi” (NS 80; jak np. w *Bolestawie Śmiałym* Jerzego Hulewicza – por. NS 80 lub poezji Brzękowskiego, gdzie w analizowanym przez krytyka fragmencie „nie mamy p o d m i o t u d z i a n i a s i ę, n i e z n a m y s y t u a c j i”³⁴).

6) Oparcie tekstu na arbitralności skojarzeń autora, zastępujących w planie fabuły/obrazu relacje przyczynowe i logiczne, co uniemożliwia rekonstrukcję

²⁶ Por. odwołujący się do uwag i terminu Irzykowskiego artykuł na temat niezrozumiałstwa w *Weselu* Wyspiańskiego: J. Paszek, *Niezrozumiałstwo w Weselu*, w: *Wyobrażenia i pedanteria. Prace ofiarowane Profesorowi Wojciechowi Głowali w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Adamski, M. Gorczyński, M. Gorczyńska, W. Małecki, Wrocław 2008, s. 67-76.

²⁷ K. Irzykowski, *Likwidacja futuryzmu*, w: S 156-157; A. Łaszowski, K. Irzykowski, *Długłós krytyki: S. Flukowski* Kołysanka bokserska, „Droga” 1935, nr 12, cyt. za: PR 3, 641-642.

²⁸ K. Irzykowski, *Niezrozumiałstwo, metafory...*, w: PR 3, 645.

²⁹ K. Irzykowski, *Niczego nie zrozumieć...*, w: PR 3, 408, 412.

³⁰ K. Irzykowski, *Noli jurare...*, w: PR 3, 468-469.

³¹ K. Irzykowski, *Proletariacki Casanova. Bogusław Kuczyński: Kobiety na drodze, Warszawa 1935*, w: PR 3, 530.

³² Por. np. K. Irzykowski, *Zgiełk a ścisk tzw. walarów [Wycieczki w lirykę I]*, w: PR 3, 378-384; *idem*, *Noli jurare*, w: PR 3, 469; *idem*, *Niezrozumiałstwo, metafory...*, w: PR 3, 646.

³³ Por. NS 68, K. Irzykowski, *Niczego nie zrozumieć...*, w: PR 3, 408.

³⁴ K. Irzykowski, *Niczego nie zrozumieć...*, w: PR 3, 410.

przebiegu zdarzeń/identyfikację struktury zbudowanej wizji/sceny (np. „asocjacje prywatne” Peipera (WoT 79) i Brzękowskiego³⁵).

7) „Abstrakcyjne filtrowanie myśli” – unikanie podania konkretnego przykładu dla uzasadnienia syntetycznych wywodów (tendencja Brzozowskiego i Lacka – por. NC 473).

8) Oparcie tekstu na motywacji emocjonalnej, a nie intelektualnej autora (Przyboś, który „pławi się w wizjach, przecuciach, odczuciach, drgnieniach uczuć”³⁶).

9) Wreszcie – nieokreśloność kontekstu, który zazwyczaj, według Irzykowskiego, ostatecznie rozstrzyga o znaczeniu wypowiedzi.

Tę „niezrozumiałość z braku klucza” wypominał Irzykowski przed wojną mistycyzmowi, a w dwudziestoleciu zaktualizował ją w polemice z awangardą. Kontynuując niejako swą kampanię przeciw „niezrozumiałstwu” w latach trzydziestych na łamach „Pionu” w serii artykułów *Wycieczki w lirykę*, zwraca się zatem do Peipera i Przybosia:

u Panów – kontekstu nie ma. O to chodzi i to zarzucam. Nie ma, lub – tak jakby nie było, bo jest niezrozumiały, niedostępny, wydobyć go, posłużyć się nim nie można [...]. Jak wygląda kontekst u awangardowców? Nie tylko skąpy, lecz przede wszystkim tak, że jedno miejsce niezrozumiałe miałyby objaśniać drugie, to – trzecie, i tak dalej, wszystkie siebie wzajemnie objaśniają, ale razem robi się zupełnie niejasno. [...] Te poematy są jak równania o kilku niewiadomych, x odwołuje się do y, y do z, i tak dalej. Wiadomo, że takie równania mogą mieć kilka rozwiązań³⁷.

Skutkiem tak scharakteryzowanego „niezrozumiałstwa” jest – i stanowi to dla krytyka argument rozstrzygający – miałość wartości poznawczej literatury, która odwołuje się w takim przypadku głównie do emocji zarówno w planie tekstu („nastrój”), jak i projektowanego stylu odbioru („wrażenie”). Taką sztukę literacką Irzykowski odrzuca, identyfikując jej przejawy i w konwencji poezji młodopolskiej, i w kontynuującym ją – co krytyk wnikliwie rozpoznaje i eksponuje – kulcie formy i swoistym irracjonalizmie powojennej sztuki awangardowej.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ K. Irzykowski, *Jeszcze raz: ucieczka w kontekst...*, w: PR 3, 526.

³⁷ K. Irzykowski, *Noli jurare...*, w: PR 3, 468-469.

6. Kto jest wrogiem?

Jak można stypologizować adresatów ataków Irzykowskiego?

Po pierwsze, polemika Irzykowskiego z „niezrozumiałstwem” ma swój oczywisty adres osobowy, którym są wywołani w tekście z 1924 roku poeci „Zdroju” (Jerzy i Witold Hulewiczowie), Jan Stur, Jan Brzękowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Nepomucen Miller, Emil Zegadłowicz, Stefan Napierski, Jerzy Mieczysław Rytard i wymieniani w wypowiedziach późniejszych – Tadeusz Peiper i Julian Przyboś. Krytyk odnotowuje również osobowe autorytety „niezrozumiałstwa”, wskazując na Stanisława Wyspiańskiego, Tadeusza Micińskiego, Stanisława Brzozowskiego i Cypriana Kamila Norwida.

Po drugie, istnieje także – interesujący Irzykowskiego chyba najbardziej – adres teoretycznoliteracki zgłaszanego sprzeciwu – stanowią go teorie estetyczne, „mylne doktryny” (NS 72), „usłużnie dając[e] ordynarnej niezrozumiałości teoretyczne uzasadnienie” (NS 72). W dwudziestoleciu są to, według krytyka, z różnych powodów: teoria jukstapozycji futurystów (por. NS 75), teoria Czystej Formy Witkacego, Peiperowska teoria metafory, teoria poezji czystej Bremonda³⁸ oraz teoria poezji integralnej Brzękowskiego³⁹. Irzykowski w tym planie polemiki w istocie jednak atakuje wszystkie koncepcje i wizje sztuki, które – nie odwołując się do racjonalnej wykładni sensu dzieła literackiego i narzędzia jego odbioru, jaką jest analiza tekstu – eksponują nieweryfikacyjność poznawczą literatury, narzucając taką koncepcję rozumienia sztuki, w której uprzywilejowaną rolę odgrywa niepodlegające weryfikacji i zsubiektywizowane wrażenie. W artykule z 1934 roku *Niczego nie zrozumieć – wszystko przebaczyć?* (z cyklu *Wycieczki w lirykę*) krytyk dokonuje zresztą ciekawej typologii takiego stylu lektury, odrzucając trzy możliwe sposoby ustalania znaczenia utworu: taki, który sytuując sens dzieła poza nim samym, przedmiot rozumienia tekstu identyfikuje jako efekt twórczych działań odbiorcy, taki, który także nie traktując sensu tekstu jako jego własności, czyni za niego odpowiedzialnym zespół okalających przekaz kontekstów, czy wreszcie postmłodopolski – sprowadzający rozumienie do wrażenia („nie trzeba rozumieć, wystarczy czuć nastrój”⁴⁰).

³⁸ K. Irzykowski, *Jeszcze raz: ucieczka w kontekst...*, w: PR 3, 525.

³⁹ Por. K. Irzykowski, *Awangarda i pogarda*, w: PR 3, 397 i n.; *idem*, *Niezrozumiałstwo metafory...*, w: PR 3, 646.

⁴⁰ K. Irzykowski, *Niczego nie zrozumieć...*, w: PR 3, 407.

Warto tu odnotować, że odrzucenie trzech stylów odbioru jest – co widać wyraźnie – równocześnie polemiką Irzykowskiego z trzema, implikowanymi przez te zakładane tryby lektury, definicjami literatury. Dwie pierwsze przyjmują wyraźnie nieautonomiczność dzieła literackiego, upatrując jego znaczenia albo po stronie twórczej aktywności odbiorcy, albo w wiązce, powiedzielibyśmy dziś językiem Jonathana Cullera „przestrzeni wypowiedzeniowej”⁴¹. Trzecia ujmuje literaturę jako zapis nastroju emocji (co też najczęściej przejawia się w wariancie nieautonomiczności tekstu, w sensie lokowania znaczenia po stronie autorskiej ekspresji podmiotu). Irzykowski nie chce przystać na powyższe warianty definicji literatury jako zdecydowany wyznawca wiary w autonomię dzieła i jego tekstową intencję.

Wreszcie – w planie trzecim – odnotować należy akcentowany przez Irzykowskiego wprost adres socjologiczny sporu o „niezrozumialstwo”. Polemika ta bowiem wymierzona jest tyleż w cechy stylów literackich, ile w społeczną akceptację literackiego hermetyzmu, w jakiś niezadekretowany paradoksalny pakt między autorami a odbiorcami (czasem za pośrednictwem krytyków) nastawiony na brak komunikacji, w irytującą atmosferę tolerancji wobec każdego „niezrozumialstwa” (bez woli rozstrzygnięcia jego źródeł i funkcji), w konwencję, manierę, modę na „zieloną biegunkę skojarzeń” (NS 75), „obcinanie węzłów logicznych” (NS 75), „poszukiwanie dzikich metafor” (NS 75), w szantaż wreszcie i terror skierowany wobec tych, którzy domagają się od literatury możliwości streszczenia zarysowanych w niej wyjściowych obrazów i sytuacji. „[U]ważam podniesienie paranoi do rangi metod poetyckich, za pomieszenie gry skojarzeń z grą wyobraźni” (NS 81) – deklaruje Irzykowski wyzywająco, przeciwstawiając się tym, którzy, jak kolokwialnie ironizuje, proponują zabawę „w pytkę: szukaj, szukaj, zimno, zimno, Syberia, ciepłej, ciepło, gorąco, bardzo gorąco, pali się!”⁴². „Awangardowcy, ludzie nowocześni – pisze – powinni by już zaprzestać takiego szantażu, że kto ich poezji nie rozumie, ba, kto chce ją rozumieć, a więc «przetłumaczyć», ten nie ma duszy poetyckiej”⁴³.

Krytyk przyznając, iż rozumienie utworu „nie [jest – S.P.] jego redukcją do trywialnej maksymy” (NS 72), zastrzegając, że „nie o to chodzi, żeby z a s t ą p i ć obraz poetycki zdaniem niepoetyckim, lecz o to, żeby po operacji wyrozumienia go, czyli p o p r z e k ł a d z i e, wrócić do niego, t j. d o o r y g i n a ł u, i wtedy go wysmakowywać”⁴⁴, odrzucając zarzuty o rzekomą wolę trywializacji wpisanych

⁴¹ J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, s. 36-50.

⁴² K. Irzykowski, *Niezrozumialstwo, metafory...*, w: PR 3, 647.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, 644.

w teksty sensów, upomina się jednak o komunikatywność znaczeń podstawowych i konsekwentnie apeluje o czytelnicze prawo analizy, którego, jego zdaniem, w równym stopniu odmawiają krytykowi/odbiorcy zarówno młodopolskie doktryny i praktyki ekspresjonistyczne, jak i – w odmienionej wersji – powojenne tendencje formalistyczne.

7. „Niezrozumiałość” a zadanie literatury

Odrzuceniu „niezrozumiałstwa” rozumianego jako niepłodna poznawczo artystyczna i odbiorcza maniera towarzyszy jednak, prowadzona z równą siłą, kampania na rzecz „niezrozumiałości”, traktowanej jako konieczna cecha dzieła wartościowego, „niezrozumiałości”, która „pochodzi z trudności wysłowienia zjaw nowych, dotychczas nie opisywanych, wyłaniających się dopiero z chaosu” (NC 476). Już w tekście z 1908 roku Irzykowski pisze o „niezrozumiałości orzeźwiającej”, odkrywając ją w tym czasie w dopełniającym naturalizm nurcie zainteresowania jaźnią, w zastosowanej przez Arno Holza technice „kinematografii duszy”, i definiując ją jako nową formę, „przez którą świat naokoło nas i w nas ożywa, zmartwychwstaje z grobu banalności i staje się na nowo «zrozumiałym»” (NC 467).

Żeby uchwycić intencję ujmowania przez Irzykowskiego „niezrozumiałości” jako nowej formy – formy utrudnionej, trzeba wkomponować tę kategorię w system przekonań krytyka określających naturę i funkcje literatury oraz mechanizmów ich realizacji.

Z perspektywy lat pisze Irzykowski: „Czym dla mnie była walka z niezrozumiałstwem?” i odpowiada: „nie tanią zaczepką gderliwego krytyka [...], lecz fragmentem większych potrzeb i zamierzeń” (NS 89, *Dopisek późniejszy* z 1934 roku). Czym jest zatem – badajmy owe zamierzenia i potrzeby krytyka – owa „nowa forma” i co jest jej zasadniczym przedmiotem odniesienia? Jaki jest jej sposób sytuowania się wobec rzeczywistości pozaliterackiej i zastanej tradycji? Na czym w istocie polega jej wkład w realizację postulowanych przez Irzykowskiego poznawczych funkcji sztuki? Jaki jest wreszcie epistemologiczny kontekst rozważań krytyka?

Wszakże niezrozumiałość – pisze Irzykowski, wyznaczając już w tekście młodopolskim konieczność lokowania rozważań literaturoznawczych w planie refleksji teoriopoznawczej – jest naszym codziennym żywiołem; świat zewsząd nas otaczający jest chaosem, który co chwila organizujemy, w którym tylko dlatego nie

toniemy, że poprzez dziedziczność, tradycję i wychowanie wyrobiliśmy w sobie pewien system narzędzi i znaków, za których pomocą ów chaos ujmujemy, „rozumujemy”. Utrzymujemy nasze łodzie ponad powierzchnią oceanu, jedną niewiadomą objaśniamy drugą niewiadomą i to się nazywa rozumieniem [...]. Panuje tylko między nami umowa, spisek przeciw chaosowi, że taki to a taki obszar chaosu jest już zbadany, wyczerpany, zrozumiany, nie wzbudzający już wątpliwości. [...] „Rozumienie” jest więc tylko pewnym stanem uspokojenia, wygody (NC 475-476).

Okazuje się zatem, że refleksja nad niezrozumiałością tekstu jest dla Irzykowskiego punktem wyjścia do rozważań z zakresu teorii poznania, owocuje zespołem przekonań dotyczących statusu sądów poznawczych i mechanizmów rozumienia w ogóle, a sama kategoria „niezrozumiałości” zyskuje w koncepcji Irzykowskiego swój wymiar uniwersalny, nie określa bowiem jedynie cech samego tekstu, ale – w planie przekonań poznawczych krytyka – także chaotyczną rzeczywistość, będącą przedmiotem poznawczego odniesienia. Przenosząc już w tekście młodopolskim ciężar literaturoznawczego namysłu w obszar epistemologii, pozostaje Irzykowski wierny, co chciałabym podkreślić, osobliwości intelektualnej metody. Tak jak w rozważaniach nad „niezrozumiałością” sztuki krytyk konsekwentnie rozbija wyjściową opozycję „niezrozumiałości” i „rozumiałości” tekstu, identyfikując względną „niezrozumiałość” każdego przekazu, tak na płaszczyźnie rozważań epistemologicznych intencją Irzykowskiego jest komplikacja modernistycznej dychotomii prawda–fikcja (w innym miejscu „jasność”–„chaos”: „jasność jest fikcją zrobioną z materiału chaosu” – NS 76) i obrona tezy o konwencjonalnym, co dla Irzykowskiego nie będzie jednak znaczącym, charakterze sądów poznawczych.

Prawda (tak określam w tym momencie treść tego, co dla Irzykowskiego w powyższym cytacie jest efektem rozumienia) ma bowiem, według krytyka, wymiar praktyczny. Słowa z *Niezrozumiałości* są świadectwem jego przekonania o pragmatycznym, wartościującym aspekcie działań poznawczych, są znakiem świadomości kreacyjnego, konstrukcyjnego charakteru poznawczych sądów.

Ta przeprowadzona w Nietzscheańskim stylu negacja uznania pojęcia prawdy, która byłaby niezależna od potrzeb i pragnień, odmowa wiary w istnienie prawdy wolnej od wcześniej przyjętych założeń i wartości, decyduje – zdaniem Irzykowskiego – o konwencjonalnej naturze poznania. Konwencjonalność koncepcji teoretycznych jednak nie pozbawia ich, co ważne, znaczenia, choć odbiera im rolę jednoznacznego opisu świata. Znaczenie bowiem zawiera się między innymi w ich funkcji wartościującej, w narzuceniu światu ładu.

Ów konieczny praktyczny wymiar poznania („rozumienia”) akcentować będzie Irzykowski wielokrotnie przy różnych okazjach, upominając się o świadome wypracowywanie praktycznych konsekwencji myślenia i uznając ten wymóg za podstawę działań merytorycznych. Tak zarysowany charakter poznania nie rozstrzyga jednak o relatywizmie postawy krytyka. Irzykowski już w *Pałubie* pisze przecież o „zacieśnianiu pola prawdy” (P 354), eksponując konstruktywny, wiodący ku istniejącemu w perspektywie rozwiązaniu, charakter procesów poznawczych, a w powojennej *Walce o treść* metaforycznie przedstawia prawdę jako wirującą, wieloosiową kulę, ukazującą się wciąż z innej strony i za najważniejszą metodę filozofów współczesnych uznaje nie przywiązanie do wyników myślenia, ale odnotowywanie pewnych „aspektów”, „akcentów”, „paradoksów” „różnych kierunków myśli” (WoT 62). Myśl o kuli jako metaforze prawdy powraca i w innych tekstach krytyka. Na przykład rozważając kwestie perfidii i szantażu, Irzykowski pisze:

Wszelka opinia o człowieku, o książce itd. jest okrągłą kulą, która się obraca i raz tę, raz inną postać swej powierzchni pokazuje. Im większą kto ma wrażliwość, im sprawiedliwszy chce być, tym więcej stron widzi w danym zjawisku, widzi je jako wizję dialektyczną (PR 3, 565).

Często podejmowana w tekstach krytyka refleksja epistemologiczna zawsze zdradza przekonanie, że jej autor traktuje prawdę nie jako skutek myślenia skonstruowany w postaci sądu czy systemu, ale rodzaj „działalności”, takiej jednak, która mimo świadomości nieostateczności wyników jest równocześnie przeciwstawieniem się odrzucanym „modnym i łatwym relatywizmom” Tadeusza Boya czy relatywizmowi Leona Chwistka. Autor w *Walce o treść* deklaruje wprost: „Pirrandelowskiej ideologii względności przeciwstawiam zasadę wielopostaciowości komplikacji” (WoT 241), gdyż – jak dopowiada już w innym miejscu: „Každy sąd jest też względny, ale chodzi przecież o kierunek sądu ku prawdzie”⁴⁵.

Przyjmowana przez Irzykowskiego konsekwentnie koncepcja prawdy jako procesu, a nie sądu⁴⁶ sprawia, że konkretne myśli i teorie nie pozwalają się opisać w dystynkcjach prawdy /fikcji i zawieszono są nieustannie pomiędzy tymi fenomenami, zawierając zarówno nieuchronny element poznawczego zysku, jak i skonwencjonalizowanego przekłamania. Ów poznawczy zysk jednak może i powinien

⁴⁵ K. Irzykowski, *Trzy odpowiedzi Antoniemu Słonimskiemu*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 42, cyt za: PR 3, 172.

⁴⁶ Sądy Irzykowskiego na temat prawdy szerzej omawiałam w swej poprzedniej książce: *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań 2006, s. 43-69.

być osiągniany przez działania twórcze. Jest on obecny w poezji, szerzej – sztuce właśnie w ramach wartościowanej pozytywnie niezrozumiałości przekazu.

Poeta – pisze Irzykowski w tekście powstałym w tym samym roku co *Niezrozumialcy* – organizuje chaos, a dezorganizuje szablon, stawia nowe pytania starym odpowiedziom i wyłania sprawy nowe ku nowym odpowiedziom – on schodzi do źródeł, z których rodzą się teorie⁴⁷.

Zadaniem pisarza jest zatem niestroniące od wartościowania działanie poznawcze o charakterze pragmatycznym, skierowane wobec pierwotnego, stanowiącego swoiste założenie ontologiczne, chaosu („rzeczywistość pałubiczna”), sposobem zaś realizacji tego celu okazuje się być przełamywanie dotychczas obowiązujących form i metod jego zapisu (szablonu).

Nowość, wartość poznawcza sztuki wymaga więc sytuowania się poety zarówno wobec nieskonceptualizowanego jeszcze, a danego w doświadczeniu, chaotycznego i ukrytego oblicza świata, jak i wobec skonwencjonalizowanych form jego ujmowania, szablonowej rzeczywistości życia codziennego, „następczego świata zjawisk” (mówiąc językiem *Pałuby*), „utartych wzorów ujmowania rzeczywistości”, (literackich) konwencji i mód. Rewelacja poznawcza w sztuce, będąca źródłem jej nowatorstwa, dokonuje się więc, według Irzykowskiego, poprzez przekształcenie tradycji, a nie jej ignorowanie⁴⁸ (co wypominał ruchom awangardowym – głównie futurystom), poprzez eksperymentatorstwo formalne, komplikację i nieustanne niuansowanie dotychczasowych sposobów ujmowania doświadczenia, czego efektem jest „forma utrudniona” anektująca nowe treści. Takie rozumienie nowatorstwa opartego na tradycji („dezorganizacja szablonu”), a nie tradycję ignorującego, kryształizuje się u Irzykowskiego już w okresie młodopolskim (*Walka z mechanizmem*, *W kształt linii spiralnej*) i stanowi korzenie jego powojennych sporów z awangardą, głównie z zakładaną przez futurystów koncepcją oryginalności traktowanej jako efekt odrzucenia, a nie komplikacji, artystycznych dokonań.

Wartościowana pozytywnie „niezrozumiałość” tekstu („moim zadaniem nie było płoszyć słowików” – NS 82) jest właśnie świadectwem i skutkiem tak osiągniętej oryginalności literatury i polega na tym, że „ktoś ośmiela się własną łódką wyjechać na morze chaosu i wrócić z nową zdobyczą” (NC 477). Stąd w tekście

⁴⁷ K. Irzykowski, *Walka z mechanizmem*, „Prawda” 1908, nr 6, cyt. za: C 430.

⁴⁸ Por. np. słowa: „Oryginalność, jeżeli ją artysta posiada istotnie, ziszcza swoje prawa pomimo wszelkich wpływów zewnętrznych, bo ona każdy wpływ potajemnie przerabia, nie trzeba się więc o nią bać i specjalnie jej pielęgnować – byłoby to niejako naśladownictwem oryginalności, a więc ten sam błąd, którego się chciało uniknąć” (WoT 14).

młodopolskim napisze krytyk: „Każde dzieło wartościowe, czyli przynoszące coś nowego, musi zawierać w sobie element niezrozumiałości” (NC 477) i postawi postulat: „Niechże więc niezrozumiałym, a raczej trudnym będzie dzieło w tym znaczeniu, żeby zdobywało jak najwięcej nie znanego dla człowieka terenu” (NC 478). Domykając polemikę w dwudziestolecie, podtrzyma intencję słów z początku wieku, pisząc, że „niezrozumiałstwo [...] broni godności poezji [...], jest to słoma, która służy krzakowi do przetrwania zimy” (NS 89, *Dopisek późniejszy*).

8. Wnioski

Polemika Irzykowskiego z tendencjami niekomunikatywności literatury pokazuje zatem, że wbrew pozorom główną intencją działań krytycznoliterackich autora *Niezrozumiałstwa* nie jest destrukcja czy też (wyłącznie) ocena artystycznych dokonań i programów, ale przede wszystkim realizacja ideału krytyki jako twórczości, a więc realizacja tego, co Janusz Sławiński, inspirując się praktyką i programem teoretycznym autora *Walki o treść*, nazwie po latach w swym znakomitym i kanonicznym tekście funkcją postulatywną krytyki literackiej⁴⁹. Zasadniczym i ambitnym celem działań krytycznoliterackich jest bowiem, według Irzykowskiego, budowanie literackich programów, stawianie postulatów nowej sztuki i wskazywanie dróg ich osiągnięcia. Irzykowski projektuje taką sztukę swymi krytycznymi kampaniami, między innymi kampanią skierowaną przeciw „niezrozumiałstwu”. Krytykowi w polemice tej przyświeca idea sztuki zintelektualizowanej, sztuki, której niezbywalnym zadaniem będzie poznanie: odsłanianie nowych aspektów rzeczywistości poprzez komplikację naszych mentalnych ustaleń i sposobów ich zapisu. Taką sztukę ma wymuszać, zapowiadać i projektować krytyka literacka, będąc poezją „w innym stanie skupienia”⁵⁰. Jeśli jednak poezja, jak wiemy, to „stan uczuciowy, który się wytwarza na szczytach myślenia”⁵¹, to zrozumiałe okazuje się, że jest ona „także sztuką, ale nie wyłącznie sztuką”⁵².

Owo podnoszone przez Irzykowskiego na różne sposoby dokonujące się w poezji (lub dzięki poezji) poznanie odbywa się, wie to Irzykowski, w języku

⁴⁹ J. Sławiński, *Funkcje krytyki literackiej*, w: *idem, Prace wybrane*, t. 2: *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.

⁵⁰ K. Irzykowski, *Godność krytyki*, w: S 223.

⁵¹ K. Irzykowski, *Glosy do współczesnej literatury polskiej*, w: C 366.

⁵² K. Irzykowski, *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności*, w: C 147.

(„Myśl nie jest całą myślą, póki nie skryształizuje się w słowach” – NC 482), język natomiast jest rzeczywistością zsocjologizowaną, mową – tj. społeczną umową, zespołem skonwencjonalizowanych wyobrażeń. Poznanie zatem funkcjonuje w nieuchronnym kontekście komunikacyjnym, co w literaturze owocuje napięciem między „rozumiałością” a „nierozumiałością”, zderzeniem (a nawet konfliktem – por. NC 475) treści indywidualnych, autorskich „wglądów” w rzeczywistość, z ogólnymi schematami poznawczymi i przekonaniem uobecnionymi w „mowie”, zderzeniem, które „może być kompromisem albo zwycięstwem” (NC 482), ale zawsze wymaga od pisarza „układów z szablonem”. Sztuka bowiem stanowi wyraz nowego i jednostkowego doświadczenia fragmentu chaotycznego świata, ale „wyraz musi być czymś odrębniejszym niż rzecz wyrażona [...]. Wyraz jest rodzajem rezygnacji z pełni chaosu, dobrowolną degradacją, wybraniem jednej wąskiej uliczki. To jest jasność”. Zaś „Jasność – kontynuuje krytyk – jest fikcją zrobioną z materiału chaosu. [...]. Ale o tę fikcję właśnie chodzi, bo jest ona wartością wyższego rzędu” (NS 76).

Co jest zatem tematem sztuki? Czym jest ta „fikcja zrobiona z materiału chaosu”? Wydaje się, że jest ona, według wnikliwego krytyka, przedmiotem autorskiego doświadczenia poddanego prawom komunikacji, jest, powiedzieć można w stylu fenomenologii, redukcją przedmiotu do sensu przedmiotowego uobecnionego w komunikowanym innym słowie. Treść sztuki ma charakter konstruktów, będącego efektem i wyrazem osobistego przeżycia artysty, umieszczonego jednak zawsze w planie zobowiązań komunikacyjnych. Język bowiem warunkuje i (do pewnego stopnia) umożliwia, według Irzykowskiego, obiektywizację znaczeń prywatnych i intymnych. Intersubiektywna treść subiektywnego przeżycia zyskuje swój ponadjednostkowy charakter właśnie dzięki obiektywizującej właściwości niesprywatyzowanego słowa, uniwersalizującego treści dane w doświadczeniu indywidualnym. Irzykowski ocenia to zjawisko pozytywnie i – w konsekwencji – formułuje wobec poetów postulaty poznawcze i etyczne. Pisze, sumując swe młodopolskie rozważania nad niezrozumiałstwem: „Pisać – znaczy to czynić się zrozumiałym” (NC 481), ponieważ (dopowiada): „poezja jest zadatkami przyszłych stosunków międzyludzkich” (NC 481). W dwudziestolecie, polemizując z Witkacym, dookreśla intencję wyrażoną już przed wojną: „Rozumienie, wyrozumienie i porozumienie – od tego zależą losy świata” (NS 90, *Dopisek późniejszy*), „Prawo do – starego – frazesu o przepaściach międzyludzkich ma tylko ten, kto myśli nad tym, jak by je wyrównać” (NS 90, *Dopisek późniejszy*).

Taką koncepcją sztuki krytyk upomina się o sytuowanie literatury równocześnie w kręgu postulatów epistemologicznych i antropologicznych, czego „nie

zdołają pojąć ci, dla których słowo jest tylko bawidełkiem pod pozorem arcyzmu, którzy chcieliby z poezji stworzyć sobie w życiu oazę wolną od odpowiedzialności” (NC 482). Ten rozszerzający dla rozważań literaturoznawczych horyzont wprowadza Irzykowski właśnie poprzez identyfikację możliwości i powinności sztuki rozpostartej między „zrozumiałością” a „niezrozumiałością” w procesie konstituowania się jednostki/jej tożsamości, dzięki komunikacji z innymi nastawionej na poznanie.

„Nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie ci zimno”.
O aforyzmach Karola Irzykowskiego

Karol Irzykowski był świetnym aforystą. Jego kapitalne sentencje, paradoksy, „elektryczne wyładowania myśli” znaleźć można zarówno w wyodrębnionej przez autora części tomu *Lżejszy kaliber. Szkice – Próby dna – Aforyzmy* (Warszawa 1938) czy – wcześniej – partii *Czynu i słowa: Aforyzmy o czynie* (Warszawa 1913), jak i we wszystkich: i młodopolskich, i międzywojennych tekstach krytyka literackiego i autora dziennika. Wybory błyskotliwych sentencji Irzykowskiego prezentują skomponowane już po śmierci pisarza zbiory w redakcji Ludwika Grzeniewskiego¹ i Stefana Lichańskiego², a także część tomiku *Alchemia ciała i inne szkice oraz aforyzmy*³ – publikacje, które prezentują różną, szeroką tematykę aforystyki krytyka, wykraczającą (tak jak zresztą spora część jego pisarstwa) poza problemy estetyczne, krytyczno- i teoretycznoliterackie, uruchamiającą perspektywy myślenia i refleksje: socjologiczną, psychologiczną, filozoficzną.

Aforyzmy Irzykowskiego to zarówno maksymy, paradoksy, minieseje (głównie *Aforyzmy o czynie*) wyodrębnione przez samego autora i tym samym potraktowane przez niego jako autonomiczny gatunkowo rodzaj literatury, jak i kapitalne sformułowania funkcjonujące w ramach większych tekstów, rodzące się w artykułach krytycznoliterackich, będące obok metafor, neologizmów, kolokwializmów elementem polemicznego języka krytyka. Irzykowski nie tylko pisał wyodrębnione, projektowane zatem jako dzieła formalnie samowystarczalne, aforyzmy, ale też pisał aforystycznym stylem, zaprzęgał błyskotliwe celne formuły do dyskursu krytycznego w różnorodnych celach: od prowokacji do próby uchwycenia istoty swego

¹ K. Irzykowski, *Myśli*, wybór L.B. Grzeniewski, Warszawa 1974.

² K. Irzykowski, *Aforyzmy*, wstęp i wybór S. Lichański, Warszawa 1975. Cytaty z tej publikacji dalej będę sygnować literą A oraz liczbą oznaczającą stronę.

³ K. Irzykowski, *Alchemia ciała i inne szkice oraz aforyzmy*, wybrał W. Głowala, Wrocław 1996.

lub cudzego poglądu, od parodii do zbudowania nastroju egzystencjalnej zadumy. Można i trzeba więc mówić nie tylko o aforyzmach Irzykowskiego, ale i o aforystyczności⁴ jako zjawisku, które Irzykowski uprawiał i które tematyzował, do którego się w wypowiedziach autotematycznych ustosunkowywał, którego wreszcie był teoretykiem. Najciekawsze dla uchwycenia portretu Irzykowskiego aforysty jest napięcie między intensywną praktyką aforystyczną krytyka a brutalną krytyką formy aforyzmu, będącego dla niego świadectwem myślenia ułatwionego, apodyktycznego. Co usprawiedliwia intensywne uprawianie aforystyki przez tego, kto aforyzmu nie cenil? Jaką zatem przyjmują formę aforyzmy Irzykowskiego na tle tradycji gatunku? Jaką wreszcie – co chyba najistotniejsze – pełnią funkcję w jego piśmarstwie i czego są świadectwem? Oto niektóre z moich pytań.

Gdy myślimy o Irzykowskim aforyście ciekawe wydaje się przywołanie kontekstu Platońskiego *Protagorasa*. Platon bowiem w swym wczesnym dialogu przedstawia genezę kanonicznego zestawu sentencji siedmiu mędrców, ukazując równocześnie stylistyczną osobliwość aforyzmów, których źródła umieszcza w tradycji umysłowej *paidei* spartańskiej. Jej przedstawiciele byli „zazdrosnymi miłośnikami i uczniami kultury latońskiej”, a ich mądrość była tego rodzaju, że „pozna ją każdy, kto pozna zwroty zwięzłe, a pamiętne”⁵. Reprezentują oni szczyt kultury filozoficznej i filologicznej, którą autor dialogu uzasadnia następująco:

Jeżeli ktoś zechce spotkać się z jakimś ostatnim nawet Lacedemończykiem, zauważy zwykle, że ten jakoś bardzo lichy mówi, ale potem, gdziekolwiek bądź w rozmowie wypali on taki zwrot, że jest czego posłuchać: krótko i węzłowato, jakby tęgi chłop z łuku wyrzelił; uczestnik rozmowy wcale się przy tym lepszym nie wyda niżli małe dziecko⁶.

Przysłowiowa lakoniczność utożsamiona z filozoficzną i filologiczną doskonałością powoduje, że ten, który „jest jakiś ostatni”, ten „lichy mówiący” zamienia się w mędrca. Spartanin, nieuchodzący za elokwentnego, ale za to wojowniczego, jest tu posiadaczem zręcznej wiedzy porównywanej ze strzałą waleczną. W czym więc tkwi wartość sentencji? Przede wszystkim w efekcie, skuteczności, perswazji. Oparta jest jednak ona na ułudzie prawdy: rozmówca, który nie jest biegły

⁴ Terminu „aforystyczność” używam w nieco innym znaczeniu niż Brygida Pawłowska-Jądryk w tekście *Przeciw aforystyczności. Świadomość językowa w Pałubie*, „Teksty Drugie” 2001, nr 6. Badaczka ta potraktowała/zdefiniowała „aforystyczność” jako cechę języka bazującą na jego roszczeniu do referencji, ja – jako cechę stylu (krytycznoliterackiego) obfitującego w sentencje i aforyzmy.

⁵ Platon, *Protagoras*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 83.

⁶ *Ibidem*, s. 82.

w sztuce aforyzmu, gorzej wypadła (gorszym wydaje się) niżli małe dziecko. Ta gra pozorów i prawdy, powierzchwności i istoty każe więc zwątpić w bezinteresowne motywy, ambitne źródła i epistemologiczne racje maksym. Platon zarysowuje ambiwalencje wartości aforyzmu i dyskretnie sugeruje koszty: wnikliwości na rzecz perswazji, głębi na rzecz skuteczności. Językowy „zwrot pamiętny” może ośmieszyć (ten, kto został zaatakowany aforyzmem, wyda się małym dzieckiem) lub może zabić – wszak jest jak strzała i jest użyty w walce. Tak też – jako uczestnictwo w walce – traktuje polemiczną konfrontację z wybranym aforyzmem Pittaka przywoływany w Platońskim dialogu Simonides. Drogę do mądrości rozpoznaje on zatem jako rozgrywkę, w której „obali ten zwrot niby sławnego atletę i weźmie nad nim górę”, jako batalię mającą na celu „pamiętny zwrot” mędrca „podstępnie zbić i powalić”⁷.

Te Platońskie skojarzenia odżywają przy lekturze aforyzmów Irzykowskiego; niech – na razie – za komentarz wystarczy jedna z jego formuł obnażająca potencjał przemocy i opresji samego języka: „Mowa ludzka jest bronią najsłabszą, lecz za to ma najwięcej kształtów; gdyby arsenał zabójczych narzędzi ludzkich posiadał w każdym kierunku analogie z mową, ludzkość by już się dawno wymordowała” (A 39). Jak się okaże, jednym z najsukuteczniejszych wyposażenia tego arsenału jest, zdaniem Irzykowskiego, sam aforyzm.

1. Irzykowski jako teoretyk aforyzmu

„Cała mądrość świata i prawda leży w aforyzmach i paradoksach a nawet i kłamstwach, bo prawdy nie ma, jest tylko dialektyka” (D 1, 15) – pisał osiemnastoletni Irzykowski w dzienniku, równocześnie wprawiając się w konstruowaniu zręcznych sformułowań, przybierających czasem formę aforyzmu, kalamburu, paradoksu. Tak jak jego poglądy na temat prawdy, tak przekonania na temat wartości aforyzmu szybko ewoluują. W 1903 roku będzie już kompromitował jednego z bohaterów swej powieści – Gasztolda, który „chciał być koniecznie aforystycznym, bo uważał to za specjalną zaletę stylu” – ponieważ jednak idee nie zawsze krystalizowały mu się w atrakcyjną formułę, czasem musiał „szachować, wplatał aforyzmy ukute przy innych sposobnościach i nagiął do nich treść” (P 221)⁸. Podejrzliwość wobec

⁷ *Ibidem*, s. 83.

⁸ Przy okazji charakteryzowania stylu Gasztolda Irzykowski konstruuje więc liczne, przypisywane swemu bohaterowi, aforyzmy (np. „Fartuszek kobiety nie może nigdy zastąpić sztandaru idei”,

formy aforyzmu zdradzi także Irzykowski, komentując upodobania literackie adorowanej Zosi Piotrowskiej, której – jak podejrzewa – podobał się wiersz ze zbioru Sienkiewicza „zapewne na podstawie jakiejś fałszywej maksymy” (D 1, 343), bo przecież gusta – zapisuje w dzienniczku – kształtowane są spontanicznie i lubią atrakcyjne uproszczenia. Dojrzały krytyk, autor *Słonia wśród porcelany* wprost i dobitnie wyrazi już swój sceptycyzm wobec aforyzmu, który „świeci i kłamie krótkością” (LK 607), w innym miejscu dopowiadając:

Jak łatwo jest płodzić aforyzmy, gdy się uchwyci ich formę: złudne uogólnienia, sztuczne zróżnicowania, imitacje absolutnej pewności siebie i tajemniczej wiedzy. Odwraca się przysłowia, frazesy i zwyczaje, czyni się cudotwórczym słówko „jest”, rozzuchwała się miniaturę (LK 610).

O swych aforyzmach z *Lżejszego kalibru* napisze, że to „guziki nie przyszyte do żadnego garnituru”, „klucze, które niczego nie otwierają” (LK 546), a ambiwalencję własnej oceny wobec tego gatunku wyartykułuje w zwierzeniu z 1934 roku, gdy skomentuje swój powrót do konstruowania wyrażen aforystycznych:

zaczęłam dalej płodzić aforyzmy i znowu bawić się w różne zestawienia wyobrażeń, oczywiście także pod wpływem zainteresowania się współczesną polską liryką. Niepotrzebnie dawniej tymi rzeczami wzgardzałam⁹.

Ten dynamiczny stosunek wobec formy aforyzmu – przybierający z początku postać afirmacji, później wyrazistej krytyki, a w ostateczności sceptycznej akceptacji – jest świadectwem zmagania Irzykowskiego z epistemologicznym zapleczem tej formy wypowiedzi. Aforyzmy bowiem ze swymi „złudnymi uogólnieniami”,

„Muzyka jest czasem, który tęskni do tego, żeby być miejscem”, „Mężczyzna ma uczucie w rozumie, a kobieta rozum w uczuciu” – P 222), niektóre z nich krytykując w odautorskich komentarzach. Na przykład do jednej z sentencji Gasztolda („na każdą wklęsłość przypada w naturze jakaś wypukłość”) dołącza zwierzenie, że jest to maksyma, którą on sam traktował kiedyś na serio, oraz analizę zgubnego zaplecza aforyzmu, którym jest – jak przekonuje – wzmacniana przez wychowanie dążność do budowania symetrycznego poglądu na świat, będąca odpowiedzialną za błędy poznawcze. Fakt, że liczne aforyzmy, jakie odnaleźć można w powieści, formułowane przy okazji charakterystyki bohaterów lub w partiach komentarzy, były udane (niezależnie od sceptycznego wobec nich stosunku samego autora), podkreślają nawet ci z komentatorów *Pałuby*, którym się ona nie podobała. Na przykład w jednym z pierwszych, krytycznych omówień książki Maria Komornicka pisała: „świetne aforyzmy, niesłychane skojarzenia myśli, olśniewające uwagi robią z tej niezdarnej powieści książkę pochłaniającą i niezapomnianą; w ich imieniu przebacza się autorowi wszystkie jego pedanterie, a nawet snobizmy” (Włast [M. Komornicka], *Powieść Pałuba*, „Chimera” 1905, t. 9, s. 331-332).

⁹ Irzykowskiego zapis z dziennika (27 IX 1934), cyt. za: B. Winklowska, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 3, Kraków 1994, s. 17.

„sztucznymi różnicowaniami”, „kłamliwą krótkością” szybko budzą podejrzenia autora *Pałuby*, obnażającego w swej powieści bałamutność wyrazistych twierdzeń i zrodzonych na ich podstawie fałszywych wyobrażeń na temat rzeczywistości. Kto chce, mówiąc słowami *Pałuby*, docierać do tych warstw życia, „gdzie ono abstrakcji urąga, spośród uogólnień się usuwa i objawia się jako trudne do rozwikłania, rozpaczliwe i wyjątkowe” (P 151), ten szuka „maksymalnego różniczkowania aparatu słów” (P 447), zdradzającego „doskonałą świadomość ich względności” (P 361), szuka języka stroniącego od uogólnienia, nie skazanego na lapidarność i zawsze nieostatecznego, w poetyce aforyzmu widząc banalizujące rzeczywistość zagrożenie. Adaptator teorii elementów Ernsta Macha, pragnąc odnieść się do „rzeczywistości pałubicznej”, do atomów bezimiennych, nie podlegających próbie językowej kategoryzacji, identyfikuje wroga fortunności relacji słowo–rzeczywistość, którym jest sama mowa z zespołem nieadekwatnych pojęć. „Gdyby to nie było aforystyczną przesadą, można by powiedzieć ładnie: Nazwa bywa grobem kwestii” (P 352) – pisze Irzykowski zatem i przekonuje: „Prawie tę samą rolę co słowa grają w naszym życiu umysłowym całe zdania, a f o r y z m y [podkr. – S.P.], szablony, symetryczności, całe sposoby zachowania się, role, problemy, teorie, przysłowia, dualizmy” (P 356). To właśnie między innymi aforyzmy jako fragment „mowy”, będącej – według pięknej definicji Macha – „zakrzepłymi obrazami świata płynącego”¹⁰, są przejawem niechcianych przez krytyka uproszczeń i schematyzacji.

Ambiwalentny stosunek Irzykowskiego do formy aforyzmu jest skutkiem dwóch walczących w nim sił. Z jednej strony, krytyk obawia się uczestnictwa w ustytucznianiu tego, co dynamiczne, konwencjonalizacji tego, co pałubiczne. Dlatego atakuje – i w wypowiedziach stematyzowanych, i poprzez zaniechanie przez lata praktykowania formy aforyzmu – zaplecze gatunku, którym jest wola sentencjonalnej apodyktyczności: definicyjna ambicja aforyzmu odpowiada bowiem schematyzującym i terroryzującym doświadczenie roszczeniom intelektu, prowadzącym nie do „rozbitcia skorupy nomenklatury” (co ma być, według Irzykowskiego, celem starań każdego pisarza), ale budowania „następczego świata zjawisk”, gdzie „błędy występują [...] jako fakta” (por. P 354).

Z drugiej strony, Irzykowski coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę, że „lekceważenie słowa jest nieuzasadnione”, że „słowo jest czynem jak każdy inny”, bo „myśl nie jest całą myślą, póki nie skryształizuje się w słowach” (C 482). Wie, że poznanie i twórczość opierają się na konstruowaniu „pomocniczych fikcji” (WoT 126), systemu narzędzi i znaków, za pomocą których organizujemy chaos i go

¹⁰ E. Mach, *Charakter ekonomiczny badań przyrodniczych*, w: *idem, Odczyty popularno-naukowe*, przeł. S. Kramsztyk, Łódź 1899, s. 12.

„rozumiemy” (C 475). Ostatecznie, mówiąc językiem jednego z jego aforyzmów, „jesteśmy zamknięci w akwarium, rozbijanie swoich nosów o jego ściany to mowa ludzka” (LK 598). Aforyzm zatem, radykalizując funkcję mowy jako orzekania i porządkowania świata (poprzez zastosowanie w ramach jego dyrektyw gatunkowych „uogólnień” i „różnicowań”), jest w efekcie dla Irzykowskiego – na tej samej zasadzie co sama mowa – przestrzenią wartości ambiwalentnych.

Na krytyczny stosunek Irzykowskiego wobec formy aforyzmu wpływ ma także lektura twórczości innych pisarzy. O ile w młodości przyszłego autora *Pałuby* inspirowały aforystyczne formuły filozofów (Friedricha Hebbła i Friedricha Nietzschego), o tyle w dwudziestoleciu międzywojennym już wprost wyraża irytację wobec polskich twórców aforyzmów¹¹. I choć przyzna na przykład, że „aforyzmy Napierskiego są jego najcenniejszym dorobkiem”, zaraz potem doda, że „z powodu wielosłownia nie dadzą się czytać w większych porcjach” (D 2, 439); „gdy do mnie przyszedł – zirygowany zapisuje w dzienniku wrażenia z jego wizyty – od razu wysypał na mnie mnóstwo formułek zapewne przygotowanych w swym dzienniczku” (D 2, 190). Złości go identyfikowana w twórczości Stefana Napierskiego żądza „ustanawiania swoich sądów w kolumny”, bo choć „jednostronność wchodzi z góry w rachubę w aforyzmach”, to w przypadku tego twórcy jest ona – zdaniem Irzykowskiego – „nieinteresująca i arogancka” (D 2, 232), co wypływa przede wszystkim z jego braku wątpliwości wobec narzędzia (tj. samej formuły gatunku). W rezultacie odczytuje on aforyzmy Napierskiego krytycznie¹² – jako „harmonijny sposób łączenia niezrozumiałości z zarozumiałością na tle snobizmu” (D 2, 235).

Podobnie egzaltowanie brzmią dla Irzykowskiego efektowne formuły stosowane w powieściach Zofii Nałkowskiej. Jej „hucpa stroicielsko-snobistyczna, dawniej wyładowująca się w opisach przyrody, teraz skupia się w kierunku filozofowania” i przebiega właśnie „po krótkiej drodze okrągłych aforyzmów” (D 2, 481) – zapisuje w dzienniku. Również efektowne sentencje Tadeusza Boya prowokują autora

¹¹ Bardziej niż aprobatywnie wypowie się jedynie o aforyzmach Gerharta Hauptmanna. Przy okazji sporządzania krótkiej recenzji jego 12 tomu dzieł zbiorowych Irzykowski decyduje się na przetłumaczenie kilkudziesięciu sentencji poety, formułując na ich temat słowa pełne uznania: „Nie ma w tych aforyzmach nic światoburczego, paradoksalnego, obcuje się w nich z umysłem spokojnym i zrównoważonym, przy tym – na wskroś szlachetnym. To stanowi ich urok” (K. Irzykowski, *Pośmiertny Hauptmann za życia. Z dwunastego tomu dzieł zbiorowych*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 35, cyt. za: PR 2, 112).

¹² W krytycznym stosunku wobec aforystyki Napierskiego dorównywała Irzykowskiemu chyba tylko Maria Jehanne-Wielopolska – por. jej prześmiewczą i dyskredytującą zbiór aforyzmów Napierskiego pt. *Cienie na wietrze* z 1928 roku wypowiedź pt. *Nie pieprz, Pietrze, czyli Cienie na wietrze*, „Głos Prawdy” 1928, nr 240.

Beniaminka do polemik. Cytując na przykład słowa nieulubianego krytyka: „Bywają zbawienne zbrodnie i szkodliwe, bezpłodne cnoty” (B 364), dokonuje korekty aforystycznie spłyconej formuły: „Ależ cnota się nie rozplądza, bo w ogóle jest niepraktyczna, jest zawsze chwilą bezinteresowności. Zupełnie bezpłodną zaś jest złudna prawda tego Boyowskiego aforyzmu” (B 364).

W latach trzydziestych maniera aforystyczna jest już, zdaniem Irzykowskiego, powszechna i nie do zniesienia:

nasza literatura – pisze zirytowany – opływa w sentencjonalizm, robią to nie tylko młodzi, lecz i starsi (Nałkowska, Dąbrowska) zapamiętane. Co chwila zauważonko, uogólnieńko, pouczonko, które można łatwo wyjąć i do innej powieści wlepić albo w zbiorku aforyzmów umieścić (PR 4, 196).

Nie podobają mu się zresztą nie tylko aforyzmy, które odnajduje w tekstach literackich, ale i w szkicach naukowych. Krytycznie odnosząc się na przykład do artykułu Jana Kotta *Drogi awangardy poetyckiej w Polsce*, drwi z jego starań o efektowną formę przekazu, którą młody badacz realizuje przez liczne odwołania do sentencji znanych twórców (Novalisa, Stéphane’a Mallarmégo, Gustave’a Flauberta, Henri Bremonda i Leona Chwistka), chwając się erudycją i zastępując niedostatek myśli własnych odwołaniami do cudzych formuł (por. PR 3, 643).

Także mało znani autorzy tomików aforyzmów, które przeglądał Irzykowski w latach trzydziestych, budzą jego zniecierpliwienie. Recenzując na przykład w 1936 roku zbiór aforyzmów w sarkastycznie zatytułowanym tekście *Dziki szczerus i jego naplewatelny światopogląd*¹³, krytycznie ocenia wątpliwe dokonania twórcy tomiku. W swej recenzji boleśnie rozpoznaje aforyzm jako formę odpowiadającą „dzisiejszej mentalności”, w której podstawową aspiracją uczestników kultury jest „przyszpilić i zasuszyć” (tj. naznaczyć, uprościć, ocenić). Autor recenzowanych przez niego aforyzmów rzuca, pisze krytyk, swoje prawdy jak kamienie, co jest zasługą zarówno wątpliwych cech jego charakteru (tupetu i cwaniactwa), jak i konsekwencją cech gatunkowych aforyzmów, które – co dodaje już w innym tekście – jak przysłowia – „ze swoją połowiczną prawdą potrafią dokuczać, ale rzadko kiedy zawierają spostrzeżenie, radę rzeczywiście subtelną, pożyteczną i ocalającą, jaka się może udać tylko samotnie dociekającemu” (PR 4, 551). Generalny wniosek Irzykowskiego na temat minigatunku zdradza zatem wątpliwości klerka: „aforyzm jest zdradliwy, czasem żadnymi świecidełkami nie można w nim zakryć braku myśli” (D 2, 209).

¹³ K. Irzykowski, *Dziki szczerus i jego naplewatelny światopogląd*, „Goniec Warszawski” 1936, nr 1.

Krytyka aforyzmu przez Irzykowskiego nie jest przypadkowa. Korzenie sceptycznego stosunku do tej formy wypowiedzi sięgają epistemologicznych założeń przekonań autora *Walki o treść*. Fraza aforyzmu, która dźwięczy uwodzicielską jasnością, nie odpowiada bowiem koncepcji prawdy, jaką zakłada Irzykowski: prawdy jako procesu dokonującego się na drodze stopniowych przybliżeń, traktującego falsyfikację błędów jako najpewniejszy mechanizm tego dociekania¹⁴. Irzykowski, przypomnijmy, rozpatruje prawdę nie jako wyraz, lecz „jako zdarzenie złożone jako kompleks” (S 114). Prawda nie jest czymś, co dałoby się osiągnąć, nie jest rezultatem myślenia skonstruowanym w postaci efektownego, błyskotliwego, precyzyjnego lub nawet wieloznacznego zdania, ale opartym na zasadzie komplikacji wyobrażeniem „wirującej kuli” (WB 62), która wciąż odsłania nowe aspekty rzeczy i zjawisk. Potrzebuje zatem analizy, nie oślnienia, bazuje na wnikliwości, nie na wrażeniu, szanuje czujność, a nie zaufanie wobec słowa. Aforyzm natomiast wzmacnia – a nie zawiesza – funkcję mowy jako orzekania; oczekiwanie błyskotliwości, tkwiące w poetyce normatywnej gatunku, odwołuje się bardziej do efektu niż do myśli, pożądana elegancja formy aforyzmu natomiast koresponduje z napiętnowanymi przez Irzykowskiego wadami poezji młodopolskiej, która nie jest „zdzieraniem skorupy nomenklatury” (por. P 363), ale mistyfikacją.

Aforyzm nie tylko więc nie sprzyja realizacji marzenia krytyka, by „zjawiska nieznanne, bezimienne do niczego niepodobne” miały nazwę „do niczego niepodobną, dziką i dziwną, nieuczesaną i nieprzyjemną, niewygodną do użycia, ale przeto i nie dającą się zatrzeć monetą” (P 391), ale także ustatycznia prawdę o tych zjawiskach. Gdy ta jest dynamiczna (kula wiruje), aforyzm jest nieruchomy („Aforyzm który nam się podoba z profilu, nie powinien być oglądany en face” – LK 601). Nawet słowo, któremu aforyzm ufa, pozostaje w opozycji do wirującej kuli-prawdy. Jest ono bowiem, jak przekonuje krytyk, polemizując przy okazji rozważań nad „niezrozumiałstwem” z Norwidowskim wyobrażeniem słowa jako kuli, linią prostą „wystrzeloną, zaryzykowaną w nieskończoność, w wieczność, przeto nie może być obarczone całym balastem prawdy” (S 85).

Zarówno zatem słowo, jak i aforyzm, uczestniczą – według Irzykowskiego – w dochodzeniu do prawdy, ale jej nie uchwytyją. Problem w tym, że aforyzm sugeruje, i to sugeruje przebiegle, bo efektownie, że prawdę wyraża. Aforyzmy należą więc do twierdzeń,

¹⁴ Szerzej na temat poglądów Irzykowskiego na temat prawdy pisałam w swej książce: *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań 2006, s. 43-69.

które 1) wprawdzie wnoszą się ponad pewien szablon i nawet stają do niego w przeciwieństwie, jako antyteza do tezy, a przez to stanowią podstęp, jednak nie przemyślawszy rzeczy do końca, zadowolają się pierwszym triumfem, 2) i wtedy zachowują się dokuczliwie i arogancko, szukają ofiar swojej cząstkowej słuszności – dalekie są od tego pietyzmu i skromności, które cechuje prawdę mozolnie wywalczoną i świadomą swych ostatnich wątpliwości, zwłaszcza prawdę własną (PR 4, 549).

Aforyzm bowiem ostatecznie wcale nie chce, wie to Irzykowski, obrażać potocznych opinii. Jego celem jest raczej zgłębić kwestię, która w potocznej opinii wydaje się zbyt powierzchowna, i ją drążyć¹⁵. Byłby definiującą rzeczywistość maksymą, gdyby nie krótsza forma, której chce sprostać, oraz powinność błyskotliwości. W oczywisty sposób ma jednak z maksymą aforyzm cechę wspólną¹⁶: potrzebę wyrażenia sądu o charakterze ogólnym i uniwersalnym. Intencja rzucenia wyzwania utartym schematom myślenia, różniąca aforyzm od przysłowia¹⁷, nie zmienia jego dyskusyjnych i naiwnych ambicji, by skutecznie uchwycić prawdę o zjawisku w olśniewającej poincie i koncepcie. Apodyktyczność poetyki aforyzmu w takim samym bowiem stopniu zaświadcza o sprzeciwie wobec sądu stanowiącego dla aforyzmu negatywny punkt odniesienia (przewyciężanego zatem i odrzucanego), jak i podkreśla nieuzasadnioną wiarę w trafność sądu nowego, opartego na tym razem owocnie, według aforysty, uchwytywanym i wyrażonym rozpoznaniu.

Krytyka formy aforyzmu przez Irzykowskiego jest więc efektem zgody krytyka na takie tylko postawy poznawcze i opisy świata, które dążenie do prawdy pozwa-

¹⁵ Dlatego Irzykowski, polemizując z Arthurem Schopenhauerem, broni racji już przez intelektualistów „przewyciężonych” formuł aforystycznych, pełniących jednak według niego pożyteczną funkcję, polegającą na komplikacji skonwencjonalizowanej świadomości zbiorowej, bowiem „chodzi o pewne wyrafinowanie, o wyższy stopień w stosunku do sądów banalnych, zdawkowych, popularnych” (por. PR 4, 549–552).

¹⁶ Czasem nawet hasła słownikowe traktują maksymę i sentencję jako synonim aforyzmu (zob. S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*, Wrocław 1966; podobnie: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1985 – terminy: „aforyzm”, „gnoma”, „maksyma” odsyłają do hasła głównego: *Sentencja*). Zob. także hasła: *Aforyzm, Sentencja, Maksyma w: Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1988; A. Karpowicz, *Aforyzm* [hasło], w: *Od aforyzmu do zinu. Gattunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak, Warszawa 2014.

¹⁷ Por. *Od aforyzmu do zinu...*, s. 30. Przysłowie charakteryzuje, według Irzykowskiego, „banalność odsuwania od siebie ostrości świata” (por. D 2, 175). Jedno z przysłów („Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”) krytykuje na przykład, recenzując *Noce i dnie* – zob. PR 3, 229.

lają powiązać z potrzebą manifestacji przekonania, iż każdy sąd jest w swej racji nieostateczny, a każda wypowiedź nieadekwatna wobec świata i doświadczenia. Na tę potrzebę poznawczego sceptycyzmu aforyzm nie odpowiada. Przeświadczenie o niewystarczalności intelektu i języka, jeśli chodzi o budowanie formuł pozytywnych, uznaje bowiem Irzykowski za zobowiązanie do nie respektowanego przez aforyzm (który ma niezaprzeczone ambicje sentencjonalne, czym różni się od paradoksu¹⁸) poznania, polegającego przede wszystkim na podejmowanej w poczuciu intelektualnej i etycznej odpowiedzialności żmudnej procedurze obalania fałszu. Stąd zasadnicza niezgoda Irzykowskiego na to, że aforyzmem występuje się przeciw niechcianemu „duchowi ciężkości”. „Duch lekkości”, będący prawem i siłą aforyzmu, jest przeciw duchem zwalczanego przez Irzykowskiego Boya i nie uwzględnia nieefektywnej, bo sceptycznej, procesualnej, merytorycznej, komplikującej uchwytowanie rozmaitych perspektyw zjawisk epistemologii autora *Walki o treść* – natury dochodzenia do prawdy wyznawanej.

Skąd zatem – pozostaje w mocy pytanie – takie bogactwo aforyzmów w tekstach samego krytyka?

2. Irzykowski aforysta

Jest kilka pożytecznych funkcji aforyzmów, które mimo krytyki tej formy wypowiedzi Irzykowski docenia. Przyjrzenie się typom pisany przez niego aforyzmów odsłoni akceptowane przez Irzykowskiego aspekty aforystyki.

Pominąć trzeba tu *Aforyzmy o czynie*, które mimo projektowanego przez autora stylu odbioru, bałamutnie wpisującego je w tradycję gatunku, nie spełniają jego reguł. Są to bowiem w gruncie rzeczy minieseje, będące, jak pisał Jerzy Kwiatkowski, częściej projektami czy fragmentami rozpraw niż aforyzmami *sensu stricto*¹⁹. Nie dokonuje w nich jeszcze Irzykowski tego, co stanie się udziałem aforyzmów z *Lżejszego kalibru*: krystalizacji i uniwersalizacji przekazu. Często też te kilku- lub kilkunastozdaniowe wypowiedzi, podlegając sprytniej mistyfikacji, stają się „zwi-

¹⁸ O różnicach między aforyzmem i paradoksem wnikliwie pisze Lidia Banowska, por. *eadem*, *Paradoks i formy pokrewne jako tworzywo literackie*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 2. Por. także *eadem*, *Aforyzmy o aforyzmach. Samoświadomość gatunku*, w: *Aforyzm europejski*, red. A. Jarzyna, J. Jęcz, M. Junkiert, K. Kuczyńska-Koschany, Kraków 2015 (głównie fragmenty artykułu *Aforyzmy o aforyzmach...*, s. 28-34).

¹⁹ J. Kwiatkowski, *Literatura Dwudziestolecia*, Warszawa 1990, s. 369.

niętymi” rozprawami²⁰, wcześniej przez Irzykowskiego napisanymi i składającymi się na pozostałą część książki. Są zatem ich skrótem, mającym może zainteresować czytelnika tematyką, która ma go prowadzić do lektury pozostałych, rozbudowanych już artykułów.

Aforyzmy z *Lżejszego kalibru* i te, które zostały wyodrębnione pośmiertnie przez innych autorów z dłuższych tekstów Irzykowskiego, spełniają już reguły gatunku²¹, według których aforyzm to wypowiedź nikłych rozmiarów, o ostro zarysowanych granicach, samowystarczalna („zamknięta w sobie”), sugerująca maksimum treści w minimalnej liczbie słów, charakteryzująca się dobitnością przekazu opartego na skrajnej precyzji lub – odwrotnie – maksymalnej metaforyczności i projektująca w odbiorze na poziomie intelektualnym poczucie olśnienia, a na poziomie emocjonalnym – przyjemności estetycznej przez formalny koncept i językową zręczność. Te zróżnicowane tematycznie aforyzmy Irzykowskiego budują na przykład refleksję egzystencjalną:

Pewnego dnia zobaczysz swoją małpę. I to będzie dla ciebie przesilenie (D 2, 241).

Miłość jest wzajemnym świętokradztwem (LK 551).

Jakość wewnętrznego monologu przez całe życie to jest charakter (D 2, 525).

[W]ielkie charaktery, jak latarnie morskie, świecą daleko w ciemności (C 662).

Prawo do starego frazesu o przepaściach międzyludzkich ma tylko ten, kto myśli nad tym, jak by je wyrównać (S 90).

Życie jest prowizorium, lecz powinno być dobrze urządzone (D 2, 541).

Jeżeli marzenie i idea kompromitują się przed rzeczywistością, to i rzeczywistość kompromituje się przed ideą (S 110).

Życie rodzinne polega na wzajemnych spiskach w dobroci (D 2, 498).

²⁰ Por. J. Jakóbczyk, *Szachy literackie. Rzecz o twórczości Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 149-153.

²¹ Por. *Aforyzm* [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. Sławiński, M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa; *Aforyzm* [hasło], w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowiecka, Kraków 2006; A. Karpowicz, *Aforyzm* [hasło], w: *Od aforyzmu do zinu...*; M. Głowiński, *Aforyzm i slogan*, w: *idem, Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1987, F.H. Mautner, *Maksymy, sentencje, fragmenty, aforyzmy*, przeł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4; K. Orzechowski, *Aforyzm*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1973, t. XVI, z. 1; K. Orzechowski, *Aforyzm wśród małych form literackich*, „Opole” 1988, nr 4.

refleksję epistemologiczną:

Najstraszniejszym jest głupiec, który ma cokolwiek słuszności (C 626).

Głupota jest też pewnym sposobem używania umysłu (LK 560).

Gdy komu głupiec rzuci kamień do ogrodu, nie ruszy go potem dziesięciu mądrych (LK 558).

Więcej bredni powiedzieć może głupiec w pięciu minutach niż mędrzec przez pięć lat odgadnąć (S 71).

Więcej zagadek beznadziejnych wytworzy głupiec w ciągu pięciu minut, niż mądry zdoła przez lat pięć rozwiązać (S 73).

Prawda ukrywa się w gąszczu inteligentnych przesądów; kłamstwo zdobi się gwarancjami prawdy (PR 2, 547).

Nie miej nigdy sądu! Jeśli go masz, to go rozplaszcz (D 1, 26).

Stronniczość nie wyklucza słuszności (A 33).

[I] na fałszywej wadze można dobrze ważyć (A 33).

i teoretycznoliteracką (głównie poprzez projektowane definicje poezji i krytyki):

Poezja, jeśli ma być czymś, jest koroną myślenia, a nie azyłem dla ubogich duchem (A 110).

Nie skonfiskowana pornografia jest poezją (PR 1, 622).

Krytyk – człowiek, który sprzedał swój apetyt (LK 584).

Krytyk – Guliwer, który przynosi Liliputów w kieszeni (LK 584).

Krytyka jest poezją w innym stanie skupienia (S 223).

Krytyk: chloroformuje pochwałami, a potem operuje (LK 554).

W polskiej literaturze są arcydzieła, ale nie ma literatury (S 18).

Kultura = urabianie środków na wzór celów (D 2, 543).

Kultura jest ćwiczeniem pamięci i zapominania (LK 647).

Historia literatury jest historią efektów (WoT 126).

Węzeł gordyjski w tragedii przemienia się w komedii w kokardę (D 1, 216).

Dowcip miewa natręctwo pchły, satyra pluskwy (C 429).

Aforyzmy Irzykowskiego kontynuują tradycje aforystyki (i pantragicznej perspektywy filozofii) Friedricha Hebbła:

Prócz skrawka natychmiastowej chwili cały świat składa się z tego, co nie istnieje (LK 508).

Jeżeli czwartym wymiarem jest czas, to piątym będzie śmierć (LK 595).

Historia jest snem, który się ma ku obudzeniu (PR 3, 592).

oraz Friedricha Nietzschego:

Ideały służą do szantażu i dzięki niemu żyją (A49).

Najniemoralniejszą rzeczą jest szablon (A 49).

Zjawisk moralnych nie ma wcale, istnieją tylko moralne wykładnie zjawisk (A 40).

Prawda: złe słowo, bo zanadto wysuwa moment sprawdzania (D 1, 707).

Paradoks (przekora?) jest prawdą, która musi udawać kłamstwo w społeczeństwie ślepców (LK 580).

i innych twórców, których krytyk znał i cenił.

Czasem aforyzmy Irzykowskiego reprezentują tzw. formę zamkniętą: oddziałującą za pośrednictwem wyważonej struktury, skrajnej jasności, precyzji słownictwa, olśniewającej pointy i autorytatywnego tonu:

W Polsce intuicja jest chorobą narodową (S 199).

Każda piękna cnota ma swego brzydkiego sobowtóra (PR 2, 89).

[P]oezja nie jest tym, co napisane, lecz pewnym stanem uczuciowym, który się wytwarza na szczytach myślenia (C 366).

Poezja nie jest gromadzeniem perełek dla „skarbcza literatury ojczystej”, lecz ciągłym wyężeniem w nieznanne (C 592).

Głupstwo utrzymuje wprawdzie organizm społeczeństwa, ale zabija jednostki (D 1, 559).

Dawniej było ideałem, żeby obowiązek stał się przyjemnością, dziś przyjemność traktuje się jako obowiązek (LK 584).

Nie zwierza się siły (LK 555).

Naśladownictwo jest dzieckiem myśli z bezmyślnością (PR 1, 119).

Moda jest surogatem oryginalności zrobionym z szablonu (PR 1, 119).

Moda jest zbiorowym plagiatem (S 49).

Socjalizm – organizowanie uprawionej zazdrości i nienawiści (PR 5, 150).

Innym razem mają „formę otwartą” – bardziej ezoteryczną, która cieszy wyszukany sposobem posługiwania się wieloznacznością²²:

Rzeczywistość jest tak samo ostrą jak brzytwa. Rzeczywistość jest systemem ran (S 114).

Są stoły o kulawych nogach, pod które podkłada się Biblię (LK 549).

Gdy się chce mieć niebo za kapelusz, zdejmuje się własny (D 1, 101).

[K]ażdy zrzuca z siebie większy lub mniejszy płaszcz porozumienia (D 1, 206).

Jestem dzbanem, od którego urwało się ucho. Kto chce mnie pić, musi mnie objąć (LK 568).

Postawić cegłę i oczekiwać, że z tego dom wyrośnie (LK 565).

Krytyk – poeta, jak księżyc, którego jedna część jest zakryta (LK 552).

Aby gwiazdy w dzień zobaczyć, trzeba wejść do głębi ziemi (D 1, 64).

Jasność jest wyspą wulkaniczną (S 76).

Czyta się książkę tak, jak się je rybę: ostrożnie ości (LK, 568).

Dmuchać – gasić? Rozniecać? (LK 598).

Czasem Irzykowski – aforysta posługuje się dowcipem:

Jubileusz – rodzaj zemsty tych, co muszą kogoś uznać (LK 555).

W polityce zamiast grać, wciąż tasują karty (LK 557).

Tylu namnożyło się proroków wołających na puszczy, że aż się nimi puszcza zaludniła (LK 274).

Polak ciągle skrobie się w miejsce, gdzie rzekomo mają mu wyrosnąć skrzydła: idealizm (D 2, 499).

Kto koguta analizuje w mniemaniu, że ma przed sobą orła, ten musi w nim odkryć bardzo szczególne właściwości (B 503).

²² Por. F. Mautner, *Maksymy, sentencje...*, s. 300-301.

Innym razem odwołuje się do zadumy czy melancholii:

[S]tarość – całe ciało, całe życie staje się narosłą wyolbrzymiającą się (A 68).

[N]ie chodzi o nieśmiertelność ludzką, lecz o to, skąd wziąć sankcję dla myśli i dla myślenia (D 2, 227).

[N]ie o to chodzi, żeby uniknąć błędów i grzechów, lecz o to, jak się wśród nich czuje i cierpi (LK 574).

Wszystkie te aforyzmy realizują formalne warunki gatunku, którymi są semantyczna samowystarczalność i zarysowanie granic wypowiedzi. Pełnią one w artykułach krytyka rozmaite funkcje, stając się głównie, jak napisze o ekspansywnej mocy tego gatunku Jacques Derrida, „pożytecznym chwytem retorycznym, przebiegłą kalkulacją pragnącą niemal absolutnej władzy, ekonomią lub strategią panowania”²³. Są zatem nierzadko ironicznym komentarzem polemisty wobec poglądów przeciwnika, budując karykaturalną wersję jego stanowiska lub stając się prowokacyjną zaczepką lub/i chwilową pointą, która dopiero w dalszej części tekstu zyskuje swoje rozwinięcie, ukazując zarazem niewystarczalność sformułowania²⁴.

Za każdym razem jednak – co najważniejsze – aforyzmy Irzykowskiego, spełniając wymogi semantycznej wystarczalności określonej granicami wypowiadanych słów, wychodzą jednocześnie poza te granice, bowiem w systemie przekonań autora znajdują rozwinięcie, komplikację, uzupełnienie, komentarz. Dzieje się tak z oczywistych powodów wtedy, gdy funkcjonują w ramach większego tekstu. Jest

²³ J. Derrida, *Niewczesne aforyzmy*, przeł. M.P. Markowski, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11-12, s. 6.

²⁴ Kilka przykładów: „metafora nie jest uszlachetnionym wyrostkiem robaczkowym” (WB 48) – jako element polemiki z Peiperowską argumentacją wywodzącą metaforę z pierwotnego animizmu; „krytyk – [...] Murzyn zrobiony z cienia poety” (S 212) – o młodopolskim, odrzucanym przez Irzykowskiego, wizerunku krytyka literackiego; „do «dnia dzisiejszego» należy się tylko przez zapełnianie go czynnością wymierzoną w jutro” (S 22) – myśl wymierzona przeciw „programofobii” skamandrytów; „Nawet matka jest tylko ojcem w spódnicy” (PR 1, 142) – przy charakterystyce niedoskonałości języka esperanto, tj. męskich końcówek rzeczowników; „Dla dziecka ciocia jest wujciem bez wąsów” – aforyzm ilustrujący zwalczane przez Irzykowskiego „logikulstwo”, tj. myślenie, które jest tylko pozornie logiczne – oparte na wysuwaniu wniosków z przesłanek niedostatecznie różnicuje badane zjawisko; „rym futurystyczny każe się podziwiać jak lokaj bez zajęcia, który do czasu gra rolę pana” (S 104) – w ramach sporu z poezją futurystów; „Polska jest dywanem zrobionym z błędnych kół” (S 36) – myśl wskazująca na „plagiatowy” charakter polskich przełomów literackich; „Gdy dramat nie selekcjonuje życia, życie selekcjonuje dramat” (S 177) – aforyzm użyty do zwalczania „kultu bagateli” zagrażającego sztuce dramatycznej.

jednak ta niewystarczalność dla czytelnika tekstów Irzykowskiego wyraźna także w aforyzmach zaproponowanych przez autora *Lżejszego kalibru* do samodzielnej lektury: wyodrębniony formalnie aforyzm stanowi tylko element systemu przekonań krytyka i uchwytywany samoistnie nie wybrzmiewa całą barwą odautorskich intencji. Jak pięknie napisał we wstępie do wyboru aforyzmów Irzykowskiego Stefan Lichański:

Aforyzm, choćby przybrał charakter apodyktycznego, z emfazą i władcym gestem wygłoszonego sądu, pozostaje mimo to próbą – miniaturowym esejem. Jest zawsze jak odcisk szukający dłoni, jak ślad stopy badający w ciemności drogę, nim uczyni następny krok²⁵.

Jest tak zresztą chyba z każdym aforyzmem, będącym zawsze „małym domkiem z szerokim widokiem”²⁶, szukającym przeto rozwinięcia, uzupełnienia i odzewu w refleksji czytelnika. Aforyzmy Irzykowskiego szukają jednak śladów komentarza w samych tekstach krytyka, rzeczywistą wartość i znaczenie zyskują dopiero sytuowane w całości jego przekonań. Zgodnie z założeniami epistemologii Irzykowskiego, nie tracą wówczas na wieloznaczności, ale zyskują na precyzji, uczestnicząc w procesie „zacieśniania pola prawdy” (P 354). Powołane są w swej najistotniejszej funkcji bowiem nie po to, by błyszczeć poza kontekstem, lecz po to, by zaistnieć w rzeczywistej sytuacji komunikacyjnej, którą jest czasem wprost polemiczna interwencja krytyka literackiego wobec zwalczanych przekłamań literatury, innym razem – dyskretna, niewyartykułowana, ale jasna sugestia Irzykowskiego kierowana do czytelnika, by rekonstruować jego całościowe i dynamiczne stanowisko w zakresie określonego tematu/problemu/zjawiska, w ramach którego konkretne aforyzmy znajdują jedynie swój chwilowy pożytek. Stąd funkcjonująca w literaturze przedmiotu kolejna typologia tego gatunku²⁷, proponująca uchwytywać i biegunowo sytuować aforyzm, rozumiany albo jako ostatnie ogniwo długiego łańcucha analizy (aforyzm jako skuteczna artykulacja idei), albo – odwrotnie – jako „nagły błysk myśli”, jest nieskuteczną propozycją conceptualizacji aforyzmów Irzykowskiego. „Myśl jest nagła i wybucha jak iskra, idea wyłania się jak dzień z nocy i brzasku. Pierwsza olśniewa, druga oświeca”²⁸ – pisze, charakteryzując te dwie odmiany zysków aforyzmu, jeden z jego teoretyków. Może i tak, ale oba wyodrębnione w taki sposób

²⁵ S. Lichański, *Wstęp*, w: A 15.

²⁶ Aforyzm Paula Nikolausa Cossmanna, cyt. za: L. Banowska, *Aforyzmy o aforyzmach...*, s. 27.

²⁷ Por. F. Mautner, *Maksymy, sentencje...*, s. 301.

²⁸ *Ibidem*.

typy gatunku zakładają, że poznawcza wartość konceptu zawiera się w słowie, któremu aforyzm ufa i z którego czerpie swą siłę, w słowie, by odwołać się do określenia Irzykowskiego, pojmowanym realistycznie, a nie ekspresjonistycznie²⁹. Siła aforyzmów Irzykowskiego natomiast spełnia się nie w ramach jego retorycznie sugestywnego i poznawczo odkrywczego kształtu językowego, ale wykracza poza niego w kierunku prawdy jako procesu, ruchu myśli, o który aforyzm się upomina i który zakłada, bo „nie można żadnej prawdy powiedzieć nie pożyczając czegoś od kłamstwa” (LK 587).

Ostatecznie zatem jawi się Irzykowski aforysta jako „twórca nowych niemożliwości” (LK 557). Jego aforyzmy to – jak wnikliwie podkreślała Stefania Skwarczyńska – „dumne niewyznania prawd własnych”³⁰, bowiem „marzeniem aforystyka jest dawać czytelnikowi błyskawice odpoczynku i nagłe skoki ponad niedolą i niewolą myśli (skoki, a nie loty)” (LK 595).

Te „błyskawice odpoczynku” nie mogą trwać jednak zbyt długo, dlatego w niektórych aforyzmach znajdują natychmiast swoje rozwinięcie, realizując choć w minimalnym stopniu przekonanie klerka, że „sąd ma rozstrzygać w majestacie szeregółów” (PR 4, 543). Jako najbardziej odpowiadające epistemologicznym założeniom i intencjom Irzykowskiego potraktowałabym zatem te aforyzmy, które wychodząc od lapidarnego, zwięzłego, efektownego sformułowania, natychmiast szukają – w ramach samej formy aforyzmu – jego korekty. Oddają one bowiem szanowany przez Irzykowskiego ruch myśli: od efektu do analizy, od destrukcji do konstrukcji, od błyskotliwości do precyzji. Przyjmują one albo formę o d w r ó c e n i a tradycyjnego poglądu/populitego skojarzenia, sądu opartego czasem na przysłowiu („Gdzie się dwoje godzi, tam trzecia strona zostaje oszukaną” (A 57); „kłamstwo wypływa na wierzch jak oliwa, prawda opada, bo jest ciężka i trudna” (P 235); „Węzły gordyjskie ma się nie rozcinać, lecz rozwiązywać. Rozcięte odrastają” – PR 1, 606), albo formę d o p o w i e d z e n i a, korekty – tu komentarz stanowi rozwinięcie aforyzmu i pożądaną komplikację. Bo choć przecież niesprzeczc-

²⁹ Takie pojmowanie słowa przypisywał Irzykowski na przykład Norwidowi, pisząc: „Norwid pojmował słowo realistycznie, a nie ekspresjonistycznie. [...] Zdaje mi się, że wyobrażał sobie słowo jako narzędzie bardzo zachłanne, a przy tym jakby symfoniczne – od razu miałyby brzmieć w nim kilka głosów, uwzględniających wielostronność prawdy [...] i dlatego tak bardzo podoba mu się porównanie słowa z kulą. Ale – żeby pozostać w obrazie – mnie się zdaje, że słowo jest nie kulą, lecz linią prostą, wystrzeloną, zaryzykowaną w nieskończoność, w wieczność, przeto nie może być obciążone całym balastem prawdy” (S 85-86).

³⁰ S. Skwarczyńska, *Szkice i felietony*, Warszawa 1937, s. 278.

ne z przekonaniem Irzykowskiego jest przysłowie: „lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć”, dopowie on natychmiast: „Ale najgorzej jest z głupim zgubić, a to dzieje się najczęściej” (LK 550)³¹.

3. „Nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie ci zimno”...

Siedmiu mędrców składało swoimi maksymami dar ludzkiej mądrości nieprzychylnemu ludziom bogowi Apollinowi. Sentencje te były ofiarą intelektu człowieka, który nie osiągał, mimo prób, prawdy bogów. Były, użyte jak strzała wystrzelona z łuku przez walecznego Spartanina, formą skutecznej walki w pojedynku z rozmówcą, który w konfrontacji z mową „krótką a węzłowatą” okazywał się bezbronny jak małe dziecko.

Aforyzmy Irzykowskiego w dwóch planach przypominają ilustrowane w *Protagorasie* Platona aspekty sentencji.

Po pierwsze, nie artykułują wieloznacznością użytej w aforyzmie metafory, inteligencją zastosowanego w nim czasem paradoksu prawdy, są jedynie narzędziem w procesie zbliżania się do niej. Tyleż zaświadcza o założeniu epistemologii Irzykowskiego, którym jest przyjęcie istnienia prawdy jako warunku sensowności podejmowanych przez człowieka wysiłków poznawczych, co pokazują niemożliwość jej uchwycenia w najbardziej efektywnym, zaskakującym, błyskotliwym zdaniu. Aforyzmy zatem to zawsze – jak napisze krytyk w swej rozprawie *O szantażu i perfidii* – „półprawdy, półmądrości, półobserwacje” (PR 3, 567).

Po drugie, wartość aforyzmów Irzykowskiego (jak w obrazie rywalizacji Spartanina rzucającego słowa pamiętne w rozmówcę, który zamienia się wówczas w małe dziecko) tkwi przede wszystkim w retorycznej skuteczności wykorzystywanej przez znakomitego polemistę w toczonych przez niego sporach literackich. Użyte w ramach krytycznoliterackiego tekstu są kapitalnym narzędziem zarówno ośmieszenia stanowiska przeciwnika, jak i zredagowania, a równocześnie – dzięki atrakcyjności formy – „wylansowania” własnego poglądu, który już niebawem, w kolejnych tek-

³¹ Podobne konstrukcje: „Z sukni łatwo poznać człowieka” i dopowiedzenie: „Zapewne, jeżeli człowiek sam jest tylko suknią” (D 1, 256); „Miłość jest tęsknotą do świadka” i przewrotne uzupełnienie: „Lecz ileś razy świadek bywa głuchy i ślepy. Marzyłeś o czapce niewidce, a oto nosisz ją nieustannie, jesteś dla drugich niewidzialny” (A 108); „«Kij w mrowisko» – to złośliwe przysłowie ilustruje plastycznie łatwy tryumf i okrucieństwo człowieka” i zaskakująca pointa: „Ale włóż tam rękę” (LK 587).

stach, będzie przeredagowany i doprecyzowany, niejednokrotnie znów za pomocą aforyzmów właśnie. Ten szczególnie sposób użycia minigatunku powoduje, że warto mówić o intertekstualności wewnętrznej³² aforyzmów krytyka, dialogujących ze sobą tak, jak dialogują ze sobą – w nawiązaniach i kontynuacjach – jego rozmaite teksty. Dzieje się tak, bowiem „Tzw. łańcuch myśli nie jest przykuty do żadnego muru, lecz zależy w nieskończoność od innych łańcuchów” (LK 551). Wiele aforyzmów Irzykowskiego tworzy więc „ukryte cykle” wspólnych myśli, oświetlanych z różnych stron poprzez dokonywane w ramach tego gatunku autoparafrazy, autorewindykcje. Można zatem wskazać na przykład sekwencję aforystycznych zwrotów formułowanych w ramach namysłu nad „niezrozumiałstwem”:

[P]isać – znaczy to czynić się zrozumiałym (C 481).

[N]ie esencją, lecz warunkiem każdej sztuki jest pogłos (S 96),

która obejmuje także uzupełnienia i autorewizje powyższych formuł:

Tajemnica jest źródłem i rdzeniem poezji (S 73).

[J]asność jest fikcją zrobioną z materiału chaosu (S 77).

Niezrozumiałość jest formą, przez którą świat naokoło nas i w nas ożywa (C 466).

Łańcuch aforyzmów z zakresu refleksji epistemologicznej stanowią między innymi twierdzenia o racjach racjonalizmu i irracjonalizmu rozsiane w tekstach z różnego czasu twórczości krytyka:

[N]ie można powiedzieć zupełnych nonsensów, zawsze one będą szczątkami pewnych sensów (S 102).

Jeśli się chce wyrazić wszelką irracjonalność, trzeba się posiłkować narzędziem zapożyczonym od racji (S 157).

Falszowanie snobistyczne irracjonalizmu jest najgorszym z racjonalizmów (A 40).

Nie wszystko, co płynie z rozumu, jest mądre, bo i głupota ma w rozumie swe intelektualne źródło (S 139).

Cykl aforyzmów o tragizmie budują na przykład następujące tezy:

Tragizm polega na wyłączeniu życia, a nie utracie go (C 233).

³² Termin Edwarda Balcerzana określający dynamiczny dialog między tekstami tego samego autora. Por. *idem, Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury*, Mikołów 2013, s. 257-262.

Tragizm się mimikryzuje, wytępiony pod postacią lwów mści się i powraca w formie bakterii (C 255).

Tragizm jest życiem, które pozazdrościło śmierci jej czaru (C 233).

Tragizm jest granicą ludzkiej mocy i mierzy się sumą wysiłków, aby go uniknąć (C 256).

Aforyzmy „metafizyczne” natomiast to na przykład:

Rzeczywistość jest czasownikiem, zajściem zdarzeniem, raczej filmem niż obrazem (S 116).

Aforystycznie powiedzmy: nie ma rzeczownika, jest tylko czasownik (P 205).

Wszystkie aforyzmy budujące jeden cykl oświetlają horyzont wspólnej idei (bo „Prawda zawsze drga dookoła centrum jak elektrony w atomie” – A 58), która poddana jest przez Irzykowskiego interpretacji za każdym razem z odmienną strony. Mimo że „Tezy często wyglądają jak syntezy” (A 31), żadnej z formuł Irzykowskiego nie można potraktować jednak jako ostatecznie wyrażającej jego intencję maksymy finalnej, bo przecież nieustannie jest ona, czasem nawet radykalnie, przeformułowywana, a nade wszystko zyskuje komentarz komplikujący jej sens w całości wywodu krytyka, w toku konkretnej polemiki, w ramach cyklu tekstów podejmujących wspólne zagadnienie³³.

Komunikacyjne zobowiązania literatury akcentowane w dyrektywie pisania jako „czynienia zrozumiałym” zyskują na przykład w cyklu kilku artykułów składających się na toczony przez Irzykowskiego spór o „niezrozumiałstwo” skomplikowaną wykładnię dyrektywy twórczości balansującej między „niezrozumiałstwem”, jako warunkiem nowatorstwa, a „zrozumiałością”, jako warunkiem „czytelności” tekstu. Epistemologiczne racje „racjonalizmu” i „irracjonalizmu” przybierają odmiennie oświetlenia w *Pałubie*, w sporach z futurystami czy – wreszcie – programie „komplikonizmu”, merytoryzmu i klerkowstwa jako dyrektyw metody twórczej Irzykowskiego. Formułowane przez krytyka definicje tragizmu natomiast sens właściwy odsłaniają dopiero w ramach jego polemiki z kultem bohaterszczyzny, odnajdowanym w twórczości Stefana Żeromskiego i Elizy Orzeszkowej oraz w prowadzonym przez niego sporze z antyeudajmonistyczną perspektywą myśli Brzozowskiego. „Czasownikowe” wreszcie definicje rzeczywistości (zbliżające

³³ Aforyzm „Tezy często wyglądają jak syntezy”, zamieszczony przez Irzykowskiego w tomie jego sentencji, jest na przykład pierwszym zdaniem jego recenzji teatralnej pt. „Przechodzień” *Katerwy* w *Teatrze Reduta*, „Trybuna” 1921, nr 18 (por. PT 1, 167).

formuły Irzykowskiego do tez budujących „ontologię faktów” Ludwiga Wittgensteina) zyskują – nie wolno zapominać – w komentarzach krytyka polemiczne kontrargumenty³⁴.

Apologia aforyzmu jako zamkniętej formuły i skutecznego, ostatecznego, błyskotliwie olśniewającego i poznawczo odpowiedzialnego środka wyrazu myśli jest zatem dla Irzykowskiego nie do przyjęcia. Nie do przyjęcia bowiem jest jego epistemologiczne zaplecze: wiara w ostatecznie skuteczną referencję, którą przyjmuje uwewnętrzniona przez aforyzm poetyka sentencji, ale także postulatywna afirmacja destrukcji manifestowana na przykład przez Nietzscheański paradoks (z którym czasem aforyzm flirtuje), bo – jak pisze ironicznie niemiecki filozof – „kto nie potrafi wolać obarczać rzeczy, przynajmniej wkłada w nią jakiś sens”³⁵. Mimo wielu podobnych aforyzmów Irzykowskiego i Nietzschego, tego aforyzmu autor *Walki o treść* nie mógłby napisać, ponieważ, co wyartykułował, polemizując z futurystami, poezja „musi wrócić do sensu, bo nonsens okazał się za ciasny” (S 157).

Ale ten, który ostatecznie odrzuca wartość poznawczą aforyzmu, potrafi go użyć, lojalnie przestrzegając swoich oponentów: „nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie ci zimno” (LK 567).

³⁴ Por. na przykład wypowiedź: „Każda swoboda jeśli chce się wcielić w czyn, a nie zawisać w próżni, musi się sama wiązać i stawać niewolą, a wtedy wytwarza filozofie bytowe” (C 610), „zajadłe reklamowanie dynamiki, niegotowości świata jest nieuzasadnione [...], statyka, gotowość ma dużo za sobą i jest naturalniejsza” (K. Irzykowski, *Notatki z życia...*, s. 268).

³⁵ Cytuję 18. aforyzm *Zdań i strzał* Nietzschego za: M.P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 2001, s. 400.

Zamiast zakończenia:
„Wskrzесиć rzeczy i zabić pesymizm”.
Wiktor Szklowski i Karol Irzykowski
w poszukiwaniu realności

*Przy porównaniu najważniejsze jest uchwycić to,
co nie jest podobieństwem, choć można porównywać
tylko rzeczy podobne.*

(W. Szklowski)

Recepcja rosyjskiego formalizmu w Polsce, w tym koncepcji teoretycznej Wiktora Szklowskiego, jest późna. Henryk Markiewicz¹, wskazując powody takiego stanu rzeczy, wymienia: politycznie motywowaną niechęć i nieufność do wszystkiego, co pochodziło z Rosji Radzieckiej, trudny dostęp do książek tam wydawanych i bariery językowe badaczy literatury o zainteresowaniach teoretycznych w dwudziestoleciu międzywojennym (Juliusz Kleiner, Eugeniusz Kucharski, Zygmunt Łempicki, Manfred Kridl, Roman Ingarden). Pierwsze informacje w Polsce o formalizmie rosyjskim pochodzą dopiero z 1924 roku – są to uwagi Wacława Lednickiego w artykule *Losy Puszkina w ideologii społeczeństwa rosyjskiego*², gdzie autor, krytykując aksjologię narodowo-patriotyczną polskich badaczy literatury, przeciwstawia im krytykę rosyjską, nie pomijającą problemów estetycznych, ale za to eliminującą biografie i psychologię, oraz wzmianka Zygmunta Łempickiego³ o wydanej świeżo teorii literatury Borysa Tomaszewskiego. W 1924 roku poja-

¹ H. Markiewicz, *Recepcja formalizmu rosyjskiego w Polsce*, w: *idem, Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, Kraków 1985. Dalej przywołuję informacje na temat pierwszych polskich wzmianek o rosyjskim formalizmie za owym nieocenionym artykułem.

² W. Lednicki, *Losy Puszkina w ideologii społeczeństwa rosyjskiego*, „Kultura Słowiańska” 1924, nr 4/5.

³ Z. Łempicki, *Osnowa, wątek, motyw*, „Pamiętnik Literacki” 1925/1926, nr 1/4.

wia się także anonimowa nota w „Wiadomościach Literackich” (nr 21), zatytułowana *Wiktor Szklowski*, w której omawiane są przede wszystkim powieści Szklowskiego, a w strategiach krytycznoliterackich badacza sygnalizowana jest „ostrość skalpela, z jakim krytyk ten rozkłada na pierwiastki zjawiska sztuki współczesnej”. Natomiast pierwszym większym tekstem o Wiktorze Szklowskim jest – wskazuje Markiewicz – pochodzący dopiero z 1929 roku artykuł Henryka Drzewieckiego *Etapy formalisty*⁴, będący krytyczną analizą wczesnej koncepcji Szklowskiego (teorii sztuki jako chwyty).

Ważną informację o stanie wiedzy na temat koncepcji rosyjskich formalistów wśród teoretyków literatury w Polsce na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych stanowi wspomnienie Konrada Górskiego, który pisząc o spotkaniu z 1929 roku, w jakim uczestniczyli Wacław Borowy i Karol Wiktor Zwodziński z powodu odczytu Józefa Gołębka *Nowości rosyjskie z zakresu teorii literatury*, notuje: „Po raz pierwszy padły w tym gronie nazwiska Żyrmunskiego, Tomaszewskiego, Szklowskiego i Eichenbauma, a w ślad za tym zaczęło się sprowadzanie książek wymienionych autorów i pilne ich wertowanie”⁵. Rzeczywista recepcja myśli rosyjskich teoretyków szkoły formalnej przypada zatem dopiero na początek lat trzydziestych: tu odnotować trzeba polemikę Wacława Lednickiego z koncepcją uniezwyklenia⁶ i Tadeusza Grabowskiego⁷.

W tym czasie zaczyna również funkcjonować świadomość teoretycznych koncepcji formalistów w dyskusjach akademickich: Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (co zaowocuje przekładem *Teorii literatury* Tomaszewskiego wydanej w 1935 roku) i w Wilnie, na seminarium Manfreda Kridla w roku akad. 1933/1934 (czego rezultatem będzie pierwsza praca magisterska stanowiąca próbę wykorzystania zasad i pojęć formalizmu rosyjskiego w praktyce analitycznej – praca Jerzego Putramenta pt. *Struktura nowel Prusa*). O tym jednak, jak nieobecny był rosyjski formalizm w świadomości teoretyków literatury, świadczy odczyt Manfreda Kridla „Przełom w badaniach literackich” z 1932 roku, w którym autor, zarysowując tendencje literaturoznawstwa zagranicznego, ani słowem nie wspomina o formalizmie rosyjskim.

Przypominam tu – za Markiewiczem – skrótkowo chronologię początków recepcji szkoły rosyjskiej formalnej w polskiej myśli literaturoznawczej dwudzie-

⁴ H. Drzewiecki, *Etapy formalisty*, „Miesięcznik Literacki” 1929, nr 1.

⁵ K. Górski, *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku*, w: *Zjazd Naukowy Polonistów. 10–13 grudnia 1958*, red. K. Wyka, Wrocław 1960, s. 115.

⁶ W. Lednicki, *Z rosyjskiej literatury biografistycznej*, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 140.

⁷ T. Grabowski, *Próba syntezy nowej nauki o literaturze*, „Przegląd Powszechny” 1933, t. 198.

stolecia międzywojennego, a szczególnie (nie)obecności teorii Szklowskiego, po to żeby w dalszej części – na przykładzie – wyeksponować czasową równoległość tworzenia się podobnej konstrukcji teoretycznej w polskiej i rosyjskiej myśli teoretycznoliterackiej. Konkretnie interesować mnie będzie podobieństwo koncepcji chwytu Szklowskiego i koncepcji poezji jako formy utrudnionej/niezrozumiałej Irzykowskiego⁸ (najwyraźniej sformułowanej w jego serii artykułów z 1924 roku, ale w zasadniczej części gotowej już w tekście z 1908 roku), podobieństwo, które nie jest w żadnym stopniu adaptacją pomysłów rosyjskiego formalisty i nie może być odbierane jako efekt ich recepcji, a stanowi wyraźnie jedno ze świadectw równoległości tworzenia się w rosyjskiej i polskiej myśli teoretyczno- i krytycznoliterackiej w wielu punktach zbieżnej teorii poezji.

Punktem wyjścia tego podobieństwa jest uczestnictwo Irzykowskiego i Szklowskiego w centralnym miejscu dynamiki modernizmu, którym jest dialektyka mitu bezpośredniości i zapośredniczenia⁹. Mit pierwszy, oparty na wierze w poznanie „naturalne”, naiwne, bezpośrednie oraz w przylegający do rzeczy prążyk, ujmuje kulturę jako czynnik alienujący człowieka od świata, a postępujące poczucie wyobcowania traktuje jako następstwo wewnętrznych komplikacji tejże kultury. Tkwiąca u źródeł tego mitu – a przeprowadzona najdobitniej przez Henri Bergsona i Friedricha Nietzschego – krytyka rozumu, jako czynnika poznania unieruchamiającego i atomizującego świat, koniecznie zatem zniekształcającego jego wyniki, wskazuje na opozycję „ontologiczną” modernizmu: stałości i procesualności. Opozycja ta staje się kluczowym elementem świadomości twórców przełomu XIX i XX wieku, którzy wyraźnie akcentować będą odchodzenie od myślenia w kategoriach substancji, bytu i stałości. Kategoria „życia”, według Georga Simmla tak podstawowa dla początku wieku jak wcześniej kategorie: „bytu”, „Boga”, „na-

⁸ Nazwisko Szklowskiego i Irzykowskiego łączyli już wybitni badacze literatury: Ryszard Nycz, Henryk Markiewicz i Barbara Sienkiewicz (zob. R. Nycz, *Wynajdywanie porządku. Karola Irzykowskiego koncepcje krytyki i literatury*, w: *idem, Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997; H. Markiewicz, *Príjom ostranienija i Verfremdungseffekt*, w: *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. M. Kalinowska, E. Kiślak, Warszawa 1998 (przedruk w: H. Markiewicz, *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000); B. Sienkiewicz, *Między rewelacją a repetycją. Od Przybosa do Herberta* (tu: *Zamiast wstępu: Irzykowski – krytyk Lessinga*), Poznań 1999.

⁹ O antynomiach modernizmu w kontekście dialektyki mitu bezpośredniości i zapośredniczenia bardzo inspirująco pisze Jerzy Franczak: *Poszukiwanie realności. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej*, Kraków 2007 (tu por. głównie rozdział 1: *Poszukiwanie realności. Antynomie modernizmu*).

tury” czy „ja”¹⁰, funkcjonować tym samym zaczyna jako wezwanie do walki w imię autentyczności – walki ze wszystkim, co ustytucyjne, skostniałe, z dychotomizacją, rozumową analizą, będącą efektem wtórnej wykładni pierwotnego doświadczenia i blokującą tym samym bezpośredni dostęp do świata. Mowa – „zakrzepłe obrazy świata płynącego”¹¹ (Ernst Mach) współuczestniczy w procesie alienacji, współtworzy iluzoryczny obraz rzeczywistości. Wielkie zadanie sztuki i literatury rozpoznane zostaje zatem jako udział w dezautomatyzacji naszej percepcji i zbliżeniu nas do bezpośredniego doświadczenia życia.

Tak zatem przekonanie o języku jako „ustawicznym rzeczniku błędu”¹² (Nietzsche) będzie wspólnym doświadczeniem Irzykowskiego i Szkłowskiego, wpisującym ich w powszechnie przeżywaną w modernizmie podejrzliwość wobec referencyjnej i ekspresjonistycznej funkcji słowa. „Najdawniejszą twórczością literacką było tworzenie słów. Dziś słowa umarły i język stał się podobny do cmentarza” (WS 55)¹³ – z retoryczną perswazją obwieszcza więc Szkłowski swoje przekonanie w mającej charakter diagnostyczno-programowy broszurze z 1914 roku (*Wskrzieszenie słowa*). Podobnie Irzykowski – deklarując „nazwa jest grobem kwestii” (P 352), pisze *Pałubę*, będącą między innymi wiwisekcją procesu, w którym „słowa zyskują przewagę nad myśleniem”, ponieważ „stracono ewidencje ich genezy, z narzędzi stały się panami” (P 355) – intencjonalnie wykorzystywane do opisu świata,

¹⁰ Por. G. Simmel, *Konflikt nowoczesnej kultury. Wykład*, w: *idem, Filozofia kultury. Wybór esejów*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2007 (por. streszczenie tego tekstu przez Irzykowskiego w: K. Irzykowski, *Simmel*, „Maski” 1918, nr 30, przedruk w: PR 1, 416–422).

¹¹ Mach pisał o „mowie” ambiwalentnie: dostrzegając jej siłę alienacyjną, akcentował ekonomiczną (pragmatyczną); por.: „Najcudowniejsza ekonomia udzielania wzajemnego polega na mowie. Podobna do układu czcionek, który, oszczędzając powtarzanie pisma, do różnych celów służy; podobna do niewielu dźwięków, z których najrozmaitsze tworzą się wyrazy, są też i wyrazy same. Jakby mozaikę, układa mowa zakrzepłe obrazy świata płynącego, utrwalając rzeczy najważniejsze, a pomijając obojętne, z poświęceniem wprawdzie ścisłości i wierności, natomiast wszakże z oszczędnością środków i pracy. Działa tak zresztą i samo myślenie, we wzajemnej łączności z mową pozostające. Jak artysta powołuje przygotowane już z góry tony fortepianu, tak i mówca pobudza w słuchaczach myśli, na liczne przypadki z góry już przygotowane, które z wielką szybkością a drobną żmudą wezwania słuchają” (E. Mach, *Cbarakter ekonomiczny badań przyrodniczych*, w: *idem, Odczyty popularno-naukowe*, przeł. S. Kramsztyk, Łódź 1899, s. 12).

¹² F. Nietzsche, *Zmierzcch bożyszcz czyli jak filozofuje się młotem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1909, s. 26.

¹³ W. Szkłowski, *Wskrzieszenie słowa*, w: *Rosyjska szkoła stylistyki. Wybór tekstów*, wybór i oprac. M.R. Mayenowa, Z. Saloni, Warszawa 1970. Lokalizacje cytatów z tego artykułu Szkłowskiego odnotowuję w tekście, stosując skrót WS; liczba po skrócie wskazuje numer strony.

w rzeczywistości tworzą „następczy świat zjawisk”, w którym „błędy występują jako fakta” (P 354).

Według Szklowskiego „śmierć słowa” jest konsekwencją automatyzacji jego użycia i utraty jego zmysłowej wyczuwalności. Automatyzacja ta dokonuje się w procesie myślenia oraz w mowie potocznej i polega na zaniku jego wewnętrznej (obrazowej) i zewnętrznej (dźwiękowej) formy.

Słowa używane w procesie myślenia zamiast pojęć ogólnych, a więc pełniące niejako rolę pozbawionych wszelkiej obrazowości znaków materialnych, i słowa używane w mowie potocznej jak się ich nie domawia i nie dosłuchuje w pełni – słowa takie zautomatyzowały się dla nas i nikt nie wyczuwa ich wewnętrznej (obrazowej) i zewnętrznej (dźwiękowej) formy (WS 56).

Słowo jest zatem wytartą kliszą, która w procesie codziennej komunikacji traci swą autonomiczną wartość, rozpoznawane jest jedynie jako konwencjonalny znak.

Przeżywany i diagnozowany przez Irzykowskiego kryzys języka jest odnotowaniem przede wszystkim kryzysu wiary w jego sprawność mimetyczną i ekspresjonistyczną. Młodopolski krytyk deklaruje wprost, że istotą języka nie jest przedmiotowe odniesienie, ale działalność ideologiczna o charakterze wartościującym („Właściwie cała nasza mowa nie oddaje faktów, lecz jest zbiorem sądów, wartościowań oraz recenzji” – C 606), i wskazuje na konwencjonalny charakter mowy, który nie jest podmiotową ekspresją, ale społeczną umową („materiał, w którym piszący tworzy, m o w a, jest procesem socjalnym. Przez mowę mam na myśli nie tylko zespół wyrazów, ale słownik pojęć ideałów, orientacji, wartości, rozmów, obiegujących w danej epoce, w danym społeczeństwie” – C 480).

Już wstępnie zarysowany wyżej sceptycyzm Szklowskiego i Irzykowskiego wobec możliwości języka pokazuje jednakowoż nieco odmienne punkty widzenia obu teoretyków. Szklowskiego interesuje przede wszystkim kryzys słowa poetyckiego związany z zanikiem jego sensualistycznego wymiaru, Irzykowskiego – kryzys mowy jako sposobu komunikacji o świecie, językowej funkcji referencji. Ale rozbieżność ta mniej jest różnicą niż podobieństwem, formułowane bowiem przez obu krytyków wnioski są zbliżone – literatura w konsekwencji kryzysu słowa straciła swą zdolność docierania do konkretności, do rzeczy, do świata. Celem wspólnych poszukiwań obu teoretyków jest zatem znalezienie na nowo pomostu pomiędzy poezją a rzeczywistością: „wszystko polega na stosunku dzieła do rzeczywistości”¹⁴ – pisał w roku 1897 z powagą w dziennikach przyszły autor *Czynu i słowa*,

¹⁴ K. Irzykowski, *Notatki z życia, obserwacje i motywy*, wybór A. Dobosz, wstęp S. Kisielewski, Warszawa 1964, s. 152.

postulując ciągłe umieszczanie problematyki literackiej w kręgu zagadnień *mimesis*. „Głód konkretności [...] jest duszą sztuki” – deklarował natomiast wprost Szklowski, formułując cel poezji: „wskrzесиć rzeczy i zabić pesymizm” (WS 57 i 61). Obaj krytycy – co najważniejsze – znajdują podobny sposób „wskrzeszenia” rzeczy poprzez eksperymentatorstwo formy poetyckiej, obaj potraktują autonomię sztuki pisarskiej nie jako przeszkodę, ale szansę powrotu do świata wyalienowanego w języku.

Dla Szklowskiego drogą do „odnalezienia rzeczy” jest przywrócenie przez poezję zdolności odczuwania świata poprzez stworzenie języka poetyckiego „obliczonego na widzenie, a nie na rozpoznawanie” (WS 63). „Dać odczucie rzeczy w formie widzenia, a nie pojmowania”¹⁵ (SC 17) to cel poezji. Odnutowywany we wczesnoformalistycznej koncepcji Szklowskiego zanik przedmiotu jest więc zanikiem przede wszystkim umiejętności jego odczuwania: „straciliśmy zdolność odczuwania świata, staliśmy się jak skrzypek, który przestał wyczuwać smyczek i struny” (WS 61). Rzeczywistość uchwytywana słowem potocznym i podporządkowana prawom komunikacji jest zakrzepła i statyczna, automatyczne, zrutynizowane słowo „zjada rzeczy”: „tak przepada zmieniając się w nicosć życie” (SC 17). Słowo poetyckie dzięki swej innowacyjności umożliwia to życie na nowo zobaczyć/odnaleźć – poezja jest takim użyciem języka, który pozwala odnowić widzenie świata. „Po to więc, aby wrócić wrażenie życia, odczuwać rzeczy, aby uczynić kamień kamiennym, istnieje to, co nazywamy sztuką” (SC 17). „Sztuka – powtórzy Szklowski swą tezę z lat dwudziestych w pismach późniejszych – to świat odczuwany, percypowany przez zmysły”¹⁶.

Środkiem „rozszerzenia percepcji świata”¹⁷ jest „chwyt «udziwniania» rzeczy oraz chwyt formy utrudnionej zwiększającej trudność i czas percepcji” (SC 17). Sposobem zatem powrotu do (przeżycia) rzeczy jest niezwyklenie naszej percepcji rzeczywistości poprzez zakłócenie jej rutynowego, zautomatyzowanego przebiegu. Forma poetycka jest tu traktowana nie jako ornament, ale warunek odnowionego doświadczenia świata. Chwyt poetycki, będący zabiegiem utrudniania percepcji, świadomego przekształcenia materiału (fakty z życia, konwencje literackie, idee) w sztukę, wywołuje efekt udziwnienia oraz ustanawia autonomiczny

¹⁵ W. Szklowski, *Sztuka jako chwyt*, przeł. R. Łużny, w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 2: *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 3: *Od formalizmu do strukturalizmu*, oprac. S. Skwarczyńska, Kraków 1986. Lokalizacje cytatów z tego artykułu odnotowuję w tekście, stosując skrót SC; liczba po skrócie wskazuje numer strony.

¹⁶ W. Szklowski, *O prozie. Rozważania i analizy*, przeł. S. Pollak, t. 2, Warszawa 1964, s. 300.

¹⁷ W. Szklowski, *O Majakowskim*, tłum. i wstęp K. Pomorska, Warszawa 1960, s. 128.

język poetycki. Odnajdywanie rzeczy jest zatem zapośredniczone – jest wrywaniem jej (rzeczy) z automatycznych sposobów jej nie-widzenia, „wyzwalanie rzeczy z automatyzmu percepcji” (SC 17). Chwyt zaś jest narzędziem odzyskania rzeczywistości świata. Sama rzecz zatem dostępna jest nie wprost, ale – można powiedzieć językiem fenomenologii – przez redukcję jej szablonowych sposobów skonwencjonalizowanego odbioru. Rzecz odnajdywana jest dzięki językowi poetyckiemu, który dekonstruuje automatyczny sposób oglądu świata. Język poezji nie jest sposobem rozumienia (w znaczeniu pojęciowego uchwycenia) przedmiotu, ale niejako jego ustanowienia w widzeniu. Za Aleksandrem Potiebnją pisze Szklowski: „celem obrazu jest nie ułatwienie nam zrozumienia przedmiotu, lecz wywołanie specyficznego sposobu percepcji tego przedmiotu, stworzenie jego «widzenia», a nie «poznawania»” (SC 22).

Język poetycki staje się, głównie poprzez polemiczny stosunek wobec języka potocznego, prozaicznego i naukowego, językiem autonomicznym. Poezja to mowa utrudniona, nieprawidłowa, specjalnie stworzona w celu zbudowania percepcji pozbawionej automatyzmu, to mowa „sztuczna”. Szklowski przypomina Arystotelesa, według którego język poetycki powinien mieć charakter czegoś obcego, dziwnego i w praktyce był często językiem obcym. „Mowa poetycka – to mowa-konstrukcja” (SC 28).

Paradoksalnie ten autonomiczny język poezji nie odrywa jednak słów od świata, ale na nowo człowiekowi świat przywraca. Kategorią chwytu ustanawia Szklowski platformę spotkania języka i rzeczywistości. Przypomina ona tym samym fenomenologiczną kategorię intencjonalności¹⁸, wyznaczającą miejsce związku świadomości i świata. Intencjonalność łączy – według Franza Brentano i Edmunda Husserla – myśl i byt, chwyt – według Szklowskiego – język i byt.

Teoria Szklowskiego w wielu punktach zbiega się z Irzykowskiego sposobem myślenia o istocie i funkcji literatury. We wczesnym tekście *Czym jest Horla? (Rozdział programu)* Irzykowski pisze:

¹⁸ Piszę o tej paraleli, mając w pamięci tezy Danuty Ulickiej o różnicach formalizmu rosyjskiego i fenomenologii, wypływających przede wszystkim z antypsychologicznego charakteru fenomenologicznej definicji świadomości i – wręcz odwrotnej – psychologicznej perspektywy aktualizowanej na przykład w definicji chwytu Szklowskiego czy koncepcji metafory i metonimii Romana Jakobsona (uwikłanych w rozważania o asocjacyjnych regułach pracy świadomości). Por. D. Ulicka, *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2007 (tu rozdział *Widma formalizmu*).

Świat jest właściwie cudem, a fenomen ów nazwijmy wedle jego najbardziej jasnego objawu Horla. Celem świata jest powrót do cudu, poezja ilustruje ten cel, osiągając go zarazem w ten sposób chwilowo (C 84).

Poezja jest dla Irzykowskiego – w swej zasadniczej intencji – sposobem przywracania światu jego pierwotnej cudowności: poeta to wizjoner „który rzeczy ma widzieć niejako w stanie przedsubstancjalnym” (C 585).

Cudowność, którą chce odnaleźć modernista, jest spełnieniem marzenia o uchwyceniu konkretności: „rzeczy lub zdarzeń zwykłych otoczonych jakby niewidzialną aureolą”¹⁹.

Po odplynięciu fal starego romantyzmu poezja cudowności znalazła się na rozdrożu. Mogła zajmować się dalej c u d a m i jako meteorami spadającymi z nieznanej zaświata na zwyczajną ziemię albo mogła, trzymając się metody panteistycznej, zapalić się tylko do cudu jednego, jakim jest ten tutejszy, zwykło-niezwykły świat, pełen wprawdzie także cudów, lecz cudów codziennych²⁰.

Przedmiotem odniesienia poezji jest „każdy z [...] przedmiotów i tysiące innych podobnych, po których oko się prześlizgiwa z pewną siebie obojętnością”²¹.

Zadaniem literatury jest zatem odnalezienie sposobu na odślonięcie nieznanego, bo wytraconego z rutyny codzienności oblicza rzeczywistości: „usiłowaniem moim jest docierać wciąż do tych warstw życia, gdzie ono abstrakcji urąga, spod uogólnień się usuwa i objawia się jako trudne do rozwikłania, rozpaczliwe, wy-

¹⁹ Na ten temat pisze Ryszard Nycz, por. *idem*, „Niewidzialna aureola zwykłych rzeczy”. *Motywy hofmannsthalowskie w piśarstwie Karola Irzykowskiego*, w: *idem*, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.

²⁰ K. Irzykowski, *Cudowność jako materiał poetycki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 41, cyt. za: PR 1, 586. Warto podać tu zastrzeżenie, że Irzykowski, przede wszystkim w ramach polemiki z manierą powieści młodopolskiej („przelirycznienie formy” – C 575), ostrzega, że takie „scudownienie” świata, o jakie w swym programie literatury zabiega, nie może stać się skonwencjonalizowaną techniką pisarską, kolejną literacką modą owocującą tym, że buduje się w literaturze „studia raczej stylistyczne niż obserwatorskie i raczej filozoficzne niż psychologiczne” (C 570-571). Nie chodzi zatem o „panteizm artystyczny” („autor po drodze ma sobie uszczknąć jeden i drugi kwiatek, palnąć jedną i drugą wizyjkę” (C 573), gdyż „Rezultat zdziwienia czy scudownienia świata niekoniecznie ma być osiąganym szczytami, na raty, i niekoniecznie w sposób tak natrętny, tak niemal podkreślający ową filozoficzność” (C 574); „poezja we wszelkich formach ma za zadanie ukazywać świat jako coś jednego, czy też coś cudownego, coś płynnego, wiecznie świeżego”, a ten rezultat zjawia się „bez zezwa filozoficznego, w każdym tęgim dziele poetyckim, a więc i dziele realistycznym, od krawędzi oficjalnej metafizyki i mistyki bardzo odległym, zbudowanym z brył konkretnego, brutalnego życia” (C 574).

²¹ H. von Hofmannsthal, *List*, przeł. K. Irzykowski, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 11.

jątkowe” (P 151) – pisał autor *Patuby*, po latach dodając w stylu Szklowskiego: „Uznać mogą tylko takie poszukiwania formalne, które byłyby wyrazem nowego patrzenia na rzeczy” (WoT 214). Irzykowski, jak Szklowski, ma jednak świadomość przesłonięcia świata przez martwe słowo, skonwencjonalizowany słownik, mowę jako proces socjalny. Artysta, według Irzykowskiego, stoi nie tyle wobec świata, ale wobec różnych, także literackich, formuł świata. W rezultacie wie zatem, że „w literaturze fotografii nie ma”, są jedynie powielane lub przełamywane „metody Balzacka czy Reymonta”²².

Powrót do rzeczy jest jednak możliwy, ale wyłącznie poprzez ocalenie uchwytyjącego cudowność rzeczy, a zabijanego przez poznanie potoczne i naukowe, doświadczenia zdziwienia światem:

nauka, spełniając rolę kulturalną, czyha na każde zdziwienie, aby jego przedmiot „odcudownic”, sprowadzić do rzeczy „znanych”. I jakkolwiek na obwodzie wszystko jest Nieznanym, to jednak wewnątrz wytwarza się i narasta potężna fikcja Znanego, mająca swoje prawa, w których obrębie ziszcza się codzienna rzeczywistość. Poezja musi używać sposobów coraz to nowych, coraz bardziej wyrafinowanych, aby tę fikcję odczarować, przewyciężyć ją i wylecieć ponad nią²³.

Droga do rzeczy może być zatem prowadzona jedynie w trybie „zdzierania skorupy nomenklatury”, pokonywania banalizujących, schematyzujących opisów rzeczywistości, alienujących (w mowie, kulturze, nauce) człowieka od rzeczywistości. „Cud wymaga kontrastu – pisze Irzykowski – przeto poezja, chcąc przedstawić rzeczy tu ziemskie jako cudowne, musiała się uciec do pewnych szczególnych, że tak powiem c h w y t ó w [podkr. – S.P.], manipulacyj”²⁴. Na mechanizm tego procesu wskazuje krytyk najwyraźniej, zarysowując koncepcję poezji jako mowy zawieszanej pomiędzy konieczną zrozumiałością, będącą konsekwencją języka jako narzędzia komunikacji implikującego sensy, i konieczną niezrozumiałością, która w wersji pożądanej przez Irzykowskiego jest efektem „wytężenia w nieznanne” i stanowi warunek artyzmu.

Poeta stając wobec „rzeczywistości pałubicznej”, chaotycznej, „bezimiennej”, nieznannej i przesłoniętej przez konwencje (fikcja Znanego), „organizuje chaos, a dezorganizuje szablony” (C 430). Zadaniem poezji jest zatem poznawcze, ale mające charakter praktyczny, działanie kulturotwórcze, skierowane wobec pier-

²² K. Irzykowski, *Zagadnienia z historiozofii literatury*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 28, cyt. za: PR 1, 566. Te same słowa powtarza Irzykowski w artykule *Uroki naturalizmu*, w: S 109.

²³ K. Irzykowski, *Cudowność jako materiał poetycki*, w: PR 1, 585.

²⁴ *Ibidem*, 587.

wotnej, stanowiącej swoiste założenie o charakterze ontologicznym, chaotycznej „rzeczywistości pałubicznej” („świat zewsząd nas otaczający jest chaosem”), ale narzędziem realizacji tego działania jest dekompozycja dotychczas obowiązujących form jego zapisu (szablonu). Owa dekompozycja utrwalonych konwencji zapisu świata owocuje konieczną niezrozumiałością literackiego przekazu.

I tak w serii przedwojennych i powojennych artykułów o „niezrozumiał-
stwie”²⁵ Irzykowski wskazuje na dwa rodzaje niezrozumiałości w poezji: niezrozumiałość jako „nieczytelność” (niezrozumiałość „stylizowana”) i niezrozumiałość jako „trudność”. Atakując pierwszą, będącą konsekwencją nie podporządkowanej odkryciom poznawczym manieri literackiej, „zielonej biegunki skojarzeń” (S 75), snobistycznego efekciarstwa Szkoły Szczekających Bocianów, wskaże konieczność drugiej, podnosząc jej wartość jako „niezrozumiałości odświeżającej”, będącej – jak pisze w stylu Szklowskiego właśnie – „nową formą, przez którą świat naokoło nas ożywa, zmartwychwstaje z grobu banalności” (C 467). To forma poetycka, przełamująca skonwencjonalizowany rytm percepcji i sposób uchwytowania rzeczy, ożywia – jak u Szklowskiego – świat, wskrzesza rzeczy z grobu banalności typowych spostrzeżeń i konceptualizacji. Ta wartościowana pozytywnie niezrozumiałość tekstu jest świadectwem innowacyjnego charakteru literatury i polega na tym, że „ktoś ośmiela się własną łódką wypłynąć na morze chaosu i wrócić z nową zdobyczą” (C 476). Zatem – wnioskuje Irzykowski – „każde dzieło wartościowe, czyli przynoszące coś nowego musi zawierać w sobie element niezrozumiałości” (C 477) i postuluje: „niechże więc niezrozumiałym, a więc trudnym, będzie dzieło w tym znaczeniu, żeby zdobywało jak najwięcej nieznanego dla człowieka terenu” (C 478).

Na czym zatem polegają – podsumujmy – główne wątki zbieżności rozumienia poezji przez Szklowskiego i Irzykowskiego?

Po pierwsze, na przekonaniu, że poeta staje nie tyle wobec świata, ile przede wszystkim wobec skonwencjonalizowanych zapośredniczeń, martwego języka, „następczego świata zjawisk”. Azymut na realność prowadzi więc – i to druga zbieżność – przez dezautomatyzację konwencji mówienia, „zdzieranie skorupy nomenklatury”, „rozdzieranie codziennie użytkowanych wyobrażeń na powrót na składniki”, „organizację chaosu poprzez dezorganizację szablonu”, „wyzwolenie

²⁵ Por. artykuły Irzykowskiego: *Niezrozumialcy (Teoria niezrozumiałości o ile można zrozumiale wyłożona)*, „Nasz Kraj” 1908, t. VI, z. 7 (przedruk w: *idem, Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913); *Niezrozumialstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 38 (przedruk w: *idem, Stoń wśród porcelany*, Warszawa 1934); *Inter augures. Słaba odpowiedź osaczonego zrozumialca*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 50 (przedruk w: *idem, Stoń wśród porcelany*, Warszawa 1934).

poetyckiego widzenia z automatyzmu percepcji”. Tak rozumiana poezja jest i według Irzykowskiego, i Szklowskiego (trzeci punkt wspólny) zawsze formą utrudnioną, obciążoną konieczną i pożądaną niezrozumiałością („Nowy ten język jest niezrozumiały, trudny i nie daje się czytać jak komunikat giełdowy”, „język poezji to nie język zrozumiały, ale na wpół rozumiały” – pisał Szklowski – WS 61), ale dlatego właśnie także (zbieżność czwarta) mową przywracająca poczucie dziwności i cudowności świata codziennego, danego w doświadczeniu.

Nie sądźcie – napisze po latach Szklowski we *Wspomnieniach* – że my, ówczesni opozycjoniści [...] chcieliśmy odgrodzić się od życia. Przede wszystkim pragnęliśmy zobaczyć nową istotę życia. Zobaczyć to, co niezwykle, w tym, co zwyczajne, a nie zamieniać tego, co zwyczajne, na coś wymyślonego²⁶.

Wspólne Irzykowskiemu i Szklowskiemu jest zatem przekonanie o języku poetyckim jako języku autonomicznym, ale równocześnie – czy raczej dzięki temu właśnie – przywracającym poczucie realności świata.

Szklowskiego koncepcja chwytu – jak świetnie ujmuje to Ryszard Nycz – „substancjonalizowała go w istocie jako esencję literackości, nadając mu ontologiczny status autonomicznej, elementarnej jednostki artystyczności”²⁷. Także Irzykowski – odwołując się do estetyki Benedetto Crocego – podkreślał, że „wszelka sztuka jest sztuką w y r a z u” (cechuje ją, pierwszy raz świadomie manifestując się w ekspresjonizmie, nastawienie na wyrażenie²⁸). Akcentował, że choć jest ona wyrazem indywidualnego podmiotowego doświadczenia, to jednak „wyraz musi być czymś innym niż rzecz wyrażona [...] wyraz musi być rodzajem rezygnacji z pełni chaosu, dobrowolną degradacją, wybraniem jednej uliczki” (S 76)²⁹.

²⁶ W. Szklowski, *Ze wspomnień*, przeł. A. Galis, Warszawa 1965, s. 139.

²⁷ R. Nycz, *Wynajdywanie porządku...*, s. 170-171. Nie kłóci się to, sądzę, z uwagami Danuty Ulickiej, upominającej się o dostrzeżenie faktu, iż dla Szklowskiego „literackość” nie sprowadza się (także w tekstach programowych, projektujących) do jakości tekstu literackiego. We *Wskrzeszeniu słowa* Szklowski, utożsamiając „słowo” z komunikatem semiotycznym, posługuje się przykładami z architektury, malarstwa, folkloru: „literacki” zatem, w jego przekonaniu, był wszelki przekaz wymuszający (deautomatyzujący) pracę interpretacyjną odbiorcy (por. D. Ulicka, *Literaturoznawcze dyskursy...*, s. 116).

²⁸ K. Irzykowski, *Bahr o ekspresjonizmie*, „Maski” 1918, z. 19; por. uwagi o estetyce Crocego: „Lektura estetyki Crocego uczy zresztą dobrze eliminować dodatki mączące pogląd na główny akt sztuki, w którym rzecz wyrażona identyfikuje się niejako z wyrażeniem, uchwyceniem, zobjektywizowaniem: w stanie surowym jest nam nie znana” (cyt. za: PR 1, 371).

²⁹ Z założenia o autonomicznym, tj. charakteryzującym się swoją specyfiką i nie będącym prostym odzwierciedleniem zjawisk pozaliterackich, charakterze tekstu literackiego obaj krytycy wy-

Realność odnajdywana przez zabiegi artystyczne jest jednak możliwa, nie jest bowiem realnością bierną, ale twórczą, budowaniem poezji – by wykorzystać jego typologię z książki o Friedrichu Hebbli – walczącej. Sztuka nie przedstawia świata, ale się na niego niejako nastawia, ustanawia go, poniekąd konstruuje, tak jak widzenie i kategorie pojęciowe wykorzystywane w myśleniu aktywnie współtworzą treść widzianego/ujmowanego koncepcyjnie przedmiotu. Rzeczywistość nie ma kształtu raz na zawsze danego, ale – odwrotnie – różne chwytły literackie lub utrudnione formy dezorganizujące szablony poznania pokazują i współtworzą odmienne (nowe) jej oblicza. Rzeczywistość, jak pisze Irzykowski, polemizując z Witkacym, nie jest „modelem, który pozuje” (WoT 178), „nie istnieje rzeczywistość czystej krwi w znaczeniu ściany kończącej wszystko, jest tylko regres badającej myśli” (WoT 176) (Szkłowski wolałby powiedzieć – regres możliwego widzenia), dlatego „realizm jest formą twórczą, która tak samo podlega skostnieniom i rewizjom jak wszystko inne” (WoT 176), wymaga zatem nieustannej konieczności odnowy.

Widzenie (obrazowe) i umysł to swoiste kategorie ontologiczne ustanawiające w planach teoretycznych założeń poezji Szkłowskiego i Irzykowskiego rzeczywistość. Realność jest momentem poetyckiego poznania – by sparafrazować formułę Martina Heideggera („świat jest momentem egzystencji *Dasein*”). Realność wydarza się w tekście i/lub poprzez tekst. Jest nie tyle jego warunkiem, ile jego wynikiem.

ciągną zbieżne wnioski, wyznaczające podstawy ich nowoczesnej metody badawczej, przesuwającej akcenty z opisu genezy literatury na rzecz jej analizy. „Szkoła formalna jako pierwsza w historii bada sztukę z pozycji naukowych. Dzięki staraniom Szkłowskiego [...] teoria sztuki, a poniekąd i sama sztuka, z epoki alchemii przeszła do epoki chemii” – pisał w 1923 roku Lew Trocki (*idem, Formalnaja szkoła w poezji i marksizm*, „Prawda” 192, nr 166, cyt. za: I. Pilszczikow, *Dziedzictwo rosyjskiej szkoły formalnej. OPOJAZ i Moskiewskie Koło Lingwistyczne a współczesna filologia*, przeł. A. Berkiet, red. przekładu D. Ulicka, „Przestrzenie Teorii” 2011, nr 16, s. 288), a sam Szkłowski we *Wstępie do Teorii prozy* w 1929 roku dokonywał takiej oto autocharakterystyki: „W teorii literatury zajmuję się badaniem jej wewnętrznych praw. Gdyby przeprowadzić analogię z fabryką, to interesuje mnie nie sytuacja światowego rynku bawełny, nie polityka trustów, lecz numery przędzy i sposoby jej tkania” (cyt. za: *Od tłumacza*, w: W. Szkłowski, *O prozie. Rozważania i analizy*, przeł. S. Pollak, t. 1, Warszawa 1964, s. 8). Te opisy metody trafnie oddają także styl i założenia pisarstwa Irzykowskiego, świadomie i wyraźnie odrzucającego charakterystyczne dla swojej epoki badania „alchemiczne” (bo nastawione na uchwytywanie metafizycznych – sugerowanych na przykład przez poetykę symbolizmu – treści oraz oparte na nieweryfikowalnej kategorii „wczucia” jako narzędzia poznania) i budującego pierwszy w Polsce nowoczesny – oparty na krytycznej analizie tekstu – model krytyki literackiej (piszę na ten temat w książce *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań 2006, rozdział 1).

W poetyckim widzeniu/rozumieniu dokonuje się niemal z ducha fenomenologiczna „redukcja” zbanalizowanych kulturowych reprezentacji przedmiotu do uobecnionego w odświeżającej formie utrudnionej sensu przedmiotowego, sensu z perspektywy Szklowskiego – i tu różnica akcentowanych miejsc w programach obu krytyków – przyjmującego charakter zmysłowego obrazu, z perspektywy Irzykowskiego (choć i on uruchamia kategorie obrazowej percepcji) częściej odświeżającej koncepcji, idei, myśli, wszak poezja jest dla niego „stanem uczuciowym, który się wytwarza na szczytach myślenia” (C 366). Czy mowa jednak o odświeżającym obrazie, będącym esencją poezji według Szklowskiego, czy o nowatorskiej myśli, której poszukuje poezja według Irzykowskiego, w obu konceptach za najważniejszą metodę poszukiwania innowacyjności sztuki uznany zostaje sam m e c h a n i z m dochodzenia do pożądanego kształtu zabiegu artystycznego poprzez – powtórzę – dezorganizację skonwencjonalizowanych już form zapisu doświadczenia. Podobnie dla Irzykowskiego, który podkreślał, że artysta nie staje wobec świata, ale przede wszystkim wobec konwencji mówienia, które musi przekształcić, a nie pominąć³⁰. Szklowski napisze:

Architekt budując rozporządza nie tylko określonym materiałem w bezpośrednim znaczeniu tego słowa, ale również określonymi nawykami, odkryciami, gotowymi konstrukcjami. Pisarz wykorzystuje stare tematy i wątki i zmieniając je może zaostrzyć spostrzegawczość³¹.

Dla obu krytyków zatem nowość i oryginalność sztuki nie jest konsekwencją lekceważenia tradycji, ale jej przekształcenia, w obu projektach bowiem ustanawiana przez tekst realność „wsysa” i to, co fizyczne, i to, co semiotyczne, ze szczątków empirii i dyskursów, tkając – nie tylko tekstowy – świat.

Najistotniejszą różnicą projektów poezji Szklowskiego i Irzykowskiego jest, sądzę, stosunek obu teoretyków do ustanawianego i wywoływanego przez sztukę przeżycia. Dla Szklowskiego, przypomnijmy, celem poezji jest „dać odczucie rzeczy” (SC 17), przywrócenie „zdolności odczuwania świata” (WS 61), „przeżycie artystyczne to przeżycie formy” (WS 56), sztuka to „świat odczuwany przez zmysły”³², to „walka o odnowę percepcji świata”, a „wyzwolenie rzeczy z potocznych percepcji jest uczynieniem ich czymś r e a l n y m, t j. p r z e ż y t y m [podkr. – S.P.]”

³⁰ Upomnienie się o sfunkcjonalizowanie, a nie zignorowanie tradycji będzie dla Irzykowskiego jednym z głównych wątków polemiki z polskim futuryzmem. Piszę na ten temat w rozdziale *Papuas merytoryzmu contra Szkoła Szczekających Bocianów. Irzykowski wobec futurystów*.

³¹ W. Szklowski, *O prozie ...*, t. 1, s. 343.

³² *Ibidem*, t. 2, s. 300.

(SC 17). Realność świata to, w konsekwencji, realność odnaleziona w doznaniu zmysłowym, przeżyciu, które jest możliwe dzięki eksperymentatorstwu formalnemu właściwemu sztuce. Irzykowski natomiast zawsze manifestował swój sceptycyzm wobec emocji i przeżyć jako źródła poznania i wartości poezji. Nie tylko zwalczał krytykę literacką, która „zagląda do literatury od strony emocji” (C 404), ale przede wszystkim samą literaturę opartą i afirmującą stany uczuciowe, wrażenia, impresje nie poddane krytycznej analizie. Bierny realizm to według niego zarówno „rachowanie szybek w oknie” (jak pisał o technice Kraszewskiego – por. CS 583), jak i opisy stanów psychicznych „z zasobów pamiętnikarskich”, „hipertrofia życia uczuciowego” (C 549) i „toaletowy solipsyzm” (C 561) powieści Nałkowskiej. Sztuka jako wyraz i narzędzie przeżyć niesie, według niego, niebezpieczeństwo znane poetom górnikom, poetom nurkom, którzy – cofając się do korzeni duszy, „wykopują z tryumfem i z gestami niespodzianki zawsze to, co przedtem sami z wysiłkiem zakopali” (C 468). Poeta zapatrzony w przeżycie i jego szukający nie zauważa, że widzi w swej duszy takie głębie i dna, „jakie według swojej filozofii znaleźć się w sobie spodziewał” (C 467). Emocje, jako uprzednio oparte na konstytuujących je założeniach światopoglądowych, nie poddane analizie, nie przybliżają świata, ale stanowią kolejny rodzaj maski świat przesłaniającej.

Konsekwencją zatem sceptycyzmu i asekuracji wobec własnych doznań jest, według Irzykowskiego, nieustanny azymut na realność uprzednią wobec tekstu, na świat istniejący obiektywnie i niezależnie, na rzeczywistość, która, mimo że niedostępna bez konceptualizacji, nieusuwalnie wszelkie konceptualizacje znosi (pierwiastek pałubiczny). Eksperyment formalny, będący szansą na odnowę świata według Szklowskiego, spychał jego koncepcję w kierunku silnie autonomizującym sztukę. „Nowa forma pojawia się nie po to, by wyrazić nową treść, ale po to, by zastąpić starą formę, która straciła wymiar artystyczności”³³ – pisał formalista. Walka o poezję koncentruje się zatem na walce o formę, tracąc czasem swoje uwrażliwienie na świat pozatekstowy, świat będący jego punktem wyjścia i odniesienia. Z perspektywy lat tematyzuje to krytycznie sam Szklowski: „w teorii chwytów

³³ W. Szklowski, *O teorii prozy*, Moskwa–Leningrad 1925, s. 27, cyt. za: B. Eichenbaum, *Teoria „metody formalnej”*, przeł. R. Łużny, w: *Teoria badań literackich za granicą...*, s. 179 (Aleksandra Okopień-Sławińska przytacza te same słowa Szklowskiego w wolnym tłumaczeniu: „Nowa forma pojawia się nie po to, by wyrazić nową treść, lecz po to, by zluźnić formę starą, która straciła swój artyzm” – por. *eadem*, *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*, w: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa 1967, s. 78). Notabene: podobnie – jako kwestię relacji pomiędzy tym, co nowe, i tym, co tradycyjne, definiuje artyzm Irzykowski, pisząc: „zachowanie pewnego stałego stosunku między tym, co nowe, a tym, co stare, jest koniecznym warunkiem artyzmu” (C 478).

kryło się zarówno zrozumienie systemu sygnałów myślenia ludzkiego, jak i głębokie niezrozumienie tego, że są to sygnały świata”; „Gdy mowa o moim dawnym terminie «udziwnienie», to niewłaściwe w nim było to, że nie mówiłem, co się udziwnia, co się zaostrza, jaki proces życiowy w jego sprzecznościach rozpatruje się za pomocą udziwnienia”³⁴.

Projekt Irzykowskiego jest natomiast bardziej wyczulony na badanie napięć między autonomią przekazu sztuki a rzeczywistością pozatekstową, do której się ta sztuka odwołuje – obsesyjnie te napięcia kontroluje, sprawdza, tematyzuje. Traktując poznanie, w którym uczestniczy literatura, jako proces, zakładając istnienie „relacji zacieśniających pole prawdy”³⁵, a nawet – w obrębie kampanii przeciw relatywizmowi – nawołując do „służby dla narastającego ciała prawdy”³⁶, wyraża krytyk tyleż szacunek, co nieufność wobec każdorazowego rezultatu artystycznego poznania, możliwego dzięki innowacyjności formalnej. Autor *Patuby* pisze:

Żądając mówienia faktami mam pyszałkowate uczucie, że zdarł ze świata skorupę nomenklatury, że płamom, które dotychczas łączono liniami w figurki lub zdania, na nowo przywracał ich znaczenie płam, a [...] zmysły ludzkie, idąc przeciw dotychczas swoją utartą drogą, otrzymują pewną naganę od rozumu, który rad by je sam wyręczyć w dziele jakiegoś wszechrozszerzenia i sam w fantazji wyobraża dla ich zachęty tę mozaikę, której nie ma w rzeczywistości (P 363).

– podkreślając tym samym, że ani „uruchomione” w literaturze poznanie zmysłowe, ani rozumowe nie umożliwiają uchwycenia świata takim, jakim on jest, gdyż nawet funkcjonujące w dialektycznej zależności ustanawiają autonomiczny świat przekazu, będący światem jedynie konceptualizacją. Ale jednak, przekonuje autor *Walki o treść*, gesty poety, podobne do gestów klauna z cyrkowego widowiska, nie są bezowocne. Odwołuje się do zwierzenia:

³⁴ Fragment listu Szklowskiego do Seweryna Pollaka, polskiego tłumacza jego książki *O prozie* z 1959 roku, który to list cytuje Pollak w słowie wstępnym *Od tłumacza* (w: W. Szklowski, *O prozie...*, t. 1, s. 12 i 11).

³⁵ „Więc gdzie jest prawda? [...] Za prawdę uważam przybliżanie się do niej, uwzględnianie i wyliczanie coraz to nowych okoliczności i relacji zacieśniających pole prawdy” (P 354).

³⁶ „Oczywiście każdy sąd jest także względny, bo wygłoszony przez człowieka, ale idzie o pozytywny kierunek sądu ku prawdzie i o dobrą wolę poszanowania prawdy [...]. Jakies porozumienie istnieje mimo chaosu, jakieś wątki konstytuują się i sumują, jakieś ukryte konsekwencje krystalizują się i nawet sceptyków zaprzęgają do służby dla narastającego ciała prawdy” (K. Irzykowski, *Trzy odpowiedzi Antoniemu Słonimskiemu*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 42; cyt. za: PR 2, 171).

Na środku stał clown i pochyliwszy się, jął ręką naśladować koliste ruchy, coraz wyżej się wznoszące, przy tym gwizdaniem naśladował głos skowronka. Nigdy mnie śpiew tego ptaka tak nie wzruszył jak wtedy, gdy niewidzialną jego fantasmagorię wywoływał clown czarodziej, zamieniając arenę w polski krajobraz polny [...]. To był realizm. To był realizm. Ten clown był formą, kratką. Przeniósł śpiew skowronka w inne medium i podniósł go ku niebu (WoT 210-211).

Zatem – wnioskuje – „forma to droga, na której, po przebyciu etapów pośrednich, najlepiej zbliżamy się na powrót ku życiu” (WoT 135).

Co ciekawe – dokonawszy po latach krytycznej modyfikacji formalistycznego stanowiska z lat dwudziestych, podobnie napisze Szklowski, nadal niezmiennie zainteresowany badaniem konstrukcji sztuki, „które służą dla nadania prawdziwości, jak gdyby dla udowodnienia realności rzeczy stojących poza słowami”³⁷. Zaproponuje redefinicję koncepcji chwytu, określając go – w nowej formule – jako „przeniesienie realnego powiązania do jakiejś umownej konstrukcji w celu zaostrożenia poznania [podkr. – S.P.] realnego zjawiska”³⁸, podkreślając, że „Zadaniem działania artystycznego jest przekaz życia przez stworzenie takich powiązań i ujawnienie takich przeciwstawięń, które wyjasniają [podkr. – S.P.] istotę przedmiotu”³⁹. Jest optymistą:

Utwory artystyczne [...] stają się realnym stopniem, na który wstępujemy po to, aby dotrzeć bliżej, aby podejść do samego przedmiotu⁴⁰.

W trakcie poznania świata artysta niezmiennie przybliży się w swym myśleniu [podkr. – S.P.] do obiektu, i to przybliży się tak, że osiąga jak gdyby bezpośrednio widzenie prawdy⁴¹.

Dokonana zatem po latach przez Szklowskiego korekta jego myślenia o poezji (przede wszystkim w kontekście akcentowania jej przedmiotowego odniesienia i w kontekście docenienia także myślowego/poznawczego, a nie tylko sensualistycznego/obrazowego efektu twórczości⁴²) przebiega zatem właśnie w tym

³⁷ W. Szklowski, *O prozie...*, t. 1, s. 186.

³⁸ Cyt. z listu Szklowskiego do Pollaka za: S. Pollak, *Od tłumacza*, s. 11.

³⁹ W. Szklowski, *O prozie...*, t. 1, s. 167.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 52.

⁴¹ *Ibidem*, s. 42-43.

⁴² Jeszcze raz przypomnijmy, jak Szklowski w *Sztuce jako chwycie* radykalnie budował opozycję poznanie-widzenie, dyskredytując funkcję poznawczą poezji i pisząc wprost: „celem obrazu nie jest ułatwienie nam zrozumienia przedmiotu”, jest „stworzenie jego widzenia, a nie poznawania”

kierunku, w którym jego wczesnoformalistyczna teoria różniła się od koncepcji Irzykowskiego. Realność ustanawiana w artystycznym eksperymencie formalnym to jedno, a świadomość jej niedostatków i azymut na świat pozatekstowy to drugie. Poezja to nie tylko zespół chwytów, ale też, a może przede wszystkim, pragnienie ich przekroczenia. Wartość jej autonomii uzupełnia pazerność względem tego, czego ta autonomia nie dostarcza. „Można ją [poezję – S.P.] zredukować do «sztuki» jako pewnego mechanizmu efektów”, ale „Poezja jest czymś szerszym niż sztuka, choć ma ją w sobie; jej drugie znaczenie to zachłanność, wszechobjemność, występowanie z brzegów, unormowane szaleństwo, nienasylenie treścią, a przeto i formą”⁴³ – pisał Irzykowski (WoT 228). Nie może ona zatem – to już Szklowski: „odejść od najważniejszego, od tego po co istnieje sztuka – od poznania świata. A wszystkie znaki są bezsensowne, jeśli nie sygnalizują o życiu człowieka”⁴⁴.

Jedno jest więc pewne: poezji nie grozi spełnienie. Żaden poetycki obraz nie jest bowiem ostateczny, tak jak żaden kształt rzeczy, odpowiadający na potrzebę jej poznania, nie jest jej jedyną realnością. Zatem: „słowa wielkiej poezji i wielkiej prozy są niejako poruszone z miejsca. W sztuce oglądamy ludzkość w jej marszu – nie na postoju”⁴⁵.

(SC 22), zapowiadał to już we *Wskreszeniu słowa*: „Niezbędne jest stworzenie języka obliczonego na widzenie, a nie rozpoznawanie” (WS 63).

⁴³ Podobnie myślał Irzykowski już w 1907 roku. Polemizując z młodopolskim „przesądem”, którym jest według niego wiara w istnienie czystego arcyzmu, będącego esencją poezji (tj. literatury), pisał, że poezja jest tylko t a k ż e s z t u k ą, ale nie wyłącznie sztuką” (C 147).

⁴⁴ W. Szklowski, *Ze wspomnień*, s. 133.

⁴⁵ W. Szklowski, *O prozie...*, t. 1, s. 167.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Irzykowski K., *Aforyzmy*, wstęp i wybór S. Lichański, Warszawa 1975.
- Irzykowski K., *Alchemia ciała i inne szkice oraz aforyzmy*, wybrał W. Głowała, Wrocław 1996.
- Irzykowski K., *Beniaminek*, w: K. Irzykowski, *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania. Beniaminek*, oprac. A. Lam, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1976.
- Irzykowski K., *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. Lemiesz i szpada przed sądem publicznym. Prolegomena do charakterologii*, wstęp A. Lam, oprac. Z. Górzyna, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1980.
- Irzykowski K., *Dziennik*, t. 1: 1891–1897, oprac. B. Górska, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 2001.
- Irzykowski K., *Dziennik*, t. 2: 1916–1944, oprac. B. Górska, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 2001.
- Irzykowski K., *Listy 1897–1944*, zebrała i oprac. B. Winklowska, Kraków 1998.
- Irzykowski K., *Literatura polska w ostatnim stuleciu*, tłum. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 1.
- Irzykowski K., *Literatura powojenna w Polsce. Odprężenia i nowe napięcia*, tłum. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 1.
- Irzykowski K., *Lżejszy kaliber*, w: K. Irzykowski, *Stoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, oprac. Z. Górzyna, Kraków 1976.
- Irzykowski K., *Notatki z życia, obserwacje i motywy*, wybór A. Dobosz, wstęp S. Kisielski, Warszawa 1964.
- Irzykowski K., *Pałuba. Sny Marii Dunin*, oprac. A. Budrecka, Wrocław 1981.

- Irzykowski K., *Pisma rozproszone*, t. 1: 1897–1922, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1998.
- Irzykowski K., *Pisma rozproszone*, t. 2: 1923–1931, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1999.
- Irzykowski K., *Pisma rozproszone*, t. 3: 1932–1935, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1999.
- Irzykowski K., *Pisma rozproszone*, t. 4: 1936–1939. *Ze spuścizny rękopiśmiennej*, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1999.
- Irzykowski K., *Pisma rozproszone*, t. 5: *Artykuły w językach obcych. Uzupełnienia*, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 2001.
- Irzykowski K., *Pisma teatralne*, t. 1: 1896–1926, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1995.
- Irzykowski K., *Pisma teatralne*, t. 2: 1927–1929, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1995.
- Irzykowski K., *Pisma teatralne*, t. 3: 1930–1933, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1995.
- Irzykowski K., *Pisma teatralne*, t. 4: 1934–1939. *Ze spuścizny rękopiśmienniczej*, oprac. J. Bahr, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1997.

Literatura przedmiotu dotycząca Karola Irzykowskiego

- Baczyński S., *Pogromca absolutu (Karol Irzykowski)*, w: S. Baczyński, *Pisma krytyczne*, wybór i wstęp A. Kijowski, Warszawa 1963.
- Bartoszyński K., *Karol Irzykowski – teoretyk język poezji. Na marginesie książki Henryka Markiewicza pt. Czytanie Irzykowskiego*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1-2.
- Beczek J., *Kreacjonistyczny wymiar słowa we wczesnym piarstwie Karola Irzykowskiego*, „Tekstualia” 2006, nr 7.
- Beczek J., *Meandry antysemityzmu. Rzecz o Karolu Irzykowskim*, „Midrasz” 2007, nr 12 <http://midrasz.pl/archiwum.php#article-content> [dostęp: 28.03.2019].
- Bolecki W., *Dlaczego nie ma dziś Irzykowskiego?*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2.
- Bolecki W., *Metaliteratura wczesnego modernizmu (Pałuba Karola Irzykowskiego, 1903)*, w: W. Bolecki, *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje*, Warszawa 2012.
- Braun M., *Pan Irzykowski przedstawił się*, „Nasz Przegląd” 1937, nr 244.

- Brzękowski J., *Kilka uwag o niezrozumiałstwie tzw. Nowej Sztuki*, „Goniec Krakowski” 1925, nr 134.
- Brzękowski J., *Poezja, orzechy i dziadek do orzechów. Odpowiedź Irzykowskiemu*, „Gazeta Artystów” 1934, nr 14.
- Brzozowski S., *Cogitationes morosae*, „Głos” 1903, nr 47-48.
- Bratkowski P., *Nic w płaszczu krytyka*, „Magazyn z Książkami” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 24 I 2002.
- Burek T., *Cztery dyskusje Karola Irzykowskiego. Prolegomena*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890-1938*, Seria 1, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, Wrocław 1972.
- Chmurski M., *Genealogia tożsamości. Dziennik Karola Irzykowskiego 1891-1897*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, z. 1.
- Chmurski M., *(Niebyła) debata o (nie)dojrzałości kultury: Karol Irzykowski wobec Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, „Wielogłos” 2015, nr 4(26).
- Czabanowska-Wróbel A., *Pałuba: „monstrualna ruina” dziewiętnastowiecznej powieści rodzinnej*, „Prace Polonistyczne” 2006, nr 61/2.
- Czczot-Gawrak Z., *Szkice do portretu Irzykowskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1976, nr 1.
- Dąbrowolska H.M., *O Karolu Irzykowskim. Wspomnienie biograficzne i komentarze do jego dzieł oraz Karola Irzykowskiego część niewydanych rękopisów*, Łódź-Wrocław 1947.
- Dąbrowska K., Pałuba – Gombrowicz – Sartre, „Twórczość” 1963, nr 5.
- Dąbrowski S., *Sprawa Irzykowskiego. Przegląd i polemika*, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 1.
- Dębicki Z., *Karol Irzykowski*, w: Z. Dębicki, *Portrety*, Warszawa 1928.
- Drohocki Z., *O zrozumiałości i niezrozumiałości*, „Zwrotnica” 1926, nr 8.
- Dworski S., *Czy to koniec Irzykowskiego?*, „Czarno na Białym” 1937, nr 16.
- Franczak J., *Inkongruencja. Karol Irzykowski – Pałuba. Studium biograficzne*, w: J. Franczak, *Poszukiwanie realności. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej*, Kraków 2007.
- Fryde L., *Aktualność* Walki o treść, „Pion” 1938, nr 24/25.
- Fryde L., *Utopia Irzykowskiego*, „Droga” 1934, nr 10.
- Głowala W., *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*, Wrocław 1972.
- Głowala W., *Wstęp*, w: K. Irzykowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. W. Głowala, Wrocław 1975.
- Gołębowska M., *Henri Bergson i Karol Irzykowski – inspiracje i paralele*, „Prace Polonistyczne” 2015, t. LXX.

- Gołębiewska M., *Irzykowski. Rzeczywistość i przedstawienie. O tezach filozoficznych Karola Irzykowskiego*, Warszawa 2006.
- Grzeniewski L.B., *Irzykowski 1873–1973*, „Argumenty” 1973, nr 75.
- Hulewicz J., *W odpowiedzi Karolowi Irzykowskiemu. Zrozumiałstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 40–42.
- Irzykowski wyleczony z filosemityzmu*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1937, nr 225.
- Jakubowiak M., *Karol Irzykowski i ustawa o prawie autorskim*, w: M. Jakubowiak, *Nieuchronny plagiat. Prawo autorskie w dyskursie literackim*, Warszawa 2017.
- Jakóbczyk J., *Nieznana książka krytyczna Irzykowskiego o Żeromskim*, w: J. Jakóbczyk, *Późne tropy Młodej Polski (1914–1939)*, Katowice 2009.
- Jakóbczyk J., *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005.
- Jasiński B., *Kieszonka od kamizelki źródłem plagiatu. Rewelacyjne odkrycie p. Irzykowskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1922, nr 37.
- Jauksz M., *Krytyka dziewiętnastowiecznego rozumu. Źródła i konteksty Pałuby Karola Irzykowskiego*, Kraków 2015.
- Jauksz M., *Miejsce słów. O „rozczarowaniu skamandryckim” Karola Irzykowskiego*, w: *Meandry skamandrytów*, red. W. Appel, Toruń 2011.
- Jehanne-Wielopolska M., *Głos laika o artykule Irzykowskiego Niezrozumiałstwo. Maniery resorpcyjne w literaturze*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 44.
- Kanfer M., *Wstyd, że to p. Irzykowski*, „Nowy Dziennik” 1937, nr 228.
- [Kanfer M.] Moassi, *Pretensje i żale Irzykowskiego*, „Nowy Dziennik” 1935, nr 116.
- Kącka E., *Pierwiastek norwidyczny, czyli Norwid Irzykowskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, nr 4.
- Kisielewski S., *O Karolu Irzykowski*, w: K. Irzykowski, *Notatki z życia, obserwacje i motywy*, wybór A. Dobosz, Warszawa 1964.
- Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowski*, oprac. B. Winklowska, Kraków 1976.
- Kłak T., *O filozoficznych i psychologicznych koncepcjach w Pałubie Karola Irzykowskiego. Materiały Międzynarodowej Sesji Naukowej zorganizowanej przez Koło Polonistów Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1976.
- [Komornicka M.] Włast, *Powieść Pałuba*, „Chimera” 1905, t. 9.
- Koniński K.L., *Katastrofa wierności*, „Przegląd Współczesny” 1931, nr 5.
- Koniński K.L., *Etyzm w krytyce literackiej. O poglądach krytycznych Karola Irzykowskiego*, w: *Polska krytyka literacka (1919–1939) Materiały*, red. J.Z. Jakubowski, Warszawa 1966.

- Kridl M., *Studia literackie Irzykowskiego*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 36.
- Królica A., *Postawa wychowawcy a postawa klerka. Stanisława Brzozowskiego i Karola Irzykowskiego spór o światopoglądowe podstawy krytyki literackiej*, Opole 2000.
- Kumor A., *Karol Irzykowski. Teoretyk filmu*, Warszawa 1965.
- Lack S., *O doktrynerach*, w: S. Lack, *Wybór pism krytycznych*, wybór i oprac. W. Głowala, Kraków 1980.
- Lam A., *Irzykowski po latach*, „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 2.
- Lam A., *Jak ja to robię? Czyli Irzykowski o Boyu*, w: A. Lam, *Portrety i spotkania*, Pułtusk–Warszawa 2014.
- Lam A., *Wstęp*, w: K. Irzykowski, *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. Lemiesz i szpada przed sądem publicznym. Prolegomena do charakterologii*, oprac. Z. Górzyna, „Pisma”, red. A. Lam, Kraków 1980.
- Łaszowski A., *Literatura i styl życia*, wybór, oprac. i przedm. S. Jończyk, Warszawa 1985.
- Mackiewicz W., *Nietzsche, prawda, fałsz i szczerłość w Pałubie K. Irzykowskiego*, „Edukacja Filozoficzna” 1988, t. 4.
- Makowiecki A.Z., *Boya i Irzykowskiego spór o koncepcję Młodej Polski*, w: A.Z. Makowiecki, *Wokół modernizmu*, Warszawa 1985.
- Markiewicz H., *Czytanie Irzykowskiego*, Kraków 2011.
- Markiewicz H., *Jak był zrobiony Beniaminek?*, w: *Badania nad krytyką literacką*, Seria I, red. J. Sławiński, Wrocław 1974.
- Markiewicz H., *Trzy glossy do artykułu Stanisława Dąbrowskiego Sprawa Irzykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 3.
- Markiewicz H., *Zapomniane artykuły Karola Irzykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 1.
- Migdalska M., *Karol Irzykowski i hermeneutyka*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 3.
- Miller J.N., *O niezrozumiałej zarozumiałości arcyzrozumiałstwa*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 45.
- Nycz R., *Wynajdywanie porządku. Karola Irzykowskiego koncepcje krytyki i literatury*, w: R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Kraków 1997.
- Nycz R., *„Niewidzialna aureola zwykłych rzeczy”. Motywy hofmannsthalowskie w pisarstwie Karola Irzykowskiego*, w: R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.
- Orska J., *Brzozowski i Irzykowski – dwie idee procesu literackiego i dwa sposoby na „przekroczenie sprzeczności”*, w: J. Orska, *Przełom awangardowy w dwudziestowiecznym modernizmie w Polsce*, Kraków 2004.

- Paczoska E., *Irzykowski i pytania pozytywistów*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 5.
- Paczoska E., *Karola Irzykowskiego i Virginii Woolf „przygoda w nieznanym kraju”*, w: E. Paczoska, *Lekcje uważności. Moderniści i realizm*, Warszawa 2018.
- Panek S., *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego*, Poznań 2006.
- Panek S., Pałuba w sieci porównań, „Przestrzenie Teorii” 2017, t. 27.
- Panek S., *Spór o „niezrozumiałość” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018.
- Pawłowska-Jądrzyk B., *Przeciw aforystyczności. Świadomość językowa w Pałubie*, „Teksty Drugie” 2001, nr 6.
- Pieńkowski S., *W macie i chomacie*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 29.
- Płachecki M., *Krytyka racjonalna. O Karolu Irzykowskim*, „Przegląd Kulturalny” 1971, nr 45.
- Płomieński J.E., *Zagadnienie K. Irzykowskiego i Boya-Żeleńskiego*, w: J.E. Płomieński, *Szukanie współczesności. Studia i glossy literackie*, Warszawa 1934.
- Rogatko B., *Irzykowski wśród pokoleń*, w: B. Rogatko, *Utopia Młodej Polski*, Łódź 1972.
- Rogatko B., *Program estetyczny Karola Irzykowskiego a Młoda Polska*, w: *Studia z dziejów estetyki polskiej 1890–1918*, red. S. Krzemień-Ojak, K. Rosner, Warszawa 1972.
- Rogatko B., *Walka o treść Irzykowskiego jako polemika z programem estetycznym S.I. Witkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 2.
- Sadkowska K., *Irzykowski i inni. Twórczość Fryderyka Hebbla w Polsce 1890–1939*, Kraków 2007.
- Sadkowska K., „*Impertynencja ateistyczna*”. *Galiczyjska droga Irzykowskiego do literatury*, w: K. Sadkowska, *Lwowska krytyka literacka 1894–1914. Tendencje i problemy*, Warszawa 2015.
- Siatkowska-Callebat K., *Irzykowski – pierwszym polskim postmodernistą?*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, nr 4.
- Siatkowska-Callebat K., *Trup – marionetka – pałuba (O kategorii postaci w powieści Irzykowskiego)*, „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 3.
- Skórczewski D., „*Sprawa Irzykowskiego i Boya*”, czyli spór o program, w: D. Skórczewski, *Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2002.
- Skiwski J.E., *Klerk-kibic*, „Podbięta” 1937, nr 42.

- Skiwski J.E., *Licytacja*, „Pion” 1938, nr 24/25.
- Skiwski J.E., *Polska choroba*, „Pion” 1934, nr 41.
- Skiwski J.E., *Problemat Irzykowskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1933, nr 13.
- Stawar A., *O Karolu Irzykowskim*, w: A. Stawar, *Szkice literackie. Wybór*, Warszawa 1957.
- Stern A., *Emeryt merytoryzmu*, „Skamander” 1922, nr 17.
- Sulikowski A., *Teoria oporu myślowego*, „Twórczość” 1977, nr 9.
- Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016.
- Terlecki T., *Nielatwy żywot*, „Pion” 1938, nr 24/25.
- Tomala S.K., *Irzykowski w kręgu oddziaływania myśli niemieckiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 4.
- Troczyński K., *Dlaczego Irzykowski nie jest popularny?*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 41.
- Troczyński K., *Obrona bebecyzmu*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 167.
- Troczyński K., *Poeta czwartego wymiaru. Rzecz o Karolu Irzykowskim*, „Dziennik Poznański” 1935, nr 9.
- Werner A., *Człowiek, literatura i konwencje. Refleksja teoretycznoliteracka w Pałubie Karola Irzykowskiego*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 1: *Młoda Polska*, red. J. Kwiatkowski, Z. Żabicki, Warszawa 1965.
- Winklowska B., *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 1-3, Kraków 1987, 1992, 1994.
- Wiedemann A., *Pamflet na mistrza*, „Znak” 2001, nr 2.
- Wiśniewska L., *Trzy dyskusje Karola Irzykowskiego*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 1996, t. 9.
- Wyka K., *Wstęp*, w: K. Irzykowski, *Pałuba*, Warszawa 1948.
- Wyka M., *Utracił wrogów, nie zyskał zwolenników*, w: M. Wyka, *Niecierpliwość krytyki. Recenzje i szkice z lat 1961-2005*, Kraków 2006.
- Zalewska A., *„Katalizator rzeczywistości”, czyli funkcja dziecka w Pałubie Karola Irzykowskiego*, w: *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*, red. J. Papuzińska, G. Leszczyński, Warszawa 1998.
- [Zechenter W.] Witr., *Irzykowski o „niezrozumialcach”*, „Głos Narodu” 1924, nr 223.
- Zengel R., *Pałuba po latach*, w: R. Zengel, *Mit przygody i inne szkice*, wybór i wstęp T. Burek, Warszawa 1970.
- Żukotyńska B., [rec.] *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania Karol Irzykowski*, Warszawa 1929, „Pamiętnik Literacki” 1929, nr 1/4.

*Pozostała literatura przedmiotu
cytowana, przywoływana i wykorzystana w książce*

- Aforyzm europejski*, red. A. Jarzyna, J. Jęcz, M. Junkiert, K. Kuczyńska-Koschany, Kraków 2015.
- Antologia polskiego futuryzmu*, wstęp i komentarz oprac. Z. Jarosiński, wybór i przygotowanie tekstów H. Zaworska, Wrocław 1978.
- Ariel [pseud.], *Ludzie i zdarzenia – Dwaj akademicy*, „Dziennik” 1934, nr 279.
- Artyści o sztuce. Od van Gogha do Picassa*, wybór i oprac. E. Grabska, H. Morawska, Warszawa 1969.
- Aschkenazy H., *Teoria rozwoju w teorii poznania*, „Przegląd Filozoficzny” 1909, R. 12, z. 3.
- Austin J.L., *Mówienie i poznanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.
- Bad H., *Georg Simmel*, Kant. Sechzehn Vorlesungen gehalten an der Berliner Universität, „Przegląd Filozoficzny” 1905, R. 8, z. 4.
- Balcerzan E., *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury*, Mikołów 2013.
- Banowska L., *Paradoks i formy pokrewne jako tworzywo literackie*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 2.
- Bełcikowski J., *W. Feldman*, Współczesna literatura polska, Warszawa 1908.
- Bergson H., *Pamięć i życie*, wybór tekstów G. Deleuze, tłum. A. Szczepańska, Warszawa 1988.
- Błeszyński K., *Trzecie państwo*, „Krytyka” 1911, t. 30, z. 5.
- Bolecki W., *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym. Witkacy, Gombrowicz, Schulz i inni. Studium z poetyki historycznej*, Kraków 1996.
- Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- Borzym S., *Die Simmel – Rezeption in Polen bis 1918*, „Simmel Newsetter” 1992, nr 1.
- Brzozowski S., *O Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1905.
- Brzozowski S., *Współczesna powieść i krytyka*, wstępem poprzedził T. Burek, Kraków 1984.
- Burek T., *Krytyka literacka i „duch nowoczesności”*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 1: 1918–1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975.
- Cały A., *Żyd – wróg odwieczny. Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.
- Cejtlin A., *Min ha-sifrut ha-polanit* („Z literatury polskiej”), „Ha-Tkufa” 1922, nr 14–15.

- „Chamuły”, „gnidy”, „przemilczacze”... *Antologia dwudziestowiecznego pamfletu polskiego*, wybór, wstęp, oprac. D. Kozicka, Kraków 2010.
- Cieśla S., *Georg Simmel i podstawy jego socjologii*, Lublin 1993.
- Cieśla S., *Poznanie – działanie – świat idei. U podstaw socjologii Georga Simmla*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1993, t. 21, z. 1.
- Culler J., *Presupozycje i intertekstualność*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3.
- Danielewiczowa M., *Spierać się, kłócić, być w konflikcie. Rozważania semantyczne*, w: *Współczesne dyskursy konfliktu. Literatura – język – kultura*, red. W. Bolecki, W. Soliński, M. Górczyński, Łódź 2015.
- Dauksza A., *Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej*, Warszawa 2017.
- Dąbrowska H.M., *Portrety nieobiektywne. Wspomnienie o Zofii Nałkowskiej*, mazurek 1956-1959, Wrocław, Ossolineum, sygn. T. V, 13 924/II.
- Derrida J., *Niewczesne aforyzmy*, przeł. M.P. Markowski, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11-12.
- Domagalska M., *Antysemityzm dla inteligencji?*, Warszawa 2004.
- Eichenbaum B., *Teoria „metody formalnej”*, przeł. R. Łużny, w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 2: *Od przelomu antypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 3: *Od formalizmu do strukturalizmu*, oprac. S. Skwarczyńska, Kraków 1986.
- Eile S., *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892-1926*, Kraków 1965.
- Feldman W., *Asymilatorzy, syjoniści i Polacy. Z powodu przelomu w stosunkach żydowskich w Galicji*, Kraków 1893.
- Feldman W., *O żargonie żydowskim. Studium publicystyczne*, Lwów 1891.
- Feldman W., *Oświadczenie*, „Krytyka. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, krytyce i sztuce” 1909, t. 1, z. 6.
- Feldman W., *Pro domo et pro arte. Polemika z powodu Współczesnej literatury polskiej*, Kraków 1909.
- Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864-1918*, t. 1-2, Kraków 1985.
- Frąckowiak-Wieandtowa E., *Sztuka powieściopisarska Nałkowskiej (1935-1954)*, Wrocław 1975.
- Gadacz T., *Simmel i filozofia życia*, „Sztuka i Filozofia” 2005, nr 27.
- Gałęcki J., *Pragmatyzm Simmla*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1930, t. VIII, z. 11.
- Głowiński M., *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969.
- Głowiński M., *Ekspresja i empatia. Szkice o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.
- Gomulicki W., *Pogadanka*, „Kraj” 1909, nr 17.

- Grzymała-Siedlecki A., *Odczyt Żeromskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 15.
- Halpern J., *Jerzy Simmel*, „Przegląd Filozoficzny” 1918, R. 21, z. 1-2.
- Hulka-Laskowski P., *Kolana Heleny Fourment*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 52-53.
- Iwaskiewicz J., Hrabia Emil *Zofii R. Nałkowskiej*, „Skamander” 1920, z. 3.
- Janota W., *Akademicy w Katowicach. Glossy górnośląskie*, „Śląsk” 1996, nr 11.
- Jaworski S., *Od „Drogi” do „Pionu”. O kształtowaniu się sanacyjnego programu „upaństwowienia” literatury*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1967.
- Jazowski A., *Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego*, Wrocław 1970.
- Karpińska L., *Georg Simmel*, Einleitung in die Moralwissenschaft. Eine Kritik der ethischen Grundbegriffe, „Przegląd Filozoficzny” 1897/1898, R. 1, z. 2.
- „Kartografowie dziwnych podróży”. *Wypisy z polskiej krytyki literackiej XX wieku*, red. i wstęp M. Wyka, oprac. K. Biedrzycki, J. Fazan, D. Kozicka, M. Urbanowski, J. Zach, Kraków 2004.
- Kirchner H., *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011.
- Kłosińska K., *Kobieta autorka*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3-4.
- Kobiece niebezpieczeństwo*, „Gazeta Literacka” 1927, nr 6.
- Krajewska J., *„Jazgot niewieści i męskie kasztele”. Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010.
- Kraskowska E., *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*, Poznań 2007.
- Kraskowska E., *Ojcowiska żaloba Karola Irzykowskiego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5.
- Kraskowska E., *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 2003.
- Kraskowska E., *Sama wśród mężczyzn. Zofia Nałkowska jako instytucja życia literackiego w międzywojennej Polsce*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 21 (41).
- Krzywicka I., *Jazgot niewieści czyli przerost stylu*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 42.
- Krzywicka I., *Metafory i metatwory*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 46.
- Kuncewiczowa M., *Dygresja*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 46.
- Kuncewiczowa M., *Jeszcze raz*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 47.
- Kuncewiczowa M., *Metaforyzm i męskie kasztele*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 44.
- Kwiatkowski J., *Literatura Dwudziestolecia*, Warszawa 1990.
- Lam S., *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego w narodowym piśmiennictwie)*, Lwów 1917.
- Lechoń J., *Portrety ludzi i zdarzeń*, oprac. P. Kądziela, Warszawa 1997.

- Lehrfreund M., *Georg Simmel Philosophie der Mode*, „Przegląd Filozoficzny” 1909, R. 12, z. 1.
- Likwidacja likwidatora*, „Awangarda” [jednodniówka futurystów], 16 II 1924.
- Löw Ch., *Demaskuje Irzykowskiego?*, „Ster. Tygodnik żydowski dla spraw polityki i kultury” 1937, nr 35.
- Łaszowski A., *Literatura i styl życia*, Warszawa 1985.
- Mach E., *Odczyty popularno-naukowe*, przeł. S. Kramsztyk, Łódź 1899.
- Magala S., *Między giełdą a śmietnikiem. Eseje simmlowskie*, Gdańsk 1999.
- Magnone L., *Emisariusze Freuda. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligentnych przed drugą wojną światową*, t. 1, Kraków 2016.
- Markiewicz H., *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000.
- Markiewicz H., *Przeciw nienawiści i pogardzie*, „Teksty Drugie” 2004, z. 6.
- Markiewicz H., *Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, Kraków 1985.
- Markowski M.P., *Między fistułą a filozofią. Mowa wygłoszona z okazji wręczenia Nagrody im. Kazimierza Wyki 19 stycznia 2011 r. w Krakowie*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 6.
- Markowski M.P., *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 2001.
- Matuszewski I., *Nowa „legenda” o Żeromskim*, „Myśl Polska” 1916, t. IV, z. 5.
- Mautner F.H., *Maksymy, sentencje, fragmenty, aforyzmy*, przeł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4.
- Młodopolski witalizm, modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, Kraków 2016.
- Morstin L.H., *Zalew kobiecości*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 21.
- Nałęcz D., *„Droga” jako platforma kształtowania się ideologii pilsudczyków*, „Przegląd Historyczny” 1975, nr 4.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1976.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1980.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 4: 1930–1939, cz. 2: 1935–1939, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1988.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944, oprac. i wstęp H. Kirchner, Warszawa 1996.
- Nałkowska Z., *Romans Teresy Hennert*, wstęp i oprac. E. Wiegandt, Wrocław 2001.
- Nietzsche F., *Zmierzch bożyszczy czyli jak filozofuje się młotem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1909.

- Niewiarowska J., O „małym Polaczku” Stefana Żeromskiego i „prawdziwej Polsce” Karola Irzykowskiego – prywatny wymiar polskości w obliczu Wielkiej Wojny, „Załącznik Kulturoznawczy” 2015, nr 2.
- Norwid C.K., *Jasność i ciemność* [tekst do druku podał i opatrzył obszernym komentarzem pt. *Postscriptum wydawcy* J. Ujejski], „Wiadomości Literackie” 1924, nr 46.
- Nycz R., *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Warszawa 2017.
- Obrączka P., „Diabolo suadente...” Wokół sporu Żuławskiego z Feldmanem, w: *W kręgu historii i teorii literatury. Księga ku czci Profesora Jana Trzynadłowskiego*, red. B. Zakrzewski, A. Bazan, Wrocław 1987.
- Od aforyzmu do zinu. *Gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak, Warszawa 2014.
- Odczyt Simmla o pesymizmie, „Przegląd Filozoficzny” 1907, R. 10, z. 1.
- Okopień-Sławińska A., *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*, w: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa 1967.
- Olszewska M.J., *Stefan Żeromski. Spotkania*, Warszawa 2015.
- Orzechowski K., *Aforyzm wśród małych form literackich*, „Opole” 1988, nr 4.
- Orzechowski K., *Aforyzm*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1973, t. XVI, z. 1.
- Paczoska E., *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.
- Panek S., *Istota rozumienia historycznego w myśli Georga Simmla*, w: *Literatura i hermeneutyka – ku nowej koiné*, red. K. Kuczyńska-Koschany, M. Januszkiewicz, Poznań 2006.
- Peiper T., *Tędy. Nowe usta*, Kraków 1972.
- Pietrzak W., *O niezrozumiałości poezji*, „Przegląd Współczesny” 1936, t. LVI, nr 166.
- Pilszczyk I., *Dziedzictwo rosyjskiej szkoły formalnej. OPOJAZ i Moskiewskie Koło Lingwistyczne a współczesna filologia*, przeł. A. Berkieta, red. przekładu D. Ulicka, „Przestrzenie Teorii” 2011, nr 16.
- Pini T., *O przyszłe drogi literatury polskiej. (Polemika ze Stefanem Żeromskim)*, Lwów 1916.
- Platon, *Protagoras*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958.
- Podhorska-Okołów S., *Kobiecte niebezpieczeństwo*, „Bluszcz” 1927, nr 14.
- Pojednanie tożsamości z różnicą?*, red. E. Rewers, Poznań 1995.
- Pollak S., *Od tłumacza*, w: W. Szklowski, *O prozie. Rozważania i analizy*, przeł. S. Pollak, t. 1, Warszawa 1964.

- Popiel M., *Rodin, czyli świat. Dwie kosmogonie – Rainera Marii Rilkego i Georga Simmla*, „Przestrzenie Teorii” 2018, nr 29.
- Prokop-Janiec E., *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992.
- Przyboś J., *Uwagi o nowej liryce*, „Pion” 1935, nr 2(67).
- Przyłębski A., *Duch czy życie. Studia i szkice z filozofii niemieckiej*, Poznań 2011.
- Ptasińska M., *Działalność Polskiej Akademii Literatury na polu propagandy czytelnictwa*, „Studia Kieleckie” 1992, nr 4(76).
- Ptasińska M., *Spór o Akademię*, „Studia Kieleckie” 1994, nr 2(84).
- Rabski W., *Głośna książka (W sprawie p. Feldmana)*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 167.
- Rembowska-Płuciennik M., *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*, Toruń 2012.
- Ritz G., *Modernistyczna liryka kobieca. Od „nagiej duszy” do duszy kobiety. Kobieca liryka i świadomość feministyczna w polskim modernizmie*, tłum. M. Łukasiewicz, „Twórczość” 2000, nr 1.
- [Rosner I.] I.R., *Współczesna literatura polska (1864–1907) p. Wilhelma Feldmana (Wydanie piąte 1908 r.)*, „Czas” 1908, nr 277–279, wydanie wieczorne.
- Sandauer A., *Bez taryfy ulgowej*, Warszawa 1959.
- Sandauer A., *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (rzecz, którą nie ja powinienem napisać)*, Warszawa 1982.
- Sienkiewicz B., *Leśmianowska „alchemia ciała” (cykle Ballady i Pieśni kalekujące z tomu Łąka)*, „Nauka” 2010, nr 4.
- Sienkiewicz B., *Między rewelacją a repetycją. Od Przybosa do Herberta*, Poznań 1999.
- Sierotwiński S., *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*, Wrocław 1966.
- Simmel G., *Estetyka ciężkości*, tłum. S.G., Warszawa 1904.
- Simmel G., *Filozofia kultury. Wybór esejów*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2007.
- Simmel G., *Filozofia pieniądza*, przeł. L. Belmont, Warszawa 1904.
- Simmel G., *Filozofia pieniądza*, przeł. i posłowiem opatrzył A. Przyłębski, Poznań 1997.
- Simmel G., *Jak się utrzymują formy społeczne*, Lwów 1904.
- Simmel G., *Most i drzewi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, wstęp A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2006.
- Simmel G., *Pisma socjologiczne*, wybór i oprac. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, przekład M. Łukasiewicz, Warszawa 2008.

- Simmel G., *Socjologia*, wstęp S. Nowak, Warszawa 1975.
- Simmel G., *Zagadnienia filozofii dziejów (Badanie z zakresu teorii poznania)*, tłum. W.M. Kozłowski, Warszawa 1902.
- Skwarczyńska S., *Szkice i felietony*, Warszawa 1937.
- Sławiński J., *Prace wybrane*, t. 2: *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.
- Sławiński J., *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992.
- Słonimski A., *O mówieniu i paplaniu*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 45.
- Słonimski A., *Proszę o dzwonek*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 47.
- Sobczak P. M., *Polscy pisarze wobec faszyzmu*, Łódź 2015.
- Stankowska A., *Głos Miłosza w sporze o „niezrozumiałstwo” jako ponowiony wybór tradycji. Wokół nie ujawnionych intertekstów szkiców Przeciw poezji niezrozumiałej i Postscriptum*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 2.
- Stern A., [*List do Redakcji „Skamandra”*], „Skamander” 1922, nr 18.
- Stern A., *Maszyna jako ideał sztuki dzisiejszej a przesady estetyczne*, „Głos Polski” 1924, nr 196.
- Strzelczyk J., *Pióro w wątplych dłoniach. O twórczości kobiet w wiekach dawnych*, t. 2: *Rozkwit (od Murasaki Shikibu do Małgorzaty Porete)*, Warszawa 2009.
- Szacki J., *Wstęp*, w: G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, wybór i oprac. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, przekład M. Łukasiewicz, Warszawa 2008.
- Szkłowski W., *O Majakowskim*, tłum. i wstęp K. Pomorska, Warszawa 1960.
- Szkłowski W., *O prozie. Rozważania i analizy*, przeł. S. Pollak, t. 1-2, Warszawa 1964.
- Szkłowski W., *Sztuka jako chwyt*, przeł. R. Łuźny, w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 2: *Od przelomu antytypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 3: *Od formalizmu do strukturalizmu*, oprac. S. Skwarczyńska, Kraków 1986.
- Szkłowski W., *Wskreszenie słowa*, w: *Rosyjska szkoła stylistyki. Wybór tekstów*, wybór i oprac. M.R. Mayenowa, Z. Saloni, Warszawa 1970.
- Szkłowski W., *Ze wspomnień*, przeł. A. Galis, Warszawa 1965.
- Szwabowicz M.S., *Literatura polska w zwierciadle hebrajskojęzycznej krytyki literackiej*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1/2.
- Śliwa M., *Wilhelma Feldmana poglądy na kwestię żydowską*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 6.
- Światy Stefana Żeromskiego. Studia*, red. M.J. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2005.
- Tokarska-Bakir J., *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.
- Troczyński K., *Zmierzch Nałkowskiej*, „Tęcza” 1938, nr 4.
- Tydzień kulturalny. Demonstracyjne „ofiary”*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 53.

- Ulicka U., *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2007.
- Urbanowski M., *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003.
- Urbanowski J., *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997.
- W sprawie Feldmana. Oświadczenie*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 263.
- Walas T., *Wilhelm Feldman – historyk literatury polskiej*, w: W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864-1918*, t. 1, Kraków 1985.
- Wasilewski Z., *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 36.
- Wat A., *Wspomnienia o futuryzmie*, „Miesięcznik Literacki” 1931, nr 2.
- „*Wiadomości Literackie*” (1924-1939). *Wybór*, wybór, wstęp i oprac. A. Zawiszewska, Warszawa 2015.
- Winkłowa B., *Polska Akademia Literatury. „Nim ją reskrypt do życia powoła...”*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. 2, Wrocław 1973.
- Witkiewicz S.I., *Dalszy ciąg o wstrętnym pojęciu „niezrozumialstwa”*, „Przegląd Wieczorny” 1927, nr 148.
- Witkiewicz S.I., *O wstrętnym pojęciu „niezrozumialstwa”*, „Przegląd Wieczorny” 1927, nr 143.
- Witkiewicz S.I., *Wstęp do rozważań nad „niezrozumialstwem”*, „Przegląd Wieczorny” 1927 nr 137.
- Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, przeł., wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa 2000.
- Wyka K., *Literatura i aktualność*, „Pion” 1934, nr 3.
- Wyka K., *Literatura w latach 1918-1938*, „Gazeta Polska” 1938, nr 310.
- Wyka K., *Łowy na kryteria*, Warszawa 1965.
- Wyka K., *Modernizm polski*, Kraków 1968.
- Wyka K., *Spór o Granicę*, „Czas” 1935, nr 306-307.
- Wyka K., *Stara szuflada i inne szkice z lat 1832-1939*, oprac. M. Urbanowski, Kraków 2000.
- Wyobrażenia i pedanteria. Prace ofiarowane Profesorowi Wojciechowi Głowali w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Adamski, M. Gorczyński, M. Gorczyńska, W. Małecki, Wrocław 2008.
- Zasługi Jerzego Żuławskiego i jego rodu dla literatury i kultury polskiej XX wieku*, red. E. Łoch, D. Trzeźniowski, Lublin 2011.

- Zawiszewska A., *Niebezpieczne związki literatury i polityki. Na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 4: *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012.
- Zbyszewski K., *Ryżową szczołką. Witajcie rodacy z Niemiec*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 53.
- Zimand R., *Trzy studia o Boyu*, Warszawa 1961.
- Zylberowa H., *Kobieta i kobiecość w literaturze*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 27.
- Żeromski S., *Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2015.
- Żeromski S., *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916.
- Żeromski. *Tradycja i eksperyment*, idea i układ J. Ławski, red. A. Janicka, A. Kowalczykowa, G. Kowalski, Białystok–Rapperswil 2013.
- Żuławski J., *Szkice literackie. Książki – myśli – ludzie*, Warszawa 1913.

Nota bibliograficzna

Większość tekstów składających się na tę książkę ukazała się w publikacjach zbiorowych i czasopismach. Wszystkie zostały przejrane i uzupełnione, a niekiedy też znacznie rozszerzone na potrzeby tego wydania. Oto wykaz pierwodruków:

- „*Wzruszenie trwalsze niż gmachy murów obróconych w gruz*”. *Między tradycją a nowoczesnością – Irzykowski wobec Żeromskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2016, t. 27, nr 1, s. 283-308.
- Gesty nie tylko niepozorne: Irzykowski – Nałkowska*, w: *Twórczość niepozorna. Szkice o literaturze*, red. J. Grądział-Wójcik, A. Kwiatkowska, L. Marzec, Kraków 2015, s. 102-125.
- „*Wybiła godzina kryzysu dyskreacji*”. *Krytyk o pisarce*, w: *Granice Nałkowskiej*, red. A. Zawiszewska, Warszawa 2014, s. 187-205.
- O stosunku Karola Irzykowskiego do Georga Simmla*, w: *Literatura, kultura i język polski w kontaktach i kontekstach światowych. III Kongres Polonistyki Zagranicznej*, red. M. Czermińska, K. Meller, P. Fliciński, Poznań 2006, s. 317-330.
- Papuas merytoryzmu contra Szkoła Szczekających Bocianów, czyli Irzykowski wobec futurystów*, w: *Od tematu do rematu. Przechadzki z Balcerzanem*, red. A. Stankowska, T. Mizerkiewicz, Poznań 2007, s. 411-422.
- “*Clarity is a Fiction Made of the Fabric of Chaos*”: *Irzykowski Against “Nonunderstandableness”*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” [“Problems of Literary Genres”] 2018, vol. 61(127), no. 3, s. 71-88.
- „*Nie rzucaj mi rękawicy, bo będzie ci zimno*”. *O aforyzmach Karola Irzykowskiego*, w: *Aforyzm europejski*, red. A. Jarzyna, J. Jęcz, M. Junkiert, K. Kuczyńska-Koschany, Kraków 2015, s. 91-108; tekst ukazał się również w języku angielskim: “*Do Not Throw Down the Glove Before Me, or You Shall Be Cold*”. *The Aphorisms of*

Karol Irzykowski, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” [“Problems of Literary Genres”] 2015, vol. 58(115), no. 1, s. 57-73.

„Wskrzesać rzeczy i zabić pesymizm”. Wiktor Szklowski i Karol Irzykowski w poszukiwaniu realności, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, red. A. Jarzyna, Z. Kopec, Poznań 2014, s. 69-89.

Indeks osób

- Abramowski Edward 118
Adamczyk Zdzisław Jerzy 50
Adamski Maciej 205
Adorno Theodor W. (właśc. Theodor
Ludwig Wiesengrund) 140
Appel Włodzimierz 51
Ariel (pseud.) 154
Arystoteles 245
Aschkenazy Hirsch 118
Austin John Langshaw 15, 74-75
Avenarius Richard 130
- Baczyński Stanisław 115
Bad Hersz 118
Bahr Janina 11-13
Balcerzan Edward 183, 187, 189, 235
Balicki Zygmunt 118
Balzac Honoré de 44, 247
Bandrowski Juliusz zob. Kaden-
-Bandrowski Juliusz
Banowska Lidia 226, 232
Bartoszyński Kazimierz 197
Bauman Zygmunt 133
Bazan Andrzej 162
Bąbiak Grzegorz Paweł 51
Beczek Jakub 155-156
Belmond Leo 118
- Bełcikowski Jan 160
Berent Waclaw (pseud. Wł. Rawicz)
99
Bergson Henri 142-144, 241
Berkietta Aleksandra 250
Biedrzycki Krzysztof 37
Bielik-Robson Agata 156
Bloch Ernst 130, 139
Błęszyński Kazimierz 118
Boccioni Umberto 186
Bolecki Włodzimierz 18, 196-199
Borkowska Grażyna 108
Borowy Waclaw 192, 240
Borzym Stanisław 117
Boy-Żeleński Tadeusz zob. Żeleński
Tadeusz
Brandówna Erna 65, 67, 72, 74, 87,
170-171, 179
Bratkowski Piotr 154, 156
Braun Mieczysław 153
Bremond Henri 207, 223
Brentano Franz 245
Brzękowski Jan 195-196, 205-207
Brzozowski Stanisław (właśc. Leopold S.
Leon Brzozowski) 14, 25, 30-31,
62-64, 86, 118, 122, 130-131, 191,
204, 206-207, 236

- Budrecka Aleksandra 11
 Burek Tomasz 14, 30, 154
- Cały Alina 156
 Cassirer Ernst 139
 Cejtlin Aharon 169
 Chmurski Mateusz 14, 52, 129
 Chwedeńczuk Bohdan 74
 Chwistek Leon 211, 223
 Cieśla Stanisław 118, 121, 125,
 138-139
 Cocteau Jean 186
 Colette Sidonie Gabriele 92
 Conrad Joseph (właśc. Józef Teodor
 Konrad Korzeniowski) 83
 Conrad-Korzeniowski Joseph
 zob. Conrad Joseph
 Cossmann Paul Nikolaus 232
 Croce Benedetto 249
 Culler Jonathan 208
 Czabanowska-Wróbel Anna 54
 Czarnecka Barbara 156
 Czernik Stanisław 94, 112
 Czerwiński Marcin 188
 Czyżewski Tytus 185, 191
- Dahme Heinz-Jürgen 117-118
 Danielewiczowa Magdalena 18
 Dante Alighieri 61
 Dauksza Agnieszka 97
 Dąbrowolska Halina Maria 13, 62, 64-65,
 67, 71, 76-77, 112
 Dąbrowska Maria 109-110, 115, 223
 Dąbrowski Stanisław 154
 Deleuze Gilles 143
 Derrida Jacques 231
 Dobosz Andrzej 121, 243
 Domagalska Małgorzata 152
 Dostojewski Fiodor 43
 Drohocki Zenon 196
- Drzewiecki Henryk 240
 Dworski Stefan 153
- Eichenbaum Boris 240, 252
 Eile Stanisław 49
 Einstein Albert 126
- Fazan Jarosław 37
 Feldman Wilhelm 15, 17-18, 24-25, 118,
 151-181
 Flaubert Gustave 223
 Franczak Jerzy 202, 241
 Frąckowiak-Wiegandtowa Ewa 101
 Freud Sigmund 155
 Frischeisen-Köhler Max 120
 Fryde Ludwik 14
- Gadacz Tadeusz 126, 142-143
 Galis Adam 249
 Gałęcki Jerzy 120
 Gaulke Johannes 135
 Gazda Grzegorz 227
 Gehlen Arnold 140
 George Sand (właśc. Amantine Aurore
 Lucile Dupin, *primo voto* Dudevant)
 80, 111
 Głowala Wojciech 50, 122, 129, 140, 217
 Głowiński Michał 33-34, 47, 50, 133, 225,
 227
 Godlewski Grzegorz 225
 Gołąbek Józef 240
 Gołębiewska Maria 141, 197
 Gombrowicz Witold 151
 Gomulicki Wiktor 160
 Gorkczyńska Małgorzata 205
 Gorkczyński Maciej 18, 205
 Górska Barbara 11
 Górski Konrad 240
 Górzyna Zofia 11
 Grabiński Stefan 59, 62

- Grabowski Tadeusz 240
Grabska Elżbieta 188
Gross Emil 179
Grzeniewski Ludwik B. 217
Grzymała-Siedlecki Adam 38
Guardini Romano 140
Guyau Jean-Marie 137
- Halpern Joseph 118
Hauptmann Gerhart 57, 137, 222
Hebbel Friedrich 14, 64, 117, 137, 142,
185, 200, 222, 229, 250
Heidegger Martin 131, 140, 250
Hiller Kurt 177
Hitler Adolf 59, 152-153
Hofmannstahl Hugo von 246
Holz Arno 209
Hopfinger Maryla 23
Horkheimer Max 140
Huizinga Johan 140
Hulewicz Jerzy 86, 195, 205, 207
Hulewicz Witold 207
Hulka-Laskowski Paweł 84
Husserl Edmund 245
- I.R. zob. Rosner Ignacy
Ingarden Roman 239
Irzykowska Barbara 50-52, 69, 81
Irzykowska Maria Antonina z Gnoińskich
63
Irzykowska Zofia 50, 131
Iwazskiewicz Jarosław 101, 139, 207
- Jagiello Michał 155
Jakobson Roman 245
Jakóbczyk Jan 23, 36, 50-51, 74, 122,
155-157, 162, 227
Jakubowiak Maciej 55
Janicka Anna 50
Janion Maria 252
- Janota Wojciech 23
Januszkiewicz Michał 142
Jarosiński Zbigniew 186, 194
Jarzyna Anita 226
Jasiński Bruno (właśc. Wiktor B.
Zysman) 183, 185, 187-189
Jauksz Marcin 51
Jaworski Stanisław 23
Jehanne-Wielopolska Maria 86, 195, 222
Jerusalem Wilhelm 120
Jęcz Jadwiga 226
Jończyk Stefan 71
Jung Werner 138
Junkiert Maciej 226
- Kaden-Bandrowski Juliusz (właśc. Juliusz
Bandrowski) 85-86, 178
Kalemba-Kasprzak Elżbieta 47
Kalinowska Maria 241
Kanfer Marian (pseud. Moassi) 153-154
Kania Ireneusz 58
Kant Immanuel 56, 117, 119-120
Karpińska Ludwika 118
Karpowicz Agnieszka 225, 227
Kasprowicz Jan 83, 163
Kącka Eliza 201
Kądziała Paweł 51
Kirchner Hanna 14, 62, 64, 70-71, 76,
99-100, 105, 114, 154
Kisielewski Stefan (pseud. Kisiel) 121, 243
Kisielewski Zygmunt 59
Kiślak Elżbieta 241
Klages Ludwig 140
Kleiner Juliusz 239
Kleist Heinrich von 43
Kłosińska Krystyna 108
Kołaczkowski Stefan 181
Komornicka Maria (pseud. Włast) 220
Koniński Karol Ludwik 18, 31, 59, 72, 74,
107, 153, 176

- Konopnicka Maria (z domu Wasiłowska, pseud. Jan Sawa) 108, 113
 Kostkiewiczowa Teresa 225, 227
 Kott Jan 223
 Kowalczykowa Alina 50
 Kowalski Grzegorz 50
 Kozicka Dorota 37, 162, 197-198
 Kozłowski Władysław Mieczysław 118
 Kracauer Siegfried 130, 149
 Krajewska Joanna 84-86
 Kramsztyk Stanisław 221, 242
 Krasiński Zygmunt 43
 Kraskowska Ewa 51, 70, 77, 81, 113
 Kraszewski Józef Ignacy (pseud. B. Bolesławita) 95, 252
 Kridl Manfred 239-240
 Kruczkowski Feliks 25, 170
 Kruczkowski Leon 154
 Krzywicka Irena 84-86
 Krzyżanowski Julian 225
 Kucharski Eugeniusz 239
 Kuczyńska-Koschany Katarzyna 142, 226
 Kuczyński Bogusław 205
 Kuncewiczowa Maria 84, 86-87, 115
 Kunicki Wojciech 141, 242
 Kwiatkowski Jerzy 226
- Lack Stanisław (pierwotnie Izrael Lack) 205-206
 Lam Andrzej 11-12, 14, 38, 133
 Lam Stanisław 38
 Laue Max von 126
 Lechoń Jan (właśc. Leszek Serafinowicz) 51
 Lednicki Wacław 239-240
 Lehrfreund Michał 118
 Leśmian Bolesław (nazwisko pierwotne Lesman) 71
 Lichański Stefan 11, 217, 232
 Liciński Ludwik Stanisław 63, 99
- Linkner Tadeusz 23-24
 Lipps Theodor 137
 Lorentowicz Jan 70
 Löw Chaim 153
 Lukács György 139-140
- Łaszowski Alfred 71, 152, 155-156, 205
 Ławski Jarosław 50
 Łempicki Zygmunt 239
 Łoch Eugenia 162
 Łukasiewicz Małgorzata 41, 50, 108, 117, 120, 227
 Łużny Ryszard 244, 252
- Mach Ernst 106, 221, 242
 Magala Sławomir 117, 120, 126, 130, 137, 140-141, 149
 Magnone Lena 155
 Majakowski Włodzimierz 185-186
 Makowiecki Andrzej Z. 14
 Mallarmé Stéphane 223
 Małecki Wojciech 205
 Marinetti Filippo Tommaso 187-188
 Markiewicz Henryk 14, 17, 23, 50, 96, 154-155, 192, 196-197, 239-241
 Markowski Michał Paweł 122, 231, 237
 Masłowski Ludwik 25-26
 Matuszewski Ignacy 38, 163
 Mautner Franz H. 227, 230, 232
 Mayenowa Maria Renata 242
 Mędrzecki Włodzimierz 23
 Michnik Adam 155
 Miciński Tadeusz 43, 163, 207
 Mickiewicz Adam 43, 61
 Miller Jan Nepomucen 22, 86, 195, 207
 Miriam zob. Przesmycki Zenon Franciszek
 Mniszkówna Helena (z domu Mniszek-Tchorznicka, *primo voto* Chyżyńska, *secundo voto* Rawicz-Radomys) 86, 115

- Moassi zob. Kanfer Marian
Montgomery James 139
Morawska Hanna 188
Morozowicz-Szczepkowska Maria 112
Morstin Ludwik Hieronim 83
Mortkowicz-Olczakowa Hanna 21, 60
Mueller Stanisław Antoni 163
- Nałęcz Daria 23
Nałkowska Zofia (*primo voto* Rygier,
secundo voto Gorzechowska) 15, 17,
61-116, 163, 222-223, 252
Nałkowski Wacław 62
Napierski Stefan 199, 207, 222
Niciński Konrad 155-156
Nietzsche Friedrich Wilhelm 60, 124, 210,
222, 229, 237, 241-242
Niewiarowska Joanna 51
Norwid Cyprian Kamil 195, 201, 207, 224,
233
Nossing Alfred 177
Novalis (właśc. Friedrich Leopold von
Hardenberg) 223
Nowaczyński Adolf 152
Nowak Stefan 120, 126
Nycz Ryszard 17, 124, 133, 141, 196-197,
200, 202-203, 241, 246, 249
- Obrączka Piotr 162
Okopień-Sławińska Aleksandra 252
Okulicz-Kozaryn Radosław 54
Olech Barbara 50
Olszewska Maria Jolanta 40, 47, 51
Ortega y Gasset José 130, 140
Ortwin Ostap (właśc. Oskar Katzenellen-
bogen) 56, 177
Ortwinowski Stefan 71
Orzechowski Kazimierz 227
Orzeszkowa Eliza (z domu Pawłowska,
secundo voto Nahorska) 108, 236
- Paczoska Ewa 50
Panek Sylwia 141, 198
Paszek Jerzy 205
Pater Walter 122
Pawłowska-Jądrzyk Brygida 202, 218
Peiper Tadeusz 13-14, 22, 85, 155, 181,
194, 205-207, 231
Pieńkowski Stanisław 152-153
Pietrzak Włodzimierz 113, 196
Pigoń Stanisław 25
Pilch Urszula M. 54
Pilszczyk Igor 250
Piłsudski Józef Klemens 71-72
Pini Tadeusz 38
Piorunowa Aniela 252
Piotrowska Zofia 220
Pirandello Luigi 211
Pittak, grecki uczyony 219
Platon 218-219, 234
Podhorska-Okołów Stefania 110
Pollak Seweryn 244, 250, 253-254
Pomirowski Leon (pierwotnie Leon
Pomper) 127
Pomorska Krystyna 244
Popiel Magdalena 148
Potiebnia Aleksander 245
Pręcki Artur (właśc. Adolf Pfeffer) 58
Prokop-Janiec Eugenia 155
Propp Władimir 180
Prus Bolesław (właśc. Aleksander
Głowacki) 50
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 162,
166-167
Przesmycki Zenon Franciszek (pseud.
Miriam) 191
Przyboś Julian 17, 85, 106-107, 129, 196,
205-207
Przybyszewski Stanisław 43, 104, 111,
139, 141, 191
Przyłębski Andrzej 126, 145

- Ptasińska Małgorzata 23
Putrament Jerzy 240
- Rabski Władysław 162
Rakoczy Marta 225
Rammstedt Otthein 117-118
Ratuszna Hanna 23, 122, 191
Rembowska-Płuciennik Magdalena 33
Remer Helena 111
Rewers Ewa 133
Reymont Władysław 44, 247
Rickert Heinrich 126
Rilke Rainer (René) Maria 148
Ritz German 108
Rodak Paweł 225
Rodin Auguste François-René 148
Rogatko Bogdan 14
Rolland Romain 93, 113
Rosner Ignacy 159-160
Rudnicki Adolf (nazwisko pierwotne Hirschhorn) 59, 139
Rygier Leon 63, 99
Rygier-Nałkowska Zofia zob. Nałkowska Zofia
Rytard Jerzy Mieczysław 207
- S.G., tłumacz 118
Sadkowska Katarzyna 130
Saloni Zygmunt 242
Samozwaniec Magdalena (właśc. Magdalena Niewidowska, z domu Kossak, *primo voto* Staszewska) 86
Sandauer Artur 129, 163
Santayana George (właśc. Augustín Nicolás Ruiz de Santayana) 139
Schatz Marek 179
Schopenhauer Arthur 136-137, 225
Schulz Bruno 77
Shakespeare William 46
Shaw George Bernard 43
- Sienkiewicz Barbara 17, 137, 241
Sienkiewicz Henryk 220
Sierotwiński Stanisław 225
Simmel Georg 15, 17, 105, 117-149, 174, 241-242
Sioma Radosław 122
Skiwski Jan Emil 60, 70, 128-129
Skórczewski Dariusz 14
Skwarczyńska Stefania 68, 233, 244
Sławiński Janusz 14, 57, 213, 225, 227
Słonimski Antoni 84, 154-155, 185
Sobczak Paweł Maurycy 156
Sobeski Michał 118
Soliński Wojciech 18
Sombart Werner 135
Staff Leopold 21, 163
Stankowska Agata 197
Stawar Andrzej 154
Stern Anatol 15, 139, 183, 185-187, 189
Strack Herman 180
Strindberg Johan August 43, 108, 111
Strug Andrzej (właśc. Tadeusz Gałecki) 59, 163
Strzelczyk Jerzy 66
Stur Jan (właśc. Hersz Feingold) 207
Szacki Jerzy 117-118, 139-140
Szalit Edmund 63
Szczepańska Anita 143
Szekspir William zob. Shakespeare William
Szkłowski Wiktor 17, 239-255
Szukiewicz Maciej 152, 177
Szwabowicz Magdalena S. 169
Śliwa Michał 160
- Tarnowski Stanisław 167
Tatarkiewicz Władysław 122
Terlecki Tymon 125
Tetmajer Kazimierz zob. Przerwa-Tetmajer Kazimierz

- Tokarska-Bakir Joanna 180
Tołstoj Lew 83
Tomaszewski Borys 239-240
Trocki Lew (właśc. Lew D. Bronstein)
250
Troczyński Konstanty 79
Trześniowski Dariusz 162
Tynecka-Makowiecka Słowinia 227
Tzara Tristan 186
- Ujejski Józef 195
Ulicka Danuta 245, 249-250
Urbanowski Maciej 128-129, 156
Urbanowski Michał 37
- Walas Teresa 160, 175
Wasilewski Zygmunt 153
Wat Aleksander (właśc. Aleksander
Chwat) 185, 189, 193
Wedekind Frank 111
Weininger Otto 70
Wener, nauczyciel 179
Wereszczakówna Maryla (właśc.
Marianna Ewa Wereszczakówna) 61
Wiktor Jan 59
Winkłowa Barbara 11, 14, 21, 23, 25,
62, 65, 71, 132, 151, 163-164, 170,
220
Wiśniewska Lucyna 14
Witkacy zob. Witkiewicz Stanisław
Ignacy
Witkiewicz Stanisław Ignacy (pseud.
Witkacy) 14, 129, 191, 195-196,
207, 214, 250
Witr. zob. Zechenter Witold
Wittgenstein Ludwig 202-204, 237
Witwicki Władysław 218
Włast zob. Komornicka Maria
- Wolniewicz Bogusław 203
Womela Stanisław 170
Wyka Kazimierz 79, 95, 114, 121,
128-129, 193, 240
Wyka Marta 37
Wyrzykowski Stanisław 242
Wyspiański Stanisław 205, 207
- Zach Joanna 37
Zacharska Jadwiga 51
Zakrzewski Bogdan 162
Zapolska Gabriela (właśc. Maria G.
Janowska, z domu Korwin-Piotrow-
ska, *primo voto* Śnieżko) 163
Zawiszewska Agata 23, 155
Zaworska Helena 186
Zbyszewski Karol 152
Zechenter Witold (pseud. Witr.) 195
Zegadłowicz Emil 59, 207
Zeidler-Janiszewska Anna 130, 149
Zimand Roman 154
Znaniński Florian Witold 118
Zola Emil 44, 94, 161
Zwodziński Karol Wiktor 240
Zylberowa Henryka 110
- Żabicki Zbigniew 14, 154
Żeleński Tadeusz (pseud. Boy) 14, 70, 111,
154, 211, 222-223, 226
Żeromski Adam 50
Żeromski Stefan 14-15, 17, 21-60, 80,
85-86, 89, 97-98, 102-105, 112, 163,
167, 193, 236
Żółkiewski Stefan 23
Żukotyńska Beatrycze 14
Żuławski Jerzy 159, 162-164, 166
Żyrmunski Wiktor M. 240
Żyznowski Jan 59

Summary

Karol Irzykowski's Bridges

The title of the book is a reference to the constructed synthesis on the part of Karol Irzykowski of his scholastic views, which was to take the name of *Bridges*. The manuscript suffered the fate of many during the conflagrations of the Warsaw Uprising, but this author nonetheless sees this particular loss as a worthy challenge to reveal all of Irzykowski's carefully penned literary criticism known as 'Bridges'. The study therefore is the culmination of laying bare the writings of this literary critic in accord with the intentions underlying his methods of writing. Here, Irzykowski was concerned with building a coherent system of views, but especially ones as a means of articulating his convictions in confrontation with other views that would in turn provide a compass point for commonalities and differences. For Irzykowski, an adversarial discourse provided a road towards justness and the confrontation of his own views with others as a means of testing their sustainability.

The organisation of subsequent chapters is determined by the aim to reconstruct this literary critic's chosen 'bridges' as forms of dialogue with important writers, literary schools, genres and related concepts.

The first chapter of this study therefore outlines the views of Irzykowski on the creative work of Stephan Żeromski. Equally of particular interest in this context there also figured important literary devices and style in the former's reception as literary critic of the latter – first and foremost – an examination of the reasons why Irzykowski changed his opinions as to Żeromski. The nature, genesis and planned intention of this interpretation determined a diachronic sequence in the analysis of Irzykowski's literary comments on Żeromski. In respect to methodology several tens of articles penned by this literary critic across over 20 years and his numerous comments in respect to Żeromski as a means of digression in his assessment of other writers is analysed. This has allowed for the identification of relevant factors

that loudly herald a fresh axiological dominant in the literary critic Irzykowski's assessment of Żeromski. At first negative, at the dawn of Young Poland and later, well-wishing in the Polish interbellum of the 1920s and 1930s.

The second and third chapters are devoted to an analysis conducted in two acts as it were, in respect to Irzykowski's appreciation of Zofia Nałkowska. In the first, there is an examination (according to John Austin's terminology) of both authors' letters and diaries. The reconstruction of their personal relations form the context of the literary critic's views on Nałkowska – marked by a fear of revealing their private affairs – discussed in the second. Here, the influence of their personal relations is also identified in the context of Irzykowski's assessment of the female writer's creative output as an example of 'women's literature' and there is an examination of the role that Irzykowski's general views on the subject of stereotypical notions of the nature of gender played in his assessment of her achievements.

The fourth chapter deals with a reconstruction of a bridge that Irzykowski built towards Georg Simmel. The question of the relationship of the former's text as literary critic to the latter as philosopher is discussed on the basis of both directly formulated commentary by Irzykowski on Simmel and an identification of similarities in epistemological views on the part of both. Irzykowski, as one may well assume, simply often 'put his Simmel cap on' – perhaps also when he related what role Wilhelm Feldman ought to play in Polish literature as a Polish Jew.

It is this very role that is to be discussed in the next chapter, making note – among others – that in drawing the unique place that Feldman, author of *Czyn i słowo* (Action and the Word), ought to take in Polish culture, Irzykowski uses the same arguments as Simmel – building a 'positive' characterisation of 'the other'. In the examination of how Irzykowski came to play a role in 1908 in the discussion on Feldman's *Współczesna literatura polska* (Contemporary Polish Literature) it is well noted that that the literary critic, accused in the Polish inter-bellum of anti-Semitism, ascribed to Jewish figures in Polish literature and literary criticism a special and most positive role as insightful innovators, even initiators of creative cultural metamorphoses and critical reviewers. It was these Jewish literary personae, on account of their position based on a particular social distance, who were able to awaken both creative artists and their followers in Polish literature from bad dreams and romantic platitudes.

The next three chapters of the study interpret Irzykowski's views on futurism, 'dysunderstandableness' and aphorism. In approaching the polemic of Irzykowski with the futurists it is shown that the accusations of the plagiaristic nature of writing and extreme anti-traditionalism formulated by the 'The Negro of the Ex-

emplary' (as Anatol Stern called Irzykowski) only added to the polemic; the differences between the latter and the former on the subject of principle matters such as the concept of the poet and the function of literature. The deep and in principle polemic of the literary critic with futurism was not therefore the intention to supersede the opposition of art and life – one that irritated futurists – but the very tendencies and autonomies in literature. In this part of the study the discussion focuses on the fact that Irzykowski in the polemic with futurists (and after all with the entire literary avant-garde of the Polish interbellum) placed himself in fact in a paradoxical situation; that of Young Poland experimenter and blasphemer in terms of the anti-traditionalist approach to art by the avant-garde, he represented an awareness of continuity and defended understanding originality as a dialogue with tradition, not one that rejects it.

In the chapter on 'dysunderstandableness' this author underscores the planned ambiguity used by Irzykowski in respect to concepts that was presented as a strong point in the literary critic's output. It is shown that the polemic with incomprehensible literature was for Irzykowski first and foremost – at its deepest level – an epistemological reflection on what ought to be the appropriate subject of art; it's real presentation. The chapter on aphorism on the other hand, oscillates around formulating an answer to the question as to the genesis of tension between the intensive aphoristic practice of the author of *Lżejszy kaliber* (*A Lighter Caliber*), and his often manifested forms of aphorisms, being for Irzykowski a testimony to a simplified and authoritarian form of thinking.

The dialogical work of Irzykowski, who dreams of the Great Literary Discussion and who would wish to proclaim 'a festival of hearing the arguments of others', acts as an impetus to the creation of interpretations based on placing his thoughts in the face of others' concepts. Thus Irzykowski builds therefore further 'bridges' on the basis of literary responses (understood as an exchange of arguments on mutual subjects), ones on another level, also as a dialogue among critics on Irzykowski. One such particular bridge in this study acts a closure in the last chapter – where, continuing the path laid by literary critics Henryk Markiewicz, Barbara Sienkiewicz and Ryszard Nycz in the reading of his texts, this author discusses Irzykowski's approaches to literary theory, contextualising these according to the arguments of Wiktor Szklowski.

An analysis of Irzykowski's 'bridges' of texts shows that in his rich output of literary criticism there were undiscovered works, not edited, requiring examination. The reconstruction completed in subsequent chapters in its formation of tasks in respect of the main themes of these unwritten Irzykowski essays means

that these sections can be read separately – as independent wholes, showing the literary critic's attitude to particular writers, groups and genres. These may also be read together, whereupon further information is revealed and therefore it would seem, the dialogues constructed by the critic on the scaffolding of other views, function in reality in the form of a particular braid. As in a braid – the occurring themes of disparate polemics, as if appear, then return, braid and cross.

Subsequent strands of this plexus are joined by Irzykowski's epistemological views, ones consequently forming the polemic method of their creation, where every study of his laid open dialogue is a testimony to an ambivalent (never markedly positive or clearly hostile) approach on his part as literary critic to a given writer or literary question. Moreover, each dialogue is written from the position of the critic, who does not wish to represent a given group, but exclusively another, intentionally original position. It is therefore no surprise that the alternative title to Karol Irzykowski's *Bridges* was *The Belligerent Isle*.

Translated by Ryszard Reisner